



71517

Mag. St. Dr.

P

Feol. 1427

Fontaine Mikotaj.



X. 1. 140.

22. v. 89.



*Le Maître*

# HISTORIA

STAREGO Y NOWEGO

TESTAMENTU,

WEDŁUG PORZĄDKU CHRONOLOGII

ZEBRANA,

PRZEZ

J. O. X. Jmci. ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO

Biskupa Warmińskiego, Kanclerza Wiel-

kiego Koronnego, z Francuzkiego na

Polski Język

PRZETŁOMACZONA.



w WARSZAWIE 1782.

---

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey

*u XX. Scholarum Piarum.*

944. 10. 20. 21.

BIBLIOTH. UNIV.



MAGELLONICAE

41517

A circular library stamp from the University of Cracow. The text "UNIV. IAGELL" is on the left and "CRACOVENSIS" is on the right, separated by a central crest featuring a shield with a cross and a crown above it.

OW



Wyprowadza BOG z niczego Niebo y Zie-  
mię, y w sześciu dniach najefniwszy  
ozdobami, napełnia stworzeniami  
różnemi. Gen: 1.

Rok pierwszy świata, przed Narodzeniem  
Chrystusowym. 4004.



Heąc BOG wyprowadzić z niczego  
Świat, y cokolwiek w nim iest zam-  
kniętego, od tego zaczął: że wywiodł materią  
nieułożoną, ciemną, bez porządku y tey pię-  
kności, która się pokazała potym. Pismo S. wy-  
raża, że to wielkie dzieło w sześciu dniach Bog  
z niczego wyprowadził. Pierwszego dnia po-  
tworzeniu Nieba y Ziemi, rozkazał, aby się po-  
jawiło światło. Drugiego dnia wywiodł firma-  
ment, któremu dał imię Nieba. Trzeciego dnia  
oddzielił ziemię suchą od wód, które były z nią  
zmieszane, złączył te wszystkie, a dał im imię  
morza; rozkazał potym, aby wydawała z siebie  
ziemia wszelkie zioła y owoce, a w nich żeby  
się znajdowały ziarna dla pomnożenia się każde-  
go w swoim rodzaju. Czwartego dnia pokazał  
Bog te dwa wielkie, y iasne ciała, które są na



Niebie: Słońce aby rządziło dniem, y Xiężyc, aby <sup>panował</sup> prezydował nocy poruszeniem swoim, rządząc biegiem, czasem, latami; wywiodł także y gwiazdy, które przywiązał do firmamentu, aby świeciły w nocy. Dnia piątego poszedł Bog od stworzenia nieczułego, do tego, które iest żyjące, y duszę mające, naypierwsze były wody, z których wywiodł ryby żyjące y ruchające się, a wywiodł bez liczby różnych rodzajów wielkości, rozkazawszy im, aby rosły, y pomnażały się. Do stworzenia ryb przydał Bog y ptastwo, wyciągnąwszy ie z morza, y stworzywszy tegoż dnia, rozkazując mu, aby napełniło powietrze. Szóstego dnia rozkazał Bog ziemi, aby wywodziła nie już drzewa y latorośle, iako była zaczęła, ale zwierzę żyjące różnych rodzajów. Chciał ieszcze stworzyć tegoż dnia człowieka, a to dzieło było ostatnie, y naydoskonalsze z iego czynów, y dla którego wszystko uczynił, bo tylko ieden człowiek między tak wielą stworzenia tak pięknego znajdzie się, który może znać, y kochać stwórcy swego. Poprzestał swojej roboty Bog dnia siódmego, y dlatego go poświęcił na zawsze. Nie mowi nic o Aniołach Moyżesz, opisując stworzenie świata, ale Oycowie Święci rozumieją, że w ten czas stworzeni byli, kiedy Bog rzekł owe słowa; Niech się stanie światło. Dla czego S. Augustyn rozumie, że ten rozdział, który uczynił Bog światła od ciemności, znaczył oddzielenie się dobrych Aniołów od czartów. Chcąc Bog od pierwszego początku świata y w naygodniejszych stworzeniach pokazać, że ci nie mogą być szczęśliwi, którzy się oddzie-







swoiey tego, że z chęcią mieć chciał dependencyą wszelką od Boga, iako od swego Pana, wyznając wdzięczność za wszystko to, cokolwiek miał od niego. Dla czego przykazał mu rzecz w sobie słuszną, a do wykonania bardzo łatwą: pożyway z drzew wszystkich, które widzisz w Raiu, ale się nie tykay drzewa umiejętności dobrego y złego, bo tegoż momentu gdy się dotkniesz, śmiercią umrzesz. Sprowadził potym przed Adama wszystkie zwierzęta, które stworzył, aby im dał nazwiska. Co Adam uczynił, mianując każde takim imieniem, które znaczyło naturę y przyzwyczajności wszelkich bestyi. Ale że Adam był sam y nie miał Kompanii, ktoraby mu była proporcjonalna, uspił go snem, któremu Pismo S. daie imię zachwycenia; a kiedy spał, wyciągnął iednę kość z boku iego, a to miejsce napełnił mięsem. Uformowawszy Bog białogłową z teyże kości z Adama wyciągnioney, przyprowadził ją przed niego, którą obaczywszy Adam, rzekł: oto kość z moich kości, y ciało z mego ciała. Y że na potym w biegu wszystkich wieków: porzuci człowiek Oycę y Matkę, aby przywiązał się do żony, y z tego dwoyga nie będzie, tylko iedno ciało.

*Czart przez węża mowi do Ewy, y kusi ją, aby  
ściągnęła rękę do zakazanego owocu, aby poży-  
wała go, upada Ewa, do upadku także przy-  
prowadza Adama. Gen: 4.*

**G**Dy Adam y Ewa poczęli się cieszyć z delicyi Rayskich, czart, który już był upadł przez swoię pychę, y który zcierpieć nie mógł wier-  
ności





ności tey dwoyga niewinnego stworzenia , uważając , że bardziey Bogu podlegli byli w ciele z ziemi ulepionym , niżeli on w niebie , y w godności natury Duchowney : odważył się uderzyć na nich , y zgubić w początku wszystkich ludzi , którzy z nich nastąpić mieli ; zażył do tego węża naychytrzeyszego ze wszystkich bestyi , a rozumiejąc , że łacniey zwycięży białogłową , do niey się udał naypierwey , mówiąc : czemuż Bog nie pozwolił wam zażywać ze wszystkich owocow tego Ogrodu? Ewa miasto tego , coby była miała odrzucić ten głos trucizną zarażony , coby go była nie słuchała na pokazanie Bogu wierności swoiey , odpowiedziała temu na zdradę zawziętemu , y rzekła : mamy my wolność iść ze wszystkich drzew mieysca tego , zakazał nam tylko Bog , abyśmy nie tykali się owocu tego drzewa , dla boiaźni , żebyśmy nie pomarli. Znalazłszy czart taką w niey łączność , śmiał upewniać przeciwko wyraźnym słowom Boskim , że z tego nie będzie nic , ośmielił się nawet przypisać to zakazanie Boskie nikczemney zazdrości. Wie Bog (rzekł do niey) że tegoż dnia , ktorego skosztujecie tegoż owocu , otwarte będą oczy wasze , y staniecie się iakoby Bogami. Dała się Ewa oszukać tym zdradliwym obietnicom , y zacząwszy upadać w sercu , dokończyła zguby swoiey , uważając z pilnością ow owoc. Kiedy miasto odwrocenia oczu , iako od rzeczy , która iey była zakazana , patrzała z gustem na to , co miło było iey wzrokowi , y nie wątpiąc więcey , że miał być także delikatny do smaku , ściągnęła rękę , zerwała , y jadła. Y tak , według Pisma ,

A4

grzech

grzech zaczął się na świecie przez białogłową; bo zażywwszy sama tego owocu, dała go y Adamowi, którego nie czart zdradził przez obietnicę, ale się zmiękczył dla upodobania, y nie miał tey mocy w Raiu, iako to Oycowie Święci uważają, którą miał potym Job na gnoiu, ponieważ Adam wołał nie smuć żony swoiey odmawiając, niżeli się iey sprzeciwić, aby był został przywiązany do prawa Boskiego. Ten ci to upadek, za którym poszło, y poydzie aż do skończenia świata tak ciężkie nieszczęście. Ten ci to był grzech, którego Święci nazywają niewymownym w swoiey wielkości, który zabija wszystkie dzieci w Oycu, który czyni, że wszyscy podlegamy śmierci y czartowi, wprzod ieszcze niż się rodzimy. Bo czart uczyniwszy Adama swoim niewolnikiem, ma prawo słuszne nad wszystkiemi dziećmi, które od niego pochodzą. Ta głęboka rana pokażuje nam, że nie możemy dostatecznie uważać łaski tego, który przyszedł leczyć. Ustawiczny żal, który ztąd mieć powinniśmy, powinien z strachem odrzucać od nas wszelkie pokusy czartowskie, który nie mogąc zapomnieć pierwszych swoich sztuk, które mu się tak dobrze udały, stara się codzień, aby nam w tysiąc sposobow wyperswadował, że możemy niewinnie czynić to, co nam sam Bog zakazał. Ale iako Ewa doznała, że pogroźka Boska była prawdziwa, a obietnice czartowskie były fałszywe; tak my powinniśmy uznać, że te groźby, ktoremi nas Bog teraz karze, są arcyprawdziwe; fałszywe tłumaczenia, ktoremi ie czart kolicznie na oszukanie nasza





są zdracliwemi sztukami, przez ktore chce oszukać dzieci, iako zdradził ich Oyca.

*Wygania Bog Adama y Ewę z Raju po ich upadku, y osadza Cherbina u bramy, aby im tam wnieść nie pozwolit. Przed Chrylusem Rok 4004.*

**U** Padłszy Adam y Ewa w tak ciężki występpek, poczęli czuć pierwszy skutek swoiey winy, widząc się nagiem. Nagość ich nie pokazywała się przedtym w niewinności ich, bo ciało ich doskonale było podległe duchowi, y dlatego poczęli się wstydzic zaraz po swoim upadku, y okrywali nagość swoię liściami figowemi. Usłyszawszy potym głos Boga przechodzącego się po Raju, miasto pociechy, którą ztąd miewali przedtym, uciekali od obecności iego, y kryli się. Zawołał Bog na Adama, y pytał się gdzieby był? A on odpowiedział, że się bał pokazać przed nim, dla swojej nagości, a gdy Bog wyrzucał mu na oczy iego nieposłuszeństwo, ktore mu odkryło nagość iego, wymawiał się skarżąc się niesłychanie na żonę, że ona ten mu owoc podała; pytał Bog potym białogłowy, czemu to uczyniła, a ona także winę dawała wężowi. Ale Bog nieprzyimując tych wymówek w tak oczywistym zgwałceniu prawa: przeklął nayprzod węża, ktory był tego złego naypierwszym autorem, y osądził go, aby się czołgał po ziemi, y nią się karmił, opowiadając mu: że iak iednę zdradził białogłowę, tak druga potym zetrze mu głowę. Opowiedział potym dekret na tych dwóch winnych: skazując każdego z nich na taką, którą prawdziwie aż do dnia dzisieyszego



cierpiemy. Rzekł do białogłowy: że pomnoży  
 iey ciski, że rodzić będzie w bólu, y że będzie  
 poddana męszczynie. Do Adama zaś rzekł: że  
 ponieważ bardziej sobie ważył głos białogłowy,  
 niżeli głos Boski, przeklęta będzie ziemia, że dla  
 niego wydawać będzie ciernie y oset, że pożywać  
 będzie chleba z potem czoła swego, aż powroci  
 do tey ziemi, z ktorey jest wyciągniony. Dał mu  
 potym szaty z skorbydlęcych zrobione, a przyda-  
 jąc żart do skarania słusznego, rzekł: Atoż Adam  
 stał się iakoby ieden z nas, y znateraz, co jest do-  
 łre, a co złe, zabezpieżmyż temu, aby pożywając o-  
 wocu życia, nie żył wiecznie, y dla tego wygnał  
 go z Raju ziemskiego, y osadził przy bramie Che-  
 rubina z bronią ognistą, aby strzegł drzewa ży-  
 wota. Y tak wyszli z owego miejsca delicyi  
 pełnego, na płacz y niesłychaną mizeryą do tey  
 ziemi, która dla nich nie miała tylko ciernie, y  
 na ktorey w którąkolwiek się stronę obrocili,  
 nie znaleźli nic, tylko smutne grzechow swo-  
 ich ślady. Przypominali sobie niewymowne szczę-  
 ście, w którym przedtym opływali, y dla którego  
 byli stworzeni, y uważali nieszczęście, którego sa-  
 miż byli przyczyną. Ta smutna komparacya, kto-  
 rą nieskończenie lepiej uczynić mogli, niżeli my,  
 przez doświadczenie własne, y to oświecenie,  
 które było w nich, a które w żadnym człowieku  
 być nie może, głębokim żalem serce ich napelnia-  
 ła. Wspomnienie na tak wiele potomstwa, które  
 od nich pochodzić miało, y którego oniż sami by-  
 li zaboycami, przebiła serce, y jeżeli byli pier-  
 wszemi grzechu autorami, byli także pierwszemi  
 p oku-





pokuty przykładami y modeluszami, którą tak czynili, że my tego pojąć żadnym sposobem nie możemy.

*Zazdroszcząc Kain Ablowi Bratu swemu, wyprowadzwszy go w pola, iakoby na przechadzkę, zabił go.*

*Gen: 4. Rok świata 228. przed Chrystusem 3872.*

Jeden z żałosnych skutkow grzechu Adamowego, była śmierć Syna iego Abła. Nie mogąc czart ukontentować się gubiąc człowieka na duszy, chciał ieszcze ruynować go y na ciełe. Widząc że Abel służył Bogu wiernie, wzbudził w sercu Kaina Brata iego wielką przeciwko iemu zazdrość. Abel będąc pasterzem owiec, ofiarował Bogu cokolwiek miał najlepszego w trzodzie swoiey, a Kain, który bawił się gospodarstwem polnym, ofiarował mu owoce ziemi. Ale gdy Bog widział w sercu tego ostatniego zazdrość, którą był zdjęty przeciwko Bratu swemu, brzydził się iego ofiarą, a przeciwnym sposobem wdzięczna mu była Abłowa. Im bardziey zaś pokazywał Bog upodobanie swoje w nim, tym większą Kain zapalony był złością, y pokazała się na ten czas nayıpierwsza figura, co się potym dzieć miało w Kościele, gdzie obowiązani być mieli dobrzy do życia między złemi, y do znoszenia złości y niesprawiedliwości. Chciał Bog sam słowem swoim ugoić trucizną zazdrości zarażone serce, spytał Kaina: co za melancholia trapiła go y suszyła? bo ieżeli co dobrego czynił, odbierł nadgodę w urodzaiach y owocach ziemskich, ieżeli co złego, grzech iego samemu szkodzi, nie należąc żadnym sposobem do kogo inszego.

Ale



Ale Grzegorz S. uważa bardzo dobrze, że y słowo Boskie nie nie pomaga duszom zazdrością zapalonym, y że to nayprzednieysze lekarstwo, które uzdrawia wszystkie choroby, tę tym bardziey pomnaża. Passya Kaina przeciwko Bratu iego tym większa była, lubo w nim nic nie znajdował, tylko wszystko dobre. Y zmyśliwszy przed nim chęć do przechadzki, namowił go na nią, mówiąc: Wyndźmy ztąd, y podźmy w pole; poszedł zaraz Abel spokojnie, będąc aż nadto do dobrego sklonnym, żeby był mógł imaginować sobie tak ciężki y zapamiętały gniew w swoim Bracie. Ale kiedy obadwa oddalili się w pole, podniósł się Kain przeciwko niemu, y zabił go. Zaboy ten nie otworzył mu oczy, y gdy go Bog spytał, gdzie się obraca Abel? śmiało mu odpowiedział: że o nim niewie, y że nie iest strożem Brata swęgo; ale Bog chciał w tym pierwszym przykładzie krwi niesłusznie wylaney dać naukę na wszystkie wieki przyszłe, że będzie się mścił za niewinnych, niesłusznie przez Braci swoich prześladowanych: wyrzucił żywo, y surowo ganil grzech ten, który popełnił Kain, mówiąc: że głos krwi Brata iego podniósł się aż do Nieba. Protestował się, że będzie przeklęty na ziemi, którą ręka iego zmazała niewinną Abła krwią, y że będzie wygnańcem y tułaczem przez całe swoje życie.





*Rozgniewany Bog na grzechy ludzkie, bierze rezolucyą skarać cały świat przez potop; aż aby ochronił Norgo sprawiedliwego, rozkazuje mu, aby robił Korab. Gen: 6. Rok świata 1536. przed Narodzeniem Chrystusa 2468.*

**T**enże zły duch, który wzbudził Kaina, aby zabił Brata swego, bez zawiadomości zmazał całą ziemię tysiącnym różnym występkiem rodzałem. Im więcej pomnażało się ludzi na ziemi, tym większa złość odkrywała się na świecie, y ledwo co umarł Adam, aż ciężka potomkom jego złość tak wzięła górę, że iey Bog więcej nie mógł znosić. Patrzał z głębokim żalem (iako mowi Pismo) na ludzi, którzy nie myśleli o niczym dobrym, y doyrzec nie mogli w nich najmniejszego znaku dzieła swego. Żałował że stworzył człowieka, który szpecił ziemię swemi grzechami, miasto tego, żeby był według końca stworzenia swego, y chwiałą, y osobliwą ozdobą. Przedsięwziął tedy wykorzenie ludzi, y z nimi wszystkie bestye ziemskie, ktore nieiako zarażone były ich występkami. Ale w tym potopie grzechow znalazł się ieden sprawiedliwy, który się utrzymał w niewinności. Znalazł łaskę u Pana Noe, y w ten czas, gdy Bog naybardziej gniewał się na świat, on iakoby był medyátorem, według słow Pisma, byłznaczony, aby zupełney całego świata zabiegł zgubie. Deklarował mu tedy Bog; że się rezolwował skarać ziemię przez uniwersalny potop, ale gdy go znalazł sprawiedliwym, chciał go oddalić od ukarania inszych ludzi, iako się on oddalił od ich złości. Rozkazał mu tedy, aby

zro-



zrobił Korab, y naznaczył mu wyraźnie wszystkie miarę y proporcją, iako zrobiony być miał, aby wtedy, gdy czas miał zbliżyć się potopu, wszedł wien z całym domem swoim, y uwolnił ostatek zwierząt. Uczynił wszystko to Noe, co Bog kazał: z pilnością wielką budował ten Korab przez lat sto, czego nie uważali ludzie, lubo wiedzieli przyczynę, dla czego go budowano, ani myśleli o poprawie grzechów swoich. Co było, według Chrystusa, figurą niedbania Chrześcijańskiego, którzy wiedzą nieszczęście, którym Bog grozi na sądzie swoim, a postaremu nie poprawiają się w występku swoich, przydają na ten nieszczęśliwy czas, że takież kara Boska na nich nastąpi, iakiey doznali owi źli ludzie pod czas potopu. Bog, który bez żalu karać nie może ludzi, pokazuje zawsze oczywiste dobroci swojej znaki y w największym gniewie, y dlatego przestrzegał przed ostatnią ruiną tak wczesnie ludzi, aby był ich pobudził do uprzedzenia przez pokutę tej kary tak ciężkiej. Toż czyni codzień, grożąc ludziom surowością przyszłego sądu swego. Jeżeli zaś nie będą uważać na te przestrogi y pogrożki, iako nie uważali na ten czas tamci, nie unikną pewnego y słusznego karania. Pokazuje oczywiście w tym potopie, że nie folguje grzesznikom, choćby niemi cały świat był napełniony, y kiedy długo albo dufamy nazbyt, albo lekce sobie ważemy jego miłosierdzie, wpadamy nakoniec w surowość jego sprawiedliwości.



*Potop napełnia całą ziemię, sama Arka uwalnia od  
niego tych, którzy są w niej zamknięci. Gen: 7.*

*Rok świata 1666. przed Narodzeniem*

*Chrystusa 2347.*

**G**Dy czas na zgubienie ziemi, y oczyszczenie iey ze wszystkich grzechow przez potop zbliżył się, rozkazał Bog Noemu, aby napełnił Arkę wszelkim prowiantem, y dla siebie z domem swoim, y dla zwierząt, które ordynował, aby tam wprowadził. Rozkazał mu zamknąć tam sześć par z każdego zwierza czystego, a dwie tylko pary z tych, które były nieczyste. Gdy ten ordynans był wypełniony, wszedł Noe do Arki ze trzema iego Synami, Semem, Chamem y Jafetem, z żoną swoją, y trzema żonami Synow swoich, a gdy tam weszli, powiada Pismo Święte: że Bog zamknął drzwi Arki po wierzchu. W tenże moment wypłynęły wody z Nieba, y z wielkim impetem napełniły ziemię, y gwałtowny bardzo deszcz nie szedł, ale lał przez dni y nocy czterdzieści. Ten zaś deszcz, który szedł z Nieba w tak straszney obfitości, napełnił cały świat, okrył wszystkie ziemię, y podniosły się wody nad wszystkie wysokości piętnaście łokci; stawszy się wyższymi nad naywyższe gory. Wszyscy ludzie, wszystkie zwierzęta ziemskie, wszystko ptastwo niebieskie poginęło w tej powodzi, y cokolwiek życie miało, zadusiło się w wodach. A gdy wszelkie stworzenie tak ginęło, Arka sama zbawiła tych, którzy w niej byli zamknięci. Nie mogły iey wody potopu zatopić, y lubo z wielkim impetem rozlewały się na ziemi, przecież nic nie szkodziły, y owszem

tym





tym bardziej ią ku niebu podnosiły. Ludzie, którzy przedtym z tego żartowali, narzekali na głupstwo swoje, y zguba, ktorey się schronić nie mogli, tym im zdała się cięższa, im lepiej mogli ią uprzedzić, a tego nie uczynili. Oycowie Święci konkludują: że ta Arka była oczywistą figurą Kościoła, który jest samą tą Arką, gdzie się może znaleźć zbawienie, a kto w niey nie jest, zginie nieochybnie.

*Wychodzi Noe z Arki, czyni ofiarę Bogu, którą Bog przyjmuje wdzięcznie: y obiecuje, że nigdy nie będzie karać świata potopem, pokazując na Niebie Tęczę na znak tej prawdy obiecaney. Gen: Cap: 9. Rok świata 1667. przed Chrystusem 2348.*

**G**Dy zatopioną wody całą trzymając ziemię przez dni sto pięćdziesiąt, wspomniął sobie Bog na Noego y na tych, którzy z nim pospołu w Arce zamknięci byli. Spuścił na ziemię wielki wiatr, który zmniejszać począł wody, y w siedm miesięcy po zaczęciu potopu, odpoczęła sobie Arka na gorach Ormiańskich. W kilka czasow potym Noe otworzył okno Arki, y posłał kruka, który według Pisma będąc figurą grzesznika, nie dbał o to, aby się nazad powrócił do Arki. Ale gołębica, którą także Noe wysłał, nie znalazłszy miejsca, gdzieby była mogła noga iey odpocząć oprócz Arki, wrocła się, a w siedmiu dni znowu wypuszczona, przyniosła Noemu w pysku swoim gałązkę oliwy zieloney, która znaczyła pojednanie się Boga z światem, y koniec pomsty, którą sprawiedliwość ściągnęła. Poznał Noe z tej gałązki zieloney



loney, że już wody ustąpiły, zdiął wierzch Arki, y obaczył, że cała ziemia już była oschła, a odebrawszy potop, y ordynans Boski, wyszedł sam, y w powódź z sobą y dzieci, y wszystko to, co tam było: w rok potym iak tam wszedł, (bo tak długi czas trwał potop) naypierwsza rzecz, którą uczynił Noe wyszedłszy z Arki, była ta: że wystawił Oltarz, ofiarując Bogu ze wszystkich zwierząt y ptastwa czystego; ktore były w Arce, na wyznanie y odwdzięczenie protekcyi tak osobliwey w uniwersalney całego świata ruinie. Przyjął wdzięcznie Bog tę ofiarę, y obiecał nie zlorzeczyc więcej ziemi dla grzechow ludzkich. Pobłogosławił Noemu, y iego dzieciom, y rozkazał, aby pomnażali świat. Wzbudził we wszystkich zwierzętach ziemskich boiaźń ich, dając im nad zwierzętami moc doskonałą, y pozwalając im, aby ich pożywali; czego do tych czas był nie pozwolił, dawszy ie na pokarm, iako przedtym uczynił był z owocami y z ziołami ziemskimi. Uczynił wieczny pokoy z Noem y iego dziećmi, y chciał, aby Tęcza na Niebie była iakoby znakiem, ktora ile razy się pokaże, wspomni sobie na te pakta, ktore z niemi zawarł, y niedopusci, aby ziemię zalać wody miały. Jakoż dotrzymuie tego w skutku, y po tym pierwszym potopie nic podobnego nie pokazało się na ziemi, lubo się znalazło tak wielu godnych potępienia występkow. Ale obietnice Boskie są wierne: kontentował się oczywiście skarać raz, aby pokazał, że może to uczynić zawsze, y że może wykorzenić łącno wszystkich grzeszników,



lubo teraz tylko niewidomym karze ich karaniem. Ta Tęcza jest zadatkiem iego przeciwko nam dobroci, y rozkazuje nam w Pismie S. żebyśmy gdy ją obaczemy, błogosławili tego, który ją uczynił.

*Drugi Syn Noego Cham naśmiewa się z Ojca swego, ściągając na się przeklęstwo. Gen: 9.*

**C**Dy przeklęstwo Boskie oddaliło się od ziemi, a Noe z swemi dziećmi oddychał po nieszczęściach przeszłych, spominając sobie miłosierdzie Boskie; które mu uczynił, stała się rzecz pewna, która pokazała oczywiście, iak iest ciężkie zepsowanie człowieka; iako widok, choć najstraszniejszego sądu y kary Boskiej, nie czyni go rozumnym, nie utrzymuje w sercu prawdziwey sądow Boskich boiaźni. Ze trzech synow Noego, którzy tak cudownie zbawieni byli w Arce, y których Bog zachował, aby przez nich napełnił świat cały, znalazł się ieden, który zarobiwszy na przeklęstwo Ojca, ściągnął na się przeklęstwo także Boskie, y który miasto tego, coby był miał być pierwszym Świętey iakiey familii, stał się początkiem nieszczęśliwey potomności, na którą Bog nie miał, tylko z gniewem patrzeć. Bo w ten czas gdy Święty człowiek Noe wyszedł z Arki, czytamy w Pismie S. że pilnować y pracować około ziemi począł, a między innymi robotami zaszczerpił też y winnicę. Agdy zadył z niey owocu, y napił się, nie znając mocy wina, zagrzaawszy sobie mocno głowę, usnął, a we śnie nie należytym sposobem, y wstydowni  
prze-





przeciwnym leżał. Cham drugi syn iego postrzegłszy, miasto tego coby był powinien uczynić, do czego go skromność mądrego syna pobudzić miała, wziął to sobie przeciwnym sposobem za okazę y materią żartu. Nie kontentował się tym, że się sam naśmiewał z Oyca, ale ieszcze chciał, aby y drudzy iego bracia pomogli mu kompanii, uciechy, y występku: pobiegł do nich opowiadając, y przyprowadzając na to miejsce, gdzie pijaństwem zaśpiony leżał Ociec. Ale Sem y Jafet nie pochwalili tey brata swego śmiałości, y owszem płaszczami go okrywszy odstąpili; czego, obudziwszy się Noe, gdy się dowiedział, ganił Chamowi to; y tegoż momentu przeklinał go. Wrożył mu, że będzie wiecznie sługą sług braci swoich, przeciwnym zaś sposobem błogosławił Semowi y Jafetowi, obiecując im długą y szczęśliwą potomność na przyszłe czasy. Historya ta oczywiście uczy dzieci respektu przeciwko Rodzicom, ktorych szanować Bog każe, y ukrywać ich defekty, ieżeli ie mają, ani z nich żartować sobie y śmiechow robić.

*Pyszni ludzie wystawić chcą wieżę aż do Nieba,  
prześzkadza Bog tey imprezie tak ich pomieśza-  
wszy ięzyki, że ieden drugiego nie ro-  
zumiał. Gen: 11.*

**P**Oczęły się rozmnażać dzieci Noego na ziemi, y w krotkim czasie tak wielka ich poczęła być liczba, że nie mogąc mieszkać pospołu, umyślili oddalić się od siebie, y w różne ziemi udać się części. Ale przed tym oddaleniem się



wzięli przed się imprezę, w ktorey pokazali równą głupstwu swemu próżność. Podźmy, mówił ieden do drugiego: zbudujemy miasto; y wystawmy taką wieżę, ktoreyby wysokość podniosła się aż do Nieba. Ta mniey rozumna intencya dwie miała przyczyny iednako próżne: pierwsza, aby imię swoje uczynili byli wieczne przez tak pyszną fabrykę; druga, aby się bronić mogli Bogu, choćby chciał drugi raz skarać świat potopem, który rozumieli że im nie miał szkodzić, iakby tylko byli tej wieży dokończyli. Ale Bóg, który y na ten czas pokazać chciał, że przez pokorę iedyną podnieść się może prawdziwie człowiek, y że bardziey myśleć powinien o tym, iakoby pokutą mógł zmiekczyć gniew Boski, a nie szukać obrony w próżnych siłach przeciwko iego pomście: Zstąpił na ziemię, mówi Pismo: aby obaczył tę wieżę, którą budować zaczęli synowie ludzcy, y żartując z tak śmieszney imprezy rzekł: Wszyscy ci ludzie iednym mówią ięzykiem, y zdadzą się tak być upartemi, że nie przestaną dokończać, co zaczęli. Dla czego pomieszam ich ięzyk tak dalece, aby ieden drugiego mowiącego nie rozumiał; y w tenże moment spuścił Bóg w ięzyki ich taką konfuzyą, w słowa taką mieszaninę, że rzecz była im niepodobna, aby ieden drugiego rozumiał, co który mówił. Y tak musieli porzucić niedokończony dzieła owego próżności, y oddalić się w różne kraie. Co dało okazyą do nazwania tej wieży: wieżą Babilońską, to iest: wieżą konfuzyi, a ten pyszny budynek był figurą, według Świętego Bernarda



narda, tego, co świat miał w dalszych wiekach czynić; w których nie myśli o niczym bardziey, jako o tym, żeby podnieść przeciwko Bogu wysoką wieżę, żeby się assekurować przeciwko jego sprawiedliwości, żeby się przeciwieć jego wielkości, bardziey o tym myśląc, aby wieczną imienia swego na ziemi zostawić pamiątkę, aniżeli starać się o prawdziwą w Niebie wielkość.

*Wola Bog Abrahama, y rozkazuje mu, aby porzucił ziemię Chaldeyską, y zbliżył się do tej, którą mu Bog obiecał. Gen: 12mo. Rok świata 2083. przed Chrystusem 1922.*

Potym iak ludzie wielkiey zażyli pracy, aby byli wywyższyli Babilon Miasto Bogu rebelizujące, które chcieli, aby do końca świata trwało; umyślił też w ten czas Bog założyć fundament Miasta S. to iest: Kościoła Świętego, y chciał aby Abraham był początkiem familii wybraney y wierney, ktoraby się nie skończyła nigdy. Ten człowiek Święty był synem Thare, y mieszkał z Oycem swoim w mieście Ur, w kraju Chaldeyskim, gdzie bałwochwalstwo panowało, y tam dał mu Bog owo przykazanie; Wynidź z twoiey ziemi, z twoiey Oyczyzny, z domu Oycy twego, a podź do tego kraju, któryć pokażę, uczynię cię głową y Oycem liczego ludu, y uczynię, że imię twoie będzie sławne. Błogosławić będę wszystkim tym, którzyć błogosławić będą, złorzeczyć tym będę, którzy tobie złorzeczyć będą, y w tobie wszystek lud ziemski będzie ubłogosławiony. Uwierzył bez żadnego skru-

pułu tym słowom Boskim Abraham, który mu obiecał tak wielkie dwa szczęścia; pierwsze, że miał być początkiem wielkiej rodziny, drugie, że miał ubłogosławić ziemię, w tym, który miał kiedyś wynieść ze krwi jego. Porzucił tedy Ojczyznę swoją z Tharem Oycem swoim, y udał się do Haran Miasta Mezopotamii, zkąd po śmierci Oyca swego poszedł do ziemi Chanaan z Sarą żoną swoją, y Lotem swoim synowcem: gdy tam stanął, odnowił znowu odbietnicę swoją Bog, że mu miał dać cały ten Kray, gdzie był na ten czas, a Abraham uniżając się Bogu, który iako Pan rozdawał Krolestwa komu chciał, odbierał komu się podobało; zbudował Ołtarz na tym mieyscu, aby tam imię jego wielbił. Mieszkaiąc w tym kraju nieiaki czas, przyszedł wielki głód, który go przyniewolił, że się obrocił do Egiptu z Sarą, y całym domem swoim. Uważając zaś, że piękność Sary żony swojej mogła mu szkodzić, bojąc się, aby Egipcyanie zakochawszy się w niej, nie zabili go, chcąc potym wziąć żonę jego bez żadney przeszkody, zażył sposobu niewinnego, y prosił Sary, aby przed wszystkiemi powiadała, że była jego siostrą, co słusznie y bez kłamstwa mówić mogła, aby miasto tego, coby go zabić byli mogli, gdyby się żoną jego pokazała, tym lepiej go traktowali dla jego siostry. Czego się Abraham obawiał, to się stało, dziwując się Egipcyanie piękności Sary, opowiedzieli to Krolowi Faraonowi, który ją sprowadził na swoy pałac, bardzo dobrze utraktowano Abrahama, iako brata iey.

Ale



Ale Bog umiał uwolnić czystość Sary z ręki Faraona, y zesłał na tego Króla tak wiele karami, że szukając z pilnością ich przyczyny, dowiedział się nakoniec, że Sara była żoną Abrahama: oddał mu ją tedy zaraz, skarżąc się na niego, że mu z początku prawdy nie powiedział. Tak ten Pan (mowi S. Ambroży) lubo Błachwalca, brzydził się cudzołóstwem, y nie chciał ukrzywdzić iednego cudzoziemca, którego głód sprowadził w iego Państwa. W ten tedy sposób poczynął powoływać do siebie tego, którego obrał za Oycę wszystkich wiernych. Traktował go według stałości y stateczności wiary iego, przywiódł go, że porzucił ten kraj swoy, w którym był możny, a osadził się w tej ziemi, w ktorej z początku napadł na głód ciężki, dla którego musiał włożyć się z wielkim niebezpieczeństwem po cudzych krajach, inszey tam niezнайdując pociechy, tylko tę, że wiedział zapewne, że taka była wola tego Boga, któremu wiara iego ochotne powinna była, y świadczyła zawsze posłuszeństwo. Ale Bog pokazał oczywiście ze wszystkich uwalniając go niebezpieczeństw, że niczego bać się nie trzeba nigdy, kiedy idziemy za wolą Boską, y kiedy odważamy się na rzecz jaką niebezpieczną, abyśmy tylko pokazali, że dufamy szczerze słowom iego, on sam staie się naszym Obrońcą, y wyprowadza nas szczęśliwie ze wszystkiego nieszczęścia, ktore nas otacza.



*Pasterze Abrahamowi powadzili się z Lotowemi ,  
y dla tego oddzielili się Panowie od siebie. A Lot  
udał się ku Sodomie. Gen: 13. Rok świata 2084.  
przed Chrystusem 1920.*

**W**Rociwszy się Abraham z Egiptu z żoną swoją Sarą y Lotem synowcem swoim na to miesce, z ktorego byli wyiechali, to iest: do Bethel, przyszedł do tego nieszczęścia, ktore na zawsze przywiązane było do iego bogactw. Bo że obadway byli bogaci, wszczęły się zwadki między pasterzami ich trzod, ktore pokazały, iako Pismo mowi: że nie mogą z sobą dłużej mieszkać, y że ich ieden kray nie zniesie. Żalorny był bardzo Abraham na te zwadki, y uważając na przyszłe czasy nieszczęśliwości, ktore te poswarki między domowemi ściągnąć mogły, spływając od sług do samych Panow; słuszne uważenie, ktore się w sercu iego wznieciło, przyprowadziło go do tego, aby pomyślił, ba y wykonał iak naysprzedzey spolne oddalenie się. Y dla tego poszedłszy do Lota rzekł mu: abyśmy się y my, (proszę cię o to serdecznie) y twoi z moiemi nie wadzili pasterzami, bo iesteśmy bracia, to iest bliskiemu krewnemu, wszelka ziemia iest do twego upodobania, proszę cię tylko, abyś się odemnie oddalił. Jeżeli się ty udasz w lewą, ia poydę w prawą, ieżeli ty w prawą, to ia wezmę w lewą. Ale Lot nie pokazał, akceptując to co mu ofiarowano, tey rostopności, którą pokazał Abraham, gdy mu to ofiarował. Bo nie pomyśliwszy nad tym, iaka to będzie szkoda, gdy się od takiego oddzieli człowieka, y nie uważa-

jąc



iąc, że lepiejby było niewiedzieć iaką cierpieć rzecz, aniżeli ten rozdział, bez żadney trudności pozwoił na to, co mu proponował Abraham, nakionił się mniej rozumnie, iako mowi Święty Ambroży, do zrzodła tysiąc niebeśpieczeństw. Nie myślił tedy, tylko zeby był obrał stronę, w którą się miał udać, y nie poradziwszy się w tey okazyi tylko rozsądku swoich własnych oczu, obrał sobie ten kray, który mu się zdał być naypiękniejszy y nayweselszy, y poszedł mieszkać do Sodomy. Oddaliwszy się od kompanii nayświętszego, który mógł być w tedy na świecie, człowieka, wpada w kompanią naywiększych między ludzi niezbożnych, y oddalając się z wielkiey lekkości od swego Stryia, przyszedł do Miasta, na które iuż Bog z gniewem począł być patrzeć, y którego więcej nie mógł wycierpieć występku.

*Uwalnia Lota Synowca swego z rąk nieprzyjacielskich Abraham, naywyższy Kapłan Melchisedech błogosławi iemu. Krol Sodomski ofiaruje mu Łupy, których nie przyjmuie. Gen: 14. Rok świata 2092. przed Chrystusem 1912*

**W** Krotkim czasie iako się Lot oddalił od Abrahama, stał się taki przydadek, który pokazał, że Abraham nie z ozięblego affektu ten oddział proponował, y że Lot z niewielką chwycił się go odwagą. Czterech Krolow się złączywszy z sobą, y splądrowawszy kraie bliskie Sodomy, Krol Sodomski y czterech inszych z bliskich Państw złączyli się na danie odporu następującym, y na swoje obronę. Ale pięć tych

Krolow przez onych czterech są zwyciężeni, y Krol Sodomy musiał uciec z czterema swemi Kolli-gatami. Czterech Krolow wiążąc się zwycięzca-mi, udali się ku Sodomie, aby bogatą otrzyma-li zdobycz, a między inszemi więźniami, wzięli y Lota ze wszystkim tym, cokolwiek miał. Wymknąwszy się ieden z potrzeby, przybiegł da-iać znać o tym Abrahamowi, który na sercu po-ruszony będąc nieszczęściem swego Synowca, nie trawił czasu płacząc, ale zaraz myślał o tym, iakoby go był mogli wybawić z rąk nieprzyja-cielskich. Wziął trzysta ośmnastcie sług nayod-ważniejszych, co ich mogli mieć, y udał się za temi czterema Krolami: błogosławił Bog tey wojnie, do ktorey sama miłość wzbudziła tego Świętego Patryarchę, y w ktorey pokazał oczy-wiście, że wszystkę swoją nadzieję bardziey po-kląda w Boga, niżeli w mocy woyska swego. Zatamował tą małą ludzi liczbą bieg zwycięstw czterech Krolow, y uczynił więcey sam, niżeli owi pięć pospołu uczynić mogli: bo uderzywszy z ludźmi swemi na tych czterech Krolow, zwy-ciężył ich, rozegnał y gonił daleko tych, kto-rzy uciekali. A tak uwolnił Lota z ich rąku ze wszystkim tym, co mu byli wzięli. A Krol So-domy dowiedziawszy się o akcyi tak sławney, zastąpił Abrahamowi, wyświadczaiąc mu swoją pociechę y wdzięczność. A w ten czas pokazywał się Melchisedech ow człowiek tak sławny, ktore-go Pismo S. zowie Kapłanem Naywyższego Bo-ga, który na ten czas ofiarował chleb y wino, a tę ofiarę wszyscy Oycowie Święci brali iako



za iedną cudowną figurę ofiary Kościoła, którą Chrystus prawdziwy Kapłan, nie wedle porządku Aarona, ale Melchisedecha miał postanowić, ktoraby trwała aż do końca wieków. Błogosławił potym Abraham, y dziękował Bogu, że w ręce iego wpadli nieprzyjaciele iego. A kiedy zdało się, że na niczym nie schodziło sławie Abrahama, Krol Sodomy chciał go przynaglić, aby niżeli się powroci do domu, wziął wszystek Łup, którykolwiek odzyskał z rąk nieprzyjacielskich, ponieważ ten słusznie mu należał. Ale Abraham niechciał tego uczynić żadnym sposobem, y przysiągł, że na iedną nitkę nie weźmie ze wszystkiew tej zdobyczy; bojąc się, aby się kto nie znalazł na ziemi, któryby mógł się chępić, że ubogacił Abrahama.

*Przeciwia się Agar Sarze Pani swoiey, gani iey to Sara surowo; Agar nie mogąc tego cierpieć, ucieka z domu na puszczę, gdzie Anioł perswaduie iey, aby się wrocila do Sary. Gen: 16. Rok światła 2093. przed Chrystusem 1911.*

**P**Owrociwszy Abraham z zwycięstwa ze czterech Krolow, y oddawszy Lotowi pierwszą iego wolność, zażywał w domu swoim takiego szczęścia, że mu na niczym nie schodziło, tylko mu iednych nie dostawało dzieci, ktorzyby dobr iego tak wielkich mogły być dziedzicami. Ale w tym punkcie chciał Bog iego ukontentować pragnienie, y zawdzięczyć pokorną submissyą, którą pokazywał w nieplodności żony swoiey, przez syna, ktorego mu obiecał przeciwko wszelkie-

kiemu podobieństwu. Widząc Abraham iaką była moc tego, który mu tę czynił obietnicę, bez żadnego wątpienia wierzył, y wolał zapomnieć wszelkiey racyi naturalney, niżeli wątpić o słowach tego, który do niego mówił: w krotkim czasie potym Sara sobie stęskniła, że Abraham był bez dzieci, prosiła go, aby sobie Agarę służebnicę iey wziął za żonę, y zastąpił nieplodność iey płodnością służebnicy. Poznał Abraham (iako to Święci Oycowie uważają) że Sara wzburzona była osobliwym instynktem Boskim do tey propozycyi, y zezwolił na nią. Ale doznawała potym przez doświadczenie, że to, czego sobie życzyła dla swoiey pocięchy, stało się iey przeciwnym sposobem nową umartwienia przyczyną; bo Agar widząc się być uczczoną od Pana, y ciesząc się wielce, że urodziła Syna, lekce sobie ważyła Sarę iako nieplodną, y nie przypominała sobie, że ona była iey Panią. Uskarżała się zaraz na to Sara przed Abrahamem, który pokazując, że się nic nie przyczynił do nierostropności Agary, y że iedynie tylko dla iey proźby czynił to, oddał ją Sarze zupełnie, pozwalając, aby ją karała iakoby się iey tylko podobało. Zażywała tedy Sara swoiey powagi, y karała Agarę tak żywo, że nie mogąc więcej znieść tak surowych traktamentow, wyszła z domu y uciekła. Ale gdy była na puszczy blisko iednego zrzodła, pokazał się iey Anioł Pański, y spytał, z kąd y dokąd idzie? ona mu odpowiedziała szczerze, że ucieka od gniewu swoiey Pani. Rozkazał iey Anioł, aby się wrocila do Sary, żeby się iey upokorzyła,

wy-



wyznając słuszne panowanie , ktore nad nią miała. Bog, ktory nie mięsza nigdy porządku sprawiedliwości , upokarza zawsze tych , ktorzy powinni podlegać tym, do ktorych należą, y miasto tego żeby się Agar podnosić miała przez to , że się Matką stała, y że łaskę extraordynaryiną odebrała , chce przeciwnym sposobem, aby pokora nasza tym bardziej rosta, im więcej iesteśmy podniesieni w honorze , bo nikt nie iest przed nim wielkim , tylko według proporcyi, iako iest pokornym.

*Abraham przyjmuje trzech Aniołow , ktorzy obiecują Sarze, że w Rok miała mieć Syna. Gen: 18. Rok świata 2107. przed Chrystusem 1897.*

**W**Rociwszy się Agar w dom Abrahama , urodziła mu prędko syna, ktorego nazwano Jzmaclem. We trzynaście lat potym pokazał się Bog Abrahamowi , chcąc z nim tym ścisley się złączyć, y odnowić wszystkie obietnice , ktore mu przedtym uczynił. Odmienił naprzod imię iego, y co się przedtym zwał Abram , rozkazał aby się potym zwał Abrahamem ; a żona iego, ktora się dotąd zwała Saray , aby się na potym nazywała Sara. Rozkazał mu obrzezanie , iako znak tey przyiaźni , ktora się między niemi zawierala , y obiecał mu , że Sara urodzi mu syna , ktorego napełni wszelkimi błogosławieństwami , y z ktorego wynidzie tak wiele Krolow , y tak wiele narodow. Na te słowa Abraham padł ustami na ziemię , y począł się śmiać , mówiąc w sercu swoim : Mężczyzna we sto lat czy możeż mieć syna, a Sara w ośmdziesiąt lat czy możeż jeszcze





rodzić? Ale Bog upewnił go w tym y odszedł. W krotkim czasie potym gdy Abraham pod czas gorąca siedział sobie przed swoim mieszkaniem, poszczegół trzy osoby zbliżające się, a ci byli Aniołowie, a kiedy miłość iego nie pozwoliła, aby kto minął bez pokazania ludzkości, poszedł przeciwko nim, uklonił się z wielkim respektem, prosił aby w domu iego spoczegli, aby im umył nogi, a potym nakarmił. Na co gdy zezwolili oni, bieżał prędko, y rozkazał Sarze, aby upiekła trzy podpłomyki, bieżał sam do swojej trzody, y wziął ciele bardzo tłuste, które iak nayszybciej nagotować kazał, y swoich nim częstował gości. Po iedzeniu spytał się Abrahama, który im posługował, gdzie była Sara żona iego? odpowiedział Abraham, że była w izbie, bo oni pod drzewem iedli. Aniołowie upewnili go, że w krotkim czasie gdy się powrocą, Sara urodzi mu syna, co gdy usłyszała Sara, poczęła się śmiać, ale Anioł spytał Abrahama, czemu by się śmiała, y czy iest iaka rzecz trudna Bogu? Sara zląkwszy się zaprzęła się tego, że się śmiała: Aniołowie zganiwszy iey to, że nie mówiła prawdy, odeszli precz, a Abraham wyprowadził ich.

*Przyjmuie Lot do domu swego Aniołowie, Sodomitowie chcą im gwałt uczynić, ale ich Aniołowie ślepotą karczą. Gen: 19.*

**P**O obietnicy wyraźney, którą Bog uczynił Abrahamowi, że Sara prędko urodzić miała syna, namienił mu odchodząc, że miał zagubić Sodomę, bo grzechy tego ludu wołały o pomstę aż do



do Nieba, y obiecał Abrahamowi, który mu suplikował, aby przepuścił sprawiedliwym w tym mieście się znajdującym, że jeżeli znajdzie przynajmniej ich dziesięć, przepuści dla nich tak złemu ludowi. Przyszło tedy dwóch Aniołów ku wieczorowi do Sodomy, Lot który siedział na ten czas przy bramie mieyskiej; poszedł przeciwko nim iak przedko ich postrzegł, y pokazał że w pośrodku tak złego Miasta utrzymywał się w tych cnotach, których się nauczył od Abrahama, gdy z nim mieszkał. Prosił ich tedy, aby do iego wstąpili domu, y tam przenocowali, a potem nazajutrz w przedsięwziętą się puścili drogę. Wzbłąkali się zrazu Aniołowie, y nieprzytomowali tej ochoty, mówiąc: że przenocują w rytmu Miasta tego. Ale prawdziwa miłość, która się tym bardziej grzeie trudnością y przeszkodą, wzbudziła Lotę aby tak gorąco prosił tych dwóch gości, że nakoniec zezwolili, y do domu iego weszli. Przyjął ich z niesłychaną ochotą, y nad zwyczaj częstował; ale gdy spać mieli iść, młodzi ludzie miasta tego wzbudzeni szpetną passją, która im była zwyczajna, otoczyli dom Lotę; pytali go, gdzie byli ci dwaj młodzianie, którzy do niego weszli, chcąc koniecznie, aby im ich wydał. Ciężkim żalem przerażone było serce Lotowe, widząc, że w niebezpieczeństwie były te dwie osoby, dla których rozumiał być bezpieczne mieysce dom swoy, y w gorącej miłości uważając, że goście iego, y cudzoziemcy powinni byli wszelki znać respekt. Wyszedł tedy przed dom swoy, aby mówił z nimi, y perswadował,

aby



aby tak złego swego poprzestali przedsięwzięci. Ale oni odepchnęli go, y wyrzucali, że sam będąc cudzoziemcem, chciał ich uczyć. Y już się gotowali do uczynienia gwałtu ostatniego, gdyby Aniołowie nie byli przyszli prędko na pomoc jego, y nie wciągnęli go byli do domu. Gdy drzwi zamknięto, spuścili ślepotę na onych wszystkich ludzi, którzy (iako Pismo S. wyraża) nie tracąc furii, która ich zagrzewała serce, szukali, aby uczynili dosyć woli swojej, y w ślepotcie samej; y chodzili około domu Lota macając aby jakie znaleźli weyście.

*Rozgniewany Bog na szpetne Sodomy grzechy,  
spuszcza na nie z Nieba, y na insze miasta bliskie,  
deszcz ognisty, y siarczasty. Gen: 19.  
Rok tenże 2107.*

**U** Wolniwszy Aniołowie Lota od tego gwałtu, który domowi jego Sodomitowie uczynić chcieli, opowiedzieli mu, że Bog ich posłał na zatracenie Miasta tego, a ieżeliby miał córkę jaką albo zięcia iakiego, aby iako nayprzedej wyprowadził ich z sobą z Sodomy, ktorey głosy podniosły się aż ku Niebu, y która słuszne karanie za swoje odbierze grzechy. Lot prędko poszedł przestrzegając tych, których sobie był naznaczył za zięciow, ale oni w żart obracali przestrogę jego, y wzięli ją iako za iaki sen. Gdy począł być poranek, przynaglali Aniołowie Lota, aby wyszedł z żoną y dwiema córkami, ieżeliby nie chciał zginąć z drugimi, a kiedy zwłoczył nieco, wzięli go za rękę, y wyciągnęli za miasto,

roska-





rozkazując, aby się schronił iak nayprędzey od zguby, ażeby się wzad nie oglądał. Prosił Lot o pozwolenie, aby się mógł wrocić do Zeger, y obiecali mu to, byle się śpieszył, niechcąc nic zacząć, azby był do tego doszedł Miasta, ktore dla niego uwolnić obiecali. Gdy tam wchodził Lot, spuścił Bóg ognisty y siarczysty deszcz, który strawił zaraz Sodomę, y insze miasta z kraiem okolicznym, y ze wszystkimi temi, co tam mieszkali. Lotowa żona zląkwszy się hałasu, który słyszała, zapomniała zakazania Anielskiego, zaraz też ciekawość iej skarana była. Bo obeyrzawszy się nazad, obrocila się w bałwan soli, y stała się na przyszłe czasy lekarstwem przeciwko zepsowaniu słabych dusz, ktorzy wszedłszy w ciasną drogę, zatrzymują się y oglądają się na to, co porzucili. Zląkwszy się Lot tym co się dostało czterem owym miastom, y bojąc się aby toż nie potkało Zeger, gdzie się retyrował, wyszedł z niego prędko, y udał się do tey gory, którą mu byli zrazu nazaczyli Aniołowie, gdzie mieszkał sam ieden z corkami swemi. Gdzie corki rozumiejąc że tylko same zostały na świecie, y żalując skończenia ludzi, podpoiwszy Oyca zostały Matkami.

*Abimelech Krol Geraru wziął gwałtem Sarę żonę Abrahama, którą rozumiał być Siostrą jego, oddając ją zupełnie bez krzywdy Abrahamowi.*

*Gen: 20. Rok tenże 2107.*

**M**Usiał Abraham po zgorzeniu Sodomy porzucić to miejsce, gdzie mieszkał, y udać się ku Gerarze, gdzie wpadł w niebezpieczeństwo od Kro-



la tamtego miejsca dla Sary żony swojej, w którym był w Egipcie od Faraona. Bo gdy tam stanął, porwać kazał Sarę Abimelech Krol Gerary, która się mieniła być siostrą Abrahama, iako powiedziała w Egipcie, y kazał ją przyprowadzić do siebie. Ale Bog, który był zawsze Obroncą życia Abrahama, y czystości Sary, nie ochraniając y samych Krolow, kiedy im iaką uczynić chcieli krzywdę, postraszył tego Pana śmiercią, ieżeliby co myślał o tej białegłowie, y oznaymił, że Abrahama był iey mężem. Zadziwił się niesłychanie Abimelech, gdy się widział bliskim grzechu tak wielkiego, nie wiedząc, żeby była cudzą żoną, oświadczył się tedy w prostocie przed Bogiem, że mu ukryto prawdę, powiedziawszy, że była siostrą Abrahama. Przyjął Bog wymowkę iego, y oznaymił mu, że dla tej przyczyny chciał go ochronić od tak wielkiego występku, pokazując oczywiście, iako zwykł karać tych, którzy czystość łoża małżeńskiego śmieją mazać niewstydliwemi postępkami. Przestraszony Abimelech y groźbą Boga, y imaginacją grzechu, ktorego był bliskim, wstał w północy, zwołał swoich dworzanow, opowiadając im to, czego doszedł, kazał także przyść Abrahamowi, y skarżył się przed nim o to, że mu ukrył prawdę, pytając się co mu zawinił, że chciał tak wiele nieszczęścia ściągnąć na osobę, y Krolestwo iego? A kiedy z żalem narzekał na proceder Abrahama, on mu odpowiedział: że gdy wszedł do miasta iego, nie wiedział, ieżeli poddani iego mieli iaką boiaźń Boską, y że obawiając się, aby



go nie zabito, chcąc po śmierci iego mieć żonę iego, prosił Sary, aby powiedziała, że jest siostrą iego, iakoż też prawdziwie nią była, y że nic więcej tu nie uczynił nad to, co czynił na wszystkich mieyscach, gdzie tylko przechodził, y tu zatrzymał tenże swoy zwyczaj. Przyjął tę wymówkę Abimelech, y oddał Abrahamowi Sarę, przydawszy mu wiele podarunkow tak w pięniądzach, iako y w bydłach, a odchodząc od Sary, rzekł do niey z śmiechem, że dał iey bratu (iako go zwała) tysiąc sztuk srebrnych, aby (mowi S. Ambroży) kupiła sobie zasłonę na okrycie głowy swojej, wszystkim pokazując na potym ludziom, że była mężatką; prosił iey także, aby sobie wspomniła na to nieszczęście, które go mu chciała przyczyną być, y żeby się chroniła tego, aby kto inszy w podobne nie wpadł. Abraham odchodząc prosił Boga za Abimelecha, y uwolnił go zaraz Bog od tey choroby, którą był zarażony, y cały dom iego dla Sary, którą był wziął.

*Widząc Sara, że Izmael Syn Agary źle traktował małego Izaaka, prosiła Abrahama, aby ią z Synem wysłał z domu, a Izaak sam był dziedzicem według obietnicy Boskiej. Gen: 21. Rok świata 2108. przed Chrystusem 1896.*

**W**Ypełniwszy Bog obietnicę swoją, którą dał Sarze, iż urodziła Syna w starości swojej w ten czas właśnie, gdy iey Bog naznaczył, dał mu Abraham imię Izaaka, y obrzezał go osmego dnia, Sara sama karmiła go, lubo wielkiej godności, iako iaka Xiężna była. (a) Gdy czas przyszedł od-

C 2

dalić

[a] Rok świata, 2113. przed Chrystusem 1891.

dalić go od piersi, wielki uczyniła bankiet na oświadczenie wielkiej pociechy, która była figurą owej radości, którą odbierał prawdziwi Kościół Pasterze, gdy widzą, że ich owieczki postępują w pobożności, y że już niepotrzebują pokarmu mleka. Ale kiedy Sara w pośrodku swoich widziała się pociech, kiedy ten młody Syn zacieśniał żal y wstyd nieplodności przeszłej: (b) Syn Agary tak wiele iey przynosił zgryzoty, iako Matka przynosiła była lat kilka przedtym. To dziecko widząc, że go omyliły nadzieie przez urodzenie Jzaaka; na którego z żalem patrzył, że miał być dziedzicem tak wielu dobr, które on sobie obiecywał, nie mogło znieść tej pociechy, którą rodzice Jzaakowi pokazywali patrząc na niego, y zawziął przeciwko niemu zazdrość tajemną, która się wydawała często powierzchownie przez manierę nienależytą, którą go traktował, przez złość, którą mu wyrządzał. Przeyrzała Sara smutne skutki tej nienawiści, a affekt iey trzymając stronę tego, o którym wiedziała, że był naznaczony od Boga za dziedzica wszystkich dobr, prosiła Abrahama, aby wygnał z domu Agarę niewolnicę y z Synem iey Izmaelem. Uraził się zrazu tą prośbą Abraham, ale Bog rozkazał mu uczynić wszystko to, czego Sara chciała. Wziął Abraham bochenek chleba, y kubek wody, a włożywszy na grzbiet Agary Syna iey Izmaela, wyprowadził ją z domu. Zkąd wygnana Agar, poszła na puszcza Barsabei, gdzie iey nie stało wody, położyła Syna swego pod drzewem, a sama poszła pod dru-

[b] Jzaak miał w ten czas pięć lat.





drugie, aby na śmierć jego nie patrzała. A gdy tak zalewała się łzami, y narzekała, zawołał Anioł z nieba na nią, y dodawał iey serca, rozkazawszy, aby miała staranie o Izmaelu, bo od niego wyndzie wiele ludzi. Pokazał iey potem iedną krynicę bliską tamtego mieysca; ten sukkurs ucieszył nie mało Agarę, y wychowała Syna swego w owey osobności, gdzie się uczynił sposobnym do strzelania z łuku.

*Abraham ofiaruje swego Syna Gen: 22.*

**P**O wygnaniu Izmaela z domu Abrahama, żył sobie spokojnie Jzaak, iako iedyny dziedzic wszystkich dobr Oycy swego. Ale gdy iuż miał lat trzydzieści siedm, według tradycyi Żydowskiej, chcąc Bog sprobować Abrahama, rozkazał mu wziąć Syna ukochanego, y ofiarować go na gorze pewney. Wspomniawszy sobie Abraham, że tego Syna miał od Boga, nieomieszkanie chciał mu go oddać, y wielka wiara jego zatłumiła wszystkie myśli, ktorekolwiek przyść mu mogły o obietnicach, ktore mu Bog tak często powtarzał, że mu Bog miał dać przez Jzaaka taką potomność, która się miała rozmnożyć, iako gwiazdy na Niebie. Wstał bardzo rano, y nic nikomu nie mówiąc, wziął Jzaaka, y dwóch sług. Uciął drew, na których gorzeć miała ofiara, y szedł potem na to miejsce, ktore mu Bog pokazał. Dwa dni całe w tey trwającej rezolucyi, ktorey obecność Syna nie zmiękczyła, dnia trzeciego nakoniec podniosłszy oczy dojrzał zdaleka miejsce naznaczone na tę wielką ofiarę, y rozkazał swoim dwóm sługom,



aby na dole pod górą zostali przez ten czas, gdy on iść miał z Synem swoim dla pokłonenia się Bogu. Wziął te drwa, które uciął dla ofiary, y włożył je na grzbiet Jzaaka, który wstępując na górę obciążony drzewem, które go strawić miało, był oczywistą figurą prawdziwego Jzaaka, który potem szedł na górę kalwaryjską obciążony krzyżem, na którym miał wypełnić ofiarę. Gdy tak Jzaak szedł z Oycem swoim trzymającym w ręku broń, y ogień, spytał go, a gdzież jest ofiara, którą miał zabić? Abraham zapomniawszy, że był Oycem, odpowiedział bez alteracyi: że Bogiā opatrzy, a przyszedłszy na miejsce, które mu Bog naznaczył, wystawił Ołtarz, y położył na nim drwa od Jzaaka przyniesione, związał potem Jzaaka, położył głowę jego na drzewie, wziął broń, y podniósł rękę, aby go zabił. Poruszyła Boga odwaga Oyca, y submissya Syna, y nie chcąc, aby ta wielka ofiara, którą widział iakoby już wypełnioną, zmazana była krwią, reprezentując niekrwawą ofiarę Ołtarzow naszych, zatrzymał przez Anioła rękę Oycowską, poznawszy oczywiście, że się go bał, y kochał prawdziwie, kiedy iedynego swego dla niego nie żałował Syna. Blisko tego miejsca pokazał się baran, który był uwiązł w krzaku, ofiarował go Bogu Abraham na miejsce Syna swego, y wrocil się nazad.

*Sara umiera, Abraham gotuje iey nowy grob od mieszczan Heth. Gen: 23. Rok świata, 2145.  
przed Chrystusem 1859.*

**O**ddany będąc Oycu y Matce Jzaak z woli tegoż samego, który im go był dał przeciwko  
po-



porządkowi natury, cieszył potym starość Matki swojej Sary, która przeżywszy sto dwadzieścia y siedm lat, umarła przed trzydziestą y siedm lat urodziwszy go. Plakał iey Abraham, y wylawszy nad nią łez nie mało, myślał gdzieby ją pogrzebł, y szukał dla niey grobu. Udał się dla tego do mieszkańców Heth, opowiedział im, że jest cudzoziemiec w ich kraju, prosząc, aby mu dali prawo, aby mógł mieć grob między niemi, y pogrześć ciało umarłej swojej żony. Wszelką ludzkość lud ow Hethęński pokazał mu, dając mu imię Xiążęcia Boskiego, y pozwalając, aby sobie obrał w całym mieście, ktoreby mu się naybardziej podobalo. Abraham, który miał w sobie świętą do szczodrośliwości sposobność, nie chciał być obligowany za żadną łaskę nikomu, wyświadczył wdzięczność owemu ludowi, y nie chcąc mieć nic darmo, prosił ich, aby pozwolili Ephronowi znacznemu miasta owego Panu, aby mu sprzedał swoje pole, w którym była dwoiaka iaskinia, gdzieby mógł pogrześć Sarę. Chciał Ephron dać mu ją bez pieniędzy, ale Abraham stałym będąc w swoim przedsięwzięciu, przynaglił nakoniec Ephrona, że mu powiedział, iż owo pole wartowało czterysta funtow srebra, lubo gorąco o to prosił, aby owę był wziął ziemię nie płacąc. Abraham przy wszystkich ludziach kazał ważyć owo srebro za onę ziemię, y zkonkludowawszy kontrakt przed wielą świadkami, otrzymał dziedzictwo owego pola, y tam żonę swoją pogrzebł.



*Jzaak żeni się z Rebeką. Gen: 24. Rok świata,  
2148. przed Chrystusem 1856.*

**P**Odstarzawszy sobie Abraham , y chcąc ożenić Jzaaka , nie chciał krewnić się z corkami w kraju Chananeyskim, y dla tego rozkazał Eliezerowi swemu Ekonomowi, aby poiachał do Mezopotamii , y znalazł dla Syna taką żonę , ktoraby nie ściagała na niego gniewu Boskiego. Gdy tam się puścił Eliezer, będąc blisko miasta Haran , w którym Nachor, y iego potomkowie mieszkali , prosił Boga, aby mu pokazał , którą naznaczył za żonę Jzaakowi , suplikując, aby w ten czas, gdy corki z owego miasta poydą brać wodę do studni, aby mu ią przez ten znak naznaczył , że gdy iey będzie prosił o trochę wody dla posiłku, nie tylko mu iey ochotnie żałować nie będzie , ale ofiarować ią ieszcze będzie y dla iego wielbłądów. Gdy tak się do Boga modlił, Rebeka , która była bardzo piękna corka Batnuela, który był Synem Melchy żony Nachora , brata Abrahama , wyszła z miasta po wodę , a gdy się wracała, udał się przeciwko iey Eliezer , prosząc aby mu podała trochę wody się napić. Ochotnie to uczyniła , ofiarując nawet y dla iego wielbłądów. Ten wierny sługa poznawszy po tym znaku, że była ta, którą Bog naznaczył za żonę młodego iego Pana , dał iey zaraz zausznicę y manele , zawdzięczając iey ochotę. Pytał się iakby się zwała, y iezełiby było miejsce w domu Oyca iey, aby tam mógł stanąć , upewniła go w tym Rebeka, y pobiegła spieszno dając Oycu znać o tym, co ieysię dostało. Laban brat iey widząc owe zausznicę , poszedł do Elie-





Eliezera , y prosił aby wszedł do ich domu, gdzie wszedłszy Eliezer zaprzysiągł się, że ani iść, ani pić nie będzie, pókądby nie skończył tey sprawy, dla ktorey przyjechał. Opowiedział im naprzód, że był sługą Abrahama, że Bog uczynił bardzo bogatym Pana iego, y że chcąc ożenić Syna swego, posłał go w ten kray, gdzie gdy prosił Boga, aby mu pokazał przez znak (który im opowiedział) żonę, którą naznaczył Jzaakowi, poznał iż to prawdziwie była Rebeka, y że przychodzi, aby o nią prosił. Bathuel y Laban widząc oczewiście, że to był palec Boski, który to pokazywał, skłonili się do tego; a Eliezer wielkie dał zaraz podarunki, sztuki złote corce, y iey krewnym, y nazajutrz chciał zaraz iechać; ale gdy go zatrzymać dłużej chciano, zawołano Rebeki, którą y nie pytając się iey, obiecano; iako uważa S. Ambroży, chcąc wiedzieć, jeżeli ona na tak prędko pozwoli odiażd. Ona się oświadczyła, że nie iest temu przeciwna, y iechała z Eliezerem, który spieszno powracał do Abrahama. zbliżając się do domu, znalazł w polu Jzaaka. A Rebeka dowiedziawszy się od Eliezera, że to był ten, ktorego iey Bog naznaczył za męża, wrzuciła zasłonę na głowę swoją. Opowiedział wszystko o drodze swoiey Eliezer Jzaakowi, który wziął Rebekę za żonę, y miłość ta, którą miał przeciwko niej, iako Pismo Święte namienia, zmniejszała, który ieszcze był w sercu iego z śmierci Sary Matki iego, która przed lat trzema umarła była.

*Przedale bratu swemu prawo starszeństwa za  
trochę szocewicy. Gen: Cap: 25. Abraham umarł  
175. lat mając. Rok świata 2183. Przed Chrystusem  
1821. sto lat po wejściu do ziemi Chanaaneyskiej,  
w 15. lat po urodzeniu Jakauba.*

**J**AK się szczęśliwie małżeństwo Jzaaka z Rebeką skończyło, żył jeszcze Abraham siła lat, a nakoniec zawołał go Bog do siebie, aby mu cieszyć się był pozwolił z tego szczęścia, które sobie wielka wiara jego obiecywała. Miał to szczęście, że pokazał Bogu przez wszystkie czas wiarę swoją aż do końca życia swego, y że się z tego cieszył, gdy się miał za wygnańca y cudzoziemca w kraju Chanaaneyskim, nie myśląc nigdy o powrocie do Chaldei. Poddawał zawsze rozum swój pod wiarę, y affekt naygorętszy natury pod wielką ku Bogu miłość. Szedł zawsze za Bogiem, na żadne nie uważając niebezpieczeństwa. Mądrość jego wyciągnęła go z tych troskow, w które go była piękność Sary żony jego wprowadziła, odwaga jego wybrała go z tych nieszczęść, w które go był wdał prawdziwy ku siestrzeńcowi jego Lotowi affekt. Skończywszy tedy sto siedmdziesiąt y pięć lat w ustawicznym ćwiczeniu cnot, zasłużył sobie na to, że bywszy na tym świecie Oycem, y przykładem wszystkich wiernych, stał się na drugim ucieczką szczęśliwą tych, którzy spodziewają się na łonie jego odpoczynek mieć wieczny. Bog (iako Pismo S. mowi) po śmierci Oyca, nappełnił łogostawieństwem swemi Syna jego Jzaaka, y na niczym mu nie schodziło, aby był, ile można, szczęśliwy, tylko że jego Rebeka była nieplodna, bo dwadzie-



ścia lat z sobą żyli, a żadnych nie mieli dzieci, co przynagliło Jzaaka, który już miał lat 60. do uniżenia się Bogu, prosząc, aby ustała nieplodność żony jego. Wysłuchał Bog modlitwę jego, y Rebeka brzemienną została dwiema bliźniętami. Ale gdy ci dway pasowali się w żywocie Matki swojej Rebeki, zląklszy się tego przypadku, y żałując niejako swojej nieplodności przeszłej, pytała się Boga, co by to znaczyło? odpowiedział iey Bog: że ci dway mili Synowie będą wodzami dwoyga ludu, y że starszy z tych dwóch, będzie służył młodszemu. Gdy czas urodzenia przyszedł, urodziła dwóch Synów Rebeka; ten, który wyszedł pierwszy, był czerwony okryty włosami, y nazwano go Ezau, wyszedł za nim drugi trzymając się brata za nogę, dla czego nazwano go Jakobem. Te dwoje dzieci będąc rośłemi, (a) trafiło się że Jakob nagotował szocewicy, Ezau, który przyszedł z polowania, na którym naywięcey czasu trawił, a bardzo zmordowany, taki miał apetyt do owej szocewicy, że Jakob niechcąc mu iey dać, chyba z kondycyą, że mu miał starszeństwa ustąpić, uczynił to tegoż momentu.

*Chcąc błogosławić Jzaak Ezawowi, przez staranie Rebeki dał błogosławieństwo Jakobowi, które mu należało według intencji Boskiej. Gen: 25. & 27. Rok świata 2245. przed Chrystus. m 1759. Jzaak miał w ten czas lat 137. A żył potym lat 44.*

**G**Dy Ezau sprzedał Jakobowi prawo swego starszeństwa, Rebeka Matka tych dwóch braci, kto-

[a] Mieli po dwadzieścia lat według S. Augustyna Rok świata 2188. przed Chrystusem 1816.



ktora serdecznie kochała Jakoba, w kilka lat potym upewniła mu to szczęście starszeństwa przez sposób święty, y pełen tajemnic. Bo gdy Jzaak już się czuł być starym, y chciał pobłogosławić synom swoim przed śmiercią, zawołał syna swego Ezawa, którego kochał, y rozkazał mu, aby poszedł w pole, y przyniósł mu z polowania swego jaką zwierzynę do iedzenia, y żeby mu potym pobłogosławił. Przestrzegła zaraz Jakoba Matka o tym, y rozkazała mu, żeby iak najprędzey pobiegł do trzody, y wziął dwoie kozłat, ktore gdy przyniósł y oddał Matce, ona nagotowała Jzaakowi tak, iako on rad iadał. Ubrała potym Jakoba w szaty Ezawego, ktore miała, y okryła ręce y szyję iego skorką kozłęcą, aby Ociec iego, ktory mało widział, słysząc głos Jakobow, przynajmniey dotknąwszy się kosmatych rąk, rozumiał że to był Ezau brat iego, Jzaak słysząc głos, ktory być rozumiał za Jakobow, kazał mu się zbliżyć, y dać sobie nagotowaną potrawę a dotknąwszy się skorek, ktoremi miał okryte ręce swoje, rzekł: głosci, to głos iest iakoby prawdziwy Jakobow, ale ręce są iakoby Ezawego; naiadłszy się, y czując przy pocałowaniu Jakuba, zapach sukien iego uperfumowanych, błogosławił mu y życzył rosy niebieskiej, y płodności ziemskiej. Postanowił go za Pana wszystkich iego braci, y skończył swoje błogosławieństwo temi słowy, ( z ktorych, mówi Barnard Święty, Chrześcianie prawdziwi wielką mieć powinni pociechę ) że ten ktoryć złorzeczyć będzie, sam będzie przeklęty, ten ktoryć będzie błogosławił, napelniony będzie błogosławieństwem. Ledwo co Jzaak skończył te słowa,





aż wszedł Ezau, y przyniósł mu do iedzenia, co na polowania dostał, życząc sobie, aby naidłszy się, otrzymał iego błogosławieństwo. Zadziwił się ten Święty Patryarcha niesłuchanie, kiedy poznał to, co się stało. Ale miasto tego co miał odwołać to, co uczynił, y owszem potwierdził, bo widział oczywistą w tym ręki Boskiej dyspozycyą. Począł potym narzekać Ezau, iako Pismo Święte wspomina, y skarżąc się głośno na oszukanie brata, pyta się Oycy swego, czy nie miał tylko iedno błogosławieństwo? wyrażając w tym na sobie obraz onych, ktorzy kontenci, gdy mogą pogodzić Boga z światem, chcąc razem cieszyć się z niebieskich y ziemskich pociech. Poruszony Jzaak krzykiem Ezawego, nakoniec mu pobłogosławił, ale poddając go bratu iego, z kąd zawziął tak ciężką nienawiść przeciwko Jakobowi, że tylko śmierci Oycowskiej czekał, aby go był zabił.

*Uciekając Jakob od gniewu Ezawego, widzi we śnie cudowną drabinę. Gen: 28. Tenże Rok świata 2245. przed Chrystusem 1759. Jakob już miał w ten czas lat 77.*

**G**Niew Ezawego przeciwko Jakobowi, który go uprzedził do błogosławieństwa Oycowskiego, był tak oczywisty, że go musiała widzieć Rebecka, a ta Matka bardzo kochała syna, dla czego myślała iakoby uprzedzić zley tey nienawiści skutki, przeto rozumiała za rzecz potrzebną, aby Jakob ustąpił bratu na iaki czas, y żeby gniew iego zmiękczył oddaleniem się z domu. Wołała raczej nie patrzeć na tego, który iey był tak miłym,



łym, szukając bardzicy bezpieczeństwa syna swego, aniżeli swojego particularnego ukontentowania. Zeby zaś Jzaak na to pozwolił, wzięła pretext ożenienia Jakobowego, mówiąc do męża: że nie mogła tego znieść, aby Jakob wziął za żonę którą z kraju Chananeyckiego, y żeby w tym nie naśladował Ezawego brata swego, który już dwie żony miał z tych krajow, nie uważając, że tego y Ociec y Matka nie życzyli. Prosiła tedy Jzaaka, aby go posłał do Mezopotamii w dom Bathuela, aby w tamtym kraju ożenił się. Pozwolił na to Jzaak, a żegnając Jakoba, odnowił wszystkie swoje błogosławieństwo, które mu był dał przedtym. Ostał się Jakob od Ojczyzny swojej bardzicy jako zbieg y uciekający, który się schrańcał zemsty brata zagniewanego, niżeli jako człowiek bogaty, który idzie szukając żony z zwyczajnym ludziom światowym przygotowaniem. A gdy w tym ubóstwie, które znaczyło cudowne ubóstwo Chrześciańskie y Zakonne, zabawił się na iednym miejscu w polu, gdy słońce zaszło, podłożył pod głowę swoją kamień, y zasnął, y we śnie widział taki widok, który mu pokazał, że Bog pozwala się znaleźć tym, którzy są ubodzy, y niesłusznie od swoich prześladowani braci, y że o takich osobliwe ma swoje Boskie staranie. Bo ten święty człowiek we śnie widział iedną drabinę, ktorej się ieden koniec dotykał ziemi, a drugi aż do samego dostawał nieba. Pełna ta drabina była Aniołow, którzy wstępowali y zstępowali, a Bog był na gorze, który się na niey wspierał, y który mówił do Jakoba:

Ja jestem Bogiem Abrahama, y Bogiem Izaaka, iadam ci tę ziemię, na ktorej spisz; dzieci twoje tak rozmnożą się, że ich będzie liczba, iako iest piasku na ziemi, y wszystkie lud świata będzie błogosławiony w tym, który wynidzie z twego pokolenia. Obiecał mu, że wszędzie gdziekolwiek poydzie, będzie mu za kompana, y że szczęśliwie powroci do tej ziemi, którą porzuca, gdzie wszystkie swoje wypełni obietnice. Obudził się z tego głębokiego snu Jakob, y zląkłszy się tego co widział, zawołał: że to miejsce było straszne, ponieważ tam znajdował się Pan.

*Jakob służy Labanowi Wziowi swemu, aby mógł mieć Rachelę za żonę. Gen: 29. Rok świata 2252. przed Chrystusem 1752. Jakob miał w ten czas lat 84.*

**B**ędąc upewniony Jakob przez tę tajemnic pełną wizyą o protekcyi Boskiej, szedł daley nie się nie bojąc, y poszedł do Haran, gdzie znalazłszy niektórych pasterzów, spytał ich czy znali Labana wnuka Nachora? pasterze pokazali mu Rachelę córkę iego, która szła za trzodą swoją, aby ią była napoiła przy studni, którą zamykano wielkim kamieniem. Jak ią postrzegł Jakob, odwalił ow kamień, aby bez trudności, bydło iey napić się mogło, y dał iey się poznać. O czym dawszy zaraz znać Oycu swemu Labanowi Rachel, przybiegł ten zaraz, y obłapiał go, y prosił, aby do domu iego z nim poszedł, w ten czas zaraz opowiedział mu Jakob przyczynę drogi swojej, opowiedział gniew brata swego, y nieodbitą przyczynę,  
dla



dla ktorey musiał uciekać. Zezwolił na to Laban ochotnie, aby mieszkał u niego, ale nie mogąc tego znieść, aby mu służył bez nadgrody, deklamował mu się Jakob, że mu chciał służyć przez lat siedm, aby mógł pojąć Rachelę drugą jego córkę. Te siedm lat skończywszy się, a Jakob nie miał uważać na prace swoje, bo kochał Rachelę, znalazł przedsię omyłone nadzieie swoje. Bo Laban nie mogąc tego znieść: aby młodsza córka przed za mąż poszła niż starsza, poddał mu Lię w wieczor miasto Racheli, a Jakob nie wiedząc tego, miał ją za Rachelę. Lecz skarżył się na to Jakob iżaznierz, ale Laban aby go był uspokoił, prosił, aby wytrzymał przez siedm dni, obchodząc ceremonie pierwszego swego wesela, po których dał mu Rachelę, z tą jednak kondycją, żeby mu jeszcze służył lat siedm. Przez te siedm lat sześć Synów miał Jakob z Lią, Rachel będąc długo niepiodną, z czego żal pokazywała mężowi swemu, ale nakoniec wysłuchał Pan Bog iey modlitwę, y urodziła Syna, ktorego nazwali Jozefem. Po urodzeniu tego Syna prosił Labana Jakob, aby mu pozwoilił wrocić się do Oycy swego. Oświadczył mu się, że wypełnił lat czternaście, że rzucił dobrem iego z wszelką sprawiedliwością, y że nakoniec już też był czas, aby o sobie myślał samym, y o domu swoim. (b) Zaprzysięgł go Laban, aby jeszcze z nim pomieszkał, y zgodził się z nim, co mu miał dać za nadgodę iego usług, y tak jeszcze sześć lat z nim mieszkał,

Gen:

[b] Jakob miał lat 91.





Gen: 31. Rok.świata 2265. przed Chrystusem.

1739. Jakob miał lat 104.

**B**Łogosławieństwo, którym Bog napełnił Jakoba, y wszystko to, co do niego należało, uczyniło zazdrość Labanowi, dlaczego ten S. Patryarcha za rzecz słuszną poczytał oddalić się od Mezopotamii, iako się był przedtym od ziemi oddalił Chanaaneykskiej. Gdy zaś był w tych myślach, a wypełnić ich niechciał, bo w niczym się nigdy na swoy nie spuszczał rozsądek, rozkazał Bog sam, aby powrócił do ziemi, w ktorej się urodził, y obiecał mu: że go miał bronić od Ezawa brata iego. Jakob chciał wypełnić ten rozkaz Boski bardzo tajemnie: y wynieść z Mezopotamii tak, iako tam był przyszedł, to iest: sposobem uciekającego. Zawołał tedy dwóch żon swoich Racheli, y Lii, opowiedział im intencją swoją, którą obiedwie approbowały, y pozwoliły na to, żeby z nim iść mogły. Więc w ten czas, gdy nie było Labana, oddalił się Jakob nie pożegnawszy go, y wzięwszy z sobą wszystko to, co do niego należało. Przestrzeżony Laban o wyjeździe tak nagłym, y dowiedziawszy się w tenże czas, że mu iego zabrano bałwany, spieszył za Jakobem przez dni siedm z wielkim gniewem, y dogonił go przy gorze Gaiaad. Gdy był blisko niego, pokazał mu się w nocy Bog, y kazał, aby nic złego nie czynił Jakobowi, zaczyn gdy go obaczył z daleka, zawołał na niego, skarżąc się, że wyprowadzał corki iego, iako niewolnice wzięte od nieprzyjaciół. Mówił przytym, że niesłusznie taił mu swoje intencye, żeby go był wyprowadził z honorem, y żeby był miał tę

D

pocie-



pociechę, pożegnać corki swoje. Nie ganił tego, że powracał do ziemi Boga swego, ale na coż mu należących do niego Bogów wziął z sobą. Przerwał te słowa Jakob, y wymawiając sekret drogi swojej, nie przyznawał się do kradziestwa Bogów iego, na które się skarżył, y pozwalal, aby na śmierć osądził tego, u którego by się znalazły, co tym śmieley mówił, im mney o tym wiedział, że owych Bożkow Rachel wzięła. Szukając ich tedy bardzo pilno Laban, gdy wszedł do namiotu Racheli, skryła ie prędko pod siodła wielbłądowe, na których usiadła, prosząc Labana, aby miał ią za wymowną, że nie wstaie przed nim, y nie kłania się, bo się nie czuła być zdrową. A tak szukanie Labana będąc daremne, zaczął się też z swojej strony skarżyć Jakob na tak niesłuszny traktament, który mu czyniono, ale nakoniec uspokoiwszy swoy gniew, pogodzili się z sobą obadway, y oddalili się od siebie, poprzysięgając sobie wieczną przyjaźń.

*Mądrość Jakoba w ułagodzeniu Ezauwego, walka iego z Aniołem. Gen: 32. Tenże Rok.*

**U** Wolniony będąc od rąk Labana Jakob, o tym tylko myślił, iakoby także schronił się gniewu Ezauwego, zaczął tedy posyłać mu swoich ludzi, dając znać, że powracał z Mezopotamii do ziemi Chanaaneyckiej, y że go prosił, aby mu do niej wnieść pozwolił. Ale gdy się wracali ludzie iego, y powiadali mu, że za pierwszą nowiną, zaraz Ezau posłał się w drogę z czteraset ludzi, zląkł się meslychanie, y wołał do Boga, aby go uwolnił od gniewu brata iego, a tak naywiększą nadzie-



ię w Bogu założywszy, zażył potym naturalney  
swoiey roztropności, y rozumiał że trzeba było  
wszelkim sposobem o to się starać, aby zmiekczyć,  
y zniewolić brata. Naylepszy zas sposob do tego  
być rozumiał przez podarunki; odłączywszy tedy  
część swoiey trzody, posłał ją przed sobą w ro-  
wnych odległościach, aby ie iedne po drugich po-  
tykając Ezau, zmiekczył serce swoje, widząc tak  
wiele podarunkow, y uniżoność tych, którzy ie  
ofiarowali. Dawszy te ordynanse Jakob, ktore  
nazajutrz miały być wykonane, przy kończącey  
się nocy miał taką wizyą, że człowiek ieden pas-  
sował się z nim aż do poranku, ktory dotknąwszy  
się żytyiego nogi, zaraz uschła. Ale Jakob zawzię-  
wszy nowych sił z szczęśliwego tego obrażenia,  
rzekł do tego, ktory go zranił, y ktory chciał o-  
deyść: że go nie puści, ażny mu wprzod pobłogo-  
sławił. Spytał go Anioł o imię iego: y zamiast Ja-  
koba, dał mu imię Izrael, ktore potym stało się tak  
sławne, upewniając go, że ieżeli był mocnym pas-  
sując się z samym Bogiem, nie powinien się bać  
ludzi, y że brat iego nic mu nie uczyni złego.  
Prędko potym Jakob obaczył zdaleka Ezawego,  
ktory szedł ku niemu w kompanii ludzi czterech  
set, zostawiwszy za sobą żony swoje y dzieci,  
poszedł sam naypierwey przeciwko Ezawemu, y  
pokłonił mu się siedm razy, a każdy raz inaczey,  
zmiekczony Ezau tak wielką uniżonością, bieżał  
ku Jakobowi, y oblał go serdecznie, patrzył z u-  
kontentowaniem na żony, y dzieci, ktore mu Bog  
dał, y z ciężkością przyjmował te podarunki,  
które mu ofiarował.

*Poszła z ciekawości Dyna, chcąc widzieć białogłowy u Sychimitow, Miasta tego Syn Krolewski gwałtem uczynił, a bracia iey mścili się tego, y pozabiali wszystek lud tameczny, y z własnym ich Krolewem. Gen: 34. Rok świata 2274. przed Chrystusem 1731.*

*Dyna miała na ten czas koło 15. lat.*

**G**Dy się Jakob wrocil z Mezopotanii, y mieszkał spokojnie w Salem mieście Sychimitow, gdzie był sobie kupił iednę maiećność. Trafił mu się ieden przypadek, który go wielkim nabawił żalem. Corka iego Dyna chciała widzieć białogłowy tamtego miasta, ale Sychem Syn Krolewski zakochawszy się w niey, gwałtem iey uczynił, y przyznał się Hemorowi Oycu swoiemu, że ią chciał pojąć za żonę. Niesłychanie się tym zturbował Jakob, a tym bardziey Synowie iego gniewem się zapalili, za hańbę siostrze swojej uczynioną. Tym czasem wstawiając się Krol za Synem swoim, pożyteczne im ofiarował kondycye, aby tylko na to zezwoili wesele. Oni ukrywając chęć zemsty, zdawali się na to zezwalać pod tym warunkiem, ieżeli z wszystkimi swemi poddanymi przyimie obrzezanie; inaczey bowiem przeciwko Prawu żadnego z nim związku czynić nie mogą. Na co gdy on chętnie zezwolił, y z całym poddaństwem męskiej płci to przyrzeczenie wykonał, dnia trzeciego po owym obrzezaniu Symeon y Lewi bracia rodzeni Dyny, która była corką Matki ich Lii, wyszli z gołą bronią, nie nie powiedziawszy Jakobowi, do Miasta Sychem, y pozabiali wszystkich męskiej płci, których tylko znaleźli, nie ochroniwszy ani Krola, ani Syna iego,





go, którego passya była naypierwszą przyczyną tego zaboysswa. Po tey krwawey exekucyi, Symonowie insi Jakobowi weszli do miasta, zrabowali, y łup wszystek, y zdobycz wyprowadzili. Rozgniewał się bardzo o to Jakob, y surowo łatał Symeona, y Lewi, że taką mu uczynili nienawiść postępkami tak strasznym w tamtych krajach, y że dla pomsty swoiey w oczywiste podali go niebezpieczeństwo z całym iego domem. A w sam ten czas, kiedy się bał rozgniewania owych sąsiad bliższych, rozkazał mu Bog, aby szedł do Betelu, gdzie mu Bog pokazał się w ten czas, gdy uciekał od gniewu brata swego. Y Pismo Święte powiada: że Bog zesłał boiaźń na wszystkie miasta, przez które przechodził, tak dalece, że nikt nie śmiał go gonić. W krotkim potym czasie gdy tam stanął, Rachel żona iego umarła, urodziwszy Beniamina, y właśnie pod tenże czas Jzaak Ociec iego umarł, mając lat sto ośmdziesiąt, pogrzebiony był przez dwóch synów swoich Ezawa y Jakoba, którzy prędko potym oddzielili się od siebie, bo byli obadway bardzo bogatemi, y nie mogli pospołu mieszkać.

*Jozef przedany od braci Gen: 37. Który w ten czas 16. lat miał skończonych, a zaczął siedmnasty, Rok świata 2276. przed Chrystusem 1728. lat 12. przed śmiercią Jzaaka.*

**J**akob, który się schronił w oyczyźnie cudzoziemskiej, spróbował domowey wojny prędko potym, która tym cięższa mu była, że od swoich własnych pochodziła dzieci. Jozef Syn Racheli, ostatni syn, którego miała w Mezopotamii, oskar-  
Dz.
żył.



żył braci swoich przed Oycem o wielki występек, ktorego Pismo Święte nie mianuie. Ta skarga tak wielka młodego tego brata, y miłość osobliwa, którą mu pokazywał Ociec, tak wielką między bracią wzbudziła nienawiść, że mu słowa dobrego dać nie mogli. Ale pomnożyła się ta ieszcze bardziey, gdy Jozef opowiedział im dwa sny swoje, że w iednym widział: iakoby wiązali pospółu snopy w polu, tenże iego snop nad wszystkie braci snopy podnosił się, y że insze snopy kłaniały mu się: w drugim zaś śnie zdało mu się, że Słońce, Xieźyc, y wszystkie gwiazdy adorowały go. Te dwa sny, ktore o wywyższeniu wrożyły iego przyszłym, wzbudziły w inszych gniew taki, ktorego Bog zażył na podwyższenie tegoż samego, ktorego oni nienawidzili. Y tak prędko potym, gdy Jakob do nich posłał Jozefa do Sychemu, iak prędko go postrzegli, tak zaraz postanówili u siebie zabić go. Naystarszy ze wszystkich brat Ruben nie chciał na ten uczynek tak bezbożny żadnym sposobem pozwolić, y ukrywając swoją intencyą, którą miał oddać go Oycu, radził im, aby nie mazali ręk swoich krwią Jozefa, y kontentowali się tym, żeby go wrzucili w iedną studnię, która tam była bez wody, z kąd on miał wyciągnąć go tajemnie, y oddać Oycu swemu. Pószli za tym zdaniem, y wrzucili go w ową studnię próżną, ale znowu wyciągnęli, y sprzedali kupcom Izmaelitom, ktorzy przypadkiem tamtą iechali drogą. Skropili krwią koźłą suknie iego, y posłali Jakobowi, aby poznał, jeżeli ta nie była szata Jozefowa? poznał ją zaraz Jakob, szarpał na sobie suknie



knie swoje , y oplakiwał Syna swego Jozefa, żadney nie przyjmując pociechy.

*Nupaść na Jozefa od żony Putyfara, y więzienie iego. Gen: 39. Około roku światła 2286. przed Chrystusem 1718. A Jozef 27. lat miał.*

**B**ędąc zaprzędany przez braci swoich Jozef, zaprowadzony był do Egiptu, y przedany był Putyfarowi, który miał wielki na tym dworze Urząd. A Bog, który nie opuszcza nigdy niewinnych prześladowanych, sprawił Jozefowi w cudzey ziemi więcej przyjaźni, niżeli w własney iego oyczyźnie, y w pośrodku braci iego. Rostropność, skromność, y wierność iego, zniewoliły serce Pana iego, który widząc że ten młody niewolnik nie miał nic niewolniczego w swoich obyczaiach, zlecił mu rząd całego domu swego. Gdy w tym opływał szczęściu Jozef, żona Putyfara wa pomieszała to ukontowanie przez obrzydliwy swoy affekt. Patrząc często na Jozefa, zakochała się w nim, y ow potym sekret serca obawiała mu słowy, od słów do gorących pobudzeń, a nakoniec do oczywistego gwałtu przyszło. Bo znajdując zawsze nieporuszonego Jozefa, który y boiaźń miał Boską, y respekt przeciwko Panu, nie mogąc ta białogłowa nakoniec brzydkiey swojej zwyciężyć passyi, y nierozumiejąc o tak wielkiej skromności iednego niewolnika, znalazłszy go samego w pokoju swoim, ciągnęła go za płaszcz, pobudzając do tego, od czego on tak statecznie uciekał. Jozef w tak znacznym zostając niebezpieczeństwie, wołał zostawić



płaszcz w ręku owej niewstydlivey niewiasty, y uciekł. Rozgniewana owa Egipcyanka takim kontemtem, odmieniła affekt swoy w nienawiść pełną szaleństwa. Poczęła zaraz krzyczeć, y wołać w domu swoim, trzymając ow płaszcz, który wyrzucał na oczy iey niewstyd, pokazywała go twierdząc: że Jozef chciał iey uczynić gwałt, a przez to dowodząc, iako była mężowi swemu wierna, uwierzył temu Putyfar, y stał się okrutnym, y niesprawiedliwym. Rozgniewał się bardzo na Jozefa, y posłał go do więzienia Krolewskiego, gdzie był bardzo ściśto trzymany.

*Wywyższenie Jozefa. Gen: 40. & 41.*

**B**ędąc w więzieniu Jozef, pokazał przez te łaski, ktore tam odebrał, że te miejsca, ktore są często ludziom nieprzystępne, znajduią w sobie miłosierdzie Boskie, y im bardziey wdaiemy się w niebezpieczeństwo, abyśmy mu byli wiernemi, tym większe znaki od niego odbieramy. Pokazał w tym więzieniu tak wiele cnoty y rostopności, że ten, który tam rządził, oddał mu rząd nad wszystkiemi więźniami, y nic się tam bez iego ordynansu nie działo. Gdy się tak rzeczy znajdowały, dwóch sług Krola Faraona, ieden Podczaszy, a drugi piekarz, uczynili coś złego, y wsadzeni są do więzienia pod rząd Jozefa, z tych oba mieli sen, który przyszłe obiecował rzeczy: Podczaszy widział przez sen winnicę, w ktorey było pełno kwiatow, a potym gron winnych, ktore w kubek wycisnął Faraonowi, y prezentował mu do picia. Piekarz zaś widział trzy koszyki mąki na





na głowie, y że w koszyku, który był naywyższy, różne rzeczy nioś zrobione z ciasta, a ptacy przylatywali, y w nich żobali. Jozef figurując na ten czas Chrystusa, przez rozsądek tych dwóch więzienia spólnego kompanów, powiedział Piekarzowi, że za trzy dni będzie wisiał, a Podczaszemu, że go Faraon za trzy dni przyjmie do łaski, y prosił go, aby sobie iego przypomniał. Ale Podczaszy zapomniał zupełnie o nim w swoim szczęściu, aż we dwie lecie sen, który miał Faraon, przywiódł na pamięć owemu Podczaszemu o śnie przedtym mianym, y o Jozefie, który mu go tłumaczył. Widział Faraon we śnie siedm krow bardzo tłustych wychodzących z Nilu, y pasących się na łąkach, widział potym siedm drugich z teyże rzeki wychodzących niesłychanie chudych, które postaremu zjadały owe pierwsze siedm. Zasnąwszy potym widział siedm kłosów bardzo pięknych, które strawione były przez drugie, które były bardzo chude. Ocknąwszy się zatym Krol, kazał przywołać wieszczków, żeby mu wytłumaczyli, co by znaczyły takowe sny, których gdy oni dociec nie mogli, dopiero Podczaszy rzecze: Krolu, jest tu w więzieniu Młodzian rodem Hebreyczyk, który ma ducha wieszczego, y sny dobrze wyklada. Tedy rozkazał zaraz, aby go z więzienia wypuszczono, y do niego przyprowadzono. Jozef owe sny usłyszawszy, rzekł do Krola: iż to znaczyło, że miało być siedm lat wielce urodzaynych, po których nastąpić miały drugie siedm niesłychanego głodu. Dla uprzedzenia tedy tego, radził mu, aby iako naywiększe budować

zalecił srodół , y tam sprowadzać wszystko zboże kazał , cokolwiek go być mogło w tych pierwszych leciech , aby go potym zażyć mógł pod czas głodu. Zadziwił się Faraon mądrości tego młodego człowieka , y tak mu się zdało : że nie było nikogo sposobniejszego nad niego samego do wypełnienia tej wielkiej imprezy. Dał mu tedy pełną moc nad całym Egiptem , y wsadził go na swoy woz otwarty , y rozkazał , aby wołano przed nim , żeby wszyscy klękali na kolana (przed Jozefem , dając mu imię Zbawiciela świata.

*Jozef posyła braci swoich do więzienia. Gen: 42.  
Rok świata 2296. przed Chrystusem 1708.*

**O**Debrawszy Jozef tak wielką moc od Krola Faraona , y mając w ręku , iakoby depozyt iaki , całą powagę Krolewską , pokazał temu Panu , iak szczęśliwy jest taki Krol , gdy ma mądrego Ministra , y że dobrą radę przekładać trzeba nad wszystkie skarby. Wszystkie naprzod starania obrocił na to , by był poddanych owych uczynił iak najszczęśliwszemi , starając się o obfitość pod czas ubóstwa , nie wprowadzając ubóstwa w pośrodku obfitości. Zebrawszy z wielkim staraniem zboża pod czas pierwszych siedm lat , y gdy już początki głodu zaczynały ścisnąć ludzi , wszystek lud w swoich mizeryach udał się do Faraona , iako do tego , który powinien był potrzeby ich opatrywać. On zaś odsyłał wszystkich do Jozefa , który słuchał wszystkich łaskawie suppliki , nie dyzgustując nikogo. Kray Chananeyski nie był wyięty od nie-

uro-



urodzaiow tak niezwyuczaynych , dla tego Jakob wiedząc, że przedawano zboże w Egipcie, rozkazał Synom swoim tam dla kupna iego iechać. Poznał ich zaraz Jozef , ale nie dał się poznać , aby małego Beniamina nie tak traktowali , iako iegoż samego , pokazał , chcąc doysć prawdy , że ich wziął za szpiegow. Justyfikuiąc oni to zdanie , powiedzieli , że są Synowie wszyscy iednego Oyca , który został w Chanaan z naymłodszym bratem. Rzekł do nich Jozef , chcąc być w tym upewniony , że to prawda była , aby iednego z między siebie zostawili na załodze , ażeby poiechali , y przyprowadzili mu tego młodszego brata , o którym wspomnieli. Y dopiero w tym nieszcześciu przypominać sobie poczęli to , co uczynili złego Jozefowi , a skarżąc się między sobą ięzykiem swoim naturalnym, wzruszony był Jozef aż do gruntu serca swego, y odwrócił się od nich, aby trochę zapłakał. Wrocil się potym, y kontentuiąc się, że zostawił w więzieniu Symeona, odesłał drugich, rozkazuiąc , aby wory ich napełniono zbożem , y pieniądze ich włożono w nie ; gdy powrocili do Oyca , Jakob nie mógł żadney przyjąć pociechy, uważaiąc obietnicę, którą uczynili, że mu mieli oderwać Beniamina. Wspomniat sobie zaraz na ow ciężki żal , który miał , gdy stracił Jozefa , y rzekł z rezolucyą : że nie puści tego ostatniego, y z dzieci swoich nayukochańskiego.



*Józefa poznaią bracia. Gen: 43. 44. & 45. Rok:  
świata 2298. przed Chrystusem 1706.*

**G**łód, który codzień był większy, przywiódł na koniec Jakoba, aby posłał Beniamina do Egiptu, bojąc się, aby ten od głodu nie umarł, którego oddalenie rozumiał że mu śmierć przynieść miało. Pomógł do tego znacznie Judasz, obiecując zapewne: że odpowiadać będzie za Beniamina, y że mu go nazad odprowadzi. Poiechali tedy z upominkami dla Józefa, który obaczywszy braci swoich, y małego Beniamina, rozkazał aby ich puszczono, y bankiet nagotowano. Nie wiedział nikt przyczyny, czemu by się to działo, bać się naprzód poczęli dla tych pieniędzy, które pierwszy raz znaleźli w swoich workach, a chcąc uysć więzienia, powiedzieli starszemu słudze Jozefowemu, że mają z sobą, y oddadzą pieniądze znalezione między zbożem w worach swoich, który gdy ich cieszył, pokazywał im brata ich Symeona. Wyszedł Jozef, aby był siadł do stołu, a oni mu się pokłonili, y ofiarowali upominki, które ochotnie przyjął Jozef. Mówił potym z nimi łagodnie, y pytał o zdrowiu Oycy ich, ale obaczywszy młodego brata, który był także iako y on Synem Racheli, poruszył się znacznie, y życząc mu wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego, lzy które prawdziwey przeciwko niemu miłości były znakiem, przynagliły go, że musiał iść na osobność, aby tym wolniej zapłakał. Wrociwszy się nazad z wesołą twarzą, siadł do stołu, y kazał aby wszyscy iego bracia siedli także. Dzień ten strawiony iest





w wesołości, a gdy bracia Jozefowi nagotowali się do powrotu, kazał wory ich napelnić zbożem, y włożyć także ich pieniądze, iako uczyniono pierwszego razu. Roskazał także, aby czarę, z ktorey piał, włożono w wor Beniamina. Ledwo co wyiechali, posłał w pogon za nimi starszego sługę swego, który się skarżył, że mu złem za dobre nadgrodzili, ukradłszy czarę Pana iego. Wymawiali się wszyscy z tego występku, y zezwolili na to, żeby ten, któryby był winien tej kradzieży, został więźniem. Przetrzęsano ich wory, y nakoniec znaleziono owę czarę w worze Beniamina, o co się niesłychanie wszyscy poczęli turbować. Wszyscy się ofiarowali zostać w więzieniu na miejscu małego Beniamina, naygoręcey nad wszystkim o to prosił Judasz, opowiadał śmiało Jozefowi obietnicę, którą uczynił Oycu swemu, że mu miał odprowadzić Beniamina, y upewnił, że wzięwszy wiadomość, iż ten kochany Syn iego został w więzieniu, niepodobna aby żywym miał zostać. Nakoniec Jozef nie mogąc się więcey już wstrzymać, kazał wszystkim wyjść, a będąc sam ieden z bracią zawołał głośno, y powiedział im, że on był Jozef. Napelmeni byli boiaźnią, y podziwieniem. Ale Jozef ciesząc ich rzekł im: że cokolwiek oni przeciwko niemu uczynili, stało się to za osobliwą wolą Boską, y że się dostał do tego kraju, aby ich uwolnił od głodu. Obłapiał ich potym wszystkich, y mówił, aby iako nayprędzey z tą nowiną pośpieszyli do Oyca, y przyprowadzili go z całą familią na wozach, ktore Faraon ciesząc się z tej pociechy, którą mieli, ordynował

z szcudrobliwością godną takiego Pana, który znał się na obligacyi swoiey przeciwko tak mądrymu Ministrowi.

*Jakob puszczą się w drogę do Jozefa z całą swoją familią. Gen: 46. Rok świata 2298. przed Chrystusem 1706. Na początku trzeciego Roku głodnego.*

**J**AK prędko bracia Jozefowi powrócił się z Egiptu, opowiedzieli Jakobowi, że Jozef syn jego żyje, y że wszystkim rządzi w tamtym Krolestwie, ten Święty człowiek znalazł się iakoby był w zachwyceniu uspiońy. Gdy zas przyszedł do siebie, y dowiedział się wyraźnie o Opatrzności Boskiej, którą Bog miał nad iego Synem, o niczym nie myślał bardziey, iako żeby go iako nayprędzey widzieć, a potym obaczywszy, umrzeć w ukontentowaniu. Zatrzymał się trochę z tym, żeby był przeniósł całą familią do Egiptu dla obietnic, które mu był Bog uczynił, że mu miał dać owę ziemię Chananeyską. Obawiał się, aby iego potomkowie zakochawszy się w delicyach Egiptu, nie chcieli potym powrócić na to mieysce, y żeby byli nie przekładali ukontentowania, które znaleźć mogli w ziemi cudzoziemskiej nad to szczęście, które im Bog zachował w tym kraju, który miał być prawdziwą ich oyczyzną. Ale Bog odwrócił od niego tę myśl przez widzenie w nocy, y zaraz się rezolwował bez boiaźni, aby pośpieszył do widzenia tego, którego miał na świecie nayukochańszego. Jak się dowiedział Jozef przez iednego z braci swoich, że się zbliżał Jakob, pojechał przeciwko niemu aż do ziemi Gessen, a wi-  
dząc





rzy byli naybliżsi boku iego, aby mu pozwolił, żeby mógł zaprowadzić ciało Oyca swego do ziemi Chananeyskiej, nayznacznieysi z Egiptu pomogli tey kompanii pogrzebowey. A gdy Jozef położył ciało Jakobowe wedle Abrahama, y Jzaaka, wrocil się do Egiptu, gdzie żył zawsze w teyże powadze; bo się sprawował z taką rostopnością, z taką dobrocią, nie uważając nigdy na swoy interes, że widzieli wszyscy, y doznawali, iż nie był wywyższony do tey godności, tylko dla pożytku inszych. Gdy zaś postrzegł, że się zbliżał koniec życia iego, zwołał braci swoich, o też łaskę, ktorey żądał od niego Ociec iego Jakob, y prosił ich, aby mieli staranie zaprowadzenia kości iego do ziemi Chananeyskiej. Umarł tedy mając lat 110. rządząc całym Egiptem przez lat ośmdziesiąt. Nabalsamowali ciało iego, y włożyli ie iako depozyt w grob ieden Egipski. (a) Nie długo potom po śmierci Jozefa odmieniły się rzeczy w tamtych kraiach. Nowy Krol nieprzyjaciel Żydow, nazwany także Faraon, bo tego imienia zażywali wszyscy Krolowie Egiptu, miasto tego żeby był miał respekt iaki mieć na nich, iako iego Antecessor, przeciwnym sposobem niemilo mu było, że się tak pomnażali, postanowił tedy u siebie zgubić ich, ale rozumnie zaczął naprzod mordować ow lud robotami bardzo ciężkimi około cegły y ziemi, ale owa oppressya ieszcze im pomagała do pomnożenia, znacząc wcześnie, że utrapienia świata nie miały szkodzić, ale pomagać do pomnożenia Kościoła. Faraon wziął

inszy





inszy sposob, roskazawszy po urodzeniu zabiać wszystkie dzieci męskiey płci. Dla tego ten Krol rozkazał wszystkim babom co dzieci biorą, aby gdy białogłowy Izraelitow rodzić będą, zaraz dusiły wszystkich synow z żywota macierzyńskiego wychodzących. Brzydziły się owe baby takim surowym, y niehumanym ordynansem, y bojąc się Boga, nie chciały rozkazania owego okrutnego słuchać, ochraniając owych niewinnych, ktorych im zabiać kazano. Rozgniewał się bardzo Faraon, że iego nie słuchały ordynansu. Rozkazał tedy ludowi swemu, aby brali małe owe dzieci męskiey płci, y rzucali ie w Nil, polaiawszy bardzo owe białogłowy, że iego rozkazow nie wypełniły. Ale Bog, iako mowi Pismo Święte, approbował postępek owych białychgłow, y nadgrodził pobożnych nieposłuszeństwo, domy ich błogosławiąc.

*Corka Faraona wyciągnąć każe z wody Moyżesza, y bierze go za syna swego. Exodi 2do. Rok świata 2433. przed Chrystusem 1571. a 14. Rok po śmierci Lewi.*

**G**Dy lud Izraelski cierpiał w Egipcie niesłuszne prześladowania, kiedy zły, y niewdzięczny Krol chciał wygubić tych wszystkich plemię ludzi, ktorym iego przodek powinien był y Państwo, y życie; Jeden człowiek z pokolenia Lewi, nazwany Amram, miał z Jochabety żony swojey niepodobnie iak pięknego syna, Matka wzruszona pięknością iego tak wielką, wszelkim starała się sposobem, aby go mogła ukryć, iakoż przez trzy miesiące chowała go bezpiecznie, ale

E

że

że ordynanse Faraona surowe były, y musiano ie pełnić, musiała zapomnieć syna, aby się sama nie zgubiła. Zrobiła tedy iakoby kolebkę, kładąc, przy więzując y klejąc takie drzewo, które po wierchu pływa, y wsadziwszy owo male dziecko, położyła go przy brzegu Nilowym; rozkazała Siostrze owego dziecięcia, aby blisko stała rzeki, uważając co się z iey bratem stanie. Córka Faraona przyszła tym czasem kąpać się do Nilu w kompanii wszystkiego swojego Froncymeru. Jak usłyszała owe male dziecko w kolebce płaczące, y Panna jedna z iey służebnych opowiedziała, co by to było, y opisała iak jest piękne, użaliła się bardzo, a piękność dziecięcia pomnażając iey affekt przywiodła do rezolucyi, aby go wybawiła. Siostra dziecięcia widząc co się dzieie, zbliżyła się, y prosiła Corki Faraonowej, żeby iey pozwoliła szukać mamki między żydówkami; y przyprowadziła prędko swoją własną Matkę, ktorey Córka Faraonowa karmić kazała owo dziecko, dobrą za to obiecawszy nadgródę. Gdy już podrosł, Matka iego zaprowadziła go do Corki Faraona, która go za własnego wzięła syna, dawszy mu imię Moyżesza, dla tego że go od wody uwolniła.

*Bog mowi do Moyżesza w krzaku ognistym Exodi 3tio. Rok światata 2473 przed Chrystusem 1511. Moyżesz miał w ten czas lat 40.*

**W**Ybawiony będąc Moyżesz od wod sposobem tak cudownym, y będąc wychowany w domu Faraona, pokazał w starszym wieku, że go Bog do większych przeznaczył rzeczy, a nie do wiel-



wielkości doczesney. Bo widząc utrapienie Izraelczyków w ten czas, gdy on w największym o-  
pływał szczęściu, nie mogła y wiara, y serce ie-  
go tey znieść dystynkcyi, wołał, iako mowi S.  
Paweł, cierpieć z ludem Boskim, aniżeli być  
szczęśliwym z temi, którzy iego oczywistemi po-  
kazywali się nieprzyjaciółami. Umyślił tedy po-  
rzucić Pałac Krolewski, a zbliżyć się, y złączyć  
z bracią swoją, y obaczywszy iednego Egipcyana,  
który pastwił się nad Zydem, Duchem Świętym  
zdięty zabił owego Egipcyana, y zagrzebał go  
w piasku, rozumiejąc, że owa akcyja żarliwa od  
nikogo nie była widziana. Nazajutrz postrzegł  
dwóch Żydów wadzących się, chcąc ich pogodzić,  
reprezentował im, że byli bracia między sobą,  
ieden z owych Żydów spytał go, czy niechciał  
zabić ktorego z nich, iako wczora zabił Egipcy-  
ana? Te słowa przynagły Moyżesza, że musiał  
schronić się do kraiu Madyan, tam gdy był u pe-  
wnego zrzodła, siedm Corek Kapłana Madyańskie-  
go imieniem Raguel, albo Getro, zbliżyły się tam  
napawać bydło, ale insi pasterze odpychali owe  
Panny gwałtownie od wody. Moyżesz zaś obro-  
nił ic, y dopomógł do napojenia bydła. Ociec ich  
dowiedziawszy się o tym, chciał widzieć owego  
Egipcyana, który Corki iego z taką miłością obro-  
nił. Moyżesz widząc dobroć owego człowieka,  
pozwolił na to, żeby z nim mieszkał, y wzięwszy  
Corkę iego Sephorę za żonę; czterdzieści lat  
strawił pasąc bydło Oyca żony swojej na pu-  
szczy. Pewnego czasu, gdy zaprowadził swoją  
trzodę w dalekie miejsca, około gory Horeb,



pokazał mu się Bog w pośrodku krzaku gorejącego, a zgorzeć nie mogącego. Chciał zbliżyć się, aby ten cud lepiej widział, ale Bog go zatrzymał, y kazał mu, aby się nie zbliżał, rzekł potym do niego: że głosy Izraelitow przeniknęły uszy iego, y konkludował u siebie, żeby ten lud z tyranstwa Egipskiego uwolnił, y że iego na to dzieło chciał zażyć. Wymawiał się Moyżesz zrazu, ale mu znowu Bog rozkazał, y ażeby go tym łacniej do tego pociągnął, pozwolił mu w tenże moment dwa cuda uczynić. Naprzod odmienił rozgę swoją w węża, y znowu węża odmienił w rozgę; uczynił rękę swoją trędowatą; gdy ią w zanadrze włożył, znowu ią wyciągnął uzdrowioną. Przeciwił się ieszcze daley temu Moyżesz, aż Boga do gniewu przywiodł, ale nakoniec musiał zezwolić. Pożegnał tedy Moyżesz Getro swego Teścia, y poszedł do Egiptu, chcąc znaleźć lud swoy, y pocieszyć go.

*Moyżesz prosi Faraona, aby pozwolił iść Izraelitom na puszczę, aby tam ofiarowali Bogu. Exodi 5to. & 7mo.*

**U**Słyszawszy Faraon pierwsze propozycye, które mu imieniem Boga uczynił Moyżesz, aby pozwolił ludowi swemu oddać mu ofiarę na puszczy, żartować począł z tey proźby, y odpowiedział: że nie znał żadnego nad siebie Pana, przypisał Moyżeszowi, iakoby mu rebellizować chciał; kiedy formalny ordynans Boski opowiedział, pokazał w tym swoje nieukontentowanie Moyżeszowi, biorąc go za buntownika, roszakał,





zał, aby we dwoynasob gwałt czyniono ludowi owemu, y żeby go przynaglano, aby tylo cegły oddawał iak y przedtym, nie dawszy mu słomy według zwyczaju. Widząc się ow lud w pomnożeniu prac y fatyg, przyszedł skarżyć się do Moyżesza y Aarona, ktorzy przyczyną byli tey nowey persekucyi, y figurowali cudownie na ten czas owe szemrania, ktore były potym w Kościele przeciwko prawdziwym dusz Pasterzom, gdy przedsięwzięli nawrocenie ich, y z Egiptu grzechow wyprowadzenie. Wrzucił się Bog tak złym ludu swęgo traktamentem; a iako utraipienie iest iednym głosem, ktory się aż do iego podnosi tronu, posłał znowu Moyżesza do Faraona, rozkazując mu, aby wypuścił lud iego. Moyżesz był posłusznym Bogu, y z Bratem Aaronem stawili się przed Faraonem, a na znak poselstwa swego, od Boga, rzucił przed Krolem Aaron laskę swoię, y przemieniła się w węża. A gdy Faraon toż samo przez swoje czarnoksiężniki uczynił, że się ich laski obrociły w węże, Aaronowa laska w węża obrocońa pożarła czarnoksiężskie. Ten tedy Krol nie uważał na ten cud, a Bog rozkazał Moyżeszowi, aby ieszcze poszedł do niego, y przełożył mu znowu, aby pozwolił odeysć ludowi swemu. Przyszedł Moyżesz do niego na brzegu Nilu na ten czas znayduiącego się, nie uważając na te pogroźki, ktoremi mu grożono, y mówił do niego z wolnością świętą, nie bez pokory ordynaryiney, y skromności, prosząc go, aby dozwolił ludowi Boskiemu iść na puszcza, tam ofiarować Bogu. A gdy na to nie zezwalał, rozka-

E3                      zał.



zał Moyżesz Aaronowi ściągnąć rozgę swoją na Nil, którego byli bliscy, y w iedenże moment cała Woda owej rzeki, y generalnie wszystkie wody Egipskie odmieniły się w krew, y wszystkie ryby wyzdychały; y tać była naypierwsza kara Egiptu, która figurowała karę, którą Bog karać miał w przyszłych wiekach tych, którzy mieli niewierzyć słowu iego.

*Kary Egiptu. Exodi 8vo. 9no. 10mo. & 11mo.*

**N**Apierwsza kara, kiedy się odmieniły wody w krew, gdy nic nie pomogła, zesłał Bog następujące:

Druga kara była żaby, które cały Egipt napełniły, a ta według Świętego Augustyna znaczyła tę, którą Bog zsyła teraz na ludzi, gdy tylko w słowach chcą być dobrzy, wszelką swoją pobożność w próżnych swoich zakładających dyskursach.

Trzecia była od małych robaczek latających, szczypiących, co tę znaczyło karę, która Kościół martał przez dysputy, y zwadki tych, którzy radzi mieszają pokoy, y turbią dusze.

Czwarta była od much niesłychanie uprzykrzonych, która znaczyła karę, którą cierpią ludzie owi, którzy żyją w niepokoju ducha, bo ten nie pozwala im kosztować słodkości prawdziwego pokoju.

Piąta była powietrze, które wyniszczyło wszystkie bydła, y insze bestye, która znaczyła, że wszyscy ci, którzy żyć będą w Kościele iako bestye bezrozumne, padnie na nich powietrze  
nie-



niewidome , przez ktore umierać będą ich dusze, lubo nie będzie ciałom.

Szosta plaga poszła od bestyi do ludzi , y napelniła ich krostami, y wrzodami szpetnemi , ktora znaczyła czarną złość , ktora wydaie się tak na duszy, iako wydaie się wrzod na cieie. Te krosty opuchłe, y wszystkie zapalone, znaczą cudownie plagę tych , ktorych Bog karze gniewem , y pychą.

Siodma plaga była grad, ktory potłukł wszystko to, cokolwiek napadł; a ten figurował niesprawiedliwość , y gniewy tych , ktorzy przez zazdrość ruynują prace drugih , a sami giną przez to złe, ktore czynią , iako grad topnieje , uczyniwszy wiele złego na ziemi.

Osma była od szarańczy, ktora pożerała wszystko to , cokolwiek było zielonego na polu. Ta plaga reprezentowała wszystko to złe , ktore w Kościele pochodzi od fałszywych świadectw , bo szarańcza, iako fałszywi świadkowie , nie szkodzi tylko gębą.

Dziwiąta plaga była od ciemności, ktora znaczyła straszne zaćmienie , ktore się znayduje w duszach złych w ten czas, gdy dobrzy cieszą się z światła czystego. Trzebać tu przytoczyć to , co mówi Pismo w Księgach mądrości : że Bog nie karze twardości Faraona , tylko przez części , a nie razem, pokazując dobroć y w samym gniewie , y pragnienie , ktore ma , aby karania iego lekkie wzbudziły bojaźń większych , y żebyśmy się ich przez pokutę uchronili.



*Rozkazuje Bog Zydom, aby iedli Baranka Wielkonocnego, a za dziesiątą plagą umierali wszyscy pierworodni synowie. Exodi 11. & 12. Rok od stworzenia świata 2513. przed Chrystusem 1491.*

**G**Dy dziewięć pierwszych plag Egiptu nie mogły zmieścić uporu Faraona, Bog przed dziesiątą rozkazał, aby wszystkie Famile Izraelskie ofiarowały Baranka, którego im kazał mieć gotowego na 10. dzień Miesiąca Abib, a 14. dnia tegoż Miesiąca ofiarować. Ordynował także sposób iako go mieli ieść, to iest: żeby stali, żeby mieli kiy w ręku, y żeby byli gotowemi do odiazdu iako ludzie podróżni, ale naywyraźniejszy rozkaz był ten, żeby w każdym domu, gdzie miano ofiarować tego Baranka, nie zapomniano tego, żeby krwią iego pomazano wierzch drzwi, aby gdy Anioł będzie przechodzić, y wycinać wszystko pierworodne, pominął te domy, które krwią ową pomazane będą. Synowie Izraelscy uczynili to, co im Bog rozkazał, y gdy czternastego dnia tegoż miesiąca zgromadzili się przez Famile ku wieczorowi, aby iedli Baranka, którego ofiarowali, w pułnocy zesłał Bog plagę, że pierworodni synowie, nie excypując y naystarszego syna Faraona, który iuż siedział na tronie, aż do pierwszego z ostatniey niewolnicy urodzonego, nawet y naypierwsze bydłeta, nie tykając nic Izraelitow, poumierali. Porwał się w pułnocy Faraon przestraszony tak cudowną syna swego śmiercią, a w każdym domu zatrwożywszy lud tą plagą, napełniony był cały Egipt boiaźnią, y każdy drżał, bojąc się o siebie samego, co się nayukochańszym  
z ich





z ich dostało dzieciom. Poznać się mogło oczywiście w tym przypadku, że Bog iako chce dysponować ludźmi, y że ich nakoniec przynagła, aby to uczynili, co mu się podoba. Faraon, który aż do tego czasu przeciwiał się woli Boskiej przez Moyżesza wyrażoney, był sam pierwszym do proszenia Izraelitów, aby poszli precz, nie zakazał nic, dając im wszelką moc czynić coby chcieli, y pozwalając, aby wyprowadzili z sobą wszystkie dzieci swoje, y wszystkie trzody swoje. O iedną tylko ich prosił łaskę, aby się pokwapili, o co ich wszyscy Egipcyanie prosili. Nazawtury tedy po Wielkieynocy ruszyli się z miejsca tegoż dnia kiedy się dokończyły lat czterysta trzydzieści, (iako Bog obiecał Abrahamowi, że potomność iego będzie pielgrzymująca, y źle traktowana na ziemi) dochodząc liczby sześciu kroć sto tysięcy do boiu, oprócz żon, y dzieci. Ale wprzód niżeli odeszli, uczynili to, co im Bog rozkazał, to iest: że napożyczali od Egipcyanów naczynia srebrnego, y złotego; co Egipcyanie przez sekretny skutek Opatrzności Boskiej uczynili dla nich bez żadney trudności. Tak tedy uwolnieni zostali z owey długiey niewoli w Egipcie, gdzie przez lat dwieście piętnaście mieszkali. Zrabowali nieiako ow kray wychodząc z niego, iakoby w nadgrode tego, co czynili z tak wielką pracą dla Egipcyanów około budowania ich Miast, y wzięli wszystko, cokolwiek mieli naybogatszego; znacząc przez to, że będzie taki czas, że co znaczego na świecie, przejdzie do Kościoła, y służyć będzie na iego chwałę, y na potrzebę.



*Tonie Faraon w morzu czerwonym. Exodi 14.  
Tenże Rok.*

**W**Idząc Faraon, że lud Izraelski schronił się przed jego ręką, y że te trzy daj, o które prosili, aby mogli ofiarować na puszczy, już były minęły, a oni się nie wracali, zapomniał owych plag cudownych, ktorými był skarany, y zwyczajne owo zatwardzenie serca przyprowadziło go do rezolucyi, żeby za niemi poszedł w pogoń. Zgromadził tedy wszystkich poddanych swoich, ktorých chęć do odebrania owych naczyń, ktorých pożyczili, do tey wzbudziła pogoni. W ten czas gdy Izraelitowie obaczyli się w nowym niebezpieczeństwie na puszczy, gdzie nie widzieli z żadney strony tylko morze, a z drugiey strony woyska Faraona: to obecne nieszczęście przyprowadziło ich do zapomnienia wyjscia tak cudownego, y Boskiey Opatrzności, którą prowadzeni byli na puszczy przez kolumnę z obłokow w dzień, y przez kolumnę ognistą w nocy. Poczeli tedy szemrać, y pytać się Moyżesza, iakoby się nasygrawiając z niego, czy nie dostawało im grobow w Egipcie, aż trzeba było szukać śmierci na puszczy? cieszył ich Moyżesz w owym ostatecznym nieszczęściu, y obiecał sukurs od Boga, iakoż pokazało się to w skutku. Bo kiedy Faraon zbliżał się, wyciągnął rękę Moyżesz nad morzem, y wody owe rozdzieliły się, pokazując drogę synom Izraelskim; weszli w tę ścieżkę nową, a wody podniosły się z obu stron naksztalt iakiego muru stały, przeszli przez morze suchą nogą. Nie zalekli się



się Egipcyanie tak wielkim cudem, y rozumiejąc, że toż się miało stać dla nich, co dla tych, za któremi pośpieszyli, weszli w morze bez żadney boiaźni. Ale Bog pokazał prędko różność, którą czynił między niemi, a między ludem swoim. Rozkazał bowiem Moyżeszowi, aby wyciągnął rękę swoją na morze, y wtenże właśnie czas rozdzielone wody złączyły się, y przykryły Egipcyanów, z których nie został żaden wolny od zatonienia.

*Spuszcza Bog mnogość przepiurek, y z nieba mannę, która potym codziennym pokarmem była Izraelitom przez lat czterdzieści. Exodi 16.*

*tenże rok 2513.*

**T**AK cudowne morza czerwonego przeyscie napelnio nagnieważniejszych między Żydami onemi podziwieniem, y wdzięcznością. Zgromadzili się do Moyżesza wszyscy, który zaśpiewał Bogu bardzo piękne podziękowanie, ucząc nas przez to, abyśmy się chronili niewdzięczności, gdy iakie odbieramy dobrodzieystwa od Boga. Marya Siostra jego zgromadziła także białogłowy, które śpiewały grając na arfach, y śpiewały hymny wesole. Ale gdy byli wolni od owych nieprzyjaciół, głód, który ich ścisnął w owej osobności, pobudził ich prędko do szemrania przeciwko Moyżeszowi, na którego rzucili całą winę wszystkiego nieszczęścia, które na nich napadło. Wierny ten sługa Boski reprezentował ludowi owemu, że też same skargi ściągają się na samego Boga; obiecywał im ie-

nak



dnak, że Bog ześle im pokarm. Jakoż stało się to tegoż samego wieczora: bo przyleciała wielka liczba przepiórek, a nazajutrz rano spadała iako deszcz manna na ziemię, która od tego czasu przez lat czterdzieści padała, poki zostawali na puszczy. Zadziwowali się Izraelitowie, gdy obaczyli nazajutrz napełnioną ziemię tym pokarmem; a gdy swoje pokazywali podziwienie, odpowiedział im Moyżesz: że to był chleb, który im Bog posyłał z Nieba. Rozkazał im, aby codzień rano przed wschodem słońca zbierali tę mannę, ucząc ich (iako mówi Pismo Święte) żeby uprzedzali słońce, y błogosławili Boga z poranku, dziękując mu za jego dary. Bo gdy słońce podniosło się trochę, nie mogli oni więcej już zbierać owej manny, bo topniała. Zakazał im, także Moyżesz, aby z niej nie chowali nic na drugi dzień, bo Bog chciał, aby ludzie od tego czasu nauczyli się nie myśleć tylko o dniu dzisiejszym, a zostawić to staranie Opatrzności Boskiej. Nakoniec opowiedział im, aby zachowując ściśle dzień Sobotny, w wigilię zbierali tylko, siła może wystarczyć na dwa dni, y nie psowała się w ten czas owa manna, iako inszych dni, gdy ją chowano.

*Moyżesz wyprowadza wodę z skały. Exodi 17.*

**T**akby rozumieć trzeba, że lud Izraelski nie powinien był o Prowidencji Boskiej, która go prowadziła, więcej wątpić, po tak wielkim cudzie, który widzieli oczywiście w mannie codzień spadającej, która dawała im nowe upewnienie





nia o wierności tego, który się podiał prowadzić ich. Ale nowa potrzeba, która nastąpiła, przywiodła ich do zapomnienia pomocy tak oczywistej, y do szemrania przeciwko Moyżeszowi, lubo w ręku jego widzieli tak wiele razy samego Boga Wszechmocność. Bo przyszedłszy na miejsce, które się zwało Raphidym, nie znaleźli tam wody, y znaydując się w pragnieniu, poszli do Moyżesza narzekając, y pytając się, czemu ich wyprowadził z Egiptu? Ow Wodz tak spokojny y miły ludu tak złego y nieposłusznego, nie znalazł inszey ucieczki tylko do tego, który go na tym postanowił urządzie. A w ten czas, gdy owę pokazywali mu potrzebę, gdy szemranie całego ludu na ukamienowanie jego gotowego słyszane było, Bog ciesząc go rzekł mu, aby wziął z sobą najstarszych z Jzraela, y tę rozgę, którą uderzył w Nil gdy odmienił wody w krew, y żeby poszedł do kamienia Horeb, gdzie mu obiecał pokazać swoją moc, y wyprowadzić wody na posiłek owego ludu liczego. Pokazał się skutek owej obietnicy, y iak prędko Moyżesz uderzył w ow kamień, strumienie wody płynęły na suchą ziemię, y rzeki wyszły z twardey skały.

*Otrzymaie Moyżesz zwycięstwo z Amalecytow, mając ręce ku Niebu wzniezione. Exodi*

*17. Tenże rok 2513.*

**G**Dy ożył lud Jzraelski nowym wody posiłkiem, który Bog z twardego wyprowadził kamienia, począł, potym prędko tracić serce, widząc się ściszonym od nieprzyjaciela, który mu wypowiedział



dział wojnę. Amalecytowie byli pierwsi, którzy się odważyli uderzyć na tych, których Bog uwolnił z Egiptu z taką sławą. Ci nieprzyjaciele obojętni uamawiali cokolwiek mieli wozów wojennych, przeciwko ludziom podróżą zmordowanym, y z głębi spadli na nich. Ale Moyżesz, który pokładał zawsze wszelką moc y podufalność w Bogu, nie zląkł się ani liczby, ani przygotowania owego wojska. Rozkazał tylko Jozuemu, aby wybrał między wszystkim ludem tych, którzy mieli dobre serce, opatrzył ich bronią, y upewnił: że on ostatek uczyni na gerze, na którą się retyrował z Aaronem, y z Hurem. Gdy do potrzeby przyszło, gdy Jozue spotkał się odważnie z Amalecytami, Moyżesz udał się do Boga trzymając ręce wyciągnięte, a formując figurę Krzyża, który miał być kiedyś tak zbawienny, y straszny naszym nieprzyjaciółom. Nauczył lud Żydowski w tej pierwszej potyczce, że jako zwycięstwo zawisło iedynie od Boga, tak Bog ie daie tym, którzy się zniżają pod mocną ręką Jego z głęboką pokorą. Dlatego ten Święty człowiek nieprzestannie ręce trzymał wyciągnięte ku Niebu, suplikując Boga, aby dał szczęśliwy koniec bronii ludu iego. A gdy w tym stanie niemyślał tylko o wybawieniu Żydowskim, zmordował się, y zniżył ręce, nie mogąc ich dłużej podwyższonych trzymać. Ale Aaron, y Hur, którzy byli z nim, uważali, że gdy Moyżesz spuścił ręce swoje, które miał wyciągnięte do Nieba, w ten czas Amalecytowie zwyciężać poczynali, a lud Boski ustępował nieprzyjacielowi. Dlatego rozumieli



za rzecz potrzebną, aby był usiadł na kamieniu, a oni mu podpierali ręce; co było nakoniec przyczyną, że zbili szczęśliwie Amalecytów Izraelitowie, a potym zwycięstwem rozkazał Bog, aby Moyżesz zapisał to w Księgę na pamiątkę wieczną, y żeby się zaprzysięgli, że wiecznie wojować mieli z Amalecytami, kiedy ziemi dojdą obiecanej.

*Dał Bog prawo Ludowi swemu na gorze Synai.*  
Exodi 19.

**W**E trzy miesiące potym iak Bog uwolnił lud swój od tyraństwa Faraonowego, zawołał Moyżesza, y rozkazał mu, aby opowiedział Izraelitom, iakim sposobem wyprowadził ich z Egiptu, y żeby mu deklarował, że jeżeli rozwiążą się na to, aby mu byli wierni, y iego zachowali przykazania, wiecznie ich będzie miał iako za swoich Dziedziców, iako za ten lud, który sobie wybrał na całym świecie sobie poświęcony. Przyszedł Moyżesz do Izraelitów, y opowiedział im to, co mu Bog rozkazał, a oni jednym głosem oświadczyli się z tym: że to czynić będą, co im Bog ordynuje. Gdy zaś ten Święty człowiek opowiedział Bogu uniżoność Żydów którą oświadczyli, rozkazał mu Bog, aby ich przestrzegł, żeby byli gotowi we trzech dniach, y że do nich mówić będzie z wierzchu góry Synai. Dał ordynans Moyżeszowi, aby założył granicę przy początku góry, zakazawszy, aby żaden iey nie przeszedł, ktokolwiekby zaś śmiał wnieść za granicę, zaraz miał umrzeć. Gdy tak się oddzielili, iak po-

czął



czął dźwięki, słyhać było ze wszystkich stron ogłuszenie wielki hałas piorunow, y grzmotow, cały świat oświecony był błyskawicami, a gęsty obłok okrył całą górę; słyhać także było odgłos głośney trąby, a oczy y uszy tak były głuszone y zakryte, że z wielką trudnością mógł Moyżesz wyciągnąć z namiotow owych ludzi, aby wyszli przeciwko Bogu, który im opowiedzieć miał przykazanie. Zawołał Bog Moyżesza z wierzchołku owej gory, która zdała się być wszystka w ogniu, z kąd wychodził płomień, iako zwykł wychodzić z zapalonego wielkiego pieca. Ale ow lud zdaleka słuhał dziesięciu przykazań, które Bog Ustami swemi opowiedział. A gdy boiaźń otoczyła go patrzącego na tak wielkie błyskawice, prosił Moyżesza, aby on sam mówił z Bogiem, a potym im powiedział imieniem Boskim wszystko to, cokolwiek Bog chciał im ordynować, obawiając się, aby nie stracili życia, ieżeliby do nich Bog dłużey mówił.

*Obaczywszy Moyżesz cielca złotego, potamał tablice prawa. Exodi 32. Rok świata 2513. w 4. miesiące potym, iak wyszli z Egiptu.*

**P**Okazawszy to Izraelitowie, że woleli raczey, aby Moyżesz do nich mówił, niżeli Pan, zawołał go tedy Bog na wierzchołek gory, y przełożył mu wszystkie prawa, które do rządzenia ludu owego należały z mądrością tak głęboką, że wszyscy ci, którzy osadzeni są na rządzenie Państw, albo na urzędach iakich wysokich, mają pewnie czego się uczyć. Zatrzymał go nawet





z sobą samym na owey gorze przez dni y nocy czterdzieści, a powiedziawszy mu wszystkę swoją wolą, odesłał go do ludu swego, dawszy mu dwie tablice zapisane palcem swoim Boskim, gdzie znajdowało się dziesięcioro przykazania, które miał opowiedzieć ludowi, y w którym zamykało się wszystko to w krotkości słów, cokolwiek ordynował. Lud tym czasem zawsze twardy, y niewierny, tak długo nie widząc Moyżesza, poszedł do Aarona, y przynaglił go groźbami, żeby im zrobił cielca złotego. Dali na to wszystkie zausznice żon swoich, y kłaniali się owemu bałwanowi z wielką pociechą. Gdy Moyżesz szedł z góry ze dwiema tablicami palcem Boskim zapisanemi, usłyszał ten hałas, a zbliżywszy się, obaczył cielca owego złotego, y tańce nienależyte, które około niego czynili, y w tenże zaraz moment żarliwość zdięła go, którą się zapaliwszy, rzucił, o ziemię owe tablice święte, y stłukł ie przy owey gorze. Rozumiejąc, że rzecz była niepotrzebna, aby prawo Boskie napisane było na kamieniu, gdy ie wymazali z serc swoich, y tak mu się zdało, że dusze tak niestateczne nie były godne, aby ich Bog uczcił swemi ordynansami. Wziął potym owego cielca złotego, któremu się kłaniali, spalił go, y w popioł obrocił, a potym rzucił w wodę, z ktorey wszyscy Izreelitowie pili, ucząc ich przez to, iako był wzgardy godzien ow cielec, którego adorowali. Pokazał potym Aaronowi swoje nieukontentowanie, że na ow zezwolił nierząd, a stanąwszy w bramie obozowej, począł

F

wiel-



wielkim wołać głosem, aby wszyscy ci, którzy chcieli należeć do Boga, do niego się łączyli: iak prędko to usłyszeli, ci którzy byli z pokolenia Lewi, zbliżyli się zaraz do Mojżesza, który im rozkazał, aby zaraz wzięli swoje bronie, y żeby szli, y przechodzili się przez cały oboz zabijając wszystkich tych, których bykolwiek potkali, nie folgując ani przyjacielowi, ani krewnemu, ani bratu, ani synowi. Uczynili to z chwalebną żarliwością, y zabili dwadzieścia tysięcy ludzi. Błogosławił zaraz Mojżesz rodzinie Lewi, y powiedział im, że nietylko nie zarobili sobie na nienawiść u Boga, że tak wiele wylali krwi, ale y owszem ręce swoje poświęcili Panu.

*Daie znówu Bog inſze tablice Prawa, ktore odbierają Izraelitowie z poſzanowaniem. Exodi 34.*

Nieszczęście Izraelitów aż do gruntu przeniknęło serce Mojżesza, zgromadził ich na zaiutrz, y wytłomaczył jeszcze raz wielkość grzechu bałwochwalstwa, powiedział im potym, że idzie, y przed Bogiem pokaże się, chcąc wiedzieć, jeżeli go może zmiękczyć, y odwrócić karę, na którą tak sprawiedliwie zarobili. Upokorzył się tedy przed Bogiem, iakoby sam on był winien tego grzechu żydowskiego, y iakoby nieśmiało otworzyć ust, przepraszając za tak straszne świętokractwo. Y znalazła miłość jego nakoniec lekarstwo na tak wielkie choroby, postawił się między winowaycami, y ofiarował, że chce być wymazany z niemi z Księ-



gi żywota. Przymusił nieiako Boga, aby przebaczył tak wielu winnym dla iednego niewinnego, niżeli żeby miał umrzeć niewinny ieden za tak wielu winnych. Y tak Bog odesłał go do ludu, opowiadając mu : że na pamiątkę ich Oycow da im obiecaną ziemię, ale nie poydzie przed niemi sam, iako przed tym, bo byli nazbyt złemi, obawiając się, aby ich zatwardziałość nie przynagliła go nakoniec do tego, żeby ich zupełnie nie wykorzenił. Rozkazawszy im tedy, aby rzucili z siebie wszystkie stroie na znak pokuty, rozkazał Moyżeszowi, aby wyrobił tablice dwie kamienne podobne do tych, które stłukł. Poszedł bardzo rano Moyżesz na górę Synai sam ieden, gdzie wzywał Jmienia Boskiego przez dni czterdzieści, padł na ziemię przed Maiestatem iego świętym, który się pokazał pod iednym obłokiem wierzchołku owej gory, y zaprzysiągł go, aby przebaczył grzechy całego owego ludu. Przyjął Bog łaskawie modlitwy iego, y obiecał mu swoją protekcją, y kiedy minęły czterdzieści dni y nocy, a on nie iadł słuchając wszelkich ordynansow Boskich, które mu dawał na czas przyszły, powrócił ze dwiema tablicami prawa, napisanemi palcem iego świętym. Ale ow lud zadziwił się bardzo, gdy obaczył twarz Moyżeszową napełnioną promieniami światłości, o czym Moyżesz sam nic nie wiedział. A kiedy nie śmiał nikt zbliżyć się do niego, zawołał ich Moyżesz, y powiedział im wszystko to, cokolwiek do nich należało. Zastaniał twarz swoją gdy do nich mówił, to światło wydawało się zawsze, którego

F2

był



był uczestnikiem z konwersacyi Boskiej, musiał zawsze zasłaniać twarz swoją, odsłaniając się gdy wchodził do przybytku, aby mówić z Bogiem, ucząc przez to wszystkich pasterzów Kościoła, aby ważyli prawdy święte, y stosowali je do słabości tych, którzy ich słuchają, a ukrywali dary wewnętrzne, któremi ich Bog obdarza w tajemnych udzieleniach, które z nim mają przez modlitwę. A tak tablice prawa były reparowane, y Bog zmiękczony przez skarcenie tak wielu ludzi, y modlitwę Moyżesza, skłonił się drugi raz, aby wyrysował sam na kamieniu palcem swoim świętym przykazania, które im podał.

*Każę Moyżesz budować Przybytek według ordynansu, który odebrał od Boga. Exodi 36. Tenże rok świata 2513. sześć miesięcy po ich wyjściu, ale przybytek ten nie był skończony aż na drugi rok, to jest w sześciu miesiącach.*

**G**Dy przyniósł ludowi Moyżesz tablice prawa, y gdy ów lud rezelwował się na oddanie wiernego posłuszeństwa Bogu, nie myślał o czym innym ów święty człowiek, tylko aby wypełniał to, co mu Bog przez dni czterdzieści, w ten czas gdy na gorze zostawał, ordynował. Niżeli zaś którą robotę zaczął, zgromadzał lud, y deklarował mu wszystko to, co Bog uczynić rozkazał, aby każdy ofiarował to, co mógł, na wystawienie tak wielkiej rzeczy. Ledwo co im proponował, zaraz znosić poczęli naydroższe swoje sprzęty, dały y białogłowy nie mało z swoich zausznic, manel, pierścieni, y naczynia naydroższe-





go ; oddali zaraz , cokolwiek mieli z bogatych materyi , y perfumow. Gdy Moyżesz zaś obrał osoby oświecone rozumem od Boga do tych robot pilnowania , tak wiele drogich różnych rzeczy do nich znoszono , że musieli kazać obwołać przez woźnego , aby nikt więcej nie przynosił. Naypierwsza rzecz , którą Bog rozkazał Moyżeszowi , był Przybytek , który był przykryty różnemi materyami y wewnątrz , y z wierzchu. Te które były wewnątrz , niesłychanie były bogate , te które po wierzchu , były materye grube y skory na wielki deszcz , y niepogodę nocną. Haftowanie zasłon wewnątrz , reprezentowało Cherubinow y piora , a wszystkie zaś zwierzchne skory trzymały się siebie , spinane będąc szpinkami cudowną sztuką wyrobionemi , cztery różne materye iedna na drugiey były , aby tym lepiej deszcz mogły znosić. Na brzegi położono pierścienie złote , przez które przechodziły drewna długie złotem otoczone , aby się mógł przenieść ow przybytek z miejsca na miejsce , a fundament był ze srebra , aby tym bezpieczniej był mógł się unieść.

*Arka iednająca , albo błagająca. Exodi 37. Rok świata 2514. pierwszego kwartalu.*

**G**Dy według delineacyi Boskiej Moyżeszowi podaney skończony był przybytek , robić poczęto około Arki. Ta Arka była iako zebranie całej wiary żydowskiej , y dlatego przybytek był zrobiony , aby owa Arka z uczciwością w nim postawiona była. Mieli ją Zydzi za rzecz naydroższą u siebie , y Pismo Święte same zowie ją chwa-



łą Izraela, y mocą ludu Zydowskiego. Była pułtrzecia łokcia wzdłuż, a pułtora wszerz, wzwyż także pułtora łokcia, z drzewa była zrobiona nieskażytełnego, wewnątrz, y po wierzchu obtoczona lamą z szczerego złota; to co po wierzchu było, nie było z drzewa, ale była tablica złota teyże wielkości co Arka, a to przykrycie zwało się błagalnia, bo tam Bog opowiadał wolą swoją ludowi swemu, gdy mu łaskę chciał wyświadczyć, y przyjmować modlitwy, chcąc się poiednać z nim. Na wierzchu tey błagalni posadzeni byli dway Cherubinowie, ieden na drugiego patrzący, a skrzydła na Arkę rozpościeraający, czyniąc iakoby tron Maiestatowi Boskiemu, zkąd tak często czytamy w Pismie, że Bog siedział na Cherubinach. Kazał także Bog przywiązać do czterech owey Arki kątów pierścienie złote, przez ktore przechodziły laski złotem otoczone, żeby nieść się mogła owa Arka w ten czas, gdy się woysko ruszało. Chciał Bog, aby mu poświęcona była owa Arka, y żeby tam w niej nie kładziono nic, tylko tablice prawa, y dla tego nazwana była Arka świadectwa, albo Arka błagająca, dla prawa, ktore nazwane iest temi dwiema imionami w Pismie Świętym. Włożono także tam miarę manny z rozgą Aaronową, y tak się podobało na ten czas Panu Bogu, owemu prostemu ludowi dać widok pobożności, ktory oczywisty był, y ktory stosował się do iego słabości.



*Figura tego stołu, na którym leżały chleby  
stawione. Exodi. 37.*

**J**ak prędko Arki dokończono, kazał zrobić Moyżesz stoł według tego, iako mu Bog ordynował. Ten stoł był z drzewa nieskażonego, że wszystkich stron okryty złotem, dwa łokcie miał długości, łokieć szerokości, y pułtora łokcia wysokości. Kazał Bog położyć koronę małą złotą dokoła, która y z wysoka, y z niska otaczała, a cztery pierścienie złote pod tą koroną były, przez które przechodziły laski otoczone złotem, dla przenoszenia owego stołu; kiedy miało się pomykać woysko. Ten stoł zaś naznaczony był, aby tam ustawicznie przed Bogiem ofiarowano chleb. Było dwanaście bochenkow, których sześć na iedney stronie, sześć na drugiej stronie położone były, a te zaś zrobione były z najpiękniejszey mąki, odmieniano ie każdego Szabatu, a miasto tych kładziono zawsze insze świeże. Niegodziło się tylko samym Kapłanom pożywać te, które zbierano, y nawet musieli ieść na mieyscu świętym, aby tym bardziey przeciwko im pokazywali uszanowanie. Rozkazał także Bog Moyżeszowi, aby kazał porobić małe tace złote, na którychby te chleby leżały na stole, y małe pokrywki złote, aby ich na wierzchu przykryć. Rozkazał także Bog, aby położono na te pokrywki naczynie pełne pachnącego kadzidła, aby dym poszedł aż w Niebo, a takowe chleby poświęcone były Bogu.

*Figura złotego Lichtarza.*

**L**Ubo wszystko było y bogato, y wspaniało w Przybytku, który Bog ordynował Moyżeszowi, aby go dla honoru iego wystawił, mo-  
 wieć się iednak może, że między inszemi rzeczami, które się tam wydawały, osobliwiey wydawał się lichtarz złoty. Sam Bog pokazał formę iego Moyżeszowi, rozkazał mu zrobić sześć nakształt gałęzi, które na każdej stronie wychodziły w okrąg iakoby z korzenia, który ie utrzymywał, y iakoby siódmą czynił gałąź, ozdobione były w rowney odległości iakoby w małe iabłuszka, y w kwiatki lilijowe, które się między sobą cudowną sztuką wiązały. Na wierzchu tych siedmiu gałęzi rozkazał Bog położyć siedm lamp, które także były z wybornego złota. Ordynował, aby starano się pilno o to, żeby przy Ofierze w Kościele nayświeższą oliwą napełniano lampy, y sam Naywyższy Kapłan powinien był ie codziennie zaświecać, aby gorzały przez noc w Przybytku.

*Figura dwóch Oltarzow, Pierwszy Oltarz, który się zwał perfumow, a drugi który się zwał całopaloney Ofiary.*

**D**Okończając tego, cokolwiek Bog rozkazał Moyżeszowi, aby w Przybytku postawił, ordynował Święty ten człowiek ieden Oltarz, który zwano perfumow, bo na nim ustawicznie ofiary czyniono Bogu, ten zrobiony był z drzewa Setim, otoczony ze wszystkich stron złotem, był w kwadrat zrobiony, łokieć w szerz,  
 a dwa



a dwa w górę. Nauczył sam Bog, iakim sposobem robić miano te perfumy, które mu ofiarowano na Ołtarzu. Ten Postawiony był w Przybytku przeciwko zasłonie, którą Bog rozkazał być zawiesić przed Arką między stołem, gdzie były chleby stawione, y lichtarzem złotym. Przed Kościołem, iakoby to w kruchcie, postawić kazał drugi Ołtarz, który że był naznaczony na palenie ofiar, dla tego nie był przykryty, y zwany był Ołtarz całopalney ofiary. Był także w kwadrat, pięć łokci w zdłuż, pięć w szerz, y trzy w zwyż; zrobiony także był z drzewa nazwanego Setim, otoczony ze wszystkich stron blachą miedzianą, facyata iego była okryta kratą. Ten Ołtarz, który nie był tylko iakoby surowy, nie był podobny przez to do drugich Ołtarzow, które Bog rozkazał wystawiać w ten czas, gdy na mieyscu mieli być stałym, bo na ten czas y Ołtarze powinny być być gruntowne, to iest: z ziemi, albo z kamieni nierzniętych. Ten zaś Ołtarz był umyślnie zrobiony do przenoszenia, który odmienić mógł mieysce, gdy lud gdzie indziey miał się przenieść.

*Ubior Naywyższego Kapłana, y inszych  
Lewitow.*

**P**O wszystkich tych robotach, został ieszcze do zrobienia stroy Naywyższego Kapłana, y Lewitow. Mieli wszyscy to pospolite, że oprócz ubioru spodniego, który Bog ordynował dla przystoyności, mieli wszyscy szatę z płotna naksztalt Alby tego czasu. Na tey szacie mieli





pas z różnych kolorow, ten pas we dwa razy opasywał, y wisiał aż ku dołowi, ale go zarzucali na ramiona, gdy w ceremoniach zostawali. Na głowie mieli czapkę z płotna, różnie ją zawiając; y to było Kapłanowi, y Lewitom pospolite. Ale Kapłan Naywyższy miał na wierzchu tey szaty płocienney drugą szatę koloru hiacyntowego, która bardzo była przestronna, długa aż do samych prawie kostek nog, a na dole przyszyte były pewne dzwoneczki złote, aż do siedmdziesiąt dwóch, na wierzchu tey szaty była druga nazwana Efod, z bogatey bardzo materyi haftowaney, ta tylko do polciała dochodziła, z obudwu stron była zawarta, y tylko wierzchem ją wdziawać trzeba było, iako są teraz dalmatyki. Zamykała się potym dwiema haftkami, w których były dwa kamienie drogie cudowney piękności, na których były wyrysowane imiona dwanastu pokolenia, sześć na jednym, a sześć na drugim kamieniu. Na przodzie tego Efodu było miejsce na pięćdziesiąt w kwadrat sztucznie haftowane, nazwane Racyonał, osadzone w cztery rzędy dwunastą drogiemi kamieniami, na każdym z których napisane było imię każdego ze dwunastu pokolenia Izraelskiego. Te zaś dwa słowa napisane były tamże na blasze złotey: miłość y prawda. Ten Racyonał przywiązany był czterema łańcuszkami złotemi, dwa trzymały go z wierzchu, a dwa drugie wiązały się ku pasowi. Lubo ta szata była ciasna, przecieź Arcy-Kapłan wiązał ją ieszcze pasem świecącym się z haftowania. Na mierzce miał blachę szczerozłotą,



złotą, która okrywała jego czoło, gdzie wyrysowane były słowa: świątobliwość należy do Pana.

*Nadab, y Abiud starsi Synowie Aarona włożyli ogień cudzy w turybularze ofiarując Bogu, pożarci byli od ognia w samymże Przybytku. Levitici 10mo. Tenże rok 2514. Roku od wyjścia z Egiptu 2. Miesiąca 2.*

**J**ak Moyżesz skończył wszystko to, co Bog ordynował dla ofiary, y czci swojej, wystawwszy Przybytek, y posadziwszy w nim to wszystko, co należało, poświęcił to na początku drugiego roku od uwolnienia z Egiptu. Pokazał Bog oczywiście, że approbował wszystko to, co na chwałę jego ofiarowano, y mgła schodząca z nieba okryła Przybytek, dając znać, że go majestat Boski napełnił. Taż mgła trwała przez cały dzień, w ten czas gdy Bog chciał, aby Przybytek na tymże zostawał miejscu, a oddalała się, gdy lud Izraelski miał się daley pomykać. Tak tedy zaczęto ofiarować regularnie Bogu na ziemi czczeniem powierzchownym, oddając ofiary według prawa, które sam opisał; a Aaron, y synowie jego bawili się tą usługą, do ktorej ich Bog powołał. Bog zaś pokazał prędko, z jaką doskonałością, y pilnością chciał, aby te funkcyje święte odprawowano, y tak surowo wyciągał, aby wszystko to, cokolwiek ordynował, wypełnione było w jego ofiarach. Było między inszemi y to prawo, że ogień powinien był ustawicznie gorzeć na Ołtarzu, czego prze-

strze-



strzegali Kapłani przykładając świeżych drew, y rano, y w wieczor : a z tego ognia , który był poświęcony , napełniano turybularze , gdy czyniono kadzenia od Boga ordynowane. A gdy Nadab, y Abiud najstarsi synowie Aarona zaniedbali tego czynić , a wzięli z inszego ognia w swoje turybularze , pomarli w przybytku samym w obecności Świętego Świętych , gdy kadzili. Ogień , który Bog zesłał na nich iako piorun , pożarł ich wnętrzności , nie tykając nic powierzchownie ciała , ani nawet szat ich. A Moyżesz biorąc okazyą z tak nagłej , y niespodziewanej kary , przestrzegał inszych Kapłanów , aby odprawowali powinność swoją z pilnością , y kazał wynieść ciała Nadaba , y Abiud z świątnicy Pańskiej , y wyrzucić za oboz w teyże postaci , iako byli w Przybytku , to iest w tunicellach płociennych. Zakazał Moyżesz Aaronowi , y iego inszym dzieciom , aby owych nie płakali umarłych , aby nie golili głowy , ani szat na sobie z żalu nie drapali ; rozkazał im , aby porzucili te znaki żałoby inszym ludziom , od których w tym punkcie powinni się różnić , iako y w inszych , respektując oley Święty , którym byli poświęceni.

*Bog każe kamienować tego , który bluźnił imię iego święte. Levit: 24. y drugiego , który gwałcił Święto Sabbatu , zbierając drwa. Numerorum 15. tenże rok.*

**D**awszy Bog tak wielki przykład surowości przeciwko swego Ołtarza ministrom , karząc tak nagłą śmiercią Nadaba , y Abiud , pokazał także dru.



drugą sprawiedliwość przeciwko pospolitym ludziom. Powadzili się dwaj żydowie z sobą, ieden z nich rozgniewawszy się bluźnić począł imię Boskie, uraziły się drągich uszy temi zbrzydliwemi słowami, y przyprowadzono owego bluźniercę do Moyżesza, który nic nie rozkazując na ten czas, poszedł poradzić się Boga. Rozkazał mu Bóg, aby w tenże moment wyprowadzono owego bluźniercę za oboz, a tam wszyscy ci, którzy słyszeli owe bluźnierstwa, włożyli ręce na głowę iego, a potym żeby cały lud go ukamienował. Wypełniony był ow ordynans w iednymże momencie z taką surowością, która wzbudziła boiaźń w ten czas w tych, którzy byli skłonni do bluźnierstwa, a wstyd w tych, którzy ie cierpią z przygany godną indyfferencyą. Uczynił potym prawo Bóg, które się ściagało przeciwko wszystkim bluźniercom, aby na potym od całego ludu byli ukamienowani. Trafił się potym prędko drugi przykład podobney surowości: ow lud będąc pilnym w zachowywaniu powierzchowney świętobliwości, dnia Sabbatowego, według wyraźnego ustami własnemi samego Boga przykazania, aby żadney w nim roboty nie robili: znaleziono człowieka, który zbierał drwa na puszczy w Sabbat. Gdy go przyprowadzono do Moyżesza, y Aarona, aby go osądzili, kazali go zatrzymać, ażby się poradzili wprzod Boga, bo sami nie wiedzieli, iakby go mieli osądzić na śmierć za tak rzecz małą, albo przynajmniey iaką śmiercią miał umrzeć. Rozkazał także Bóg, aby



go wyprowadzono za oboz, y żeby go cały lud ukamienował.

*Posyła Moyżesz dwanaście szpiegow, na uważanie ziemi Chananeyskiej. Ci przyczyną są, że lud począł szemrać, a Bog na ukaranie ich za to szemranie upewnia, że nie wnijdą do tej ziemi.*

Numerorum 12mo. 13tio. & 14to.

**S**Urowość, y tak wielkie kary, które Bog spuszczał różnemi sposobami na swoy lud, nie mógł utrzymać szemrania iego; nawet y Aaron, y Siostra Moyżeszowa do tegoż się przymieszali: bo zazdroszcząc wielkiej powadze, którą Bog dawał Moyżeszowi, skarżyli się, y mówili: że nie tylko on sam był, do którego Bog mówi: a dając iakikolwiek pretext szemrania swego, wzięli okazją gadania o żonie Moyżeszowej, która była Egipcyanka. Zachował Moyżesz w ten czas swoją zwyczajną łaskawość, ale Bog pomścił się sam za niego, a ochroniwszy Aarona dla iego godności, spuścił na Maryą tak ciężki trąd, że w momencie iednym cała nim okryta była iako śniegiem. Modlił się Moyżesz do Boga, aby uleczył iego Siostrę, ale Bog chciał, aby była oddalona, y z obozu wygрана przynajmniey przez dni siedm, po których została zdrowa. Gdy się to przywatne skończyło szemranie, nastąpiło drugie całego ludu: bo gdy rozkazał Bog Moyżeszowi, aby posłał iednego człowieka z każdego pokolenia na uważanie ziemi Chananeyskiej, y przyniesienie z niej owocow, powrocili, y przynieśli grono wi-na, z którego zrozumieć każdy mógł, iaka była żyzność





żywność owej ziemi. Ale w tenże czas zaraz powracający rozsieli między ludem, że mieszkańcy tamtego miejsca byli ogromni, y straszni, a przeto wzbudzili boiaźń w sercach całego ludu; więc wszyscy iednostaynym głosem skarżyć się poczęli na Moyżesza, y obierali raczey pomrzeć wszyscy na puszczy, niżeli się bić z owymi olbrzymami. Nakoniec rezolwowali się obrać między sobą wodza, któryby ich zaprowadził nazad do Egiptu. Moyżesz, y Aaron upadli przed Bogiem miękcząc iego gniew, a tym czasem Kaleb, y Jozue, którzy byli z owych dwunastu, poczynali miękczyć lud, nie uważając uporu dziesięciu owych, którzy byli początkiem wszczętego buntu. Opowiadali, że owa ziemia niepodobna iak była piękna, y że ieżeli sobie zniewolą łaskę Boską, tak owych mieszkańców pożrą, iako się zie kawałek chleba. Ale ow lud niesłychanie rozgniewany, bliski był tego, że chciał ukamieńować Kaleba, y Jozuego, gdyby był Bog nie zatrzymał ich zapalczywości, pokazawszy się ogromnie nad przybytkiem swoim; rozkazał Moyżeszowi, aby opowiedział całemu ludowi owemu, że tak ich traktować będzie, iako sami chcieli, że ponieważ sobie życzyli pomrzeć na puszczy, pomrą wszyscy, zacząwszy rachunek od tych, którzy mieli lat dwadzieścia, y tylko dzieci ich wnidą do tej ziemi, a oni błędzić będą przez lat czterdzieści na owej puszczy. Wyjął od tej kary Jozuego, y Kaleba, którzy się owemu przeciwili szemraniu, a drudzy z dziesięciu szpiegow, którzy byli przy-

czyną



czyną owego buntu, tegoż momentu pomarli,  
iako autorowie tak wielkiego nieszczęścia.

*Kore, Dathan, y Abiron szemrali przeciwko Moy-  
żeszowi, życząc sobie najwyższy godności Ka-  
płańskiej, y dla tego ich żywych pożarła ziemia.*

Numerorum 16to. & 17to. Tenże rok  
2514. a drugi po wyjściu z Egiptu.

**P**O szemraniu ludu przez szpiegow zaczętem,  
nastąpiło drugie, które uraziło Boga ieszcze  
bardziej. Kore, Dathan, y Abiron, ze stem pięcia-  
dziesiąt najznacniejszych między Izraelitami  
podnieśli się przeciwko Moyżeszowi, y Aaron-  
owi, zazdrościli bardzo ich powadze, y powie-  
dziali im: że dotąd aż nadto panowali nad ludem  
Pańskim, y że czas był założyć granice ich ty-  
raństwu. Upadł na ziemię Moyżesz, gdy postrzegł  
tę konspiracyą, a że oni szemracze affektowali  
najwyższego Kapłaństwa, wyizueał im na oczy  
owo o dostojęnstwa zabieganie: pokazywał im, że  
dosyć to było honoru dla nich, że są wywyższe-  
ni do godności Lewitow, y nie trzeba było pod-  
nosić wyżej ich pragnienia, a pokazawszy, że ich  
szemrania były przeciwko Bogu samemu, powie-  
dział im, aby nazajutrz rano przyszli z swemi  
turybularzami, a Aaron przyidzie też z swoim.  
Gdy się to stało, Kore z swemi partyzantami sta-  
nął na iedney stronie, a Aaron na drugiej. W  
tymże momencie pokazał się Bog w Maiestacie  
swoim, y rozkazał wszystkim, aby się oddzie-  
lili od owych szemraczow, ktorzy zostali sami  
na weyściu namiotow swoich, z żonami, y dziećmi  
swemi.



swemi. A w ten czas Moyżesz wziął na świadectwo cały lud, y powiedział im: że widzieć mieli próbę niewątpliwą, że nic nigdy nie czynił tylko za ordynansem Boskim, y że extraordinaryna śmierć owych buntownikow iustyfikować go dosyć będzie w ich własney obecności. Ledwo co skończył mówić, a ziemia się otworzyła pod nogami tych trzech fakcyantow, y pożarła ich z ich namiotami, y ze wszystkim co do nich należało. Pošli żywo do piekła, ciała ich pożarte były we wnętrznościach ziemskich, y zniknęli w momencie z pośrodku ludu, który oczekiwał ze wszystkich stron, bojąc się, aby nie był zagarniony w owej ruinie. W tenże właśnie czas ogień od Boga spuszczonej strawił owych trzysta partyzantow Korego. Kazał wyrzucić ich turybularze Moyżesz z owego ognia, y schować, y oprawić je w blachy złote, y przywiązać do Ołtarza, aby wieczną były pamiątką tak surowej pomsty. Podniósł się lud przeciwko Moyżeszowi, iako przeciwko autorowi śmierci tak okrutnej, który skarałby był Bog ogniem tymże, którym skarał y szemraczow, gdyby był Moyżesz modlitwami swemi temu był nie zabiegł, rozkazawszy Aaronowi, aby pośpieszył, y wziął swoy turybularz, włożył sam kadzidła, y gniew Boski uśmierzył, a tak ow ogień zatrzymał się strawiwszy blisko piętnaście tysięcy ludzi. A na utwierdzenie tym większe Kapłaństwa Aaronowego rozkazał, aby każde pokolenie położyło rozgę w przybytku, y napisało swoje imię, y aby poznano przez tę, ktoraby zakwitnęła, te-

G

go,



go, którego Bog obrał sobie za Kapłana. Znalezione potym, że rozga Aaronowa z korzenia martwego wypuściła kwiaty, y gałęzie, którą Bog kazał na zawsze zachować w przybytku.

*Szmerząc lud przeciwko Bogu, y Moyżeszowi, skarcany był węzami ognistemi, od których uzdrowiony został przez węsa miedzianego, który kazał Moyżesz wystawić na widok całego ludu. Numerorum 12mo. Rok świata 2552. przed Chrystusem 1452. Szóstego miesiąca roku 40. po wyjściu z Egiptu.*

**B**Unt Korego, Dathana, y Abirona będąc uspo-koiony, zaczął się znowu drugi prędko między całym ludem, który Bog sposobem skarał partykularnym. Bo gdy błądzili na puszczy przez lat tak wiele po różnych miejscach, przez które ich prowadził Moyżesz, poczęli niesłuchanie tęsknić w tych podróżach. Podnieśli się tedy wszyscy według zwyczaju przeciwko Moyżeszowi, wielkie swoje pokazując nieukontentowania, y poczęli się skarżyć z gniewem publicznie przeciwko niemu, y przeciwko Bogu nawet samemu. Skarżyli się, y narzekali w ten sposób, iako już wiele razy przedtym, że ich wyciągnął z Egiptu; czemużeśmy tam nie zostali, mówili głośno: y czemu umierać mamy wszyscy na tej obszerney puszczy: nie mamy chleba do iedzenia, y wody nawet często nam niedostaie, już nam się uprzykrzyła, ba ledwo nie obrzydła ta manna, pokarm tak lekki, na który już y patrzeć ledwo możemy. Rozgniewany był Bog tym  
sze-



szemraniem, y przepuścił na tych niewdzięcznikow węże ogniste, ktore wielkie, y straszne spustoszenie między owym uczyniły ludem. Nawięksi buntownicy przestraszeni zostali tak cudownym karaniem, w iednym momencie ustały szemrania ich wszystkie, y odmienili wszystkie narzekania, y groźby w modlitwy, y ięczenia. Przyszli do Moyżesza, y wyznawali grzech swoy, widząc że rozgniewali Boga, szemrząc przeciwko iego rządóm. Zaprzysięgli go nakoniec, aby miał politowanie nad niemi, y uśmierzył prędko owe śmiertelne karanie. Przełożył z pokorą Bogu Moyżesz ich modlitwy, a Bog zmiękczony prośbą tego Świętego człowieka rozkazał mu, aby wystawił węża miedzianego, pokazując go oczóm wszystkich, aby ci, ktorzy byli od węzów ukąszeni, patrzali na owego węża miedzianego, y rany ich były uzdrawiane, y tak owa śmiertelność ustała między ludem, która nam dała od tego czasu y w ranach, y w uzdrawianiu bardzo potrzebne nauki.

*Falszywy Prorok Balaam, lubo niechcący, błogosławi ludowi Boskiemu, chociaż go Król Balaak posłał na złorzeczenie. Oślica skarzy się na niego, że ią bił, że się zatrzymała przed Aniołem, ktorego nie widział Balaam. Numerorum 22do. & 23tio. Rok świata 2554. przed Chrystusem 1451.*

**P**O tak wielu utrapieniach, y pracach, ktorych zażył Moyżesz prowadząc lud swoy, nie zostawało mu nic przed śmiercią, tylko żeby był





sprobował jeszcze tych, których miały być przyczyną różne niegodziwe sztuki fałszywych Proroków. Oboz Izraelitów będąc nie daleko od Moabitów, Balak Krol ich przestraszony będąc, udał się do fałszywego Proroka Ammonitów nazywanego Balaam, prosząc go, aby zbliżył się, y złorzeczył Izraelitom. Ten fałszywy Prorok radził się w nocy Boga, który mu zakazał, aby tego nie czynił, ponieważ sam temu ludowi błogosławił. Odesłał tedy Balaam ludzie Balakowe, ale Krol nieustawał w swojej proźbie, y posłał ludzi zacniejszych do niego y z wielkimi upominkami, wzruszył się ten fałszywy Prorok łakomstwem, y miasto tego, aby był odpowiedział odważnie owym osobom, radził się znowu, iakoby złoto owych drugich posłańców mogło było uczynić odmianę w Bogu, którą uczyniło w sercu owego łakomcy. Dla czego Bog porzucając go na dyskrecyą tajemnych jego pragnień, rozkazał mu aby szedł z temi posłańcami do Balaaka: gdy był w drodze zastąpił mu Anioł, a on go nie widział. Oślica, na ktorej siedział obaczyła go, y stanęła, upadła nawet na kolana, gdy bił ją Balaam, Bog (mowi Pismo Święte) otworzył usta oślicy, y przez cud, który był do tych czas iedynym, skarżyła się na tak niesłuszną surowość, a w ten czas też zaraz obaczył Balaam Anioła, który się drodze jego sprzeciwiał, a kiedy mu groził, że go zabije, upokorzył się przed nim Balaam, y rzekł do niego: że był gotow wrocić się, ieżeli tego żąda. Pozwolił mu Anioł, żeby dalszą kończył drogę, tylko z



tą kondycją, aby nie nie mówił, tylko to, co mu rozkaże Bog. Co uczynił w skutku, y lubo przynaglić go chciał Balak, aby złorzeczył Izraelczykom, Bog na złość Balaka uczynił, że nie słyhać było tylko dla Żydów błogosławieństwo, które niesłychanie rozgniewało owego Krola. Ale Bog prowadził ięzyk Balaama, iako nie dawno ięzyk oslicy, na ktorey siedział. Boiaźń iednak, aby nie stracił nadgrody, ktorey się spodziewał od Krola, była przyczyną, że Balaam przez radę swoją którą dał, zepsował wszystko to, co przedtym mówił. Bo mówiąc już nie iak Prorok, ale iako zły człowiek, radził Balaakowi, aby pokazał białogłowy Madyanitow ludowi Żydowskiemu, aby ow lud grzesząc z niemi, kłaniał się bałwanom, ażeby go potym Bog porzucił w ręce nieprzyjacielskie. Ta rada koniec miała żalosny, bo owe bałwochwalne kobiety zniewoliły prawdziwie w skutku przez swoje sztuki ow lud łączny, y zepsowały naprzod na duszy, a potym y na ciele. A tak ow fałszywy Prorok, który pokazywał, że był człowiekiem do Boga należącym, dokazałby był przez sztuki swoje, y łakomstwo, nagley całego ludu Bożego zguby, gdyby prawdziwy sługa Boski nie sprzeciwił się był temu świętą żarliwością; bo Finees doyrzawszy iednego żyda na grzechu z Madyanitką, przebił owych dwóch winnych bronią swoją, y ową ofiarą zmiękczył gniew Boski.



*Pokazuje Bog Moyżeszowi z Gory Nebo ziemię Chananeyską, na ktorej umiera, nikt zaś nie wie, gdzie zostało jego ciało. Deut: 34to. Tenże rok 2553. Nakoncu roku czterastego po wyjściu z Egiptu.*

**G**Dy do grzechu przywiódł Balaam lud Izrael-ski, rozkazał Bog Moyżeszowi, aby przed śmiercią pomścił się nad Madyanitami: dla czego wybrawszy dwanaście tysięcy odważniejszych ludzi, posłał ich pod rządem Finceza, spodziewając się, że ta żarliwość, którą już pokazał, miała ściągnąć błogosławieństwo Boskie na owych wszystkich żołnierzach. Nie oszukał się w swojej nadziei, bo owi dwanaście tysięcy znieśli doskonale Madyanitów, y ich starszyznę, zabili Balaama, który tak sprośney rady był przyczyną, popalili wszystkich miasta, pobrali ich białogłowy, y ich trzody, prowadząc to wszystko do obozu. Potkał ich Moyżesz powracających, a widząc że prowadzą kobiety, strasznie się rozgniewał przeciwko starszyźnie, że pozwolili żyć tym, które ich oszukały, y których na zgubę ich zażył był Balaam; dla czego rozkazał, żeby pozabijawszy generalnie wszystkie mężczyzny, starych y młodych, pozabijać także wszystkie mężatki, nie zostawując tylko Panny, których było blisko trzydziestu dwóch tysięcy. Rozdawał potym Moyżesz pokoleniu Ruben, Gad, y pułpokoleniu Manassessa, ową ziemię z iedney strony Jordanu, a że go nie mógł przeysć, rozkazał Bog, aby sobie zawołał Jozuego, y oddał mu rząd przy obecności jego y całego ludu. Napominał kilka razy Jozuego Moyżesz, aby się

uazmo-



narmował mocą y sercem, y żeby wprowadził ow lud do ziemi, którą mu tak często obiecywał, powtórzył krotko całemu ludowi to, co Bog rozkazał mu imieniem swoim ordynować przez lat czterdzieści, y napisał to wszystko w iedney Księdze, którą położył w Arce z tablicami prawa. Wszedł tedy na gory Nebo wierzecholek, błogosławił wszystkim pokoleniom Izraelskim, pokazał mu Bog ziemię Chananeyską, mówiąc: że dożyć na tym, że ją oczyma widzi, ale tam pewnie nie dojdzie. Ten Święty człowiek umarł na teyże gorze, mając 120. lat, a nikt potym wiedzieć nie mógł, gdzie było iego ciało, ani znaleźć grobu iego. Plakał go cały lud przez dni trzydzieści, y słuchał Joznego, ktorego Bog napelnił duchem swoim, y mądrością, a po Moyżeszcu rownego nie widział świat aż do czasu łaski Proroka, bo ten łączył naywyższą łaskawość z cudowną żarliwością, zgadzając iedno z drugim świętą mądrością. Wiara, y wierność iego była podziwieniem wszystkich Świętych; oddawał Bogu wszystko to, co mu był powinien, nie opuszczając nic z tego, co był powinien ludowi swemu; oddawał ludowi swemu wszystko to, y czynił dla niego wszystko, czegokolwiek od niego się mógł spodziewać, nie ubliżając nic temu, co powinien był Bogu. Życie iego było zawsze pełne niebezpieczeństwa, y pracy, a skończyło się śmiercią, która była iakoby karą, y przez którą zdało się, że Bog chciał oczyścić cnotę tego wielkiego Świętego Proroka.

*Przeprowadza przez Jordan cały lud Jozue. Ofchła zaraz ta rzeka, iak prędko w nią weszli Kapłani, ktorzy niesli Arkę, y podniosły się wody, czyniąc po stronach iako gory iakie. Jozue 3tio. Rok świata 2553. pierwszy miesiąc roku czterdziestego pierwszego po wyjściu z Egiptu.*

**P**O śmierci Moyżesza obiecał lud cały Jozue-  
mu, że go miał we wszystkim słuchać. Z po-  
czątku zaraz tego nowego Wodza pokazał Bog  
skłonność swoją ku niemu przez szczęśliwe przez  
Jordan przeyscie. Zgromadził Jozue wszystkich  
Zydów, y rozkazał im, aby nagotowali prowiant,  
bo we trzech dniach mieli tę rzekę przebyć. Jak  
te trzy dni minęły, Jozue kazał obwołać przez wo-  
źnego, aby lud ow miał bacność na Arkę, y gdy  
będzie ją widział w rzece, aby w ten czas postę-  
pował przebywając ją, nie zbliżając się iednak  
do Arki, tylko o dwa tysiące kroków. Rozka-  
zał potym Duchowi, aby wniść w Jordan z Ar-  
ką, y zatrzymać się w pośrodku rzeki. Jak  
prędko Jordan porwał Arkę, wody które były  
pod nogami Kapłanów, wstąpiły zwyczajnie do  
morza zamrętego, a góry podniosły się na strony  
iako wielkie gory. Przebył tedy ową rzekę lud  
Jzraelski suchą nogą, gdy Kapłani utrzymywali  
Arkę poki cały lud nie przeszedł. Jozue, który  
się nauczył od Moyżesza, iak wiele na tym za-  
leżało, żeby wyświadczył Bogu wdzięczność,  
ile razy od niego iaką odebrał łaskę, niechciał  
aby tak cudowne dobrodzieystwo zostało bez wie-  
czney pamiątki należytey wdzięczności. Rozka-  
zał





zał tedy, aby dwanaście ludzi ze dwunastu pokolenia wybranych wzięli każdy z osobną kamień z pośrodku rzeki, z tego miejsca, gdzie się nogi Kapłańskie zatrzymywały, y żeby z tych dwunastu kamieni uczynił Ołtarz na ziemi stałej, któryby był znakiem na czasy przyszłe tak cudownego przeyscia. Rozkazał także, aby wzięli dwanaście kamieni na brzegu rzeki, y żeby je zaniesiono na to miejsce, gdzie się zatrzymali Kapłani, y żeby tam zbudowano nakształt Ołtarza, któryby został zawsze na potym w pośrodku rzeki. Gdy te wykonane są ordynanse, y gdy już więcej nic nie zostawało, kazał dać znać Jozue Kapłanom, którzy nieśli Arkę, aby wyszli z pośrodku rzeki, a gdy się znaleźli na ziemi stałej, wody owe Jordanowe, które się były na stronę rozdzieliły, poczęły się z impetem spuszczać, y bieg brać ordynaryiny.

*Mury Jerycha upadają na odgłos tręb Kapłańskich, które poprzedziły Arkę Pańską. Jozue 6to. Tenże rok.*

**N**Aypierwsze miasto, ktorego dobywać trzeba było po przeysciu Jordanu, zwało się Jerycho, gdzie Jozue posłał już był szpiegow dla rozeznanania, ktorych poznano, y w wielkim byli niebezpieczeństwie własnego życia, gdyby iedna białogłowa nazwana Rahab, która dotąd swawolnie żyła, nieskryła ich była, y salwowała. Ci szpiegowie powrociwszy do Jozuego nie uczynili tak, iak oni pierwsi Moyżeszowi przed lat czterdziestą posłani, którzy przez ich relacye wbili by-

li boiaźń wielką w serca ludu: ci zaś przeciwnym sposobem dodali śmiałości, y opowiedzieli: że Jerycho tak bardzo się potrwożyło, że iakoby w poł zwyciężone już było. Strach który opanował cały ow lud, gdy widzieli zbliżających się Izraelitów, y pamięć tak wielu cudów, które Bóg uczynił dla nich, przynaglał ich do tego, aby wszelką mieli gotowość, którey nie znajdując tylko w ich murach, y wałach, tak ie umocnili, y ufortyfikowali, że się zdały niedobyte. Ale Bóg żartował z przygotowania owych ludzi, y obiecał Jozuemu, że bez machin do mocnego dobywania, obali owe wszystkie mury; rozkazał mu, aby przez dni siedm cały lud obchodził dokoła mury owego miasta, a dnia siódmego, żeby Kapłani wzięli siedm trebachów, którzyby trąbili ustawicznie postępując przed Arką, y siedm razy obeszlili miasto z głębokim młeczeniem, a dnia siódmego aby razem krzyk y hałas uczynili wielki, z którym wszystek lud żeby się także iak nągłośniewy odzywał, obiecując, że na ten czas mury Jerychonu upadną na ziemię, co się stało według tego, iako mu był obiecał. Zakazał mu potym, aby nie z owego nie brano miasta, którykolwiekby zaś cokolwiek wziął, miał być wyklęty, co Jozue iako najsurowiey zakazał, bojąc się aby ktokolwiek dla swego łakomstwa nie był przyczyną nieszczęścia całego ludu. Nie zapomniiał także przestrzedz swoich, aby salwowali Rahab, y rozkazał szpiegom, aby zaraz poszli, y wzięli owę białogłową, ze wszystkim tym, co do niej należało, y przyprawdzili ją w poł obozu, aby tam znalazła to be-  
śpie-



śpieczeństwo , które tak sprawiedliwie zasłużyła.  
Y tak Jerycho było zepsowane , y lud nieprzy-  
jazny Bogu , który dukał wysokości y mocy swo-  
ich murów , widział że w iednym momencie upa-  
dło , na ieden trąb odgłos , y on ze wszystkim zo-  
stał wycięty.

*Jozue po ruinie Jerycha dobywa miasta Hai , od  
ktorego zrazu odpędzony jest dla występku Acha-  
na , ale gdy go ślawał , dobywa miasta , y pali  
go. Jozue 7mo. Tenże rok.*

**P**O zruynowanym Jerychu nastąpiło zruynowa-  
nie Hai , a że to miasto nie było takiey wagi ,  
persadowano Jozuemu , że nie trzeba było ca-  
łego fatygować woyska , y że dwa , albo trzy ty-  
siące dobyć mogły tey fortecy. Uwierzył temu  
Jozue , ale w ten czas , gdy się spodziewał , że wy-  
prawieni ludzie z zwycięstwem mieli powracać , mu-  
siał się zadziwić usłyszawszy , że ich po części  
zniesiono , y że powracali po wstydlivey ucieczce.  
Padł na ziemię przed Panem ; y nie mogąc znieść  
tego wstydu ludu swego , skarżył się o to przed  
nim z głębokim żalem , odpowiedział mu Bog :  
że grzech Izraela był przyczyną tey przegrancy ,  
że klątwa , która była w pośrodku ludu , odwro-  
ciła od niego pomoc swoją , y przynagliła go po-  
rzucić nieprzyjaciółom : ale żeby się starał o to ,  
aby lud był poświęcony , a w ten czas będzie  
nad nim kontynuował protekcyą swoją. Kazał  
tedy Jozue zgromadzić lud protestujący się , że  
ten , który znajdzie się winien , będzie spalony :  
rzucono los na pokolenia , y padł na pokolenie  
Judy,



Judy, rzucono go potym na familie tego pokolenia, y padł na familią Zare, a potym na Achana, ktoremu Jozue kazał się przyznać, y powiedzieć prawdę, dając chwałę Bogu. Widząc Achan grzech swoy tak cudownie odkryty, rozumiał że rzecz była niepotrzebna zataiać ostatka, wyznał swoy grzech, y że przy ruinie Jerycha płaszcz szkarłatny pokusił go, y że go wziął ze dwiema stą sztuk srebra, y jedną złota, y że to wszystko zakopał w ziemię w swoim namiocie na pewnym miejscu, które skazał tym, co szukać poszli, y ktorzy potym przynieśli to wszystko Jozuemu w obecności całego ludu. Kazał zaraz Jozue wziąć Achana z żoną, y z dziećmi, y cokolwiek do niego należało, y zaprowadziwszy go na nizinę Achor, ukamienowali go, y spalili wszystko to, co do niego należało. Przepraszony będąc Bogu pomstą, opowiedział Jozuemu, aby się niczego nie bał, że miasto Hai już jest jego. Rozkazał tedy położyć zasadzkę blisko miasta, aby zmyśliwszy ucieczkę iako pierwszy raz, wszyscy mieszkańcy Hai przecięci byli przez tych, ktorzy ukryć się mieli blisko miasta, a drudzy żeby zmyślili ucieczkę, co się w skutku samym pokazało, ludzie ci pełni pociechy gonili uciekających poty, poki nie obaczyli ognia w mieście, na ten czas Żydzi obrocili się, y znieśli wszystkich mieszkańców Hai, aż do liczby dwunastu tysięcy.



*Jozue goniąc swoich nieprzyjaciół zatrzymuje słońce, aby miał więcej czasu na zwyciężenie ich.*

*Jozue 10mo. Nakoniec tego roku 2553.*

**W**Szyscy Krolowie krain Chananeyskiego widząc tak zły traktament miast Jerycha, y Hai, zgromadzili się, aby odpor dali mocy Izraelitow. Gabaonitowie iednak będąc mędrsi niż drudzy, uważwszy że żadnego pożytku ta nie miała była przynieść liga, y widząc że nie miało się znaleźć nic takiego, coby się sprzeciwić miało Izraelitom, rzucili się do sztuki, wzięli na się szaty naddarte, y zmyślili że byli z dalekich kraiew, z których przyszli umyślnie do Jozuego szukając iego przyjaźni. Bał się zrazu oszukiwania iakiego Jozue, dał iednak sobie nakoniec wyperswadować, widząc że chleb, który z sobą mieli w proch się prawie obrocił, naczynia w których mieli wino połamane były, obuwia zdarte, y szaty nadpsowane. A tak nie radząc się w tym Boga (iako mowi Pismo) zawarł traktat z owymi ludźmi, y poprzysiągł, że ich nie wykorzeni. Wkrótce dni potym doszedł owej sztuki: zbliżył się do krain Gabaonitow, y lud szemrać począł, że ochroniono owych szalbierzow, chcieli nawet zabijać ich, gdyby Jozue nie był przeszkodził, wywodząc ludowi świątobliwość przysięgi, którą im uczynił; osądził ich tylko na wieczną niewolą, y skazał ich na rąbanie drow, y noszenie wody dla ludu wszystkiego. Ale Gabaonitowie będąc uwolnieni od rąk Izraelitow, bliscy byli zguby od swych sąsiadow, gdyby ich był Jozue nie uwolnił. Bo Adonizebek Krol Jeruzalem wi-

dząc



dząc , że Gabaonitowie poddali się Izraelitom , począł na nich patrzeć iako na nieprzyjaciół , bo Gabaon było naywiększe ze wszystkich miast , y ludzie bardzo wojenni , dla czego uprosił czterech inszych Krolow swoich sąsiadow , aby złączyli się z nim , y wykorzenili Gabaonitow , którzy inszey nie mieli ucieczki w tak wielkim niebezpieczeństwie , tylko do dobroci Jozuego , y odwagi ludu Izraelskiego. Jakoż ruszyli się Izraelitowie na pomoc ich , y znieśli zupełnie owych pięciu Krolow , a że zniżone słońce nie dopuszczało iść za nieprzyjacielem , y zupełnie go znieść , rozkazał Jozue słońcu , aby się zatrzymało , pokądby się nie pomścił nad swemi nieprzyjaciółami. Zatrzymało się zaraz słońce przez cud , który był iedynym , y przedtym y potym (mowi Pismo ) nie widziano nigdy tak wielkiego dnia , bo Bog chciał pokazać się posłusznym na głos swego slugi.

*Smierć Jozuego, Krol Adonibezek zwyciężony będąc od Żydow, odciął mu końce nog y rąk, iako on był też uczynił siedmdziesiąt Krolom.*

Josue 24. Jud: 1mo. Rok świata 2570. przed

*Chrystusem 1434.*

**J**AK zniósł swoich nieprzyjaciół Jozue , skłaniając się Niebo do iego zwycięstw , bo wszystkich rozganiał , y zabijał , ktokolwiek się nawinał , nie znalazł iuż prawie żadnego w owych krajach odporu , y codzień nowe czynił progressy. Uciekali wszyscy przed nim , y zdali się przyznawać moc tę , którą Bog dał Żydom , aby owosiedli kray iako własne dziedzictwo. Jakoż wiel-



ka część owych bałwochwalców wykorzeniona była w lat sześć, y Pismo S. aż do trzydziestu y jednego Krola rachując, ktorzy byli przez tego odważnego Izraelitow zwyciężeni Wodza. Nie zostawił Bog w tamtych krajach z owych mieszkańców, tylko ile było trzeba, aby lud swoy trzymał w boiaźni, próbując ich wierności, y żeby miał sprawców pomsty swojej na ukaranie Żydow, gdyby grzechami swemi na gniew iego zarobili. Stawszy się Panem Jozue owego kraju przez odwagę, y broń swoją, podzielił owę ziemię mądrze na wszystkie pokolenia, a ow podział był tak słuszny y sprawiedliwy, że mu się doskonale wydziwić trudno. Skończywszy te czynny chwalebne, do których go był ordynował Bog, y będąc bliski końca swego, zgromadził wszystek lud przed śmiercią, iako był uczynił Moyżesz, pokazując im, co Bog uczynił dla nich, zaprzysięgał ich, aby inszego Boga nie mieli za Pana, co mu z przysięgą obiecali, a potym umarł spokojnie sto dziesięć lat mając, y płakał go wszystek lud. Po którym smutku skończonym, rozdali się Izraelitowie Pana, kogoby im raczył naznaczyć za Wodza przeciwko Chananeyczykom, y odebrali odpowiedź, aby na tę wojnę przodkowało Pokolenie Juda. Za którego rządu zbici byli Chananeyczykowie, y Ferezyczykowie, y Krol ich Adonibezek poymany, ktoremu gdy kazano palce urąk, y u nog poucinać, w bólu swoim wołał: sprawiedliwie to cierpię, bo toż samo siedmdziesiąt Krolom odemnie  
zwy-



zwyciężonym uczynilem, którzy odrobiny chleba pod stołem moim jadali.

*Śmierć Zyzary. Judic: 4to. & 5to. Rok świata 2719. przed Chrystusem 1285.*

**P**O śmierci Jozuego, y niektórych, którzy żyli lat piętnaście po nim, w wielki nieład wpadł lud Żydowski, który pokazał, że szczęście dusz zawisło często od mądrości Pasterza, y że nie masz nieszczęśliwszych iako te, które chcą sobą samemi rządzić. Bo Żydzi nie mając Wodza, y czyniąc każdy co mu się podobało, iako mowi Pismo S. wpadli w różne grzechy, a po grzechach w niewolę, w ktorey udali się do modlitwy, a tę wysłuchał Bog naznaczając im Wodzow do uwolnienia ich, ktorych nazwał Sędziami. Po Othonielu Siestrzeńcu, y Sukcesorze Kaleba, Aod, y Samgar zdał rząd ludu iedney białogłowie nazwaney Debora, ktora pokazała, że wszelki instrument w rękach Boskich iest dobry, kiedy go chce zażyć. Pod czas rządu tey białogłowy Jabin Krol Chananeyski wypowiedział wojnę Żydom, y posłał przeciwko nim Zyzarę Hetmana woysk swoich. Duchem Boskim napełniona Debora nie pokazała miłey serca pod czas wojny, iako rozumu pod czas pokoju; dała zaraz Hetmana ludziom swoim opponując go Zyzarze, posłała do Baraka, deklarując mu: że Bog go obrał za Hetmana swego, ale Barak odpowiedział, że na tę nie poydzie wojnę, ieżeli także niepoydzie Debora. Gdy się zbliżyło do dnia potrzeby, y gdy rozkazała Debora Barakowi, aby z dziesięcią tysięcy ludzi uderzył

rzył przeciwko Zyzarze, który dufał w wielkiej liczbie wozów dobrze uarmowanych. Napełnił Bog zagnęła boiaźnią serce nieprzyjacielskie tak dalece, że sam Zyzara przestraszony uciekł piechotą, gdy wszystko wojsko jego znoszono. A gdy uciekał, Jahel żona Habera, krewna Jabina, poszła przeciwko niemu prosząc go, aby wszedł do niej namiotu, a kiedy ucieczka jego nagle wszystkę jego zmniejszyła siłę, układował się na ziemi, a Jahel przykryła go, dawszy mu wprzód napić się mleka miasto wody, o którą jej prosił. Gdy mocno zasnął, ta białogłowa chcąc ochronić lud Boski, wzięła wielki gwoździć, y przebiła nim głowę Zyzary, przybiwszy ją do ziemi. A gdy Barak szukał go wszędzie, prosiła go Jahel, aby wszedł do niej namiotu, pokazała mu Zyzarę umarłego; kazała zatem Deora śpiewać chwałę Bogu na podziękowanie za łaskę tak pięknego zwycięstwa, w którym wychwalała mądrość, y serce Jaheli.

*Gedeon zawołany od Boga, aby uwolnił Żydów od ich nieprzyjaciół, oddaje ofiarę Bogu na kamieniu, z którego wychodzi trawiący ogień. Judic: 6to.  
Rok świata 2759. przed Chrystusem 1245.*

PO śmierci Debory zostawszy ow lud bez Wodza, taką wziął przed się wolność do grzechu, że Bog oddał go w ręce Madyanitów przez lat siedm, ostatnia bieda, do ktorej go nieprzyjaciele jego przyprowadzili, przycisnęła go, że uciekł się do Boga, który był poruszony modlitwami, y reżował się pomodzą mu. Dlatego posłał Anioła do Gedeona, że go Bog obrał, aby uwolnił lud jego



z rąk nieprzyjacielskich. Zadziwił się Gedeon na tę nowinę, pokazał swoją słabość, y rzekł do Anioła: że familia jego będąc najmniejsza z inszych Izraelskich, nie mógł się podjąć tak wielkiego dzieła. Ale Bog odpowiedział, że miał być z nim, y że z pomocą jego owa niezliczona wielkość Madyanitow tak miała uciekać przed nim, iako gdyby ieden tylko człowiek był. Prosił Gedeon Anioła, aby mu dał iaki znak na upewnienie, że to co mówił była prawda, y prosił aby zaczekał ieden moment, azby mu przyniosł iaki posiłek. Obiecał mu Anioł, że miał czekać na niego, a Gedeon pobiegł prędko, iako mówi Pismo Święte, y kazał upiec koziołka, y nagotował chleba, położył mięso upieczone na pułmisku, a polewkę z tego mięsa w iedne naczynie, y wrocil się do Anioła ofiarując mu to, co przyniosł. Anioł rozkazał, aby owo mięso położył na kamieniu, y owę polewkę wylał, co gdy Gedeon uczynił, podniósł Anioł koniec rozgi, którą trzymał w ręku, na dotknięcie się tego mięsa, y zaraz wybuchnął ogień z kamienia, na którym położone było mięso, y wszystko strawiło się. Zniknął zaraz Anioł, a Gedeon przestraszony tym, że mówił do Anioła, rozumiał, że miał zaraz umrzeć, ale Bog go upewnił o życiu, rozkazawszy, aby poszedł, y zepsował Ołtarz Baala, wyciął drzewo, ktore go opasywało, y zbudował potym Ołtarz prawdziwemu Bogu swemu, y na tymże miejscu iemu oddał ofiarę. Uczynił wszystko według owego ordynansu Gedeon, (ale w nocy) bo się obawiał, mieszkańców miejsca owego, a gdy nazajutrz in-

formo-





formowano się o tym, ktoby był ten affront uczynił Baalowi? gdy się dowiedziano, że to był Gedeon, chciano koniecznie, aby go iego Ociec wydał na śmierć. Ale go wybawił Ociec, głośno się oświadczając, że należało do Baala, jeżeli był Bogiem, aby się sam pomścił krzywdy na swoich nieprzyjaciółach. A tak uwolniony od śmierci, od tego czasu nazwany był Gerobaal.

*Gedeon odbiera od Boga cud runa, na próbę, że go obrat, y że uwolni lud iego. Judic: 6to.*

*Tenże rok.*

**G**Dy poznał Gedeon, że ta była wola Boska, aby on lud iego prowadził, przez cud pokazanego z kamienia ognia, który strawił ofiarę: o niczym nie myślał, iako o sposobach uwolnienia Żydów z tej niewoli, pod którą ięczeli. Dlatego gdy Madyanitowie byli złączeni z inszemi sąsiadami przeciwko Izraelitom, opanowany był Gedeon od Ducha Boskiego, sam trąbił, y wołał głośno, aby za nim szli, ordynował zaraz, aby wszystkie się złączyły pokolenia, y bez żadney przeciwności ieden człowiek, który do tych czas był prywatny, y z famili mało sławney, stał się wodzem tak wielkiego woyska, y przyznany od wszystkich za ich Pana. Ale się nic nie pysznił z tak wielkiej mocy, przypomniawszy sobie, że cokolwiek miał, miał to od Boga, y kiedy widział się w rzędzie woyska tak liczego, miasto tego żeby był miał być pysznym, pokazał się y owszem pokornym, y nie dowierzanie sobie, y uniżoność była aż zbytnia, bo się nie kontentował pierwszym owym cudem,

H2                      kto-

ktory Bog uczynił dla niego, ani owym sercem, ktore Bog uczynił odważne; zatrzymał ieszcze wszystkie swoje impety, ażby był Bog dał mu nowy znak woli swoiey, y tego obrania, ktore uczynił, aby on, a nie kto inszy na ten czas lud iego prowadził. W czym (iako mowi S. Ambroży) nie tak postępował sobie dla swego interessu partykularnego, iako bardziey dla naszej nauki, y żeby nam dał poznać, abyśmy się łącno sami nie upewniali, że nas Bog zawołał na urzędy większe, y świetnieysze, niżeli te były, na ktore Gedeon był zawołany. Dlaczego supplikował Bogu, aby go ieszcze raz upewnił o swoiey rezolucyi, że go chce zażyć, aby uwolnił lud iego od nieprzyjaciół, przez cud nowy. Prosił go tedy, aby zezwolił na to, aby w polu położył runo, albo skorę owczą, mówiąc: że ieżeli rosa padnie na nie, gdy tym czasem całe pole będzie suche, pozna na ten czas, że Bog lud swoy wybawi. Stał się taki cud iakiego pragnął, ale pokorna iego boiaźń, nie będąc ieszcze doskonale uspokojona, prosił Boga, aby uczynił cud drugi przeciwny pierwszemu, supplikując, aby rosa całą zmoczyła ziemię, a owo samo runo zostało suche, co uczynił Bog, zupełnie go assekurując, że on miał lud iego uwolnić.



*Rozkazuje Bog Gedeonowi, aby wszystkie lud swój wyprowadził na brzeg Jordanu, y dać mu poznać tych, których miał zażyć do potrzeby przeciwko Madyanitom. Judic: 7mo.*

**D**Wa te cuda tak znaczne poprzedziwszy w iedenże czas powołanie Gedeona, y obietnicę zwycięstwa nad nieprzyjaciół : nie mógł więcej zbraniać się woli Boskiej, y ordynansowi jego, pokazując tym większą ochotę na wypełnienie jego rozkazów, im większa była boiaźń na podjęcie się. W krotkim tedy czasie zebrał wielką liczbę ludu, y stanął obozem blisko Madyanitów, Bog widząc wielką liczbę Żydów zgromadzonych, przejrzawszy, że ow lud niewdzięczny, y pyszny przypisze raczey liczbie woyska swego to zwycięstwo, które przypisać należało samey protekcyi Boskiej, deklarował Gedeonowi, że ieżeli wszystkie ow lud poydzie do potrzeby, nie otrzyma zwycięstwa; y że niechciał, aby Izraelitowie mówić mogli, że przez własną moc swoją znieśli Madyanitów. Kazał tedy obwołać Gedeon w obozie, żeby wszyscy ci, którzy są boiaźliwi, y którzyby się na zbliżenie nieprzyjaciół, albo na gotowanie do potrzeby mieli lękać, aby się oddalili; dwadzieścia y dwa tysiące radzi byli tej propozycyi, oddzielili się od inszych, których nie zostało tylko dziesięć tysięcy. Ale ta liczba będąc jeszcze zbyt wielka na imprezę Boską, rozkazał Gedeonowi, aby wszystkich zaprowadził do Jordanu, obiecując mu pokazać wszystkich tych, których miał do tej zażyć potrzeby: gdy się zbliżyli do rzeki, rzekł Bog do Gedeona: aby uważał tych: którzy



nie zatrzymując się nic , brali prędko , y iakoby młaiąc , wodę z rzeki w ręce swoje ochładzając nieco pragnienie , iako y tych , ktorzy zatrzymają się , y z wygodą pić będą. Nie znalazło się tylko trzysta pierwszych , a Bog rzekł do Gedeona , że tych trzysta prowadzić miał przeciwko nieprzyjacielowi , upewniając , że z niemi miał otrzymać zwycięstwo. Spuścił się Gedeon na słowo Boskie , od ktorego sobie obiecywał wszystko ; odesłał wszystek ow lud , y nie zatrzymał przy sobie tylko owę małą garstkę odważnie , y śmiało ich prowadząc przeciwko Madyanitom.

*Znosi Madyanitow przez hatas trąb , y iasność lamp. Judic: 7mo.*

**T**AK wielkie upewnienie o zwycięstwie mogło Gedeona ukontentować , choćby się było nie-  
 podobało Bogu dać ostatnią próbę przez własne , y nieprzyjaciół jego usta. Rozkazał mu , aby sam ieden poszedł do ich obozu , a jeżeliby sam się bał , aby wziął z sobą syna swego , obiecując mu , że gdy tam stanie , usłyszy prędko od własnych nieprzyjaciół , co za skutek będzie tey potrzeby. Uczynił Gedeon co mu Bog rozkazał , poszedł w nocy do obozu Madyanitow , gdzie usłyszał mowę iednego żołnierza , ktory powiadał sen swoy kompanowi swemu : zdało mi się (mowił) iakobym widział chleb upieczony na popiele , ktory tocząc się do obozu naszego , y oparłszy się o ieden namiot wywrocił go , y z gruntu zepsował , odpowiedział mu zaraz drugi: że ten sen oczywiście znaczył miecz Gedeona , ktoremu Bog poddał Madyanitow.



ów. Co usłyszawszy Gedeon wroczył się zaraz z upewnieniem tego, co mu Bog obiecał, y opowiedział to zaraz swoim, ktorzy napelnieni zostali pociechą, y odwagą przez ten dyskurs, ktorzy słyszeli. Podzielił potym owe trzysta ludzi na trzy części, uarmowawszy ich manierą iak nową, tak cudowną; rozkazał, aby każdy wziął trąbę w rękę, y statek próżny, w ktorzy włożył by lampę, a gdy usłyszają odgłos trąby, aby wszyscy także trąbili, przydając do okrzyku trąb, głośne wołania: niech żyje Pan, y Gedeon, y żeby tłukli ieden o drugi owe statki, gdzie były zapalone lampy. Jak prędko Gedeon dał im znak umowiony, puścili odgłos trąb na cały oboz Madyanitow, ktorych byli otoczyli, w tenże czas potłukli naczynia owe z ziemi, ktore w drugich rękę mieli, y podnieśli lampy, ktore były ukryte, stali nieruszając się na miejscach, gdzie ich postawił Gedeon, y krzyczeli głośno: miecz Pański, y Gedeona. Cały oboz Madyanitow napelniony był pomięszaniem, y strachem, y przez cudowny mocy Boskiey skutek obrocili nieprzyiaciele bronie swoje przeciwko sobie, y sami się zabili; y tak Madyanitowie upokorzeni są przez Żydow, albo raczey przez moc samego Boga.

*Abimelecha okrucieństwo, ktorego kamieniem iedna zabita białogłowa. Judic: 9no. Rok świata 2768. przed Chrystusem 1236.*

**R**ządziwszy świątobliwie Gedeon Izraelitami, y zostawiwszy siedmdziesiąt synow z różnych żon, umarł. Ale ieden syn iego nazwany Abimelech,



ktorego miał z żony z Miasteczka Sychem, wzburzył cudowne mieszczaniny po śmierci Ojca swego. Zniwolił sobie naprzód Sychimitów przez Matkę, y krewnych swoich, y reprezentował im, że rzecz lepsza była, aby on sam ieden panował, a nie siedmdziesiąt synów Gedeona, ktorzy byli bracią jego. Uwierzyli temu Sychimitowie, obrali go sobie za Krola, y złożyli mu wielką sumę pieniędzy, ktorych zażył Abimelech na zebranie, y uzbrojenie znaczney zgrai ludzi, ktorych do kraju Gedeona zaprowadziwszy, zabił wszystkich swoich braci, oprócz ostatniego imieniem Joathan, który się szczęśliwie salwował od zawziętości Abimelecha. Gdy ten młody Joathan dowiedział się, że się zgromadzili byli Sychimitowie na polu ciesząc się z obrania nowego Krola, pokazał się na wierzchołku góry iedney, y głośno niewdzięczność im wyrzucał; przytoczył im dyskurs drzew w iednym lesie, które chcąc sobie obrać Krola, udały się wprzód do oliwnego, a potym do figowego drzewa, a nakoniec do wina: które drzewa nie chciały przyjąć tey godności. Udały się nakoniec do ciernia, które obiecało śmieie, że ich cieniem swoim okrywać miało. Wzywał Boga, aby się pomścił tey obelgi, którą uczynili Gedeonowi, y żeby pokazał, iako nie approbuie obrania Abimelecha, aby z tego ciernia wyszedł ogień, y pożarł Sychimitów, y Abimelecha. Wysłuchał Bog modlitwę Joathana, bo we trzy lata potym uprzykrzył się Sychimitom rząd owego tyrana, a gdy myśleli się uwolnić od tego iarzma za pomocą iednego Xiążęcia nazwanego Gaal, nazbyt by-



li słabi przeciwko Abimelechowi, który ich zwyciężył, y z fundamentu całe miasto zruynował. Gdy tedy ten lud niewdzięczny skarany był za złości przeciwko Gedeonowi przez tegoż samego, którego byli tak niesłusznie obrali, zgubił też Bog nakoniec y owego tyrana, który nie myślił o niczym, tylko aby pomykał daley szczęśliwe woyska swego sukcessa. Oblęł pewne miasto nazwane Tebes, gdzie była wysoka wieża, na którą miasto całe schroniło się było, do ktorey gdy się on zbliżał chcąc ją zapalić, białogłowa iedna rzuciła sztukę kamienia młyńskiego na głowę Abimelecha, którym go śmiertelnie raniła, on zaś niemogąc cierpieć tego, aby mowiono, że od ręki białogłowskiey umarł, rozkazał swemu żołnierzowi, aby go iak naysprędzey zabił, co y uczynił: y tak ow nieszczęśliwy skarany był, bo nato słusznie zarobił, tak okrutnie wszystkich swoich pozabinawszy braci.

*Jefte nieważny ślub czyni, y na ofiarę zabija  
Corkę swoię. Judic: 11mo. Rok świata 2817.  
przed Chrystusem 1187.*

**S**Mierć bezbożnego Abimelecha była przyczyną, że panowanie Zydowskie przeszło do Thole, y Jaira, po którym nastąpił Jefte w ten sposób: Ociec iego Galaad miał go z białogłowy swawolnego życia, niechcieli go przyznać bracia iego, y wygnali go do kraju Top, gdzie będąc odważnego serca, rozboynicy, ktorzy nie żyli tylko z wydzierstwa, obrali go za swego wodza. Trafiło się potym, że Ammonitowie okrutnie przez woyny.  
turbo-



turbowali Żydów, którzy inszego nie znaleźli sposobu, aby się obronić mogli, tylko odwagę Jefeego; dlaczego rezolwowali się między sobą, aby posłali do niego, prosząc aby się powrócił do Ojczyzny, co im obiecał, wyrzuciwszy im na oczy zły traktament, którego doznał od nich przedtym, y odebrawszy pewność, że go słuchać będą iako Pana. To gdy się stało, starał się Jefe, na początku, żeby był odwrócił Krola Ammonitow od tey imprezy, którą on miał przeciwko Żydom, ale ow Krol będąc uparty na te wszystkie perswazye, y pokazując rezolucyą do wojny, Duch Pański opanował Jefeego, który sprowadził woysko ze wszystkich stron, y szedł prosto przeciwko Ammonitom, uczyniwszy ślub, y obiecawszy Bogu, że jeżeli mu da zwycięstwo, odda mu na ofiarę tego; który pierwszy wynidzie z domu przeciwko niemu powracającemu z wojny. Gdy zniósł nieprzyjaciół, pociecha z zwycięstwa obrocila się prędko w smutek: bo gdy się powracał do domu, iedynaczka córka iego pociechą z sławy Oyca swego napelniona, wyszła pierwsza przeciwko niemu, skacząc z inszemi Pannami przy głosie bębnów, y instrumentow muzycznych. Przerażony został Jefe do gruntu serca, gdy postrzegł corkę swoją, ale ta dowiedziawszy się o ślubie, który Ociec z osoby iey uczynił, odważnie go prosiła, aby go wypełnił, upewniając go, że umrze z ukontentowaniem, ponieważ powrócił z zwycięstwem nad Ammonitami, domagała się tylko, aby iey pozwolił dwóch miesięcy, przez ktore mogłaby opłakiwać panieństwo



swoie z inszemi Pannami, które gdy przeminęły, przyszła do Oyca, a ten nakoniec wypełnił swoją obietnicę.

*Samson rozrywa Lwa w kawałki. Judic: 13. & 14. Rok świata 2867. przed Chrystusem 1137.*

**P**O śmierci Jęftego, nie wspomina nikogo Pismo Święte znaczniejszego, oprócz Samsona, którego historią dosyć osobliwie opisuie. Był on z pokolenia Dan, urodzenie iego, opowiedziane, było przez Anioła, który upewnił Matkę iego, że niepłodność iey ustanie, y że będzie miała prędko syna: rozkazał iey zaraz z początku, aby się przyczyniła do poświęcenia tego dziecięcia, nie piąc wina, y wszystkiego tego, co może upoić, iako y syn, któryć się narodzi, żeby od takowych trunków wstrzymywał się, y żeby brzytwa na iego głowie niepostała. Przestrzegła żona męża swego, Manue, cokolwiek iey opowiedział Anioł, który pokazał wielkie pragnienie, aby także mógł obaczyć Anioła. Leczwoił Bog nato, czego żądał, y żona iego przestrzegłszy drugi raz Anioła, zawołała go prędko, widział go, y chciał mu oddać ofiarę; ale Anioł wiedząc, że ofara samemu tylko Bogu jest powinna, y niechcąc przywłaszczać sobie honor Boskich, rzekł do Manue: że jeżeli chce oddać ofiarę, żeby ją samemu oddał Bogu: gdy tedy Manue położył baranka na kamieniu, aby go spalił, y gdy płomień ofary podniósł się, Anioł Pański także z ogniem wzbił się pod obłoki, y więcej go nie widziano. Gdy

się



się tedy urodziło dziecię według obietnicy Anielskiej, było nazwane Samsonem; wszystko obserwowano cokolwiek Bog ordynował, nie urzynano mu włosów, nie pił wina, ani wszystkiego tego co upaja, a stał się jednak najmocniejszym z ludzi. Gdy już dorósł Samson, prosił Oycę, aby mógł wziąć za żonę Filistynkę, którą wymienił, przeciwił się temu zrazu Ociec, y bał się imienia tego Filistyńskiego, nie wiedząc (iako mówi Pismo) jeżeli Bog prowadził w tym Samsona. Szukał on przez to pokrewnienie okazyi, aby oddał Filistyńczykom to, co Żydzi przez tak wiele lat od nich ucierpieli. Gdy pewnego czasu szedł widzieć tę białogłową, potkał Lwa młodego, który pniąc się od złości, rzucił się ku niemu, ale Samson pełen będąc ducha Boskiego, bieżał ku temu Lwu bez broni, nie mając y najmniejszego w ręku prętka, wziął go za paszczkę, y rozerwał na kawałki z taką łatwością, iako gdyby był mały iaki koziołek, w krotkim czasie potem, gdy wracał się tąż drogą, chciał widzieć owego Lwa, którego zabił; aż znalazł w pysku jego miód, który pszczoły urobiły iakoby w ulu, opowiedział to, iakoby gadkę iaką tym młodym ludziom, którzy na jego przyszli wesele: pokarm wyszedł z tego, który pożerał, y słodkość z mocnego. Wiedzieć nie mogli sensu tej gadki, tylko przez żonę Samsona, którą sobie byli zniewolili. Ta tedy białogłowa gorąco go prosiła, aby iey wyexplikował owo przysłowie, nie mógł się Samson łagodnym iey sprzeciwić





ciwić sztukom, y musiał iey wypowiedzieć wszystko, co ona młodym owym ludziom doniosła.

*Samson pali zboża Filistyńskie, y poraża Filistynów kością szczeki osley. Judic: 15.*

**W**idząc Samson, że jest zdradzony od białogłowy, która wyciągnęła od niego przez pieszczotę sekret, który potym opowiedziała drugim, pokazał iey swoy gniew za iey zdradę; porzucił ją w cholerze; z kąd rozumieli Rodzice, że ją już cale opuścił; y będąc tego rozumienia, oddali ją za żonę inszemu człowiekowi; a gdy potym Samson przyszedł do niey, Ociec tey białogłowy przestraszony wyszedł przeciwko niemu, y przyznał się, że rozumiejąc iż z nią cale ślub zerwał, dał ją komu inszemu w małżeństwo, ale że miał córkę młodszą, ofiarował mu ją za żonę. Nie przyjął Samson tey wymowki, y owszem protestował się, że za tę krzywdę, którą mu uczynili Filistynowie, samiż będą przyczyną tego nieszczęścia, które ich czeka, pomścił się zaraz nad tym ludem sposobem cudownym: wziął trzysta zchwyconych liszek, powiązał ogony ich jeden do drugiego, przywiązał do każdego pochodnię zapaloną, y wypuścił w zboża Filistyńczykow, które wszystkie wygorzały. Zalowali niestychanie tey szkody Filistyńczykowie, y chcieli wiedzieć, kto był tego autorem, a dowiedziawszy się że Samson, y doszedłszy przyczyny dla czego się to stało, miasto tego żeby się nad nim mieli byli pomścić, obrocili furją swoją przeciwko iego Teściowi, y owey białogłowie, którą był wziął za żonę, y spalili ich. Nie rozumiał



zumiał Samson, aby na tey pomście miało być do-  
swć, do tych osob przyłożył ieszcze wiele Fili-  
styńczykow. Gdy bowiem żalem zdieci z utra-  
conych zboż Filistynowie w wielkiej liczbie  
zgrupowali się, y stanęli obozem blisko ziemi  
Pokolenia Judy, Mieszkańcy tameczni pytali się  
ich, co by mieli za przyczynę do prowadzenia  
woyny? ktorzy odpowiedzieli, że Samson takie  
a takie poczynił im szkody, który ieżeli żywcem  
wydany im nie będzie, bez woyny się nieobe-  
dzie. Poszło tedy trzy tysiące ludzi z Pokolenia  
Judy, y Samsona związanego dwiema nowemi po-  
wrozami wydali na wolą Filistynow. Filistyn-  
czycowie mając go w ręku, już wołać poczęli z  
pociechy, iakoby go zwyciężyli, ale on porwał  
owe powrozy z taką łacnością, iakoby nie były  
tylko nici; a schwyciwszy szczekę oślą, którą  
znalazł na ziemi, tysiąc nią zabił Filistynczykow,  
a innych rozproszył, tak się zaś zagrzał w owej  
potrzebie, że wielkie na niego napadło pragnie-  
nie, y prosił Boga, aby go nieopuszczał, wyba-  
wiwszy z rąk tak wielu nieprzyjaciół. Wysłuchał  
Bog iego proźbę, otworzył iedem zęb z owej  
szczeki, y mocą swoją odmienił go w rzodło ży-  
wych wod; ktore mu przywrociły siłę. Wdzię-  
czny był tego cudu Samson, y sam postanowił,  
aby owo miejsce na pamiątkę wieczną nazywało  
się: Podniesienie szczeki.



*Samson zamknięty w Gazie, wynosi na górę bramę mieyską Judic: 16to. Rok świata 2885.  
przed Chrystusem. 1135.*

**Z**Niosłszy Samson tysiąc Filistyńczyków tak cudownym sposobem, zdało się, że mieli ustać na przyszłe czasy w swojej furii, nie zaczynając żadney przeciwko niemu nowey imprezy. Ale że wojna ich przeciwko Samsonowi, znaczyła przyszłą wojnę czartow przeciwko Chrystusowi, y przeciwko Kościołowi jego świętemu, trzeba było, aby prześladowania coraz nowe owych szalonych nieprzyjaciół znaczyły nam upor wojny, którą przeciwko nam czynić mieli czarci, y owe przedsięwzięcia okrutne, które mają w prześladowaniu naszym, nie odrażając się nigdy zwycięstwem, które nam Bog daie nad nimi. Więc Filistynowie miasto tego żeby mieli zostawić Samsona w pokoju, osobliwie dla swoich własnych interesow, przeciwnym sposobem czuwali na to, aby na niego nowe założyli sieci, starając się o sposoby, aby mógł pod ich podpaść moc: a gdy pilno około tego chodzili, dowiedzieli się pewnego dnia, że był w mieście Gaza u swojej drugiey oblubienicy Dalili, zaczym nie gubiąc czasu, a nienawisć utwierdzając, pilno zgromadzili się w kilku go-dzinach, y otoczyli owo miasto ze wszystkich stron, osadzili wielką liczbą żołnierzy bramę, y postanowili między sobą, aby przez noc nie śpiąc chodzili około miasta w wielkim milczeniu, aby w ten czas gdy wyidzie rano, zabili go bez żadney inszey turbacyi. W ten czas gdy tak wiele Filistyńczyków zachodzili się około tego przez  
całą



całą noc, aby iednego złapali człowieka, Samson spał sobie spokojnie, ani myśląc o niebezpieczeństwie, które go było otoczyło; a gdy przestrzeżony był, wstał w pułnocy, poszedł bez żadney boiaźni do bramy; a wzięwszy ją na swoje ramiona zaniósł ją na wierchołek iedney gory, przeszedłszy w pośrodku tych, którzy byli przestraszeni tym, na który patrzyli, widokiem, a tak wszystkie nadzieie Filistyńczykow ieszcze były oszukane, y widzieli iako przedtym: że się na ich konfuzją obrocily owe imprezy wszystkie, które uformowali byli na zgubienie iednego człowieka.

*Przyznaie się Samson Dalili, że wszelka iego moc w włosach była zamknięta. Judic: 16to. Rok świata tenże 2885. przed Chrystusem 1135.*

**G**Dyby był Samson miał tyle mocy na danie odporu iedney białogłowie, iako miał gdy rozrywał lwow, y sam ieden całe znosił wojsko, mogliby się być poczytać za bezpiecznego, ale sztuki różne Dalili były przyczyną śmierci najmocniejszego między ludźmi, y znalazł w iey pieśzcotach y łzach to nieszczęście, którego się uchronił w tak wiel u okazjach. Bo postrzegłszy to Filistyńczykowie, że Samson często nawiedzał Dalilę, obiecali iey wielką sumnę pieniędzy, ieżeliby wyrozumiała z Samsona, na czym zawisła iego moc: żartował z tey białogłowy, gdy się pytała, powiedziawszy iey: że ktoby chciał uczynić go podobnym inszym ludziom, trzeba go było związać nowemi powrozami, albo trzeba  
było



było obwijać włosy iego około kawałka iakiego drewna: a przez takie inwencye uwalniał się od iey nalegania, y zbytniey ciekawości. Ale Dalila probując za każdym razem to, co iey powiedział Samson, poznała, że z niey żartował: dotknięta była tym odmowieniem, nad którym pomścić się inaczej nie mogła, tylko mu ie wyrzucając na oczy, y płacząc. Nie mógł Samson dłużej sprzeciwić się skargom, ktoremi nalegała dzień y noc na niego, y nakoniec wyznał iey prawdę, powiedziawszy, że nigdy brzytwa na głowie iego niepostała, y gdyby go ogolono, wszelka siła ustąpiłaby z włosami. Gdy tego się dowiedziała, dała zaraz znać Filistyńczykom, y uspiwszy Samsona, Cyrulik, ktorego miała gotowego, ogolił głowę iego, y w tenże zaraz czas wszelką mu odjął siłę. Odecknąwszy się, gdy widział około siebie Filistyńczyków, tak rozumiał, że będzie żartował zwyczajnie z ich imprezy: ale Bog, iak mowi Pismo, oddalił się od niego, a Filistyńczykowie mając go w ręku, nayprzod mu wyłupili oczy, potym przymusili, aby koło młyńskie obracał. Gdy Samson żył w tey pracy ciężkiej, y wstydlivey, włosy iego odrosły; pewnego zaś dnia święta, kazali go przyprowadzić Filistyńczykowie, aby grał przed niemi, y cieszył ich w sali, gdzie się byli zgromadzili. Przerażony aż do gruntu serca Samson z tego affrontu; zaczął się zaprowadzić między dwie kolumny, na ktorych się cały dom wspierał, gdy on tam stanął, wzywał Boga, y prosił go, aby mu przywrócił pierwsze siły, y biorąc iedną ręką iedną, a drugą ręką drugą kolumnę, strząsnął niemi siłą wiel.



wielką, obalił cały budynek, y umarł sam także trzema tysiącami Filistyńczyków, których więcej zgubił umierając, iak wspomina Pismo, niżeli przez całe życie.

*Affront uczyniony żonie iednego Lewity. Judic: 19no:  
Rok świata 2868. przed Chrystusem 1136.*

**W** Ostatnich dwóch Rozdziałach tych ksiąg Sędziowskich Pismo Święte wspomina iedną historią, która wielkie miała konsekwencye w Izraelu, y która była przyczyną całego iednego pokolenia ruiny. Jeden Lewita, który mieszkał na gorze Efraim, pojął żonę z miasta Bethleem, z którą się poróżniwszy, rozwiedli się, y ta białogłowa wrocila się do swoich krewnych do Bethleem. Był ten Lewita bez żony cztery miesiące, po skończeniu których, czując affekt przeciwko tej, którą był porzucił, y chcąc się z nią pojednać, poszedł do Bethleem do swego Teścia, y prosił go, aby mu znowu wrocil żonę jego, ktorey Ociec przyjął go z wielką pociechą, y żona także zapomniawszy tego co się stało, pokazała mu wszelki swoy affekt: zatrzymali go w domu przez dni trzy, a kiedy chciał się wrocic, odkładano zawsze odjazd jego odednia do dnia; ale nakoniec wyiechawszy, napadła ich noc blisko miasta Gabaa w pokoleniu Beniamina, y musiał tam zostać. Był nieiaki czas w pośrodku rynku, bo go nikt niechciał przyjąć, ale nakoniec starzec ieden z tegoż kraju co y Lewita, postrzeglszy go powracając z pola od roboty, prosił go do swego domu, y taką pokazał ochotę, na iaką się mógł zdobyć. Po wie-

cze-



czerzy gdy się brali do spania, mieszkańcy owego miasta Gabaa otoczyli dom, gdzie był ow gość, y koniecznie chcieli, aby gospodarz wydał go, y żonę; ow dobry starzec przestraszony był gwałtem, y nakoniec nie mógł żadnym sposobem przeszkodzić, żeby żona owegoż Lewity w ręce ich niewpadła, przez całą noc z wielką ią traktowali swawolą, że aż rano powróciła do domu, gdzie został był mąż. Gdy tam zaszła, padła umarłą na ziemię, trzymając rękami wyciągnionemi drzwi, iakoby wołając na męża o pomstę za tak straszną krzywdę. Wyszedł rano mąż, y widząc że się nie rusza przy drzwiach, rozumiał z razu że spała; ale poznawszy prawdę, żał którym miał napełnione serce, przywiódł go do tego, że rozciął owę białogłową umarłą na części dwanaście, y posłał iedną część do każdego pokolenia, pobudzając ich do pomsty za tak straszną złość. Wzięły wszystkie pokolenia rezolucyą przed się ukarać tak wielki występek, uważali bowiem, że nic podobnego nigdy niepokazało się w Izraelu, protestując się, że nie wrocą się do domu, pokiby nie pomścili się tak strasznego uczynku.

*Pokolenie Beniamina zostało wykorzenione.*

**W**Szyscy Izraelitowie zgromadziwszy się w Masphe, ow Lewita, ktorego żonę znieważono, skarżąc się przed nimi pobudził, że się ruszyli przeciwko autorom owego grzechu, na ukaranie tak wielkiego występk. Posłali naprzód do Beniamitow, skarżąc się na nich, y żądając, aby im wydali zaraz owych winowaycow, aby



ich skarali na śmierć : ale Beniamitowie stali się ich obrońcami, y złączyło się ich aż do liczby dwudziestu pięciu tysięcy. Niżeli Izraelitowie dali potrzebę, radzili się Pana, który pokazał, że owę approbował imprezę, tym czasem miasto szczęśliwego successu, który sobie obiecywali Izraelczycy, trafiła się rzecz przeciwna, bo dwadzieścia y dwa tysiące ludzi znieśli im Beniamitowie. Zadziwili się bardzo tej stracie, ale postaremu nieodstąpili rezolucyi do nowey potrzeby, na którą się z wielą łez gotowali; radzili się jeszcze Pana, który im odpowiedział, że mogli iść przeciwko swoim braciom: ale jeszcze raz Beniamitowie znieśli ośmnaście tysięcy Izraelitów. Zdziwiony cały Izrael, że czterokroć sto tysięcy ludzi, ustępowali dwudziestu pięciu tysiącom w sprawie tak sprawiedliwej, udał się do Boga, płakali, pościli wszyscy, y radzili się trzeci raz Pana, chcąc wiedzieć, jeżeli jeszcze raz mieli iść przeciwko Beniamitom, co im nietylko Bog rozkazał, ale o zwycięstwie upewnił, na które upewnienie poszli przeciwko Gabaa, y osadzili iedną zasadzkę blisko miasta; ow lud iakoby upoiony szczęściem ze dwóch owych pierwszych zwycięstw, wyszedł według zwyczaju z furą, która się pomnażała przez zmyśloną ucieczkę tych, którzy nie uciekali, tylko dlatego, żeby lepiej naprowadzili Beniamitów na zasadzkę, na ktorej tam byli osadzeni. Cała liczba owa dwudziestu pięciu tysięcy owego pokolenia była zabita, a miasto w popioł obroczone; nie uwolnił się nikt od owey zguby: tylko sześćset, którzy się



się udali na puszcza, y w których potym utrzymało się to pokolenie: bo Izraelitowie po tym zwycięstwie wielce żałowali ruiny iednego ze dwunastu pokolenia, ale się protestowali: że im niedadzą swoich corek w Małżeństwo. Zaradzili iednak tym sposobem o' ich ożenieniu. Miasteczko Jabes Galaad nie było w pospolitey potrzebie, zaczym go Izraelitowie ukarali wycięciem wszystkich męszczyzn, y niewiast zamężnych, a czterysta Panien tamże zabranych oddali w małżeństwo Beniamitom, resztę zaś żon dobrali sobie z miasteczka Sylo.

*Ruth idzie z Moabu z swoją Teścią Noemi do Ziemi Żydowskiej Ruth: 110. & 2do. Rok świata 2706. przed Chrystusem 1298.*

**T**AK znaczna iest historya o Ruthcie, że się podobą Bogu, aby była napisana w osobliwey Księdze. W ten czas gdy Sędziowie rządili, a wielki głód nastąpił w Izraelu, człowiek ieden z Betleem nazwany Elimelech poszedł z żoną swoją, y ze dwiema synami do kraju Moab, szukając pyżywienia: gdy Elimelech umarł, Noemi została tam sama ze dwiema synami, których ożeniła ze dwiema tądtego kraju Pannami, z których iedna zwała się Ruth, co poszła za młodszego. W dziesięć lat potym dway synowie Noemi zmarli, a ta białogłowa znaydując się bez męża, y dzieci, rzekła do żon swoich synów: że Bog z miłosierdzia swojego weyrzał na kraj Żydowski; y że się rezolwowała tam powrócić, dłaczego prosiła ich, aby powróciły do swoich krewnych, żeby



mieszkały w tym kraju, gdzie się porodziły, y gdzie mogły znaleźć mężów, ciesząc swoy wdowi stan. Nie mogły owe synowe ścierpieć tey propozycyi, protestując się, że iey nigdy nieopuszczą. Noemi zaś odpowiadała im: że nie więcey od niey spodziewać się nie mogą, oświadczając się, że fatyga, którą w iey kompanii poniosą, będzie iey cięższa, niżeli własne utrapienie, więc Orpha, która była za starszym synem, pożegnała ią, y wrocila się, ale to oddalenie tym bardziey podniosło wielką wiarę Ruthy, y prawdziwą iey miłość, bo niechciała nawet pomyśleć o tym, aby matkę męża swego porzuciła, lubo o to wielce proszona była, odpowiadając statecznie temi słowy cudownemi: nie obliguy mię więcey, abym się miała oddalać od ciebie, poydę wszędzie gdziekolwiek ty poydziesz, y mieszkać na tychże mieyscach, gdzie y ty, będę: twoy lub będzie moim ludem, twoy Bog będzie moim Bogiem, chcę umrzeć tam, gdzie y ty umrzesz; y tylko iedna śmierć iest, która mię odciągnie od ciebie. Noemi widząc tak wielki statek, który znaczył odważne serce Kóściół, którym miał kiedyś iść za Chrystusem w przśladowaniu, pozwoliła Ruthcie, aby z nią szła do Bethleem, które było mieysce iey urodzenia. Przyszły tam pod czas żniw, a że ubóstwo nagliło, prosiła Ruth Tęści swojej, aby iey pozwoliła wynieść na pola, y zbierać za żeńcami kłosy, żeby się mogły czym pożywić, na co Noemi zezwoliła. Trafiło się przypadkiem, że Pole, gdzie przyszła zbierać kłosy, należało do Boosa, który był krewnym Elimelecha męża Noemi, dowie-

dzia-





dziawszy się Boos, co to była ta młoda białogłowa, y drudzy żniwiarze wynosząc z wielkimi chwałami niezsatygowaną w zbieraniu kłosow iey pracę, wyświadczył iey zaraz wszelką dobroć, y przynaglił, aby iadła z iego corkami; pozwolił żeńcom także, aby zostawiali umyślnie wiele kłosow, a ona ie zbierała.

*Boos krewny Ruthy, bierze ją za żonę według Prawa. Ruth 3. & 4. Tenże rok świata 2706.*

**P**rzestrzeżoną będąc Noemi o tey dobroci, którą Ruthcie pokazywał Boos, chciała zażyć więcej tych, pierwszych łask, które iey uczynił, y rzekła do swoyey synowy, że myślała o tym, aby iey mogła wynaleść sposob do uspokojenia iey doskonałego na całe życie: przydając, że Boos był iey krewnym: a wiedząc że miał spieć w polu gdzie ona kłosy zbierała, poradziła iey, aby poszła do niego w nocy, gdy nikt słyszeć nie będzie, y żeby się trzymała u końca nog łożka iego spoczywając, który doniey pewnie będzie mówił to, co uczynić będzie trzeba. Uczyniła Ruth, cokolwiek Noemi iey rozkazała, czego by była pewnie z siebie samey nie uczyniła; y zbliżywszy się cicho w ciemnościach do końca łożka Boosowego, przestraszył się ow człowiek, y spytał, ktoby był? od powiedziała mu: że ja iestem służebnica twoia Ruth, y że Boos będąc iey bliskim powinowatym, miała prawo po sobie, że ją mógł pojąć sobie za żonę. Boos który miał w ten czas więcej iak sto lat, pokazał iey iako ją szanował ztąd naybardziej, że nie naśladowała inszych



młodych niewiast, które za szaloną, y ślepą puszczały się miłością, y bez uwagi wołały młodych, aniżeli rozumnych mężów, przydając, trzeba pierwey żeby inszy krewny deklarował, że ciebie nie chce za żonę mieć. Nazanutrz Boos przyszedłszy do bramy miasta, siadł między drugimi Senatorami, gdzie sądzono według zwyczaju owego czasu, a widząc owego krewnego idącego przez bramę, rzekł mu przy obecności wielu ludzi znacznych: że Noemi chciała przedać swoją rolę, aby ją obaczył, jeżeli chce ją mieć, bo jeżeliby niechciał, to on sam ją sobie kupi: ow krewny odpowiedział, że chce ją kupić: a Boos rzekł do niego, że razem trzeba pojąć y Ruth za Żonę. Zdziwiwszy się ow krewny na taką propozycyą, wołał ustąpić prawa swego Boosowi, który wziął owych Senatorów, y cały lud na świadectwo, że mógł pojąć Ruth, ktorej wszyscy owi obecni winszowali wszelkiego szczęścia, y prosili Boga, aby owa młoda białogłowa, która wchodziła w rodzinę Boosa, była tak szczęśliwa, iako Rachel, y Lia, y żeby iey imię było sławne we wszystkich dalszych wiekach. Y tak skończyło się wesele, y małżeństwo, które Bog pobłogosławił prędko przez urodzenie Obeda, który był Oycem Izai, a Dziadem Króla Dawida. Cały ow kraj winszował Noemi owego szczęścia, która małutkiemu Obedowi wszelką wyświadczała usługę, służąc mu, y za Matkę, y za mamkę, y miano ją za szczęśliwą, że jednę Synową miała Ruth, niż gdyby była miała wiele dzieci.



*Ofiaruje Anna trzecieletniego Samuela Panu, y oddaje go Kapłanowi Heli, y razem Sędziemu ludu Izraelskiego. Primo Regum Cap: 1mo. 2do. & 3tio.*

*Od Roku Świata 2849. do Roku 2861. gdy już Samuel lat miał 12.*

**T**AK zaraz od niewinnego życia począł Bog dysponować Samuelem, że znać było, iak wielką na świecie miał iaśnieć świątobliwośćią. Matka iego Anna, która, iako mówi Chryzostom Święty, sławniejsza była, że urodziła Syna takiego, niż gdyby była Matką na świecie najwyższego Krolewica, strawiwszy wielką część wieku w niepłodności, suplikowała Bogu tak gorącemi modlitwami o potomstwo męskie, że nakoniec otrzymała od niego tego syna, który był owocem iey pobożności y nadgrodą iey wiary. Ze zaś owa Święta Matka wiedziała dobrze, że owo dziecko od samego miała Boga, nie długo myśląc, iemuż go ofiarowała. Niekontentowała się tym, aby miasto dziecięcia ofiarowała mu pieniądze, albo żeby go była tylko na kilka lat oddała, ale go poświęciła na całe życie Panu. Ledwo co urodziła tego syna, w którym wszystek swoy z rzeczy doczesnych położyła affekt, z wdzięczności, którą miała za owę łaskę Bogu, kwapiła się zaraz ofiarować mu go iak nayprędziej, y nie uważając na interes, (co bywa u wielu w uwadze Matek Chrześciańskich) poszła przeciwko poruszeniu natury, y przeciwko zdaniu swiatowego rozumu, y poświęciła go Bogu w naypierwszey iego niewinności. Zostawiła go malutkiego (bo nie miał w ten czas nad lat trzy) w rękę Helego naywyższego Kapłana,



na, nie patrząc już na niego, iakoby do niey nie należał. Ta ofiara zbliżyła się, y podobna była nie-  
 iakim sposobem do ofiary Abrahama, bo porzucając  
 swego Syna Bogu, nie rozumiała, aby co innego  
 oddała Jemu tylko to, co było iego, y czego za-  
 trzymać przy sobie nie mogła, chyba świętokra-  
 dzko. Pobłogosławił Bog pobożności Matki,  
 wylewając obfitość łask na tego Syna, a gdy miał  
 lat dwanaście, bawił się usługą naywyższego Ka-  
 płana, posługując w Kościele, y sypiając przy Ar-  
 ce. Miał pewne objawienie, przez ktore mógł  
 osądzić z raz, czym miał być na potym, zawołał  
 na niego Bog trzy razy w nocy, gdy spał, a ma-  
 ły Samuel rozumiejąc, że to był głos naywyż-  
 szego Kapłana, na każdy raz chodził do niego,  
 pytając się, czego by żądał? ale nakoniec za czwar-  
 tym razem mówił do niego Bog, y opowiedział mu  
**wielkie nieszczęścia, które miały paść na Helego, y**  
**całą iego familią: dokładając, że niemogliwiecy**  
**ścierpieć nieszczęśliwego niedbalstwa tego Oyc**  
**nikczemnego, który widząc zle życie swoich dzie-**  
**ci, y widząc iak wielą sposobami profanowali co-**  
**dzien świątobliwość Kościoła, y ołtarza iego, kon-**  
**tentował się małym, y lekkim pożywianiem, miasto te-**  
**go, coby był powinien świętą zdięty żarliwością dla**  
**interessu Boskiego, surowo sobie z dziećmi swemi**  
**postępować, deklarując, że występki domu naywyż-**  
**szego Kapłana były takie, że nie mogły być za-**  
**mazane przez wielość ofiar, ktore mu oddawał. Sta-**  
**rał się Heli gorąco nazajutrz, aby był mógł wie-**  
**dzicć od młodego Samuela to, co Bog do niego**  
**mówił w nocy, y wyciągnął z trudnością z ust ie-**



go, co respekt dla owego Arcy-Kapłana chciał zatłumić w nim: donosząc mu, że go Bog z całym Jego Domem w jednym dniu ciężko ukarze. Wyznając tedy Heli sprawiedliwy dekret Boski, obaczył, ale nie rychło, że nie dosyć było na Oyca być dobrym dla siebie samego, jeżeli się nie stara, aby y dzieci jego były dobre, y dysponował się pokorą uniżością na wszystkę tę karę, na którą zasłużył przez złe wychowanie dzieci swoich.

*Chcąc Bog skarać niedbalstwo w ćwiczeniu dzieci naywyższego Kapłana Helego, dopuszcza, że wzięwszy wiadomość o ich śmierci na wojnie, y wzięciu Arki, spada z krzesła, y szczyt łamie. Primo Reg: Cap: 4to. Rok świata 2888. przed Chrystusem 1116.*

CHcąc Bog wypełnić te nieszczęścia, które opowiedział na familią Helego, wzbudził nową wojnę Filistyńczyków przeciwko Zydów: ten naród był oczywistym nieprzyjacielem ludu Bożego, będąc w ręku Boskich iako mocny instrument, którego sprawiedliwość jego zażywała w okazjach, na ukaranie największych grzechów Zydowskich. Będąc tedy zagniewany na lud swoy, nie im na ten czas nie pomógł, iako uczynił przed tym tak wiele razy, y dozwolił, że uciekali przed Filistyńczykami. Dziwowali się Zydzi nieszczęśliwemu sukcesowi woyska swego, y rozumieli, że chcąc przynaglić Boga, y schraniając się podobnego przypadku, należało im, aby na wojnę prowadzili z sobą to, co mieli u siebie najświętszego, to jest Arkę przymierza. Ale Bog, który nie da z siebie żartować, który porzuca rozgniewany





y to, co jest najsświętszego na świecie, pozwolił, że Arka weszła do obozu, nie myśląc nic o iey obronie. Przyięło ią całe woysko z pełnemi pociechy głosami, nie rozumiejąc, żeby to, z kąd się spodziewali chwały, y szczęścia, miało im przy mnożyć wstydu, y konfuzyi, y że owi zepsowani Kapłani Ophni y Finees synowie Helego, którzy byli przy niey, na których Bog już z gniewem patrzył, ściągnąć mieli większe nieszczęścia na nich, niżeli Arka pańska miała szczęścia pomnożyć. Filistyńczykowie zadziwili się zrazu wielkiemu hałasowi, który uczynili Żydzi przy obecności wchodzącej do obozu Arki, y trwożyć się poczęli, ale dodawszy sobie serca potym, y do bitwy się zagrzawszy, rzucili się z impetem przeciwko Żydom; wzięli Arkę Pańską, zabili dwóch synów Helego, y trzydzieści tysięcy Żydów na placu położyli, a ostatek rozproszyli. Heli czekał z wielkiem pomięszaniem na koniec tej wojny, drżąc, y obawiając się o Arkę, aby nie była wzięta od Filistynów, lubo jednak mniemy o to dbał, że codzien przez wotach jego synów nie była uczczona. Wkrótce potym przybiegł człowiek powracający z tej nieszczęśliwej wojny, którego gdy Heli spytał o powodzeniu wojennej wyprawy, a ten opowiedział mu zniesienie całego woyska, y gdy oznaymił, że Arkę wzięto, a zaś dwóch jego synów zabito, ow Arcykapłan blisko sto lat mający spadł z krzesła wznak, y szyję złamał, Synowa zaś jego, żona Fineesa usłyszawszy o śmierci męża, y wzięciu Arki, będąc brzemienną, urodziła nagle, y zaraz umarła.

*Złożyli Filistyńczykowie Arkę w Kościele przy Dagonie Bożku swoim, ale upadł w obecności iey ten bałwan, y byli plagą tak ukarani ciężką, że musieli ją odsyłać nazad. Primo Regum Cap: 5. Rok świata tenże 2888.*

**B**ędąc Arka Pańska wzięta, rozumieli nieprzyjaciecie, że miała stracić owę sławę, którą ją Bog do tych czas był napelnił, ale się nigdy nie pokazała sławniejszą, iako w ten czas, gdy w ręku była Filistyńczykow. Iak tylko ją mieli w swojej mocy, zaprowadzili ją do Azotu, y położyli w Kościele przy bałwanie Dagona, świętokradztwem pokazując nam występki tych, którzy chcą złączyć w iednymże sercu cześć Boga, y cześć czartow. Ale Bog pokazał w tey okazyi, że nie iest podobny fałszywym Bogom, nie mógł się utrzymać Dagon przy obecności Arki, y nazajutrz znaleziono go przewroconego, y stłuczonego na ziemi: zadziwili się mieszkańcy Azotu, y wstydzili się z przypadku tego Bożka Dagona, podnieśli go, y posadzili na mieyscu pierwszym to bożyszcze, ale drugiego znowu dnia znaleźli go na ziemi bez głowy, y bez rąk. Pomsta Boska od bałwana pomknęła się y ku bałwochwalcom, bo mnogość szczurow, ktore Bog w całym kraju rozmnożył, wielkie w polach czyniła szkody, wszyscy zaś mieszkańcy w Azocie na sekretniejszych ciała członkach ciężką skarani byli plagą. Ta szpetna rana, która im nie pozwoliła y usieść przez ciężki bol, który w tamtey części cierpieli, ( y który cudownie znaaczył wstydlive, y tajemne rany grzechu ) do podziwienia przywiodła Azoteńczykow, y poznali

zaraz

zaraz przez to , że przyczyna nieszczęścia ich pochodziła z affrontu Arce Pańskiej uczynionego. Szczęśliwsi nad tych , którzy nie czują karania , którym Bog karze w nich sprofanowanie rzeczy świętych , które na ten czas figurowała Arka. Nie mogąc tedy dłużej ścierpieć obecności Boskiej , którego probowali tak oczywistej mocy , prowadzili Arkę do inszych miast , która wszędzie podobnież za sobą na nich ścigała nieszczęścia. Bojąc się przeto Filistyńczykowie , aby wszyscy nie poumierali , sprowadzili mędrców swoich , y duchownych , którzy im tę dali radę , z ktorey Bog odebrał chwałę przez pamięć wieczney pomsty nad nieprzyjaciolami swemi uczynioney. Rada ich była , aby odesłali Arkę Izraelitom , przysyłając małą skrzyneczkę , w ktoreyby zamknęli pięć figur tych szczurow , które im szkody czyniły , y pięć drugich figur owych tajemnych części ciała ich , które były zarażone , zrobionych ze złota.

*Odsyłać Arkę Filistyńczykowie Zydów uchodząc nieszczęścia , które codzień pomnażało się.*

*Primo Regum Cap: 6to. & 7mo.*

**N**ie mogąc więcej ścierpieć Filistyńczykowie obecności Arki Boskiej , która na nich tak wielkie ścigała karania , poszli za radą swych Duchownych , y kazawszy zrobić nowy wóz , na którym ją położyli , zaprzęgli dwie krowy , których zamknęli cieleta , aby , gdyby krowy nie idąc za instynktem natury , szły postaremu ku ziemi Izraelskiej , poznali przez ten gwałt nadnaturalny , że nie z przypadku , ale przez skutek oczywistej mocy Boskiej



Boskiey tak wielkim nieszczęściem byli skarani. Poszedł nieiako Bog za słabością owych ludzi, y uczynił, że owe bestye zwyciężając miłość naturalną, którą miały do swoich dzieci, ciągnęły Arkę nie się nie zatrzymując; prowadziły ją prosto do ziemi Zydowskiey, y pokazały cudowną figurę, iakim sposobem iść mamy ku Bogu, podnosząc się nad wszystkie affekty ziemskie. Naypierwsi między Filistyńczykami ludzie chcieli być świadkami tegoż cudu, y z podziwieniem widzieli: że Arka zatrzymała się u Bethsames przy pierwszym Zydowskim mieście, którego lud niesłychaną ztąd miał pociechę, widząc Arkę, ktorey niewola cały Izraelski naród w żałobie trzymała; ale ta pociecha prędko się obrociła we łzy, kiedy obaczyli, że ten święty depozyt nie ochraniał zarownie Zydow, iako y Filistyńczykow. Skarał Bog zbyt ciekawe patrzania Bethsamitow na Arkę Pańską zniszczeniem pięciudziesiąt tysięcy ludzi, ktorzy nagle trupem padli. Boiażn, którą byli napelnieni, y strach żeby wszyscy nie pomarli, przynaglił ich do tego, że drżąc mówili, coż to za Bog? co jest za świętość iego? a ktoż zostać może przed obliczem iego? Posłali tedy do Kariathiarim prosząc owych mieszkańców, aby przyszli, y wzięli Arkę, którą im Filistyńczykowie oddali: gdy tedy przyszli, y odprowadzili Arkę, postavili ją w domu Abinadab, który był w Gabaa, to jest na gorze nad miastem Kariathiarim, gdzie będąc na tym miejscu, ktore Bog sobie na mieszkanie obrał, nie tylko niekarał więcey owego kraju, czym karał

wszy-

wszystkich Filistyńczyków, a potem y Betsamitow, ale y owszem wszelkiemi napępiał ich błogosławieństwem, pokazując oczywiście, że ten, którego Arka była figurą, nie inszego nie szuka, tylko sposobow, aby mógł wylać łaskę swoją na nas ludzi, gdy się iey nie sprzeciwiamy, ale gdy sprawiedliwość iego rozgniewamy, umie pokazać wielkość mocy swojej w karaniu tych, którzy lekce sobie wazą dobroć iego.

*Samuel ofaruie całopaloną ofiarę Bogu, a potem Zyzi zwyciężają Filistyńczyków. Domagaia się Zydzi Kroia od Samuela na wzor inszych narodow. Primo Reg: Cap: 7mo. & 8vo.*

**T**O się działo w Zydostwie, co się wyżej wyraziło, a Bog pokazał podwyższając Samuela na honor; że gdy chce łaskę swoją wyświadczyć ludowi swemu, naprzód mu daie Pasterzow dobrych. Święty ten Prorok czując się być wzruszonym od Ducha Boskiego: kazać począł po całym Izraelu, opowiedaiąc ludziom ich grzechy, y obiecuiąc, że ieżeli chcą popsować swoje bałwany, aby tylko samemu kłaniali się Bogu, będą szczęśliwemi na przyszłe czasy, y że Bog od tyranstwa Filistyńczykow uwolni ich. Gdy pokazali po sobie, że chcą słuchać głosu iego, y gdy w samym skutku zepsowali bałwany Baala, y Astherota, rozkazał im Samuel, aby się zgromadzili do Masphy, aby tam za nich się modlił; gdzie gdy stanęli, wyznali swoje grzechy przeszłe, nakazali post generalny, y upokorzyli się przed Bogiem, y wyznali swoje występki, sup-  
pli-





plikując do Boga: aby im wybaczył ich winy, y przyjął łaskawie tę ofiarę, którą Samuel Prorok iego miał za nich ofiarować. Gdy w tych zostawali pobożnych myślach, z podziwieniem dowiedzieli się, że Filistyńczykowie zbliżali się, aby się z nimi bili. Owi nieprzyjaciele ludu Bżego nadęci szczęściem przeszłych potyczek, widząc, że Żydzi zgromadzili się do Masphy, rozumieli że to była sposobna okazyja zniesienia wszystkich w ieden dzień, nie uważając tego, że Bog, od ktorego zawisło wszelkie zwycięstwo, był przedednany od swego ludu na prozbę Samuela, spodziewali się tegoż sukcesu imprezy swojej, ktory mieli przedtym. Oddał ofiarę Bogu Samuel, ktora tak mu była miła, że w tenże moment wielkie spuścił pioruny przeciwko Filistyńczykom, ktoremi tak byli przestraszani, że się wszyscy udali do ucieczki. Zabili wielu uciekających Izraelczykowie, y długo się za nimi uganieli. A tak Samuel przez owę ofiarę, którą oddał Bogu iednając z Nim lud, przywrócił pokoy Żydom, otrzymawszy odpuszczenie ich grzechow, ktore spowodziły były na nich wojnę, rządząc potym niemi z osobliwym staraniem, y z iednostayną prawdziwego Oyca miłością. Ale starość iego zatrzymała bieg wszelkich szczęśliwości, bo Samuel miał Synow, ktorzy mu w niczym nie byli podobni; nie aplikowali się do niczego, tylko aby byli uczynili dosyć swemu łakomstwu, y czynili wstydlivy prze-

kup sprawiedliwości w sądach zepsowanych. (a) Rozumieli tedy Zydzi, że była okazyja przygodna prosić o to Samuela, żeby niemi rządził Krol, iako wszystkie narody przez nich się rządziły. Zasmucił się bardzo Samuel na taką propozycyą, y skarżył się przed Bogiem, na co Bog odpowiedział mu, że nie na niego tylko ta obraza padała, lecz y Jego Maiestatowi ubliżała: z tym iednak wszystkim rozkazał mu, aby zezwolił na to, czego pragnęli, ale chciał naprzod, aby im Samuel opowiedział wszystko to, cokolwiek od nich będzie wyciągał Krol nowy, y iak sobie z niemi będzie postępował.

*Samuel z rozkazu Boskiego namaszcza Saula za Krola Zydzowskiego. Primo Regum Cap: 9no. & 10mo. Rok 2909. przed Chry-  
stusem 1095.*

**G**Heąc Bog pozwolić ludowi swemu Krola, o ktorego prosił, obrał Saula w ten sposob: Cis Ociec iego zgubiwszy oślice, posłał Saula syna, aby ich szukał, nie znalazłszy ich, chciał się już wrocić, ale sługa iego powiedział mu: że może się o nich dowiedzieć od Samuela Proroka, który także objaśnić go może we wszystkich wątpliwościach, o ktoreby go pytał. Poszli tedy szukać go, y znalazłszy deklarował Bog Samuelowi, że to był ten człowiek, ktorego on obrał za Krola, y który miał uwolnić lud iego od Filistynow. Ten święty Prorok przyjął go do domu,

[a] Rok świata 2909. Samuel mając lat 60. a rządząc po śmierci Helego 22. lata.



mu, y z wielkim traktował go respektem, y dobrocią, gdy odprawił noc w tey izdebce, którą mu był nagotował, poszedł z nim pospołu rano, kazał odejść słudze, a odwiódłszy na stronę Saula, wlał na iego głowę z flaszeczki, którą miał, oliwę, poświęcając go za Krola, y obłapił witając w tey nowej godności. Na próbę zaś, że to wszystko cokolwiek mu mówił, z wyraźney było woli Boskiej, opowiedział mu, że na pewnym miejscu, które mu naznaczył, znajdzie osoby, które mu opowiedzą, że oślice, których szukano, znalazły się, y że Ociec iego o niego się tylko turbował, y że prędko potym znajdzie wielką liczbę Proroków, z któremi y on także prorokować będzie. Ow człowiek tak szczęśliwy według światła, który oślic szukać znalazł Krolestwo, nie powiedział nic o tym wszystkim Oycu, a Bog chciał go publicznie opowiedzieć za Krola przed całym ludem, w zgromadzeniu solennym, które ze wszystkich Żydów w Masphie za ordynansem Samuela było zwołane, w którym on się na ten czas nie znajdował. Rzucono tedy losy, y padł naypierwey los na pokolenie Beniamina, a potym na familie prywatne z tego pokolenia, które było obrane, nakoniec na samego Saula, y tenże los utwierdzał to, co się już było potajemnie stało, y pokazał, że Bog rządzi losami, tak iak wszystkim tym, cokolwiek się dzieie między ludźmi. Gdy Saul ogłoszony był za Krola, a tam się nie znajdował, musieli go szukać, y z wielką trudnością znaleźszy go, przyprowadzili. Pokazał go całemu ludowi

K2



dowi Samuel, dając do uwagi, że Bog obrał im Krola z miną bardzo dobrą, bo był wzrostu wysokiego. Był Saul zrazu bardzo pokorny, ani się pysznił swoją godnością, y znosił skromnie niesmak niektórych, którzy go nie chcieli przyjąć za Krola; ale potym pokazał osobliwie przez owę ofiarę, którą chciał oddać Bogu na mieyscu Samuela przez niedyskretne kwapienie się; że jest rzecz trudna być pokornym w wielkich godnościach.

*Wojna z Ammonitami y Filistynami, których Saul poraża. Gromi go Samuel, że się odważył ofiarę czynić. Jonatas Syn Saula idzie sam z swoim żołnierzem do obozu Filistynczyków, y przynagla ich do uciezki. Primo Regum Cap: 11mo.*

*12mo. 13tio. & 14to.*

**W** Krotce potym wszczęła się wojna Ammonitow, których Krol Naas chciał opanować miasteczko Jabes Galaad, y do niego szturmował. Poszedł na odsiecz iemu Saul z ludem swoim, y nieprzyjaciół na głowę poraził, którą szczęśliwą wyprawą bardzo sobie uiał serca poddanych swoich. Filistynowie iednak iako poprzysiężeni Nieprzyjaciela Zydow, nic nie zrażeni tym Saula zwycięstwem nad Ammonitami, nie przestawali napastować granic Izraelskich, których w kilku mniejszych utarczkach pogromiwszy Saul, stanął obozem na polach Galgala naprzeciw licznemu woysku tychże nieprzyjaciół, dokąd tez za siedm dni miał przybyć Samuel na czynienie ofiary Bogu za Krola, y lud Izrael-



Jzraelski. Ktorego gdy siódmego dnia widać nie było, a nieprzyjaciele zbliżali się, odważył się sam Krol czynić ofiarę, którą gdy skończył, nadszedł Samuel, y za taką zuchwałość ciężko go zgromił, opowiadając mu odrzucenie od Boga, y obranie innego na jego miejsce, a niechcąc przyjmować jego wymowki odszedł Samuel do domu swego, Saul zaś postępował z woyskiem ku nieprzyjacielowi, gdzie znacznym popisał się męstwem Syn jego Jonatas. Ten bowiem upatrzwszy stanowisko nieprzyjaciół na gornym położeniu, odważył się sam z swoim żołnierzem przedrzeć się do obozu Filistynów, będąc pewien, że Bog mógł łatwo, gdy zechce, dać zwycięstwo z tak licznego, y mocnego woyska, jednemu tylko człowiekowi. Puściwszy się tedy ku ich obozowi przechodząc, y czołgając się przez gory, skały ledwie dostępne, zabił zaraz kilku Filistyńczyków, ktorych potkał, co przestraszywszy powoli wszystkie oboz, tak się wszyscy pomieszali, że rozamiejąc iż są w pośrodku nieprzyjaciół, obrocili bronie swoje ieden przeciwko drugiemu, y nie trzeba było inszych nieprzyjaciół na ich zniesienie. Usłyszano w obozie Jzraelitów ten hałas, y domyślał się Saul co się działo, nie widząc Jonathy w obozie, ruszył się zaraz przeciwko Filistyńczykom, chcąc dokończyć tego zwycięstwa, ktore Syn jego zaczął. Poprzysiął także, y wyklął tego, ktokolwiekby śmiał w całym woysku iść przed nocą; dla czego wszystko woysko przechodząc przez miejsca pełne miodu, nie śmiało się jego do-





tknąć. Jonathas zaś nie wiedząc o tym zakazaniu, przynaglony potrzebą, y ustawianiem się, wyciągnął koniec swojej laski, y wziął trochę miodu, który mu wrocił nowe siły. Odpocząwszy trochę w wieczor, gdy chcieli znowu zacząć gonić Filistyńczyków przez noc, radził się Saul Boga chcąc wiedzieć, co za sukces będzie tej imprezy, ale nie mógł mieć żadnej odpowiedzi. Poznał tedy zaraz, że musiał być ktoś, który rozgniewał Boga, y przysiągł, że choćby sam był winnym Jonatas, miał umrzeć nieomylnie. Rzucono los, który nakoniec padł na Jonathę. Pytał się go Saul, co by uczynił? Jonathas narzekając na swoje nieszczęście rzekł: artemazdem wziąłem trochę miodu na koniec laski mojej, y dla tego umierać muszę: ale zastawiając się za niego całe wojsko, od śmierci uwolniony zostałem.

*Ochronia przeciwko woli Boskiej Saul Agaga Krola Amaleczytow, opowiada Bog mu gniew swój przez Samuela, który poprawia jego nieposłuszeństwo jawnie y tajno, aż Agaga na śmierć. Primo Regum Cap: 15to. Rok świata 2930.  
przed Chrystusem 1074.*

**D**Obrawszy miarki grzechów swoich Amaleczytowie, ordynował Bog Saulowi przez Samuela, aby ich zupełnie wykorzenił, nikomu nie przepuszczając, y najmniejszej rzeczy nie zostawiając, co by do nich należeć mogło. Nie wypełnił Saul tej woli Boskiej, bo poszedłszy więcej niż ze dwiema kroć sto tysięcy ludzi prze-

przeciwko owym bałwochwalcom, wytłomaczył według swojej fantazyi ordynans od Boga odebrany, miasto tego, co by był powinien po prostu być posłusznym głosowi jego, zezwolił na to, aby ochroniono to, cokolwiek było między trzodą najlepszego, pod pretextem, że chciał ofiarę Bogu z tego uczynić, y Agaga ich Krola przy życiu zachował. Rozgniewał się Bog na tę śmiałość nieuwważną, że Saul przeciwie się ważył jego ordynansom, y rozkazał Samuelowi, aby poszedł do Saula, y opowiedział mu: iż żałował tego, że go za Krola obrał. Znalazł przychodzący Samuel już wystawioną od Saula bramę tryumfalną na okazłość tego zwycięstwa, ktorego samże zmazał sławę przez swoje nieposłuszeństwo. Wyszedł Saul przeciwko Prorokowi Samuelowi, mówiąc do niego: że we wszystkim wypełnił ordynans Pański: a zkądże (odpowiedział Samuel) ten hałas różnych bydłał słyszę? na to Saul: że ludzie zostawili to, aby ztąd ofiarę uczynili Bogu. Ale ow święty Prorok wzruszony żarliwością o honor Boski, począł przypominać pysznemu Krolowi mierność Pokolenia jego, a dobroć, którą go Bog bez żadney jego zasługi na godność wyniosł Krolewską; a on postaremu chwycił się ochydliwego interessu, który mu nie dopuścił wiernie wypełnić woli Boskiey. Pokazał mu, iakie obrzydzenie miałby Bog a nie cześć z tych ofiar, że posłuszeństwa nad wszystko potrzebuje od ludzi, przekładając je nad wszystkie ofiary, że nieposłuszeństwo iest iako grzech bałwochwalstwa, bo ten, kto niechce być posłu-



sznym tylko sobie samemu, postanawia sam sobie Boga. Deklarował mu nakoniec, że ponieważ lekce ważyłeś sobie rozkaz Pański, Bog cię też odrzucił, abyś nie był Krolew. Wzruszony był temi słowy Saul, y począł mówić, że zgrzeszył: ale to wyznanie miane było za figurę fałszywych pokut, które pomnażają bardziej grzechy, a niżeli je mażą, y które bardziej jeszcze gniew wzbudzają Boski, miasto tego, coby miały pomniejszyć jego miłosierdzie. Bo ten Pan nie bardzo uważając na gniew Boski, przeciw Proroka, aby mu wyświadczył honor przed ludem, y ambicya jego pokazała, iak sprawiedliwie nie wysłuchał Bog spowiedzi jego zmyślonę, bo uważając bardziej serce, niżeli słuchając słow, znalazł w duszy owego pysznego Pana niepojęte pragnienie, aby część odbierał od ludzi. Kazał potym Samuel przyprowadzić Agag Amalecytów Krola, y przez wierną gorliwość za niewykonane ordynanse Boskie zabił go, y rozsiekał na sztuki w obecności Pańskiej, y odszedłszy od Saula, więcej się z nim aż do śmierci niewidział.

*Saul będąc odrzucony od Boga, opanowany jest od złego ducha, znajdując mu człowieka, któryby mu na arfie grał na zmniejszenie bólu jego.*

*Primo Regum Cap: 16to. Rok świata 2934.*

*przed Chrystusem 1070. Dawid 15. lat miał, a Samuel 85.*

**O**Drzucony będąc Saul od Boga za to, że był niedbały w wypełnieniu woli jego, obrał

zaraz

zaraz inszego Krola do rządu ludu swego, y za-  
żył na to Samuela, rozkazując mu, aby go po-  
święcił. Co słysząc święty Prorok, poznawał  
dobrze, że namaszczać inszego na Krolestwo,  
byłoby to obrażać panującego Krola Saula, y  
podać się w oczywiste śmierci niebezpieczeństwo.  
Ale sam Bog dał mu sposoby na obranie tego  
nowego Krola, y na schronienie się gniewu te-  
go, którego był odrzucił, pokazując mu, aby  
zażył okazji, albo pretextu ofiary, którą uczy-  
nić miał w Bethleem. Gdy w owym stanął mie-  
ście, zaprosił Jzai Oyca Dawidowego, aby przy-  
szedł on, y Synowie iego na obiad do niego.  
Uważał iednego po drugim, bo wiedział, że mię-  
dzy niemi był ten, którego Bog obrał za Krola,  
ale poznał nakoniec, że się Bog nie skłania ia-  
ko my do powierzchownych widokow, y appa-  
rencyi w sądach, które o ludziach czyni, ale że  
postępuje aż do serca. Bo widząc starszego z sy-  
now Jzai wzrostu wysokiego, rozumiał że był  
ten, którego Bog obrał za Krola z siedmiu sy-  
now, z ktorými Jzai pokazał się przed nim, pre-  
zentując iednego po drugim, ale Bog nie skazał  
na żadnego. Spytał się tedy Samuel Jzaiego:  
jeżeli by miał jeszcze ktorego syna? odpowiedział  
on: że ma najmłodszego, który pasie owce;  
kazał go zatym przyprowadzić, a Bog zaraz o-  
powiedział: że miał być ten, którego miał po-  
święcić, iakoż go zaraz tamże namaścił na Kro-  
lestwo, y niebawiąc odszedł do domu swego.  
Od tego momentu duch Boski napełnił Dawida,  
a opuścił Saula. Ten żalu godzien Krol opuszczo-



ny będąc od Ducha Boskiego, w tenże zaraz czas opanowany był od ducha złego, który go do furyi przyprowadzał, y niesłuchanie męczył. Ten przypadek, który był sprawiedliwym karaniem niewdzięcznego tego, y Bogu rebellizującego Krola, y który wrożył, że godność jego miała mu być prędko odjęta, był przeciwnym sposobem początkiem podwyższenia Dawida. Bo Saul będąc ściśniony ową furyą, Officyalistowie jego radzili, aby znaleźć kogo w Krolestwie jego, któryby dobrze grał na arfie, aby w ten czas, gdy go zły duch męczyć będzie, harmonia owego instrumentu zmniejszała mu bolu, y duszę uspokajała. Nie znaleziono bieglejszego w tym nad Dawida, który do tey biegłości złączył piękność ciała, dla czego Saul bardzo go począł kochać, uczynił go swoim najmilszym z nadwornych żołnierzy, y zawsze chciał go mieć przy sobie: a ile razy duch zły do furyi przyprowadzał Saula, zawsze go uśmierzył Dawid graniem na arfie, uwalniając Krola z takiej męki, która była mu nieznośną.

*Goliat Filistyńczyk niesłuchaney wielkości zabity od Dawida, który nie miał inşzey broni, tylko procę, y kiy. Primo Regum Cap: 17mo. Rok swiata 2942. przed Chrystusem 1062. Dawid miał w ten czas lat 23.*

**P**rowadząc wojnę Saul z Filistyńczykami, a woyska będąc bliskie iedno drugiego, Goliat Filistyńczyk cudowney wielkości ciała, a ieszcze większey pychy, przez dni czterdzieści naygra-  
wał





wał się z Izraelitow , mówiąc im ustawicznie : że nie potrzeba trudu tak wielu ludzi z tey , y z drugiey strony , dosyć będzie na tym tę wojnę skończyć przez ieden pojedynek , a tak któkolwiek iest naysmielszy z Zydow niechby wyszedł , y z nim się bił : to zaś wyzywanie z taką wzgardą , y nasmiewiskiem czynił , że ścierpieć tego lud Izraelski nie mógł , ale boiaźń owego olbrzyma , wielkość ciała iego przyłączona do strasznych broni , do drżenia naysmielszych przyprowadzała. W ten czas zaś Jzai posłał syna swego Dawida ( który dawniey od Saula do domu był powrocił ) do trzech synow swoich , a braci iego , którzy byli na wojnie , z potrzebnym dla nich prowiantem : gdy stanął w obozie , y obaczył owego śmiałego Filistyńczyka , wzbudzony będąc żarliwością chwały Boskiey , spytał się , coby to był za człowiek ? y coby dano temu , któryby go zabił ? odpowiedziano mu : że Saul obiecał Corkę swoię , y wielką nadgodę temu , któryby tego zwyciężył nieprzyjaciela. Słyszac bracia iego dyskurs ten , ganili mu iego próżność , mowili z pogardą , aby wrocil się paść owce , ktore opuścił z ciekawości tylko widzenia tego pojedynku. Dawid atoli , który czuł w sobie daleko insze pragnienia od tych , ktore wzbudzać zwykła próżność ludzka , y zapalony będąc żarliwością Boską , począł między żołnierzami wyraźnie mówić , że on poydzie przeciwko temu człowiekowi , y że się go cale nie boi. Słuchaią go , y prowadzą do Saula , który biorąc miarę z małości wzro-



stu iego do wielkości Goliata, uznawał wielką nierówność w tym pojedynku, y nigdyby był na to nie pozwolił, gdyby był Dawid nie wymógł, żeby mu pozwolił uczynić co chce, przydawaiać: że się przyzwyczaił pasąc bydło swoje, bić się y z niedzwiedziami, y ze lwami, doganiaiać ich często, y wydzieraiąc z zębów własnych to, co mu porwali z trzody, a nawet y zabiaiać ich: będzie tedy y ten bezecny oszczerca, który uwiacza Imieniowi Izraelskiemu, iako jeden z nich. Pozwolił tedy na to Saul, y dał Dawidowi własną swą zbroję, y miecz, ale Dawid wziąwszy ją na się, y chcąc postąpić w owej zbroi, nie mógł dla niewezwyczaienia się tego uczynić; dla czego zdiąwszy ją, udał się do swojej broni zwyczajney, to iest: do kiła, y procy. Gdy go zbliżaiącego się postrzegł Goliat, śmiać się począł: rozumiesz ty (mowił do niego) że ja iestem pies, że przeciwko mnie idziesz z kiłem? grożąc mu, że ciało iego zabije da na pożarcie ptastwu Niebieskiemu, y bestyom ziemskim, skoczył do niego chcąc go przebić dzidą, Dawid także sunął się ku Goliatowi, y kamieniem z procy tak dobrze trafił w czoło iego, że zaraz padł na ziemię, do którego przyskoczywszy Dawid, uciął mu własnym iego mieczem głowę, napełniaiać przez śmierć boiaźnią wszystkich Filistyńczykow, a pociechą Izraelitow. Jakoż pierzchnęli zaraz z placu Filistynowie, a Izraelitowie wiele ich w ucieczce wygubili, y cały oboz zrabowali.



*Gdy Dawid powracał z zwycięstwem Goliata, wszystkie białogłowy Izraela wyszły czcząc tryumf iego, y oglądając iego słowc, co było pobudką Saulowi do nienawidzenia Dawida. Primo*  
*Regum Cap: eod: 17mo. & 18vo.*

**T**AK się cieszyli wszyscy Żydzi tym zwycięstwem Dawida nad Goliatem, że nie mogli dosyć się wydziwować, y nad niebezpieczeństwem, z którego się widzieli tak szczęśliwie uwolnionemi, y nad sercem y odwagą tego, który ich wybawił. Król Saul począł się pytać wyraźnie, ktoby był Dawid? chciał wiedzieć z którego był domu, y iako się zwał Ociec iego? (Nie poznał go bowiem Saul, gdyż przed kilką latami porzucił Dwor iego, a w domu Oyca swego mieszkał.) Jonatas zaś Syn Saula, który nie mało wielkich akcyi uczynił przeciwko Filistyńczykom, miasto tego żeby był miał pokazać niekczemną zazdrość owemu nieznanomemu, lubo ten iedynym zwycięstwem zamazał wszystko to, cokolwiek on kiedy uczynił chwalebne, taki przeciwko Dawidowi zawziął affekt, że we dwóch osobach nie była, tylko iedna dusza, y iedno serce. Poprzysiągł mu przyiaźń wieczną, zdjął z siebie wszystek ubior, y wszystkę broń, ubierając w to Dawida, ale podziwienie, którym wzruszony był wszystek lud z tej okazyi, poszło daley. Bo gdy Dawid zabiwszy Goliata nioś w ręku głowę iego, białogłowy Żydowskie kupami wyszły przeciwko niemu, chcąc uczcić tryumf iego wszelkimi iustrumentami muzycznymi, y znaczyć przez tę niesłychaną pociechę pochwa-

ły



ły owe, które wszystkie Kościoły świata, figurowane przez owe białogłowy Żydowskie, miały potym oddawać Chrystusowi, czcząc iego zwycięstwo, które miał odnieść z czarta. Ale ten tryumf, który był należytą wdzięcznością wybawienia całego ludu Żydowskiego, byłby był początkiem wszelkiego Dawida nieszczęścia, a ieszcze y zguby, gdyby iey był nie uprzedził przez swoją rostopność. Bo owe białogłowy śpiewając, y przy graniu wołając, że Saul zabił tysiąc Filistyńczyków, a Dawid dziesięc tysięcy: ow pyszny Krol nie mogąc znieść takiej pochwały, którą Dawida przekładano nad niego, wzruszony był zazdrością przeciwko Dawidowi, y miasto tego, coby był powinien naśladować wspaniałości Syna swego Jonaty, tak się żarł okrutną zazdrością, że nigdy patrzeć nie mógł tylko ze złością na tego, którego dotąd miał iako za osobę naygodniejszą iego affektu, y ktorému prawdziwą był powinien wdzięczność. Zatrzymał go iednak przy swoim Dworze, dla umiejętności grania na arfie, którą go rozrywał.

*Saul pełen gniewu y zazdrości przeciwko Dawidowi, chciał go kilka razy zabić, co mu się nie udało.*

Primo Regum Cap: 18vo. & 19no. Rok  
świata 2943.

**Z**łość Saula przeciwko Dawidowi codzień rosła większa, nic bardziey nie szukał, iako okazyi, aby go zgubił. Postrzegł to Dawid, y żył z cudowną ostrożnością, chroniąc się zasadzek Krolewskich. Gdy furja napadała go zwy-  
czay-



czayna, a Dawid grał na arfie według zwyczajui  
w obecności iego, chciał go przebić włócznią,  
którą miał w ręku, ale Dawid, który strzegł się  
zawsze, schronił się tego razu, y uciekł. Szukał  
tedy Saul inszych sposobow na zgubę iego. Chciał  
tego dokazać przez małżeństwo, powinien mu być  
dać Corkę po zwycięstwie Goliata; z tym wszy-  
stkim zazdrość przywiodła go do niepamięci obie-  
tnicy swojej, y dał Corkę swoją starszą Merobę  
komu inszemu, nie wspomniawszy sobie Dawida,  
Dawid też z swojej strony miał się za niego-  
dnego, bo nigdy nie zapominał swojej pierwszej  
niskości. Ale affekt który zawzięła Michol dru-  
ga Corka Saulowa przeciwko Dawidowi, odnowił  
traktat około małżeństwa, wiedząc bowiem  
Saul o tym affekcie, kazał powiedzieć Dawidowi:  
że jeżeli chce mieć Corkę iego za żonę, tego  
tylko żądał po nim, aby zabił sto Filistyńczy-  
kow, y żeby mu przyniosł umowiony znak ich  
śmierci. Ta propozycja, która w sobie była zło-  
śliwa, y która się ściągała do wydania na sztych  
Dawida nieprzyjaciółom, stała się, iako zwykle  
bywać zawsze, na konfuzyą tego Krola, a na  
sławę tego, którego prześladował. Bo zabiwszy  
Dawid dwieście Filistynow miasto sta, które mu  
kazał Saul, pojął iego Corkę, nie wpadłszy w  
to niebezpieczeństwo, które mu był nagotował.  
Przerażony żalem Saul, że mu się nieudawało,  
cokolwiek przeciwko Dawidowi chciał uczynić,  
y że Dawid łączył tak wielką rostopność z tak  
wielką odwagą, chciał ieszcze drugi raz przebić  
go włócznią swoją, gdy grał przed nim na arfie,  
ale



ale Dawid uprzedził ten raz przez swoją ostrożność, y schronił się od niego. Jonatas Syn Saula czynił co mógł, aby był wmówił w Oyca większe względy przeciwko Dawidowi, bo go serdecznie kochał, ale owa miłość synowska nie zmniejszała nic gniewu Oycowskiego, iako też zawziętość Oycowska nie mogła zmniejszyć tak zacney przyjaźni Synowskiej. Dla czego Saul wziął przed się rezolucyą zgubić iakimkolwiek sposobem Dawida, y kazał otoczyć dom iego żołnierzem w nocy, rozkazawszy, aby iak dzień przydzie, zabili go. Michol żona iego, która tak wiele kochała męża, iak wiele go nienawidziła Ociec, oszukała ten surowy ordynans, y spuściła go w nocy przez okno; włożyła zaś posag szatami okryty w łóżko iego, pokazując iakby Dawid ieszcze leżał, y gdy przyszli pytać się o niego, powiedziała że śpi, y że był chorym, aby tym czasem miał sposobność do ucieczki. Gdy potym poznano tak sztuczne oszukiwanie owej białogłowy, y że Saul od swojej własney oszukany był Corki, kazał gonić nieprzyjaciela swego, który się tym czasem ukrył w domu Samuela. Wszyscy ci, których iednych za drugiemu posyłał Saul na wzięcie gwałtem ztamtąd Dawida, opanowani byli od ducha Boskiego, y prorokowali, że ani pomyśleć nie mogli o wypełnieniu ordynansu Saulowego. O oczym on dowiedziawszy się, chciał sam osobą swoją iść, y uczynić to, czego nie mógł przez swoich Officerow, ale także iak y oni od ducha Boskie-



skiego był opanowany, y musiał się wrocić nie uczyniwszy.

*Jonatas widząc nieprześląganego w gniewie Oyca przeciwko Dawidowi, przestrzegł go, aby się schronił.*

Primo Reg: Cap: 20. & 21. Rok świata 2944.

Jonatas widząc z żalością zaciętego w złości Oyca przeciwko Dawidowi, a spodziewając się, że czas miał to uspokoić, prosił Dawida, aby się był ieszcze tak daleko nie oddalał, ażby się dokładniey dowiedział o dyspozycyi Oyca swego. A gdy przyszedł dzień ieden solenny, gdzie powinien był Dawid znaleźć się u stołu z Saulem, gniew, który miał ow Krol, gdy go nie widział, konwinkował Jonatę, że go chciał zgubić. Dla czego poszedł tak, iako znowili się byli, w pole bliskie z iednym tylko pacholęciem, iakby ćwicząc się w strzelaniu z łuku, ale to było dla przestrzeżenia Dawida, co miał czynić, bo posławszy owo pacholę iakby na zbieranie strzał, wołał na niego, że te daley były za nim, co było znakiem, żeby Dawid daley uciekał. Wyszedł tedy prędko ukryty tamże Dawid, a Jonatas odesławszy swego sługę, przyszedł ku niemu, y serdecznie go oblał, y poprzysiął mu wieczną przyiaźń. W tym stanie mizerney ucieczki, w ktorey mu na wszystkich rzeczach schodziło, nie rozumiał Dawid, aby mógł bezpiecznieysze znaleźć mieysce, iako u Kapłanow Pańskich, poszedł tedy do Arcy-Kapłana Achimelecha, opowiedział mu, że wyszedłszy z domu za nagłemi Krola rozkazami, nie opatrzył się



w żywność na drogę, nawet broni swoiey z sobą nie wziął, zaczym prosił go o iakieżkolwiek w te rzeczy opatrzenie. Achimelech nie mając inszego chleba tylko ten, który poświęcony był Bogu, dał w takowey potrzebie mu go z dobroci, która była przeciwko prawu, ale którą Chrystus sam w Ewangelii approbował. Dał także miecz Goliata, y we wszystkich rzeczach dał mu pomoc, iak tylko mógł; ale ta miłość Kapłańska była przyczyną śmierci iego, bo Doeg Idumeyczyk ieden z Officyerow Saula poszedł do niego, a gdy usłyszał skargę, że wszyscy iego poddani, y nawet Syn własny deklarowali mu wojnę, faworyzując iego nieprzyjacielowi, ten nieczemny dworzaniu opowiedział mu, co uczynił Achimelech dla Dawida, y był przyczyną, że ow Krol uczynił pamięć swoję nienawistną na wszelkie wieki, przez zaboystwo, y świętokradztwo. Bo przyzwał owego Arcy-Kapłana, który się wywiodł niesłychanie dobrze, upewniając, że niewiedział nic o nieprzyjaźni Krolewskiej przeciwko Dawidowi, y że go przeciwnym sposobem miał za wiernego sługę, y za Zięcia Krolewskiego: ale obrona tak sprawiedliwa nie zatrzymała gniewu Saula, y niewinność Kapłańska nie przeszkodziła złości iego, gdyż na tymże miejscu kazał go zabić. A kiedy żaden nie śmiał z Izraelitow podnieść ręki na Kapłana Boskiego, znalazł się Idumeyczyk Doeg tak śmiały, że nietylko owego Arcy-Kapłana zabił, ale y dwudziestu pięciu innych Kapłanow w stroiu Kapłańskim. Niewymownie się zturbował Dawid tą nowiną, mając się



się iakoby za przyczynę tego krwie wylania. Schronił się potym do Achis Krola Gethu, ale mało go reputacya przeszła nie zgubiła; bo ten Krol ciesząc się, że miał w ręku tego, który tak wiele pięknych, lecz sąsiadom szkodliwych uczynił akcyi na wojnie, chciał go zabić, gdyby Dawid przez nowy wynalazek nie pokazał się być szalonym, aby się uwolnił od śmierci, która mu była nieuchronna.

*Abigail żona Nabala mądrze uśmierza gniew Dawida. Primo Regum Cap: 24to. Rok świata 2947. przed Chrystusem 1057.*

**Z**Ycie Dawida pod czas gniewu, y zawziętości Saulowey było nieszczęśliwe, uciekał iako jeden błakacz z gory na gorę, z iaskini do iaskini, y znalazł wszędzie tych, co go zdradzali, aby tak wiele uciskow, przez które kupował sobie nowe Krolestwo, uczyniły w następującym czasie pokorniejszego, niżeli był Saul, który za jednym razem znalazł się w wielkości, y w spokojney korony tey possessyi. Naywiększy frasunek Dawida w tym stanie będącego był ztąd, że czterysta ludzi cierpieli niedostatek równo z nim, którzy się przy nim trzymali, y nigdy go nie odstąpili. Gdy uniknął z niebezpieczeństwa, gdzie mało nie stracił życia na puszczy Zyph, gdzie go zdadzili Obywatele, y gdy szukał sposobu, iakoby się mógł posilić w głodzie, do ktorego tak wiele ucieczek z ludźmi iego przynagliły, posłał ich dziesięciu do Nabala, który był człowiek bardzo bogaty, ale wielkie ladaco, y nieużyty.



Owi ludzie opowiadając mu imieniem Dawida Pana swego, że nietylko żadney nie miał krzywdy przez wszystek ten czas, gdy w bliskości iego ludzie byli, ale y owszem obronił, y utrzymał wszystko iego dobro, y że ten postępek godzien był iakieykolwiek wdzięczności. Odpowiedział im Nabal swawolnie: że im nic nie da, że niewiedział kto był Dawid, y że cały teraz świat pełen jest sług, zbiegow, ktorzy się kryli przed swemi Panami. (a) Niestychnie się rozgniewał Dawid, gdy mu tę uczyniono relacyą, oczywiście widział, że niesłusznie mu konieczne potrzeby odmówiono, że niepodobna było znieść tey wzgardy, y ruszył się zaraz z swoimi ludźmi z zamysłem zemścić się tego na Nabalu, y na całej iego Familii. Ale Abigail żona Nabala, która była nieporównaney enoty, zacności, y tak mądra, iako mąż iey nie rozumny, poszła prędko przeciwko Dawidowi, y mówiła z nim z tak wielką submissyą, y mądrością, że iey mowa y upominki, ktore przyniosła, zaspokoły gniew Dawida, y odwiodły go od tego zamysłu zgubienia z innemi iedney białogłowy, tak wielkiej godności. Abigail po tak chwalebnym zwycięstwie powróciła do siebie, nic nie mówiąc mężowi o tym wszystkim, cokolwiek się stało, bo był pogrążony w winie. Nazajutrz gdy się o tym dowiedział, tak się przeląkł, że w dziesięć dni potym umarł śmiercią, którą zesłał Bog na niego, y który się lepiej krzywdy pomścił, niżeliby był sam Dawid

... iey

[a] Rok świata tenże 2947. w którym umarł Samuel mając lat blisko sto.





iey nadgrózenie uczynił sobie. Zaraz potym Dawid żądał Abigail wziąć za żonę, która przez skromność swoją sądziła się być niegodną tego honoru, ale owa odmowa tym bardziey pokazała, że godnieyszą tego była przez swoją pokorę, czego się już była uczyniła godną przez swoją mądrość, y stała się żoną tego Pana.

*Dawid ma Saula w ręku swoich: ale nic nie czyni złego, kontentując się, że mu wziął włócznię, y kubek. Primo Regum Cap: 26. Tenże rok 29+7. przed Chrystusem 1057.*

**T**AK gwałtownie następował Saul na Dawida, że chcąc zgubić iednego człowieka, wielką siłę sprowadzał Krolestwa. Przyszedł nakoniec chcąc go obledz na puszczy Zyph, starając się usilnie o to, ażeby go jakim mógł schwytac sposobem, dla wielkiej zawziętości, którą miał przeciwko niemu. Gdy na owej puszczy z całym nocował wojskiem, Dawid z śmiałości, którą go Bóg natchnął, poszedł sam z żołnierzem Abizai, y wszedł w nocy do iego namiotu, y postrzegłszy, że nietylko Saul, ale y Abner woyska iego Generał, y wszyscy Officyerowie w głębokim byli zanurzeni śnie, nie mając tylko iednego nieprzyjaciela, od ktorego nie powinni się byli niczego bać, a który powinien był drzeć przed nimi: Abizai reprezentował na ten czas Dawidowi, że Bóg sam dał mu w ręce iego nieprzyjaciela, y że w iednymże momencie mógł się od wszystkich uwolnić uciskow: ale Dawid respektując w nieprzyjacielu swoim pomazanie święte, którym

L3

był

był poświęcony Krolem, nietylko niecheiał ściągnąć ręki na niego, ale nawet zakazał tegoż czynić Abizai, kontentuiąc się, wziąć iego włócznią, y kubek, a kiedy wyszedł ztamtąd, zawołał zdaleka na Abnera budząc go, y wyrzucając mu na oczy takie niedbalstwo, z którym pilnował swego Pana, y które godnym go śmierci czyniło. Pytał go, gdzie jest włócznia, y kubek Saula Pana twego? Saul się na ten hałas obudził, y pokazał coś dobroci w podobieństwie, usłyszawszy głos Dawida, dając mu nawet imię Syna: a Dawid z cudownym affektem pytał go, dlaczego prześladował tak surowo iednego z swoich sług, ktory nie był tylko iak pies zdechły respektem iego. Opowiedział mu niewinność całego życia, y skończył mówiąc: że ieżeli go Pan wzbudza przeciwko niemu, prosi Boga, aby przyjął iego ofiarę, ale ieżeli inni wzbudzali go do pomsty, y przyprowadzali, aby go odegnał od dziedzictwa Pańskiego, ci ludzie choćby byli naygodniejsi, żeby byli przekłęci od Boga. Nie miał co odpowiedzieć Saul na sprawiedliwość tej skargi, y wyznał, że zgrzeszył, przyznał publicznie swoje głupstwo, upewniając, że wiele rzeczy nie wiedział. Zostawił go tedy w pokoju; a Dawid odsyłając mu włócznię iego, poprzysiął Bogu, że iak wyznał to, że życie Saula było drogie w oczach iego, aby także życie iego było w oczach Pańskich, y żeby go od wszelkiego uwolnił nieszczęścia.



*Niektorzy Amalecytowie zrabowali Syceleg w nie-  
bytności Dawida, bieży za niemi, y znosi ich.*

*Primo Regum Cap: 30. Rok świata 2949.*

*przed Chrystusem. 1055.*

**W**Idząc nakoniec Dawid, że gniew Saula ni-  
gdy się nie mógł przeiędąć, y że nie mógł  
mu roztropnie żadną miarą dowierzać, szukał  
beśpieczeństwa swoicy osoby w odległych od  
Oyczyzny krajach. Schronił się tedy do Krola  
Achis, który go bardzo dobrze traktował, y da-  
rował mu miasto Syceleg; a ta rzecz była przy-  
czyną cudownego pomieszkania Dawidowego.  
Bo Filistyńczykowie gotując się przeciwko Sau-  
lowi, Achis obligował Dawida, aby z nim poszedł  
na wojnę, y żeby się bił za Filistyńczykow prze-  
ciwko swemu Krolowi. Uwolnił iednak Bog  
przez przypadek szczęśliwy z tego kroku nie-  
beśpiecznego Dawida, bo Filistyńczykowie bo-  
jąc się, aby ich nie zdradził Dawid, y nie wy-  
dał Saulowi, prosili Krola Achis, aby go od-  
dał od siebie: uczynił to z trudnością Achis,  
wymawiając się Dawidowi za ten affront, skła-  
dając go na pierwszych Filistyńczykow, którym  
nie miał szczęścia podobać się. Po tym nienkon-  
tentowaniu nastąpiło drugie, a daleko cięższe  
Dawidowi: gdy się wracał do Syceleg, który mu  
był dał Krol Achis, gdzie były żony iego, y wszy-  
stko to, cokolwiek do niego, y do iego żołnie-  
rzy należało, znalazł, że Amalecytowie owo  
miasto spalili, y wzięli wszystko cokolwiek w  
nim znaleźli. Oprocz turbacyi partykularney,  
którą miał Dawid z wzięcia żon swoich, czuł

L4

ieszcze

jeszcze znacznie stratę tę, którą ponieśli ci, co byli w jego kompanii, którzy wielkim wzruszeniem będąc żalem, nierozumnie chcieli się pomścić tej krzywdy na Dawidzie samym, y myśleli go nawet ukamienować. Nie stracił serca przez to nieszczęście Dawid, y wszelką swoją poufałość osadził w Bogu: radził się go według swego zwyczaju, chcąc wiedzieć, czy miał gonić owych rozbojników, którzy mu wzięli wszystko to, cokolwiek miał najdroższego na świecie. A gdy go Bog upewnił, że ich zwycięży, obrocił się ze wszystkimi swemi ludźmi, aby się z nimi bił, dwieście jego ludzi ustali w drodze, y nie mając siły, pilnowali rzeczy obozowych, y nie poszli za Dawidem. Dawid zaś znalazłszy iednego z owych rozbojników, co się za obozem pozostał, wziął go za przewodnika, y dogoniwszy nieprzyjaciół, napadł na nich w ten czas, gdy się tego najmniej nie spodziewali, y gdy się najbardziej częstowali, ciesząc się z tak wielkiego łupu; bił ich Dawid przez cały dzień, y ledwo ich kilku uciekło na wielbłądach, odebrał wszystko to, co mu byli wzięli, y miał jeszcze nad to wiele zdobyczy. A że żołnierze, którzy z nim byli, niechcieli udzielić z owej zdobyczy owym dwiemastu, którzy nie mieli dosyć siły iść za Dawidem, rozumiejąc, że dosyć było na nich, gdy im się to wroci, co byli stracili; Dawidowi inaczey się zdało, y osądził, aby się wszyscy ową zdobyczą podzielili, a ta maniera dzielenia się zdobyczą była



ła przykładem, y służyła za prawo nieodmienne w całym Izraelu,

*Woysko Saula zniesione przez Filistyńczyków, którzy także trzech Synów jego zabili, a będąc y on ranny w potrzebie, sam siebe zabił. Primo Regum Cap: 28. & 31. Tenże rok 2949. we dwie lecie po śmierci Samuela.*

**Z**E Filistyńczykowie odmówili Dawidowi, żeby się był do ich Woyska nie łączył, stało się to dla niego tym szczęśliwiej, iż Saul, y Jonatas, iako y insi synowie jego, mieli w tey potrzebie umrzeć, y żeby był nie zdał się być pomocnikiem do ich śmierci. Ten nieszczęśliwy Krol od ducha Boskiego opuszczony, y który się swoim tylko rządził, poradziwszy się Boga co za skutek miał być tey potrzeby z Filistynami, a żadney nie odebrawszy odpowiedzi, czyni iako desperat y szalony, a chcąc dociec w sztukach czartowskich, y piekielnych tego, czego nie mógł otrzymać od nieba, (lubo był sam surowe, y ciężkie dekreta poczynił przeciwko czarnoksiężnikom, y wieszczkom) przecięż się w tey okazyi do nich udał. Przebrał się bowiem nieznacznie, y wszedł do iedney biało-głowy, która była biegła w tych czarnoksięskich naukach, prosił iey, aby mu wskrzesiła Proroka Samuela. Gdy ona czarodzieystwem swoim nara-biała, z zrządzenia Boskiego pokazał się Samuel, y zaraz dorozumiała się, że ten, który się iey radził, był sam Krol, zdjęła ią tedy boiaźń, która także przeszła y do samego Saula: gdy



Samuel prorokując mu rzeczy przyszłe nawet y po śmierci swojej, rzekł do niego z podziwieniem: czemuż mieszasz moy odpoczynek? czemu mię pytasz? ponieważ Pan już cię opuścił, y przeszedł do tego, który ma panować na twoim miejscu: już się zbliżają te wszystkie nieszczęścia, ktoremić Bog groził: odda Krolestwo twoie Dawidowi, ciebie Filistyńczykom, y jutro ty, y twoie dzieci będziecie ze mną. Zniknął Samuel po tych słowach, a Saul padł na ziemię, niechając cale ieść, a bardzo był osłabiał, ponieważ przy swoim trudzie cały dzień nic nie jadł. Ledwie go tedy y owa niewiasta, y słudzy jego namowili, że wziął posiłek, a pokrzepwszy się wrocil do obozu, a nazajutrz bitwę wydawszy nieprzyjacielom, przegrał. Woysko jego wszystko było zniesione, Synowie na placu padli, sam śmiertelną odebrał ranę, która z desperacyą złączona przywiodła go do tego, że swemu żołnierzowi kazał się dobić, czego gdy on niechciał uczynić, sam na sztych broni swojej padł, y zabił się, co też przykładem jego y żołnierz uczynił.

*Cieszą się Filistyńczykowie z śmierci Saula, zbroję, y głowę jego batwanowi ofiarują, ciało zaś zawieśli na murze Bethsan. Dawid żałuje śmierci jego, idzie do ziemi Pokolenia Judy, które go przyznaie za Krola w Hebronie. Primo Reg: Cap. 31. & Secun: Reg: Cap: 1mo. 2do. 3tio. & 4to.*

**T**Ak wielka była pociecha Filistyńczykow z śmierci Saula, że uciawszy jego głowę, po  
wszy-



wszystkich nosili ją miastach, a potem z zbroją  
iego ofiarowali ją w Kościele swojemu Boży-  
szczowi. Uczynili w tym to, co czynią pospo-  
licie drudzy ludzie, którzy się cieszą zawsze z  
śmierci tych, którzy są im ciężcy. Ale Dawid,  
który szedł za inszemi maxymami, inaksze miał  
zdanie, y zamykając oczy y na te dobra, które  
miał odebrać, y na to złe, które minęło, oplaki-  
wał z szczerym żalem Saula, y Jonatę, uło-  
żył pieśń żałobną na ich honor, y przekli-  
nał gory Gelboe, gdzie ci dway odważni Ry-  
cerze tak nieszczęśliwie byli pobici. Pokazał po-  
tym osobliwą wdzięczność ludowi Jabes Galad,  
którzy ciałom Saula, y dzieci-iego ostatnie uczy-  
nili honory, poszcząc przy pogrzebie, y płą-  
cząc: nawet ten respekt, który miał po śmierci  
przeciwko temu Krolowi, pokazał się w okazyi  
daleko większey. Jeden Amalecyt przyszedł do  
Dawida w Syceleg zostającego, we dwa dni po-  
tym iak zniósł Amalecytow, y odzyskał zabrane  
łupy: spytał go Dawid, co są za nowiny o po-  
trzebie, osobliwie o Saulu y Jonacie? ten Ama-  
lecyt powiedział mu: że Saul umarł, y dając mu  
próbę niewątpliwą, przydał to: że znalazłszy  
się przypadkiem na Gorze Gelboe, widział Sau-  
la wspierającego się na swojej włóczni, a Fi-  
listyńczykowie zbliżając się ku niemu, zawołał  
na mnie, y prosił, abym mu zadał iako nayprę-  
dzey śmierć, co uczyniłem na rozkazanie iego,  
a po śmierci wziętem ozdoby Krolewskie, y przy-  
niosłem do ciebie Pana mego. Dawid w ciężkim  
żalu, w którym się znajdował, był daleki od  
tego,



tego, aby pokazał obligacyą swoię temu człowiekowi, który mu owę przyniósł nowinę, y który powiadał, że się do iego przyczynił śmierci, owszem z żalu szarpał szaty na sobie: y spytał się znówu owego Amalecyty: iako śmiał ściągnąć rękę na pomazańca Boskiego? y w tenże zaraz moment rozkazał jednemu z swoich, aby go zabił: zostawiając wielki przykład tym postępkom, aby się nigdy nie cieszyć z śmierci nieprzyjaciół swoich, ani z nieszczęścia, lubo słusznego, które na nich napada. Po śmierci tego mizernego Krola poradziwszy się Dawid Boga; wrocil się do Ziemi Pokolenia Judy, gdzie go toż pokolenie, y Beniamina sobie za Krola namaściło, mającego na ten czas trzydzieści lat. Tym czasem Abner Hetman woysk Saulowych wziął Izbozeta syna iego, y postanowił Krolew nad inszemi dziesięcią pokoleniami. Nie długo się jednak cieszył tym Panowaniem, w pięć lat bowiem potym Baana, y Rechab, chcąc przysługę uczynić Dawidowi, nad iego wiadomość, poszli kryiomo do domu Izbozeta, spiącemu głowę ucieli, y za wielki upominek Dawidowi oddali, który brzydząc się tak szkaradną zbrodnią, że człeka niewinnego w domu własnym zamordowali, kazał ich obu zabić, y odtąd objął rządy nad wszystkimi dwunastą pokoleniami.

*Dawid także przyprowadzić do siebie Arkę. Umie-  
ra Oza, który aby nie upadła, zatrzymuje ją  
ręką. zdo. Regum Cap: 5to. & 6to.*

**Z**Araz po śmierci Izbozeta, wszystkie pokole-  
nia Izraela oddały się Dawidowi, który wi-  
dząc, że Bog chciał go ustanowić na tym Kro-  
lestwie, które mu był przyobiecał za żywota  
Saula, zaczął wielkie wojny, y poszedł naprzód  
dobywać Jeruzalem, które do tych czas pod pa-  
nowaniem było Jebuzeyczyków, zniósł ich wszy-  
stkich miasto, y zamek Syon, który potym mia-  
stem Dawida zwany był, opanował. Jak zo-  
stał Panem Dawid Jerozolimy, y iak się rzeczy  
trochę uspokoiły, pokazał większą pobożność,  
niżeli Saul przez wszystkie czas panowania swe-  
go. Bo miasto tego, żeby iak ow nieszczęśli-  
wy Pan najmniej nie myślał o Arce, która zo-  
stawiała u Abinadaba od tego czasu, iak ją Fili-  
styńczykowie zostawili, przez lat siedmdziesiąt,  
Dawid nie naśladowując tego zapomnienia, nago-  
tował dla niej u siebie bardzo poważny namiot,  
zgromadził poddanych aż do liczby trzydziestu  
tysięcy, aby ją sprowadzili z poszanowaniem z do-  
mu Abinadaba do Jerozolimy. W tey ceremonii  
znalazła się wszelka pompa y wspaniałość, kto-  
rąkolwiek mogła pobożność tego świętego Kro-  
la wymyślić: sam grał na arfie, y wielka liczba  
ludzi na różnych grała instrumentach. Gdy oka-  
załość ta napełniała pociechą serca wszystkich lu-  
dzi, a Arka szła powoli, niespodziewany przy-  
padek odmienił z nagłą pociechę w smutek, napeł-  
niając strachem serca wszystkich. Oza bowiem  
syn



syn Abinadaba, który prowadził woz ten, na którym złożona była Arka, postrzegłszy że woły nieswornie szły, y nachyliły ją, podniósł rękę swoją, aby ją utrzymał, ale miasto tego, żeby był przeszkodził upadkowi Arki, upadł sam znagła umarły, y Bog (iako mowi Pismo) rozgniewany na nieuwagę owego człowieka, wiedzącymże momencie zabił go. Wszyscy ci, którzy na to patrzyli skaranie, napelnieni byli boiaźnią, y sam Dawid zląkłszy się odmienił przedsięwzięcie, które miał, żeby było owę Arkę do niego zaprowadzono, kazał ją tedy złożyć w domu Obededona.

*Rezolwowałszy się Dawid drugi raz sprowadzić do siebie Arkę Pańską, kaze ją nieść Lewitom, obawiając się podobnego przypadku Ozego. Tańcując przed Arką, a żona jego Michol za to mu przymawia, zaco do śmierci skarana niepłodności.*

**W**E trzy miesiące po śmierci Ozy, od przenoszenia Arki boiaźń Dawida będąc trochę zmniejszona, a widząc że dom Obededona, gdzie Arka złożona była, wszelkim napelniony był szczęściem, rezolwował się powtórnie sprowadzić ją do siebie do Jeruzalem, a wiedząc, że okazyja śmierci Ozy ztąd poszła, że nie było na ten czas Lewitow, dostateczną obrał ich liczbę, aby nie iuż mieli staranie prowadzić ją na wozie iako przedtym, ale żeby ją sami nieśli. Harmonia głosow, y wszelkich różność instrumentow postanowiona była z wielkim staraniem.





Co sześć kroków drogi ofiarowano wołu y barana, a Dawid ubrany w białą lnianą suknię nazwaną ephod tańcował, ( iako mowi Piśmo święte, ) ze wszystkich sił swoich. Y tak Arka święta weszła w tryumfie do Jeruzalem, y niesiono ją w pośrodku ciżby niesłychaney ludzi, na miejsce, które Dawid kazał nagotować. Ale Michol żona iego, która patrzyła na tę pompę z okien pałacu swego, obaczywszy Króla tak ubranego, bez szaty Krolewskiej, przed Arką tańczącego, poczęła nim gardzić w sercu swoim. Y gdy powrócił do siebie, wyszła przeciwko niemu, mówiąc z śmiechem: iak wiele sobie Krol Izraelski dziś nabył sławy, obnażywszy się z swoich sukien, y tańcząc przed swemi poddanemi, iako owi błaznowie, ktorzy cieszą inszych. Słusznie Dawid urażony dumną białogłową mową odpowiedział Micholi: Bog wyciągnął mię z ostatnich ludu swego, y przeniósł mię nad twego oycę; przez niego samego kroluję, y dziś spokojnie nad wszystkim panuję Izraelem, dlatego upokarzać się będę coraz to bardziej, przy iego obecności, będę zawsze małym, y wzgardzonym w oczach moich, y to sobie za największą założę sławę, abym się zniżał, a przez to chwalebniejszym okażę się. Nie była bez kary Michol za tę zuchwałą mowę swoją, do śmierci bowiem żadnego nie miała syna.



*Posyła Dawid Joaba przeciwko Ammonitom,  
mierzając się na Hanonie ich Krolu, że Posłowie ie-  
go wziął za szpiegow, y znieważył. 2do. Re-  
gum Cap: 10. Rok świata 2967. przed  
Chrystusem 1037.*

**G**Dy domowe wojny uspokoiły się w Zydostwie, y gdy Dawid nie był więcey pomieszany niezgodą swoich poddanych, nastąpiła na niego nowa zagraniczna wojna przeciwko Ammonitom dla tej przyczyny. Gdy umarł Naas Krol ich, wspomniął sobie Dawid, że był iego przyjacielem, y chciał poprzedzić ludzkością syna iego Hanona, posyłając do niego Posłowie swoich, y upewniając go, że był uczestnikiem szczerze żalu iego, y że będzie zawsze przyjacielem iego tak, iako był y Oycy iego. Ale ten młody Pan nie mając dobrej rady, a słuchając złych poradców w swoim Krolestwie, którzy mu radzili, aby nie dufał Dawidowi, że to nie przez ludzkość, ani dla kondolencyi śmierci Oycy iego, przysłał mu Posłowie, ale że to brał za pretekst wprowadzić szpiegow w iego Państwo, którzyby uważali miejsca słabe, aby potym tym łączney mógł wtargnąć z woyskiem y zostać Panem całego Krolestwa. Uwierzył temu młody Pan, y czyniąc natym fundamencie, bardzo źle traktował owych Posłowie, kazał im ogolić połowę brody, y tak poszarpać z tyłu ich suknie, że nie mogli nikt na nich patrzeć bez naruszenia przystoyności. Dowiedział się o tym Dawid od kogo inszego wprzod, niżeli Posłowie iego powrocili, zagniewany był za ten affront, który odebrał, y posłał przeciwko tymże Posłom ludzi,



ludzi, ciesząc ich, y rozkazując, aby się nie powracali do Jeruzalem, a czekali w Jerycho, pokądby brody ich nie odrosły. Wziął też przed się zaraz, aby tak wielka zniewaga nie była bez karania, y wysłał Joaba swego Hetmana przeciwko Ammonitom. Ktorzy że niewątpili o tey wojnie, szukali różnych sukkursow od swoich sąsiadów, a osobliwie w Syryi, ale y te posiłki nie pomogły, bo zniesieni byli wszyscy, y Joab pokazał w ow dzień swoje nieustraszone serce, y wielką na wojnie umiejętność. Ammonitowie w drugim roku zgromadzili liczne woysko, przybrawszy do siebie Syryczyków, y innych Sąsiadów, poszedł przeciwko nim Dawid z całemi swemi siłami, zniósł swoich nieprzyjaciół czterdzieści tysięcy ludu konnego, oprócz tych, ktorzy się znajdowali w siedmiuset wozach wojennych: wszyscy insi sąsiedzi z bliskich krajów, ktorzy przyszli na sukkurs Ammonitom, nauczyli się z owej przegranej, iako się trzeba było bać na ten czas Zydów, y młody Krol Ammonitow poznał z żalem, na iak wielkie nieszczęście podaje się Pan, idąc za złą radą, ponieważ ruina całego Krolestwa inszego początku, y przyczyny nie miała, tylko nierozmyślną, y porywczą radę.

*Widząc zdaleka Dawid kąpiącą się Bethsabęę żonę Uryasza, z tej okazyi wpadł w cudzołóstwo, y kazał potym zabić męża iey Uryasza. 2do. Reg:*

*Cap: 11. Rok świata 2969. przed Chrystusem  
1035. Dawid miał lat 50.*

**N**Ie wyszło wiele czasu po pogromieniu Ammonitow, gdy Dawid Krol posłał Joaba Hetmana z woyskiem swoim, aby daley gnębił tychże nieprzyjaciół, y ich kraie pustoszył, tym czasem on sam żył spokojnie w Jeruzalem. Trafiło się, że po południu dnia iednego przechodząc się po galeryi Pałacu swego, doyrzał niedaleko białogłową, która się kąpała w sadzawce domowey, a była cudowney piękności, spytał się, ktoby była? a gdy odpowiedziano, że była Betsabea żona Uryasza, kazał ją do siebie przyprowadzić, y popełnił z nią cudzołóstwo. Gdy zaś owa niewiasta brzemienną została, bojąc się, żeby nieprzytomność męża iey Uryasza grzechu iey nie obiawiła, a przez to nie zarobiła na karę, którą prawo przeciwko podobnym postanowiło białogłowom: przestrzegła tedy Dawida o boiaźni, w ktorey się znajdowała. Dał Dawid zaraz ordynans Joabowi Hetmanowi swemu, aby mu przysłał Uryasza, pod pretextem dania informacyi o rzeczach wojennych. Który przybywszy, y o powodzeniu wojny opowiedziawszy, kazał mu Krol poyść do domu wywczasować się, póki go do obozu nieodeszle, ale dowiedziawszy się, że tego nie uczynił, nazaiutrz podpoił go, y znowu ponowił rozkaz, aby sobie w domu uczynił wczas, w krotce go mając odesłać do  
woy-



woyska, lecz y powtore tego nie uczynił, ale spał przed pokojem Krolewskim. Za co strofując go Dawid, odpowiedział mu Uryasz: Krolu, Arka Boska, wszystkie lud Izraelski, y Joab Heztman moy z wszystkimi memi współslugami pod namiotami zostaią, a ia mam iść do domu, abym iadł, y pił, y z żoną się cieszył? nigdy tego nie uczynię. Gdy tedy nie stało się tak, iako u siebie Dawid ułożył, dla wielkiego serca owego człowieka, a widząc, że blisko tego było, żeby Betsabę miano za cudzołożnicę, przedsięwziął rezolucyą, zupełnie przeciwną owej swojej dobroci, ktora mu była naturalna. Posłał ordynans do Joaba, aby w potyczce postawił Uryasza na takim miejscu, ktoreby było nayniebezpieczniejsze, y żeby go tam porzucił samego bez dania mu pomocy. Posłuchał wiernie Joab ordynansow Dawida, y zgubiwszy Uryasza w ciężkim potkaniu się z nieprzyacielem, żadnego nie dawszy mu sukkursu, posłał zaraz nowinę tę do Dawida, ktory się łacno pocieszył z straty tak wiernego, y odważnego sługi, ktorey był naypierwszą przyczyną. Zona Uryasza dowiedziawszy się o śmierci męża swego, płakała go, a gdy dni smutku iey wyszły, wziął ią Dawid za żonę, y miał z niey syna, z tego to swego cudzołóstwa.



*Posyta Bog Proroka Natana do Dawida , opowiadając mu jego grzech , żałując za niego Krol , y przyjmując wszelkie nieszczęścia , które mu opowiada*  
*Prorok. 2do. Reg: Cap: 12. Rok świata 2970.*  
*przed Chrystusem. 1034.*

**P**Opełniwszy Dawid dwa tak wielkie grzechy, cudzołóstwo, y zaboystwo, pokazał, nie starając się poprawić po upadku, głębokie ciemności, które rzuca grzech na tych nawet, którzy byli największymi świętymi, żył w pokoju przez cały rok w tak wielkim nieładzie, (ieżeli pokoy znajdować się może w takim sercu, które ciężko obraziło Boga.) Ale kiedy był w tym zapomnieniu y Boga, y siebie, zmiłował się Bog nad nim, y posłał Natana Proroka swego, aby mu otworzył oczy, y pokazał ranę śmiertelną duszy jego. Ten święty Prorok odebrawszy od Boga tak ciężkie rozkazanie, pokazał przez rozumny sposób, którym z nim mówić począł, z iak wielką mądrością sprawować trzeba się z takimi osobami, które są na takich dostojnościach, iako był Dawid, nie odrażając ich słowami zbyt grubemi, y zbyt surowemi. Zażył Natan przypowieści człowieka iednego, który mając wiele owiec, wziął iedną owieczkę drugiemu ubogiemu, który nie miał tylko owę iedną, y który ją kochał. Ow Krol, który nie był ieszcze zaślepiony w tym, co do jego urzędu należało, ogłosił dekret przeciwko takiemu człeku, że iest godny śmierci, nie uważając, iż on się jego samego tykał. Aż Prorok nie ukrywając więcey prawdy, z powagą godną tego,



go, którego był sługą, rzekł mu: że on sam był tym, którego mianował, człowiekiem. Odpowiedział mu imieniem Boskim: iako miał ziego łaski Panowanie nad Izraelem, iako tyle razy uwolnił go od zasadzek Saula godzącego na życie jego, iako mu oddał w moc dom Pana jego Saula, żony, y dostatki, a przecięż zamiast wdzięczności, tak wielką nieprawość przeciwko Bogu popełnił, że przywłaszczył sobie żonę Uryasza, samego zaś zabić kazał mieczem Ammonitow: Dlaczego przeze mnie mowi Pan: niewynidzie miecz z domu twego, a żony twoie od twego przeciwnika w oczach całego ludu zhańbione będą: tyś uczynił nieprawość sekretnie, słowo zaś moje w obecności słońca wykonane będzie. Dawid przerażony takową pogroźką, rzekł skruszonym sercem do Natana: Zgrzeszyłem Panu! odpowiedział mu Prorok: Przyjmuie Pan wyznanie twoie, y grzech odpuszcza, ale żeś był pobudką nieprzyjaciółom Pańskim do bluźnienia jego, to, co opowiedziałem, stać się musi, y Syn który ci się z tego grzechu narodzi, umrze. Co się też w samej rzeczy stało.

*Absalom pogodziwszy się z Dawidem Oycem, każe na bankiecie swoim zabić Brata Ammona. Buntuie się przeciwko Oycu. Dawid musi uciekać z Jeruzalem, y znosi to prześladowanie z cudowną cierpliwością. Secundo Reg: Cap: 13tio. 15to. & 16to.*

*Rok świata 2972. przed Chrystusem 1032.*

**G**Dy z łaski Boskiej za napomnieniem Natana wrocil się Dawid do Boga, pokazał mu, ia-

M<sub>2</sub> ko



ko go na potym traktował, y że ta naywiększa  
 iest łaska, którą uczynić może grzesznikom, kie-  
 dy ich nie ochrania. Bo naprzod wziął z świata  
 tego małego, który się z cudzołóstwa urodził,  
 ani łzy, ani posty nie mogły odmienić dekretu Bo-  
 skiego; Syn zaś iego Amnon dopuścił się grzechu  
 z Tamarą siostrą rodzoną, zmyśliwszy chorobę, pro-  
 sząc iey, aby mu iść nagotowała. (a) Rozgnie-  
 wany Absalom tym affrontem siostrze iego wła-  
 sney uczynionym; (bo była z iedneyże z nim ma-  
 tki) wziął przed się zabić Amnona: czekał na to  
 przez lat dwie, a potym wziął okazyą na bankie-  
 cie, który dla Braci swoich sprawił, na którym  
 kazał go zabić. (b) Potym zaś zaboystwie, którym  
 chciał pokazać pomstę swoją partykularną, y ktorey  
 Bog zażył na pomstę przeciwko Dawidowi, oddalił  
 się od oblicza Krola Oyca swego, Zażywał potym  
 wiele sposobow do pozyskania łaski Oyca tak, że  
 w te trzy lata dozwolił mu Dawid powrócić do Je-  
 rozolimy. (c) To przywrocenie do łaski syna, le-  
 dwie nie było zgubą Oyca, bo iak tylko ten nie-  
 wdzięczny syn widział się być dobrze poiednanym  
 z Oycem swoim, zaczął znowu czynić przeciwko  
 niemu, y życiu iego: iedną sobie zrazu afekt po-  
 spolstwa, y konwersuiąc zewszystkiemi temi, kto-  
 rzy przychodzili do Dawida, na rozsądenie spraw  
 swoich, czynił nadzieię, że gdyby był Krolem, u-  
 miałby pewnie czynić im sprawiedliwość. Pracu-  
 iąc tedy około tego przez lat cztery, y iedna-  
 iąc sobie rożnych, y ciągnąc na swoją stronę, pro-  
 sił nakōniec Dawida o pozwolenie, aby mógł iść do  
 He-



Hebron, pod pretextem wypełnienia szluby ofiary, który był w swoim uczynił wygnaniu. Gdy tam stał z swemi partyzantami, kazał zatrąbić y ogłosił się Krolew w Hebronie. Co gdy się doniosło do Dawida, musiał on mając więcej niż lat sześćdziesiąt, wynieść piechotą z Jeruzalem, nie mając wiele przy sobie, tylko wiernych ludzi wojennych. Poszedł przez Rzekę Cedron, y płacząc wchodził na Górę Oliwną, gdzie na ten czas figurował to, co potym prawdziwemu stać się miało Dawidowi. Znosił w tym stanie z cudowną pokorą insulaty Semei, y naśmiewiska, który mu złorzeczył, który ciskał na niego kamieniami; a uważając ow bunt poddanego swego, iako obraz buntu swego przeciwko Bogu, brał to za skutek sprawiedliwości Boskiej nad sobą, y przyjmował wszystkie te krzywdy z tą uniżonością, iakoby Bog owemu człowiekowi czynić to rozkazał. Tym czasem Absalom wiachawszy w tryumfie do Jeruzalem, zaczął według rady Achitopela gwałcić publicznie żony Oyca swego, co Dawidowi wrożył Natan, a co ten Krol pokutując doznał przez własne doświadczenie, że kiedy człowiek podnosi się przeciwko Bogu, wszystkie stworzenia w tenże czas podnoszą się przeciwko człowiekowi, mszcząc się krzywdy Boskiej, którą mu uczynił.

*Absalom uciekając z potyczki, uplątał się na dębie włosami swymi, gdzie go Jozab trzema włóczniami przebiła. Secundo Regum Cap: 17mo. & 18vo.*

*Rok świata 2981. przed Chrystusem 1023.*

**Z**ostawszy Panem Jerozolimy Absalom, myślał o sposobach, iakoby zgubić Krola Oyca swego;



łożył radę, na ktorej Achitopel będąc naybiegley-  
zym w wykrętach, radził, aby iako nayprędzey  
pójść wpogon za Dawidem, poki ieszcze woysko  
iego niebyło skupione, ale Bog rozbił tę radę, kto-  
raby była pewnie przyczyną zguby uciekającego  
Krola. Albowiem Chuzai, ktory sekretnie iedno  
trzymał z Dawidem, zawołany będąc od Absaloma,  
powiedział: że tą razą rada Achitopela nie była  
dobra. Wywodził iakie iest niebezpieczeństwo  
gonić tych, ktorzy są desperatami, y że na tych  
początkach, gdzie ieszcze nie było we wszy-  
stkich zupełney rezolucyi, zniósłszy małą liczbę  
żołnierzy Absalomowych, mogliby osławić, że  
całe woysko zniesione, co by było przyczyną bo-  
iaźni całej partyi. Rada tedy Chuzai zwycięży-  
ła, zkąd pyszny Achitopel tak się tym obraził,  
/ że poszedłszy do siebie z rozpaczey obwiesił się.  
Przestrzegł prędko Chuzai Dawida, aby się prze-  
prawił za Jordan, bo go prędko miano gonić,  
uczynił to Dawid, y zgromadziwszy cokolwiek  
tylko mógł ludzi swoich, gotował się do potrze-  
by, chciał się nawet w niey znaydować osobą  
swoją, ale mu tego nie dopuszczono. Rozka-  
zał iednak wyraźnie Joabowi, y inszym Oficye-  
rom, przy obecności całego woyska, żeby o-  
chroniono Absaloma. Gdy się dwa woyska  
spotkały; woysko Absalomowe, lubo było nie-  
rownie większe, zniesione iest. Wielkie było  
wylanie krwi, y dwadzieścia tysięcy ludzi iego  
zostało na placu. Absalom zaś chciał salwować  
ucieczką życie swoje, a gdy mu iego bieżał  
podle iednego dębu bardzo gałęziami okrytego,  
wło-





włosy iego , ktore były gęste , y wielkie , zawikłały się na gałęziach tak dalece , że muł wyszedłszy z pod niego , iego wiszącego na dębie zostawił. Dano znać o tym Joabowi , ktory się rozgniewał za to , że go nie zabito , y że sobie wspomniano na ow rozkaz , ktory Dawid uczynił , aby go ochroniono. A nie znalazłszy nikogo tak śmiałego , aby ściągnął rękę na syna Krolewskiego , kazał się sam zaprowadzić tam gdzie wisiał , y przebił serce iego trzema kopiami , y kazał zatrąbić na odwrot , kończąc przez to potrzebę , y przeszkadzając , aby więcej ludu nie ginęło. Doniesiono w tymże momencie tę nowinę Dawidowi , ktory naybardziej się bał o syna swego Absaloma , a gdy się dowiedział o śmierci iego , pociechę z zwycięstwa odmienił w żałobę. Joab zaś będąc urażony , że Krol tak nie dobrze przyjął szczęśliwy sukces woyska swego , wyrzucił mu to na oczy z wielką wolnością , y nawet z groźbą , że go miał odstąpić dla tego , że kochał tych , co go nienawidzili , a nienawidział tych , ktorzy go kochali , y przyzwał go choć niechącego , aby się pokazał ludowi z oświadczeniem ukontentowania z sprawności , y odwagi ludu swego.

*Rebellizanci powracają się do Dawida, y posłuszeństwo odnawiają. Soba buntuje się na nowo przeciwko Dawidowi, wciągnąwszy w tenże spisek dzieje pokolenia, następuje na niego Joab, y oblega go w Abeli, gdzie za radą wdowy białogłowy, głowę mu ucinając, y oddają Joabowi. Secun:*

*Regum Cap: 19no. & 20mo. Tenże rok.*

**P**O śmierci Absaloma pierwsi Generałowie wojska jego, widząc swoy błąd, pośpieszyli się do poprawy, poprzysięgając Dawidowi wieczne posłuszeństwo. Ci którzy naybardziej się oświadczyli byli przeciwko temu Panu w iego nieszczęściu, pokazali tym większe pragnienie do przeproszenia go. Semei widząc, że iego występki przeszłe mogły sprawiedliwie za sobą zasłużoną pociągnąć karę, przyszedł także, y rzucił się do nog iego, wyznając grzech swoy. A kiedy ci, którzy byli obecni, nie mogli ścierpieć, aby tak złemu człowiekowi wybaczone, y gdy prosili Kroła, aby im pozwolił, żeby go zabili, Dawid odpowiedział: że nie mógł tego ścierpieć, aby zkażono zwycięstwo, ktore mu Bog dał, zabycstwem innego człowieka. Mifibozet syn Jonaty przyszedł także do Dawida, ale z postawą bardzo żalowaną, wymawiając się z tego, że kulawy będąc, za Krolem Panem swoim nie mógł na wojnę pojechać, y że go sługa iego Syba zdradził, zabrawszy konie, y ludzi iego, udawając przed tobą Krolem, iakoby z tego zakłocenia chciał korzystać. Dawid jednak nie dowierzał temu, połowę dobr iego dał Sybie, a połowę zostawił Mifibozetowi. Wszystko tedy



dy Krolestwo zaczynało być spokojne, gdyby niespokojna głowa w nowe nie wdała go była intrygi. Seba człowiek do zamieszania sposobny, począł swawolnie trąbić w pośrzedku ludu Izraelskiego, wołając że nie może nigdy być w zgogzie z Dawidem, y oddzielił od niego dziesięć pokolenia, którzy udali się za owym buntownikiem, pokolenie zaś Judy było zawsze wierne prawdziwemu swemu Panu. Obawiał się Dawid tego nowego buntu, y spodziewając się nowych, a niebezpiecznych konsekwencyi, tak iako było za Absaloma, rezolwował się przydusić na początku ten ogień, y odważnie ruszyć się ku Sebie, który z swoimi zamknął się w mieście Abeli. Oblęł tedy za rozkazem Krola miasto to Joab, które byłoby w niebezpieczeństwie, gdyby była rozumna iedna białogłowa nie uwolniła go z niego; bo spytawszy się Joaba z wysokich murów, czemu przyszedł na ich oblężenie? na to Joab odpowiedział: że nieżądał tylko Seby zdraycy, który się zbuntował przeciwko Dawidowi. Zgromadziła ona zaraz wszystkich lud z miasta, y wyperśwadowała mu, aby głowę Seby zrzucili z murów. Co gdy uczynili, śmierć iednego człowieka przyniosła pokoy całemu miastu, y całemu Krolestwu.

*Rachując Dawid lud swoy prożną zdięty chwataq,  
Bog karze Krolestwo iego powietrzem, w którym  
siedmdziesiąt tysięcy ludzi umarło przez trzy dni.  
2do. Regum Cap: 24to. Rok świata 2987. przed  
Chrystusem 1017. Dawid lat miał 68.*

**L**Edwo co Dawid odetchnął po utrapieniu, którego doznał w domu swoim, y w Krolestwie  
od



od Boga karzącego grzech, który popełnił, aże zaraz pokoy, ktorego poczał kosztować, był przyczyną, że wpadł w inszy, y pokazał swoim przykładem, że człowiek choćby był naysprawiedliwszym, albo choćby naybardziej pokutował, iest postaremu człowiekiem, że podpada pod pokusy, y pod upadki coraz nowe. Passya nieczysta pierwszy raz go zdradziła, a z niey poszło zaboystwo, ale w tey okazyi dał się uwieść próżności, ktorey się obawiać powinni y naydoskonalsi, gdy chciał za powodem skrytey pychy uczynić rachunek całego swego ludu. Przeciwni byli temu zrazu słudzy iego, mówiąc: że dosyć na tym, aby prosił Boga, żeby chciał pomnażać lud iego coraz to bardziej, nie pytając się, ani turbując o to, iak wielka iego może być liczba. Ale Krol rozkazawszy im to wyraźnie, przez dziesięć Miesięcy obiegalı całą Zydowską ziemię, y znaleźli w Izraelu ósmkroć sto tysięcy ludzi sposobnych do wojny, a pięć kroć sto tysięcy w samym tylko pokoleniu Judy. Poznał potym Dawid błąd swoy, y nie potrzeba było tego, iako pierwszy raz, aby mu Prorok otworzył oczy, wyznał sam z siebie grzech swoy, y suplikował Bogu, aby mu go przebaczył. Gdy był w głębokim upokorzeniu, opłakując próżność swoię, ktora tego grzechu była przyczyną, posłał do niego Bog swego Proroka imieniem Gad, nie żeby mu powiedział, że mu przebacza grzech nie karząc go, ale żeby sobie obrał tę, ktorą ze trzech kar chciał przyjąć: głód przez lat siedm, wojnę przez trzy miesiące, albo powietrze przez

trzy dni. W tak ciężkim razie Dawid, obrał powietrze, które we trzech dniach naznaczonych siedmdziesiąt tysięcy ludzi wymorzyło.

*Adoniasz starszy Syn Dawida chce się uczynić Krolem, Dawid zaś na prośbę Betsabei, y Proroka Nathana, kazał namaścić na Krolestwo Salomona, y zostawiwszy mu różne zalecenia umiera. 3tio. Regum Cap: imo. 2do. & 3tio. Rok świata 2989. przed Chrystusem 1015. w ten czas Dawid miał lat 70. a Salomon 18.*

**S**Tarość Dawida, y blisko następująca śmierć, ledwie nie była okazyą nowego w Krolestwie zamieszania. Gdy bowiem żadnego ieszcze z Synów swoich nie wyznaczył po sobie do panowania, y wszyscy byli w oczekiwaniu, ktoby po nim nastąpić miał? Adoniasz najstarszy Syn Dawida po Absalomie zabitym, niecierpliwy w tym długim oczekiwaniu, chciał się uczynić Krolem, przeciągnawszy na swoją stronę wielu znaczniejszych z Izraela, których na dzień umowiony zaprosił na bankiet, aby pod czas niego Krolem go ogłosili. Gdy ten dzień naznaczony przyszedł, Natan Prorok widząc co się stać miało, a wiedząc znowu wolą Boską, która była, aby Salomon krolował po Dawidzie, poszedł do Betsabei radząc iey, aby poszła do Krola, y informowała go o intencyach Adoniasza, przypominając mu obietnicę, którą iey przedtym uczynił, że miał Krolestwo swoje zostawić Salomonowi. Gdy Betsabea mówiła z Dawidem, wszedł Natan, y pytał się Krola, ieżeli z iego rozkazania obwoły-





woływano Krolem Adoniasza? To słysząc, nie odkładał daley Dawid, y tegoż momentu rozkazał, aby namaszczone na Krolestwo Salomona, y żeby go na Tronie osadzono. Ta nowina gdy się rozgłosiła po całym Krolestwie, tak przestraszyła wszystkich owych, którzy stronę Adoniasza trzymali, że ich zgromadzenie było rozsypane, y sam Adoniasz nie szukał czego inszego, tylko żeby był mógł życie swoje ochronić, rogu się trzymając Oltarza; obiecał mu to Salomon, że mu się nic nie stanie, byleby chciał żyć spokojnie, y w żadne nie wdawał się intrygi. W sześć miesięcy potym zawołał Bog z tego świata Dawida, który przed śmiercią dał Salomonowi przestrogi potrzebne, y ordynanse, ktore miał wypełnić. Nie długo potym przez Matkę Salomona Betsabęę dopraszał się Adoniasz u Krola, aby mu pozwolił wziąć za żonę Abisag. Była to młoda Panienka piękności rzadkiej, którą obrano w całym Izraelu, aby służyła Dawidowi w starości jego. Ale Salomon dociekł jego intencji, ktora była niebezpieczna, y kazał go zabić; toż samo spotkało y Joaba Hełtmana woysk Dawidowych, przez rozkazanie Cyca swego, ktore mu zostawił umierając; toż uczynił y Semeiemu, który łaiał Dawida, y lżył w ten czas, gdy przed Absalomem uciekał. Traktował go zrazu dobrze, kontentując się tym, że mu rozkazał, aby nie wychodził z Jeruzalem pod gardłem, ale w lat trzy, dwóch jego niewolnikow uciekło, on przez zapomnienie zakazu wsiadłszy na konia gonił ich, co gdy



uszuw doszło Salomona, kazał go zabić. Salomon widząc już tak szczęśliwe swoje na Tronie ustanowienie, szukał spokrewnienia się z Krolewem Egiptu, y wziął Córkę jego za żonę. (a) Prędko potym pokazał mu się Bóg we śnie, upewniając, że go kochał dla Dawida Ojca jego, y że wszystko mu da, czegokolwiek od niego żądać będzie. Salomon uważając, że był Krolew obszernego kraju, że ta godność powinna być utrzymana przez wielką mądrość, bo im wyżej go podnosiła, tym do większych pobudzała rzeczy; rozumiał za rzecz sobie naypotrzebniejszą, aby mógł mieć mądrość do rządu tak wielkiego Królestwa należącą. Wzruszony był Bóg tym wybraniem, iubo ten młody Król miał już to dane sobie, o co prosił; obiecał mu iednak: że ani przed nim, ani po nim nie ma być człowiek, któryby się równać mógł iemu w mądrości, a pokazując iak mu się to podobało, że to nad wszystkie insze dobra obrał sobie, obiecał, że mu to miał dać niezawodnie, iż miał być oprócz tego naybogatszym, y naywspanialszym Krolew nad wszystkich, którzy przed nim byli, y którzy po nim nastąpić mieli.

*Sławny sąd Salomona w dotychczas, któraby była prawdziwa iednego dziecięcia Matka, dwie się weń wpierając. 3tio. Regum Cap: eodem 3tio.*

Odebrawszy Salomon od Boga dar mądrości, podała się zaraz okazyja na pokazanie iey, y do-

[a] Rok świata 2991. przed Chrystusem 1013. Salomon miał lat 20. a Królowadnia jego był rok 3.



y docieczenie prawdy w sprawie zawiley, cały świat sławą jego napelniło. Dwie białogłowy zlego życia przyszły przed Tron jego, prosząc go o sąd, i jedna z nich rzekła mu: że obiedwie mieszkając w iednym domu, iam urodziła syna, trafiło się że we trzy dni potym druga także urodziła syna, ktorego w nocy udusiła, y cicho wstawszy gdym ia spała, wzięła moje dziecię żywe, a położyła przy mnie na tymże mieyscu swoje umarłe, i a rano wstawszy, gdym chciała dać ssać moiemu dziecięciu, znalazłam go umarłym, ale przypatrując mu się z pilnością, poznałam, że to dziecię nie było moje. Druga białogłowa zapierała się mocno tego, co pierwsza twierdziła, upewniając, że to dziecię żywe było iey własne, a owo umarłe należało do tey, ktora iey chciała własne iey odebrać. Sprawa ta zamieszana bez proby, bez świadkow; bo się to stało w ciemności, y w iedney zamkniętey izbie, y w milczeniu nocy, potrzebowała tak mądrego Krola, iako był Salomon, ktory pokazał w tey sprawie (iako o nim czytamy) rozeznanie iasne wielkiey natury, nie tylko co należy do zioł, drzewa, y zwierząt, ale też co należy do poruszenia naysekretniejszego serca ludzkiego, y affektu naygorętszego Matek ku swoim dzieciom. Kazał tedy przynieść miecz, y taki ferował dekret, ktory się zdał być cudownym: Jedna mowi, to dziecię, ktore żyje, iest moje: druga twierdzi, że iest iey własne, a nie cudze, niechże go rozetną na dwoie, y niech każda połowę weźmie. Fałszywa Matka pozwoliła zaraz na ten sąd, y rzekła: do-



dobrze iest, ani tobie, ani mnie, niech będzie na połowę przecięte: ale prawdziwa czuiąc w sobie wszystkie poruszone wnętrzości, dopraszała się Krola, aby raczył oddać całe owo dziecię tey, która iey go wydrzeć chciała. A przez to poznano zaraz prawdziwą Matkę, a dziwowano się tak pięknemu sposobowi, ktorego zażył Salomon na poznanie prawdy, y zaraz kazał oddać dziecię prawdziwey Matce. Pokazał prawdę tego, co sam mowi w przypowieściach: że Krol siedząc na Tronie, ma niejako ducha Prorockiego na wargach, że iest rzecz trudna, aby co się miało ukryć przed iego mądrością, y że umie doskonale rozsądzić między prawdą, a kłamstwem.

*Salomona wspaniałość, bogactwa, y budowanie Kościoła. 3to Regum Cap: 4to. 5to. & 6to. Rok świata 3000. przed Chrystusem 1004*

**K**rolestwo Salomona, było Krolestwo pokoiu, y wszelkiego doczesnego dobra; bogactwa nieskończone Krolewskie spływały na wszystkich poddanych, ktorzy żyli spokojnie, (iako mowi) każdy pod cieniem figi swojej, y swojej winnicy. Lekce wazono na ten czas, y prawie za nic miano srebro, bo go iak kamieni wielka była obfitość, a złota niezmierną liczbę corok do Państwa wprowadzano. Nayokazalsza wspaniałość następujących po Salomonie Krolow nie mogła się do okazałości iego przyrównać, y powinniby być mianii za ubogich, y za partykularnych ludzi, gdybyśmy ich chcieli równać do Sa-

N lomo-



lomona. Trzeba było na każdy dzień na wyżywienie Dworu Krolewskiego więcej niż iedynąście tysięcy miar piękney mąki, a dwadzieścia dwa pospolitey, dziesięć tłustych wołow, a dwadzieścia podlejszych, sto Baranow, oprócz nieskończoney liczby ieleni, y sarn, ptastwa, y wszelkiey zwierzyny. Czterdzieści tysięcy było koni cugowych, dwanaście tysięcy rumaków, na których dzielono obroki y siana z niesłychanym porządkiem. Ten pokoy, ktorego na ten czas w całej Zydowskiej zażywano ziemi, był przyczyną tych obfitości, dla których Salomon miał imię Krola spokojnego. Tegoć pokoiu było trzeba dla tej imprezy, którą miał, aby był zbudował Kościół, o którym myślał Dawid, a uczynić tego nie mógł dla ustawicznych wojen. Ten młody Pan wszelkie na to obrocił starania, aby go był wystawił, naznaczył trzy tysiące sześć set ludzi do dozoru robotników, ośmdziesiąt tysięcy do wyrabiania kamieni w gorach; a siedmdziesiąt tysięcy ludzi na noszenie ciężarów na ramionach. Posłał także prosić Krola Tyryjskiego Hirama, aby mógł wyrobić cedrow nie niemało na Libanie na budowlę Kościoła, przy pomocy iego ludzi, za co mu należyta nadgodę przyobiecał. Kościół tedy ten zaczęto budować czwartego roku panowania Salomona, w czterysta ośmdziesiąt lat po wyjściu z Egiptu, to jest Roku świata 2992. a skończono go około roku 3000. po stworzonym świecie, właśnie w tysiąc y cztery lat przed narodzeniem prawdziwego Messyasza, ktorego był Figurą.





A tak Salomon, który mało co więcej miał iak lat dwadzieścia kiedy zaczął ten pierwszy Kościół na ziemi, na imię y chwałę prawdziwego Boga, dokończył w niewielu latach tak pyszny budynek, nad który do tych czas nie piękniejszego nie widziano, iako to obszernie opisuje S. Pismo.

*Różne naczynia Kościelne, osobliwie Lawaterz, nazywany morze miedziane, w którym umywali nogi y ręce Kapłani, gdy do Kościoła wchozili.*

*Tertio Regum Cap: 7mo.*

**B**udynek Kościoła Salomonowego, lubo tak cudowny, y tajemnic pełen, nie byłby był doskonały, gdyby ow Pan, którego wszystkie dzieła były figurami, iako sam był figurą prawdziwego Salomona, nie nappełnił go był wszystkim tym, cokolwiek należało do czci Boskiej, y do ecremonii ofiar. Długoby ozdobę całą wewnętrzną Kościoła opisywać, naczynia przynajmniej niektóre kosztowniejsze wymienię. Kazał wystawić Salomon w tym Kościele Ołtarz szczerozłoty, stoł także szczerozłoty, na którym chleby leżały; lichtarzow dziesięć szczerozłotych, y z swoimi lampami, kleszcze, wiadra, szczypce, moździerze, turybularze, nawet zawiasy drzwi Świątyni Pańskiej z czystego złota, oprócz niezmierney liczby naczyń miedzianych, między ktoremi godne iest uwagi morze miedziane. Było to naczynie obszerne, pięć łokci wysokie, dziesięć szerokie, a trzydzieści mające w około. Zmieściło się w nim

blisko trzechset beczek wody, według naszej miary rachuiąc. Złożone było na dwunastu miedzianych wołach, z których trzech na wschod, trzech na zachod, trzech na połnoc, a trzech obroconych było na południe. Ozdobione było różnemi festonami, y sztukateryami z różnych figur, cokolwiek naylepsi na ten czas rzemieślnicy mogli wymyślić. Postawił Salomom ten statek w Kościele na to, aby się w nim obmywali Kapłani, gdy wchodzili na odprawowanie funkcyi duchownych. Dał ten był ordynans przedtym Bog Moyżeszowi, aby ten święty Prorok kazał zrobić wielkie naczynie z miedzi, ktoreby było między Przybytkiem, a Ołtarzem, aby Kapłani tam umywali sobie nogi y ręce, gdy wchodzili do Świątyni Pańskiej, y wychodzili. Co dało miejsce wielom do wierzenia, że w ten czas, gdy ofiarować mieli Kapłani kadzenia, nie chodzili tylko gołemi nogami, kiedy im Bog rozkazał umywać się w ten sposób, pod karą śmierci, chcąc (iako mowi Pismo Święte) aby to prawo wiecznie było zachowane.

*Różne stanowiska Arki, wprowadzenie iey do Kościoła, y poświęcenie iego, na którą wroczyłość zgromadza Salomon wielką mnogość poddanych swoich. 3tio. Reg: Cap: 8vo. Rok świata 3001.*

**G**Dy Salomon dokończył budynku Kościoła, y tego wszystkiego, cokolwiek do obrządku ofiar należało, umyślił poświęcić go, y przenieść Arkę z miejsca tego, gdzie ją Dawid zostawił. Rzecz iest potrzebna, abyśmy wiedzieli o różnych



nych przenosinach, które się stały z Arką w Piśmie Świętym tak sławną. Arka, y przybytek będąc zbudowane od Moyżesza na puszczy według ordynansu, który był odebrał od Boga; postawione były przez Jozuego w Sylo, siódmego roku po przejściu Jordanu, gdy po zniesieniu generalnym nieprzyjaciół swoich, poczęli się Izraelitowie w kraiach owych cieszyć z pokoju. Sylo było to Miasto pokolenia Efraim, które zda się być tym, co y Salim, blisko którego Święty Jan chrzczył. Zostawała tam Arka przez lat trzysta dwadzieścia ośm dotego czasu, którego ją do obozu zaniesiono, y wkrótce wzięli ją Filistyńczykowie, a odesławszy ją w siedm miesięcy, postawiona była potym u Abinadaba w Kariathiarim, zostawała tam lat siedmdziesiąt, a potym przeniesiona była do Obededoma, gdzie tylko trzy miesiące była, po których skończonych kazał ją postawić Dawid na miejscu, które dla niej nagotowano w nowym jego mieście Syon, które było iakoby fortecą Jerozolimy. Zda się, że w tenże czas Przybytek, który także zostawał w Sylo, przeniesiony był do Gabaon, Pokolenia Judy. Ale w czterdzieści lat potym, chcąc Salomon poświęcić Kościół, który zbudował, kazał przenieść Arkę, y Przybytek z Ołtarzem miedzianym, na którym czyniono ofiary, zostawało to wszystko aż do czterech set dwudziestu y czterech lat, gdy Nabuchodonozor miał wziąć Jerozalem, y z palić Kościół. W ten czas Jeremiasz prorokując zupełną ruinę, która nastąpić miała, kazał wynieść Arkę,



y Przybytek, y schował ie w skale gory Phazga, z ktorey Moyżesz widział ziemię świętą, y ten-  
że Prorok upewnił: że to miejsce będzie nie-  
znaiome, aż Bog będąc zmiękczony, wyprowa-  
dzi lud swoy z niewoli, y że w ten czas objawi  
Bog, y poda do wiadomości y wiary, iakoż ta  
Arka była znowu położona w drugim Kościele  
od Cyrusa zaczęty, a od Daryusza skończonym.  
Ze wszystkich tych przenosin Arki nie było sław-  
nieyszych, iako te, o których teraz mowie-  
my. Aby tym wspanialszą uczynił Salomon ce-  
remoniā, zgromadził wszystek lud, którego by-  
ła niesłychaną mnogość, szedł sam przed Arką,  
którą nieśli Kapłani, y oddawał ofiary bez liczby.  
Gdy do Kościoła przyszli, zanieśli Kapłani Ar-  
kę do Świątnicy, na miejsce nayskrytsze, kto-  
re było nagotowane, a gdy ztamtąd wyszli,  
mgła napelniła cały Kościół, tak dalece, że Ka-  
płani nie mogli tam zostać, ani czynić tego,  
co do ich urzędu należało. Niesłychaną napel-  
niony był pociechą ten Krol, gdy poznał przez  
ten znak powierzchowny, że Bog przyjmował  
wdzięcznie to miejsce, ktore mu nagotował,  
padł na kolana przed Oltarzem, y podniosłszy w  
gorę ręce, wzywał Boga z całego serca swego,  
wołał przed Maiestatem iego Przenayświętszym:  
Czy możnaż rzec, aby Bog chciał mieszkać na  
ziemi? ieżeli Niebo, y Ziemia ogrnać go nie  
mogą, a iakoż go ogarnie ten dom, którym zbu-  
dował? prosił potym Boga, aby lud ow napelnił  
błogosławieństwem swoim, aby słuchał łaskawie  
modlitw tych, którzy przyidą do tego Kościoła  
ze-

żebrać miłosierdzia iego, y żeby się skłonił ku  
 tym, którzy wyznawać będą grzechy swoje z  
 szczerem żalem. Supplikował mu, aby w ten czas,  
 gdy lud ściśniony będzie od swych nieprzyja-  
 ciół, znalazł w tym Kościele pewną ucieczkę  
 przeciwko ich zradom, a gdy grzechy ludzkie  
 uczynią Niebo iak miedziane, ziemię iak żela-  
 zną, y kiedy długa suchość trapić będzie ludzi  
 przez głód, aby modlitwy, ktore mu ofiarować  
 będą w tym Kościele, otworzyły katarakty Nie-  
 bieskie, y sprowadziły deszcz na ziemię. Sup-  
 plikował nakoniec, aby oczy iego Boskie otwo-  
 rzone były zawsze na to miejsce święte, od-  
 wracając wszelkie nieszczęścia od, tych którzy  
 mu się w nim modlić będą, y żeby uszy iego  
 skłoniłone były do wysłuchania ich modlitw. Ta  
 ceremonia trwała dni piętnaście, bo była złą-  
 czona z uroczystością Przybytków, ktora przy-  
 dała ośm dni do poświęcenia; po których Salomon  
 rozpuścił swoy lud, ofiarowawszy na tę uroczy-  
 stość dwadziościa y dwa tysiące wołów, y sto  
 dwadzieścia tysięcy owiec.

*Krolowa Saba przyjeżdża do Salomona, aby iego  
 słuchała mądrości, y oddaie mu wielkie upominki.*

3tio. Regum Cap: 10mo. Rok świata 3013.

przed Chrystusem 991.

**Z** Budowawszy Salomon tak wspaniały Kościół,  
 zbudował także Pałac dla siebie, ktorego bu-  
 dowanie trwało lat czternaście, w którym nie  
 wydawało się ze wszystkich stron tylko złoto; y  
 gdzie bogate kolumny, y snycerskie roboty ca-





tego świata pociągały oczy. Takie fabryki budynków tak cudownych wślawiały imię jego na cały świat, y biegło co żywo ze wszystkich stron, aby widzieli tego Krola, którego miano za ieden cud wieków. Naywiększe zaś pragnienie widzenia go pokazała Krolowa Saba, która z licznym Dworem przyjechała do Jeruzalem, chcąc się doświadczyć, czyli to, co o tym Krolu wszędzie głośno, zgadzało się z prawdą. Oddała Salomonowi bogate upominki, sto dwadzieścia talentów złota, które blisko ośm milionów złotych czynią: pereł wiele bardzo kosztownych, y perfumów takich, którym podobnych było niewidziano. Ale iak obaczyła tego Krola wspaniałość, mądrość dyskursów jego, przeniknienie w rzeczach nayskrytszych, porządek domu, y liczbę jego Oficjalistów, odeszła prawie od siebie (iako mowi Pismo) y rzekła do niego: wyznaię teraz, że cokolwiek mi kiedy powiedziano o tobie, y o twoiej mądrości, jest rzecz prawdziwa: a nie mogłam wszystkiemu temu wierzyć, co mi powiadano, y chciałam, aby moje własne w tym mię obiaśniły oczy: ale to, co widzę, zwycięża nierownie to wszystko, cokolwiek słyszałam: szczęśliwi ci, którzy są ustawicznie na usługę twoiej, którzy nieprzestannie słuchają mądrości mowy twoiej. Powracała się nazad ta Krolowa napełniona pociechą ze wszystkiego tego, cokolwiek widziała, y cokolwiek słyszała; a Salomon dał iey podarunki nierownie większe, niżeli te, które ona mu przywiozła.



*Salomona psuiz niewiaſty, wystawuie Koſcioły Bałwanom, y pali im kadzidła, nakoniec śmierć iego.*

*3tio. Regum Cap; 11mo. Rok ſwiata 3023.*

*przed Chryſtusem 981. Salomon maiąc*

*więcey lat niż 50.*

**P**Okazawszy Salomon rzeczy tak cudowne na początku życia swego, zakończył tak piękne akcyę zeyściem haniebnym, który pokazuie przez oczywistszy ten przykład, niżeli był Oyca iego Dawida: że człowiek nie powinien się nigdy wspierać na sobie samym, y im iest bardziey podwyższonym, tym się bardziey bać powinien swoiey własney słabości. Bo białogłowy zepsowały nakoniec to serce, które przez tak wiele lat było Kościołem Boskim; od zamilowania mądrości, poszedł do miłości białychgłów, y skłonił się do bałwochwalstwa. Miał żon blisko siedmset, które wszystkie były zwane Krolowe: oprócz trzech set inszych nałożnic, lubo prawo Boskie, które na ten czas pozwalało mieć wiele żon, zakazywało iednak tak wielką liczbę, a osobliwie żeby się nie żeniono z białogłowami cudzoziemskimi. Zbudowawszy Kościół Bogu prawdziwemu, zbudował nie ieden także dla bałwanow, y owe upodobanie, które miał dla żon wziętych z Egiptu, y z kraiow Ammonitow, y Moabitow, przywiodło go, że wystawił Kościoły Bogini Sydońskiej, bałwanowi Ammonitow, y inszym obrzydliwościom podobnym. Tak wielki grzech rozgniewał nieślychanie Boga, pokazał mu się, nie iuż tak, iak przedtym po dwa razy, chwając iego postęпки



stepki, albo obiecując szczęście, ale grożąc mu surową karą, że tak sobie lekce ważył łaski iego, y tak niewstydliwie łamał prawo iego: o-  
powiedział mu: że rozdzieli Krolestwo iego, y że go da słudze iego: mając iednak wzgląd na Dawida Oyca iego, miał zachować iedno pokole-  
nie Synowi Następcy iego? Salomon zaś doszedłszy tego, że ten sługa, który miał być dziedzicem Państwa iego, był Jeroboam, ktorego wychował z młodu, y ktoremu Prorok Achias obiecywał Krolestwo nad dziesięcią pokoleniami, rozrzucając płaszcz swoy na dwanaście części, z których mu dał dziesięć, czynił cokolwiek mógł, aby go zgubił; ale on umknął do Egiptu, y tam był aż do śmierci Krolewskiej. Panował Salomon spokojnie przez lat czterdzieści, a umarł mając lat blisko sześćdziesiąt, y był pogrzebiony w mieście Dawida Oyca swego.

*Po śmierci Salomona domaga się lud od Roboama iego Syna ulżenia podatkow, który więcej sobie waży radę młodych niż starych, lud surowością zraził, y utracił Krolestwo Izraelskie. 3tio. Regum Cap: 12mo. Rok świata 3029. przed Chrystusem 975.*

**G**Dy Salomon umarł, a Syn iego Roboam osiadł Krolestwo, poddani iego, a przed nim przodkując Jeroboam, przyszli do niego, suplikując pokornie, żeby im zelżył tych podatkow, których Ociec iego Salomon na nich wiele ustanowił. Ten Pan na deliberacyą wziął sobie na trzy dni, potym pytał się zrazu starszych, kto-



których Ociec iego zażywał rady, co za odpowiedź miał dać? ktorzy mu radzili wszyscy, aby iak nayłaskawiey traktował lud, y żeby im dał odpowiedź dobrą, zniewalając sobie wszystkich serca na początku panowania swego, aby niemi tym doskonaley potym rządzić mógł. Ale ten Pan młody porzuciwszy radę starych, chwycił się rady młodych ludzi, z ktoremi był wychowany, ktorzy mu radzili, aby odpowiedział surowo owym Deputatom, pogroził im, że ich na przyszły czas ostrzey traktować będzie, y bardziey iak Ociec iego czynił. Pismo S. pokazuje, że się to stało przez osobliwe sporządzenie Boskie, że ten Pan dał się oślepić, idąc za radą tych młodych ludzi bez experyencyi, a nie słuchając starszych; a przez tę niedyskretyą Roabama, chciał Bog wypełnić to, co obiecał Jeroboamowi przez Proroka swego Achiasza; bo ow lud odebrawszy tak złą odpowiedź od Krola, powstał przeciwko niemu, protestując się, że mu nigdy nie będzie posłusznym. Chcąc Roabam uspokoić ow tumult, posłał na poskromienie buntownikow Adurama z pierwszych Officerow swoich, ktorego lud rozjątrzony ukamienował, y sam Krol także ucieczką tylko swoje mógł ocalić zdrowie. Cały tedy Izrael, to iest dziesięć pokolenia, oddaliły się od Roabama, y wzięły sobie Jeroboama za Krola, a gdy się Roboam gotował przeciwko niemu na wojnę, mając sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi wybranych, ktore z samego pokolenia Judy y Beniamina zebrał, bo to pokolenie było zawsze wierne y przywiązane

do



do jego usługi przez wzgląd na Dawida, którego Bóg kochał: człowiek ieden Boski, nazwany Semela, przyszedł do niego, opowiadając mu wolę Pańską, żeby wojny nie zaczynał przeciwko Jeroboamowi, bo to rozerwanie Krolestwa stało się z woli jego, y według tego iako obiecał. A tu zaczął się ow długi podział Judzkich, y Izraelskich Krolow, który był oczywistą próbą w następujących wiekach nienwagi tego młodego Krola. Bóg zgubił przez swoją niedyskrecję to, co mógł zatrzymać przez swoją mądrość.

*Jeden Prorok z Pokolenia Judy ganiąc Jeroboamowi nieczystości Bałwochwalstwa, zabity od łwa za nieposłuszeństwo Panu, który mu na tym miejscu zjawił się, aby nie iadł, ani pił.*  
3tio. Regum 10: 28. Rok świata 3030.  
przed Chrystusem 974.

**W**Idząc się Jeroboam Panem dziesięciu pokoleń Izraelskiego, zaczął zaraz od tego, od czego zaczynał przewrotni politycy, więcej ważąc interes panowania, niżeli wiary. Bo ten bezbożny Krol rozumiał, że jeżeli lud chodzić będzie według zwyczajów do Jeruzalem, aby tam ofiarował Bogu, wróciłby się mógł powoli do posłuszeństwa Roboamowi prawdziwemu ich Krolowi. Pomyśliwszy tedy nad tą sprawą, kazał zrobić dwóch złotych cielców, iednego z nich w Betel, drugiego osadzając w Dan, y pokazał ludziom, że ci są Bogowie, którzy ich wyprowadzili z Egiptu, y którym się kłaniać powinni.

Wy-





Wystawił im Ołtarze z wielką pompą, y chciał naśladować w czczeniu owych bałwanów we wszystkim tego, cokolwiek się działo w Jerozalecie, na cześć prawdziwego Boga. Ale gdy Jeroboam sam był przy ofierze owego Ołtarza, który był w Betel, posłał Bog Proroka z pomiędzy pokolenia Judy, który mowę swoją obrócił do owego Ołtarza, y który prorokował, że się urodzi Syn z pokolenia Dawida, który się zwać będzie Jozyasz, a ten na tym Ołtarzu popali wszystkich Kapłanów, którzy fałszywym Bóstwem kadzidła palą: a na dowód tego (rzekł do Jeroboama) o to Ołtarz ten, przy którym stoisz, rozpadnie się, y popioł z niego zosypie się: y tak się zaraz stało: reszta zaś Proroctwa wykonana była przez Jozyasza we dwieście pięćdziesiąt lat potem. Jeroboam zaś widząc, że mówił przeciwko Ołtarzowi, który on sam wybudował, podniósł rękę skazując do Officerów, aby go w areszt wzięli; ale ta ręka zaraz uschła, y nie mógł iey więcej odciągnąć. Ten Pan będąc upokorzony przez tak nagłe skaranie, prosił Proroka, aby otrzymał uzdrowienie iego ręki od tego, który go przeciwko niemu posłał, a będąc uzdrowiony, prosił go, aby się posilił na drogę w domu iego; ale Prorok odmówił, opowiadając, że Bog zakazał mu pieć, y iść na tym miejscu. Gdy tedy ztamtąd odszedł, fałszywy Prorok ieden, który w tymże mieście Betel mieszkał, biegł za tym człowiekiem Boskim, ktorego zastał pod drzewem odpoczywającego, y prosił go, aby chciał zieść u niego kawałek chleba, y wody się



napić dla pokrzepienia sił do dalszey podróży ,  
czego gdy niechciał uczynić, mówiąc : że mu Bog  
zakazał , on rzekł : y ia iestem także Prorok iak  
y ty , ieden z Aniołow rozkazał mi , abym biegł  
za tobą , y zaprodził cię do domu mego , abyś  
ze mną razem posilił się. Oszukał go przez tę  
sztukę , y zwabił do siebie , ale gdy obadwa byli  
przy stole , fałszywy ow Prorok od Boga przecięż  
poruszony , rzekł do niego : ponieważ nie byłeś  
posłuszny Bogu , y żeś tu śmiał ieść przeciwko  
zakazaniu iego , nie będziesz pogrzebiony z Oy-  
cami twemi : co się prędko w skutku pokazało ,  
bo gdy powracał na swojej oślicy , napadł lew  
na niego , y udusił go, nie tknąwszy się ani ciała  
iego umarłego , ani oślicy , stojąc tylko iak na  
straży przy Proroku umarłym.

*Podniósł bunt Zambry przeciwko Ela czwartemu  
Krolowi Izraelskiemu, y iego zabił, a będąc  
obłożony w Tersie, zgorzał sam z całą familią swo-  
ią w swoim własnym Zamku. 3tio. Regum  
Cap: 16to. Rok świata 3075. przed  
Chrystusem 929.*

**P**Opelniwszy tak wiele bezbożności Jeroboam,  
umarł nakoniec dwadzieścia y dwa lat panu-  
jąc , prowadził zawsze wojnę z Roboamem , kto-  
ry był przeciwko niemu powstał. Nadab Syn ie-  
go dwa tylko roki po nim panował , bo Baasa  
wydarł mu prędko krolestwo. Ten to zaś był  
Baasa , który prowadził okrutną wojnę prze-  
ciwko pobożnemu Aza Judy Krolowi , Synowi  
bezbożnego Abiasa , który panował przed nim ,  
po



po śmierci Roboama Oycy swego. Ale Bog chcąc nadgrodzić Azie pobożność, którą przeciwko niemu pokazywał, y staranie które miał, aby wszystkie wykorzenieć bałwany z całego Krolestwa Judy, y osadzić tam cześć iego, uczynił go sławnym nad nieprzyjaciółami iego, y dał mu kilka zwycięstw, nad Baasą Krolem Izraelskim, który ustawicznie z nim prowadził wojnę, a który nie był mniej bezbożny, iako iego Predecessorowie, Jeroboam, y Nadab. Jakoż Jehu Prorok Pański przyszedł do niego, y opowiedział mu wszystkie nieszczęścia, które na niego, y na cały dom potym nastąpić miały. Umarł prędko po tej groźbie Prorockiej Baasa, zostawił Krolestwo swoje Synowi na imię Ela, który zaczął panować przez zabicie Jehu, dla Proroctw, które czynił Oycu iego, y następującej potomności, ale ten nie panował tylko lat dwie. Bo Zambry, który komenderował część woyska iego, zbuntował się przeciwko niemu, y zabił siedzącego u stołu, kazał się zaraz potym obwołać Krolem Zambry, lubo się nie długo cieszył z tego Krolestwa, którego przez taką bezbożność dostąpił. Bo Amry, który drugą częścią woyska rządził Elego, był także od swoich żołnierzy obrany za Krola, chcąc dalej przez odwagę tam postępować, gdzie go fortuna mniej o tym myślącego prowadziła, poszedł przeciwko Zambremu, który się w mieście Tessa ufortyfikował był. Gdy ow zły człowiek widział, że żywo na niego następowano, nie pokazał mniej okrucieństwa przeciwko sobie same-



memu, iako pokazał przeciwko Eli Panu swemu. Bo kazał zapalić Pałac swoy własny, y zgorzał tam sam z całą swoją Familią. Umarł (iako mowi Pismo) w grzechach swoich, y we wszystkich bezbożnościach, ktore popełnił, idąc szladem Jeroboama, ktory cały Izrael przyprowadził do bałwochwalstwa.

*Karze Bog ziemię przy wielkiej suszy niewrodzaiem przez lat trzy, posyła Proroka Eliasza, gdzie na puszczy dway krucy ieść mu przynoszą. a potym uidaie się do wdowy mieszkającej w Sarepta.*

3tio. Regum Cap: 17mo. około roku 3092.

*przed Chrystusem 912.*

**S**Pokoynie zacząwszy panowanie Amry w Izraelu po śmierci Zambrego, ktory sam siebie spalił, krolował przez lat dwanaście, y zostawił po sobie na Tronie Syna Achaba, ktory według Pisma, udał się do bezbożności przeszłych swoich Antecessorow, złość iego naturalna pomnożyła się ieszcze bardziey przez ożenienie się z Jezabellą corką Krola Sydońskiego. Tak zaś daleko wyniosł niesłychane swoje występki, że Bog skarać go musiał przez suchość niezwyčajną lat trzy trwającą, którą Achabowi opowiedział Prorok Elias: a pierwszy raz począł Bog wslawiać tego Świętego człowieka, ktorego w tym nieurodzaju sposobem cudownym żywił, bo go posłał ku rzece Karyth, gdzie krucy przynosili mu rano, y wieczor chleb, y pożywienie. Ale długi upał wysuszywszy wodę w owej rzece, rozkazał Bog Prorokowi, aby siedł do Sare-



Sarepty , do domu iedney wdowy , ktorey roz-  
kazał , aby miała o nim staranie. Gdy się zbli-  
żał do miasta , obaczył blisko bramy białogło-  
wę , która zbierała drzazgi , prosił iey , aby mu  
dała się napić , a gdy szła szukać wody , prosił  
iey , aby mu przyniosła także trochę chleba : ale  
owa białogłowa odpowiedziała mu , że nie miała  
u siebie tylko trochę mąki , y trochę oliwy , y  
że wyszła , aby zebrała dwa , albo trzy dre-  
wienka , na którychby mogła upiec trochę chle-  
ba , ziesć z swoim dziecięciem , a potem umrzeć.  
Pokazał ów człowiek Święty oczywście , że kie-  
dy Bog posyła sług swoich do iakiego domu ,  
posyła ich bardziey dlatego , aby napełnili bło-  
gosławieństwuy tych , którzy ich przyjmują , ni-  
żeli żeby od nich mieli czego potrzebować dla  
siebie samych. Rzekł tedy do owey białogłowy:  
aby poszła , y upiekła mu podpłomyk z owey mą-  
ki , opowiedając iey , że ani mąka , ani oliwa nie  
zmnieyszy się nic aż do tego dnia , ktorego Bog  
zacznie spuszczać deszcz na ziemię. Ow cud  
obiecany , y potem w samey rzeczy wykonany ,  
napełnił radością wdowę , przeto chciała ( lubo by-  
ła z kraiu bałwochwalskiego ) wyświadczyć owe-  
mu Świętemu Prorokowi ten affekt , ktory mu  
Zydzi sami odmawiali : znaczyła ona przyszłą wia-  
rę pogaństwa w Chrystusa , a niedowiarstwo Zyd-  
wskie. Ale śmierć iedynego Syna w tymże czasie ,  
nastąpiona odmieniła prędko pociechę iey w żal ,  
y tak wielkie utrapienie swoje pokazała Eliaszo-  
wi , że ten Święty Prorok tknięty będąc iey  
łzami , po długiey do Boga modlitwie przywrócił





go do pierwszego życia, y oddał pomienioney wdowie.

*Pokazawszy prawdziwego Boga Eliasza przez cud ognia, który spadł na ofiarę, rozkazał, aby lud zabił ośm set Prorokow, y pięćdziesiąt Kapłanow Baalowych. 3tio. Regum Cap: 18vo. Rok świata 3096. przed Chrystusem 908.*

**W**Ten czas, gdy Prorok Eliasz żył ubeśpieczony u wdowy w Sarepcie, Achab, y Jezabel szukali go na wszystkich miejscach, aby go skazali na śmierć, a nie znalazłszy, wszystek swoy gniew obrocili na Kapłanow Pańskich. Gdy koniec suchości trzyletniej następował, rozkazał Bog Eliaszowi, aby się pokazał przed Achabem. Przestrzegł Eliasz Abdyasza człowieka wielkiej pociętości, y pobożności, który rządził Dworem Achaba, aby opowiedział Krolowi, że miał prędko z nim mówić: uczynił zrazu trudność Abdyasz, bojąc się, aby Duch Boski nie uniośł na insze miejsce Eliasza, y żeby to nie było przyczyną śmierci jego: ale Eliasz upewnił owego człowieka, żeby się nie bał, iako ten, który pokazał nie dawno pobożność swoją, żywiąc sto Prorokow w iaskiniach, y salwując ich od furji Jezabeli. Poszedł tedy Abdyasz do Achaba, oznajmując mu, że Eliasz chce się z nim widzieć, y że tu ku niemu śpieszy. Wyszedł tedy Krol naprzeciw iemu, a zobaczywszy go, pyta z gniewem, a tyś to iest, co cały mięszasz Izrael? a Eliasz z duchem gorliwości owemu bezbożnemu Krolowi, który na niego tak  
nie-



niesłusznie nastąpił, odpowiedział: nie ja iestem, ktory mieszam Izrael, ty iestes taki Krolu, y dom Oyca twego, ktorzy opuściliście Boga, abyście ofiarę czynili Baalowi. Z tym wszystkim każ zgromadzić wszystek lud Izraelski, y Kapłanow Baala. Co gdy się stało, rzekł Elias do całego ludu: a pokiż dzielić się będziecie? ieżeli Pan iest prawdziwym Bogiem, podźcież za nim; ieżeli zaś Baal, to za nim udaycie się. Ja iestem sam jeden z Prorokow Boskich, a oto czterysta pięćdziesiąt Kapłanow Baala, na pokazanie prawdy z ktorey strony iest prawdziwy Bog, niech nam dadzą dwóch wołow, ja wezmę iednego, a oni drugiego; niech go posiekają na części, y położą na Ołtarzu, ja też z moiey strony toż uczynię, każdy chwalić będzie, y wzywać będzie swego Boga, a ten ktory wysłucha naszych modlitw, y ktory spuści ogień na ofiarę, y spali ją, niech będzie za prawdziwego znany Boga. Zgodzili się wszyscy na tę propozycyą, Kapłani Baala zaczęli pierwsi, y położywszy wołu na Ołtarzu, wzywali Boga od poranku aż do południa, ale nikt im nie odpowiadał; co dało okazyą Eliaszowi, że do nich z świętym żartem mówił: wołaycie ieszcze głośniej, podobno Bog wasz spi, albo iest u stołu: a owi Kapłani ledwie się nie rozpukając od wrzasku y krzyku, nie mogli nic otrzymać od Boga swego Baala. W ten czas Elias wystawiwszy Ołtarz kamienny, y okrzywszy go ze wszystkich stron fossą, położył na nim drwa, y wołu, podzieliwszy go na wiele części, kazał na to wlać



po trzykroć cztery wiadra wody, tak dalece, że się ze wszystkich stron lała y owa fossa była nią napelniona, a gdy godzina przyszła, prosił Boga, y ogień z nieba zaraz spadł, strawił owę ofiarę, drwa, kamienie, piasek, aż do samey wody. Cały lud tedy upadł na ziemię twarzą, y wyznał, że Pan był prawdziwym Bogiem. Widząc takie przysposobienie w owym ludu Prorok, rozkazał mu, aby wszystkich Baala Kapłanów schwycił, y żeby żaden z nich nieuszedł, których sprowadziwszy do rzeki Cyzon, wszystkich pozabijał, Krolowi zaś Achabowi powieiedział, aby się prędko do domu śpieszył, żeby go deszcz nagły nieuprzedził; Jakoż zaraz obfity nastąpił, y pola odżywił.

*Uciekając od gniewu Jezabeli Eliasza, która się chciała mścić śmierci fałszywych Proroków, utwierdza go omdłatego na puszczy Anioł, i eść mu przynosząc. 3tio. Regum Cap. 19no. Rok świata 3097.*

*przed Chrystusem 907.*

**Z**Łośliwa, y bezbożna Krolowa Jezabel, żona Achaba, dowiedziawszy się o tym, co Eliasza uczynił fałszywym iey Prorokom, posłała do niego, opowiadając mu, że nie minie żaden dzień, a stanie się z nim to, co on uczynił Prorokom Baala. Przestraszony Człowiek Święty takową groźbą, uciekł iak nayprędzey, y wzbudził podziwienie przez pokazanie y odwagi, y boiaźni, iako człowiek podległy niestatkowi w tym życiu, y że często po akcyach nayodważniejszych probujemy tym bardziey, iako iesteśmy słabemi.

U.



Uciekł tedy na puszcza, gdzie będąc przyciśniony y tęsknicą, y fatygą, prosił Boga, aby mu pozwolił umrzeć, usnął w tych myślach, a w ten czas przyszedł do niego Anioł, y budząc go rzekł mu: wstań, a iedź. Znalazł, odecknąwszy się chleb upieczony na popiele, z trochę wody; iadł, y pił, y znowu zasnął; obudził go znowu drugi raz Anioł, y kazał mu znowu ieść, bo długa następowała droga, co gdy uczynił, szedł przez dni, y nocy czterdzieści, będąc umocniony owym cudownym chlebem, który był zawsze miany za figurę Przenayświętszego Sakramentu, który nas utrzymuje mocą Boską w tey podróży życia naszego. Przyszedłszy Eliasza do Gory Horeb, pokazał mu się Bog, y rozkazał mu iść do Damaszku, aby tam poświęcił Hazaela za Krola Syryjskiego, a Jehu za Krola Izraelskiego. Opuściwszy tedy owę górę według rozkazu Boskiego, znalazł w drodze Elizeusza, który orał ziemię, y sam między dwunastą pługami ieden prowadził; położył nań swoy płaszcz, a Elizeusz czuiąc się być zagrzany wewnątrz przez gwałtowne w duchu poruszenie, porzucił swoją robotę, y pobiegł za Eliaszem, uprosiwszy sobie mały czas u niego, aby mógł poyść do domu, y pożegnać Oyca, y Matkę, co mu pozwolono. Przy pożegnaniu zabił parę wołów, którymi orał, y z nich sprawił bankiet dla ludu, z którym się żegnał, a potem powrócił do Eliasza, więcej od niego nie odstępuiąc.



*Panowanie Azy Krola Judy, y nastąpienie po nim Jozafata, który przestrasza wszystkich sąsiadów, pokazuje we wszystkich okazyach pobożność ku Bogu, a on mu daie wszelkie z nieprzyjaciół zwycięstwa. 3tio. Regum 15to. & Paralip: 16to. Rok świata 3105. przed Chrystusem 899.*

**G**Dy Krol Achab panował w Izraelu, y Zona jego Jezabel zgadzała się z nim, popełniając wszelkie bezbożności, Krolestwo Judy było w ręku Azy, który wiele czynow pobożności pokazał w życiu swoim, ale go dosyć źle skończył, zawarłszy przymierze z Krolewstwem Syryjskim, chcąc się przez to obronić od mocy Krola Izraelskiego. Posłał Bog do niego Proroka Hanani, ganiąc mu ten występki, y kazał go pytać: jeżeli Boga ma za słabego, aby mu dał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, bez szukania pomocy między bałwochwalcami, ktoremi się brzydził? Nie mógł znieść Aza słusznego łania Proroka, kazał go wziąć, y wsadzić do więzienia. Przeprowadziło go iego rozjątrzone serce y dalej do okrucieństwa, gdyż kazał pozabijać wielką część z poddanych swoich. Gani go także Pismo Święte ztąd, że w długiej chorobie swojej, większą ufność pokładał w biegłości Doktorow, niż w pomocy Boskiej, a tak zarobiwszy sobie przez długi czas na słuszne pochwały przez postęпки godne wielkiego Krola, zeszpecił życie swoje przez mieszaniny uczynków, albo krzywdę czyniących Bogu, albo surowych przeciwko ludziom. Jozafat Syn nastąpił po nim, y szedł szlakiem Dawida,





da, pokazał się miłym bardzo w oczach Boskich, ściągnął iego błogosławieństwo na całe Krolestwo, y na całe woysko, stawszy się strasznym Krolowi Izraelskiemu, y wszystkim sąsiadom. Pobożność iego, wielką w nim wzniewiała odwagę, y nie pokazał tey boiaźni, którą insi Krolowie przed nim, dopuszczając bałwochwalstwa wszelakiego na mieyscach wysokich. Posłał Kapłanów, y Lewitów po wszystkich ziemiach Krolestwa swego, aby wszędzie opowiadając Prawo Boskie uczyli ludzie, y znosili bałwany.

*Smierć niewinna Nabota, gromi zato Achaba Eliasz, y wielkimi karami iemu, y Jezabeli grozi. Sprzymierza się potym z Jozafatem Krolen Judy, ktorzy oszukani radą fałszywych Proroków podnoszą wojnę przeciwko Syryi, y ją przegrywają, a Achab zabity zostaje strzałą. 3tio. Regum Cap: 22do. Rok świata 3107. przed Chry-*

*stusem 897.*

**G**Rzechy Achaba, y Jezabeli, coraz to się wyżey wielkością swoją podnosiły do nieba. Ale co naybardziej oczy Boskie znieść nie mogły, było niewinnego Nabota zaboystwo. Miał ten człowiek winnicę, około ktorey rad pracował, iako około dziedzictwa Oyców swoich; chciał ją mieć Achab dla rozszerzenia ogrodów swoich. Ale Nabot, który przez stateczność figurował żarliwość świętą, którą mieć powinniśmy w dochowaniu depozytów prawdy, którąśmy od Oyców naszych odebrali, niechciał nigdy zezwolić na zbycie owej winnicy. Achab lubo był niesłychanie zły, nierozumiał iednak, że mógł



gwałtem sobie postąpić, lubo z poddanym swoim, ale nie mogąc zwyciężyć uporu Nabota, to odmówienie ciężki w nim wzbudziło żal, takdalece, że z gryzoty ani iść, ani pić nie mógł. Dowiedziawszy się o tym Jezabel, dlaczego był smutny, od niegoż samego, żartowała z iego prostoty: powaga twoja (mowiła mu) iest widzę wielka, wielką widzę masz moc w Krolestwie twoim! kiedy ieden poddany tyle ci może zadać utrapienia. Tegoż momentu napisała do przedniejszych tego miasta, z kąd był Nabot, rozkazując, żeby naleziono dwóch fałszywych świadków, którzyby go oskarżyli, że źle gadał o Krołu, y żeby go tegoż momentu przyprowadzono do Sądu, y skazano na śmierć, aby go ukamienowano. Stało się to, co Krolowa rozkazała, znaleźli się dwaj świadkowie fałszywi, skarżą na Nabota, wydaia przeciwko niemu dekret Sędziowie, y tegoż dnia ukamienowano go. Odbiera tę nowinę Jezabel, niesie ią do Achaba iakoby w tryumfie. Achab uzdrowiony z swoiey melancholii, idzie widzieć tę winnicę, dokąd też Elias przyszedł, y tak do Krola rzekł: zabiłeś niewinnie Nabota, a przez iego śmierć wzięłeś winnicę iego, ale psi lizać będą twoię krew na tymże mieyscu, gdzie lizali krew Nabotową, a ciż sami złośliwą żonę twoię Jezabel ziedzą. Odszedł Prorok, a Achab iakoby tego nie zrozumiał wrocil się do domu swego. Tym czasem Woyna, którą w krotce zaczął przeciwko Syryi Achab, wypełniła prędko to proroctwo; prosił ten Krol Krola Judy Jozafata, aby z nim na wojnę



nę poszedł, ale Jozafat życzył najprzód, aby się oto poradzić Prorokow; kazał przyiść czteremset Achab, z których mu wszyscy obiecali zwycięstwo; pytał się Jozafat, jeżeli nie było jakiego Proroka Pańskiego? odpowiedział Achab, że się znajdował ieden, ale go nienawidział, bo mu nigdy nie dobrego nie prorokował, tylko zawsze złe, y nieszczęścia, a ten był Prorok Micheasz, który przecięż na prozbę Jozafata był zawołany. Powiedział tedy Micheasz śmiało, co miał być za prawdziwy tej wojny sukces, y upewnił przeciwko wszystkim obietnicom owych fałszywych Prorokow, że Achaba tam miano zabić. Rozgniewany za proroctwo to Achab, kazał go wsadzić do więzienia, grożąc mu śmiercią za powrotem swoim z wojny, na co z całego serca zezwolił Micheasz, wiedząc dobrze, że nie miał nigdy powrócić. Wyszedł tedy Achab na wojnę, y znalazł Kroła Syryjskiego tak dobrze przeciwko sobie nagotowanego, że uszykowałszy woysko swoje do potrzeby, rozkazał wszystkim żołnierzom, aby dawszy inszym pokoy, przeciwko samemu tylko bili Achabowi. Ordynans ten Kroła Syryjskiego niebezpieczeństwa wielkiego nabawił Krola Jozafata, bo on będąc w woysku po Krolewsku ubrany, a Achab przebrany inaczey, największa siła potrzeby padała przeciwko Jozafatowi, bo go wzięto za Achaba; y gdyby był nie mówił, y nie pokazał się był tym, czym był, doznałby był smutną experyencyą, że to iest nieszczęście dobrego Krola, gdy się łączy z niebożnemi. Stało się iednak, że strzała

na wiatr wypuszczona, trafiła Achaba na wozie jego, śmiertelny raz zadawszy y tegoż wieczora od tey umarł rany. Krew iego, która ciekła obficie z rany, cały woz zboczyła, którą gdy obmywano w sadzawce Samaryi, widziano, że psi lizali owę krew, według przepowiedzenia Eliasza Proroka.

*Ochozyasz Syn Achaba Krol Izraelski chorując śmiertelnie, posyła radzić się Beelzebuba Bożka Akkaronitow, czyli wynidzie z tey choroby? zachodzi drogę Posłom iego Eliasza, gromi za bezbożność, y każe donieść Krolowi, że nieuchybnie umrze. Krol rozgniewany posyła po niego raz, y drugi Rotmistrza z 50. żołnierzami, których ogniem z nieba spuszczoneym Eliasza traci, za trzecim razem idzie z żołnierzami do Krola, toż mu, co y pierwey przepowiada. Eliasza w krotce potym na ogniстым wozie z obecności ludzi porwany, Elizeusz uczeń iego po nim następuje. Quarto Regum Cap: 1mo.*

*& 2do. Rok świata 3108. przed Chrystusem 896.*

**P**O śmierci Achaba, dostało się Krolestwo Synowi iego Ochozyaszowi, który szedł szludem bezbożnego Oycy swego, y Matki Jezabeli, ale nie długo żył, bo panując dwie lecie, wypadł z okna Pałacu swego, a będąc w niebezpieczeństwie śmierci, posłał radzić się Beelzebuba bożka w Akkaronie, aby wiedział, czy upadek iego był śmiertelny. Rozgniewany będąc Bog, że ten Krol Izraelski uciekał się do owego bałwana czartowskiego, posłał Eliasza przeciwko owym posłom, rozkazując im, żeby wrociwszy się, pytali Krola: czy nie było Boga w Izraelu? y upewnić kaźał imieniem swoim, że z tey choroby nie wstanie.



nie. Dowiadywał się Ochoziasz od tych, którzy mu tę przynieśli odpowiedź: co to był za człowiek, który do nich mówił? a z ich relacyi dorozumiawszy się, że to był Eliasz, posłał Rotmistrza z pięciudziesiąt żołnierzy, aby go wzięto, y przyprowadzono, ale za Eliasza rozkazaniem zstąpił ogień z nieba, y spalił owego Rotmistrza, y ludzi jego. Co gdy się stało, posłał drugi raz tyleż ludzi Ochoziasz, ale toż nieszczęście y na drugich padło, a gdy trzeci raz w teyże liczbie posłał, Rotmistrz bojąc się śmierci, począł do Eliasza z taką mowić pokorą, że Święty Prorok zmiękczył się, y poszedł z nim do Ochoziasza, któremu opowiedział śmierć, iakoż zaraz umarł. Y ta była ostatnia akcya, którą uczynił publicznie Eliasz, bo go prędko potym Bog miał przenieść na miejsce niewiadome od współeczności ludzi. O czym przestrzeżony będąc Elizeusz, że Pan jego miał się oddalić od niego, nie chciał go nigdzie więcej odstąpić. Po trzy razy próbował Eliasz być na osobności, rozkazując Elizeuszowi, aby go puścił samego, powiadając, że mu trzeba było na pewnych znajdować się miejscach, ale Elizeusz protestował się zawsze, że go nie odstąpi. Nakoniec sprowbowawszy dostatecznie wierności swego ucznia, pytał go, czegoby od niego żądał? upewniając, że mu to wyświadczy, prosił go tedy Elizeusz o ducha jego dwoistego, y lubo Eliasz znalazł rzecz tę trudną do wyświadczenia, obiecał mu to iednak, byleby go widział w ten czas, gdy będzie wzbijał się ku niebu. Ten Święty Prorok

rozdzie-





rozdzieliwszy Jordan uderzeniem płaszcza swego, y suchą nogą go przeszedłszy z Elizeuszem, nakoniec na wozie ognistym porwany iest, zostawiwszy żalosnemu uczniowi swemu własny płaszcz, którym on powtornie rozdzielił Jordan, y powrócił iako Prorok następca po Nauczycielu swoim.

*Elizeusz gorzkie wody, y nieurodzayność w Jerycho odmienia, Dzieci zaś naśmiewających się z niego, za iego przeklęstwem rozdzieraia niedzwiedzie. 4to. Regum Cap: 2do.*

**P**O wzięciu Eliasza Proroka z tego świata, pokazał Bog w uczniu iego Elizeuszu, że duch iego przeszedł do niego, y że ieszcze z większym skutkiem dokazywał, nizeli w iego Nauczycielu. Naypierwszy skutek był ten (iako się namieniło) - kiedy nie mając innego sposobu przejścia Jordanu, zażył tegoż płaszcza, który od Eliasza odebrał. Niesłuchały zrazu wody Elizeusza, gdy ie uderzył płaszczem, ale ten Święty człowiek będąc pełen ducha kochanego swego Mistrza, którego miał obecną ieszcze moc w owym płaszczu, który odebrał iakoby pamiątkę iego miłości, rzekł beśpiecznie do rzeki Jordanu: a gdzie iest Bog Eliasza? a w ten czas zaraz rozdzieliły się wody na dwie strony, tak iako nie dawno toż uczyniły na rozkazanie Eliasza. Wrociwszy się z tamtąd de Jerycho Elizeusz, pokazali mu ludzie owego miasta, że sytuacya ich była bardzo dobra, y położenie miasta, ale że wody były gorzkie, a zatym były przy-  
czyną



czyną nieurodzayney ziemi. Skłoniwszy się Elizeusz na ich proźby, kazał przynieść sobie naczynie z ziemi, gdzie włożył trochę soli, y wrzucił w owe wody, upewniając, że przez ten sposób naprawi ie Bog, y że nie będzie więcej nieurodzaiu w tych kraiach. Ale po tak łaskawym cudzie uczynił drugi Elizeusz, którym pokazał, że ten Święty Prorok był także pełnym żarliwości, iaką pokazał Mistrz iego; bo gdy wchodził do miasta Bethel, potkał na drodze skupionych wiele małych dzieci, które wyszły z owego miasta, a widząc Świętego śmiały się, y żartowały z niego, że był łysym, wołając głośno: chodź sam łysy, chodź sam łysy. Spoyrzawszy na nich Elizeusz, przeklął ich Jmieniem Pańskim, a zaraz potym przekłestwie wyszło dwóch niedźwiedzi z lasu bliskiego, y czterdzieści dwóch owych dzieciek poszarpały.

*Elizeusz dla woysk Jozafata Judzkiego Krola, y Jorama Izraelskiego, idących przeciwko Moabitom, obfitą wodę sprowadza, a Wdowę uciemiężoną od dłużników, dostatkiem oliwy ubogaca.*

4to. Regum Cap: 3tio. & 4to. Rok świata

3109. przed Chrystusem 895.

**P**O śmierci Achaba, y Syna Jego Ochozyasza, Brat iego Joram, młodszy Syn Achaba nastąpił na Krolestwo, który wprawdzie bezbożny był, iako mowi Pismo, ale przecież nie tak, iako Ociec iego Achab, y Jezabel Matka. W tenże właśnie czas panował, kiedy pobożny Jozafat w Judzkiej ziemi, y ci dway Krolowie

ścisłą



ścisłą z sobą mieli przyjaźń. Joram mając wojnę przeciwko Moabitom, którzy mu niechcieli płacić tych podatków, które płacili Oycu jego Achabowi, prosił Jozafata o pomoc: przyszedł Jozafat osobą swoją y z woyskiem. Ale gdy szli przeciw Moabitom siedm dni przez puszcza bardzo suchą, wielce pragnieniem strapieni byli. Jozafat w owej ciężkiej potrzebie pytał się, jeżeli był gdzie w bliskości Prorok iaki Pański, ktoregoby się mógł poradzić? przywołano Elizeusza, który dla samego Jozafata, iako to samo śmiało wyznał Joramowi, obiecał nietylko wodę, ale y zwycięstwo nad Moabitami. Nazajutrz rano w zrobionych według rozkazu Proroka fosach tak wielką obfitość znaleźli wody, że dostatecznie nią nietylko ludzie, ale y bestye posiliły się: owa zaś woda stawszy się ożywieniem woysk Judy y Izraela, była przyczyną zguby nieprzyjaciół ich. Bo Moabitowie obaczywszy ią za pierwszemi promieniami wschodzącego słońca, rozumieli że była zmieszana ze krwią, y że bez pochyby ci, którzy przeciwko nim szli nieprzyjacielem, sami się między sobą zabiiali. Ruszywszy się tedy w tę fałszywą nadzieję przeciwko Joramowi, y Jozafatowi pewni zwycięstwa, znaleźli przeciwko spodziewaniu, owych Krolow pełnych życia, y serca, którzy tak na nich uderzyli, że porażeni, umknąć z resztą się musieli do stołecznego swego miasta, które oblężone było zaraz, a Krol Moabitow z desperacyi syna swego starszego ofarował, zabiwszy go na murach, z czego taką wzięli obrzydliwość Żydzi, że bez do-  
bywa

bywania owego miasta nazad się wrocili. W tym-  
że czasie Elizeusz gorąco proszony był od u-  
bogiej wdowy o ratunek, która tylko dwoie dzie-  
cieci miała, y które iey dłużnik w niewolą wziąć  
zamyślał. Spytał iey Prorok, coby w domu mia-  
ła, a ona odpowiedziała, że tylko trochę zosta-  
ło w naczyniu iednym oliwy. Elizeusz rozka-  
zał iey, aby napożyczała od swoich sąsiadow iak-  
nawięcey próżnego naczynia, y zamknęła się  
potym u siebie, y po trosze ponalewała we wszy-  
stkie te naczynia z owej oliwy, która iey zo-  
stała: uczyniła to, y tak długo stawało owej  
oliwy, aż wszystkie napełnione zostały statki.  
Przedała potym część owej oliwy na wypłacenie  
długow swoich, a drugą część zostawiła na potrze-  
by swoje, y na wychowanie dzieci swoich.

*Elizeusz Sunamitce syna u Boga uprasza, y zmar-  
tego wskrzesza; potrawę gorzką trochę mąki od-  
mienia; chleb dla wielu pomnaża; Naamana od  
trądu uwalnia, od ktorego biorący pieniądze sługa  
Elizeusza Giezy, tymże trądem zarażony zostaje.*

4to. Regum Cap: 4to. & 5to. Rok świata

3110. przed Chrystusem 894.

**E**Lizeusz chcąc nadgrodzić ludzkość w staraniu  
około siebie Sunamitce iedney, uwolnił ią  
od wstydu długiej niepłodności, y otrzymał dla  
niej od Boga łaskę, że miała syna, ale to dzie-  
cię bardzo młodo umarło, a Matka przyszła do  
Proroka dając znać o tym z wielkim żalem. Po-  
słał zaraz do niej, ale darmo, sługę swego Gie-  
zego z łaską swoją, aby ią na zmarłym położył,

po-



poszedł y sam czyniąc podobny cud Eliaszowemu , bo modląc się do Boga , wskrzesił go , y żywego oddał matce. Odiął w pewny czas potym garścią mąki wszystkę gorzkość z potrawy , którą położono przed dziećmi Prorokow , z nieostrożności zmieszawszy tam przykre zioła. Pomógł takżę cudownie chleb pod czas głodu , który podzielił między wiele ludzi , ( lubo temu był przeciwny Giezy , który wszędzie nie pokazywał tey wiary , y owszem wydawało się w nim łakomstwo ) a przecięż y ludzie się nasycili , y ieszcze dla nich zostało. Ale między najsławniejszymi czynami Elizeusza był ten , który Chrystus sam wspomina w Ewangelii : to iest to , co się stało z Naamanem woyska Krola Syryjskiego Hetmanem. Ten Pan miał wszelką powagę przy Krolu swoim , ale był trędowaty ; a iedna Panna Zydowska , którą zboycy porwali byli z Jzraela , powiadała często żonie iego , a Pani swojej , u ktorey była niewolnicą , byleby chciał iść Pan do Jzraela , uzdrowićby go mógł pewnie z tego trądu Prorok Elizeusz. Posłuchał tego Naaman , y otrzymał od Krola Syryjskiego Pana swego list do Jorama Krola Jzraelskiego , w którym go prosił , aby przyiął upominki , które mu posyłał , y uzdrowił Naamana Hetmana iego. Joram wziął to poselstwo za zdradę , którą nagotował mu Krol Syryjski : drzeć począł na sobie szaty , y pytał się : czy go miano za Boga , aby mógł uzdrawiać trąd tych , ktorzy nim są zarażeni ? ale Elizeusz kazał donieść Krolowi , że niepotrzebnie szarpał na sobie suknie , y że dla

uzdro-





uzdrowienia może mu przysłać Naamana, aby i sam Krol, y inni wiedzieli, że iest Prorok Pański w Izraelu. Przyszedł tedy Naaman do tego drzwu z wielką kupą ludzi, a Elizeusz ani wyszedł do niego, kazał mu tylko powiedzieć przez sługę swego, aby poszedł, y siedm razy się obmył w Jordanie. Ow Pan brał sobie traktament taki za nieznośny affront, y wracał się wszystek zapalony gniewem, mówiąc do siebie: azaż nieokazalsze są rzeki Damaszku nad Jordan, w którychbym się obmył? ale słudzy jego reprezentowali mu, że ponieważ ta rzecz, ktorey po nim potrzebowano, była tak łacna, powinien iey być przynajmniej sprobować. Uwierzył im, y poszedłszy obmył się siedm razy w Jordanie, y był uzdrowiony. Wrocil się tedy zaraz dziękując Elizeuszowi, y wielkie ofiarując mu upominki, z których najmnieyszey rzeczy wziąć niechciał, ale Giezy sługa iego miasto tego, aby się był dziwował cncie umiarkowania swego mistrza, y iey naśladował, pobiegł za owym Panem, domagając się iakoby dla potrzeby przybyłych Prorokow, od niego pieniędzy, a to mówił kłamliwie, bo ie chciał dla siebie otrzymać, za ktoreby mógł być kupić iaką rolę. Poznał to Elizeusz przez ducha Bożego, y dziwował się łakomstwu swego ucznia; wyrzucił mu ie na oczy, y opowiedział, że trąd Naamana wnidzie w niego, y w następującą po nim potomność: co się też na nim zaraz stało.

*Benadad Krol Syryjski czyni zasadzki na schronienie Krola Izraelskiego Joram, który przesłyszony od Proroka, ich unika, a wąż porozumienie, że Prorok ugnie jego zaufły, każe go schwycić, ale mu się nie powiodło, najszybciej o niego miało Samaryę, y przyprowadza ją do większego głodu. 4to. Regum Cap: 6to. Rok świata 3116. przed Chrystusem 887.*

**B**Enadad Krol Syryjski kilka razy czynił zasadzki, ale daremne, ały był Jorama Krola Izraelskiego złapał, dlaczego rozumiejąc: że go jego własni zdradzali słudzy, niesłuchanie się rozgniewał, ale ieden z nich powiedział mu: że to Prorok Elizeusz wszystkie męszkał jego imprezy, y on o wszystkim dawał wiadomości Joramowi. Uspokoił się tedy w swoim gniewie przeciwko sługom swoim, a dowiedziawszy się, że Elizeusz męszka w miasteczku Dothan, kazał go opasać wojskiem. Sługa Elizeusza wstawszy rano, y obaczywszy tak wielką ludzi liczbę zbroynych, rozumiał, że zginął równo y z Panem swoim, ale Prorok chcąc go ubezpieczyć, prosił Boga, aby mu otworzył oczy, y żeby obaczył liczbę nierównie większą Aniołów, którzy byli około niego na jego obronę: prosił także Boga, aby skarał ślepotą wszystkich tych, którzy na zgubę jego przyszli, y poszedł sam przeciwko nim. Powiedział im ten S. Prorok, że zbłądzili, kazał za sobą iść, y zaprowadził ich w pośrodek Samaryi, prosząc Boga drugi raz, aby im otworzył oczy, żeby poigli niebezpieczeństwo, w którym się znajdowali.



wali. Chciał zrazu Krol Joram, aby wszyscy ci ludzie iako nieprzyjaciele pozabiani byli, ale Prorok zakazał, y przeciwnym sposobem kazał im dać ięć, y pić, y odesłał ich w pokoiu. Tym czasem Benadad Krol Syryi nie mogąc się uspokoić, ani przeciwko Prorokowi, ani przeciwko Krolowi Joramowi, wielkie zaciągnął woyska, y z niepoliczoną liczbą żołnierzy, obległ Samaryą. To oblężenie przywiodło Miasto do ciężkiego bardzo głodu, że nawet ( iako mówi Pismo Święte ) musiano kupować głowę iednego osia za 80. srebrników, a za 5. miarkę gnoiu gołębiego. Tamże się trafiła owa żałosna historya: że iedna białogłowa przyszła prosić Jorama, rzuciwszy się do nog iego, o sprawiedliwość: gdy iey Krol pytał czego żądała? odpowiedziała mu, że zgodziła się z drugą białogłową, żeby własne zjadły dzieci; zaczęła ona od swego, y pospołu go zjadły, a kiedy ięć miały drugie, skryła go iego matka, y niechciała go dać. Ow Krol rozjątrzony z przypadku tak okrutnego, y niesłychanego, począł szarpać na sobie szaty, y postrzeżono włosiennicę, którą nosił na ciele swoim; y wnetże obrocil furją swoją przeciwko Elizeuszowi, iakoby skarżąc się na niego, że mogłby był wybywić miasto, gdyby był chciał: y tegoż momentu zaraz posłał żołnierza, aby go zabił. Przestrzeżony Duchem Boskim Elizeusz, kazał zamknąć drzwi przed owym człowiekiem, po kibly sam nienadszedł Krol, któremu miał oznaymić wolą Boską.



*Elizeusz opowiada Joramowi przyszłą naziutrz  
wszystkiego taniać w Samaryi, czemu gdy nie-  
dowierza jeden z Panow Izraelskich, według prze-  
powiędzenia Proroka od cisuącego się gminu roz-  
tratowany, y uduşzony zostaje. 4to. Regum*

*Cap: 7mo. Rok ſwiata 3119.*

**G**Dy Krol Joram przyszedł się skarżyć Elizeuszowi na ostatnią mizeryą, do ktorey głód przywiódł Samaryą, Święty Prorok cieszył Kro-  
la z ludem utrapionym, y upewniał, że naziutrz teyże godziny y mąka, y ięczmień mało co ważyć będzie. Z trudnością wierzyć mógł kto prorocत्वu tak cudownemu; y jeden z Panow, który był przy Krolu, odpowiedział: że ta rzecz była niepodobna, odpowiedział mu Prorok: obaczysz to twemi własnemi oczyma, ale nie będziesz z tego zażywał: co się w ten sposób sprawdziło. Gdy Samaryja coraz to bardziej ściśniona była od Syryczykow, czterech trędowatych, którzy mieszkali przy bramie, mówili z sobą: czegoż my mieszkamy tu, czemuż umieramy od głodu? podźmy, oddaymy się Syryczykom, aza nas życiem daruią, wszakże nam y tu od głodu umierać potrzeba. Odważyli się tedy poyść do obozu nieprzyjacielskiego, ale musieli się zadziwić, gdy w nim nieznaleźli nikogo. Rzucił bowiem na nieprzyjaciół Bog tey nocy niesłychany postrach, y słyszeli odgłos następującego wielkiego woyska, y rozumieli, że Krol Izraelski posyła miastu sukurs: w tey bojaźni rozsypało się całe woysko, y zostawiło w obozie bogate zdobyczy. Owi trędowaci oba-



obaczywszy że byli Panami wszystkiego, poczęli iść co znaleźli w pierwszym namiocie; wzięli potym tyle złota y srebra ile chcieli, y skryli to; ale uważając jaki błąd popełnia, iężeli tey nowiny nie opowiedzą miastu, poszli do tych którzy pilnowali bram, y powiedzieli im, że idą z obozu Syryjskiego, gdzie nikogo nie znaleźli. Rozumiał zrazu Joram, że to był fortel nieprzyjacielski, zaczęł znalazłszy ieszcze pięć koni, które zostały były w Samaryi, posłał na dwóch na zwiady, chcąc wiedzieć gdzie byli nieprzyjaciele? ci znaleźli całą drogę napelnioną bogatym naczyniem, y obiciem, które przestraszeni Syryczykowie na wszystkich zostawiali nieyscach, iako naybeśpieczniej uciekając. Gdy tę nowinę przynieśli do miasta, wyspał się wszystek lud z Samaryi na rabowanie obozu Syryczykow, a mąka, y ięczmień tak była sprzedawana, iako dniem przedtym opowiedział Elizeusz. Stało się y to na utwierdzenie drugiej prawdy, że Krol kazał owemu Panu, który był niedowierzał obietnicy Prorockiej, zostawać przy bramie Samaryi dla utrzymania porządku, a tén rozkaz był przyczyną śmierci ięgo, y sprawdzenia słów Elizeusza: bo ciżba ludzi wychodzących, y wchodzących była tak wielka, że ten człowiek w tłumie onym padł na ziemię, y był od gminu strатовany, y uduşzony.





Beniadał Krol Syryjski chorując, radzi się Elizeusza przez Hazaela o zdrowiu, Hazael upewniając go zdradziecko o nim, udusza go, y sam na niego miejsca pamięci. Joram Krol Izraelski, y Ochazyasz Judzki, wojnę z nim prowadzą. Jehu napada na nich w Mieście Jezreela, zabija ich, każe rzucić Jezabel przez okno, która jest pożąta od psów. Jto Regem Cap: svo. & gno. Rok świat 3120.

**E**lizeusz gdy był w Damaszku, Beniadał Krol Syryjski, który na ten czas był śmiertelnie zachorował, przysiał do niego Hazaela, dowiadując się ieżeli ozdowiecie? Elizeusz odpowiedział mu zaraz: donieś Krolowi, że będzie zdrow. Rzekł potym cicho Hazaelowi: wiem ia, że twoy Pan ma umrzeć: y to wypowiedziwszy poczał drzeć, y rzewno płakać: spytał go Hazael o przyczynę, a Elizeusz odpowiedział: że dlatego płaczę, że wiem wszystko złe, które ty masz uczynić Izraelowi, gdy będziesz Krolem Syryjskim. Hazael powróciwszy do Krola upewnił go zdradziecko, że ozdowiecie z swoiey choroby, ale nazajutrz udusił go, y kazał się obwołać Krolem; to się stało w ten czas, kiedy Joram drugi Syn Achaba był Krolem w Izraelu, a Jozafat w krolestwie Judzkim. Jozafat będąc nadzbyt starym, oddał Krolestwo Synowi swemu Joramowi, a tak dway Krolowie tych dwóch Krolestw obydwa mieli jedno imię. Joram Krol Judzki nie miał nic z pobożności Krola Jozafata Oycy swego, ale był podobien w nieczystości do Krolów Izraela, iako do domu Achaba, którego pojął był córkę. Joram

ram Krol gdy umarl, Ochozyasz syn iego pascowal na miejscu iego w Judei, gdy Joram syn Achaba byl jeszcze Krolem w Izraelu. Ochozyasz pomagall Joramowi na wojnie, ktorą mial przeciwko Hazaelowi Krolowi Syryiskiemu, gdzie Joram zostawszy rannym w tej wojnie, kazall sie zaprowadzic do miasta Jezrael, gdzie go Ochozyasz nawiedzill. Ale gdy to sie dziele, nie poczekall Jehu azby umarl, ale zaraz poczall krolowac, bo bedac poswiecony od Ucznia Elizeuszowego na Krolestwo Izraelskie, y na wykorzenienie zalego domu Achabowego, poszedll prędko do tegoż miasta Jezraela, gdzie chorowall Joram, y gdzie Ochozyasz Krol Judzki nawiedzall go. Przestrzeglla warta Krolewska Pana swego, ze wielka liczba ludzi wojennych z daleka sie pokazywala: Krol poslal rożnych ludzi, informujac sie kto to byl? a gdy Jehu zatrzymywall wszystkich, nie dowierzajac Joram, lubo chory ruszyl sie tam z Ochozyaszem: Jehu potkal go w polu Nabota, y postrzeliwszy strzall Jorama, kazall rzucic cialo iego psom na tymże polu, wypelniajac proroctwo Elhasza przeciwko pokoleniu Achaba; a gdy Ochozyasz postrzegllszy zasadzki uciekal, kazall go takze zabic, a cialo iego dozwoill zanieśc do Jerozolimy. Pomieszana Jezabel tym wszystkim co sie dzialo, uczynilla rekurs do sztuk swojej pleci; pobielilla twarz swoię, przydalla czerwoności, y pokazalla sie w oknie, aby ią widzial przeiezdajacy Jehu, ale on spojrzawszy na nie, mialo tego zeby sie dal oszukac zdradzieckiemu iey



powabami, rozkazał kilku swoim, którzy byli z nim, aby ią zrzucili z okna, co też zaraz uczynili. Była tedy stratowana kołmi: y tak zostawiona. A gdy Jehu siadłszy do stołu rozkazał, aby ciało iey było pogrzebione dla godności Krolewskiej, nie znaleziono więcej nic, tylko wierzch głowy, końce rąk, y nog, bo psy poiadły ostatek, według Proroctwa Eliasza. Taki był koniec tej nieszczęśliwej Krolowy, która przykładowym instrumentem była sprawiedliwości Boskiej, czyszcząc sług iego przez swoje gwałty.

*Jehu wytraca resztę Pokolenia Achaba, wszystkich Baala Kapłanów rozkazuje pozabijać. y Bożnice zniszczyć, Attalia Matka Ochozjasza gubi wszystko Pokolenie Dawida, prócz Joasza, którego po siedmiu latach Jojada Krolm ogłasza, a Attalię każe zabić. Elizeusz umiera, na którego grob umarły wrzucony ożywa. 4to Reguin Cap: 10mo. 11mo. & 13tio. Rok światy 3120. przed Chrystusem 874.*

**W**Idząc Jehu, że był postanowiony Krolm w Izraelu, aby wykorzenił dom Achaba, zacząwszy tak dobrze przez Joramę, y Jezabel, kazał potym zgładzić siedmdziesiąt dzieci Achaba, których sami Panowie w Samaryi powybiłi, obawiając się aby Jehu nie był ich nieprzyjacielem. Zeby zaś tym snadniey mógł wykorzenić wszystkich Baala Kapłanów, którzy w łasce niegdyś byli u Jezabelli, zmyślił, że chce daleko bardziej czcić Baala, niżeli go przedtym

czcił



czcił kiedy Achab. Wzbudził tedy w tey intencyi Kapłanow wszystkich owego bałwana, aby się zgromadzili wszyscy aż do iednego, gdy weszli do Kościoła, kazał ich pozabijać żołnierzom swoim, a na miejscu Bożnicy Baala, którą y z iego posągiem zniszczył, kazał wystawić miejsca potrzebne dla powszechney ludu wygody. Chwalił sam Bog Jehu z tey żarliwości, którą pokazał dla iego chwały przeciwko nieprzyjaciółom iego. Ale nie długo trwał w tey drodze prostey, wpadł w nierzady wszystkie Jeroboama, ściągając na się, y na cały Izrael gniew Boski, y umari nakoniec zostawiwszy za Sukcesora Syna swego Joachaza. Gdy się to działo w Izraelu, Attalia Matka Ochozyasza Krola Judy zabito go od Jehu, białogłowa pyszna, chcąc krolować sama, kazała pozabijać wszystkie dzieci Krola umarłego. Ale Jozabet Siostra Ochozyasza, a żona Joiady Arcy-Kapłana, wzięwszy ukradkiem Synowca swego, który był ieszcze malutkim, skryła go, y kazała tajemnie wychować. (a) Gdy Attalia przez siedm lat panowała, Arcy-Kapłan Joiada rozumiał, że był czas deklarować całej Judei, że miała prawdziwego Krola, któremu Attalia wydarła była gwałtem koronę, chcąc y życie mu wziąć. Kazał tedy przyprowadzić owego małego Joasa do Kościoła, gdzie go przyjął wszystek lud za własnego Krola, z wielką pociechą, y wesółmi głosami. Attalia posłyszawszy o tym (iako go zwała) spisku, y chcąc go na początkach zaraz

P5

przy-

[a] Rok świata 3126. przed Chrystusem 879.



przydusić, pobięła do Kościoła, gdzie był młody Krol, ale tam ją zabito, a Joas panował w pokoju, nie mając w ten czas tylko lat siedm. Około tegoż prawie czasu zachorował Elizeusz Prorok, Joas Krol Izraelski imiennik Krola Judzkiego, a Syn Joachaza panujący po Oycu swoim, przyszedł nawiedzić tego świętego człowieka, pokazując mu żal wielki, który miał z tego choroby; Prorok nadgrodził mu tę jego ludzkość, obiecując mu tak wiele zwycięstw przeciwko Syryi, która na niego żywo następować będzie, ileby wystrzelił strzał z łuku na ziemię, a że tylko trzy razy wystrzelił, trzy też tylko razy potym pogromił Syryczyków, y ten ostatni raz prorokowawszy Elizeusz umarł. W krotce potym trafiło się, że człowieka zmarłego tamże w bliskości grobu tego Proroka grześć miano, a że tuż zbliżali się rozboynicy Moabitowie, porzucili go na grobie tegoż świętego, y uciekli, ow zaś umarły zaraz ożył, y stanął na nogi swoje.

*Joas Krol Judzki słuchając rady Joiady Arcy-Kapłana. poki jeszcze żył, był pokorny, y chwalebnie panował, po śmierci jego słuchając podchlebiwa Panow, odstąpił czci prawdziwego Boga, y Zacharyasza Arcy-Kapłana Syna Joiady zabić kazał, za co też sam matą garstką Syryczyków porażony, zhańbiony, a na reszcie od własnych sług zabity został. 4to. Regum Cap: 12mo. & 2do.*

*Paralip: Cap: 24to. Rok świata 3165. przed Chrystusem 839.*

**Z**Ostawszy Krolem Joas Syn Ochozjasza w Judei przez staranie Joiady Arcy-Kapłana, był





był wdzięczny tego affektu y miał zawsze w poszanowaniu tego, z którego rąk miał Krolestwo. Powolność ta, z którą był na zdrowe rady tego świętego człowieka, uczyniła go dobrym, y utrzymywała w pobożności, czyniąc wszystko, cokolwiek tylko mógł dla chwały Boskiej. Widział z obrzydzeniem owe nierządy, które bezbożna Attalia Matka jego popełniła w Kościele, z którego wyciągnęła wszystkie bogactwa, aby ozdobiła Kościół y bałwan Baala, y chciał koniecznie nadgrudzić te Szkody. Nie mogąc zaś sam ieden tak wielkim wystarczyć wydatkom, przestrzegł lud o swoich intencyach, aby ci, którychby do tego własna wzbudziła pobożność, mogli się czym do tego przyczynić. Ale że Kapłani nie dobrze czynili rachunki z tego, co z pieniędzy brali, znaleziono nowy sposób na zbieranie jałmużn od ludzi, postawiwszy skrzynkę iedną w Kościele, zostawiwszy małą dziurkę, którąby kładli wszyscy jałmużnę na ofiarę Bogu; wyprożbiano zaś ową skrzynkę codzień w obecności Namiestnika Krolewskiego, y Arcy-Kapłana. Gdy Kościół był naprawiony, y do dawnego wrocil się stanu, gdy wszystkie naczynia częścią nowe zrobione, częścią dawne były naprawione, na nieszczęście Joasa umarł Joiada, sto trzydzieści lat mając. Uczcił go y po śmierci Joas, y kazał go pospolu pogrześć z Krolami Judzkimi; ale się prędko sam odmienił, pokazując, że często tacy są Krolowie, iacy są ci, którzy ich są bliscy. Bo Pismo Święte mówi: że zaraz po śmierci tego Arcy-Kapłana,

kto-



ktory tak mądrze radził temu młodemu Krolowi, naypierwsi z Krolestwa przyszli, y uczynili mu głębokie pokłony, zdradzieckimi zaś mowami swemi skazili serce iego, a Krolowi owe nikezemne bardzo się podobały podchlebstwa, słuchał ich potym, y uczynił swemi faworytami, y w tenże zaraz czas porzucił Pana Boga, y miasto owego starania tak pilnego, ktore pokazywał przedtym około Kościoła, y Ołtarza, kłaniać się począł bałwanom, y takie czynił obrzydliwości, że naostatek ściągnęły na niego gniew Boski, y na cale Krolestwo Judzkie. Zacharyasz Arcy-Kaplan Syn Joiady nastąpiwszy po Oycu na urząd, znieść nie mógł tych bezbożności, y wzbudzony będąc od ducha Boskiego, poszedł wyrzucając z wolnością świętą te zbrodnie Krolowi, y naypierwszym na dworze, że porzucili Boga prawdziwego, a kłaniali się bałwanom: ale tę wolność przypłacił życiem, bo Joas nie mając względu (iak mowi Pismo) na Oyca w Synu, y zapomniawszy co powinien był pamięci Joiady, ktory na głowę iego włożył koronę, kazał ukamienować Zacharyasza przy samym wchodzeniu do Kościoła, a ten święty człowiek tak niesłusznie umierając, to tylko wyrzekł: niech Bog widzi to co cierpię, y uczyni mi sprawiedliwość. Doznał tego w skutku Joas, bo skarał tak wielki występpek Bog, y uczynił ostatek życia owego Krola tak mizerny, iako iego był początek szczęśliwy. Wzbudził przeciwko niemu Syryczykow, ktorzy z małą bardzo liczbą ludzi, iego zbili woysko, Miasto Je-

ruzałem, y Krolestwo zrabowali, z nim samym tak się nieludzko obesli, że Pismo Święte dla wstydu tego zamilezało, a nakoniec wyszedłszy z ich rąk pełen hańby, wzdardy, y chorob, nie mógł mieć pokoiu y od swoich, bo słudzy iego zabili go na łożku, y nie miał nawet honoru po śmierci, aby go pogrzebiono w grobie Krolow Przodkow swoich.

*Amazyasz po Oycu swoim Joasie panie w Judzkim Krolestwie, wytraca zaboycow Oycy swego, Jdumeyczykow poraża, ale zaczepiwszy Joasa Krola Izraelskiego, porażony, y schwycony zostaje od niego, który Jeruzalem, y Kościół zrujnował z bogactw, część muru około miasta obalił. Po śmierci Joasa uwolniony Amazyasz, nie dobrze, iak zaczął panie, y od swoich w mieście Lachis zabity zostaje. Po nim nastąpił Ozyasz, czyli Azaryasz Syn iego, który przywołaszczając sobie w Kościele urząd Kapłanski, trądem zarażony zostaje do śmierci. Po nim panie Joatam, po Joatamie syn iego Achaf, za którego panowania bezbożnego, y nieszczęśliwego, wielką część Izraelitow wziął w niewolę Teglafalasar Krol Syryjski.* 4to Regum Cap: 14to. 15to. & 16to. 2do.

Paralip: Cap: 25to. 26to. 27mo. & 28vo.

**N**Astąpiwszy Amazyasz po Joasie Oycu swoim na Krolestwo Judzkie, nayprzod zaboycow Oycy swego kazał wytracić, potym Jdumeyczykow znacznie poraził, wyciąwszy ich, albo w niewolę wzięwszy na dwadzieścia tysięcy, y wielką zdobycz zabrawszy. Pokusił się Krola Izraelskiego Joasa zaczepić, ale od niego straszli-

szliwie porażony, y sam w niewolę zabrany był. Joas zwyciężył Jeruzalem, y Kościół złupił, a część muru około miasta na czterysta łokci obalić kazał. Po śmierci Joasa wrociwszy się do Państwa swego, tak iak zaczął, źle panował, przeciwko któremu spiskowały się poddani, gdy chciał unknąć zasadzek, y do miasta Lachis schronił się, tamże zabity został. Po nim obiół rządy tegoż Królestwa Syn jego Ozyasz, którego także zowie Pismo Azaryaszem. Był dosyć zrazu pobożny, y radził się Proroków we wszystkich rzeczach, chcąc od nich wiedzieć wolę Pańską; wszystkie mu się udawały bitwy, y dawne ruiny naprawił w Jeruzolimie; ale szczęście wyniosło nakoniec serce jego, zaniedbał czci Bóskiej, y będąc zaufany w sile y mocy Państwa swego, wszedł do Kościoła, chciał ofiarować sam na Ołtarzu perfumów: Arcy-Kapłan Azaryasz zadziwiwszy się nad tą śmiałością, poszedł z innymi Kapłanami, przypominając mu, że sobie przywłaszczał powagę Kapłaństwa nad rozkaz Boski, ale ten Król grożąc im, że ich pogubi, a trzymając zawsze turybularz w rękę, nie chciał odstąpić zamysłu swego, spuścił tedy Bog w oczach Kapłanów na niego trąd, którzy go wygnali z Kościoła, bo też y sam spieszo z niego uchodził, (a) gdy poczuł tę wstydliwą plagę, którą go Bog skarał. Był zaś trędowatym aż do śmierci, y musiał ustąpić Królestwa Judzkiego Synowi swemu Joathamowi, który we wszystkim naśladował początkową Ojca swego pobożność.



żność. (a) Tak zacny Krol szesnaście lat krolując zostawił krolestwo bezbożnemu Krolowi, nazwanemu Achaz, który odnowił w Jeruzalem wszystkie obrzydliwości bałwochwalstwa. Róż. gawiedziący Bog za jego grzechy, dał go w ręce Krolowi Syryjskiemu, a potem Krolowi Izraelskiemu. To Krolestwo Izraelskie idąc od Jozasa do Syna jego Zacharyasza, wpadło potem na Sallum, y Manahem, który zostawił za Successora Phacee Syna swego, przeciwko któremu Phacee Syn Romelii zbuntował się, zabił go, y na miejscu jego panował. Y ten jest i Phacee, który podniósł wojnę tak ciężką przeciwko bezbożnemu Achasowi, y całej Judei; zabił z ludu owego sto dwadzieścia tysięcy ludzi przez jeden tylko dzień, bo (jak mowi pismo) Achaz, y lud jego porzucił był Boga. (b) Tak wielkie morderstwa czynili przeciwko Judei, że gdy się powrocili z tryumfem do Samaryi, Prorok jeden Pański nazwany Oded, nie mogąc znieść tak wielkiej zawziętości, ganił im te okrucieństwa przeciwko własnym Braci, y wyperswadował nakoniec, aby odesłali do Judei dwakroć sto tysięcy niewolnika, ktorego byli zabrali: co uczynili dając znaki wielkiej compassyi, odziewając tych, którzy nie mieli sukien, y wsadzając na wozy tych, którzy byli słabi, y piechotą iść nie mogli. Ale Achaz nie upokorzywszy się za tak wielkimi plagami, coraz to bardziej postępował w złości przeciwko Bogu, y złączył się z Krolestem Assyryjskim, za sługę się jemu oddając, byle-

by





by go tylko od Syryczyków, y Króla Izraelskiego obronił. Przyszedł tedy na pomoc iego Teglatfalazar Król Assyryjski podarunkami wielkimi zniewolony, pogromił Króla Izraelskiego, Razyna Króla Syryjskiego zabił, y wziął wszystkich Izraelczyków, którzy na tamtej stronie byli Jordanu, y przeprowadził ich do Assyrii, z kąd nigdy potym nie powrocili, iako y owa reszta dziesiątka pokolenia, którzy potym przeprowadzeni byli przez Syna iego Salmanazara: a tak owa przyjaźń Achaza nietylko Izraelskiemu szkodliwa była, ale y samemu Królestwu Judzkiemu, bo y iego samego nieoszczędzał Król Assyryjski; iako y Filistynowie zewsząd pustoszyli Państwo iego, miasto tego, żeby miała być pożyteczna (iako mowi Pismo.) Z tymwszystkim im bardziey Bog karał go, tym on go lekcey ważył, przypisując te szczęścia, które nad nim otrzymywali iego nieprzyjaciele, nie gniewowi Boskiemu, który na się ściągał, ale mocy ich bałwanów. Zamknął Kościół Boży, y wystawiał Ołtarze bałwanom po wszystkich kątach ulic Jeruzolimskich, aż też Bog skończył bezbożność iego przyspieszeniem śmierci, pogrzebiony był w Jeruzaleń, ale nie w grobie Królów Przodków swoich



Phacee Krol Izraelski iako nabył Krolestwa przez  
bunt, y zabicie Kroia Phaceiasza, tak też sam  
później był z tronu zepchnięty, y zabity. te-  
goż króla Salmanaazar Krol Assyryjski zwo-  
łał, y sprowadził do Państwa, resztę Pokole-  
ni Izraelskich w niewolę zabrał, y w potłocznych  
miastach swoich Azyatycznych osadził, y tu się  
stało Krolestwo Izraelskie. W Judzkim zaś  
Krolestwie po Achazie niebożnym Krolu panował  
Syn jego Ezechiasz cnotliwy, y bogoboyny, który  
niegodziwe pamiątki bałwochwalstwa Ojca swego  
zburzył, cześć Bogu powiną przywrócił, Krole-  
stwo z nędzy podźwignął, y nieprzyjaciół pokro-  
mił. Na pomocy do tego miał Izaiasza Proroka  
na ten czas kwitującego. 4to. Regum Cap:

18vo. Rok świata 3278. przed Chry-  
stusem 726.

**Z**Ostawiwszy Phacee Krolem Izraelskim przez  
bunt, który podniósł przeciwko Phaceia-  
szowi, (iakośmy wyżej powiedzieli) tymże  
sposobem stracił swoje krolestwo, którym go na-  
był, to jest przez rebellię iednego z swoich pod-  
danych nazwanego Ozee, który go zabił, y  
na jego miejscu krolował. Zaraz też Salmana-  
zar zaczął wojnę przeciwko niemu, y zwycię-  
żył go, po tym nałożył podatek pewny na ie-  
go Krolestwo, Ale kiedy Ozee chciał zrzucić  
z siebie owo iarżmo, dufając mocy Kroia Egi-  
pskiego, z którym się sprzymierzył, Salmana-  
zar wrocil się przeciwko niemu z nowemi siła-  
mi, obległ Samaryę, y w lat trzy ją wziął, y  
przeniósł ledwie nie resztę Izraelitow do swo-  
ich krajow, to jest do Medyi, y Assyryi, z kąd  
Q się



się rozmnożyli po wszystkich Azyi pońnocney częściach, nie wrociwszy się nigdy do Oyczyzny. Y tak się skończyło Krolestwo Jzraelskie w dwieście pięćdziesiąt y pięć lat po oddzieleniu się od Judei. W ten czas zaś, gdy Krolestwo Jzraelskie było utrapione od tak wielu złych Krolów, z których iedni po drugich następowali przez zaboystwa y gwałty, Krolestwo Judei odetchnęło sobie trochę po tak długiey mizeryi, w ktorey ięczeli poddani za Panowania bezbożnego Achasa. Bo Syn iego Ezechiasz, który po nim nastąpił, odmienił wszystko w Judei, y panowała za niego pobożność, y cnota na mieyscu niezbożności, która przed nim po całym rozpościerała się Krolestwie. Dał mu Pismo Święte świadectwo: że ani przed nim, ani po nim nie był żaden Krol w Judei, któryby się z nim mógł porównać; przywiązany był zawsze do Prawa Boskiego nigdy się od niego nie oddalając, ani na prawą, ani na lewą stronę. Otworzył bramy Kościoła Pańskiego, które był Ociec iego zamknął, odnawiając cześć, która należała prawdziwemu Bogu. Rozkazał Kapłanom, y Lewitom wszystko to, co należało do czci Boskiej, poświęcać, y aby oczyszcili to mieysce, ktore było sprofanowane, porzucił owe z drewna bałwany, y wywrocił węża miedzianego, ktorego był przedtym Moyżesz z rozkazania Pańskiego postawił, y ktorego uczynili byli owi ludzie bałwanem, y ofiarowali mu kadzenia. Miał sobie za osobliwą uciechę, ustanawiać Kapłanów we wszystkich funkcyach, y urządach, y starał się



się o to, aby mieli czym żyć, odnowiwszy prawo dziesięcin, y pierwiastek. Bog też wzajemnie miał pociechę, gdy błogosławił we wszystkich intencjach tego Krola, gdy nadgradzał pobożność iego przez szczęśliwy success woysk, y imprez iego. Uwolnił się od tyraństwa Krolow, ktorzy podbiiali sobie byli iego Przodkow, zrzucił z siebie iarzmo Krola Assyryiskiego: podniósł wielką wojnę przeciwko Filistyńczykom, podbił największe ich Miasta, y przynaglił ich, że musieli ścisnąć się w granicach kraio w swoich. Pod tym Krolem tak pobożnym, żył Prorok Święty Jziasz, który był ze krwi Krolewskiej, który z nim żył w wielkiej przyjaźni, y ktorego mu Bog posłał, aby go we wszystkich iego cieszył utrapieniach. Dodawał mu serca Jziasz, aby coraz to większą w Bogu pokładał nadzieję, ktoremu się kłaniał, a gdy się podobalo Bogu probować więcej tego Krola, gdy przeciwko niemu mocni następowali nieprzyiaciele, umacniał go ten Święty prorok, y nie dopuścił, aby się ich groźby lękał.

*Dla Krola Ezechiasza znosi Bog woysko Sennacheryba przez Anioła, który iedney nocy zabił sto ośmdziesiąt y pięć tysięcy ludzi. 4to. Regum Cap: 19. Rok świata 3294. przed Chrystusem 710.*

CHcąc Bog sprobować wiary Świętego Krola Ezechiasza, wzbudził przeciwko niemu Sennacheryba Krola Assyryiskiego, który rozgniewany, że mu Ezechiasz wypowiedział poddaństwo,



stwo, y niechciał płacić haraczu, posłał Rab-  
sacesa z wielkim woyskiem, sam także zbliża-  
jąc się z drugim, który podstąpiwszy pod mury  
miasta, wyrzucał wielki nierozum Ezechiaszo-  
wi z surowemi groźbami, naśmiewając się z tey  
podufałości, którą miał w Bogu swoim przeci-  
wko mocy takiego Pana, któremu aż do tego  
czasu żadna się moc nie oparła. Słyszając te nays-  
prawdanie Ezechiasz, które bardziey padały prze-  
ciwko Bogu, niżeli przeciwko niemu, poszar-  
pał na sobie szaty, odział się worem, y tak po-  
szedł do Kościoła Pańskiego, y posłał do Jza-  
iasza, opowiadając, że był ściśniony żalem tak  
wielkim, iako białogłowa, która rodzi, a uro-  
dzić nie może. Odpowiedział mu Jzaiasz: że  
się bać nie powinien tych groźb, y że Bog wo-  
iować za niego będzie, upewnił go, że Senna-  
cheryb nie wnidzie do miasta, ani go obleże, y  
że ze wszystkich iego sił nic nie będzie, bo Bog  
mu tego nie pozwoli, ieszcze go przynagli tąż  
haniebnie powrócić drogą, przez którą wnidzie.  
Przyjął Ezechiasz to słowo Prorockie, y usły-  
szał go w ten czas, gdy wylewał serce swoje  
na modlitwie w Kościele Pańskim. Pokazywał  
Bogu te listy, które mu od Krola oddano, y  
trzymając ie w swoich ręku, które podnosił do  
niego, mówił: Panie Boże Izraela, który sie-  
dzisz, y wspierasz się na Cherubinach, ty ie-  
steś sam Bogiem Krolow całej ziemi, nakłoń  
uszy twoie, y posłuchay, otwórz oczy Panie,  
y patrz, słuchay wszystkiego tego, co mówi  
Sennacheryb. Prawda, że on zepsował, y zruy-  
nował



rował tak wiele innych ludzi, jako się chełpi,  
 y wrzucił wszystkich ich Bogów w ogień, ale  
 się to stało, że nie byli ci prawdziwi Bogowie,  
 y że byu tylko dziełem rąk ludzkich, ty zaś pra-  
 wdziwy Boże potrafisz go ukrocić. Owe mo-  
 dlitwy nie były bez skutku, bo gdy Sennache-  
 ryb coraz to bardziey sobie obiecywał zgubę  
 Ezechiasza, y że miał posieść Krolestwo iego,  
 pokazał Bog swoją opiekę przez niewidomy suk-  
 kurs, który się dał widzieć przez skutki oczy-  
 wiscie; posłał Anioła w nocy, który zabił sto  
 ośmdziesiąt y pięć tysięcy ludzi w obozie Sen-  
 nacheryba. Obudziwszy się rano ten Pan, nie-  
 slychanie tym się zadziwił, widząc tak wielką  
 stratę swoich ludzi, nie myślał więcey, tylko  
 o iak nayspieszney ucieczce, iakoż zaraz do Ni-  
 niwy śpieszno uszedł, gdzie także nie znalazł  
 bezpieczeństwa, bo w ten czas, gdy swoim kła-  
 niał się bałwanom, zabity był od dwóch wła-  
 snych Synów, którzy potym uciekli do Armenii.

*Krol Ezechiasz będąc chorym śmiertelnie, cudownie  
 z choroby powstał, y żył potym lat piętnaście,  
 pokazawszy zaś z próżney chętności Postom Kro-  
 la Babilońskiego wszystkie dostatki swoje, gromi go  
 o to Szarasz, y przepowiada, że to wszystko w  
 niedługim czasie dostanie się Babilończykom. Co  
 się stało za Panowania niezbożnego Syna iego  
 Manasseffa, y innych. 4to. Regum Cap: 20mo.  
 21mo. & 22do. Paralip: Cap: 33tio. Rok  
 świata 3291. przed Chrystusem 713.*

**K**rol Ezechiasz w tenże czas, gdy woy-  
 sko Sennacheryba z hańbą uchodziło z iego  
 Q3 — Kro-

Krolestwa , śmiertelnie zachorował , bo go Bog chciał różnemi wypróbować sposobami , tym bardziej wiarę iego wynosząc , y mocy swoiey skutek pokazując. W chorobie swoiey Ezechiasz upokarzał się Bogu, prosząc z wielką gorącością ducha o zdrowie ; na iego modlitwę odpowiedział Bog przez Jzaiasza , ( który przyszedł był pierwey dając mu znać o śmierci zbliżającej się ) że Bog skłonił się do iego modlitwy , y że go tak prędko uzdrowi , że we trzech dniach będzie w Kościele , że mu piętnaście lat jeszcze życia przewlecze , y iako go z rąk Sennacheryba uwolnił , tak bierze w opiekę miasto Jeruzalem. Na utwierdzenie tey prawdy uczynił na prozbę iego ow cud sławny : że się wrocil cień dziesięcią liniami na Krolewskim kompasie. Tak wiele uczynionych cudow dla Ezechiasza nie szczęściem się zakończyły , y pokazał Bog w iego uzdrowieniu , że częstokroć rzecz iest lepsza w chorobie umrzeć , niżeli ozdrowieć. Dopuścił bowiem Bog na niego upadek , który się z tey okoliczności trafił. Posłowie Krola Babilońskiego przyiechali do niego z bogactami upominkami , ciesząc się z iego zdrowia , y informując się dostateczniej o owym cudzie , który się stał dla uzdrowienia iego. Ezechiasz miał upodobanie w tym honorze , który dla niego ow Krol czynił , y pokazał z chępliwością owym Posłom wszystkie swoje bogactwa , y cokolwiek miał naywspanialszego w domu swoim. Bog , który tę ranę ukrytą widział na gruncie serca tego Krola , posłał Jzaiasza pytając go : co to byli



byli za ludzie, którzy go nawiedzali, y co z niemi mowił? odpowiedział Prorokowi, że to byli Posłowie Krola Babilońskiego, y że im pokazał wszystkie swoje skarby, nic przed miemi nie utaiwszy. Jziasz rzekł mu Jmieniem Boskim: że wszystkie owe skarby, ktorekolwiek Babilończykom pokazał, przeysć miały do Babilonii, y że własne iego dzieci, y ci, którzy pò nich następować będą, zostaną sługami na Pałacu Krola Babilońskiego. Sprawdziło się to proroctwo w następcach płodu Krolewskiego, którzy potym byli w niewolą wzięci od Nabuchodonozora. A nayprzod Manasses lat dwanaście mający nastąpiwszy po śmierci Ezechiasza Oycy swego na panowanie, stał się gorszym Krolewem, niżeli który był przedtym. Pobudował to, co Ociec iego był popsował, popsował zaś, cokolwiek był pobudował: kazał także wielu pozabijać, a między niemi Proroka Jziasza, nie będąc poruszony, ani świętobliwością, ani godnością krwi Krolewskiej, ani iego starością bo miał na ten czas więcey niż sto lat. Zwyciężył w obrzydzeniu, iako sam Bog Prorokom opowiedział, wszystko to, cokolwiek Amorrheyczycowie uczynili w owych kraiach, dlaczego Bog pobudził przeciwko niemu Krola Assyryjskiego, który go pogromił, zrabował Miasto y Krolestwo, y samego wziął w niewolą Manassessa, obciążył go kaydanami, y zaprowadził do Babilonu. To nieszczęście było przyczyną, że się wrocil do siebie, uważał Boga, który go karał, przeproszał go z całego serca, pokazując prawdziwą po-



kutę, dlaczego też Bog zlitował się nad nim, y przywrócił go do Królestwa, a on w reszcie lat swoich poprawiał iak mógł błędy swoje w szczerym żalu aż do śmierci.

*Amon Syn Manassessa bezbożnie, y krotko pamięć, od swoich zabity, po nim następuje Syn iego Jozyasz, który przywraca powiną część Bogu w swoim Królestwie, y staje się równym w cnotie wszystkim pobożnym Królom, swoim Przodkom. 4to.*

Regum Cap: 21mo. 22do. & 23tio. Rok święta 3361. przed Chrystusem 643.

**P**O śmierci Króla Manassessa, Syn iego Amon królował na iego miejscu, naśladować Oyca swego w bezbożnościach, ale nie w pokucie; dla czego porzucił go Bog, y iego własni słudzy zbuntowali się przeciw niemu, y skończył mizerne przez dwie lecie panowanie swoje gwałtowną śmiercią. Skarawszy zaś lud owych zżaboyców Króla swego, podniósł na Tron Syna iego Jozyasza, który nie miał na ten czas tylko lat ośm; zacny to był Król, y rzadkiej pobożności, którą w pierwszej swojej pokazał młodości, y od ktorej się nie oddalił nigdy. Wykorzenił wszystkie posągi Baala, popalił kości fałszywych Prorokow na Ołtarzu tego bawana; według obietnicy, którą Bog uczynił Jeroboamowi, w trzysta pięćdziesiąt lat przedtym. A tak oczyścił nietylko Jerozolimę, y Judeę, ale nawet rozciągnął swoją żarliwość na wielką część Izraela, zruynowawszy pryncypalne miasta, Manasses, Efraim, Symeona, y Nefali,



cali, y w nim wszystkie drewniane posągi, którym się kłaniano. Po tey expedyeyi tak wielkiego Krola godney, gdy naprawiano Kościół, który był zupełnie zruynował, y sprofanował Manasses, znaleziono Księgę Deuteronomii, którą napisał Moyżesz; gdy ją zaś Krolowi oddano, y gdy tam przeczytał wielkie pogroźki, ktoreni Bog straszył wszystkich tych, którzy się oddalają od prawa iego, szarpał z żalu na sobie szaty, uważając te wszystkie nieszczęścia, które bezbożność Oycow ich na nich zaciągnęła.

Posłał radzić się w tym Prorokini iedney, na imię Hoida, która go upewniła, że wszystkie te kary sprawdzą się, ale że iemu pozwoli Bog umrzeć w pokoiu. To dokładaiąc: żeś słuchał wszystkich słow tey Księgi, że serce twoie nie mi poruszone było, żeś się upokorzył w obecności Boskiey, żeś drżał przed nim, żeś wylewał łzy przed oczami iego, wysłuchał cię, y nie pośpieszy prędko z pomstą swoją na łamiących prawo iego, aż będziesz pogrzebiony w grobie, któryś sobie nagotował. Odebrawszy Jozyasz tę odpowiedź, zgromadził wszystek lud do Kościoła, y sam im czytał cokolwiek się w tey znaydowało Księdze, oświadczał się przytym, że obiecuie z całego serca być posłusznym, wszystkim tym ordynasom napisanym, y zaprzysięgał wszystkim tych, którzy byli obecni, aby ich z wielkim staraniem dochowywali. Otrzymał to od nich w skutku, y surowe iego napominania złączone z przykładem dobrego życia, były przyczyną, że wszystek ow lud był wierny Bogu aż

Q5 • do





do iego śmierci, która przyszła z rany iedney otrzymaney na wojnie przeciwko Nechao Krolowi Egipskiemu.

*Oblega Nabuchodonozor Jeruzalem, bierze go, y przenosi do Babilonu wszystkie bogactwa, y z Krolom Joachinem wszystkich mieszkańców 4to.*

Regum Cap: 24to. & 25to. Rok świata  
3398. przed Chrystusem 606.

**G**Dy umarł Krol Jozyasz, opłakiwało go całe Krolestwo. Sellum, albo Joachas młodszy Syn iego, posadzony iest przez lud na iego mieyscu, ale Nechao Krol Egipski powracając z wojny, którą był przedsięwziął przeciwko Assyryczykom, wszedłszy do Jeruzalem zrzucił go, y wzięwszy go w kaydany, zaprowadził z sobą do Egiptu, a narzuciwszy wielkimi podatkami Judeę, zostawił na mieyscu iego, Brata iego Eliakima, ktoremu dał imię Joakim. Ten Krol krolował dwanaście lat, miał za swego panowania wiele Prorokow, a z tym wszystkim nie słuchając ich wpadł w ciężkie grzechy. Gdy mu Jeremiasza pokazano proroctwo, gdzie mu opowiadał wszystkie te nieszczęścia, które nań nastąpić miały, poprzerynał ie scyzorykiem, y wrzucił w ogień. Ale Bog rozkazał Prorokowi napisać też groźby w inszey Księdzie, y przydać ich ieszcze więcey. Czwartego zaś roku panowania iego przyszedł Nabuchodonozor, y obległ Jeruzalem, wziął tego nieszczęśliwego Krola, y w kaydany okowawszy zaprowadził go do Babilonii; a odtąd rachować trzeba lat siedm.



siedmdziesiąt niewoli, przecież go wypuścił potym, kontentuiąc się wielki nań nałożyć podatki; ale powstawszy, y rebellizowawszy mu po trzech latach, wzięty był nakoniec przez Chaldeyckow, którzy go zabili, y zostawili bez pogrzebu. (a) Syn iego Joachin, albo Jechonasz nastąpił, który był także bardzo zły człowiek; przyszedł znowu Nabuchodonozor y wziął go, y zaprowadził z Matką iego do Babilonu, żony iego, y dzieci, y cały dwor, y dziesięć tysięcy ludzi z Jerozolimy. A w ten czas pobrał wszystkie skarby Kościelne, wszystkie owe naczynia poświęcone, które Salomon porobić był kazał, y inni potym Krolowie, postanowił Krolew na miejscu Joachina, Sedecyasza Stryia iego. Sedecyasz nie respektuiąc na Jeremiasza, (iako pismo mówi) który mówił mu Imieniem Boskim, y iego słusznych przestroż nie słuchając, żył zawsze w zwyczajnych swoich bezbożnościach. Idąc przykładem iego pospolstwo, na wszelką rozpuściło się swawolą, popelniając wszelkie pogańskie obrzydliwości, nie chcąc słuchać przestroż, które im Bog dawał codzień przez swoich sług: naśmiewali się z Pisma, y z tych, którzy z niemi o Bogu mówili, lekce waząc wszystko to, cokolwiek słyszeli, naygrawiając się naybardziej z Prorokow. Ten postępek wzbudził gniew Pański przeciwko nim, y zbliżyła się pomsta bez żadnego miłosierdzia. Gdy tedy Sedecyasz dziewiąty panowania swego kończył rok, wzbudził Bog przeciwko niemu Nabuchodonozo-

ra,



ra, który o pomście tylko prywatnych swoich myślał krzywd, a tym czasem mścił się y Boskiew. Jeruzalem obległ, y długo trzymał woyskiem swoim otoczone, do straszego przynaglił głodu, a po dwóch latach oblężenia, ściśniono bardzo miasto, y do niego przypuszczono wielki szturm. (a) W ten czas Żydzi niesłuchanie się lękać poczęli; cokolwiek znalazło się ludzi odważniejszych, puciekali w nocy, y Sedecyasz sam przez tajemną bramę umknął, ale gonić go rozkazał Nabuchodonozor, y złapano go blisko Jerycha, przyprowadzono przed Króla Babilonu, który surowym ordynasem wykonał dekret, dawno od Boga przeciwko temu Królowi naznaczony: bo kazał nayprzód w oczach iego zabić Synow iego, a potym tak okrutnym widoku, kazał wyłupić oczymu samemu; y tak go do Babilonu zaprowadzić. Nabuchodonozor posłał potym Nabuzardana do Jeruzalem, aby ostatek sprowadził ludu, zabrał wszystkie skarby, które ieszcze zostały, spalił Kościół, Pałac Krolewski, y wszystkie domy, obalił mury, nie zostawując tylko mało co ludzi, y ubogich w tamtych kraiach, którzyby tylko orać w polu mogli, a około winnic chodzić; y ten ci był żałosny koniec, do ktorego przysła Jerozolima za grzechy y krolujących, y obywatelow.



*Żydzi Godoliasza Rządcę swego zabilią, y przed gniewem Nabuchodonozora do Egiptu uchodzą, Ewilmerodach Krol Babiloński po śmierci Nabuchodonozora traktuje łaskawie Joachina Krola Judei, y uwalnia go z kaydnow. 4to. Regum*

*Cap: 25to. Rok Świata 3417. przed*

*Chrystusem 587.*

**C**Ale Krolestwo Judei będąc zruynowane przez Babilończykow, byli żydzi w tey ciężkiej niewoli przez lat siedmdziesiąt, ktore im opowiedziane były przez Prorokow. Bog, ktory tylko z żalem karze ludzi, dawno przedtym groził ludowi swemu tą ciężką niewolą, aby się iey chronił: często o niey mówił Jeremiasz, y wołał cierpieć prześladowania od wielkich ludzi, ktorzy go za swego mieli nieprzyjaciela, aniżeli omieszkać w dawaniu przestrog pożytecznych. Przestrzegł ich także w ten czas, aby gdy będą w niewoli Babilońskiej, nie naśladowali obyczajow owych ludzi, ale żeby statecznie trwali prawdziwego czcząc Boga, iako się tego od Oycow swoich nauczyli, y cieszył ich w owym utrapieniu, obiecując im zapewne; że ich w tym (iako go naznaczył) uwolni czasie. Ten Święty Prorok znalazłszy łaskę u Nabuzardana Hełmana woysk Nabuchodonozora, ktory dał ordynans wyraźny, aby mu nic złego nie czyniono, mając wolność, ieżeliby chciał iść do Babilonii, y tam żyć w pokoiu: wołał zostać w Judei, ciesząc tę małą garstkę ludzi, ktorzy tam zostali. Dawał dobre przestrogi Godoliaszowi, ktory postanowiony był przez Nabucho-



chodonozora dla utrzymania nad tym ludem powagi, y dla tego byi zostawiony w Judei; ale Godoliasz nie uważając na to, w czymkolwiek przestrzegano go, nawet o konspiracyi Izmaela, zabity był od tego buntownika w Masphacie ze wszystkimi temi, cokolwiek z nim było ludzi. Żydzi tedy, ktorzy byli w Judei, obawiając się gniewu Krola Babilońskiego, iak się dowie o śmierci Godoliasza, ktorego był sam postanowił, szukając swego bezpieczeństwa, schronili się do Egiptu. Jeremiasz czynił co mógł przeskadzając tym intencyom, protestując się zawsze, że żadne na nich nie padnie nieszczęście, ieżeli mieszkać będą w Judei; a przeciwnym sposobem zginą wszyscy mizernie, ieżeli się ruszą do Egiptu. Ale mu ow lud nie wierzył, uparli się wszyscy poyść koniecznie do Egipcyanow; a Jeremiasz, y Baruch iego uczeń, że nie było sposobu odradzić im, woleli iść z niemi, aniżeli ich porzucić; gdzie stanąwszy prorokowali, że Krol Babiloński tak zgubi Egipt, iako zepsował Judeę. W ten czas, gdy ow lud przed tym tak ulubiony od Boga, tak wiele ponosił utrapienia we trzech różnych Krolestwach, w Babilonii, w Egipcie, y Judei, a żaden znak miłosierdzia Boskiego nad niemi nie pokazał się, y żyli bez żadney inszey pociechy, tylko tę mieli, którą im nadzieia końca tey niewoli po skończonych lat siedmdziesiąt dawała: stało się to iednak w Babilonii, co ich trochę pocieszyło, bo Nabuchodonozor, ktorego Bog zażył iako instrumentu na na skazanie inszych, umarł.





nakoniec , a Syn iego Ewilmerodach nastąpił po nim , y zaraz wyprowadził z więzienia Joachina Krola Zydowskiego , ktorego był przedtym Nabuchodonozor przyprowadził więźniem do Babilonii , przed Sedecyaszem ostatnim ich Krollem ; a tak ow Pan będąc trzydzieści y siedm lat w więzieniu , wyszedł nakoniec z niego przez politowanie Krolewskie , y miał powagę na Dworze Krola Ewilmerodacha , y iadał przy stole iego aż do śmierci.

*Cyrus Krol Percki, a potym Babiloński, dowiedziawszy się, że o nim powiedzieli Prorocy, iż on miał naprawić Kościół Jerozolimy, dać wolność wszystkim Zydów, którzy byli w Babilonii, aby do swoich powrocili krajów, dawszy ich pod komendę Zorababela, gdzie potym Daryusz następca po stał y Ezdrasza. imo. Esdras integro. Od Roku świata 3468. aż do Roku 3538. przed Chrystusem 466.*

**G**Dy się nakoniec stało dosyć gniewu Boskiemu nad Izraelitami , y siedmdziesiąt lat naznaczonych niewoli miały , chciał Bog na naprawienie Judei przez Cyrusa, uczynić go Panem całego wschodu , y osadzić na Tronie Krolow Babilońskich. O czym on dowiedziawszy się z Proroctw , pozwolił Zydów , aby się wrocili do swoich krajów , y naprawili Kościół swoy. Wyciągnął z skarbu Krolow Babilońskich wszystkie naczynia , ktore były tam sprowadzone , oddał ie Zydów , ktorych wyszło czterdzieści y dwa tysiące , trzysta sześćdziesiąt , a ich niewol-



wołnikow rachowało się więcej iak na siedm tysięcy osob. Zabawiwszy się mieli czas na rozrządzeniu Pokoleń, zgromadzili się siódmego miesiąca do Jeruzalem, gdzie zaczęli budować Ołtarz, y oddawać ofiary Bogu, a roku następującego założyli fundament Kościoła. Różne głosy między nimi dawały się słyszeć (iako mowi Pismo) iednych cieszących się, że mieli widzieć nowy Kościół, y mury Miasta, drugich, osobliwie starych, płaczących, y lamentujących nad spustoszeniem Miasta y Kościoła, przypominając sobie przeszłą okazałość tego, rzeżko się iednak krzątając około tego budowania. Pierwsi Mieszkańcy Samary nie mogli cierpieć tej Zydow pociechy, pobudzali wszystkie Sąsiedzkie potęgi, y przeszkadzali temu budowaniu, y dlatego było przerwane przez lat sześćnaście, aż do drugiego roku panowania Daryusza Histaspesa. W ten czas Aggeusz, y Zacharyasz Prorocy napomnieli Zydow, aby znowu zaczęli to dzieło, iakoż koło niego rączy chodzili, nie bojąc się tych, którzy temu przeciwni byli, bo także y Daryusz przykazał, aby skończono Kościół, przyczyniając się we wszystkim do kosztu, który był na to potrzebny. Skończony był w lat cztery, y poświęcił go Zydzi z wielką uroczystością, a we czterdzieści lat potym Xerxes Syn Daryusza pozwolił Ezdraszowi iść do Jeruzalem z Babilonii ze wszystkimi Zydami, którzy ieszcze zostali, y którzyby byli chcieli z nim iść, ordynując wszystkim Oficyalistom, y Starostom, aby ich opatry-



trywali we wszystkim tym, czegokolwiekby potrzebowali do ofiary, y czczenia prawdziwego Boga. Pozwolił także Ezdraszowi, aby sam sobie obrał sędziów, y Namiestników, na wodzenie, y rządzenie ludu, według Prawa Boskiego, a ten święty człowiek, ordynowawszy wielki post wszystkim Żydom, którzy byli w Babilonii, ofiarując Bogu tę tak daleką podróż, przyszedł naostatek do Jeruzalem z wielką ludu liczbą. Stanęli tam we cztery miesiące, y dowiedział się z żalem, że Żydzi, którzy przyszli z Zorababelem przed lat siedmdziesiąt, że-nili się bez uwagi, y zpokrewnili się z ludźmi bałwochwalskimi, y wywiodł im na wielkim iednym zgromadzeniu, iako ten uczynek był przeciwny prawu Boskiemu: Mówił do nich z taką mocą w tey materyi, że się rezolwowali wszyscy zupełną zgodą, aby odesłali owe białogłowy cudzoziemskie, y przyrzekli, że nie mieli mięszać się więcej z narodami bałwochwalskimi.

*Krol Artaxerxes posyła Nehemiasza do Jeruzalem z pozwoleniem dalszego naprawiania, y budowania murów. 2dô. Esdræ, ferè integrô.*

JUŻ było poczęto chodzić około naprawy Kościoła za staraniem Zorababela, y Esdrasz pobudował niejakie domy w Jeruzalem nakształt kryptow, czyli łochow podziemnych, do których sprowadzał Żydów ucząc w prawie Boskim, y stanowiąc uczciwość małżeństwa, ale mury świętego Miasta zostawały zawsze w owej ruinie, w ktorey ie Nabuchodonozor zostawił. Bog, kto-



ry podziela między różnemi dary swoje, zdał się, że tę imprezę zostawił Nehemiaszowi, który był Zydem, ale w wielkiej powadze u Króla Artaxerxes. Ten święty Człowiek informując się doskonale o stanie, w którym było Jerozolim, y dowiadując się od wszystkich co z tamtąd powracali, co się tam działo, wzruszony był z gruntu serca swego, gdy się dowiedział, iaka była ruina miasta tego, iakie zepsowanie wszystkich jego murów, że bramy jego wszystkie były spalone, iak żałosne znaki generalnej ruiny, w ktorej zostawało. Miłość jego zdaleka czuła to nieszczęście, lubo go nie widziała, y smutek który ukrywał w sercu swoim, wydawał się na twarzy jego. Poznał to Król Artaxerxes w ten czas, gdy Nehemiasz z obligacyi urzędu swego (bo był Podczaszym) podawał mu pić u stołu; spytał go o przyczynę smutku, a Nehemiasz szczerze się przyznał, żebrząc u Króla o pozwolenie, aby mógł wrocić się do miasta tego, gdzie odpoczywali Rodzice jego, y Przodkowie, naprawić mury, y odnowić wieże, y bramy. Pozwolił Król na jego prośbę, ale że to był Urzędnikiem którego kochał, spytał go, iak wielkiego na to potrzebuje czasu? y obligował go, aby mu obiecał, że się powroci: przyrzekł to uczynić Nehemiasz, a Król podpisał wszystkie listy, y osobliwe potrzebne na to uniwersały. (a) Gdy Nehemiasz sta-

[a] Z tego ordynansu bierze się termin siedmdziesiąt tygodni Danielowych, który dany był roku dwudziestego panowania Artaxerxes. A roku świata 3550. przed Chrystusem 454.

stanął w Jeruzalem, trzymał to w wielkim se-  
 krecie, y rezolwował się wizytować sam wszy-  
 stkie mieysca w nocy, nie biorąc z sobą, tylko  
 małą liczbę ludzi, aby się wszystko bez nay-  
 mniejszego działo hałasu; a poznawszy w ia-  
 kim stanie były mury miasta, sprowadził pryncy-  
 palnych Jerozolimy mieszkańców, y opowie-  
 dział im swoją rezolucyą, y pozwolenie które  
 mu Krol dał upewniając, że ręka Boska była z  
 nim. Zaczęli zaraz to budowanie z gorącością  
 nie łychaną, ale nieprzyiaciele owego ludu nie  
 mogli znieść pomnożenia owego dzieła, żeby  
 mu się nie sprzeciwili; y Sanaballat Moabitow  
 Pan, naypierwszy z nich zbuntował Samaryta-  
 now, y inszych bliskich sąsiadów, aby byli owe-  
 mu sprzeciwili się budowaniu. Przerażony był  
 tym aż do gruntu serca Nehemiasz, ale posta-  
 remu nie tracił serca, stawiał pilność swoją prze-  
 ciwko przeszkodom ich, siłę przeciwko gwałtom,  
 y w tej okazyi pokazał, że pierwszy raz wi-  
 dziano ludzi w jednej ręce cegły, lub kamienie  
 do roboty, w drugiej na przemianę broń do o-  
 bony trzymających, aby się pokazali gotowe-  
 mi do bicia tych, którzyby chcieli ich robotom  
 przeszkadzać, a tak skończył nakoniec swoją  
 imprezę, y mury Jerozolimy doskonałe stanęły.  
 Rozporządził potym wszystko to, co należało  
 do Kapłanów, do czci Bogu powinney, do do-  
 brego krainu rządu, a przeto coraz bardziey po-  
 mnożali się Żydzi w szczęście, y w siłę prze-  
 ciwko swoim nieprzyaciołom.





*Tu się kładzie Historya Tobiasza w porządku Księg Świętych na tym miejscu położona, jako się dawniey stała, bo za Salmanazara Krola Assyryjskiego, kiedy dzieść Pokoleniow Izraelskich w niewolę zabrat, w którą się też dostał y ten święty człowiek z żoną, y synem swoim tegoż imienia Tobiaszem. Nayprzód się opisuje iego Pokolenie, przed niewolą cnota, y wychowanie dobre syna, w niewoli dobre uczynki, ślepotą, y naygrawania z cierpliwością znoszone. Tobie imo. & 2do. Od Roku świata 3283. przed Chrystusem 721. aż do Roku świata 3295. przed Chrystusem 709. Wieku swego od Roku 44. do 56.*

**T**Obiasz Święty Człowiek był Zydem z Pokolenia Nephtali, Pismo Święte mowi o nim, że był mądrym od swego dzieciństwa, y że nigdy nic nie pokazał dziecinnego w swoich uczynkach; nie poszedł za inszemi w Izraelu, którzy kłaniali się cielcowi złotemu od Jeroboama podniesionemu, ale chodził zawsze do Jeruzalem ofiarować Bogu. Gdy mu Bog dał Syna, wychował go z niesłychaną pilnością w boiaźni Boskiey, y miał tę zabawę za naypierwszą powinność: nie przeszkodziła iednak ta iego cnota, żeby nie był zaprowadzony więzieniem z inszemi dzieścią pokoleniami Izraelskimi do Ninowy przez Salmanazara Krola Assyryjskiego z żoną swoją, y małym synem Tobiaszem. Ale niewola iego nie przywiodła go nigdy do tego, żeby kiedy opuścił drogę Boską, y owszem wyświadczał zawsze ludowi temu, który był więty w niewolę równo z nim, tę powinność miłości, na którą tylko mógł się zdobyć. Bog zaś,  
kto-



ktoremu tak wiernie służył, ziednał mu łaskę u Krola Salmanazara, że mu dał pozwolenie wolnego chodzenia wszędzie, gdzieby mu się tylko podobalo w Krolestwie iego. Nie zażywał tey wolności ten święty człowiek, tylko na pociechę drngich niewolnikow, między ktoremi znalazłszy się w Rages mieście Medow, Gabelowi, który był ubogim, ale z iego pokolenia pochodził, pożyczył chętnie za ręcznym pismem dziesięć talentow srebra, ktore mu był Salmanazar z szczodrobliwości dał Krolewskiey. Gdy umarł Salmanazar, Sennacheryb, ktory po nim nastąpił, y ktory bardzo nienawidział Zydow wszystkich, przyczyną był, że Tobiasz tym większe miał staranie cieszyć ich, y nie opuszczać nigdy w życiu, i po śmierci nawet; bo ich często zabiających grzebł, chociaż przeciwko wyraźnemu zakazowi Krolewskiemu. O czym dowiedziawszy się Krol, rozgniewany tą pobożności powinnością, posłał ludzi, aby zabili Tobiasza, y wszelkie iego zkonfiskowali dobra. Umknął się od gniewu tego Krola Tobiasz z żoną, y z synem, na miejscach odległych ukrywając się, co była mu rzecz snadna, bo miał wiele przyjaciół. Potym w krotkim czasie śmierć zachwyciła Sennacheryba, ktora Tobiaszowi przywrociła wolność, iego dobra, y iego życie. Niebezpieczeństwo, z ktorego dopiero wyszedł, nie uczyniło go w wykonaniu powinności cnotliwego człowieka boiaźliwym, bo gdy w pośrzedku iednego bankietu, na ktory zaprosił był niektore osoby, co się także iako y on bały Boga, dano mu znać,



że Zyda iednego zabito , wstał od stołu , porwał owe ciało umarłego , y skrył go aż do nocy , aby go mógł bezpieczniey pogrześć . Ganiłi mu przyjaciele ten iego postępek , mówiąc mu : że dopieroś wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci , a znowu się w nie podajesz : ale Tobiasz bardziey się bojąc Boga niżeli Krola , nie zostawiał żadnego umarłego , o którym się dowiedział , żeby go był nie pogrzebli . Z tym wszystkim Bog doświadczający zawsze wiernych sług swoich , y tego świętego człowieka nie pominął , bo gdy dnia iednego zmordowany tą pobożną dla zmarłych usługą , układał się przy ścianie domu swego , y zasnął , z gniazda iaskoleczego ciepły gnoy padł na iego oczy , y wzrok mu odebrał . Niepomieszał się nic tym przypadkiem , ale trwał zawsze w boiaźni Boskiej , choć krewni iego , y nawet żona sama , naygrawali się z niego , przestępstwo Przykazania Boskiego naywięcey go turbowало . Przeto zastyszawszy w domu swoim beczącego koziołka , ktorego sobie rękami swemi zarobiła żona iego , rzekł do niey , aby uważała , ieżeli ten koziołek nie był wzięty komu . Co owę białogłową do takiego przyprowadziło gniewu , że mu rzekła ze wzgardą : oczywiście znać próżność twoicy , z którąś się chlubił , nadziei , y ialmużny twoie na coż wyszły ? o to na to , że teraz niedostatek cierpiemy . Ale ani ubostwo , do ktorego przyszedł , ani ślepota , którą cierpiał , ani naygrawania żony , y krewnych iego , nie mogły wzruszyć naymniey stateczności wia-



ry iego, która go czyniła we wszystkich nieszczęściach nieporuszonym.

*Tobiasz stary prosi Boga o skrócenie życia, daie piękne nauki synowi swemu, posyła go po dług do Gabela, w tej podróży Archaniot Rafat staie mu się przewodnikiem, obiecuje mu Raguela krewnego iego Corkę za żonę. Tobiasz Cap: 3tio. 4to. 5to.*

*& 6to. Rok świata 3299. Młody Tobiasz miał w ten czas lat około 20.*

**C**złowiek Święty Tobiasz w ten sposób, iakośmy słyszeli, będąc wyprobowanym, prosił Boga, wyznając pokornie sprawiedliwość iego nad sobą, aby go uwolnił z tego nędznego życia, y tak skończył nieszczęścia iego; a w tej nadziei, że miała być modlitwa iego wysłuchana, zawołał Tobiasza młodego syna swego, chcąc mu dać ostatnie przestrogi przed śmiercią, które będąc zebraniem nauki, które mądry Ociec powinien dać dzieciom swoim w życiu, y zostawić po śmierci, tu ie krótko przytoczymy. Zaleciwszy mu tedy uczciwe siebie pogrzebanie, przykazał, aby czczył Matkę swoją lubo ubogą, aby się bał Boga, aby nigdy nie zezwalał na grzech, aby zawsze czynił według możliwości iakmużnę, aby nigdy nie miał pysznych o sobie samym myśli, aby nic nie czynił, tylko za radą osoby iakiey mądryey, aby się zawsze udawał do modlitwy; opowiedział mu także, że Gabelus winien mu dziesięć talentów, których mu w potrzebie pożyczył. Ten Święty człowiek lubo do ostatniego przyprowadzony ubóstwa, nie zażył żadnego.



dnego gwałtu, aby był ten dług, lubo był sprawiedliwy, tenże Gabelus wypłacił, nie opowiadając go nawet Synowi, tylko w ten czas, gdy się widzi bliskim śmierci, nie rozumiejąc za rzecz słuszną, ukrzywdzić go w tej części dziedzictwa, y nawet w ten czas, gdy o tym z synem rozmawia, nie mówi żeby kazał sobie zapłacić korzyść od tej summy, lubo dosyć była w sobie znaczna, y którą od tak dawnego czasu był powinien, ale tylko przykazuje, aby Summę odebrał. Słuchał młody Tobiasz z respektem przestrogi Ojca swego, który nie był zaślepionym tylko na ciele, a był objaśniony wielce na duszy. Jedno tylko odebranie tego długu turboowało go, bo nie znał Gabelusa; ani wiedział nawet, gdzie było owo miasto Rages w którym mieszkał, na co Ociec jego mu odpowiedział, żeby szukał przewodnika, któryby go tam zaprowadził. Wyszedł tedy z domu, chcąc wykonać rozkaz Ojcowski, y znalazł młodego człowieka dziwnie pięknego, który mu się pokazał ochotnym za przewodnika. Młody Tobiasz nie wiedząc, żeby to był Archanioł Rafał, którego mu Bog posłał, spytał się ktoby był, y dokąd szedł? A po odpowiedzi dowiedziawszy się, że znał Gabelusa, przyprowadził go do Ojca swego, który go uprosił, aby przeprowadził syna jego, obiecując mu dobrą za to nagrodę. Anioł okryty podobieństwem człowieka, prowadził Tobiasza z taką pilnością, którą od tego czasu miano iakoby za figurę niewidomego starania, którą nasi Aniołowie Stróżowie





maią o nas, y iako za modelusz starania oczywi-  
stego, z którym służy Boscy nad duszami czu-  
wają naszymi. Gdy młody Tobiasz skończy-  
wszy pierwszy dzień drogi, mył nogi swoje w  
rzece Tygrys, postrzegł zbliżającą się rybę, kto-  
rą go chciała pożreć, na co gdy zląkszy się,  
oracunek zawołał, rzekł mu Anioł, aby wziął  
ją za iey skrzele, wyciągnął na piasek, y roz-  
płatał, przykazując zachować serce, żółć, y  
wątrobę, kazawszy upiec ostatek, co im służy-  
ło w drodze za pokarm kilka dni potym. Wiel-  
ką już część drogi ubiegłszy, pytał się młody  
Tobiasz Rafała, dokądby mieli na nocleg wstą-  
pić, odpowiedział mu Anioł, że wstąpimy do  
Raguela krewnego twego, który tu w bliskości  
mieszka, a ma iedyną córkę, która tobie prze-  
znaczona iest za żonę. Zadrżał na te słowa  
Tobiasz młody, już zasłyszal, że siedm mężów,  
których iednego po drugim ta Panna miała, przez  
czarta zabitych zostało, a będąc on iedynakiem,  
turbowałby się Ociec, gdyby się tenże przypa-  
dek iemu stał; upewnił go Anioł, y opowie-  
dzał: że czart nie ma tey mocy na osoby bo-  
goboyne, tylko na te, które dla cielesności  
tylko samey obierają sobie stan małżeński.



*Raguel przyimie mile Tobiasza do domu swego, daje mu u matczystwo Sarę Corkę swoją, y z nią w posagu połowę dobr; oabiera Anioł od Gabela imieniem Tobiejsa atug; powraca Tobiasz do domu, uzarawia Oyca. zmarłych Rodziców grzebie; wraca się do Teściow swoich, także im pogrzeb sprawuje; Panem zostaje całej ich fortuny, y szczególnie przed Bogiem, y ludźmi umiera. Tobie Cap: 7mo. 8vo. 9no. 10mo. 11mo. 12mo. 13tio. & 14to.*

**M**łody Tobiasz wszedłszy do Raguela z Aniołem, przyięty był z wielką pociechą, lubo go zrazu nie poznał Raguel, ale dowiedziawszy się potym, że był synem Tobiasza, przez pamięć na cnotliwego Oyca. wylał wiele łez przy powitaniu tego, y wielki mu nagotował bankiet, ale Tobiasz oświadczył się przed nim, że nie siądzie do stołu, ażby mu obiecał dać za żonę iedyną Corkę swoją Sarę. Zatrwożył się z początku na te słowa Raguel; bo lubo to spowinowacenie było dla iego corki dobre, obawiał się jednak nieszczęścia podobnego, które się trafiały pierwszym iey mężom, ale Anioł przytomny upewnił, że Bog tę corkę zostawił dla Tobiasza, y dla tego drudzy umarli, że iey nie byli godni. Kazano tedy przyiść Sarze, która długo opłakiwała przed Bogiem swoją osławę, stawszy się obmową świata, y śmiechem nawet własnych swoich służebnic, y tegoż czasu z przyzwoitemi obrządkami zaszlubiono ich, wszelkiego im życząc błogosławieństwa. Przypominał sobie Tobiasz przestrogę Anioła, która by-



ła ta, aby w łożnicy swojej spalił wątrobę z ryby wziętą, na odegnanie czarta, y żeby trzy nocy minęły małżeństwa na modlitwach, y wstrze-  
miężliwości z ową oblubienicą swoją. Szcze-  
śliwa była nazajutrz nowina dla Raguela,  
gdy mu dano znać, że oboje nowożeńcy byli  
zdrowi, z radością tedy zamknął grob, który  
już był dla zięcia nagotował. Ale lubo wszel-  
ką satysfakcyą w tym domu dla siebie znaydo-  
wał Tobiasz młody, nie zapomniał iednak Oyca  
swego, życząc sobie iako najprędszego powro-  
tu; a Anioł chcąc się do tego przyczynić, wziął  
na się to staranie, że miał iść do Gabelusa upo-  
minąć się dziesięciu talentow winnych, y iego  
przyprowadzić na wesele młodego Tobiasza.  
Nakoniec po zakończonym weselu, gdy długo  
prosił Raguela, aby mu pozwolił wrocić się do  
Rodziców, otrzymał pozwolenie, dając mu po-  
łowę swego dobra, y córkę swoją Sarę, którą  
przestrzegł przy ostatnim pożegnaniu, aby sza-  
nowała Oyca, y Matkę męża swego: kochała  
męża, rządziła dobrze czeladką, y domem swo-  
im, y żeby się utrzymywała w nienagannym ży-  
ciu swoim. Tym czasem matka młodego Tobi-  
asza nie mogąc inaczey uskromić żalu swego z  
oddalenia się syna swego, tylko zachodząc mu  
drogę, y upatrując, ieżeliby go gdzie nie potka-  
ła; postrzegła go nakoniec z daleka, y przy-  
biegła z wielką pociechą dając znać mężowi swe-  
mu. Młody Tobiasz według nauki Anioła, po-  
kłonił się naprzod Bogu, a potym wszedłszy do  
izdebki Oyca, y iego powitawszy, potarł oczy  
iego

iego ową schowaną żołą z ryby, przywrocił mu zupełnie zaraz wzrok; y opowiedział wszystko to, cokolwiek mu się przytrafiło, z czego będąc Oyciec napelniony pociechą, chciał zaraz nadgrodzić usługę tak wiernego przewodnika, ofiarując mu połowę wszystkiego tego, cokolwiek od Raguela sprowadzili. Ale Archanioł Rafał, że przyszedł inż ten czas, którego im miał opowiedzieć wszystko Jmieniem Boskim, zeznał, że tey nadgrody nie potrzebuje, y że jest iednym z siedmiu Aniołów, którzy przed obliczem stoją Boskim, Boga tedy (rzecze) wielbić macie, który wam tak wielkie wyświadczył przezemnie dobrodziejstwa, y uwolniwszy ich od boiaźni, którą z obecności go powzięli, zniknął w oczach ich, zostawiwszy ich natwarz upadnionych, y wielbiących Boga przez godzin trzy. Spiewał potym złożywszy piękną pieśń Tobiasz, w ktorey czyni dzięki Bogu, opowiada cuda, które miał spełnić w Kościele swoim. Ten Święty człowiek ślepym był przez lat cztery, a potym przeyrzawszy żył lat czterdzieści dwa w szczęśliwey starości, po ktorey umarł, mając więcej, niżeli lat sto, zostawiwszy za naśladowcę pobożności swoiey młodego Tobiasza, który na wszystkie wieki będzie doskonałym obrazem respektu, y posłuszeństwa, które Oycu winne są dzieci, y tey świętobliwości, w ktorey żyć powinni ludzie w małżeństwie, wychowując dzieci swoje z tak wielką pilnością, y pobożnością, aby naśladowały w cnocie Rodziców swoich, y były tak Jmienia swego, iako y krain, w którym



rym się zrodzili, uszczęśliwieniem. Pogrzebwszy przystoynie Oyca swego, y w nie długim czasie Matkę Tobiasz, według przepowiedzenia Oyca swego o zburzeniu Niniwy, wyszedł z tego Miasta, y wrocil się do domu Teścia swego, ktoremu, iako y iego żonie, też pogrzebową usługę uczyniwszy, został, Panem caley iego fortuny, żył lat 99. widząc do piątego pokolenia Potomstwo swoje, umarł ulubiony zawsze Bogu, y ludziom.

*Po Historyi Tobiasza w porządku Ksiąg świętych, kładzie się Historya Judythy, lubo się dawniey stała, to jest: po przywroceniu z niewoli na tron Krolestwa Żudzkiego Manassessa, W pierwszej części opisuie się zamysł Nabuchodonozora Krola Assyryjskiego ( inszego od owego Nabuchodonozora Wielkiego ) zawoiowania wszystkich Krolestw, y uczynienia się Panem świata, w którym przedsięwzięciu posyła z ogromnym woyskiem Hetmana swego Holofernesa, który po podbiciu wielu kraioy przystępuje do granic Krolestwa Żudzkiego, y blisko Betulii obozem staie, a dowiedziawszy się od Achiora Xiążęcia Ammonitow, ( który mu się z ludem swoim poddał ) o wszechmocności Boga Żydowskiego, który lud swoy, byleby mu wiernie służył, przeciwko naywiększey ludzkiej sile snadno obronić potrafi, rozgniewał się, y związanego Achiora odesłał do Betulii, przyrzekając po dobytciu Miasta, tam go z Żydami śmiercią ukarać. Judith Capitibus sex. Około Roku 3347. przed Chrystusem 657.*

**K**Rolowie Assyryjscy byli prawie zawsze bi-  
czem wrękach Boskich na postrach y uka-  
ranie





ranie Narodow. Ten, ktorego Pismo nazywa Nabuchodonozorem, lubo był inszy od wielkiego Nabuchodonozora, ktory opanował, y złupił Jeruzalem, przedsięwziął podbić wszystko pod swoje panowanie, y zostać Panem świata. Obrał na to Holofernesa za Hetmana, ktory wspierając się na imieniu, y na mocy swego Pana, rozumiał że nic mu nie było niepodobnego, y że wszyscy ludzie powinni się byli śpieszyć, aby raczey wprzod sprobowali iego dobroci, aniżeli mocy, Poszedł przez Prowincye iako ogień, okrył ziemię żołnierzami swoimi, y wozami, rzucił strach po wszystkich Miastach, zrabował nawet y te, ktore mu się poddały, y powycinał te, ktore się mu najmniej nie sprzeciwiały: im bardziey y daley postępował, tym więcey obecność iego straszyla świat, y ze wszystkich stron śpieszono się posyłając do niego Posłów, y przymiując wszelkie kondycye, ktorych żądał, prosząc tylko, aby przynajmniej życia ochronił, przyimowano go wszędzie z głęboką uniżonością: lubo mu wszelkie wyświadczano honory, z trudnością iednak można zmiekczyć iego surowość, y obronić się od zbytniego iego gniewu. Za takimi wiadomościami obawiali się y dla siebie, y dla Kościoła Zydzi, y przykład tak wielu inszych nauczył ich, iak wielkie niebezpieczeństwo było, ktore im groziło: a lubo się mężnie nagotowali na odpor nieprzyjacielowi, uznawali iednak daremne to przygotowanie bez pomocy Boskiey, iedyną tylko pokładając nadzieię w modlitwie,



w poście, y łzach, które do niego zasyłali. Gdy Holofernes dowiedział się, że się gotowali na wojnę, niesłychanie się rozgniewał: chciał wiedzieć najprzód, co to był za lud tak śmiały, że się odważył na obronę przeciwko niemu? a kiedy Achior Xiążę Ammonitow, który przyszedł poddając mu się, piękny uczynił dyskurs, wyrażając wielkość Boga Żydowskiego, y cudow, któremi pokazał swoją moc przez wszystkie wieki, y upewnił go, że pokąd ten lud służył wiernie Bogu swemu, nie był nigdy zwyciężony, y jeżeli go nie rozgniewaiają przez jaką obrazę, daremnie na nich następować myśli: Rozgniewał się na tę mowę iego Holofernes, biorąc ją sobie za wielki affront, y nie mogąc więcey utrzymać swojej furji, y dziwując się, że się znalazł tak odważny, y nierozumny człowiek, żeby miał wierzyć, aby ktokolwiek znalazł się taki, coby mógł sprzeciwić się iego Panu; rozkazał zaraz, aby związanego Achiora posłano do Betulii, y aby tam czekał, pokądby wzięwszy miasto, ze wszystkiemi Żydami nie był skarany za tę nieuwagę, którą śmiał przekładać moc Boga Żydowskiego, nad moc Nabuchodonozora. Achior przyniósł tę nowinę straszną Żydom, ale go przednieysi z nich cieszyli, mówiąc mu: że miasto tego, co Holofernes groził mu śmiercią tak okrutną po wzięciu tego miasta, przeciwnym sposobem spodziewali się, że Bog pokaże swoją protekcyą, dając pomoc ludowi swemu, a ruinę Holofernesowi.



*Holofernes oblega Bethulią, odeymuie iey wodę, Obywatele ściśnieni oblężeniem myślą się poddać, gromi ich za nieufność w Bogu Judytha znamienitey cnoty wdowa, sama zaś pięknie ubrana idzie z służebnicą swoją do obozu Holofernesa, od którego mile przyięta zostaje. Judith Cap:*  
7mo. 8vo. 9no. 10mo. & 11mo.

**B**Oiażń, w ktorey zostawali Obywatele usłyszawszy Achiora opowiadającego srogość Asyryńczyków, pomnażała się ieszcze bardziey, gdy obaczyli zbliżającego się Holofernesa ze stą dwudziestą tysięcy piechoty, a dwudziestą tysięcy y dwóch konnych. Padli wszyscy na ziemię, y wyznawali, że im pomoc w tych uciskach ostatnich nie może przyść tylko z Nieba. Oblęwszy Holofernes Betulią, y obiechawszy wszystkie mury, postrzegł, że nie mieli mieszkańcy wody tylko tę, która szła przez rury, kazał ie przeciąć, aby ich przynaglił przez pragnienie, żeby mu się poddali. W kilku dniach w całym mieście nie stało wody, y Bethuliyczkowie iuż myśleli o tym, aby owę mizeryą, nie mając co pić, zakończyli poddaniem się Holofernesowi. Tedy Judyth stanęła przed niemi, ciesząc ich, y serca dodawając; była to iedna Wdowa wysokiey cnoty, która wdowi stan prowadziła w ukryciu domowym, zawsze poszcząc, y włosienicę nosząc, a od długiego czasu tym świętym umocniwszy się ćwiczeniem, wzruszona była w ostatniey owego ludu mizeryi tym duchem, który nie mógł przyść tylko od Boga. Kazała sprowadzić Kapłanow do siebie, y wyrzuciwszy



ciwszy im na oczy małą utność w Bogu, opowiedziała im o pewnym zamiśle swoim, którego wydać nie mogła zaraz, zalecała im tylko, aby się iako naysgorsze modlili w ten czas, poki ona będzie za miastem. Gdy się owi Koplani oddalili, weszła do swojej izdebki, y wzdychała długo padłszy na ziemię przed Bogiem, wstała potym, y ubrała się iako naybogaciey mogła, co naturalną iey pomnażało piękność, ktorey jeszcze więcej przydał Bog dla tey racyi, dla ktorey iey zażyć chciała. Wyszła tak z Bethulii, patrzyli na nią wszyscy z podziwieniem, ale nikt nieśmiał nic mówić. Gdy już opodał była za miastem, żołnierze Holofernesa widząc Białogłową dziwney piękności, wzięli ją, y zaprowadzili do Hetmana swego. Zadumał się Holofernes widząc Judythę; a w ten czas gdy z podziwieniem zapatrywał się na iey urodę, oszukany był mądrością słów iey, gdy do niego mówić poczęła, że uciekła z miasta Bethulii, bo widziała iako Bog rozgniewał się na swoy lud, y że go podobno odda mocy nieprzyjacielskiej. Holofernes omamiony swoją passyą, ślepo uwierzył wszystkiemu temu, cokolwiek mu owa białogłowa powiedziała, y rozkazał, aby ją iak naylepiey traktowano, ale Judyth powiedziała mu, że nie mogła się przeciwko prawu narodu swego tykać potraw nieczystych, y że sługa iey miała przy sobie to, co ieść miała, a tak dochowała doskonale prawa Boskiego, y w ten czas nawet, gdy w pośrzedku była swoich nieprzyjaciół. Pozwolił na to chętnie Holofernes, że-

by swoich używała potraw, y procz tego dał wolność wyznaczonych godzin przechodzenia przez oboz na modlitwę, y czezenie swego Boga.

*Holofernes na bankiecie upiia się, Judyth opilemu głowę ucina, y z nią do Betulii powraca, nasa-  
intrz woysko Assyryjskie w rozsypek idzie, wielką  
iego liczbę Zydzi zabijają, y cały oboz w zdobycz  
się im dostaje. Judith Capitibūs utimīs sex.*

**P**Rzywiązanie, ktore zawziął Holofernes ku Judycie, coraz to bardziej się pomnażało, przeto domagał się tego, aby była przyszła na wieczrę do niego, a potym żeby ich zostawiono samych. Judyth, ktora miała daleko in-sze myśli w sercu swoim, a doskonałą ufność w Bogu, poszła, nie obawiając się niczego, do Holofernesa, ktory rozumiał, że iey wielki uczyni honor, gdy przy iey obecności trunkiem się zaleie. Jak się potym wszyscy Officyerowie oddalili, a Judyth widząc się samą z swoją służebnicą przy owym uspionym przez opilstwo człowieku, o tym tylko myśliła, iako-by swoją wykonać mogła intencją. Stała przez nieiaki czas, y modliła się cicho Bogu, suplikując mu, aby uzbroił rękę iey mocą, y siłą w tey okazyi, a będąc napełniona żarliwością Boską, zbliżyła się do iego łóżka, gdzie wisiła szabla Holofernesa, dobyła iey z pochw, y podniosłszy oczy do nieba, z kąd się spodziewała siły, wzięła Holofernesa za włosy, y za dwiema razami ucięła mu głowę, którą obwi-  
nawszy w własny iego pawilon, dała studze





Ōwoiey przy drzwiach tegoŹ Pokoju wartuiący. Poszły potym obiedwie przez wszystek oboz , iakoby namodlitwę według zwyczaju w pole ku miastu Bethulii. Gdy blisko była bramy, zawołała aby iey otworzono , przyięto ią przy świecach, y całe miasto gorąco napominała, aby oddali dziećki Bogu za pohańbienie ręką iey nieprzyiaciela, pokazując im owę głowę Holofernesa, którą z sobą przyniosła. Poczęli dopiero wszyscy od radości wołać, błogosławiać Boga za zwycięstwo tak niespodziewane, y wysławiając tę, która siebie samę była dla ich wybawienia odważyła. Kazała zawołać Achiora Judyth, y pokazała mu głowę tego, który tak okrutnie na iego zaprzysiągł się być zgubę, którą on obaczywszy padł na ziemię, a przyszedlszy do siebie, skłonił się do nog Judythy, uwierzył w Boga, którego ona adorowała, y został Zydem. Zawieszono z rozkazu iey z muru tę głowę, y gdy się dzień pokazał, a woysko Holofernesa dowiedziało się o wszystkim, niesłychaną zdęte było boiaźnią, a Zydzi też niebawiać, zbrojno zaraz wyszli z Bethulii, gonili Assyryczykow co żywo, y pozabiiawszy wielką liczbę, podzielili się bogatą po nich zdobyczą. Naywyższy także Kapłan z wszystkimi Lewitami z Jeruzalem przyszedł oglądać tę, ktorey Bog zażył na uwolnienie ich od nieprzyaciół, czcili to zwycięstwo przez publiczną radość, która trwała przez trzy miesiące, y poświęcili na pamiątkę swoiey obronicielki corocznie Święto wielkie. Od tego zaś dnia stała się sławną Ju-



dytha w Izraelu , a ofiarowawszy Bogu zdobycz po Holofernesie , y złożoną przez siebie pieśnią wychwaliwszy cudowną moc , y dobroć iego , zamknęła się w swoim zwyczajnym sekretnym mieszkaniu , y nie pokazywała się , chyba w dni Święte. Zasłużoną potym służebnicę swoją wolną uczyniwszy , y sama przykładnie przeżywszy lat sto y pięć , umarła , y pogrzebioną została w grobie Męża swego, ktorey śmierć Mieszkańcy Bethulii przez siedm dni rzewnie oplakiwali.

*Po opisaniu odważnego uczynku Judythy, w poprzedku Księg Pisma Świętego kładzie się Historya Esther, która trafiła się za Panowania Dariusza Hystaspisa Krola Perskiego, którego tu zowie Pismo Święte Asswerusem, w iego Państwie było wiele Żydów dawniej w niewolę zabranych, między ktorymi znaczniejszy był Mardocheusz, y iego Synowica Esther, ktorzy nayprzedniejszą tę Historyi są materyą. W pierwszej części opisuie się zawziętość Amana faworyta Krolewskiego na Mardocheusza, y wszystkich Żydów, otrzymane pozwolenie od Krola wytracenia ich, Esther stawia się przed Asswerem z zamysłem ochronienia od zguby Narodu swego. Esther Cap: 1mo. 2do. 3tio. 4to. & 5to. Rok świata 3490. przed Chrystusem. 514.*

**A**sswerus Krol Perski wyniosłszy Amana faworyta swego na wysoki chwały stopień, rozkazał, aby wszyscy poddani klękali przed nim, adorując go: sam tylko Mardocheusz rodem Żyd, y ieden z owych, ktorzy przeniesieni byli z Judei do Babilonu przez Krola Nabuchodonozora Wiel-



Wielkiego przed lat dziewięćdziesiąt, nie chciał oddawać człowiekowi tego honoru, który rozumiał, że samemu tylko winny był Bogu. To niechcenie, które nie pochodziło z pychy, iako rozumiał Aman, ale było skutkiem pobożności Mardocheusza, pociągnęło nietylko na niego, ale na wszystkich Żydów okrutney śmierci dekret. Bo ten faworyt rozgniewany, nie kontentując się tym, żeby iego zapalczywości był ofiarą sam tylko Madocheusz, od którego rozumiał się być obrażonym, ale na cały lud gniew swoy rozpościerając, opisał go przed Krolem, iako był do buntow skłonny, y że żyjąc winszey, a osobliwey wierze, pogardza naszą, y niebezpieczny iest Krolestwu. Uwierzył temu Król, nie rozbierając głębiey takowego udania, pozwolił mu na iego relacyą, aby kazał napisać iaki chce Uniwersał, ordynując, aby w całym Krolestwie iego, dnia pewnego, który nazaczył, wszey Żydzi pozabiani byli, męszczyni y białogłowy, starzy y młodzi, nikomu naymnieyszemu nie folgując. Esther zaś Synowica Mardocheusza, która przez cudowną sprawę Boską wzięta była za żonę od Asswerusa na miejsce Washy, którą porzucił, stała się zasłoną od nienchybney Żydów zguby. Zywo czuła niebezpieczeńście swego ludu, lubo w nim nie była zagarniona, bo Mardocheusz, którego we wszystkich okazyach mądrey słuchała rady, poradził iey, aby się nigdy z tym nie wydawała, że była Żydówką. Gdy tedy szukała iakiego sposobu w tak wielkim niebezpieczeńściu, radził iey Mardoche-

usz, aby poszła, y pokazała się Krolowi, wywodząc mu niesprawiedliwość tego na Zydów wyroku. Esther pokazywała nayprzod Mardochenszowi, że oczywiście podalaoy się w niebezpieczeństwo śmierci, która była nieuchronna wszystkim tym, którzy wchodzą do Krola nie będąc zawołani. Ale Mardochensz iey odpowiedział, aby nie rozumiała, żeby w tey pospolitey stracie wszystkich Zydów, ona sama życie swoje miała ocalić przez to, że się w Pałacu znajdowała Asswerusa: bo jeżeli boiaźń uczyni ją milczącą, znajdzie Bog inszy sposób na uwolnienie ludu swego, a ona, y dom Oyca iey zginie, y że podobno dla tey iedyney przyczyny Bog ją osadził na Tronie, aby była pomocą ucisnionym. Usłyszawszy to ta Święta białogłowa, nie zbraniała się więcej, y tegoż momentu rezolwowała się odważyć życie za cały lud; y przygotowawszy się do tego przez łzy, modlitwy, y post, poszła do pokoju Krolewskiego, y stanęła w obecności Krola. Blask, który otaczał Tron iego, ozdoba szat iego, ale nadewszystko gniew, który się w oczach już pokazywał Krolewskich, przyprowadził do tego pomieszanja Estherę, że zemdląca; a Bog w tenże zaraz czas serce odmienił Krolewskie, że sam śpieszno zszedł z Tronu podnosząc ją, a gdy ją otrzeźwił z swemi dworskimi, y gdy przyszła do siebie, rzekła do Krola: rozumiałam Panie, gdy cię zobaczyła, że zobaczyła Anioła, y blask, który cię otaczał, tak pomieszał serce moje, że uszło od boiaźni: y znowu dru-

gi



gi raz upadła iakoby umarła. Odchodził Krol od siebie, widząc w tym stanie Estherę, trzeźwił ją, y pytał się, czego żądała? deklarując iż wszystko gotow uczynić, choćby też połowę Krolestwa od niego otrzymać chciała. Esther zaś pozupelnym odzyskaniu pierwszej siły, o to go tylko prosiła, aby dziś, y nazajutrz chciał obiad ieść u niey z Amanem, w ktorым czasie obiecała mu skrytosci serca swego wyiawić, na co Krol chętnie zezwolił, y Amanowi rozkazał dać znać, aby się dziś, y jutro u Krolowy z nim znajdował się na obiedzie.

*Aman nadęty pychą, że u Krolowy z Krolew iadł obiad, y jutro drugi raz ma ieść, za radą Zares żony swojej kazał wystawić dla Mardocheusza szubienicę, mając od Krola wziąć pozwolenie, aby go nią ukarał: Bog go upokarza, bo za rozkazem Aswera, ubranego w szaty Krolewskie, na koniu Krolewskim posadzonego Mardocheusza. sam cugle trzymając, po wszystkich ulicach stołecznego Miasta Suzan z tryumfem oprawadzać musi, wołając: Tak czczon będzie, ktorego Krol chce uczcić.*

*Esther Cap: 5to. & 6to. Rok świata 3495.*

**A**Man uczynionym sobie od Krolowy honorem dziwnie ukontentowany, że u niey z Krolew iadł obiad, y nazajutrz jeszcze ieść miał, powrócił do domu swego, zaszczycając się tym przed Zares żoną swoją, y przytomnemi przyjaciółmi, ale y to przydał: że chociaż w takie opływa honory y szczęście, nigdy iednak spokojnym nie będzie, poki na hardego Mardocheusza, siedzącego przed pokojami Krolewskie-





mi będzie patrzeć. Na co się tym trapisz (rzecze mu żona) alboż nie masz Krola po sobie? każ wystawić na pięćdziesiąt łokci szubienicę, podź jutro rano do Krola, a snadno otrzymasz, że ieszcze przed obiadem Mardocheusz na szubienicy wisieć będzie. Przystał Aman na tę żony swojej radę, kazał szubienicę przygotować, a jutro iak nayraniey miał się stawić przed Kroliem, y zgubę swego nieprzyaciela otrzymać. Tym czasem Asswernus, czyli zponiższania dla słabości Krolowy Esthery, czyli raczey z zrządzenia Boskiego, następującey nocy spać nie mogł. Kazał sobie tedy dla uniknienia teskności przynieść Dziecie Krolestwa swego, y ie przed sobą czytać. Jak przyszedł do tego miejsca czytelnik, na którym opisywano spisek, y sprzyśiężenie się dwóch Dworzan na zycie Asswera, ktore szczęśliwie odkrył był Mardocheusz, y przez to ochronił Krola od śmierci nieuchybney, przerwał Krol czytanie, y pytał się: czyli odebrał iaką nagrodę za to Mardocheusz? odpowiedział czytelnik: że, ile może wiedzieć, żadney nie odebrał. Rozkazał tedy zobaczyć, ieżeli kogo nie masz przed Pokoim: Zrządzeniem Boskim iuż był Aman, mający prosić Krola o zgubę Mardocheusza, kazał go tedy zawołać, y nie dawszy czasu do mowienia, spytał: Coby trzeba wyświadczyć temu człowiekowi, ktorego Krol chce bardzo uczcić? Rozumiejąc Aman, że to on był, ktorego Krol tak chciał uczcić, rzekł mu: trzeba Krolu, żeby ten człowiek był odziany purpurą Krolewską, żeby wsiadł na konia  
Kro-



Krolewskiego, mając koronę na głowie, y żeby w tym stanie przez całe miasto był prowadzony przez najpierwszego w Krolestwie trzy-mającego wędzidła u konia, y wołającego: że tak powinien być uczony, którego Krol chce uczcić. Rozkazał Krol zaraz, aby punktualnie uczynił wszystko to, cokolwiek wymowił, y żeby przez całe miasto tak oprowadził Mardocheusza. Pokazała się w ten czas cudowna odmiana: bo zobaczono pokornego Mardocheusza w największej wysokości sławy przez samęż Amaną radę, lubo największego iego nieprzyjaciela, pysznego zaś Amaną swoim własnym językiem przycisnionego, skłaniającego się przed tymże samym, którego w sercu swoim radby był u nog widział trupem leżącego. Gdy przyszedł po tym tryumfie do domu swego Aman, skarżył się na nieszczęście swoje przed żoną, y temi, co do rady iego należeli, z kąd oni smutną wrożkę wzięli, która pomnożyła iego żal, y boiaźń. Mowili mu bowiem, że Mardocheusz będąc z pokolenia Zydowskiego, kiedy raz już nad tobą gorę wziął, nie wystarczysz iemu oprzeć się, y od tak mocnego nieprzyjaciela przekonany będziesz. To gdy oni rozmawiają, przyszedł posłaniec od Krolowy, aby się Aman stawił na obiad.



*Esther wyjawia przy obiedzie zawziętość Amana na  
 naród Żydowski, y pośłępnie na zgubę jego wy-  
 możony wyrok, Assverus rozgniewany każe obwie-  
 ścić Amana na tę juchilecy, którą nagotował dla  
 Mardocheusza, y kosswe dekret śmięci publikowa-  
 ny przeciwko Żydom, dając im w Państwie swoim  
 wolność za wstawieniem się Fsthery, a Mardo-  
 cheusza faworytem swoim czyni. Esther*

*Cap: 7mo, & 8vo.*

**J**AK się Aman z wesołą miną na pozor (cho-  
 ciał mu wczoraysze upokorzenie bardzo do-  
 kuczalo) stawia na obiad przed Kolem, y Kro-  
 lową, cieszyli się wspólnie, zażywając potraw  
 wytwornych, y napoiu, a w tym razie ani komu  
 na myśl padło, żeby ta wesołość okropne mia-  
 ła mieć dokończenie. Tym czasem Krol Asswe-  
 rus podochociwszy sobie, pamiętny dobrze obie-  
 tnicy Krolowy, że mu na tym obiedzie wyjawić  
 miała tajemnicę proźby, y żądzy swojej, rze-  
 cze do niej: Krolowa Esther, co jest za pro-  
 źba, y żądza twoja? czego się domagasz? upe-  
 wniam, wszystko dane ci będzie, chociażby też  
 y połowa Krolestwa mego. Na to z upokorzo-  
 ną, y pełną politowania postawą Krolowa od-  
 powiedziała: Krolu, ieżelim znalazła przed o-  
 bliczem twoim łaskę, y ieżeli takie upodobanie  
 twoie nastąpi, darczyż mi życie moje, za kto-  
 rym wnoszę proźbę, daruy toż y ludowi me-  
 mu, za którym równie twego zebrzę miłosier-  
 dzia: oddani bowiem iesteśmy, ia y lud moy,  
 na uciemiężenia, zaboystwa, y zupełne zniszcze-  
 nie: y obyśmy zaprzędani byli za niewolniki y  
 niewolnice, znośniejsza rzeczby była, ięcząc  
 mil-



milczałabym: srogość zaś nieprzyjaciela naszego  
taka jest, że skutki okrucieństwa jego na tron  
twój o Królu zlewaia się. Król gniewem zape-  
rzony odpowiadając Królowy, rzecze: a kto  
jest taki? y jakiej mocy? żeby się odważał czy-  
nić to w moim Państwie? odpowiedziała Kro-  
lowa: wierutny nieprzyjaciel nasz jest ten sam,  
ktorego widzisz, niepothły Aman! To Aman  
słyszając, cały zdrewniał, nie mogąc znieść  
przytomności Króla, y Królowy. Asswerus zaś  
w zapale gniewu porwał się od stołu, y wy-  
szedł do ogrodu dla przechadzania się między  
rozsadzonemi rokosznie drzewami, chcąc w  
pierwszym opłonąć zapędzie. W tak niebeśpie-  
cznym dla siebie razie widząc Aman nieuchron-  
ną swoją zgubę, spieszo powstał z swego ło-  
ża, (na łóżach bowiem przy stole rozstawio-  
nych zwyczaj mieli starodawni ludzie bankieto-  
wać) y padł na kolana u nog przy łożku Kro-  
lowy, dopraszając się litości, y pożałowania nad  
sobą. W tej postawie żebrzącego o miłosierdzie  
u Królowy Amana zastaie powracający z ogro-  
du Król, y w zapędzie nowego gniewu zawoła:  
a coż to! ten szkaradny zbrodzień, prócz in-  
szych występku popełnionych, śmie jeszcze  
zbliżać się do łoża Królowy żony mojej? y za-  
myślać nieiaki gwałt iey czynić? rozkazuję, że-  
by zaraz tego hultaia okrutnie zamordowano.  
Porwano go natychmiast, czekając tylko, ja-  
kim śmierci sposobem każe go zgładzić. W tym  
czasie odezwał się Harbona ieden z Dworzan:  
Panie, jest gotowa szubienica, którą wczora  
Aman



Aman kazał wystawić dla Mardocheusza, jeżeli taka wola Krolewska, może być instrumentem jego ukarania. Dobrze jest, (rzecze Krol) niechay bez odwłoki na niey będzie obwieszony. Y tak się uspokoił gniew Krolewski. Za wstawieniem się zaś Esthery Krolowy, wydany na wytracenie Zydow wyrok odwołany został, znaczne przywileie, y wolności otrzymali Zydzi, Mardocheusz nakoniec skonfiskowane po Amanie dobra otrzymawszy, pierwszym Krola faworytem uczyniony, pomnażał szczęśliwość uciemiężonego przedtym Narodu swego.

*Historya Joba, ktoregoby się czasu trafiła, pewności nie masz, wielkie jednak jest podobieństwo, że pod tenże czas, kiedy Zydzi po puszczach błakali się, dążąc do ziemi obiecanej. W tej Historyi jest odmalowany w osobie Joba obraz człowieka przy wielkich dostatkach cnoty się trzymającego, Ojca troskliwego o też cnotę dla dzieci swoich, zgadzającego się z wolą Boską, a nade wszystko wszelkie dolegliwości, y utrapienia od Boga prześlane, aż do podziwienia znoszącego. W pierwszy częście opisuje się możność jego, zguba dostatków y Dzieci, zarazenie po całym ciele wrzodami, przegryzki żony jego, y na wolą Boską jego zdawanie się.*

Job Cap: 1mo. & 2do.

**B**Ył człowiek w Ziemi Hus, która jest częścią Arabii, nazwiskiem Job, człowiek (iako mowi Pismo) prosty, sprawiedliwy, y bojący się Boga, między sąsiadami swemi bardzo możny. Liczył bowiem między dostatkami swemi siedm tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów,





dow, pięćset iarzm wołów, pięćset oślic, a  
czeladzi, y hołdawnikow mnogość wielką. Miał  
siedm synow, y trzy corki, ktore w boiaźni  
Bożey wychowawszy, pilne na nich miał oko,  
aby iey nieodstępowały. Zwyczaj miały dzieci  
iego w zgodzie, y w zobopolney miłości odwie-  
dzać się, y częstować, za ktore Job, obawia-  
jąc się, aby podobno nie obrażyły Boga, y nie  
ściągnęły na siebie gniewu iego, ofiarę czynił  
Bogu, y iego błagał. Nie mógł ścierpieć czart  
tak wielkiej cnoty, aby przeciwko niey nie u-  
derzył, odważył się nawet kalumnje na niego  
swoie przed samym rozpościerać Bogiem, a nie  
znalazłszy nic w Jobie, coby był mógł naganić,  
oczerniał iego tajemne intencye, utrzymu-  
jąc przed Bogiem: że mu niesłużył tylko dla  
tego szczęścia doczesnego, w którym mu do-  
zwolił opływać. Na skonfundowanie Bog owe-  
go potwarcy, y na przekonanie bardziey iego  
kłamstwa, dał mu moc wszelką, aby mu wszy-  
stkie iego odebrał dobra, nie tykając nic osoby  
iego. Zażył czart tey mocy ze wszystką swo-  
ią złością, a chcąc tym lepiej przycisnąć owe-  
go świętego człowieka wielką nieszczęścia li-  
czbą, starał się o to, aby w iedenże dzień wszy-  
stkie, ktore mu wyrządzić miał, nieszczęścia  
y szkody, doniesione iemu były. Nayprzod te-  
dy ieden z służących przybiegł, donosząc: że  
wszystkie iego woły zabrali Sabeyczykwie roz-  
boynicy, y ludzi przy nich będących pozabijali:  
drugi znowu dał znać, że wszystkie trzody o-  
wiec piorunami pozabijane zostały: trzeci zaś o-

po-



powiedział: że wielbłądy iego, y oślice Chałdeyzykowie opanowali, ludzi przy nich będących pomordowawszy: ledwie ten mówić skończył, czwarty przybiega z doniesieniem: że dzieci iego wszystkie, razem obiad iedząc, od nadzwyczajnego wiatru w domie obalonym po-  
grzebione zostały. Te wszystkie nowiny smutne w iedenże czas doszły do Joba, a cnota iego zasadzona na Bogu, bynajmniey się takim szturmem dolegliwości nie zachwiała. Padł tylko na ziemię, błogostawił Boga, y wyrzekł te słowa, które są tak sławne: Bog mi to dał, Bog mi to wziął, co się Panu podobało, to się stało: niechże imię iego będzie błogostawione. Nie-  
winność, którą ten święty człowiek w tey okazyi utrzymał, uczyniła cnotę iego czystsza, grun-  
townieyszą, y sławnieyszą, a pohańbiła owego ducha złego; który znalazł ochydę swoją od tego, którego chciał zawstydzić. Dlaczego (nie mogąc nic przeciwko świętym czynić, tylko to, co mu Bog pozwoli) żądał ieszcze od Boga; aby mu dopuścił doświadczyć cnoty przez do-  
legliwość na ciele iego. Dozwolił mu Bog y tego, zakazując szkodzić życiu, aby tym bardziej złość iego skonfundował, y pokazał, że nie się  
nie znalazło w słudze iego; tylko szczera y prawdziwa cnota. Spuścił na ten czas czart na  
Joba wrzody straszne, które całe iego obsiadły  
ciało tak, że musiał nędzny siedzieć na gnoiu;  
y skorupą z garką ocierać ropę, która wycho-  
dziła z przegniłych wrzodów iego. Nie zosta-  
ło mu przytym ze wszystkiego dobra, które miał  
na



na świecie, tylko jedna żona, którą mu czart zostawił nie dla pociechy, (jak się podziwiał) ale na większą obelgę, y rozjątrzenie męża swego, y żeby go do jakiej niecierpliwości przez nią przyprowadził. Ta bowiem białogłowa sądząc przez swe nieszczęścia, że pobożność owego świętego człowieka była próżna, starała się o to, aby go przyprowadziła do rozpacz, y bluźnierstwa; mówiąc iadownicie do niego: gdzież twoje zaufanie w Bogu? azaż nie iasno wydać się twoja prostota? błogosław tedy Panu, y umieraj. Ale Job oparł się zaraz trucizną zarażonemu iey językowi, y głębie iey zawierając, odpowiedział: iako jedna z najnierozumniejszych niewiast to wymowiłaś! bo jeżeli odebrałszy z Rąk Boskich wszystkie dobra, a czemuż też nie mamy przyjmować y złego?

*Przychodzi do Joba trzech Przyjaciół na pocieszenie iego w nędznym stanie zostającego, ale większy stał mu się matryą zgryzoty, twierdząc: że Job musi poczuwać się do ciężkich grzechów, tak wielkie od Boga chłosty odbierając: on zaś w całej przeciągłej z nimi rozmowie dowodzi: że Bogu wolno y grzeszników sprawiedliwie karać, y dobrych ludzi przez dolegliwości sprawiedliwie doświadcząć, y przy końcu kładzie się przywrócone szczęście, y dobra wdwoyna Job. Job a Cap: 3tio. ad finem libri.*

**P**Rzyszedłszy do tak mizernego stanu Job, rozumiano, że już większego nie miał mieć utrapienia, gdyby znowu nowe było nastąpiło, które bardziey iego ranilo serce, niżeli owo,  
kto-



które czuł na ciele. Trzech jego przyjaciół dawno poufałych przyszło go nawiedzać: oświadczając mu się, że są uczestnikami jego nieszczęścia: ale miasto tego, żeby miał być odnieść od nich jaką gruntowną pociechę, musiał się jeszcze bronić przeciwko fałszywym, przegryzającym go w tak nieznośnym razie dowodom, y myślom niesprawiedliwym. Nie zostawało temu nieszczęśliwemu człowiekowi w tak ciężkiej probie zostającymu, tylko świadectwo sumnienia, y niewinność życia przeszłego, a toż samo owi niedyskretni przyjaciele chcieli mu odjąć, wywodząc mu, że musiał wielkie jakie popełnić grzechy, ponieważ go Bog tak surowo karze. Sądzili o sprawie Boskiej około tego człowieka świętego zmysłem zupełnie ludzkim, y nie mieszcali poważnych dyskursow w tym, co mówili przeciwko niemu, tylko aby tym większą powagę obmawianiu swemu dali. Cięższe to było ostatnie nieszczęście świętemu człowiekowi temu, aniżeli te które cierpiał przedtym, a chociaż się wysłał, aby ich był naprowadził na drogę rozumną, y słuszną, pokazali oni iednak swoim przykładem, iako iest rzecz niebezpieczna ludziom, gdy uprzedzeni są złemi na umyśle wyrażeniami, gdy źle myśleć zaczynają o niewinności świętych, spuszczaiąc się na pozory rzeczy, które zdadzą się podchlebiać ich uprzedzeniu ducha, tak iako ci przyjaciele, którzy rozumieli zawsze, że Job był winny; ponieważ traktowano go iako winnego. Długo im dowodził ten święty człowiek płonność ich mowy, pokazując: że iako Bog sprawiedli-



dliwie karze niesworne, y nieposłuszne sobie stworzenia, tak y te, które zdiają się iemu być powolne, bez ubliżenia swoiey sprawiedliwości wolno mu iest doświadczać przez rozmaite umartwienia z niedocieczonych iego sądow. Uznanie przytym swoje winy, bez ktorych, iako człowiek, nie był, upokarza się za nie przed Bogiem, przecież nie przyznaie się do tak wielkich, iakie mu przyiaciele iego zarzucali. Przeto Bog zniewolony nakoniec iego pokorą y cierpliwością, surową pogroził karą mniemanym iego przyiaciom, ieżeli go przez ręce, y ofiarę za nich Joba, nie ubłagaia. Przyprowadzili tedy siedm wołow, y siedm baranow, według rozkazu Boga, za ktorych gdy ie Job ofiarował, mile przyjęte były, a on sam w dwuynasob przeszłe odzyskał dobra. Miał bowiem, procz przywroczonego zdrowia, w niedługim czasie czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądow, tysiąc sprzężay wołow, tysiąc oślic, oprocz niezmierney zgrai czeladzi, y hołdownikow. Miał siedmiu znowu synow, y corek trzy, y przeżywszy potym lat sto czterdzieści, widział potomstwo swoje aż do czwartego Pokolenia: a tak za niewzruszoną cnotę, cierpliwość, y zgadzanie się z wolą Boską, pobłogosławił Bog bardziej ostatkom życia Joba, aniżeli początkowi iego.





*Wiadomość o Jzaiasz Proroku. Jzaiasz pierwszy z czterech większych Proroków, (dlatego na zwanych większych, bo więcej po nich pozostało się Proroctw, niżeli po inszych) był Krolewskiego rodu, syn Amosa brata Amazyasza Krola Judzkiego; od 25. Roku Panowania Ozyasza Krola, prawie przez sto lat prorokował, z którego rozkazu zginął. Nie tak Prorokiem nazywa go S. Hieronim, iako bardziey Ewangelistą, dla opisania iakoby przytomnego Chrystusa, y Tajemnic Kościoła iego. Tu się krotko o nim namienia, y iego śmierci. Zaczął prorokować Roku świata 3219. przed Chrystusem 785.*

**P**Rorok Jzaiasz pierwszy w porządku między czterema Prorokami, którzy więcej po sobie Proroctw zostawili, y dlatego większymi są nazwani, był synem Amosa, brata Amazyasza Krola Judzkiego. Urodzenie iego Krolewskie, zacna pobożność, wymowa prawie Boska, y ktorey nikt naśladować nie mógł, przeniknienie rzeczy przyszłych, uczyniły go człowiekiem całę nadzwyczajnym. Mowi tak oczywiście o Chrystusie, y iego Kościele, że go słusznie bardziey za Ewangelistę mają, który opisuie to, co się już stało, niżeli za Proroka, który przepowiada to, co się ma spełnić po wielu wiekach. Między inszemi widzeniami, ktore miał objawione sobie od Boga, to było nayznacznieysze. Widziałem (mowi) Pana siedzącego na Maiestacie wspaniałym, y wywyższonym, a Serafinowie otaczali Tron iego, y wołali na przemiany: Święty, Święty, Święty Pan zastępów, pełna iest wszelka ziemia chwały iego. Tychże samych słów zaży-

wa



wa y Jan Święty w swoim objawieniu, y Kościół Święty przy sprawowaniu Tajemnicy Ołtarza. Jzaisz widząc tak oczywiście wielmożność Boską, uniżył się głęboko, oświadczając się, że usta jego były zbyt nieczyste, przeto nie mogły opowiadać ludziom rzeczy tak wielkich. Gdy zaś sam się na to skarżył, pod czas tey jego w duchu uniżoności ieden z Cherubinow, którzy otaczali Tron Boski, wziął w szczypce węgiel pałający z ognia, który był na Ołtarzu, y dotknął się warg tego Świętego Człowieka, aby ie oczyścić ze wszelkiej zmaży. Gdy to uczynił Anioł, y upewnił go, że wargi jego były czyste, podjął się bez trudności tey usługi, chcąc opowiadać ludziom to, co chciał Bog, aby wiedzieli. Jzaisz według obrządkow Żydow, y starozakonnych Oycow Świętych, umarł nakoniec w prześladowaniu, bo bezbożny Król Manasses nie mogąc znieść jego napomnień, przestrogi, y surowych pogrozek Boskich, kazał go przerznąć piłą drewnianą dla większego bólu. Śmierć jego droga przed Bogiem, opisana wyraźnie w liście do Żydow, gdzie Apostoł mowi temi terminami, które wyrażały cnoty, y cierpliwość Świętych Prorokow. Cierpieli ci (mowi on) niechcąc okupować życia terazniejszego, aby lepsze znaleźli w swoim zmartwychwstaniu; znosili nęgrowania, y rozgi, kaydany, więzienia, kamienowano ich, rozcinano, wszelkiemi sposobami probowano, umierali pod siekierą, byli włóczącemi się, porzuconemi, utrapionemi, prześladowanemi, iako ci, kto-



rych świat nie był godzien. Ekklezyastyk zaś, przed Świętym Pawłem, wspomina pochwałę tego Świętego Proroka temi słowy: Uczynił Ezechiasz to, co było miło w oczach Boskich, szedł drogą Dawida Ojca swego, którą mu zalecił Jziasz wielki Prorok, y wierny w oczach Boskich. Wrocilo się słońce wzad, y cień przez linii dzieścię na kompasie, piętnaście lat przyczynił do życia Krolewskiego. Obaczył koniec czasu przez wielki dar ducha, y cieszył tych, którzy płakali w Syonie, opowiedział to, co miało być aż do końca czasu, y odkrył rzeczy tajemne niżeli przyszły. Nic się okazalszego przydać nie może do pochwał tych Świętego Proroka, ponieważ Duch Święty sam ie wyraził przez usta Ekklezyastyka, y Pawła Świętego.

*Wiadomość o Świętym Proroku Jeremiaszu. Jeremiasz począł prorokować od Roku świata 3375. przed Chrystusem 629. aż do Roku świata 3420. przed Chrystusem 584. a prorokował przez lat 45.*

**P**Rorok Jeremiasz, był Człowiek cnoty cudowney, poświęcony był w żywocie Matki swojej, y począł prorokować w piętnastu latach życia swego. Miał wiele objawienia z strony nieszczęścia na Żydów następującego, y on naywięcej ze wszystkich Prorokow przejrzał go, y wyraził według tego, iako widzimy w iego lamentacyach straszny terminami wyrażonych. A iako sam był żywo nim poruszony, tak też opowiedział go innym wyrazami nadzwyczajnymi, ani się tym

trwo-



trwożył, że groźne opowiadał słowa, do których go Bog opowiadania ludowi swemu ordynował. Wolność tak odważna ściągnęła na niego prędko nienawiść ludzką. Nie patrzali na niego, tylko iako na widok ich gniewu, wzbudzając przeciwko niemu coraz nowe prześladowania. Cierpiał ten Święty Człowiek z odwagą heroiczną wszystkie krzywdy od nieprzyjaciół swoich. Patrzył niedziwując się na wszystkie złe ich intencye przeciwko sobie, na groźby, na męki, które mu gotowali, a miasto tego, żeby był miał pokazać większą boiaźń w swoich Kazaniach, przeciwnym sposobem więcej pokazał w wyrażeniu ognia, niżeli przedtym. Nakoniec Panowie Żydowscy sprzysiągłszy się między sobą na śmierć jego, udali się do Króla Sedecyasza, który tego Proroka kochał, y poty nalegali na niego, poki niewymogli pozwolenia, żeby go mogli ukarać za ostre względem obyczajów ich przymowki. Rozkazali go tedy wpuścić do głębokiej fossy; niemającey wprawdzie w sobie wody, ale błota wiele, y byłby tam nieuchybnie wkrótce umarł, gdyby w takim razie niebieskiey nie miał pomocy. Abdomelech bowiem, ieden z poufanych Króla Dworzan przełożył mu niesprawiedliwość Panów srożących się nad niewinnym Jeremiaszem, y tego dokazał, że go kazał wyciągnąć z owej przepaści, y osadzić w przysionku publicznego więzienia. Patrzył na spalenie y spustoszenie Miasta Jeruzalem, y Kościoła przez Chaldecyzyków, y od nich dobrze był traktowany, nareszcie życia swego w bez-



żeństwie, y niewinności dokończył, którego sławna jest pamiątka w Księgach Machabeyskich. *Machab: 2. Cap: 15.*

*Wiadomość o Świętym Proroku Baruchu Pisarzu Proroka Jeremiasza.*

**L**ubo był doryć znaczny przez urodzenie swoje Prorok Baruch, był iednak znaczniejszy ieszcze przez swoją pobożność, dla ktorey wzgardził wszelką fortuną światową, aby został Uczniem Proroka Jeremiasza, służąc mu za Sekretarza, y za towarzysza we wszystkich nieszczęściach y pracach, będąc wiernym tłumaczem wszelkiej woli tego Proroka, którego sobie obrał za Mistrza. A gdy ten był w więzieniu, on bez żadney boiaźni imieniem Proroka Nauczyciela swego ogłaszał słowa groźby pełne przed Krolami, y Panami wielkimi tak, że się nie pokazało nigdy, aby w naymniejszey rzeczy zmniejszona była ową cudowna stateczność y odwaga, którą widziemy we wszystkich Jeremiasza Pismach. Pomagał Jeremiaszowi ile mógł we wszystkich dolegliwościach, ktore na niego napadały, y w różnych okazyach, dla ktorych był obligowany ukrywać się przed furią prześladowców. To prawda, że między tak wielą utrapieniami, ktore w prawie dawnym były obrazem tychże, ktore kiedyś cierpieć mieli Uczniowie Pańscy w prawie nowym, słabość ludzka była bliska upadku, y Święty Człowiek Baruch osłabiony tym co cierpiał, wyrzekł te słowa małego serca, iako ie wspomina Jeremiasz: ah nieszczęśliwy





śliwy ja iestem ! a czemuż Bog spuszcza na mnie  
żał po żalu ! trawię lata życia mego w ięczeniu,  
y nigdy nie miał odpoczynku. Ale wrocil mu  
serce Bog przez samego Jeremiasza, ktorego  
kompania, na niego ściągala owe przesładowa-  
nia, y rzekł mu w Duchu Boskim : że nie po-  
winien narzekać na swoje nieszczęścia, widząc  
mizerny stan, do ktorego wszystek lud przyszedł,  
y że nie była rzecz słuszną szukać uspokojenia  
w ten czas, gdy cały naród otoczony był mi-  
zeryą, y że na którymkolwiek tylko zostawać  
będzie miejscu, wszędzie Bog, y zawsze będzie  
protekcją iego, y zbawieniem. Trzymając się  
nieoderwanie Jeremiasza, aż do śmierci tego  
Świętego Proroka, dodawał serca ludowi przez  
swoie nauki, ktore nietylko są pełne żarliwości  
Boskiej, iako owe Jeremiasza, ale ieszcze y  
pokory głębokiej. Na iednym miejscu tak do  
Boga mowi : Panie wysłuchay modlitwy nasze,  
y wyciągnij nas z niewoli dla siebie samego,  
aby wszystek świat wiedział, że ty iesteś Panem  
Bogiem naszym. Panie rzuć oczy twoie na nas  
z wysokości domu twego świętego, nakłoń ucha  
twego, y racz nas wysłuchać. Otworz oczy,  
a uważ, że umarli, ktorzy są w grobie, ktorych  
dusza oderwana iest od ciała, oddawać nie bę-  
dą tu na ziemi honoru, y czci Panu, ale odda-  
wać będzie ją dusza, ktora się smuci przed to-  
bą z wielkości nieszczęść, y zgarbiona iest, y  
napełniona żołącią dla przewinieniow swoich.  
Oczy mdłe, y dusza ściśniona głodem, oddawać  
ci będzie chwałę o Panie, y szanować będzie



twoię sprawiedliwość. Ten Prorok Święty wyliczywszy różne plagi, któremi Bog ukarał lud swoy, y opowiedziawszy bałwanow próżność ludowi Izraelskiemu, które miał widzieć w Babilonie pod czas niewoli swoiey, y do służenia prawdziwemu Bogu zagrawszy go, umarł nie wiadomo na którym mieyscu, ponieważ o tym nic nie wspomina Pismo Święte.

*Wiadomość o Świętym Proroku Ezechielu. Ten Prorok począwszy od Roku świata 3409, przed Chrystusem 595. prorokował w Żudzkiej Ziemi przed niewolą Babilońską lat iedenaste, a pod czas niewoli drugie iedenaste, ogółem 22. lat.*

**E**Zechiel Prorok przez lat dwadzieścia y dwa prorokował, których iedenaste pierwszych zchodzą się z ostatnimi latami Jeremiasza. Z pokolenia był duchownego, iako y Jeremiasz Prorok, za czasu ktorego żył. Był z pierwszych tych, którzy przeniesieni byli do Babilonu z Jechoniaszem Krolem Judzkim, y kazywał w owey cudzey ziemi Zydow, z ktoremi był zaprowadzony. Miał widzenia bardzo cudowne, ale też zawsze były trudne do wykładu, że nawet między Zydami przedtym zakazano było, żeby nie wszyscy czytali początek, y koniec Pisma tego Proroka, tylko ci, którzy mieli lat trzydzieści. Przyczyna tego utaienia była podobno ta, że ten Prorok był między ludźmi bałwochwalskimi, a nie była rzecz słuszną, aby Babilończykowie mieli wiadome tajemnice Boskie, które objawiał Prorokowi swemu sposobem tak ukry-



ukrytym, których pojąć żaden nie mógł, tylko przez osobliwszą oświecającą łaskę Boską. Między wielą cudownemi widzeniami tego Proroka, to, o którym teraz powiemy, było bardzo sławne, y w wielkiey zawsze powadze w Kościele Bożym. Duch Boski zaniósł go na wielkie pole pełne niezliczoney liczby kości umarłych, y od dawnego czasu wysuszonych. Kazał mu obeyść owo pole, a potem rozkazać owym kościom, aby się iedna do drugiej zbliżyła, y każda weszła w mieysce naturalne. Gdy z woli Boga (u którego rzeczy wszystkie są żywe, y którego mocy nic się sprzeciwić nie może) to uczynił rozkazanie Prorok, zaraz obaczył wykonanie iego. Albowiem z wielkim łoskotem wzruszyły się, y złączyły wszystkie owe kości; żyły, muskuły, ciało, y skóra potym okryła ich, y pokazały się doskonałe ciała, którym niedosta wało, tylko duszy. Prorok przez nowy ordynans Boski, ściągnąwszy ze czterech części świata na owe ciała całe, ale bezduszne, tego ducha, którym natchnął był przedtym Bog życie pierwszego człowieka, ulepiwszy go z ziemi, ciała owe zagnała powstały, y pokazały się zupełnie żywe, y stanęło woysko bardzo liczne. Ten widok Prorokowi w duchu wystawiony wielkim iest poparciem Artykułu Wiary naszej o przyszłym wszystkich ludzi na Sąd Zmartwychwstaniu.

*Wiadomość o Danielu Proroku. Danielu rodu Krolewskiego, jeszcze młody będąc, za panowania Joakima Krola Judzkiego, zabrany był w niewolę od Nabuchodonozora z innymi, między ktoremi znaczniejszy byli jego towarzysze także młodzi, Ananiasz, Azaryasz. y Mizaël, ktorzy wyznaczeni byli do usług Krolewskich. Znaczniejszye rzeczy z iego Ksiąg tu się opiszę: a nayprzod wzięcie w niewolę, opowiedzenie, y tłomaczenie snu Nabuchodonozorowi. Danielis Cap: 1mo. & 2do. Rok świata 3398. przed Chrystusem 606.*

**P**Rorok Daniel był z pokolenia Krolow Judzkich, y w młodości zaprowadzony był do Babilonii przez Krola Nabuchodonozora, gdy pierwszy raz przyszedł obiedz Jeruzalem, y wziął Krola Joakima czwarty rok panującego, od ktorego czasu liczyć się powinno siedmdziesiąt lat niewoli przez Proroków opowiedzianey. Daniel pod czas tey niewoli doskonale zachowywał prawo Boskie, y niechciał nigdy ieść potraw, ktore mu z stołu Krolewskiego przynoszono. Małazar, ktory miał o nim, y o Ananiaszu, Misaelu, y Azaryaszu towarzyszach iego staranie, bał się, żeby kiedy niebędą ieść tylko iarzyńy, iako go o to prosili, nie byli chudszemi nad drugich młodych niewolników, y żeby się o to Krol na niego nie rozgniewał. Ale sprobowałszy tego przez dni dziesięć na prozbę Daniela, znalazł, że twarzy ich były piękniejszye, y tłustsze, aniżeli inszych, ktorzy delikatniejszych zażywali potraw, a tak pokazał Bog, iak mu się podoba post, ktory pochodzi z iego rozkazania, y że nie potrawy karmią y tuczą, ale błogosławieństwo, ktore im Bog

na-



nadaie. (a) Chcąc wsławić Bog owego Świętego Młodziana, chciał go uczcić tym, czym uczcił był niegdyś w Egipcie Jozefa tłumaczącego sen, który przestraszył Krola, ale Daniel uczynił więcej niżeli Jozef, gdy nie tylko objawił wytłomaczenie, ale doszedł y samego snu. Nadaremnie Nabuchodonozor radził się wszystkich mędrcom Krolestwa swego, aby mu opowiedzieli iego sen, który mu wypadł z pamięci, wszyscy mu iednostaynie rzekli: że rzecz nie była podobna ludziom, aby zgadnąć mógł ieden człowiek, co się drugiemu śniło, to tylko może się uczynić, że się sen wytłomaczy. Dłaczego ow Krol wszystkich Państwa swego Mędrcom skazał na śmierć. Dowiedziawszy się Daniel o tym surowym dekrete, który y na niego, y na drugich kompanow ściągał się, prosił aby wykonanie iego zatrzymano. A po modlitwie, na ktorey wzywał Boga z Ananiaszem, Misaelem, y Azaryaszem, przyszedł przed Krola, y począł mu iego sen opowiadać mówiąc: żeś widział Krolu we śnie iedną statwę niesłychanie wielką, ktorey głowa była złota, piersi y ramiona z srebra, brzuch y lędźwie z miedzi, golenie z żelaza, a nog część z żelaza, a część z gliny; że potym kamień urwany od iedney gory, do czego się żadna ludzka nie przyczyniła ręka, uderzywszy statwę owę w nogi, pogruchotał ią, y w proch obrocił. Przydał do tegoż tłumaczenie: że złota głowa owej statuy zna-

czy-

[a] Rok świata 3401. przed Chrystnsem 603. Daniel w ten czas miał lat piętnaście.





czyła Krolestwo iego, że po panowaniu iego przyidzie drugie niby srebrne, które mnieysze będzie niż iego, że potym drugim nastąpi trzecie iakoby miedziane, a po tym, że przyidzie in-sze żelazne, które pokruszy wszystko. Dziwował się Nabuchodonozor tak dalece Danielowi, że go chciał nawet adorować, ofiarować mu kadzenia, y całopalone ofiary; ale ten Pro-rok deklarował mu zaraz, że z samego Nieba odebrał to światło: Bogu się tedy te pokłony y ofiary należą: a tak poznawszy ow Krol, że Bog Daniela był Bogiem Bogów; wyniosł Pro-roka tego do wielkich honorów, y uczynił go Rządcą wszystkich Prowincyi Babilonii, y najwyższym Przełożonym nad wszystkimi Mędrca-mi Państwa swego. Podziękował za to Krolowi Daniel, y o to tylko prosił, aby mógł mieszkać przy Dworze iego; za pozwoleniem zaś Krola, staranie około Prowincyi Babilonii zlecił kompanom swoim Ananiaszowi, Azaryaszowi, y Mizaelowi, którym nadane były insze imiona Sydrach, Mizach, y Abdenago, aby iako byli bliskimi śmierci ze wszystkimi mędrcami Babilońskimi, y że mu pomogli przez swe modlitwy do odwrocenia tego nieszczęścia, mieli także częśćkę w tej chwale, na którą go Krol chciał wywyżżyć.



*Krol Nabuchodonozor każe wrzucić w piec nadzwyczajnie rozpalony trzech młodych Żydów, z którego są cudownie uwolnieni. Danielis Cap: 3tio.*

*Rok świata 3417. przed Chrystusem 587.*

**N**ie długo potym Nabuchodonozor kazał zrobić wielką złotą statwę, sześćdziesiąt łokci wysoką, sześć szeroką, y postawić na obszer-nym polu Dura Prowincyi Babilonii, rozkazując wszystkim poddanym, aby iey się kłaniali. Niektorzy złośliwi ludzie wzięwszy okazyą z dekretu Krolewskiego, obserwowali owych trzech młodych, Ananiasza, Mizaela, y Azaryasza, którym się podwyższenie wielkie onych nie podobą, oskarżyli ich przed Krolem, że nie adorowali tey statuy, ktorey się wszyscy poddani iego kłaniali. Bardzo się rozgniewał o to ten Krol, y groził im spaleniem w ognistym piecu, ieżeli posłusznemi wyrokowi iego nie będą. Ale gniew iego nie ustraszył owych młodych ludzi, którzy wywodzili pokornie Krolowi, że Bog, którego oni czcili, może ich, ieżeli zechce, wyrwać z rąk iego: ale ieżeli mu się to nie będzie podobało, postaremu oni kłaniać się nie będą iego posągowi, ani inszym Bogom. Nabuchodonozor nie mógł zcierpieć stateczności tak świętey, y biorąc sobie za wzgardę odpowiedź tych młodych ludzi, którzy iednego Boga prawdziwego nad niego przekładali, kazał ich związanych wrzucić w piec rozpalony. Ale na ten czas pokazał Bog prawdę tego, co sługa iego Dawid powiedział: że będzie z temi, którzy znajdą się w utrapieniu. Pokazał się bowiem Anioł Pański

oczy-



oczywiście w piecu z młodemi temi ludźmi , y zatrzymał gorącość ognia , bo ten ani szatom ich szkodził , ani nawet powrozow ich nie popalił , znaleźli ochładzającą rosę w pośrodku płomienia , y gorejąc w sercu gorętszym ogniem , aniżeli był ten , ktory ich powierzchownie otaczał , czynili dzięki Bogu za protekcyą tak oczywistą , y zapraszali wszelkie stworzenia , aby go z niemi błogosławili. Zadziwiwszy się Krol temu cudowi , kazał im wynieść z pieca , y wielbiąc Boga , ktory tak cudownie w ogniu onych zachował Młodzianow , przykazał przez surowy Uniwersał wszystkim swoim poddanym , aby nie ważył się nikt , pod karą śmierci , bluźnić tego Boga , ktorego czcili Sydrach , Mizach , y Abdenago. Uniwersału zaś iego ta była treść : Naywyższy Bog uczynił w Krolestwie moim wielkie cuda , przeto podobają się nam ogłaszać ie , bo są dziwne , y wielkie nad zamiar iego łaski , a Krolestwo iego , iest Krolestwo wieczne , y moc iego rozciąga się na następujące wszystkie wieki. Zaczym nieodmienny ustanawiamy wyrok : aby ten , ktorybykolwiek śmiał wyrzec iakie bluźnierstwo przeciwko temu Bogu , śmiercią był karany , a dom iego do szczytu zburzony : albowiem niemasz Boga inszego , ktoryby tak cudownie zbawiać potrafił.

*Krol Nabuchodonozor przez sprawiedliwą karę od Boga zestaną , za pychę swoją sposobem zwierzęcym żyje, y tutaj się po lasach przez siedm lat. Danie-  
lis Cap: 4to. Rok świata 3434. przed Chry-  
stusem 570. Daniel miał lat około 49.*

**K**rol Nabuchodonozor powrociwszy do Babilonii po przekonaniu Krola Egipskiego, y wielkim go osłabieniu, po zawoіowaniu wielu Krolestw, y odebranych zwycięstwach z nieprzy-  
iacioł swoich, zapomniał się w szczęściu swoim, y przez harde o swojej sprawności, y mocy przy-  
puszczone myśli, tego u siebie był zdania, że do tych, y inszych znakomitych dzieł, nikt się  
procz niego nie przyczynił. Obraziło to ciężko Boga, przeto chciał z niego uczynić przykład,  
ucząc w nim nietylko Panow, ale y wszystkich ogołem ludzi, aby się nie podnosili w sobie sa-  
mych, przypisując sobie to, czego nie mają, y żeby zawsze sobie przypominali, że są ludźmi.  
Pokazał mu Bog we śnie dekret sądu, który go czekał, a opowiedziawszy go Prorokowi Danie-  
lowi, ten Święty Człowiek tak mu go wytło-  
maczył: Widziałeś Krolu wysokie drzewo, sa-  
mego wysokością swoją tykające się Nieba, kto-  
re całą okrywało ziemię; drzewo to było pię-  
kności niesłychaney, obciążone było wszelkich  
rodzajem owocow, bestye ziemskie karmiły się  
pod iego cieniem; a ptaki niebieskie czyniły  
gniazda na gałęziach iego. To wielkie drzewo,  
ktoś widział Krolu, ciebie samego znaczy, kto-  
rego wielkość podniosła się aż do Nieba, y roz-  
ciągnęła się na całą ziemię. Tego ducha zawsze  
czu-



czuwającego , ktoregoś widział zstępuiącego z nieba , y mowiącego : utniycie to drzewo , y obalcie go , zachowaycie iednak korzenie iego , y zwiążcie go żelazem , niech będzie zmoczony rosą , y niech się karmi z bestyami , aż siedm czasow dla niego przeminie. Ten dekret wydał Naywyższy Bog przeciwko Krolowi Panu memu , ktory się wypełni w ten sposob : będziesz wygnany od ludzi , będziesz mieszkał z dzikimi bestyami , ieść będziesz siano iako woł , a będziesz skrapiany rosą niebieską , aż poznasz tego , ktory iest Naywyższym Panem wszystkich Krolestw , ktore rozdaie tym , ktorym mu się podoba. To proroctwo tak się wypełniło : gdy Krol oprócz otrzymanych zwycięstw , y zdobytych Krolestw , dziwował się znacznym dziełom , ktore wykonał , y wielkości miasta Babilonu , ktore zbudował , aby było Stolicą Krolestwa iego , y przyznawał to wszystko dzielności y potędze swojej , w iednym momencie widział się skarany od ręki Boskiej , ktora wypełniła proroctwo owo od Daniela przepowiedziane : bo dla niewiadomey przyczyny , czyli odeyscia od rozumu , czyli niesłychanego dziwactwa , wygnano go od towarzystwa z ludźmi , y tułał się z bestyami dzikimi po lasach , a to trwało przez lat siedm : na ten czas według wyrazu Pisma , włosy iego porosły iako skrzydła orle , pazury iako gryfow , albo iastrzębiow. Po skończoney , tak upodlającej go pokucie , przyszedł do siebie , upokorzył się Bogu , wyznał winę swoją , rozum y zmysł ludzki przywrócony





cony mu został, a odzyskawszy Tron, na nim życia dokonał.

*Baltazar Krol biesiadniąc, y przy stole zażywaiąc naczyń Kościelnych, które był zabrał Nabuchodonozor z Jeruzalem, widzi rękę, która we trzech słowach przeciwko niemu dekret napisała* Danie-  
lis Cap: 5to. Rok świata 3466. przed

*Chrystusem 538.*

**B**Altazar Krol Babiloński, a Wnuk Nabuchodonozora, uczynił wielki bankiet dla wszystkich ludzi w Krolestwie swoim, łącząc do swego zbytku bezbożność, y wzgardę rzeczy poświęconych Bogu: bo rozkazał, aby przyniesiono naczynia poświęcone na cześć Boską, które Nabuchodonozor wyprowadził był z Jeruzalem, y nie tylko ich sam dla siebie zażywał, ale kazał z nich pić swoim żonom, y na bankiet zgromadzonym Panom. Rozgniewał się Bog, że Krol ow tak lekce sobie ważył iego cześć świętą, y gdy tak w tym się z niego nagrawał, pokazał w poł bankietu świętokradzkiego rękę iedną, piszącą na ścianie trzy słowa, które były (lubo o tym nie wiedział) dekretem na zgubę iego. Kazał, zatrwożony takim widokiem, zgromadzić wszystkich mędrcom z Babilonii, aby mu te słowa wytłomaczyli, y żeby go w owym ciężkim, w którym zostawał, uspokoiłi pomieszaniu, ale nawet przeczytać nie mogli owego pisma, co tym bardziey pomnożyło strach Krola, y całego Dworu. Przybiegła zaraz na ten odgłos pomieszania Krolewskiego Krolowa, Babka



Baltazara, ta była żoną wielkiego Nabuchodonozora, która wspomniawszy sobie o Daniela Proroctwach w podobney okazyi, mówiła o nim przed Krolem, że ten snadno wszystko Krolowi wytłumaczy, kazał go tedy zawołać. Ten Święty Prorok, który był przedtym tak mocnym u Krola Nabuchodonozora, oddalił się był od Dworu za panowania Ewilmerodacha Syna iego, y Baltazara Wnuka, y był to ten czas, kiedy miał objawienia różne od Boga, o których potym mowa będzie. Przywołany tedy do Krola Daniel, wszystkie nayprzod ofiarowane sobie od niego upominki, za przyszłe wytłumaczenie tego niezrozumianego pisma, odrzucił, a z wolnością świętą rzekł do Krola: Potrzeba było Krolu, abyś nauczony przykładem Dziada twego Nabuchodonozora, ostrożnie sobie postępował z Bogiem, naywyższym wszystkich Krolow Panem, on podniósł się przeciwko Bogu, mocy ramienia swego przypisując dzieła, które z daru Bożego odebrał, przeto upokorzony został, y tułał się przez siedm lat po lasach iako bydlę między zwierzętami, o czym ci nie iest tajno, a przecież ty, nie uważając na to wszystko, odważyłeś się naczynia Kościelne dla czci tego Boga poświęcone profanować, y na biesiadę twoię zażywać? przeto masz napisany dla siebie od Boga wyrok: *Mane, Thkel, Phares*: pierwsze słowo *Mane* znaczy: iż Bog policzył dni Krolstwa twego, y że się te nakoniec skończyły: przez słowo *Thkel*, oznacza Bog: że ciebie ważył na wagach swoich słusznych, y że cię znalazł

laż mało ważącym : słowo nakoniec *Phares* zna-  
 czy , że Krolestwo twoie rozdzielone będzie , y  
 oddane Medom , y Persom. Choć tak złe rze-  
 czy opowiedział Daniel , postaremu oddał mu  
 Krol cześć , kazał go odziać suknią purpurową ,  
 kazał ogłosić , że jest trzecim po nim w całym  
 Krolestwie. Proroctwo iego tym czasem nie  
 długo się spełniło , bo Cyrus przyszedł z mocnym  
 wojskiem pod Babilon , gdy Babilończykowie du-  
 fali nazbyt w umocnione murami miasto , y nie  
 myśleli tylko o wycieczce , a on wszedł przez  
 kanał odprowadzoney od miasta w insze koryto  
 rzeki , a dwóch iego Kapitanow dotarłszy aż do  
 Pałacu , zabili Krola teyże nocy , którą Daniel  
 opowiedział. A tak Państwo Babilońskie upadło ,  
 a Monarchia przeniosła się do Persow.

*Daniel wrzucony między Lwy , y cudownie z tam-  
 tąd jest uwolniony , za Panowania Daryusza. Da-  
 nielis Cap: 6to. Rok śnuta tenże 3466.  
 przed Chrystusem 538.*

**D**aryusz Medyczyk zostawszy Panem Krole-  
 stwa Baltazarowego , przez otrzymane zwy-  
 cięstwo od Synowca swego Cyrusa , oddał cześć  
 Prorokowi Danielowi , y miał go zawsze za czło-  
 wieka Duchem Świętym napelnionego , bo pa-  
 miętał , co był opowiedział Nabuchodonozorowi ,  
 y Baltazarowi Wnukowi iego , y przełożył go na-  
 wet z dwiema inszemi Panami nad całym swoim  
 Krolestwem. Ale ieżeli go mógł wynieść w  
 honorze , nie mógł go uwolnić od zazdrości ,  
 którą Panowie , y cały Dwor miał z iego wy-  
 Uż

wyż-

wyższenia. A że życie iego było nienaganne, a chcieli przecież zgubić go pod pozorem sprawiedliwości, starali się oto, aby go ułowili w przełamaniu Ustawy Krolewskiej, ktoraby się nie zgadzała z Prawem Boskim, które on pilnie zachowywał. Namowili tedy Krola, aby surowy wydał wyrok, zakazując pod karą śmierci, żeby nikt przez dni trzydzieści nie ważył się do kogożkolwiek inszego czynić modlitw swoich, tylko do samego Krola, iako Monarchy tak wielkiego Państwa. A iako to prawo było w sobie samym bezbożne, y przeciwko samemu zmierzało Danielowi, tak też nie znalazł się, tylko Daniel sam, który rozumiał, że mu nie powinien być być posłusznym, bo więcej sobie ważąc prawo Boskie, niżeli ludzkie; widziano go według zwyczaju trzy razy na dzień otwierającego okno pokoju swego, w którym się obracał ku Jeruzalem, y ofiarował Bogu, według Prawa wyznaczone, powinne Bogu modlitwy swoje. Nieprzyjaciele iego, którzy to umyślnie dobrze uważali, dostrzegli go, y donieśli Krolowi, udając go za rebellizanta, y Ustawie Krolewskiej nieposłusznego. Ten zaś Pan, że kochał Daniela, chciał go uwolnić z ich rąk, ale następowali mocno, reprezentując mu, że iak prędko Krol stanowi iaki dekret, iuż go według zwyczaju Persow y Medow, odmienić nie może; trzeba tedy było, aby według iego dekretu wrzucony był Daniel na pożarcie do iamy Lwow. Słabość owego Krola większa była, niżeli pragnienie, które miał około wybawienia

Danie-



Danielowego, y pozwolił, lubo niechętnie, że wrzucono owego Świętego Człowieka w owę iaskinią, z tą tylko ostrożnością, że iak tam wrzucony był, zapieczętował Krol ten kamień, który na wejściu podnoszono, bo się bardziey bał okrucieństwa ludzi, aniżeli Lwow samych, od których spodziewał się, że Bog uwolni Proroka. Jakoż nie omylił się w swoiey nadziei, nazajutrz ledwie dzień być począł, przybiegłszy nad owę iamę, znalazł Daniela żywego, y w niczym nienaruszonego. Wiedzieć tedy skwapliwie chciał, iak się to stało? a Daniel mu odpowiedział: że Bog posłał Anioła swego do tej iamy, który zatrzymał paszczęki owych bestyi zamknięte, a zatym mu nic złego nie uczyniły; bo go znalazł za sprawiedliwego w oczach swoich: a potym począł swoją opowiadać niewinność, upewniając Krola, że także w naymniejszey rzeczy nie iest winien Maiestatowi iego. Ten cud iak podziwieniem, tak y pociechą napelnił Krola, kazał wyciągnąć Daniela z owey iamy, a na to mieysce owych, którzy przez swoją złość o śmierć tego Świętego starali się człowieka, wrzucić z żonami y dziećmi, y pożarci byli od lwow, niżeli dolecieli do ziemi.

*Obiawienia Danielowe o czterech Monarchiach, to iest: Affyryczykow, Persow, Grekow, y Rzymian.*

*Danielis Cap: 7mo. Rok świata 3449. przed Chrystusem 555. Wieku Daniela 65.*

**D**aniel był ieden z Prorokow, ktoremu Bog naywięcey tajemnych rzeczy obiawił, które





ściągały się do dalszego czasu, a te takim sposobem wyraził, że sami nieprzyjaciele wiary naszej, nie mogąc wątpić o prawdzie tych prorocत्व, bardziey ie mieli za historiją rzeczy przeszłych, niżeli za prorocत्व przyszłych. Obiawienie, ktore Daniel miał pierwszego ieszcze roku za Panowania Baltazara, było takie: ten Święty Prorok spoczywając na łożku, widział wychodzące z Morza poruszonego przez cztery mocne wiatry cztery bestye wielkie, iedna od drugiey różne; pierwsza była iako lwica, ktora miała skrzydła orlicy; druga podobna była do niedźwiedzia, ktory miał trzy rzędy zębów w paszczęce; trzecia była iakoby lampart, ktory miał cztery głowy, y cztery skrzydła iakiegoś ptaka. Czwarta była strasznieysza nad wszystkie pierwsze, albowiem była nad zwyczaj mocna, miała wielkie zęby żelazne, pożerała, y wszystko szarpała na części, y miała dziesięć rogów, z pośrzedka ktorych wychodził ieden, ktory miał oczy, iako oczy ludzkie, y głębę, ktora wiele rzeczy mówiła. Zadziwiwszy się Prorok temu widzeniu, widział potym Boga na Maiestacie w swojej chwale, w kompanii niepoliczonych Duchow Niebieskich, z ktorych iednego pytał się, co znaczyły te cztery bestye? ktory mu odpowiedział: że znaczyły cztery Krolestwa, ktore miały powstać, y władzę swoję rozposierać na ziemi. Ale Prorok prosząc o objaśnienie, co znaczyła owa osobliwie czwarta bestya, ktora była tak straszna, że tego wyrazić niepodobna, odpowiedziano mu: czwarta bestya

jest



jest czwarte Krolestwo, które będzie większe nad wszystkie; pozrze ziemię, rzuci ją pod nogi, y w proch obroci; dziesięć rogów tego Krolestwa, jest dziesięć Krolow, którzy panować będą. Wyniesie się Krol inszy po nich, możniejszy nad wszystkich, mówić będzie zuchwale przeciwko naywyższemu, rzucać pod nogi będzie Świętych Pańskich, rozumieć będzie, że odmienić potrafi y czas, y prawa; wszyscy sprawiedliwi wpadną w ręce jego aż do czasu, y czasow, y połowy czasu, to jest: w iednym roku, we dwie lecie, y w półroka, co wszystko czyni pułczwarta lata. Toż wyrażenie znayduje się y w objawieniu Świętego Jana, z strony którego wielu rozumie przez te cztery figurowane w czterech bestyach Krolestwa, cztery Monarchie: Assyryczykow, Persow, Grekow, y Rzymian, ale się wszyscy zgadzają, że ten ostatni Krol oczywiście znaczy Krolestwo Antychrysta.

*Dwoch starcow Sędziow ludu Żydowskiego pokuszają się skazać czystość Zyzanny, y wierność małżeńską, w ten czas, kiedy sama znaydowała się w swoim ogrodzie. Danielis Cap: 13tio.*

**L**Ubo ta historia na końcu jest położona w Księdze Proroka Daniela, w przed się iednak trafiła, niżeli drugie rzeczy, bo na ten czas ten Prorok nie miał tylko lat dwanaście; zda się nawet, że to było przed snem Nabuchodonozora: ponieważ wiemy, że w ten czas miano Daniela za naydoskonalszego nad wszystkich mędrcom,



do czego przyiść nie mógł, chyba przez wielką iaką akcyą podobną do tey. Zuzanna ta, o ktorey tu iest mowa, była corką Helcyasza, a żoną Joakima, bogoboynie była wychowana w młodości od pobożnych Rodziców swoich, nie według próżności świata, ale według prawdy prawa Boskiego; y temuż wychowaniu przypisuje się ta guntowna stateczność w dobrym, która się w tym pokazała. Gdy żyła z zaleceniem, y sławą dla nieposzlakowania w nieczym życia swego, dwóch starców, którzy powinni byli przyczynić się do tego iako naybardziej, aby to dobro utrzymywała, znaleźli się sami z takim niewstydem, że przeciwko niey nastąpili. Wspomina Pismo Święte, że często nawiedzali Joakima iey męża, gdzie ią widywali, a ta białogłowa mając czystość równą swey piękności, poruszyła ich serca urodą swoją bardziej do zepsowania, niżeli czystością do naśladowania. Tłumił wstyd długo passyą ich niewstydliwą, obadway byli ranieni, wstydzili się siebie samych, widząc haniebný zamysł, który w sercu swoim zamykali; ale nakoniec zwierzył się ieden drugiemu tajemnych myśli, y wzięli przed się obrzydliwą radę, aby napadli na Zuzannę w ten czas, gdy sama w ogrodzie swoim kąpać się miała. Gdzie wkradłszy się tajemnie, zażyli okazyi, gdy sługi wszystkie wyszły po rzeczy niektóre, co do łaźni należały, y przybiegłszy w ten czas do niey, otworzyli iey niewstydlive swoje żądze, grożąc, że ieżeli im powolna nie będzie, oskarżą ią publicznie, że

ią znaleźli samę z młodym człowiekiem. Zuzanna mając łzy w oczach, a Boga w sercu, odpowiedziała im temi słowy: ze wszystkich stron widzę, iakim wewnątrznie utrapieniem iestem ściśniona; ieżeli uczynię to, czego odemnie żądacie, jużem umarła przed Bogiem, ieżeli nie uczynię, z rąk się pewnie waszych nie wydrę; ale wolę wpaść w ręce wasze będąc niewinną, aniżeli popełnić grzech przed Bogiem, który na mnie patrzy. Wstyd y gniew, że niemi wzgardziła, nastąpił po passyi owych starcow, poczęli zaraz wołać, otwierać drzwi ogrodu, powiadać wszystkim, którzy przychodzili, że zastali Zuzannę na cudzołóstwie, że znaleźli człowieka młodego z nią, którego chcieli utrzymać, ale mocniejszy będąc niż oni, uciekł im, y rozkazali, aby nazajutrz stawiono Zuzannę przed niemi do sądu.

*Zażywa Bog młodego Daniela na uwolnienie Zuzanny od śmierci, na którą była niesłusznie osądzona. Danielis Cap: eod: 13tio.*

**W**Szystka Familia Zuzanny napełniona była żalem, widząc ią tak wielkim grzechem obwinioną, sława o wierności iey małżeńskiey była wielka, ale niewinność życia była zmazana powagą Sędziow oskarżających. Ci dway starcy razem Sędziowie, widząc ią stawioną przed sobą, kazali iey zdjąć zasłonę, która okrywała twarz iey, czyniąc przynaymniey dosyć tym sposobem szpetnym y okrutnym chuciom swoim, które ściągały się do iey czystości, z odebraniem

U5                      iey



iey życia. Tym czasem Zuzanna podniosła oczy ku Niebu, y miała nadzieję w Bogu, przeciwko samey nadziei, brała go publicznie na świadectwo swojej niewinności, a złości oskarżających, oświadczając się, że umrze nie będąc winna tego grzechu, który na nią kładą. Gdy ją zaś osądzoną prowadzono na miejsce, gdzie miała być według Prawa ukamienowana, wzburzył Bog gorliwość Ducha Prorockiego w młodym, bo tylko lat dwanaście mającym, Danielu, który w pośrodku całego ludu zawołał: iż on nie był winien tej niewinney krwi, którą miano wylać. Lubo sam ieden był w tak wielkiej liczbie, nie wstydził się pokazać przeciwnym fałszywemu owych starców obmowieniu, których powaga cały lud zniewoliła, y wołał żeby go ludzie obwiniali o lekkomyślność, y wielkie o sobie rozumienie, aniżeli żeby był winnym przed Bogiem, że ukrył prawdę przez swoje milczenie, y że zezwolił na zgubę iedney niewinnie oskarżoney. Ten Bog, który mu dał odwagę, szczęśliwym ukoronował ją skutkiem, stateczność, y przeszkoda iednego tylko, przynagliła, że się wszystek lud wrocił. Poczęto przetrząsać tę sprawę znowu, a tak, która już była osądzona, znalazła się niewinną, przez mądre od samego Daniela fałszu starców, y ichże występku odkrycie. Sędziowie przeto będąc skonwinkowani w niewstydzie y kalumniach, cierpieć musieli też samą karę, na którą ją byli osądzili. Chwaliła Boga Zuzanna, nie dla tego że iey przywrócił życie, ktoreby była szczęśliwie





straciła, będąc niewinną, ale że iey dał tyle siły, że nie upadła na szturm tak wielkiej pokusy, y że iey sławę ocalił tak cudowną niewinności iey protekcyą.

*Daniel odkrywa fałszyżę Kapłanow Bela, tegoż Półwiana kruczy, y zabiła synoka, ktorogo Babilończykowie adorowali. Danielis Cap: 14to.*

**H**istorya ta także znaydnie się w Księdze Proroka Daniela, y Krol, o którym tu wzmianka, nie iest Cyrus, który nie kłaniał się smokom, y który nie byłby był tak łacny do oszukiwania, ale Ewilmerodach syn Nabuchodonozora: y mowca tę historyą położyć około roku świata 3442. Daniel mając w ten czas około lat pięćdziesiąt sześć. Bel, był to bałwan Babilończykow, ktoremu wystawili wspaniały Kościół, zastawiali mu codziennie wieczorem na ofiarę potrawami stoł, y ktorzy wychodziło dwanaście miar napiechalszoy mąki, czterdzieści owiec, sześć dzbanow winna. Kapłani tego bałwana wchodzili do Kościoła drzwiami tajemnymi, które użynili pod ziemią, a biorąc zastawione dla niego potrawy, opowiadali ludziom nazajutrz, że Bel je poiadł: oni zaś wierzyli, lubo tak grubemu, szalbierstwu, y Krol sam dał się uwodzić tey fałszywey ich powieści. Pod tenże czas chciał także namówić Krol Daniela, aby adorował Boga iego Bela, na co mu odpowiedział Daniel: że nie adoruje tylko Boga żyjącego. Zadziwił się Krol, że Bel nie zdał mu się być Bogiem żyjącym, kiedy codziennie tak wiele iadł potraw, tak wiele pił winna. Daniel



nieł chcąc naostatek oświecić go w iego błędzie, prosił, aby zaniesiono te potrawy do Kościoła, kazawszy imiego Kapłanom wynieść, (a było ich 70. oprócz Żenich, y dzieci) a potym posypał popiołem tajemnie w obecności Krola samego podługę Kościelną, zamknął drzwi, y zapieczętował. Powróciwszy tam nazajutrz Krol z Danielem, y nie znalazłszy na stole owych potraw, które dnia wczorayszego zostawił, zawołał zaraz z radością, że Bel prawdziwym był Bogiem! Ale Daniel prosił go, aby się zatrzymał na wyjściu, y uważał te ślady, które były na popiele. Otworzył na ten czas Krol oczy, widział ślady nog ludzkich, białogłowskich, y dziecinnych, y poznawszy oszukanie owych fałszywych Kapłanów, skazał ich na śmierć wszystkich, zleciwszy Danielowi, żeby obalono Bela, y zburzono iego Kościół. Ale po odkryciu tego błędu zaczął się drugi; bo na tamtym miejscu znajdował się stóok straszny, a Babilończykowie po zniesieniu Bela y iego Kościoła, czcili go za swego Boga. Krol także za ślepotą swoich poddanych idący, toż samo czynił, y nalegał na Daniela, żeby nie odmawiał czci powinney Bogu iego, ponieważ nie może twierdzić, żeby nie miał być Bogiem żywym. Odpowiedział mu Daniel: Prawdziwego Boga mego czczę, tego zaś twego mniemanego Boga, jeżeli mi Krolu pozwolisz, oto w oczach twoich bez broni zamorduję. Zdało się Krolowi rzeczą do wykonania niepodobną, przeto chętnie na to zezwolił, Daniel przygotowałszy kilkanaście sztuk dużych



z smoly , tłustości , y włosów zrobionych , rzucił na pożarcie owemu smokowi , który wnetże w oczach Krolewskich , y przytomnego ludu rozpukł się : a Daniel obrociwszy się do nich rzecze : Otoż macie Boga , ktoregoście czcili. Otworzywszy Prorok oczy Krolowi , y ludowi w ich błędach , odebrał nadgodę świętych , która iest: prześladowanie , y cierpliwość , ściągnął na się nienawiść ludzką , że im prawdę opowiedział , bo Babilończykowie sprzysięgli się pospołu przeciwko niemu , iako przeciwko nieprzyjacielowi krajowych Bogow , odgrążając mu przykładowym śmiercią iego ukaraniem.

*Daniel w rzucony między lwy , y cudownie zostaje uwolniony. Danielis Cap: 15to.*

**R**Oziątrzeni przednieysi Panowie Chaldeyscy przeciwko Danielowi , a razem y przeciwko Krolowi swemu , który temu Prorokowi dozwolił Bożka Bela , y Kościół iego zniszczyć , iako też y smoka , ktorego zarownie za Bożka czcili , zabić ; uczynili spisek między sobą , udając , że Krol został Zydem , idąc we wszystkim za zdaniem y radą Zyda Daniela , znosząc Bogi nasze , y cześć im zwyczajnie w kraju naszym oddawaną. Przeto , według umowy , poszli do Krola , wyrzucając mu przed oczy : że przez zaufanie w iednego Zyda , y iego namowy , wzgardę czyni Religii swoiey , łamie Prawa krajowe , poniża y lekce waży swoich choć najzasłużeńszych poddanych , y że mu posłusznemi nie będą , ale iego samego , y Dom cały wygładzą , ieżeli  
im



im na przykładne ukaranie za takie w Państwie rozruchy nie wyda Daniela. Zatrwożony tą buntowniczą Panow Chaldeyskich mową mało serca mający Król, wydał im na wolą Proroka, którego oni wnet osądzili na pożarcie lwom. Ażeby zaś tym pewniey przyspieszyli zgubę Daniela, siedmiu lwom zamkniętym w iamy, którym codziennie dwóch niewolników, y dwie owce dawano na pożarcie, zakazali dać ięć, aby wygłodniałe niezawodniey pożarły Proroka, y ieszcze dodatek był w Dekrecie, żeby siedm dni czekano, ażby był pożarty. Wrzucano tedy za tym wyrokiem do lwicy iamy Daniela, mającego lat pięćdziesiąt y siedm, y to było pierwsze iego w iamy lwia wrzucenie, bo tanto, o którym wyżej wspomnieliśmy, było późniey, kiedy miał już lat osmdziesiąt y dwa, za Daryusza Panowania. Już tedy nikt nie wątpił z Chaldecyzyków, że zginął Daniel, ale inaczezy o nim osądził Pan Bog, bo y wygłodniałe lwy nic mu nie szkodziły, y o iego niedostatku w tym stanie zaradziła naywyższa iego Opatrzność. Habakuk bowiem Prorok w Krolestwie Judzkim zostaiący, nagotowany dla żeńcow swoich obiad niosąc, rozkaz miał od Anioła, aby go dla Daniela Proroka w potrzebie ostatniey będącego do Babilonii przeniósł. Gdy się on wymawiał niewiadomością miejsca, Anioł wziął go za czuprynę, y w krodkim czasie stawil nad tą iamą, w ktorey zostawał Daniel. Odebrał tedy od Habakuka pokarm, y z dziękczynieniem błogosławił Bogu za iego miłosierdzie, Anioł zaś Habaku-



ka z Babilonii na swoje miejsce przeniósł. Tym czasem, gdy siedm dni po owym wyroku na Daniela wydanym y wykonanym przeminęły, nie omieszkał Krol pośpieszyć na owo miejsce, a wołając po imieniu na Daniela, gdy posłyszał, że żyje, rozkazał z przedziwnym ukontentowaniem czym prędzey wyciągnąć go z owej lwow otchłani, a uznawszy niewinność iego, y w nie-naruszonym od wszelkiej przygody zachowaniu moc Boską, a przeciwnym sposobem porozumiawszy złość przeciwnikow iego, kazał wszystkich tych, którzy na życie niewinnego następowali, wrzucić do teyże lwiey iamy, y od tych zwierzow pozarci zostali. Krol zaś nakoniec do przytomnego ludu rzekł: Niech się obawiają wszyscy mieszkańcy Ziemi Boga Danielowego, ponieważ on iest prawdziwym Zbawicielem, który takie cuda y dziwy uczynił, w zachowaniu iego.

*Wiadomość o dwunastu inszych Prorokach, których zwyczajnie zowiemy mniejszemi Prorokami, bo też mało oni zostawili Pisma swoich Proroctw.*

O Procz czterech Prorokow wyżej wzmiankowanych, to iest: Jzaiasza, Jeremiasza, z którym złączony iest Baruch; Ezechiela, y Daniela, dał Bog ieszcze dwunastu Kościołowi swemu, zachowawszy ich pisma, ale ich nazywamy, mniejszemi, bo to, co nam zostało po nich, iest bardzo małe w porownaniu do tego, co mamy od inszych. Czasu przeciąg w którym ży-  
li ci





li ci Prorokowie, iest lat więcey iak trzysta, wiele między niemi iest, ktorzy żyli cały wiek, to iest: lat sto, czyniąc swoię powinność: imiona zaś tych mnieyszych Prorokow według porządku Biblii, a nie według czasu, ktego żyli, iest ten:

Ozee prorokował pod Jeroboamem wtorym Krolem Izraela, cały wiek prawie Proroctwa swego opowiadał, zacząwszy od ośmiuset dwudziestu pięciu lat przed Chrystusem, Roku swiata 3179.

Joel, lubo nie mianuią Krolow, pod ktoremi prorokował, znać iednak, że za czasu Ozee pierwszego z mnieyszych Prorokow, to iest: przed ośmiuset dwadzieścia pięć latami przed Chrystusem Panem.

Amos prorokował pod Ozyaszem Krolem Judzkim, około siedmiuset ośmdziesiąt ośm lat przed Chrystusem.

Abdiasz, lubo nie iest w Pismie naznaczony czas iego prorokowania, znać iednak, że prędko był po przeszłych trzech Prorokach, to iest: przed siedmiuset ośmdziesiąt ośmią latami przed Chrystusem.

Jonas zaczął bardzo młodym prorokować, bo pod Joasem Krolem Izraela, gdy Krolestwo ięczało pod niewolą Syryczykow, około Roku swiata 3179. przed Chrystusem 825. wyprorokował, że syn iego Jeroboam drugi miał go uwolnić, przed ośmiuset dwudziestą y pięcią latami przed Chrystusem, ale posłanie iego do Niniwy było późniejsze, o czym niżej.



Micheasz prorokował pod Krolem Joatamem przed siedmiuset pięćdziesiąt y ośmią latami przed Chrystusem, y ten oczywiście wyraził urodzenie Chrystusowe w Betleem.

Nahum prorokował pod Achazem Joatama synem Roku świata 3262. przed Chrystusem 742.

Habakuk żył za czasu Jeremiasza, y Daniela Proroka, około sześciuset lat przed Chrystusem.

Sofoniasz za czasow Jeremiasza Proroka swoje proroctwa opowiadał, ktorego iednak zapewne roku, niewiadomo.

Aggeusz prorokował przed pięćsiuset dwudziestą latami przed Chrystusem, y ten osobliwie zagrzał Zydow do naprawiania Kościoła za powrotem z niewoli pod rządem Zorababela.

Zacharyasz w tenże żył czas, iako Aggeusz, iasno mowi o Chrystusie, ktorego uprzedził 519. latami, Roku świata 3485.

Malachiasz był ostatni z Prorokow, y po nim nie było ich więcey, aż do Świętego Jana Chrzciela, ktorego oczywiście w swoich proroctwach opowiedział.

Wszyscy ci Święci Prorokowie pokazali w pismach swoich, ktore nam zostawili, że iednymże duchem Boskim wzruszeni byli, ganiąc iednąż żywością ludzkie grzechy, y obiecuiąc z równą pewnością Zbawiciela, ktorego czekali, y ktory kazał się opowiedzieć ich ustami, aby ludzie poznali, że był, niżeli się urodził, y że się pokazał na ziemi w ten czas, gdy mu się podobało. Bo proroctwo iest z naywiększych dowodow Bostwa, według samego Pisma Świętego,



bo tylko do Boga samego należy, zamknąć w swojej wieczności wszystkie następujące wieki, y mieć rzeczy przyszłe tak obecne, iako są teraźniejsze, y przeszłe. Dlaczego ieden z Prorokow słusznie mowi żartując z bałwanow: opowiedźcie nam rzeczy przyszłe, a my przyznamy, że iesteście Bogami.

*Wiadomość szczególniejsza o Proroku Jonaszu, który trzy dni y nocy został w brzuchu wieloryba, y ztamtąd wychodzi żywy. Jonæ Cap: 1mo. & 2do.*

**R**Ozkazawszy Bog Prorokowi swemu Jonaszowi, aby szedł do Niniwy, y opowiedział owemu wielkiemu miastu, że go chciał zgubić dla grzechow tamecznych mieszkańców; zamiast tego, żeby to miał z wielką powolnością uczynić Jonasz, uciekł, y puścił się okrętem na morze płynącym do krainy Tarsys nazwaney. Ale Bog chcąc pokazać, że wszystko to, cokolwiek dzieie się przeciwko iego zamysłowi, stać się nie może, y że wypełnia swoje intencye przez samże upor, który ludzie pokazują, wzbudził wielką falę na morzu, która przynagliła żeglarzow, aby wyrzucili w morze to wszystko, co mieli z ruchomości w okręcie. Jonasz poznał na ten czas Rękę Boską, y w ciężkim żalu poszedł na doł okrętu, y zasnął głęboko, bardziej z wielkiego frasunku, niżeli z oczywistości niebezpieczeństwa wpośrodku tak wielkiej fali. Obudzono go, y ciśniono los, chcąc wiedzieć, ktoby był przyczyną gniewu niebieskiego, y dla



dla kogo ta była fala? Padł los na Jonasza, y pytany przyznał im się dobrowolnie, że on był przyczyną tego ich nieszczęścia, y radził, aby się nie bali, ale wzięwszy wrzucili go w morze, y żeby śmierć jego była zbawieniem wszystkich inszych. Niebeśpieczeństwo tak obecne, y naleganie gorące Proroka wyperswadowało im nakoniec, że lubo z żalem, wrzucili go w morze, które gdy miało tego, którego się zdało dopominać, zaraz się uspokoiło. Rozkazał w tenże czas Bog iednemu wielorybowi, aby we wnętrzości swoje przyjął tego Proroka, co się też stało: a poznawszy Jonasz, że Bog przez niesłychane swoje miłosierdzie zachował go w całości w pośrodku tak wielkiego niebeśpieczeństwa, śpiewał mu dziękczynienie. Zostawał tam dni trzy, y trzy nocy, po których upłynionych ow wieloryb wyrzucił na ziemię Proroka, którego w sobie z zrządzenia Boskiego zatrzymał. A tak życie zwyciężkie wyszło ze wnętrzości śmierci, znacząc przed ośmiąset latami owo niewypowiedziane zwycięstwo, które Chrystus miał otrzymać z śmierci, y czarta w ten czas, gdy się ofiarował iak Jonasz, aby był wrzucony w morze ciężkich mąk dla zbawienia świata całego, y mieszkając przez trzy dni, y trzy nocy w pośrodku ziemi, y na łonie grobu, iako Jonasz we wnętrzościach wieloryba, wyszedł potym pełen życia przez zmartwychwstanie swoje chwalebne.



*Niniwitowie wszyscy pokutują, po Kazaniu  
Jonasza. Jonæ Cap: 3tio.*

O Debrał powtorny od Boga rozkaz Prorok Jonasz, aby poszedł do Niniwy, y tam opowiadał przyszłą za grzechy Miasta zgubę. Bez namyslenia się uczynił to chętnie, z własnego doświadczenia nauczywszy się, żeby nie był nigdy na potym przeciwnym woli Boskiej, lubo by się ta zdała być trudna. Poszedł tedy przeciwko zwyczajowi wszystkich innych Prorokow, opowiadając słowo Boskie Poganom, aby w tym figurą był Chrystusa, który przyiść miał na świat, y dać wolny przystęp do Kościoła swego nawracającym się do Wiary iego Poganom. Niniwe, było to Miasto bardzo wielkie, y według Pisma Świętego trzeba było trzech dni, gdyby kto był go chciał obeyść od końca do końca. Gdy Jonasz przez cały dzień chodził, ogłaszając, że w dni czterdzieści zaginie Niniwe: zadziwiwszy się Niniwitowie tej groźbie, uwierzyli słowu Pańskiemu, y Prorokowi iego, y z pokorną wiarą, która według Chrystusa będzie potępieniem wszystkich niewiernych, którzy nie czynią pokuty, rezolwowali się, aby wszyscy pościli, y okryli się worami od największych do najmniejszych, aby iako zepsowanie było generalne, tak też dosyć uczynienie było powszechne. Krol nawet sam okazał serce skruszone na słowo Proroka, zstąpił z Tronu swego, porzucił stroy godności Krolewskiej, okrył się worem, i układał się na popiele:





piele: a nawet nie kontentował się tym, aby przykładem swoim poruszył poddanych swoich do pokuty, wydał jeszcze surowe na to rozkazy, aby tak ludzie, iak y domowe zwierzęta, żadnego pokarmu i napoju nie używały, y żeby wszyscy poddani pospołu zebrali miłosierdza Boskiego, to przydając: ktoż wie, ieżeli Bog nie zmiłuje się nad nami, y ieżeli nam nie przepuści. Nie omylili się na swojej nadziei, bo całe owo miasto, a miasto tak wielkie upokorzone przed Oczami Boskimi, poruszyło iego miłosierdzie, y widząc lud ow odmieniony, odmienił także on dekret śmierci, który dlatego przez Proroka obwołać kazał, aby przywiodł ich do uprzedzenia przez pokutę, y odproszenia tey kary, którą im sprawiedliwość iego groziła. Sam Chrystus mówi; że ten przykład zawstydzi tych, ktorzy nie czynią pokuty, iakoż groźby te, ktore czyni w Ewangeliu przeciwko niepokutuiącym, powinny nam być bez porownania straszniejsze, niżeli owe, ktore czynił Jonasz Poganom Niniwitom.

*Bog pokazuje przez oczywisty przykład Prorokowi Jonaszowi, iako bardzo kocha ludzi, y że z ciężkością do karania ich przystępuje.*

Jonæ. Cap: 4to.

**W**Idząc Jonasz, że Bog odmienił dekret swoy przeciwko Miastu Niniwe przez niego przepowiedziany, mocno był tym tknięty, y na sercu żałosny, prosząc Boga, aby mu odebrał życie. Obawiał się bowiem, żeby mu fałszu nie zadawano w iego przepowiedzeniu Pro-



rockim, co jednak Bog cudownie w duchownym wyrozumieniu wykonał. Bo przepowiedziawszy ten Prorok, że we czterdziestu dniach Niniwe będzie zepsowane, powiedział prawdę, gdyż lubo to miasto nieporuszone było w swoich domach y murach, ale było szczęśliwie zepsowane przez nawrocenie Obywatelów. Gdy tedy markotny Prorok wyszedł z Niniwy na wschód tego Miasta, nie opodał zrobił sobie niewielką zastonę od upałów słońca z zamysłem czekania, coby się daley z Miastem stać miało. Bog, aby go bardziey przekonał o sprawiedliwości Sądów swoich, y miłosierdziu, sprawił, to że nocy następuiącey bluszcz krzewisty wyrosł, y całą iego chatkę okrył, czym dziwnie kontentował się, że większą miał od upału zastonę, i wygodę. Lecz Bog nie długo trwałą ją uczynił, bo nocy nadchodzącey ugryzł robak korzeń tego bluszczu, y natychmiast zwiędnął, y usechł, zostawiając Proroka w mizerney ochronie od słońca, iako przedtym. Ten przypadek był ciężki bardzo Jonaszowi, a będąc ściśniony zewsząd żalem, życzył sobie śmierci, y prosił Boga o nią, a Bog wziął okazją z smutku tego Proroka, żeby mu dał do wyrozumienia, iaki po ludzku mówiąc, gwałt sam cierpiał, gdy był przyciśniony do ukarania grzechów, y iakiby miał był żal, gdyby Niniwe było zginęło, mówiąc do Proroka: ty się turbuiesz, że bluszcz usechł, luboś się do tego nie przyczynił, ani pracą, ani staraniem, aby był urosł, y który się podniósł, y upadł w małym czasie: a iakoż-  
bym



bym ja był nie miał być tknięty ruiną, y zgu-  
bą Niniwitow? albo iakoż nie miałem się zmię-  
kczyć, y przepuścić iednemu wielkiemu Miastu,  
w którym iest więcey niż sto dwadzieścia tysię-  
cy osob, którzy ieszcze nie są w takim wieku,  
aby mieli rozeznąć, co iest dobrego, a co złe-  
go? Tą odpowiedzią Boską, miłosierdziem, y  
litością ku narodowi ludzkiemu tchnącą, uspo-  
koił się Prorok, y na niey przestał.

*Historya Ksiąg Machabeyskich ponieważ iest w pier-  
wszey y drugiey Księdze pomieszczana, tu się porzą-  
dkiem, ile możności, przednieysze rzeczy położą.  
A nayprzod: Heliodor posłany przez Seleukusa  
Krola Azji mnieyszey na zrabowanie Kościoła  
Jerozolimskiego, ocięty iest rozgami od Aniołów.  
2do. Machabæorum Cap. 3tio. Rok świata  
3828. Przed Chrystusem 176.*

**Z**aczynając porządek Rządu Machabeyczykow  
w Narodzie Zydowskim, potrzeba według  
Pisma wspomnieć śmierć Alexandra Wielkiego,  
ktora przypadła Roku świata 3681. w trzysta  
dwadzieścia y trzy lat przed Chrystusem. Po  
śmierci Alexandra rozdzielone będąc iego Kro-  
lestwo między wielu Krolow: Krolestwo Azji,  
dostało się w dalszym czasie Seleukusowi czwar-  
temu około dwóchset lat przed Chrystusem. Ju-  
dea pod ten czas była spokoyna, y ten Pan lu-  
bo był bałwochwalca, osobliwy miał wzgląd  
na pobożność Arcy-Kapłana Zydowskiego, na  
imię Onias, y nie żałował nawet pieniędzy na  
Ofiary, które codziennie oddawano Bogu w iego

W4                      Koście-

Kościele; ale złość iednego sługi Kościelnego na imię Symon, pomięszala ten pokoy, bo znalazłszy Arcy-Kapłana Oniasza przeciwnego pewnym zamysłom do zamięszania dążącym, który chciał wzbudzić w Jeruzalem, niesmak, który miał z iego stateczności, przyprowadził go do tego, że poszedł do Apoloniusza Hetmana woysk Selenkusa Krola, opowiedział mu, że Kościół pełen był niezliczonych bogactw, które nie należały do Ofiar, y które mógł Krol łacno dla siebie odebrać. Przestrzeżony o tym Krol Seleukus, posłał tam Heliodora, który stanąwszy w Jeruzalem, przywitał naywyższego Kapłana, opowiedziawszy mu, że przyszedł z ordynansem Krolewskim po skarby Kościelne. Zdziwiwszy się tej mowie Oniasz, odpowiedział: że nie mógł ich wydać, bo po wielkiey części były to depozyta Święte, których on był tylko stróżem. Heliodorus zaś następował ostro, przydawaiać, że trzeba być posłusznym ordynansom Krolewskim, na nic nie uważaiąc. Arcy-Kapłan, a z nim całe Miasto w niesłychanym było strachu, y gorąco błagali Boga, modląc się, y płacząc, aby nie zezwolił na to, żeby ci byli oszukani, którzy rozumieli, że Kościół Święty był bezpieczną ucieczką na dochowanie dobr ich. Poruszony był Bog tak wielą łez, bo gdy Heliodor wszedł do Kościoła na wykonanie rozkazow Krolewskich, moc iakąś niewidoma pokazała się wszystkim żołnierzom, którzy z nim weszli byli, że nadzwyczajną zdięci byli boiaźnią. Pokazał się także w tenże czas w Koście-



ściele człowiek ieden na koniu , który wywrocił Heliodora , pod nogi go rzuciwszy , a dwóch młodych ludzi przedziwnie pięknych napadli na niego , ocięli go rozgami , y wyrzucili z Kościoła. Niektorzy z przyacioł Heliodora widząc to nieszczęście iego , udali się śpieszno do świątobliwej pomocy Arcy - Kapłana , prosząc , aby miał politowanie nad Heliodorem , a Onias obawiając się , aby Krol , który go był posłał , nie przypisał tey Boskiej kary zbuntowaniu Zydow , modlił się za niego , y ofiarę uczyniwszy uwolnił go z niebezpieczeństwa śmierci , które było bliskie. Młodzieńcy zaś , w osobach ludzkich Aniołowie , rzekli do niego : dzięki czyn Onaniaszowi Kapłanowi , albowiem dla niego Bog darował ci życie : ty zaś ukarany opowiaday wszystkim dziwy , y wszechmocność iego : y to rzekłszy , zniknęli. Nie ukrył tey całej rzeczy Heliodor Seleukusowi , gdy mu czynił relacyą drogi swojej , a Krol iednak pragnął zawsze mieć te pieniądze , myśląc kogoby miał tam po nie posłać ? powiedział mu na to Heliodor : że ieżeli ma kogo sobie nieprzyjaznego , może go posłać , będąc pewny , że będzie potłuczony przynajmniej , ieżeliby był szczęśliwy utrzymać się przy życiu , bo moc Boska mieszka w Kościele na zgubę wszystkich tych , którzyby go czcić niechcieli.





Niegodziwe udanie Oniasza Arcy-Kapłana przed Seleukiem Krolew, Braci jego o Kapłaństwo nayszyjsze aobitania się pod Antyochem następcą po Seleukusie, zabicie Oniasza przeszłego Arcy-Kapłana, czym ciężko urażony Bog pokazue nad Jheruzalem woyska na powietrzu, opowiadając meszczęścia, które następowały, Antyoch Krol wchodzi z woyskiem do Jheruzalem, y w nim wielkie okrucieństwa czyni, Kościół kazi, i wszelkie ozdoby jego zabiera. 2do. Machab: Cap: 4to.

& 5to. Rok świata 3834. przed Chrystusem 170.

Nieprzyjaciele Arcy-Kapłana Oniasza wiawszy okazyją z tego, co się dostało Heliodorowi w Kościele, oskarżali go przed Seleukusem, że się to wszystko jego sztuką stało, musiał więc sam iachać do niego usprawiedliwiając się w tym, w czym był oskarżony. Ale ci, którzy gorąco pragnęli owej Kapłańskiej godności, między ktoremi własni byli Bracia, tak wiele mu wzbudzili prześladowania, że nakoniec okazyją byli jego zabicia. Krol Antyochus nazwany Epifanes, to iest znaczny, ieden z nayokrutniejszych nieprzyjaciół wiary ludu Zydowskiego, nastąpiwszy po Bracie Seleukusie, ktorego był Heliodorus otrul, zaczął Krolestwo swoje od zrzucenia tego Świętego Arcy-Kapłana na prozbę własnego Brata Jazona, który mu blisko miliona złota za to obiecywał. Ale znowu Menelaus Brat jego zwyciężył go, więcęć postępując pieniądze Antyochowi, ale znowu y ten był zrzucony, a Lizymachus na miejscu jego osadzony, który był

potym



potym także złożony, Menelaus bowiem osiadł mieysce iego dla wielkich ofiarowanych pieniędzy. Ale potym ukradłszy sam z Kościoła naczynia poświęcone, a wiedząc że Oniasz ustawicznie wołał przeciwko tak wielkim świętokradztwom, kazał go przez Andronika zabić. Cnota tego Świętego Arcy-Kapłana była tak powszechnie wszystkim znaioma, że nietylko Żydzi, ale y Cudzoziemcy gniewali się o to zaboystwo. Y Antyoch, gdy się przed nim o to skarżono po powrocie z Seleucyi, płakał go, znając iego cnotę, y kazał zabić Andronika zaboycę na tymże mieyscu, na którym był owo popełnił zaboystwo. Tym czasem wielkie były przeciwne sobie strony w Jeruzalem, y wielu chcąc otrzymać naywyższe Kapłaństwo, wzbudzali złość Obywatelow, y zapalili taki niezgody y nienawiści ogień, że ten potym całemu Miastu przyniosł ruinę. Bog chcąc uprzędzić kary, ktoremi groził, wielkie pokazał na Niebie znaki. Całe Miasto widziało przez dni czterdzieści woyska białe się na powietrzu, uzbroionych żołnierzy, y złotem okrytych, iednych przeciwko drugim następujących. Słyszany był wyraźnie szelest koni białących się y z bliska, y z daleka, latające strzały, y obijające się o puklerze, słyszany był brzęk broni, widziany blask gołych szabel, y puklerze ich złote czyniły blask samym oczom. Tak wiele nowych znakow uczyniły wielką boiaźń we wszystkich sercach, y wielu uciekało się do Boga, aby od nich oddalił te nieszczęścia, ktoremi im groził.

Tym



Tym czasem bezbożny Jazon wziął przed się ten zamiar, aby się uczynił Panem całego miasta, y czynił przeciwko własnym społ-obywatelom wszystko to, nad coby więcey naywiększy nie uczynił nieprzyiaciel, ale to nie było całe złe, lecz tylko początek większego nieszczęścia. Bo Antyochus przyszedłszy do Egiptu z wielkim woyskiem, y zrabowawszy go, dowiedział się, że Jazon na fundamencie fałszywey nowiny, która latała o śmierci Krolewskiej, wszedł był z woyskiem swoim do Jeruzalem, aby się tam umocnił, y że wszystkich tam nieprzyjaznych sobie pozabijał, bojąc się, żeby ten początek dalszych nie sprowadził mięszanin, pośpieszył coprędzey z Egiptu z woyskiem ku Miasstu, y znalazł sposob przez różne rozruchy, które w nim panowały, że tam wszedł, y ie opanował, a w ten czas nie przepuścił nikomu, mordując wszystkich, ktorzy się nawinęli, zabierając nawet wszystko to, cokolwiek było Nayświętszego, cieszył się tym, kiedy mógł świeckiem i rękami swemi dotykać się rzeczy Kościołowi poświęconych, z ktorych wszystkich kazał go ogłosić.

*Dalsze opisanie frogości Antyocha, w pośrzed ktorych Święty starzec Eleazar zabity jest, że niechciał pokazać się, iż iadł potrawy zakazane. 2do. Machab: Cap: 6to. Rok świata 3837. przed Chrystusem 167.*

**G**Dy Antyochus, iakośmy namienili, opanował Jeruzalem, niesłychane czynił okrucień-



cieństwa. Gdyby ten gwałt iego na same do-  
bra, y ciała spadał był, ieszczeby był iakokol-  
wiek znośnieszyszy, ale rzucił się y na sumnie-  
nia, y chciał koniecznie wszystkich przynaglić,  
aby odstąpili Prawa Boskiego, gwałcili obrządki  
Święte, y chwyтали się czci fałszywych Bogów.  
A z taką furią ten bezbożny przedsięwziął za-  
myśl, że dwie białogłowy bojące się Boga, gdy  
według obrządku Żydowskiego mimo zakazu  
Krolewskiego, obrzezały dzieci swoje, kazał,  
zawiesiwszy owe dziecięka na ich szyi, z muru  
wysokiego zrzucić. Kościół napełniony był  
wszelkich wszeteczeństw obrzydliwościami, kto-  
re y na Ołtarzu samym panowały, y rzadki był  
Żyd, któryby się był przyznał, że iest Żydem;  
tak okrucieństwo wymyślnych mąk przestraszy-  
ło wszystkie serca. W tey słabości generalney  
pokazał Bog przykład odważny, który zawsty-  
dził boiaźń inszych: Eleazar ieden z pierwszych  
Jerozolimskich Panow, starzec poważny, przy-  
naglany był, aby iadł przeciwko Prawu mięso  
wieprzowe, które mu przyniesiono: ale prze-  
kładaiąc (iак mowi Pismo) śmierć chwalebną nad  
sromotne życie, poszedł sam na to męczeństwo,  
które mu nagotowano. Ci co byli blisko nie-  
go, żałując go bardzo, y kochając przyiaźnią  
całe światową, prosili go, aby w tey okazyi  
sam sobie pomógł, y pozwolił, aby przynie-  
siono godziwe według Prawa do iedzenia mię-  
so, y tym pokazał, iakoby iadł ofiarne mię-  
siwa, y żeby rozumiano, że uczynił dosyć or-  
dynansowi Krolewskiemu, a przez to zmyślenie  
ży-



życie swoje ocalił. Ale Eleazar wspomniawszy sobie na swoją starość, y na pocztliwość całego życia od młodości, odpowiedział owym nikczemnym przyaciołom: wolę umrzeć, aniżeli żebym miał uczynić to, co mi radzicie, wszelkie zmyślenie ku oszukaniu, nie jest godne wieku mego: uchoway Boże, żebym miał tym zmyśleniem dać okazyą młodym ludziom, żeby wierzyli, iż Eleazar lat blisko sto mający, chwycił się obrzędów pogańskich, y żeby tak nie-szczęśliwie oszukani byli przez tę sztukę, którąbym się chciał od śmierci uwolnić: nie kocham tak bardzo ostatka tego mizernego życia, ani chcę zmazać starości moiej przez tak haniebny uczynek. Gdybym się przez to zmyśłone udanie ochronił od ręki ludzkiej, nie uwolniłbym się iednak od ręki Boskiej, wolę tedy umrzeć odważnie, nie uczyniwszy nic, coby zmazało sławę starości moiej, a zostawić dobrej stateczności przykład młodym ludziom, któryby ich nauczył, żeby przekładali zawsze Prawo Boskie nad własne swoje życie. Ta odpowiedź tak święta rozgniewała niepomału fałszywie nad nim litujących się, y przypisując iego szczerłość y stateczność upornej pysze, okrutnie zamordowali sędziwego starca.

*Męczeństwo siedmiu Machabejczyków, stateczność  
cudowna ich Matki. 2do. Machabæorum  
Cap: 7mo. Tegoż Roku.*

**P**Rzykład Świętego starca Eleazara był naśladowany, iako sobie tego życzył umierając,  
y zna-





y znalazł morderca Krol większą ieszcze odwagę w młodych ludziach, przy zachowaniu Prawa swego obstawiających, niżeli się spodziewał, przeto ią też sroższemi nierownie mękami chciał przełamać. Było siedmiu Braci rodzonych, (których pospolicie zowiemy Machabeyczykami) tym, y ich Matce rozkazywał morderca, aby przyiąwszy obrządki Pogańskie, wieprzowego mięsa przeciwko Prawu swemu pożywali. Na co gdy owi zezwolić niechcieli, rozgniewany Antyochus, widząc w wieku tak młodym wiele statku, y spodziewiając się, że surowość mąk osłabi go, kazał okrutnie męczyć iednego po drugim w obecności Matki ich. Urznięto im nayprzod ięzyki, a potym, ucięto ręce y nogi, zdarto skórę z głowy, a gdy iuż tylko byli iak pnie szpetne, y straszne do widzenia, kazano ich piec ogniem na brytwannie, gdzie dokończyli ostatka życia. Adorowali rękę Boską w tych mękach, wyznając pokornie, że ich karał według tego, iako ich grzechy były godne, y oddali życie to Bogu, ktore tylko od niego mieli, spodziewiając się pewnie, że im go potym wroci w wieczności. Mowili do Krola z świętą wolnością y w ten czas nawet, gdy byli w ręku iego, stawiali mu przed oczy zbytek okrucieństwa iego, odgrażali śmiało, że spróbują kiedyżkolwiek, co to iest wojować przeciwko Bogu, y że bywszy ta instrumentem Boskiej sprawiedliwości przeciwko iego ludowi, będzie nakoniec ofiarą wieczney iego pomsty. Bardziej się gniewiając Krol na ich statek w porzodku mąk, niżeli na ich słuszne napominania,

nia, chciał przynajmniej przyciągnąć do woli swojej najmłodszego przez pieszczoty, y podchlebstwa, dla czego oddał go w ręce Matki jego, przyrzekając Krolewskim słowem, że y jego, y ią dostatkami opatrzy, y uszczęśliwi, jeżeli litując się nad wiekiem młodym namowi go, żeby był posłusznym rozkazom Krolewskim. Ale ta nieporównana białogłowa, która będzie zawsze sławą swojej płci, y przykładem wszystkich cnotliwych Matek, wzięła na stronę syna swego, y miasto tego, żeby go była zagrzewała do uwolnienia od zguby swego życia, tak żywo wywiodła nikczemność wszystkich ludzi, a wielkość Boga, który sam tylko godzien, aby się go bano, że ten młodzieniec oddalając się od Matki, zawołał głośno: że służyć nie będzie Krola, ale Prawa Moyżeszowego: groził temu Panu strasznym karaniem, które mu się gotowało, y opowiedział, że gniew Boski przeciwko ludowi Żydowskiemu uśmierzony będzie przez własną jego, y Braci jego krew. Tu już za surowym rozkazem Krolewskim dobywali kaci nad młodemi członkami wszelkiej tey siły, którąkolwiek dowcipne okrucieństwo wymyślić mogło, nic iednak nie dokazali, bo y ten ostatni w nienaruszoney stateczności szczęśliwie na placu poległ zwyciężcą. Okrutna śmierć owa nasyciła gniew Krolewski, y napełniła pociechę Matkę, która tegoż dnia poszła za temi, których oddała Bogu przed sobą, y zmieszała krew swoją ze krwią dzieci swoich, których się dwoiaką stała Matką.



*Matatjasz Ociec Machabeyczykow, świętą żarliwo-  
ścią prawa Boskiego zdięty, zabija Zyda bałwanom  
ofiarującego, y oświadcza się z swoją Familią  
głową przeciwko Nieprzyjaciołom Zakonu swo-  
iego. 2do. Machab: Cap: 2do.*

**G**Dy we wszystkich Miastach Judzkich, y w bli-  
skich kraiach, tak wielu sprawiedliwych  
krew lała się, ktorych Antyochus zabijać kazał  
dlatego, aby odstąpili Zakonu Bożego, a sta-  
li się bałwochwalcami, wielki Matatjasz, który  
był z pokolenia Kapłanow, przenikniony aż do  
gruntu serca mizernym Jeruzalem Miasta stanem,  
oddalił się z dziećmi swemi do miasta Modyn:  
tam rozpuszczał się serdecznie na żal, gdy przy-  
pomiął sobie tak wielkie ludu swego nieszczę-  
ście: Święte Miasto Jeruzalem w ręku nieprzy-  
jacielskich, to co było Najświętszego, w ręku  
bezbożnych, sprofanowany Kościół przez wszel-  
kie obrzydliwości, naczynia Święte przeniesio-  
ne do cudzych kraiow, y bogactwa wzięte w  
zdobyczy od obcego narodu. Ten Święty Czło-  
wiek przekładając śmierć nad ow stan opłakany,  
szarpał z żalu na sobie szaty, okrył się worem,  
y obficie wylewał łzy: a gdy tak opłakiwał swo-  
ie, y ludu Bożego nieszczęście, przysyła tamże  
Antyochus kilku z swoich Officyerow z żołnierz-  
mi, przyciskając mieszkańców Modyńskich, aby słu-  
chali dekretow iego, y ofiarowali bałwanom. Wiel-  
ka liczba Żydow poszła za temi rozkazami, Mataty-  
asz ieden pokazał stateczność z dziećmi swemi w  
odrzuconiu tych bezprawnych ustaw. Namie-  
stnicy iednak Krolewscy przynaglali go, aby  
X był



był posłusznym, nawet się starali o to, aby go byli wielkimi zniewolili obietnicami, ale im odważnie odpowiedział: chociażby wszyscy posłusznymi byli Antyochowi, ja, dzieci moje, y Bracia moi, słuchać nie będziemy Krola w tak niegodziwey rzeczy, tylko Prawa Boskiego. Gdy tak mówił, postrzegł Zyda iednego, który przyszedł publicznie przed wszystkimi ofiarować bałwanom: tknięty wielkim żalem za taką zniewagę, którą miał wyrządzić Bogu, razem uniesiony gorliwością za Prawo iego, rzucił się na bałwochwalcę, y tegoż momentu y iego, y Officyera Antyocha, który go do tey przynaglał ofiary, zabił. Po tym tak odważnym dziele wyszedł z miasta wołając głośno, żeby wszyscy ci, którzy iakąkolwiek żarliwość mają prawa Boskiego, poszli za nim. Oddalił się zaraz na miejsce osobne z pięcią synami: z Janem, Szymonem, Judaszem, Eleazarem, y Jonatasem, y wszyscy nayodważniejsi Zydzi, y nayżarliwsi w prawie Boskim złączwszy się z nim, uczynili iedno woysko, rzucili się na owych bałwochwalców po różnych miejscach, y wygnali ich, połamali Ołtarze pogañskie, a Bog poszczęszczał odwadze ich. Wpadł nakoniec w chorobę prędko potym Matatysz, y widząc, że śmierć się iego zbliżała, rzekł do swoich dzieci: o to teraz czas panowania pysznych, y gniewu Boskiego, y zepsowania ludu iego, wy tedy Synowie moi uzbrojcie się żarliwością za Prawo, bądźcie zawsze gotowemi na śmierć dla iego obrony; rzućcie oczy na wielkie czy-  
ny



ny Oycow waszych, a zarobicie sobie, iako y oni, na wieczne imię. Azaż nie probowano Abrahama Oycy naszego? azaż nie przez to poznał go Bog, że był wiernym? podobnym sposobem y Jozef na złość zazdrości braci swoich stał się Panem Egiptu; uwolniony był Dawid od prześladowania Saula; Ananiasz, Azaryasz, Mizaël od gwałtownego ognia; Daniel od paszczek Lwow; tak Bog po wszystkie wieki pokazywał, że nie opuszcza nigdy tych, ktorzy w nim tylko samym pokładają nadzieję. Dlatego nie obawiajcie się gwałtu człowieka iednego niesprawiedliwego, bo w naywiększey swoiey sławie nie iest tylko błotem, y robakiem ziemskim, podnosi się dziś, a iutro go więcej nie będzie, bo wroci się do tegoż prochu, z ktorego był wzięty, y wszystkie iego zamysły znikną równo z nim. Przydał im daley: Macie Szymona brata, ten wam będzie do porady, Judasz Machabeusz od młodości sił zawsze wielkich, będzie Hetmanem woysk waszych, wszyscy się razem trzymajcie, a zobaczycie moc Boską, y zemstę nad nieprzyjaciółami Prawa naszego. Pobłogosławił im potym, y umarł ten Święty Człowiek, zostawiwszy Synow swoich dziedzicami swoiey żarliwości, y naśladowcami swoiey cnoty.



*Judasz Machabeusz następuje po Oycu swoim Matatyasie na urząd najwyższy w Woysku, wyborczyński żołnierzy swoich, których uzbraja, y umacnia zbawiennymi przestrokami, y utrzymuje cały lud Żydowski. imo. Machab: Cap: 3tio. Rok świata 3838 przed Chrystusem 166.*

**P**O śmierci Matatyasza umyślili Synowie jego kończyć dzieło tak chwalebnie zaczęte: Judasz Machabeusz chciał dosyć uczynić przez swoją odwagę nadziei, którą Ociec miał o nim, mianowawszy go Wodzem całego woyska przy śmierci, y upewniwszy braci jego, że nie zawiedzie wszystkich oczekiwania. Ubrał się (mowi Pismo) y uzbroił się iak olbrzym, y broń jego całemu woysku obiecywała obronę, pokazywał się w potrzebach iako lew, który bieży do zdobyczy, y napełnił cały kray strachem imienia swego, y dzielności. Starał się naprzód o to, aby zgromadził wszystkich tych, którzy byli w niebezpieczeństwie zguby swojej, y mieli go wszyscy za takiego człowieka, w którego rękę całe było zbawienie ludu Żydowskiego. Zebrał tedy tak wiele ludzi, ile tylko mógł, y wybierał wszędzie takich żołnierzy, którzyby niezmazani byli ofiarami obrzydliwemi, bo nie zakładał swojej nadziei w czym innym, tylko w miłosierdziu Boskim, a obawiał się, żeby grzechy ludzkie nie ściągnęły więcej na niego gniewu Boskiego, niżeli łaski. Skupiwszy tedy ze wszystkich stron ludzi niezmazanych, y pocziwych, y zgromadziwszy ich z różnych mieysc, gdzie gwałt prześladowania do ucieczki ich przy-  
na-



naglił, sprowadził woysko w liczbie sześciu tysięcy ludzi, z ktoremi rezolwował się uderzyć na swoich nieprzyacioł, y odpor dać wszystkim ich napaściom. Zyczył sobie wmówić w żołnierzow swoich też ufność w Bogu, ktorey sam był pełen, opowiadając im, że on sam był Bogiem woysk, y że naypierwsze staranie powinno było być, aby sobie Boga zniewolić przez posty, modlitwy, y łzy, a potem bać się nie potrzeba było nayliczniejszych woysk nieprzyacielskich, bo Bog jest Panem zwycięstw, y dać ie, komu mu się podoba, w małej, albo wielkiej liczbie. Miał nadzieję, że Bog spoyrzy z Nieba na niesłuszną nieprzyacioł, y że znosić nie będzie długo nieuczczenia Kościoła swego, y że słuchać będzie głosu niewinney krwi tak okrutnie wylaney: nakoniec prosił wszystkich osob boiaźliwych, y tych, którzy w zepsowanym Jeruzalem myśleli ieszcze o postanowieniu się, albo szczepieniu winnic, y budowaniu domow, aby się od woyska iego oddalili, z takimi tedy wybranymi ludźmi poszedł, dōkąd potrzeba wołała.

*Judasz Machabeusz znosi w rożnych potyczkach Apolloniusza, Serona, Ptolomeusza, Gorgiasza, Nikanora, Tymoteusza, y Lizyasa. 1mo.*

Machab: Cap: 3tio. & 4to. & 2do.

Machab: Cap: 8vo. & 10mo.

**N**Agotowawszy się na wojnę Judasz w ten sposob, iakośmy widzieli, rzucił się nayprzod przeciwko Apolloniuszowi, ktorego wo-



sko zbił, y iego samego ręką swoją zabił, odebrawszy mu szablę, ktorey we wszystkich potym zażywał potrzebach. Seron zatym Hetman sprzymierzonych woysk Syryjskich, poszedł przeciwko Judaszowi, ktorego rozszerzyła się na cały świat wojenna sława, ale miasto tego, żeby się był sam pokazał dzielnym przez zwycięstwo tak wielkiego nieprzyjaciela, iako się spodziewał, tym bardziey przegraną swoją iego pomnożył sławę. Odgłos tych dwóch zwycięstw gdy przyszedł do Antyocha, nudność, którą ztąd miał, przywiodła go, że wszystkich swoich ruszył skarbow, iak naywięcey ilekolwiek mógł w Krolestwie swoim ludzi sprowadził, gotując takie przeciwko Judaszowi woysko, ktoregoby nie mógł zwyciężyć. Rozkazał Lizyaszowi, y Filippowi swoim faworytom, aby posłali do Judei z woyskiem Ptolomeusza, Nikanora, y Gorgiasza, ktorzy byli nayznacznieysi Generałowie w całym Krolestwie. Liczne woysko, ktore wyprawiono do Judei, przestraszyło z razu tych, ktorzy byli przy Judasie, bo było złożone z sześciudziesiąt tysięcy piechoty, a z pięciu tysięcy konnych, y tak powszechnie rozumiano o niezawodnym ich zwycięstwie, że ze wszystkich stron zgromadzali się Kupcy, aby kupowali Żydow, ktorych mieli cale iuż za nieuchronnych niewolników. Ale odwaga Judasza ożywiła swoich, ktorzy iuż ubłagali na swoją stronę Boga przez posty, popiołem głów posypowania, y włosiennic noszenia; Rzekł bowiem nieustraszonym sercem do swoich żołnierzy:

rzy :



rzy : pokażcie nieprzyjaciółom waszym , że macie mężne serce : bo lepiej iest , żebyśmy pomarli w potrzebie , aniżeli żebyśmy widzieli ruinę Kościoła , y naszego Narodu : ale iednakże poddaymy się we wszystkim woli Boskiej , niech nami rządzi , iako się iey podoba . Nie miał tylko trzy tysiące ludzi z sobą Judasz , a woysko nieprzyjacielskie było potężne ; nie boycie się (umacniał ich) nie boycie się tey wielkosci , wspominać raczey sobie , iako Oycowie nasi byli uwolnieni od zguby w morzu czerwonym , a Faraon zatopiony został z tak mocnym woyskiem : Bog będzie z nami . Po tey mowie przychodzą do potrzeby , nieprzyjaciele porażeni , Judasz zwycięzca oddaie dzięki Bogu przez pieśń ułożoną na cześć iego chwały . Lizyasz zmartwiony , że ordynanse Antyocha tak źle wykonane były w Judei , w rok po tym rezolwował się iść sam w osobie swoiey przeciwko Judaszowi , a gdy on gotował woysko swoje , Judasz krzątał się około podźwignienia upadłych rzeczy , naprawując iak mógł naylepiej Jeruzalem , ktorego zepsowanie osobliwie było serce iego przerażało . Naypierwey myślał o oczyszczeniu Kościoła , a zaczął od obierania Kapłanow bez zmazy , y zepsowawszy Ołtarz , ktory bałwochwalcy sprofanowali byli przez ich obrzydliwości , aby nie był znakiem wiecznym wstydu ich , odnowił wszystko , naczynia , stoł , y cokolwiek służyło do czci Boskiej w Kościele , a gdy to było skończone , nakazał uroczystość na poświęcenie iego Bogu . A tak naprawiwszy ruiny Je-

X4

ruza-



ruzalem, szedł przeciwko nieprzyjaciołom, między ktoremi byli pograniczni bałwochwalczy, a osobliwie Ammonitowie pod wodzem Tymoteuszem, ktorych, iako y Lizyasza, znacznie poraził w rożnych potrzebach, bo sam go nawet prowadził Bog, y pokazało się w iedney bitwie pięciu Kawalerow, miny y siły nadzwyczajney, ktorzy przyszli na pomoc Zydom, z ktorych dwóch trzymali się boku Judasza, aby go bronili, drudzy zaś trzy gromili nieprzyjaciół, y ślepotą y strachem ich napelniając.

*Strafna śmierć bezbożnego Krola Antyocha. imo.  
Machab: Cap: 6to. & zdo. Machab: Cap: 9no.  
Rok świata 3840. przed Chrystusem 164.*

**J**udas Machabeusz tak chwalebnie zniosłszy Lizyasza, Nikanora, Tymoteusza, Gorgiasza, y innych, napelniał sławą imienia swego odległe krainy, tak dalece, że odgłos zwycięstw iego do samego doszedł Antyocha, będącego w Persyi na wyprawie przeciwko miastu Elimaidzie, ktore, y Kościół iego bardzo bogaty chciał z dostatkw złupić, ale mieszkańcy przestrzeżeni o iego zamysle, tak silny mu odpor dali, że ze wstydem uciekać musiał. Dwoiaką tedy klęską przerażony zaprzysiągł się, że się wszystkich szkod swoich zemści na Zydach, y że z Jeruzalem uczyni stok kamieni, a Zydom sprawi grob pod rozwalinami murow iego, przeto kazał woysku swemu śpieszno powracać. Ale zamysł iego okrutny uprzedziła sprawiedliwa Boska kara. Znieukontentowania bowiem powziętego





tego z swoich nieszczęśliwych wypraw wojennych, wpadł w grubą melancholią, a za nią nastąpiła śmiertelna słabość. Tak tedy ow pyszny Krol, który rozumiał, że rozkazywał nawet wszystkim nawałnościom morskim, y miał iuż prawie głowę pod Niebem, poznał rękę Boską, która go upokorzyła, y poniżyła ku ziemi, zgnióść weszła w iego ciało, wnętrności iego były dręczone przez okrutne gryzienia, bo (iako mowi Pismo) on też męczył wnętrności inszych przez męki niesłychane. Robactwo wychodziło ze wszystkich stron ciała iego, ktorego członki rozpadały się na sztuki, y tak nieznośny wydawały smrod, że y domowi, y całe woysko znieść go nie mogło. Tak wiele złego pospołu złązonego, ktore się co moment pomnażało, przyprowadziło nakoniec owego bezbożnego Krola do uwagi nad sobą; ta plaga cudowna przypomniła mu, że był człowiekiem, y straszny przypadek, w którym się widział, wyciągnął to wyznanie z ust iego, iako jest rzecz słuszna poddać się Bogu, y że człowiek śmiertelny nie powinien się równać temu, który jest nieograniczony. Pamięć tego wszystkiego, cokolwiek uczynił w Jeruzalem, złączyła do bolow ciała gryzienie sumnienia iego, y poznał, że Bog na ukaranie owych grubych popełnionych okrucieństw, karał go tak gwałtowną plagą w ziemi cudzey. Czynił tedy przed Bogiem obietnicę, że miał lepiej na przyszły czas obchodzić się z Krolestwem Judzkim, y puścićwszy na stronę przyrzeczoną zgubę Jerozolimy,



obietcywał przeciwnym sposobem , że ią miał uczynić wolną , porównać mieszkańcow ie y z swemi poddanemi , y do Kościoła przyczynić się sam pieniędzmi , ileby trzeba było na czynienie ofiary : obietcywał nawet sam zostać Zydem , y napisał do tego ludu list pełen affektu , y poszanowania. Ale ręka Boska była nad nim ( mowi Pismo Święte,) y wydawszy w spradliwym sądzie dekret przeciwko temu bezbożnemu , zmiekczyć się nie dała , przeto modlił się przed śmiercią , y wzywał Boga , od którego nie miał żadnego odebrać miłosierdzia , y skończył życie swcie nieszczęśliwe ow Krol , zostawuiąc ludziom przykład straszny , aby nie czekali ostatniego czasu do przeproszenia Boga za swoje grzechy , y żeby tak żyli , aby uczynki ich wysłużyły sobie łaskę dobrej śmierci. Bo słowa Augustyna Świętego są dosyć w tey mierze dokładne : chcesz dobrze umrzeć , żyj dobrze ; ten , który dobrze żyje , nie może źle umrzeć ; dobra śmierć , iest dobrego życia nadgodą.

*Antyochus Eupator Syn bezbożnego Antyocha Epifanefa walczy po śmierci Oycy przeciwko Judaszowi. Dzieło odważne Eleazara Brata Judaszowego. 1mo. Machab: Cap. eodem 6to. Rok świata 3841. przed Chrystusem 163.*

**S**mierć Krola bezbożnego Antyocha , o ktorey dopiero mowiliśmy , nie zakończyła nieszczęścia Zydowskiego , ani bitew Judasza Machabeusza. Syn bowiem tegoż Krola na imię także Antyochus rzeczony Eupator , w iedenże czas został dzie-



dzicem korony Oyca swego , y nienawiści przeciwko Zydom , bo ani nieszczęśliwy koniec Krola Oyca iego , ani żal , który umierając pokazał , że tak źle traktował lud Boski , złości y gwałtow Syna nie zatrzymały. Okazyja zaś wojny , którą przedsięwziął , ta była : niektorzy z Zydwow zazdroszcząc zasłużoney sprawiedliwie sławy Judasza , poszli do tego Krola , prosząc go , aby miał politowanie nad Judzką Ziemią. Wywodzili mu , iak okrutnie obchodził się z ziomkami swemi Judasz , iak wielką część ludu życzyła sobie z całego serca oddać się Krolowi , sam tylko Judasz zatrzymywał ich , y dlatego obległ tych żołnierzow , których Oyciec iego Antyochus zostawił w Jerozolimskiej fortecy na garnizonie , y że wszędzie uzbraiał się tak dalece , że ieżeli prędko nie weźmie się Krol do broni , nic przeciwko niemu potym nie dokaże. Tak złośliwe doniesienie rozgniewało bardzo Antyocha przeciwko Judaszowi , y ruszył się przeciwko niemu ze stą tysięcy wojska pieszego , a dwudziestą tysięcy konnego ; ale co go ieszcze strasznieyszym czyniło , były trzydzieści dwa słonie wyuczone na wojnę , ktore wielkich rzeczy dokazywały , bo każdy z nich miał na grzbiecie mocną wieżę , na ktorej było trzydzieści dwoch ludzi. Straszne to wojsko przez śpieszny marsz , y przez tak wiele przygotowań nadzwyczajnych , nie ustraszło nic serca Judaszowego ; zbliżał się iako lew ku swoim nieprzyjaciołom , y zbił ich zaraz z początku znaczną liczbę , do czego Eleazar młod-



młodszy brat iego osobliwie przyłożył się na tey wojnie, bo zobaczywszy słonia znakami Krolewskimi, y bronią okrytego, ofiarował się z całego serca na uwolnienie ludu swego od zawziętego na zgubę ziomkow nieprzyjaciela, przez ułożony u siebie zamysł; pobiegł bowiem iako lew ku temu słoniowi, przedzierał się śródkiem całego Regimentu, ktorey go otaczał, zabijał po prawey, i po lewey ręce tych, ktorzy mu się sprzeciwiali; otworzył sobie drogę aż do tey bestyi, na ktorey rozumiał, że się Krol znajduie, y zsiadłszy z konia, uderzył bronią w brzuch iey, która zabita upadłszy na niego, udusiła go swoim wielkim ciężarem, y tak pogrzebiony został w otrzymanym tryumfie. Przykład takiey odwagi heroicznej zadziwił wszystkich nieprzyjaciół, ktorzy osądzili nakoniec, że rzecz naylepsza była dla nich, aby uczynili pokoy, iakoż poprzysięgli wieczne przymierze z Judaszem, y ludem Zydowskim, po którym zawartym wrocili się do domow swoich. A tak odwaga iednego człowieka całe zastraszyła woysko, y śmierć iego otrzymała zwycięstwo dla swoich, y pokoy dla całego ludu.

*Judasz Machabeusz znosi Bakchida, Alcyma, y Nikanora Hetmanow Demetryusza Krola, a w ostatniey Batalii chwalebnie na placu pada. 1mo. Ma-*

*chab: Cap: 8vo. & 9no. & 2do. Machab:*

*Cap: 15to. Rok świata 3843. przed*

*Chrystusem 161.*

**D**La związku historyi, trzeba wiedzieć, że Antyoch wielki przegrawszy walną z Rzymian-



nami bitwę , przymuszony był od nich , aby dla pewniejszego Rzymowi hołdownictwa , co trzy lata który z znaczniejszych w zastawie u Rzymian znajdował się. Posłał tedy naprzód młodego syna swego Antyocha , który potym miał przydane imię Eupator , y o którym dopiero mówiliśmy , aby tę założoną od Rzymian kondycją przez trzyletnią w Rzymie rezydencją wykonał. Gdy ten czas minął , posłany był na jego miejsce Demetryusz , Syn Seleukusa Króla , który przed Antyochem Epifaneseśm pannał , na podobnąż zastawę. Właśnie w ten czas powrócił z Rzymu młody Antyochus , kiedy Oyciec iego straszliwą ( iakośmy opisali ) śmiercią umarł , za staraniem iednak Lizyasza spokojnie osiadł Tron Oycowski. A że po upłynieniu trzech lat nie myślał Eupator kogo inszego posłać w zastaw na miejsce Demetryusza , on upatrzywszy sobie czas , wymknął się z Rzymu , a przyplłynawszy do Trypolis miasta Fenicyi , zaciągnął woysko , y opanował Antyochią , gdzie zabić kazał Eupatora stryiecznego brata swego , y Lizyasza iego faworyta , którzy sobie byli Królestwo przywłaszczyli. Zaraz zawzięci na Judasza Machabeyczyka nie omieszkali tej okazyi , śpiesząc się do Demetryusza z swemi na niego kalumniami , przeciwko ktoremu posłał on Bakchida , y Alcyma z woyskiem , których sztuki zwyciężył Judasz mądrością , a napaści przełamał męstwem , y wielką odwagą. Rozgniewany Demetryusz tą porażką dwoch swych Hetmanow , posłał na ich miejsce z silnym woyskiem

Nika-





Nikanora, który chciał także z razu zażyć fiegłow, niżeli przyszedł do otwartey siły, ale gdy zobaczył, że mądre postęпки Judasza nie dopuściły się frantostwu oszukać, odkrył niewiść, którą ukrywał w sercu swoim przeciwko temu Woysk Zydowskich Wodzowi. Bo będąc w Jeruzalem, a Kapłani wyświadczać mu wszelki respekt, lekce ważył owe ofiary, które czynili co dzień za zdrowie Demetryusza iego Krola, poprzysięgając, że ieżeli oni w ręce iego nie oddadzą mu Judasza, zruinuje ich miasto, y Kościół zburzy. Ruszył się potym przeciwko Judaszowi z woyskiem, ale Bog umocnił Judasza przez ieden we śnie widok, w którym mu pokazywał Świętego Arcy - Kapłana Oniasza, a ten zaś ukazywał mu Jeremiasza Proroka, upewniając go, że ten S. Prorok nie ustawał ofiarować Bogu swoich modlitew za cały lud, y Miasto święte. Dodawszy tedy serca żołnierzom przez opowiedzenie tego widzenia, szedł przeciwko Nikanorowi, gdzie gdy stoczono bitwę, nayszy Nikanor był zabity; rozproszone zostało woysko, y po części uciekło, a Zydzi wzięwszy ciało Nikanora, ucięli mu głowę, y prawą rękę, którą był swawolnie podniósł przeciwko Kościółowi, y przybili ją do muru Miasta; rozsiekali także na małe kawałki iezyk iego, że śmiał nim bluźnić przeciwko Bogu, porzuciwszy go na pozarcie ptastwu niebieskiemu. Ale to zwycięstwo Judasza, które od tego czasu czcili Zydzi z wielką Uroczystością, było ostatnie; bo Demetryusz Krol rozgnie-

gniewany o śmierć Nikanora, drugiego roku posłał znowu Bakchida, y Alcyma z niemałym woyskiem, w ten czas opanował strach żołnierzów Judasza, widząc, że ich nie było tylko trzy tysiące, a nieprzyjaciele mieli dwadzieścia tysięcy piechoty, a dwa tysiące konnych. Wiele się y z tey garstki oderwało, a ktorzy zostali stateczni, Judaszowi radzili, aby się raczey cofnął, y uniknął bitwy, aniżeli żeby się miał potykać z tak wielkim woyskiem, na lepszą zachowując się okazyą. Panie mię zachoway (odpowiedział Judasz) abym kiedy przed nieprzyjaciółami uciekał, y ieżeli godzina nasza przyszła, umrzyimy odważnie za obronę Braci naszych, a nie maźmy naszej sławy przez tak ohydliwy postępek. Bił się potym cały dzień z ośmiuset ludzi przeciwko tak wielkiemu woysku, złamał prawe skrzydło, ktore było najmocniejsze; ale będąc otoczony z tyłu, a mało mając ludzi na danie odporu tak wielu nieprzyjaciółom, nakoniec skończył prace swoje przez śmierć ieszcze sławnieyszą, niżeli było życie.

*Jonatas następuje na Hetmaństwo po bracie swoim Judaszu, otrzymuje wiele zwycięstw, ktoremu nakoniec Tryfon przez zdradę śmierć zadaie. 1mo.*

*Machab: Cap: 9mo. 10mo. 11mo. & 12mo. Od*

*Roku świata 3844. do Roku 3861. Przed*

*Chrystusem 143.*

**J**ak prędko Judasz Machabeusz umarł, y z wielkim żalem pogrzebiony został, Żydzi, a osobli-



bliwie ci, którzy byli Judasza przyjaciółmi, obrali Jonatę, aby na mieyscu iego władnął woyskiem. Szymon lubo starszy, y wielce tego honoru godzien, ustąpił iednak chętnie tey godności baratu swemu młodszemu. Jak prędko się tego Bakchides dowiedział, szukał okazyi, iakoby mógł napaść na niego niespodziewanie, y iego zabić. Umknął się z małym woyskiem swoim Jonatas na puszcza, y tam sobie założył oboz, co widząc Bakchides, że spokojnie siedział, nie myśląc tylko o wzmochnieniu się, zaniechał go, a dopiero we dwie lecie nastąpił na niego, lecz odebrał odważny odpor, y przywiedziony do tego został, że musiał poniewolnie przystąpić do pokoju, widząc że nie mniej mocy Jonaty obawiać się było trzeba, iako y przedtym Judasza Brata iego. Ale zazdrość Ziomkow iego więcey go umartwiła, niżeli siła nieprzyjaciół, y niemniej bronić się musiał tajemnym siłom y zasadzkom iednych, iako oczywistey drugich mocy. Przecięż w krotkim czasie zwyciężył wszystkie te przeszkody, a sława wielkich iego dzieł dalsze napełniając kraie, Krolowie nawet bliscy, a osobliwie Alexander nazwany Balas, y Demetryusz Soter, którzy z sobą wołowali, chcieli uprzedzić ieden przed drugim, z zawarciem przymierza z Jonatą, którego posiłkowe woysko wielką stawało się przewagą tey stronie, ktoreyby się był chwycił. Obchodził się mile y ludzko z temi dwoma Krolami Jonatas, ale mniej dufał wielkim obietnicom Demetryusza, ktorego nie zapomniął był do-



dotąd okrucieństw y zdrady, y więcey się skłaniał ku stronie Alexandra, który się mienił być Synem Antyocha Epifanesa. Ten Krol ofiarował mu naywyższe Kapłaństwo, które wako- wało przez lat siedm po śmierci Alcyma, a o- trzymawszy za pomocą iego wielkie zwycięstwo nad Demetryuszem, który zginął w tey wiel- kiej bitwie, chciał widzieć Jonatę, y prosił go, aby do niego przyjechał do Ptolemaid, gdzie był stanął na wesele z Kleopatrzą córką Ptolome- usza Filometora Krola Egiptu. Stanął tam Jo- natas, y pokazał owym dwiema Krolom, że niemniej był wspaniały, iako szczodry w upo- minkach, które im oddał. Przyjęli wdzięcznie prezenta Krolowie, zwłaszcza Alexander, któ- ry niechciał słuchać iego nieprzyjaciół tam przy- tomnych, kazał go ustroić w purpurę, y wyniósł go z taką sławą, że wszyscy ci konfuzyą byli okryci, którzy tam umyślnie byli przyjechali, aby go oskarżyli. Gdy się Jonatas powrócił do Judzkiej ziemi, Demetryusz starszy, Syn De- metryusza Sotera w ostatniej potrzebie zabite- go, rozgniewawszy się, że Jonatas przymierzem iego wzgardził, y łączył się z Alexandrem, po- słał przeciwko niemu z woyskiem Apolloniusza Hetmana, który go traktował w listach swoich z taką wzgardą, pokazując, że był pewny zwy- cięstwa nad nim, że Jonatas wielkimi rozia- trzony zniewagami, rzucił się z swoimi prze- ciwko niemu z takim impetem, że wszystko woysko Apolloniusza częścią pogromione, czę- ścią rozproszone zostało. Odnosił potym przez



lat kilka wiele wielkich zwycięstw , mając pomoc od Brata swego Szymona , ale ieszcze bardziej od protekcyi Boskiey , w ktorey pokładał , iako Ociec iego y Brat Judasz , iedyną swoją ufność . Nakoniec wyszedłszy szczęśliwie z tyłu szturmow y niebezpieczeństw wojennych , zdrady uchronić się nie mógł . Alexander bowiem pogromiony zostawszy w wielkiej potyczce od Ptolomeusza Krola Egiptu Tescia swego , ktory porożniwszy się z nim , złączył się był z Demetryuszem , zabity został w Arabii , a Diodotus ieden z Hetmanow woyska Alexandra , ktorego potym zwano Tryfon , chciał wydrzeć Koronę małemu Antyochowi Synowi Alexandra ; wiedząc zaś iako mu wiele należało natym , aby się pozbył Jonaty , pokazał mu powierzchownie wszelkie szczerey przyiaźni znaki : namowił go , żeby zbliżył się do Ptolemaidy , dla naradzenia się w rzeczach wielkiej wagi , wspólnie przytym zgodzili się , aby swoje na stanowiska odesłali woyska , a po przyiacielsku z sobą naradzili się , y sprawy oboiey strony pożyteczne ułożyli . Uwierzył temu Jonatas , odesłał woysko , małą tylko część iego z sobą zostawiwszy , wszedł do miasta Ptolemaidy . Ale co tylko to uczynił , kazał Tryfon zamknąć bramy , y Jonatę ze wszystkimi temi , co przy nim zostali , obrzydliwym zdradziectwem zabić .





*Następuje po Jonacie Szymon Brat iego, wystawia wspaniały grob Ojcu swemu, y Braciom swoim w mieście Modyn, a potym przez zdradziectwo ginie. 1mo. Machabæorum Cap: 13tio. 14to.*

*15to. & 16to. Od Roku świata 3861. do*

*Roku 3871. Przed Chrystusem 133.*

**S**zymon zostawszy już sam z pięciu cudownych Braci, któryby mógł po zgubie Jonaty utrzymać jeszcze Judzką ziemię, nie rozumiał, aby strata wszystkich swoich Braci, y oczywiste, w które się podawał, niebezpieczeństwo, miało mu pozwolić, aby o wojnie nie myślał, y o obrobie Ziomków swoich. Mówił tedy do ludu: wiecie cośmy ucierpieli, Bracia moi, y ia dla obrony świętych naszych Praw: pomarli wszyscy Bracia moi na usługę Narodu naszego, ieden sam tylko ia zostaję, ale uchoway mię Boże, abym kiedy miał pomyśleć o tym, żebym chciał ochraniać życia mego, choćby w największym niebezpieczeństwie, bom nie iest lepszy nad bracią moją. Naypierwsze tedy iego staranie było odkupić Brata swego Jonatę z rąk Tryfona. Bo ten zdrayca udawał, że Jonatas dla tego w areście u niego zatrzymany został, aby mu za niego dano sto talentow srebra, y w zastaw dwóch Synow iego. Lubo tedy Szymon wiedział okrutny zamiysł tego obłudnego człowieka, że y pieniądze weźmie, y oprócz Jonaty, y Synow iego zamorduje, przecięż musiał to uczynić, obawiając się, iako mowi Pismo, aby nie był ściągnał na się nienawiści Zydow, y nie dał przyczyny do mowienia, że na nim tylko za-

Y2                      leża-



leżało odkupić Jonatę. Ale skutek sam pokazał, że dobrze był uważał rzeczy: bo Tryfon wzięwszy sto talentów, y dwóch Synów Jonaty, zabił ich równo, iako y pierwey ich Oyca. Nie mogąc go tedy mieć żywego Szymon, chciał przynajmniey mieć umarłego, y złączywszy kości Oyca y Braci swoich, chciał nie dla próżności świeckiey, która zwyczajnie szuka w honorze umarłych utwierdzenia pychy żywych, ale dla słuszney nadgrody, która się należała była tym wielkim ludu Boskiego Wodzom, wystawić grob wspaniały, który kazał ubogacić wszelkiemi ozdobami, którekolwiek tylko bardziey pobożność iego, aniżeli ambicya wynaleść mogła. Ten mądry Wodz ludu Boskiego znajdujący się zawsze od młodości swoiey w pracach, odnowiwszy Przymierze z Rzymianami, y Sparcyatami, czyli Lacedemonczykami, zbiwszy także przez Synów swoich Judę y Jana, woyska Antyocha Demetriuszowego Syna, zażywaiący dosyć długiego pokoju, skończył życie swoje przez nikczemną zdradę Ptolomeusza swego Zięcia, który chcąc mieć po nim naywyższy urząd, zabił go u siebie na bankiecie z dwiema Synami Matatjaszem y Judą, płakali go wszyscy serdecznie, y pogrzebli go z drugiem Bracią w tym grobie, który im wybudował. Szymon miał za Sukcessora y w Arcy-Kapłaństwie, y w rządzie ludu, Syna swego Jana, którego potym zwano Hirkanus, od zwycięstwa, które otrzymał nad Hirkańczykami. Po-

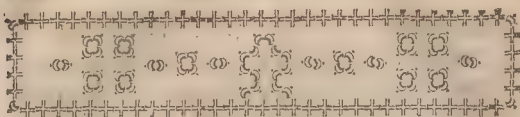


tomność iego panowała aż do Maryamny Zony Heroda, y młodego Arystobulusa, ktorego ten tyran utopić był kazał w ten czas, gdy się kąpał, ubeśpieczając dla siebie Koronę, którą był sobie przez wykręty, y podchlebstwa Rzymianom, przywłaszczył.

*Tu się kończy Historia dwóch Ksiąg Machabejskich.*

KONIEC HISTORII STAREGO TESTAMENTU.





# HISTORIA

## NOWEGO TESTAMENTU.

Nim przystąpimy do Ewangelii od czterech Ewangelistów napisaney, y porządkiem z nich wyiętym ułożoney, pierwey się kładzie wiadomość o każdym z tych czterech Ewangelistów.

*Wiadomość o S. Mateuszu pierwszym Ewangelii Pifarzu.*



Więty Mateusz, który z celnika stał się Apostołem, naypierwszy był z tych Ewangelistów, których obrał Bog, aby pisali Ewangelią, y historią Nauk, y cudów Chrystusa sposobem świętym, bo w tych Księgach Duch Święty prowadził myśli, słowa, y piono. Pisał tę Ewangelią w Jeruzalem, według Świętego Hieronima, uproszony będąc od Zydów, którzy się chwycili wiary Chrystusowey, albo odebrawszy wyraźny y osobliwy rozkaz od Apostołów, iako mowi S. Epifaniusz; pisał zaś nie

po



po Grecku, ale po Zydowsku, albo Syryisku, iako upewnia Euzebiusz w swoiey historyi. Hieronim Święty, który na wielu mieyscach toż twierdzi, przydaie ieszcze, że S. Bartłomiej poszedłszy opowiadać wiarę do Indyi, zostawił tam Ewangelią Świętego Mateusza pisaną po Hebraysku, która tamże chowana była aż do czasów Cesarza Kommoda. Do Grecyi zaś tęż Ewangelią po Hebraysku pisaną zaniósł S. Barnabasz, y w grobie na iego ciele znaleziona była za Panowania Zenona Cesarza, iako to twierdzi Pisarz życia tegoż Apostoła. Ten Hebrayski oryginał zginął potym, y wykład Grecki został nam, którego kto iest autorem, nie wiadomo; lubo niektorzy przypisują to dzieło albo S. Jakubowi, albo S. Janowi, bez należytych iednak dowodów. Święty Mateusz osobliwie w swoiey przedsięwziął Ewangeli, wyrachować Krolewskie pokolenie Chrystusa Pana, y wystawić go według życia ludzkiego, które między ludźmi prowadził; dlatego też nie podnosił się tak wysoko, iako S. Jan, który często tyka się tajemnic Troycy Świętey, y Bostwa Chrystusowego. Zda się też, że generalnie bardziey się stosuie do wszystkich, bo osobliwie tego się trzyma, aby opisał czyny, y nauki, w których Chrystus zakładał osobliwie mądrość y Maiestat Boski, dając przykład życia swego, abyśmy go naśladowali, iako do słabości naszej skłaniającego się. Bez wątpienia Bog miał swoje przyczyny, aby te cztery Ewangelie napisane były, ale przecież mówić możemy,





że pierwszy zamiysł Chrystusa był zawsze, że-  
by Prawo iego Święte zapisane było w sercu,  
y życiu wewnętrznym Chrzęścian, aby ich akcye  
powierzchowne były iako oczywiste charaktery  
miłości niewidomey, którą na gruncie serca ich  
wyraża. Bo pierwsza intencya Chrystusa nie  
była, aby nas uczył przez pismo, ale przez  
przykład swego życia, które miał odnawiać nie-  
przestannie w swoich Uczniach przez wlanie  
Ducha Świętego, aby tak moc iego y prawda,  
od wiekow podawana była przez uczynki żywe,  
a nie przez słowa umarłe. Dlaczego lubo iest  
rzecz bardzo pożyteczna każdemu czytać bez  
przestanku Ewangelią Świętą, któż iednak  
rzecze, że chociaż kto rozumie dobrze wszy-  
stkie tam wyrażone prawdy, dlatego samego  
będzie Uczniem Chrystusowym, ieżeli się sta-  
rać nie będzie, aby się to wszystko w sa-  
mych iego wydawało uczynkach, y w własnym  
życiu, w którym pokazać powinniśmy obraz  
życia Chrystusowego, iako Chrystus pokazał się  
zawsze obrazem Cyca swego. Rzecz nie iest  
pewna, w którym roku Mateusz Święty pisał tę  
Ewangelią, pospolicie iednak rozumie się, że  
około roku Pańskiego trzydziestego dziewięte-  
go, według pospolitego rachowania, to iest:  
w sześć lat po śmierci Chrystusowej.

*Wiadomość o Świętym Ewangeliście Marku.*

Często czytamy w dzieiach Apostolskich, y w  
listach S. Pawła o Marku, nie zda się ie-  
dnak,



dnak, żeby to był ten, który pisał Ewangelią, ale raczy ten, o którym mówi S. Piotr ku końcowi swego listu, y którego zowie swoim synem. Tenci to iest Marek, który założył Kościół w Alexandryi, a ten był drugą stolicą świata. Oycowie SS. pospolicie rozumieją, że pisał Ewangelią swoją w Rzymie na prozbę Chrześcian owego Kościoła, według tego, czego się dowiedział od S. Piotra, iako Euzebiusz naucza; bo powiedziawszy w swojej historii, że Piotr S. stanąwszy w Rzymie, kazał przed Rzymianami Ewangelią Chrystusa z wielkim pożytkiem, przydać; że ci, którzy go słuchali, byli tak wzruszeni miłością prawdy, że nie kontentując się, że go słuchali opowiadającego Ewangelią, życzyli ieszcze gorąco sobie, aby go widzieli na piśmie nauczającego; dla czego prosili S. Marka, Ucznia S. Piotra, aby im zostawił historią Ewangeliczną, ktoraby im mogła być statecznym, y niezawodnym pamiętnikiem świętej nauki jego, którą im opowiedział, y tak długo o to prosili, że musiał nakoniec uczynić to. S. Marek, y napisał tę Ewangelią, która dziś imię jego nosi. Pyta się Chryzostom S. czemu Chrystus mając dwunastu Apostołów, dwóch tylko ich przedsięwzięło pisać Ewangelią Chrystusową? y czemu S. Marek, y Łukasz pisali ją, lubo nie byli tylko Uczniami Apostołów? y odpowiada: że ludzie owi Święci nic nie czynili dla pragnienia chwały, ale że się rządzili we wszystkich rzeczach, przez poruszenie Boskie, y przez uwagę dobra Kościoła.

Y5 nego



nego. S. Hieronim y Augustyn, iako y wielka część dawnych Oycow Świętych rozumieją, że S. Marek po Grecku pisał, iako S. Łukasz, y S. Jan. Ten S. Ewangelista szedł sposobem S. Mateusza w wielu rzeczach, y często tylko go skracał; przecieź znajdują się w nim niektóre historye, które kładzie z osobliwemi okolicznościami. Pisał S. Marek Ewangelią swoją tak, iako ją słyszał od Piotra S. iako S. Łukasz pisał to, co słyszał, procz innych, od Pawła S. który tego nauczył się w Niebie. Bo to trzeba uważać, że Chrystus starał się pilno, aby w życiu swoim nauczył Apostołów, czyniąc ich świadkami, nietylko publicznych swoich dzieł, ale też y życia tajemnego, y ukrytego, odkrywając im tajemnice y słowa, które wymawiał publicznie: nic iednak nie pisali o Chrystusie, y jego świętych prawdach, w których byli tak dobrze wyćwiczeni, tylko w ten czas, gdy odnowieni byli przez Ducha S. y stali się nie-iako ludźmi Boskimi, iako ich zowie Chryzostom S. aby trzymali na ziemi miejsce Ghrystusowe. Co nam wielką daie naukę, że nic napisanego nie iest w prawdzie Ewangelicznej, czegoby ludzie Duchem S. napełnieni nie pisali. Marek S. pisał Ewangelią swoją za panowania Cesarza Klaudyusza, to iest: około czterdziestego trzeciego Roku Chrystusa, w dziesięć lat po jego śmierci.

*Wiadomość o S. Ewangeliscie Łukaszu.*

**Ł**ukasz S. był rodem z Antyochii stołeczne-  
go miasta Syryi; powiada nam Paweł S. że  
był Lekarzem, a niektorzy, piszą że y Malarzem,  
nie był w liczbie dwunastu Apostołów, iako y  
S. Marek, ale był z ich Uczniow, a tak nie  
pisał tego, co sam widział, iako S. Mateusz,  
y Jan, ale czego się dowiedział od tych, kto-  
rzy widzieli, iako to wyraża na początku swo-  
iey Ewangeli: bo przez radę mądrości Boskiey,  
mowi S. Augustyn, y z rozrządzenia Ducha S.  
stało się, że ze czterech Ewangelistow, dwóch  
było Apostołów, a dwa nie byli Apostołami, a-  
by pewniey wierzone, że w piszących Ewan-  
gelią nie była różność między temi, którzy wi-  
dzieli dzieła Chrystusowe własnymi oczami, a  
temi, którzy ie pisali z relacyi wiernych tych,  
którzy na nie patrzyli. Tak Bog chciał nam  
pokazać, że pewność historyi Ewangelicznej  
nietylko pochodzi ztąd, że ci, którzy ią napi-  
sali, przypominają to, co sami widzieli, co się  
znayduje w wielu historyach, których pewność  
iest tylko ludzka y moralna, ale która iest u-  
fundowana na osobiwey assystencyi Ducha S.  
który rozrządzał wszystkie słowa Ewangelistow,  
co się iednako znayduje w Świętym Mateuszu  
y w Świętym Janie, którzy byli Apostołami,  
iako w Świętym Marku y Łukaszu, którzy tyl-  
ko byli Uczniami Apostołów; bo iako Święty  
Marek był Uczniem S. Piotra, tak Łukasz S.  
Pawła, ztąd Tertulian mowi; że Ewangelia Łu-  
ka-



kasza Świętego przypisuje się zwyczajnie Pa-  
 włowi Świętemu, y S. Paweł daie zupełne świad-  
 ectwo, według nauki wielu Oycow SS. a oso-  
 bliwie S. Ambrożego, gdy mówi o nim: że ma  
 pochwałę przez swoją Ewangelią we wszystkich  
 Kościołach, do czego S. Ambroży przydaie: ia-  
 kiejże nie jest godzien pochwały ten, który tak  
 wielkie odebrał przez usta Doktora wszystkich na-  
 rodow zalecenie? S. Łukasz (mowi Euzebiusz)  
 przypomina na początku swojej Ewangelii sam  
 przyczynę, którą miał do pisania, mówiąc: że  
 wielu nieuważnie pisać zaczęli historią Ewan-  
 geliczną, y że przeto znalazł się być obligowa-  
 nym uczynić dokładnief świadectwo prawdzie;  
 będąc nauczonym doskonale przez tych, kto-  
 rzy sami byli Uczniowie Chrystusa, y zostawie-  
 ni na to, aby innym udzielali prawdy Ewange-  
 liczney, to iest przez Apostołów, y przez S.  
 Pawła, do czego go Bog ściśle był przywiązał,  
 nie pozwalając, aby słowo Ewangeliczne umniey-  
 szone było przez jaką mieszanię, y błąd kłam-  
 stwa. Ewangelia Łukasza S. czyścief iest na-  
 pisana, niżeli S. Marka, y Jana, bo umiał do-  
 brze ięzyk Grecki, według zdania Hieronima  
 S. co się też pokazuje w Księgach Dzieiow A-  
 postolskich od niego napisanych. Pisał Ewan-  
 gelią swoją około roku Chrystusowego 57. po  
 Męce Pańskiej około roku 24. Tenże Doktor  
 świadczy, że Łukasz S. żył zawsze w panień-  
 stwie, y że żył lat ośmdziesiąt cztery, y Ko-  
 ściół S. mówi o nim, że bez przestanku nosił  
 na oiele swoim umartwienie Krzyża, dlatego ie-  
 żeli





żeli śmierć jego nie była uczczona męczeństwem, co było w powątpiewaniu między Ojcami Świętymi, mówić się iednak może według wyrażenia S. Hieronima, że życie jego było długim męczeństwem.

*Wiadomość o S. Ewangelście Janie.*

**J**An Święty był z miasta Betsaidy, syn Zebedeusza, a brat Jakuba Świętego nazwanego większym. Zawołany był bardzo młodym, y w panieństwie do Apostolstwa, y według Hieronima S. y innych, w tym zawsze był stanie; dlatego, przydaie tenże Ociec Święty, w kochaniu był u Zbawiciela, odpoczywając na piersiach jego przy wieczerzy, y Chrystus na Krzyżu będąc, wziął go za siebie samego, opowiadając, że był Synem Maryi, zalecając Matkę swoją Pannę Uczniowi także Pannie. Po zstąpieniu Ducha S. opowiedział wiarę w Azyi, w ktorey ufundował Kościół, (według S. Hieronima, y innych) y rządził potym nim będąc Biskupem w Efezie, naydłużey nad wszystkich Apostołów. Skazał go w Rzymie Domicyan na mękę, żeby był wrzucony w oley wrzący, lecz z niego wyszedł (mowi Tertullian) zdrowszy, y mocniejszy, niżeli tam wszedł, posłany był na wyspę Patmos, gdzie cudowne pisał objawienia. Po śmierci Domicyana wrocil się do Efezu, gdzie przyuszony był pisać Ewangelią, około roku Chrystusowego 96. pa Męce Pańskiey roku 63. Opisuje Hieronim S. iako do tego był przywie-  
dzio-

dziony : bo Ceryntus , Ebion , y inni odszczepieńcy swoje kacerstwa opowiadali : że nie był Chrystus tylko Człowiekiem , nie był przed Maryą . Wszyscy prawie Biskupi Azji , y wiele inszych , ktorzy naznaczeni byli do posługi Kościołów , prosili S. Jana , aby głośniej opowiedział Bostwo Chrystusa , niżeli trzey pierwsi Ewangelistowie , y utwierdził osobliwie Boską jego naturę . Nie mogąc się sprzeciwić Jan S. gorącym proźbom tak wielu Biskupow , odpowiedział im , że uczyni to , o co go proszą , byleby wzywali pomocy Boskiej przez post , y modlitwy publiczne : po ktorych pełen będąc Boga opisał Bostwo Słowa przez początkowe Ewangelii od siebie napisaney dowody . Augustyn S. czyni uwagi do zbudowania nad Ewangelią Jana S. powiadaiąc , że Jan S. osobliwie był obrany do opisania Bostwa Chrystusowego , dlatego trzey insi Ewangelistowie chodzili nie iako po ziemi z Chrystusem Człowiekiem , opisując dzieła życia jego śmiertelnego , S. Jan zaś przeciwnym sposobem wynosi się iako orzeł nad obłoki słabości ludzkiej , odkrywa aż na łonie Oycy Słowo Boskie Bogu rowne , a oczy jego nie są blaskiem tey chwały przerażone . O to się więcej niż drudzy starał , aby napisał nauki Syna Boskiego osobliwie te , ktore są wyższe , y miasto tego , co insi Ewangelistowie zatrzymują się dłużej nad uczynkami Chrystusowemi , w ktorych nam dać wzor dla naszych obyczajow , y dla prawidła życia naszego , Jan S. przeciwnym sposobem chcąc nadgrodzić to ,



co inszym niedostawało, przykładą się do tego bardziey, aby opisał iasniey prawdy Wiary, które znaczą tajemnicę Troycy Świętey, równość Osob, y chwałę przyszłego życia. Y to uważać trzeba, iako S. Augustyn mowi, że ten Ewangelista, który mowi o prawdach głośniey, niżeli trzey drudzy, iest ten, który naybardziey zaleca miłość naszych Braci, y że osobliwie wystawiając przed oczy Chrystusa iako Boga, sam też iest, który nam go stawia w głębokiey pokorze, myiącego Uczniom nogi, aby nas nauczył, że tym bardziey rość powinniśmy w pokorze, im więcey podnosimy się w znajomościach, y wiadomościach naywyższych rzeczy Niebieskich.

# HISTORIA Y NAUKA EWANGELII

*Zebrana z pomienionych czterech  
Ewangelistów.*

## ROZDZIAŁ I.

*Anioł Gabryel zwiastuje nayprzod Zacharyaszowi  
przyszłego Syna Jana, tenże potym zwiastuje Maryi  
Pannie Wcielenie Syna Bożego. Luc: Cap: 1mo.*

**W**YROKI Prorokow będąc spełnione, y czas  
który Bog naznaczył, aby miłosierdzie spu-  
ścił

ścił na ludzi, y dał Zbawiciela światu, przyszedłszy, Anioł Gabryel od Boga był posłany najprzód do Zacharyasza Kapłana, gdy ofiarował Bogu kadzenia w Kościele, opowiadając mu, że będzie miał Syna Imieniem Jana, którego urodzenie będzie pociechą, y błogosławieństwem całego Izraela, czemu on nie dowierzał, skarany był niemotą aż do urodzenia, y mianowania tegoż Syna. W sześć miesięcy potym posłał Bog tegoz Anioła do Najsświętszey Maryi Panny w Nazarecie mieszkającej, która była poślubiona Świętemu Jozefowi, którego Bog dał iey za strożę, y obrońcę czystości. Będąc poślubieni, oboie (iako mówi S. Augustyn) w wzajemney intencji, żeby nie byli złączeni pospół, tylko duchem, Bog, który sprawował w ich niewiedomie duszach, wzniecił w nich chęć tajemną, y wewnętrzną, aby się chwycili tey cnoty Panieństwa, ktorey nie było ieszcze żadnego w Małżeństwie na ziemi przykładu, y żeby chcieli poymuiąc iedno drugie przyiąć w ten czas wstyd niepłodności; ale Bog uczcił to małżeństwo Anielskie owocem takim, nad ktorey żaden się na świecie nie pokazał godniejszy, y tą intencją posłał Anioła Gabryela do Panny Najswiętszey, którą znalazł samą, (iako uważa S. Ambroży) przywitał ją, zowiąc pełną łaski, będąc nią ieszcze napełnioną w żywocie Matki swojey, a ta pełność była zawsze pomnażana w sobie bez żadnego przerwania w całym iey życiu. Pochwały, ktore iey dał Anioł pozdrawiając ją, zmieszają ją trochę, iako-



iako powiada Ewangelia, obawiała się owych Aniołów ciemności, którzy się często odmieniają w Aniołów światła. Myślała w sobie samey o tym, co widziała, y słyszała, ucząc Dusze Świętych, żeby się w niczym nie kwapiły, y czas brały na dobre rozważenie wszystkich rzeczy. Poznał Anioł zturbowanie iey, y chcąc ie uspokoić, rzekł: nie obawiaj się niczego Marya, boś znalazła łaskę u Boga: a potym począł iey opowiadać przyczynę poselstwa swego; słuchała bez turbacyi: że urodzi Syna, ktorego nazwie Jezus, który będzie wielki, który panować będzie w domu Jakoba, który osiedzie na Tronie Dawida Oyca swego, y ktorego krolestwo nie będzie znało końca. Pytała się tylko Anioła: iakoż się to mogło wypełnić, co iey opowiadał, ponieważ nieznała męża? pytała się o to bez nadwątlenia wiary, y nie z ciekawości, lecz aby się roztropnie poddała woli Bożej, y punktualnie rozkazow iego słuchała. Upewnił ją Anioł, że sprawa ludzka nie będzie miała części w tym dziele, ale że Duch Święty w żywocie iey ukształci to Dziecię, ktorego ona będzie Matką. Opowiedział iey zaraz, co się stało z Elżbietą, upewniając, że ta Święta Białogłowa, którą cały świat miał za niepłodną, była już brzemienną od sześciu miesięcy, przez skutek Wszechmocney mocy Boskiej, u ktorey nic iest niepodobnego. Gdy Panna Przenajświętsza wzięła od Anioła objaśnienie, ktorego żądała, y gdy się dowiedziała o sposobie, którym Bog postanowił wykonać w niey tak wiel-



ką tajemnicę, rozumiała, że do żadney inszey nie była obligowana rzeczy, tylko aby oświadczyła Bogu doskonale swoje posłuszeństwo, co uczyniła przez słowa owe pokorne, ktore cudownie znaczyły ustawiczne serca iey do woli Boskiej przysposobienie: Oto ia służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. Oddalił się zaraz od niey Anioł, zostawwszy ią w teyże pokorze wewnątrz, bo ią owa wielka nowina pewnie nie podniosła, iako ią zostawił powierzchownie w tymże ubostwie, wiakim ią znalazł. Y tak w onym momencie począł się Syn Boski w czystym iey żywocie, y ten moment iest ieden z owych momentow, ktory Kościół powinien czcić przez wszystkie następujące wieki, nie zapominając nigdy, że był źródłem wszelkich łask, y początkiem wszystkich tajemnic.

## ROZDZIAŁ II.

*Panna Przenajświętsza nawiedza krewnę swoją Elżbietę. Luc: Cap: eod: imo.*

**P**Rzez upokorzenie Panny Najświętszey, pokazane przed Bogiem za osobliwą łaskę, którą Jey wyświadczył przez Wcielenie we wnętrzościach iey swojego Syna, uczyła potym upokorzaiąc się przed ludźmi, że ci, którym Bog największe wyświadcza łaski, powinni być pokornemi, y że nowa łaska Boska prowadzi z sobą nową pokusę do pychy, ieżeli zaraz nie  
sprze



sprzeciwia się iey uniżeniem z gruntu całego serca. Bo miasto tego, żeby była miała rozważać tę wysoką godność, na którą była podniesiona, wzięła przed się przeciwnym sposobem dosyć przykrą drogę, chcąc nawiedzić krewną swoją Elżbietę, y swoją wyświadczyć iey pociechę, że nakoniec łaskawie Bog na nią weyrzał, uwalniając ją z ochydy długiey niepiodności. Jezus Chrystus, którego nosiła już w wnętrznościach swoich upokorzonego, zdał się mówić do niej na ten czas, czego sam potym nauczał, że trzeba było, aby wypełniała wszystkę sprawiedliwość, y żeby się poddała pod wszystkie powinności pokory. Ale gdy życzyła sobie głęboko się uniżając nie wyławiać się z tą wielką łaską przed swoją krewną, Bog sam, czego skromność y milczenia miłość uczynić niechciała, wszystko wyjawiał; obecność bowiem Chrystusa, którego w swoim nosiła żywocie, taką swoją nad Świętym Janem pokazała moc, że ieszcze nie urodziwszy się, dał znać, że nie tylko mógł mieć rozum, ale ieszcze mógł uczynić y adoracyą Bogu, stawszy się naysprawiejszym chwałcą Chrystusowym, oddając mu cześć wewnętrzną, przez poruszenie radosne z użyczenia łaski, która tenże w Matce sprawiła skutek, a iego przysposobiła do przyszłego urzędu Poprzednika Zbawiciela świata. Zawołała zatym od radości Elżbieta, a czując w sobie nadzwyczajne pomięszanie, że widziała przychodzącą do siebie tę, którą już uznawała za Matkę Pana swego, poczęła ją bardzo chwalić,

Za y dai.



y dziwować się stateczności wiary Jey. Ale Panna Najświętsza, która nie podniosła się pychą z tego, co do niej Anioł mówił, jeszcze mniej ją to tknęło, co do niej krewna mówiła, uważała Boga jako początek wszelkiego swego dobra, a pokorę swoją jako kanał, przez który na nią spłynęło, y ogłosiła ową bardzo piękną piosnkę, która nazwać się może sławą pokornych, a zawstydzieniem pysznych. A tak Panna Najświętsza stawszy się nieiako duchowną Matką Jana Chrzciciela, bardziej niżeli była potym Jana Ewangelisty, poświęciwszy go, y iakoby duchownie w żywocie Matki jego przez dzielność Syna swego urodziwszy, wzruszona Słowem, które w żywocie swoim nosiła, przemieszkając trzy całe miesiące z Elżbietą Świętą, dając miejsce dziełu Chrystusowemu w Janie Świętym, y żeby coraz to więcej rosl ow pierwszy początek łaski, która go powoli przysposabiała do tego niebieskiego życia, które on potym prowadził na puszczy, y do tej wierności, z którą adorowawszy Chrystusa w tajemności żywota Matki swojej, adorował go potym przed ludźmi, największą w tym pokazując radość, kiedy się w jego mógł upokarzać obecności. Trzy miesiące one będąc skończone, a urodzenie Jana Świętego zbliżając się, oddaliła się Panna Najświętsza do swego mieszkania w Nazarecie, lubo zdawało się według rozumienia, y zwyczaju świata, aby była zaczekała, y mogła mieć uczestnictwo tej wielkiej radości, którą to urodzenie wzniecało w całym pokrewieństwie, y którego do



do dziś dnia Kościół tak wielką zachowuje pamiętkę. Ale Panna Najsświętsza pokazała tym postępkim, że szła we wszystkich rzeczach za poruszeniem Ducha Boskiego, a iako przyszła do S. Elżbiety w ten, który iey naznaczył moment, powrociła także w ten czas, kiedy tego chciał, niedbając nic na zwyczaj ludzkie, których prawa często przeciwne są Prawom Boskim. Nauczyła nas ieszcze przykładem swoim, abyśmy się ukrywali po wielkich miłości dziełach, które dla bliźniego naszego pokażemy, żebyśmy pragnęli, aby nie wiedziano w tym usługi naszej, oddając Bogu wszystko to, co mu należy, a dla nas nie zostawując, tylko upokorzenie nam powinno, przeto, że nie jesteśmy źródłem łask, ale wszelka możność nasza pochodzi od Boga, który w nas dary swoje koronuje.

### ROZDZIAŁ III.

*Rodzi się Chrystus z Maryi w Betleem. Luc:  
Cap: 2do. Rok świata 4000. według rachunku lat u Chrześcian pośpolitego.*

**P**owrociwszy się Panna Najsświętsza do siebie po nawiedzeniu Elżbiety Świętej, nauczyła się prędko, że wielkie Boskie łaski, które Świętym swoim czyni, z wielkim się często łączą utrapieniem, bo gdy się wydawać poczęło iey brzemię, Jozef Święty przeciwko tak wielu świadectwom, które miał o czystości Maryi, był nieiako do tego przyciśniony, że się tą nadzwyczaj-

czayną sprawą zatrwożył, chociaż ta była dziełem samego Ducha Świętego. Panna zaś Najświętsza, lubo nie mogła niewiedzieć, co się działo, przecież statecznie milczała, pokazując, iako należy zachować sekret o dziełach Boskich: wolała być w myśli Męża swego w podeyrzeniu nieiakiem, aniżeli umknąć w tym razie wierności powinney Bogu, na którego złożyła staranie bezpieczeństwa życia swego. Jozef też Święty, który był sprawiedliwy, niechciał ogłaszać tego, co mu podeyrzenie czyniło o Oblubienicy swojej, dając przykład nam, abyśmy pokrywali defekt tych, którym powinniśmy respekt y przyjaźń. Wziął tylko rezolucyą przed się opuścić ją, pokazując przynajmniey tym sposobem, że nie zezwalał na złe, którego się w tey obawiał osobie, która mu była miła; ale gdy się na to gotował, zatrzymał go Bog, przestrzegając we śnie przez Anioła, żeby się nie obawiał mieć za swoją Oblubienicę Maryą. Odkrył mu tajemnicę tego Boskiego Dziecięcia, przykazując, żeby gdy się urodzi, dał mu Imię Jezus. Umocniony Jozef Święty przez Anielskie słowa, nauczył się, iako człowiek ma być ostrożnym w sądzeniu, y iako powinien łaskawie sądzić o osobach pobożnych, choćby się przeciwnie iako naybardziej wydawały pozory. Uwierzył temu, co mu Anioł powiedział, y zastąpił sobie na to, że był zwany pospolicie Oycem Chrystusowym, naśladowując tey wielkiej wiary, przez którą się Panna Najświętsza stała Matką iego. Gdy czas zbliżał się narodzenia Chry-





Chrystusowego, aby Bog wyprowadził Pannę Świętą z Nazaretu, które miejsce było mieszkania iey zwyczajnego, a zaprowadził do Betleem, gdzie urodzenie Messyasza opowiedzieli Prorokowie, sprawił to, że wydał Cesarz August edykt dla ukontentowania swoiey próżności y łakomstwa, na spisanie wszystkich familij Państwa swego: poruszył tym wyrokiem cały świat, któremu posłuszna będąc Panna Święta, udała się do Betleem z Jozefem, który był z tamtego Miasta, y z familii Dawidowey. Nie uważała nic na niewczas tak długiey podróży, y niewygodę, zwłaszcza przy swoim blisko następującym rozwiązaniu, ale słuchając rozkazu Cesarzskiego z tymże respektem, iakoby Anioła, albo iakoby Bog sam tę iey nakazał drogę, nauczyła ludzi, aby uważali iedynie Boga w najwyższych urzędach, y że te nie są tylko instrumentami, pod któremi się ukrywa władza Boska. Gdy stanęli w Betleem, nikt niechciał przyjąć ich do gospody, bo wszystkie były pełne zgromadzonego na popis ludu, a tak Chrystus chcąc się pośpieszyć, aby nam przy narodzeniu swoim dał przykład pokory, znosząc wzgardę ludzi, nie zbronił się rodzić w stayni, aby nas nauczył, żebyśmy gardzili wszelką okazałością świata, dla tego, że on iey sam nie lubi. Takimże duchem natchnął Pannę Najsświętszą, która mężnie tak owe nieprzyjęcie w Betleem, iako rozkaz przyjęła Augusta, y w tym obojgu nic nie uważała, tylko samego Boga, któremu była posłuszną tak w osobie gospodarza,

Z4

iako



iako w osobie Cesarskiey. Kontenta była bardzo z tego, że urodziła Chrystusa w stajni, poięła to, że owo ubóstwo powinno było utaić to urodzenie y ludziom, y czartom, y że nieludzkość owego ludu Betleemskiego była potrzebna do zamysłów Boskich.

## ROZDZIAŁ IV.

*Anioł opowiada Narodzenie Chrystusowe Pasterzom. Luc: Cap: eod: 2do.*

**P**Oświęciwszy Chrystus cały świat narodziem swoim, pokazał przez obranie pierwszych osob, którym ie nayprzod opowiedział, że od tego czasu ukrywał tajemnice przed wielkimi y mądrymi, y że tylko małym ie objawiał. Teyże bowiem nocy, gdy Panna Przenayświętsza porodziła, nie daleko byli tam Pasterze pilnujący trzody sweoy, znaczyli oni, według S. Grzegorza, powinność prawdziwych Pasterzów Kościoła, nieprzestannie czuwających nad powierzonymi sobie owieczkami, tym tedy lichym osobom pokazał się Anioł otoczony wielką jasnością, co znaczyło to wielkie światło Boskie, które się narodziło na świat, y rzekł do nich: że im opowiada wielką nowinę, która napełni pociechą cały lud, że Messyas od tak dawnego czasu oczekiwany narodził się, a dając im znak pewny tey prawdy, którą im opowiadał, posłał ich do Betleem, które Miasteczko że miało być miejscem narodzenia Zbawiciela, opowiedzieli Prorocy. Nie wstydzil się  
ten



ten pokorny Duch tak wielkim uniżeniem Pana y Boga swego, ale rzekł śmiało do owych grubych y cielesnych ludzi: że znajdą w żłobie powite Dziecię, które im opowiada, y które było całego ludu Izraelskiego oczekiwaniem. Gdy Anioł przestał do nich mówić, złączyła się do niego wielka liczba inszych Aniołów, którzy przez swe śpiewania oddawali chwałę Bogu, y ogłaszali pokoy ludziom. Ci Pasterze oddając powoli boiaźń, którą byli przerażeni za widzeniem y słowami Anielskimi, odważyli się iść aż do Betleem, aby tam zobaczyli ten cud, który Bog uczynił; a kwapiąc się w tej drodze, uczyli przez swoy pośpiech, że nie trzeba szukać Chrystusa oziębło. Należli Maryą, Jozefa, y Dziecię obwinione w pieluszki, położone w żłobie, według słow Anielskich: to zniżenie powierzchowne nie zraziło ich od pobożności, y owszem czytamy, że samiż napełnieni byli podziwieniem, y do tegoż wszystkich tych przywiedli, którym opowiedzieli to, co od Anioła szłyszeli. Matka zaś Najsświętsza w swej głębokiej pokorze, którą Chrystus sam upokorzony przed oczyma iey tym bardziej wzniecał w iey sercu, nie spodziewała się tych cudow, kontentując się tym stanem zniżonym, do którego zrządzenie Boskie ją przyprowadziło; przyjęła tę pociechę, którą iey zesłał z należyty poddaniem woli Boskiej, iako przyjęła nieludzkość Betleemską, a słuchając pilno wszystkiego, co iey Pasterze o objawieniu Anielskim opowiadali, nie zbraniała się wiedzieć od



od nich to, czego nie wiedziała, zawstydzając w tej mierze owych duchów pysznych, którzy często niechęć się uczyć od sług Boskich tego, czego nie umieją. Uczy nas także iey pilne zachowanie w sercu swoim mów Pasterskich o Chrystusie, iako mamy głęboką, oraz pokorną uwagę zastanawiać się nad wszystkimi słowami Boskimi, zwłaszcza, że te są prawdziwie jedynym prawego Chrześcianina skarbem.

## ROZDZIAŁ V.

*O Obrzezaniu Chrystusa Pana. Luc: Cap: eod: 2do.*

**W** ośm dni po narodzeniu Chrystusowym, Panna Najświętsza, y Święty Józef zanieśli go do Kapłana na obrzezanie, dając nam w tym punkcie przykład prostoty prawdziwie Chrześcijańskiej, która nie namyśla się, ani rozumie nad Prawem Boskim, pokładając wszelką pobożność w wypełnianiu punktualnym tego, co przykazuje. Bo chociaż wiedzieli zapewne, że to Dziecię Boskie nie miało w sobie nic, co by obrzezania potrzebowało, nie czekali jednak osobliwego rozkazania Boskiego w tej okazyi, byli tak pokornemi, że pospolity Żydów zwyczaj dosyć był na nich, aby według zwyczajui toż co y oni czynili z Synem swoim, ucząc nas przez ten wielki przykład, iako powinniśmy się schraniać od tłumaczenia według własnego zdania Prawa Boskiego, y poprostu czynić, co rozkazuje. Ale jeżeli Panna Przenay-



nayświętsza , y Jozef Święty zadziwiają nas ,  
poddając Chrystusa pod Prawo obrzezania , rzecz  
jest iednak cudownieysza , że Chrystus sam się  
chciał pod nie poddać , bo oprócz bólu , który  
cierpiał tak iako mu się podobało , chciał ie-  
szcze , wzięwszy na się podobieństwo ciała grze-  
chu , wziąć także w tym ciele znamię nieiakięgo  
grzechu , niewinny chciał się na ten czas pokazać  
grzesznikiem , ucząc grzeszników , aby nie ży-  
czyli sobie pokazywać się niewinnemi , y znay-  
dowali w tym cudownym poniżeniu Chrystusa ,  
okazyą do sprawiedliwego uniżenia się przed  
Bogiem , znosząc z całego serca wszystkie krzy-  
wdy dla Imienia ięgo. Począł Bog Ociec pokazy-  
wać w tey okazji , co się działo w dalszym życiu  
Chrystusowym , że mieszał pokorę z chwałą ,  
a znizywszy Chrystusa przez tak ciężkie y upo-  
karzające obrzezanie , podniósł go , dając mu  
w tenże czas Imię Jezusa , gdyż się to praw-  
dzi , co mowi Apostoł S. Paweł , że Bog wy-  
wyższył Syna swęgo na naywiększą wysokość ,  
a w nadgrode głębokiey ięgo pokory , dał mu imię ,  
ktore jest nad wszystkie Imiona , aby na ięgo Imię  
Jezus , wszelkie skłaniało się kolano , w Niebie ,  
na ziemi y w piekle , y żeby wszelki wyznawał  
ięzyk , że Jezus jest w chwale Boga Oyca. Na-  
bożeństwo przeto do tego Imięnia Przenayświę-  
tszego zaczęło się od początku Kościoła , y Oy-  
cowie zawsze nauczali dzieci swoich , aby ufność  
pokładali swoję w tym Świętym Imieniu , y że-  
by go wzywali wiarą pełną miłości , bo we-  
dlug S. Pawła , wszelki człowiek , który go tak  
wzy-





wzywa, będzie zbawiony. Ponieważ wzywa-  
jąc Jezusa, iako iedynego Zbawiciela naszego,  
wyznaiemy, iako uczą Oycowie Święci, że on  
sam iest, ktory nas zbawia, a nie my zbawia-  
my nas samych. Jezus Chrystus nie miał tego  
Imienia, tylko że mu go Ociec iego Przedwie-  
czny nadał ieszcze przedtym, niżeli był poczę-  
ty w żywocie Matki swej, iako świadczy E-  
wangelia, nie wziął go sobie sam, ani go so-  
bie przywłaszczył, nie powinniśmy mu tedy od-  
bierać tego, co mu Ociec iego nadał, iako swo-  
ię naywiększą chwałę, ale powinniśmy raczey  
wyznawać z głęboką pokorą, że my nie przy-  
nosimy mu tylko nasze rany, y że on sam  
iest, ktory ie leczy przez zasługi życia, y śmier-  
ci swoiey.

## ROZDZIAŁ VI.

*O Ofiarowaniu Chrystusowi darow przez Krolow.*  
Math: Cap: 2do.

**U**Rodziwszy się Chrystus w Judzkiej Ziemi,  
pokazał zaraz, że nietylko przyszedł dla  
pożytku ludu Zydowskiego, ale że łaska iego  
miała się wylać y na Pogany, według obietnic  
Prorokow, aby wyciągnął ow lud z bałwo-  
chwalstwa y czci ezartow, ktorym się kłania-  
li, gdy sama tylko Zydowska ziemia prawdzi-  
wego wyznawała Boga. Pokazał bowiem Bog  
cudowną na niebie gwiazdę wschodnim Mędrcom,  
czyli Krolom, iako powierzechowny znak ła-  
ski



ski Boskiej, która ich wewnątrznie oświecała, y upewniała o narodzeniu Messyasza. Postrzegłszy oni tę gwiazdę, a poznawszy, że znaczyła urodzenie nadzwyczajnego Żydowskiego Króla, przyszedli za przewodnictwem teyże samey gwiazdy z upominkami do Judzkiej Ziemi, na oddanie mu swei uniżoności. Król Herod, który był sobie przywłaszczył panowanie nad tym ludem, pomieszany został, usłyszawszy od tych Mędrców o nowym Królu Żydowskim, a całe Miasto Jeruzalem naywiększe pragnienie mając w oczekiwaniu Messyasza, nie mogło się dowiedzieć o nowinie tego urodzenia bez wielkiego zatrudnienia. Sprowadził tedy zaraz ten Król wszystkich Kapłanów, Doktorów Prawa, y Starszych ludu Żydowskiego, y pytał ich, na którym miejscu miał się urodzić Messyasz według Proroctwa? Owi ludzie na swoy zysk okłamyjący, którym mądrość nie służyła, tylko aby ich tym winniyszemi uczyniła przez małe staranie, które mieli w szukaniu Messyasza, po naradzeniu się, odpowiedzieli Królowi: iż Betleem było to miejsce, gdzie się miał urodzić, przywołując mu Micheasza Proroka słowa: Y ty Betleem Ziemio Judzka, bynajmniej nie jesteś mnieyszą od przednieyszych Judzkich, z ciebie bowiem wynidzie Wódz, który będzie rządził ludem moim Izraelskim. Dowiedziawszy się tego Herod od Kapłanów, zawołał potajemnie Mędrców, y chciał się dowiedzieć od nich, co to była za gwiazda, y kiedy im się pokazała? odpowiedzieli mu na wszystko bez bojaźni, lubo



bo z tey przyczyny byli w pośrzedku całego Miasta zamięszanego, y dla podeyrzenia chytrego Krola, w niebezpieczeństwie wielkim własnego życia, iednak Bog, który był z niemi w tey podróży, utrzymywał ich w przedsięwzięciu, do którego ich samże przywiodł, aby prawdę rzetelnie wyznali. Ztym wszystkim ow nieszczery Krol pokrywając okrutne zamysły swoje, które miał, aby zabił owo Dziecię, które powinien był przyznać za Boga, utulił przedsięwzięcie swoje pod pozorem zmyśloney łagodności, y rzekł do Mędrcom: aby tegoż szukali Dziecięcia, a gdy go znajdą, y iemu dadzą znać o nim, obiecał sam iechać, y pokłonić się iemu. Wyszli tedy Mędrcomie z Jeruzalem pożegnawszy Krola, nie dociekając przewrotnych zamysłów tego okrutnika, a zobaczywszy owę gwiazdę, która ich przyprowadziła do Jeruzalem, napełnieni byli pociechą, y śpieszyli do tego domu w Betleem Miasteczku, do którego ich prowadziła, y nad którym stanęła, wszedłszy tam, znaleźli Dziecię z Matką iego, upadli na kolana, pokłon czyniąc iemu, nie uważając ubostwa powierzchownego, które widzieli, ale czcząc Boga w takim uniżeniu, o którym z obiawienia wiedzieli, y ofiarowali mu upominki tajemnic pełne, złoto, kadzidło, y mirrę. Nie chciał zaś Bog tego, aby powrocili do Heroda, iako mu byli obiecali, nie znając ieszcze iego sztuk, y owszem śmiech uczynił z fałszywey tego Tyranna mądrości, przestrzegając

Mędr-



Mędrcom we śnie przez Anioła, aby się inszą drogą do swoich krajów powrocili.

## ROZDZIAŁ VII.

*Panna Przenajświętsza ofiaruje Chrystusa w Kościele, Sytheon staruszek o nim, y o Matce jego prorokuje. Anna także wdowa wychwala Chrystusa. Luc: Cap: 2do.*

CZterdzieści dni po narodzeniu Syna Boskiego minęły, kiedy Panna Nyświętsza podług swojej nayznakomitszey pokory niechcąc się uwalniać od tego Prawa, które przykazywało wszystkim białogłowom, aby po swoim rozwiązaniu stawily się na oczyszczenie w Kościele, chciała wypełnić ie, lubo żadney iego nie miała potrzeby, tak, iako Chrystus poddał się pod obrzezanie, lubo był samą świętobliwością. Po cudownym Narodzeniu Boskim, które ią tym czystsza, im z większym przywileciem, Matką y Panną uczyniło, poszła do Kościoła z Synem swoim, mając ztąd uciechę, że się męszała z pospolitemi białogłowami, ucząc wszystkie, które ią zechcą naśladować, aby nie słuchały w sprawie Religii rostopności ciała, ale Prawa ustanowionego, nie szukając żadney w tym wymowki. A że Prawo obligowało, aby Bogu ofiarować pierworodnych Synów, y odkupić ich przez ofiarę iakich zwierząt, w ten czas gdy Chrystus ofiarowany był przez Matkę swoją, procz pary gołębiąt, lub synogarlic, ofiarował się wewnątrznie Oycu swemu, prezentując mu pier-

pierwszy raz w Kościele Jerozolimskim godną iego Maiestatu z siebie ofiarę. Niechciał Bog, aby ta akcyja tak Święta była utajona; znalazł się w Jeruzalem Święty bardzo starzec na imię Symeon, człowiek sprawiedliwy, y Duchem Świętym napełniony, któremu Ewangelia to świadectwo daie, że czekał pociechy Izraela. Ten człowiek od Ducha Świętego natchnięty będąc, aby poszedł do Kościoła, poznał Chrystusa, gdy Rodzice ofiarowali go według Prawa, y znalazł wypełnioną obietnicę, którą mu Bog był uczynił, że nie umrze, aż obaczy Zbawiciela, którego Bog miał posłać na świat. Jak prędku światło objawienia odkryło mu tego Boga ukrytego pod słabością tak małego ciała, wziął go na ręce swoje, a będąc napełniony świętą pociechą, oddawał dzięki Bogu, przez piękną pieśń, w ktorej się oświadcza, że umrze w pokoju, ponieważ oczy iego widziały Zbawiciela świata, y w nim to światło, które się rozszerzy nietylko na Żydów, ale y na wszystkie narody ziemskie. Gdy Panna Przenajświętsza, y Jozef Święty dziwowali się temu, co im ow starzec Święty mówił, y gdy im Prorockim duchem opowiadał to, co się stać miało Synowi Boskiemu w dalszym czasie, y o żalu, który miał przebić serce Maryi, przyszła Święta Wdowa na imię Anna do Kościoła, y łączyła do mowy Symeona publiczną chwałę, którą oddawała Panu z przytomności w dziecinnym ciele Messyasza. Życie iey przykładne dawało powagę słowom iey, bo stawszy się przy-



przykładem wszystkich wdow, po lat siedmiu  
 swego małżeństwa, ostatek życia swego strawi-  
 ła, aż do ośmiudziesiąt czterech lat, w usta-  
 wicznych postach y modlitwach, nie wycho-  
 dząc prawie z Kościoła, a będąc tak świątobli-  
 wą w wieku tak zepsowanym, iaki był na ten  
 czas Zydowski, nauczała nas, że kto chce słu-  
 żyć Bogu w takim razie, w którym mało jest  
 takich, co go znają, służyć mu trzeba dosko-  
 nale, y taką pokazać moc, żeby się nie dała  
 zwyciężyć zepsowanemu światu. Tak się do-  
 kończyło oczyszczenie Panny Przenajświętszey,  
 y ofiarowanie Syna iey w Kościele, w którym  
 dała przykładną naukę wszystkim Rodzicom  
 Chrześcijańskim, ktorey trzymać się powinni w  
 podobnych okolicznościach. Bo nie mając po  
 Bogu y duszy swojej, nic droższego nad swo-  
 ie dzieci, powinni, jeżeli ich szczerze kocha-  
 ją, ofiarować ich Bogu, a to z miłości y ku  
 niemu, y ku pożytkowi dziełek swoich, y bać  
 się powinni, żeby wszelka insza miłość, kto-  
 rą do nich mają, nie była zgubą tych, ktorych  
 kochają, ani mogą zachować dobrze tego po-  
 wierzonego im składu od Boga, y z ktorego  
 ścisły uczynić będą musieli rachunek, jeżeli nie  
 ofiarują mu go bez przestanku, przez cnotliwe  
 ćwiczenie, y troskliwe o zbawieniu ich staranie,  
 oświadczając się, że dzieci swoje tak mają, iak-  
 koby bardziey do Boga, niżeli do nich sa-  
 mych należały.



## R O Z D Z I A Ł VIII.

*Ucieczka Józefa y Maryi z Chrystusem do Egiptu,  
y zaboystwo Niewinności. Math: Cap: 2do.*

**C**zekając długo Herod na powrot Mędrcom, chcący powziąć od nich pewność o tym narodzonym nowym Krolu, a nie mogąc się tego doczekać, strapiony ciężko został przeto, że go zawiedli w iego przedsięwzięciu, nie dawszy mu znać, na którym miejscu znalezione-mu pokłon swoy oddali. Zaczym niedługo namyślając się, żeby y Koronę dla swoich następ-cow ubeśpieczył, y tego nieznanego sobie nowego Krola pozbył się, postanowił u siebie zaraz w pierwiastkach życia iego iakimkolwiek sposobem zgładzić. Jednak Bog, ktoremu nie-tayną była zawziętość tego Krola, y sroga w przed-sięwzięciu dzikość, niechciał iey w zapędzie za trzymać, wolał raczey zawstydzić próżną iego Polityki y Mądrości światowey przezorność, czyniąc wszystkie iego zamysły nie pożyteczne. Posłał bowiem Anioła swego do Świętego Jo-zefa, mającego się wrocić z Jeruzalem do Na-zaretu na mieszkanie, który go we śnie Jmie-niem Boskim napomniął: aby iak nayprędzey wziął Dziecię, y Matkę iego, y z nimi ucho-dził do Egiptu, gdyż Herod ma szukać na za-bicie podeyrzanego sobie niemowlęcia. Dał nam Jozef Święty w tej okazyi wizerunek cu-downego posłuszeństwa, bo nie zastanawiając się nad tym, co mu Anioł powiedział, tegoż mo-



momentu wziął Chrystusa, y Matkę Świętą, która także nie wymawiała się czasem tak niesposobnym, bo właśnie było połnocy, ani trudnością podróży ciężkiej, w takich okolicznościach, że iey potrzeba było poyść do ziemi nieznaioamey, y w bałwochwalstwie żyjącey, a do tego nie do niey posłany był Anioł z rozkazem Boskim. Ztym wszystkim nie myśleli oboie o niczym, tylko o wykonaniu woli Boskiej, y uwolnieniu Chrystusa od zaiadłości Heroda, y miłość, którą mieli ku niemu, przyprowadziła ich do tey drogi z pociechą, y do wszystkiego tego, cokolwiekby go uwolnić mogło z niebezpieczeństwa. Szli tedy do tey ziemi nieprzyjazney Bogu, aby tam znaleźli bezpieczeństwo, ktorego nie mieli między tym ludem, który był przez tak wiele cudów, y odebranych dobrodzieystw od Boga, po tyle razy utrzymywany. Lecz sprawił to Bog dla dania potrzebney Kościołowi swemu nauki, że gdy prześladowania Możnych ludzi są gwałtowne, godzi się przez przykład samego Chrystusa, umknąć przed ich zawziętością, ukrywając się, y oddalając do kraju obcego, iako sam potym nauczał Chrystus: gdy was prześladować będą w iednym mieście, uciekajcie do inszego. Będąc tedy już Jezus w bezpieczeństwie, dozwolił Herodowi Bog czynić wszystko, do czego go dzikość iego prowadziła, iakoż przez ułożone u siebie nowe okrucieństwo, którymby się naygrubsze narody brzydziły, kazał pozabijać wszystkie małe dzieci w Betleem, y w poblizszych iego mieyscach, kto-



re miały wieku tylko dwa lata, y niżey, chcąc w tey powszechney klęsce pomieścić podeyżzanego sobie nowego Krola. Ale ciężko się na tym zawiodł, ponieważ niemasz rady przeciwko Bogu.

## ROZDZIAŁ IX.

*Powrót Chrystusa z Egiptu, Matka iego Nayswiętsza utracą go w Jeruzalem lat 12. mającego, a szukając go z wielkim żalem, znayduie między Doktorami. Math: & Luc: Cap: 2do.*

**P**O śmierci Heroda w krotkim czasie nastąpio-  
ney, posłał Bog Anioła swego do Święte-  
go Jozefa, rozkazując mu, aby powrócił do  
ziemi Izraelskiej, ponieważ nieprzyiaciele ci,  
ktorzy szukali zguby Chrystusa, już pomarli.  
Uczył dosyć temu nowemu rozkazowi Jozef  
Święty z taką ochotą, iako pierwszemu, y  
przyszedł na mieszkanie do Nazaretu, schra-  
niając się od gniewu Archelausa Syna Herodo-  
wego, który panował po nim w Judzkiej Zie-  
mi, y chcąc wypełnić prorocтва przepowiedzia-  
ne, że Chrystus nazwany miał być Nazareczy-  
kiem od Nazaretu. Nie wspomina Ewangelia  
więcey, co się działo od dzieciństwa Chrystu-  
sowego, aż do iego Chrztu w Jordanie, tylko  
jeden uczynek, który wykonał mając lat dwa-  
naście. Panna Przenaysświętsza, oproz czi we-  
wnętrzney, którą oddawała Bogu, y ktorey lu-  
dzie nie mogli być świadkami, nie opuszczała  
z Świę-



z Świętym Jozefem żadnego ćwiczenia w nabożeństwie, swego czasu chodziła co rok z Chrystusem z Nazaretu do Jeruzalem zwłaszcza na Święta Wielkanocne, według rozkazu Prawa. Gdy tedy Chrystus mający lat dwanaście pod tenże czas był w Jeruzalem, y Oktawa Święta tego była skończona, Rodzice powracając do Nazaretu, z zrządzenia Boskiego rozumieli, że się z krewnemi zatrzymał, y tamże powracał, lecz cały dzień uszedłszy drogi, gdy w wieczor szukali go między krewnemi y znaiomemi, a nie znaleźli, wrocili się do Jeruzalem, a pilnie z troskliwością y żalem szukając znaleźli go trzeciego dnia w Kościele między Doktorami Prawa, im zarzuty czyniącego, y słuchającego odpowiadających, których napełniał podziwieniem przez swoją skromność, y wysokie nauki. Zadziwiła się Panna Przenajświętsza, gdy go w takim zgromadzeniu Uczczonych uyrzała, y pociechę nie małą mając po żalu słusznym z jego straty, skarżyła się skromnie, że Jozefa y ią był zasmucił, opowiadając mu ciężkość y żal, w którym byli szukając go. Czemużście mię szukali (rzekł na to Chrystus) alboście nie wiedzieli, że trzeba, abym się znajdował zawsze tam, dokąd mnie sprawa Oycamego woła? Po tych słowach, które pełne są nauki dla dzieci, których Rodzice chcą oderwać od służby Bożej, do ktorej się cznią być wewnątrznie powołanemi; powiada Ewangelia, że zaraz powrócił z Rodzicami do Nazaretu, y że im we wszystkich rzeczach był posłuszny.





## ROZDZIAŁ X.

*Chrystus idzie ku Jordanowi do Jana Świętego,  
y odbiera od niego Chrzczt. Math: Cap: 3tio.*

*Rok 32. Chrystusa.*

**T**Rzydzieści y dwa lat gdy minęły od narodzenia Chrystusowego, chcąc Ociec Przedwieczny wyprowadzić go z życia ukrytego, y pokazać na widok świata, zaczął nayprzod od wyprowadzenia z puszczy Jana Świętego, którego naznaczył, aby był iego poprzednikiem. Ten Święty wyszedłszy nad spodziewanie wszystkich z pustelniczey osobności, na ktorey żył iak Anioł, lubo ciałem okryty ludzkim, pokazał się na brzegach Jordanu rzeki, gdzie pobudzał ludzi do pokutowania, y chrzczył wszystkich, którzy do niego przychodzili Chrztom pokuty, y przygotowania na przyjęcie Messyasa, obmywając ich wodą, y do żalu za grzechy pouczając. Jasność cnoty iego, y życie tak ostre, nie potrzebowały żadnego cudu, aby mu wierzeno, y cały lud Żydowski zapatruiąc się na tego Świętego, iako na coś wyższego nad ludzi, począł mniemać, że to był Messyas, y pokazywać po sobie, że go chciał uznać za większego Proroka nad wszystkich, którzy go uprzedzili, y o których nigdy tak Żydzi nie sądzili. Gdy tedy cała Judzka kraina schodziła się słuchać nauki Świętego Jana, y do Chrztu ubiegać, Chrystus też tamże udał się, ukryty miedzy ciżbą ludzi, z taką pokorą, która nas zawstydzić powinna, ponieważ my szukamy tylu sposobow,  
y tak



y tak wiele sztuk wynaydujemy, abyśmy się iey uchronili, y czym więcey nad ludzi pokazali, żądając zawsze osobliwości szczególnych. Ale gdy Chrystus tak się zniżył, wywyższył go Bog Oyciec, y wyiawił z uwielbieniem w pośrodku tych, między ktoremi się znaydował: bo Jan Święty głębokim zdięty respektem, nie śmiał się na to odważyć, aby lał wodę na Zbawiciela obrządkiem Chrztu swojego. Ten tedy, przed ktorym pierwsi Doktorowie Prawa drżeli, y ktorych czasem iako niegodnych odganiał od swego chrztu, rzekł przeciwnym sposobem do Chrystusa: że on raczey powinien go być ochrzcić, y że go napełnia słusznym zawstyżeniem, gdy chce od tego być chrzczony, ktory się zna na własney nędzy. Nie odpowiedział mu co innego Chrystus, tylko to: że należało mu, aby się upokorzył w tym stanie, w ktorym był, y że powinien był wypełnić wszelką powinność sprawiedliwości. Skłonił się zatym do woli Chrystusa Jan Święty, y zaraz co tylko został ochrzczony, otworzyło się niebo, y zstąpił Duch Święty na Chrystusa oczywiście w postaci gołębiczy, ktora spuściła się na głowę iego; w tenże zaraz czas słyhać było głos z nieba: Ten iest Syn moy ukochany, w ktorym wszelkie moje znayduję upodobanie. Oddalił się Chrystus zaraz ukrywając się przed ludźmi, ale Jan Święty nie kończył o nim mowy, albowiem gdy przysłali do niego poselstwo Żydzi, pytając się: czy on sam nie był Messyaszem, albo iednym z Prorokow? odpowiedział: że tylko

iest głosem wołającego na puszczy, y że wpo-  
 śródku nich stanął ten, którego on opowiada  
 całemu światu. Wszystkie tedy iego myśli y  
 praca do tego zmierzały, aby był namowił na to  
 wszystkich ludzi, że Chrystus był Messyaszem,  
 tak wiele razy przez Prorokow obiecany, y  
 upragnionym, o sobie zaś twierdził, że nie był  
 niczym, mieniać się niegodnym nawet rozwią-  
 zania rzemyka u trzewikow iego, przydając do  
 tego: że należało, żeby on się zmniejszał, a  
 Chrystus coraz to bardziey rośł w sławie przed  
 całym światem.

## ROZDZIAŁ XI.

*Chrystus zaprowadzony na puszczę, pości czter-  
 dzieści dni, y czterdzieści nocy; y tamże kusi  
 go czart. Math: Cap: 4to.*

**J**AK prędko Chrystus był od Jana ochrzczoney,  
 zaraz uczyć począł nayprzod przykładem swo-  
 im przyszłych wszystkich wiernych, iakie ży-  
 cie powinno ich być po Chrzcie, y że gotować  
 się zaraz powinni na pokusy, y na cierpliwość.  
 Oddalił się bowiem na puszczę, albo raczey za-  
 prowadzony tam był od Ducha Świętego. Bę-  
 dąc na tey osobności, y na niey poszcząc przez  
 dni y nocy czterdzieści, przy samym tey swo-  
 iej pustyni dokończeniu, czart na niego z poku-  
 sami nastąpił. Ten pyszny duch nie mogąc wie-  
 rzyc temu, aby Bog był ukryty pod powierz-  
 chowną człowieka podłością, wysiliwszy się ze  
 wszy-



wszystkich swoich tajemnych pokus w doświadczaniu go, odważył się nakoniec ostatniey zażyć siły, y napaść na niego w postaci widomey. Zuliżył się tedy do niego z tym większą sztuką, im większą pokazał prostotę, nie odkrywając zamysłu u siebie ułożonego, y kamienie mu pokazując, rzekł do Chrystusa: ieżeli iesteś Synem Boskim, rozkaż, aby te kamienie odmieniły się w chleb. Chrystus na te słowa kontentował się odpowiedzieć mu z Pisma Bożego: że człowiek nie samym tylko chlebem żyje, ale też wszelkim słowem, ktore pochodzi z ust Boskich: ucząc tą odpowiedzią wszystkich Chrześcian, że się nie tak obawiać powinni głodu, y doczesney śmierci, iako raczey niedostatku nauki zbawienia, bo ieżeli się posilać nie będą na duszy słowem Boskim, albo iuż są umarłemi duchownie, albo też w niebezpieczeństwie śmierci, lubo zdadzą się być żyjącemi w oczach ludzkich. Nie zraził się czart tą opowiedzią, owszem zważając, że puszcza była miejscem dla niego niesposobnym na zwyciężenie Zbawiciela, wyprowadził go z niey, y zaniósł na ganek Kościoła, mówiąc mu: ieżeli iesteś Synem Boskim, spuść się na dół: y źle zażywając Pisma, przydał: bo napisano, że rozkazał Bog Aniołom, aby cię mieli w staraniu swoim, y trzymali na rękach swoich, abyś nogi twoiey nie obraził na kamieniu. Syn Boski ucząc naśladowcow swoich, że zwyciężywszy pierwszą pokusę, staną się przy swoiey pokorze y ufności w Bogu mocniejszymi od nieprzyaciela,



odpowiedział czartu z tąż prostotą, iako i pierwszy raz z Pisma Świętego: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Tak mądra odpowiedź zawstydziła pychę czarta, y wzbudziła gniew iego, przeto nie miał więcej dla niego powierzchownego względu, y miasto tego, że na początku traktował Chrystusa iako Syna Boskiego, chciał potym, aby on go adorował iako Boga, obiecując mu dać za to wszystkie Krolestwa świata, które mu w ten czas sprawą swoją czartowską pokazał. Pycha tego piekielnego ducha, nigdy tak wysoko się nie podniosła, nie pokazał iey tak wielkiej przeciwko nayznaczniejszym Świętym, kontentował się, że im szkodził, iako Jobowi, ale nie domagał się nigdy od nich, aby mu się kłaniali, iako wyciągał tego po Chrystusie. Ale ta nadzwyczajna iego wyniosłość odrzucona była od Chrystusa, przez te słowa: oddał się ode mnie czarcie, bo napisano jest: kłaniać się będziesz Panu Bogu twemu, y iemu samemu służyć będziesz. Tak mocna odpowiedź Chrystusowa odeгнаła czarta z zawstydzeniem, a Aniołowie zbliżyli się, y iemu służyli.

## ROZDZIAŁ XII.

*Zaczynają niektorzy Uczniowie uznawać Chrystusa za MESSYASZA, pierwszy cud iego, kiedy odmienił wodę w wino, na ubogim weselu w Kanie, Galilejskim Miasteczku. Joan: Cap: 2do.*

**Z**Awstydziwszy Chrystus czarta przez dany mężny odpor iego pokusom, opuścił puszczą





za poruszeniem tegoż Ducha Świętego, który go tam był zaprowadził, y począł się iawnie pokazywać ludziom. Udał się nayprzod ku Jordanowi, gdzie często przebywał Jan Święty, który pomniąc to, co się stało przy Chrzcie iego, zawołał: oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Dwoch z iego Uczniów, z których ieden był Jędrzey, słysząc: że Mistrz ich tak dobre dawał świadectwo Zbawicielowi, przyszli do Chrystusa, pytając go, gdzieby mieszkał? on zaprowadził ich do siebie, zkąd wkrótce wyszedłszy Jędrzey potkał Symona brata swego, mówiąc mu cały napełniony radością. że znalazł Messyasza, y zaprowadził go zaraz do Chrystusa, który gdy go zobaczył, opowiedział mu: że będzie nazwany Opoką, czyli Piotrem. Prędko potem liczba tych, którzy słuchali Zbawiciela pomnażając się, poczęła iego rość sława, lubo żadnego ieszcze był nie uczynił cudu, ale uczynek ieden nadzwyczajny w dogodzeniu potrzebie niektórych ludzi, dały miejsce do tego. Sprawowano wesele w Kanie Miasteczku Galilejskim, gdzie też zaproszono Matki Chrystusowej, y samego Chrystusa z niektórymi Uczniami. Ale gdy wina niestało, ta potrzeba pokazała, iaka była skłonność Matki Nayświętszey ku zaratowaniu nędznych: bo wiedząc dobrze o wszechmocności Syna swego, iako y miłości ku ludziom, rozumiała, że dosyć będzie przestrzedz go o potrzebie, w ktorej się owe znajdowały osoby, aby mu dać okazję do ich pomocy. Nie była oszukana w swojej nadziei, y lubo Chrystus zdał się iey odpowie-  
dzieć



dzieć w sposób na pozor twardy, przecież uczynił to, o co się ona za ubogimi wstawiała. Rozkazał bowiem, aby napełniono wodą sześć stągwi kamiennych, które tam stały dla wygody oczyszczania Żydów, y odmienił ją cudownie w wino, którego Gospodarz wesela, nie wiedząc zkądby było, skosztowawszy, zdziwiony dobrocią wina, zawołał Pana młodego, y rzekł mu: rzecz nader przeciwną uczyniłeś temu, co zwyczajnie czynią ludzie, którzy dają wino z razu najlepsze, a na końcu podlejsze, a ty ku końcowi uczyty weselney najwyższemu wino zachowałeś? Ten był początek cudów Chrystusowych, którym (iako mówi Ewangelia) objawił chwałę swoją, y uwierzyli w niego niektórzy jego Uczniowie.

## ROZDZIAŁ XIII.

*Chrystus wypędza z Kościoła przedaiących y kupujących, Nikodem przychodzi do niego w nocy na naukę. Joan: Cap: 3tio.*

**P**O tak znacznym cudzie w Masteczku Galilejskim uczynionym, udał się Chrystus ztamtąd przez Kafarnaum do Jeruzalem na Święto Wielkanocne razem z Uczniami swemi, a to było tegoż roku po swoim Chrzcie w Jordanie. Tam stanąwszy, y do Kościoła wszedłszy, zastał w nim przedaiących, y kupujących rzeczy potrzebne do ofiar Kościelnych, tknięty gorliwością za takie miejsca świętego profanowanie, wypędził ich biczem z Kościoła, stoły z pieniędzmi



dzmi poobalał, a bydłeta y ptastwo wyprowadzić kazał za Kościół, mówiąc owe godne pamięci słowa: Dom moy, iest domem modlitwy, a wyście go uczynili iaskinią łotrowską. Gdy go z tey przyczyny zapytali Zydzi: iakąby to powagą czynił? y ktoby mu ią nadał? odpowiedział im: zburcie ten Kościół, a ia we trzech dniach na nowo wybuduję go. Rozumieli Zydzi, że mowa Chrystusa była o ich Kościele Jerozolimskim, a on mówił o Kościele ciała swojego, ktore potym zabity na Krzyżu, po trzech dniach mocą swoją Boską wskrzesił. W tym czasie ieden z naysnaczniejszych między Zydami, nazwany Nikodem, będąc tknięty wszystkim tym, cokolwiek słyszał, y wiedział o Chrystusie, wziął przed się rezolucyą dociec prawdy przez siebie samego, a nie przez doniesienia inszych. Ale dochodząc przez naturalny rozum, że ten nowy Prorok mieć musi wielkich nieprzyjaciół, iako mieli wszyscy przed nim insi, tak rozumiał, że się nie powinien był publicznie za nim deklarować, ale tylko chciał go widzieć w nocy, oświadczyć się przed Chrystusem, że zapewne wierzył, iż był Nauczycielem od Boga posłanym, y że nie trzeba było wątpić o tym przy takiej powadze, którą miał, y cudach, ktore czynił. Ale Zbawiciel nauczył w tey okazji sług swoich, żeby się nie dali blaskiem pochwał ludzkich zniewalać: bo odebrawszy ich wiele od Nikodema, nie zmniejszył zwyczajney swojej w mowieniu prawdy wolności. A lubo Nikodem miany był



za biegłego w prawię, nie mówił przecież z nim, tylko o pokorze, y prostocie Chrześciańskiej, upewniając go: że ieżeli się kto nie odrodzi na nowo z wody y Ducha Świętego, części nie może mieć w iego Krolestwie. Ten Xiążę Żydowski nie mógł pojąć prawdy tej, y tak sądził, że nic niemasz przeciwniejszego wi-rze, iako to, co slyszal, żądając oświecenia od Chrystusa: iako to może być, żeby człowiek mógł drugi raz wnićć w żywot Matki swojej, y odrodzić się? Na co mu Chrystus odpowiedział: Ty jesteś Nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? y pokazał mu oczywiście, że nie był, tylko Doktorem litery umarłej, czyli tłumaczem powierzchownych wyrazow Pisma, bez rozumienia, co się w nim zawierało. Opowiadał mu potem o skutkach cudownych Ducha Świętego, o którym nikt wiedzieć nie może, z kąd wychodzi, y gdzie idzie, y że tam idzie, gdzie mu się podoba. Przydał daley wiele rzeczy innych tym podobnych, które dały do wyrozumienia owemu na pozor Nauczycielowi Prawa, że nauki Chrystusa inne były od ludzkich, że było potrzeba, aby Bog chcąc nas uczynić swemi Uczniami, wytępił nayprzod w nas głupstwo naszego rozumu, który niechce niczemu wierzyć, tylko temu, co widzi. Skończył Jezus tę rozmowę, opowiadając Nikodemowi wielką miłość Boską przeciwko ludziom, który dał im własnego Syna, aby ich uczynił wiecznie szczęśliwemi. Pokazał mu, że nayprzedniejsza przyczyna nieszczęścia ludzkiego była ta, iż ucie-

ka-



kali od światła prawdy przeto, że ta ich potępia; y że kochają własne swe ciemności, y z nich nie wyidą, chyba aż im Bog da nowe oczy, zamiast tamtych, ktoremi nie widzą zaślepienia swoich passyi, y ukochają światło to, ktore pochodzi od Boga, y prowadzi ich do Boga.

## ROZDZIAŁ XIV.

*Chrystus wyszedłszy z Jeruzalem chrzcit ludzi przez Uczniow swoich, a gay Herod kazał osadzić w więzieniu S. Jana, Chrystus udaie się do Galilei, a idąc przez Samaryę, nawraca Samarytankę, y wiele Samarytanow w Miasteczku Sychar. Joan: Cap: 3tio. & 4to.*

**P**O upłynionych dwóch dniach w Jeruzalem na Świętach Wielkanocnych wyszedł ztamtąd Chrystus, y udał się głębiey w Judzką Ziemię, chrzcząc przez Uczniow swoich przychodzących do siebie ludzi. O czym dowiedziawszy się Uczniowie Jana Chrzciela, donieśli swemu Nauczycielowi, mówiąc: oto ten, ktoremuś ty dał świadectwo przy Jordanie, chrzci także, y daleko więcey niżeli ty ma do siebie przychodzących ludzi. Na co odpowiedział im Jan: powiedziałem wam, że ia nie iestem Messyaszem, ale tylko iego poprzednikiem, y iako Oblubieńca przyjaciół, zaczym cieszę się, że iego sława coraz bardziey rozszerza się. A gdy tenże Jan nie przestawał strofować Heroda Antypę, że żyjącego Brata swego Filippa wziął żonę, y z nią mieszkał, ten go kazał wziąć do więzienia





nia pod pozorem zachowania spokojności w Państwie swoim, za poduszczeniem sameyże złośliwey Herodyady. Co gdy doniesiono Chrystusowi, obrocił drogę swoją z Judzkiey Ziemi do Galilei, a idąc przez Samaryą, zmordowany spoczął przy studni Jakobowej, posławszy Uczniów do bliskiego miasteczka Sychar na kupienie żywności. Pod tenże czas przyszła z tegoż Miasteczka Samarytanka dla czerpania wody, ktorey Chrystus z utrudzenia spragniony rzekł: aby mu dała do napoju wody; która zadziwiona odpowiedziała iemu: iakoż ty będąc Żydem chcesz ode mnie użyczenia wody, wiedząc, że ja jestem Samarytanką, a Żydzi żadney z Samarytanami nie mają społeczności? Tu Chrystus w wielu rzeczach oświecił tę niewiastę, wyjawiał tajemne sprawy życia iey, opowiedział, że on był oczekiwanym od tylu wieków Messyaszem, przydając, że w przyszłym czasie, ani na gorze Garizim, gdzie zdaią się pokłon czynić Bogu Samarytanie, ani w Kościele Jerozolimskim, gdzie ofiary czynią Bogu Żydzi, ale na każdym miejscu nie zadługo czysty pokłon w duchu, y w prawdzie będzie oddawany Oycu Niebieskiemu. Gdy Chrystus to mówił, nadeszli Uczniowie iego z Miasteczka, przynaglaiąc go, aby się posilił; którym on odpowiedział: mam ja pokarm inszy, o którym wy nie wiecie, to jest: wolą Ojca mego Niebieskiego, abym ią doskonale wypełnił. Niewiasta zaś porzuciwszy naczynia z wodą, pobięła do ziomek swoich, dając im znać o tym cudownym Proroku, który  
iey



iey wszystkie skrytości serca wyiawił. Wyszli tedy owi mieszkańcy z miasteczka, y prosili Chrystusa, aby ich nie pomiał, dał się na to namowić, y przemieszkiał u nich dwa dni, gdzie wielu z nich, nie już dla świadectwa owej niewiasty, ale dla własnego, na rozumie przekonania, nawrocilo się do Chrystusa, y w niego uwierzyło.

## ROZDZIAŁ XV.

*Chryslus po Synagogach Galilejskich naucza, Piotra y Jędrzeia powtore powoływa, iako też Jakoba y Jana Synów Zebrdeuszowych, czartow z opętanych wypędza, choroby leczy, połow ryb cudowny sprawuje. Joan: 4to. Math: 4to. Marci 1mo. Luc. 4to. & 5to.*

**S**Tanąwszy w Galilei Chrystus, po różnych Synagogach nauczał, wiodąc do pokuty, y cуда czyniąc. Trafiło się, gdy w Nazarecie Oyczyźnie swojej podług zwyczaju wszedł do Synagogi, y przy zgromadzonym ludu otworzyszy Pismo Święte, czytał częśćkę z Izaiasza Proroka o przyszłym Messyaszu napisaną, po przeczytaniu rzekł do Zgromadzenia: że dzisiaj wypełniło się to Proroctwo, y że on sam był tym, którego odmalował Prorok Izaiasz, mówiąc: Duch Pański iest nademną, dlatego namaszczeniem poświęcił mnie, y posłał opowiadać ubogim Ewangelią, leczyć wszelkie choroby, odpuszczać grzechy, ogłaszając rok przyjemny Panu, y dzień nadgrody. Wszyscy słu-



chacze zadziwieni powagą, y mądrością mowy  
iego, mówili między sobą: Aż ten nie iest  
Syn Jozefa? zkądże mu ta mądrość? Rzekł do  
nich Chrystus: Pewnie powiecie mi owo po-  
dobieństwo: lekarzu uzdrow siebie samego: sły-  
szeliśmy, żeś w Kafarnaum, y gdzie indziej cu-  
downe uczynił sprawy, uczynże też ie y w  
Oyczyźnie twoiej: ale ia zaprawdę mówię wam,  
że żaden Prorok nie iest w sławie y wziętości  
w Oyczyźnie swoiej: wszakże pod czas głodu  
przez trzy lata y sześć miesięcy w Ziemi Zy-  
dowskiej wiele było wdow głodnych, a do ie-  
dnej tylko w Sarepcie mieszkającej posłany był  
Eliasz: wiele było trędowatych, a ieden tylko  
Naaman Syryczyk od Elizeusza był uzdrowio-  
ny. Tą mowę rozgniewani Nazareyczykowie  
wyprowadzili Chrystusa na górę, na ktorej wy-  
budowane było ich miasteczko, y chcieli go  
z tamtąd zrzucić, lecz Jezus mocą swoją Boską  
idąc między niemi, z rąk ich uszedł. Przecho-  
dząc przez Kanę Galilejską, za prozbą Kro-  
lewskiego Urzędnika mieszkającego w Kafarna-  
um, nieprzytomnego Syna uzdrowił. Idąc brze-  
giem morza Tyberyadzkiego, łowiących ryby  
Szymona czyli Piotra, y Jendrzeia Brata iego po-  
wtore powołał, a daley odszedłszy napadł na  
Synów Zebedeuszowych, y ich także powołał,  
a ci porzuciwszy sieci y Oyca, poszli za nim.  
Do Miasta Kafarnaum przyszedłszy, tam w Sy-  
nagodze nauczał, y z opętanego czarta wypę-  
dził, wszedł potym do domu Szymona czyli  
Piotra, y Swiękrę iego od gorączki uwolnił:

a po-



a potym obchodząc poblizsze miasteczka y wsie, z Maryi Magdaleny siedm czartow, ktorzy ią opanowali, wypędził, Joannę Chuza Zonę, y inne niewiasty, na ich niemocy uzdrowił, ktore potym chodząc za nim posługi mu czyniły; że nie wspomnę trędowatego oczyszczonego, y Paralityka do pierwszych sił przywróconego. Niedługo potym do jeziora Genezaret przyszedłszy, liczba wielka ludzi do słuchania nauki iego zgromadziła się, zaczym dla uniknienia tłumu, wszedł w łódkę Piotrową, y kazał mu ią trochę od brzegu odsunąć, y z niey nauczał ludzi, a po skończoney nauce kazał Piotrowi, y towarzyszom iego zapuścić w morze sieci, na co Piotr rzekł do Chrystusa: Nauczycielu, przez całą noc pracując naszymi sieciami nieśmy nie ułowili, na słowo iednak twoie zapuszczę sieci: co gdy uczynił, wielką mnogość ryb zagarnął, a zdziwiony tak cudownym połowem Piotr, padł na kolana przed Chrystusem, mówiąc: Panie wynidź ode mnie, bo człowiekiem grzesznym iestem; ktorego Chrystus ciejąc upewnił, że odtąd już nie ryby, ale ludzie łowić będzie, zostawiając nam przykład, że nasze prace y mozoły w wykonaniu iakiey pożyteczney sprawy, nie wiele dokażą, ieżeli do tego nie przystąpi pomoc y błogosławieństwo Boskie, o co gorąco zawsze prosić Boga powinniśmy!



## ROZDZIAŁ XVI.

*Chrystus powoływa w poczet Uczniów swoich Mateusza, y uzdrowia Paralityka w Kafarnaum. Math: Cap: 9no.*

**N**Auka, y cuda Chrystusowe pomnażały powoli liczbę jego Uczniów, w iednym bowiem momencie Matensz na zawołanie Chrystusa porzucił urząd Celnika, a wszedł w liczbę Uczniów Zbawiciela, y lubo tak wielu było ludzi w Kafarnaum, przecięż nie obrał tylko iednego człowieka, zostawując inszych w ich niewierności, która ich tym winnieyszym uczyniła, iako sam upewnia w Ewangelii Chrystus, niżeli byli owi ludzie Sodomy y Gomorry. Zatlumił w iednymże momencie w tym szczęśliwym Uczniu owę chęć do bogactw, która iest zwyczajna w tych osobach, które się w zysk pieniężny wdały, y wzbudził w nim ochotę y odwagę, aby poszedł za człowiekiem ubogim, wzgardzonym, y od wielu na świecie ludzi prześladowanym. Sam ieden był takim między innemi uczniami, który będąc od Chrystusa zawołany, pokazał mu powierzchowną wdzięczność za swoje powołanie, przez bankiet, na który go zaprosił, y przez który nam pokazał, że niemasz większey radości iako ta, która z prawdziwego pochodzi nawrocenia. Ten nowo nawrocony zaprosił na tenże bankiet wielu inszych celników, iakoby chcąc pociągnąć ich do teyże łaski, którą odebrał, z którym też był złączony w przeszłym życia sposobie.





sobie. Pyszni Faryzeuszowie zgorszyli się, widząc Chrystusa, y Uczniów jego iedzących publicznie z temi, ktoremi się brzydzili Żydzi, ale zawstydził ich Chrystus, mówiąc: że nie iest potrzebny lekarz zdrowym, ale chorym, przeto niech się nauczą Faryzeuszowie, iż miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie przyszedłem bowiem powoływać sprawiedliwych, lecz grzeszników. Tamże paraliżem ruszonego na uzdrowienie przyniesiono na łożku, a że dom, do ktoregó Chrystus wszedł, był tak napełniony, że ci, ktorzy go przyniesli, nie wiedzieli iak go mieli przed nim stawić, wzięli przed się nakoniec taką radę, która ich wielką znaczyła wiarę: Weszli na górę, y wybiwszy część dachu, spuścili tego chorego przed Chrystusa, który dziwując się ich wierze, rzekł Paralitykowi: aby miał ufność, y że iego grzechy odpuszczone będą: Skrybowie y Faryzeuszowie wzięli zaraz te słowa, iako za słowa bluźnierskie, mówiąc: że tylko ieden Bog mógł odpuszczać grzechy. Ale Chrystus chcąc ichże własnymi słowami pohańbić, y pokazać, że był Bogiem, upewnił ich o uzdrowieniu wewnętrznym tego człowieka przez uzdrowienie powierzchnowe, ktore mu uczynił, pokazując, że mu odpuszcił wszystkie iego grzechy, uzdrawiając go od paraliżu.



## ROZDZIAŁ XVII.

*Chrystus drugą Wielkanoc po swoim Chrzcie odprawia w Jeruzalem, tamże uzdrowia Paralityka przy sadzawce, Faryzeuszow za przyganienie Uczniom swoim gromi, uschłą rękę choremu leczy, a że to w Szabat trafiło się, Faryzeuszowie przeżło z Herodyanami sprzyśięgają się na zabicie Chrystusa, który ztamtąd uchodzi do Galilei ku morzu, y wybiera z Uczniow 12. Apostołow.*

Joan. 5to. Math: 12mo. Marc: 3tio.

Łuc: 5to.

**G**Dy Święto Wielkanocne następowało, a to było drugie po Chrzcie Chrystusa w Jordanie, przyszedł z Uczniami swemi do Jeruzalem z Galilei, y idąc mimo sadzawki nazwaney Betsaida, postrzegł tam leżącego paraliżem ruszonego człowieka od 38. lat, którego zaraz uzdrowił, rozkazując mu wziąć łożę swoje, y poyść do domu swego. A że to stało się w Szabat, bardzo się tym Żydzi obrazili, dowiedziawszy się od uzdrowionego, że to był Jezus, który mu to dobrodzieystwo uczynił. Ztym wszystkim na ich złość nie Chrystus niedbał, ale chodząc tak po Mieście, iako y po bliższych mieyscach około Miasta nauczał, y opowiadał Krolestwo Boże. Trafiło się, że gdy raz szedł wedle zboża już doyrzewiałego, Uczniowie iego zgłodnieli rwali kłosa, y trąc ie rękami, iedli ziarna, co postrzegłszy szpiegujący iego sprawy Faryzeuszowie, przyganiiali mu, że Uczniowie iego czynią to, czego się w Święto czynić nie-



niegodzi. Ale ich złość zgromił Chrystus, wymawiając Uczniów swoich potrzebą. Ażaz niewiecie (mówił do nich) że Dawid przyciśniony głodem y z ludźmi swemi, wziął od Naywyższego Kapłana chleby poświęcone na Ołtarzu Pańskim, samym tylko Kapłanom należące, y iadł ie on, y ludzie iego? a sami Kapłani ofiary czyniąc, y inne większe posługi Kościelne, czyli gwałcą Święto takimi sprawami? Nauczcie się zatem, że ten, który ustanowił Prawo, iest panem Szabatu. Ztamtąd przyszedłszy do Kafarnaum, nauczał w Synagodze, y uschłą rękę mającego człeka także w Szabat uzdrowił, obrociwszy mowę do Faryzeuszow: że przez to nie łamie Prawa, gdy w dzień Święty nie źle, ale dobrze czyni, uzdrawiając człowieka. A tu już nie stało cierpliwości Faryzeuszom, zaczym spiknąwszy się z Herodyanami, poprzysięgli Chrystusa zgubę; ten zaś wiedząc ich wierutne zamysły, udał się z Uczniami ponad morze Galilejskie, a za nim szła wielka mnogość ludu ze wszystkich stron zromadzonego, który on nauczał, y przyprowadzonych sobie chorych na rozmaite niemocy uzdrawiał: co tym bardziej złośliwych Faryzeuszow rozjątrzało, dając nam do wyrozumienia: że y z najsświętszych uczynków pochop biorą niecnotliwi ludzie do oczernienia, y prześladowania sprawiedliwych. W tymże czasie wstąpił Chrystus sam na pobliską górę, y tam całą noc przetrwał na modlitwie, a gdy dzień zaiśniał, zszedł z tamtąd, a zwoławszy Uczniów swoich, wybrał z nich dwunastu.



stu, których nazwał Apostołami, a ci mieli być świadkami iego cudow, nauki, Pomnożycielami Kościoła przez opowiadanie Ewangelii, y pierwszemi iego Rządcami, których rząd miał być wzorem Następcow. Ci zaś wybrani Apostołowie byli następujący: Szymon Piotr, Jendrzey Brat iego, Jakob y Jan Bracia, Filip y Bartłomiej, Mateusz y Tomasz, Jakob Alfeusza, y Szymon nazwany Zelotes, Judasz Tadeusz, y Judasz Iskaryot, który był zdrajcą, z temi tedy poszedł ku niedalekiej gorze, na ktorey miał mieć do nich, y do ludu kazanie.

## ROZDZIAŁ XVIII.

*Kazanie Chrystusa na gorze do Apostołow, Uczniow, y zgromadzonego ludu. Math: Cap: 5to. & 6to.*

**W**Szedłszy Jezus Chrystus na gorę lekko spadzi-  
stą, obścąpili go obrani Apostołowie, y  
inni Uczniowie z wielkim gminem zgromadzo-  
nego zewsząd ludu, do których precudowne  
miał Kazanie, a to nazwać się może zbiorem  
całej iego Ewangelicznej nauki, ktorego tu  
treść znaczniejsza fładzie się. Nayprzod, iako  
Nauczyciel Niebieski wszelkiej prawdy, nie nie  
zważając, co przewrotna świata mądrość rozu-  
mie y sądzi, ogłosił za Błogosławionych tych,  
ktorzy są ubodzy duchem, nie przywieszając  
serca do bogactw, y znikomych marności, po-  
tym cichych y łagodnych, iako też płaczących  
w skru-



w skrusze serca, pragnących sprawiedliwości, miłosiernych, czystego serca, y pokoy czyniących u-  
błogosławił; nareszcie uznał za szczęśliwych, kto-  
rzy cierpią dla sprawiedliwości, którym złorzeczą,  
y ich prześladują dla Imienia iego, upewniając,  
że takich zapłata obfita będzie w Niebiesiech.  
Ażeby zaś nie rozumiano, że tym sposobem zno-  
si stare Prawo, opowiedział im: że go nie zno-  
si, ale dopełnia, y co było pod figurą y za-  
słonami, on w skutku wykonywa, y że prędzey  
Niebo y ziemia przeminą, niżeliby która czę-  
stka Prawa Zakonnego nie miała być dopełnio-  
na. Rzekł daley do Apostołów, Uczniow, y  
przytomnych ludzi: że ieżeli nie będzie obfi-  
towała sprawiedliwość wasza więcey niżeli Skry-  
bow y Faryzeuszow, nie wnidziecie do Kro-  
lestwa Niebieskiego. Powiedziano iest w Sta-  
rym Zakonie, nie zabijay, nie cudzołoż: a ia  
mowię wam, że niedosyć iest na strzeżeniu się  
tych powierzchownych uczynkow, ale potrze-  
ba, aby procz tych złych spraw, wewnętrzne  
myśli nie wkładały się w serca wasze: Bo ieże-  
li gniewacie się z zawziętością na Braci waszych,  
ieżeli im życzye złego, ich potwarzacie, y  
tak daley względem inszych przykazań, iuż do-  
syć iest do zgwałcenia Prawa. Powiedziano iest:  
Miłuy bliźniego twego, a w nienawiści miey nie-  
przyjaciela twego: a ia mowię wam, kochay-  
cie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym,  
ktorzy was nienawidzą, abyście byli Synami  
Oyca Niebieskiego, który każe wschodzić słoń-  
cu swemu, y ogrzewać tak złych, iako y spra-  
wie-





wiedliwych. Jeżeli bowiem kochać będziecie tylko tych, którzy was miłują, alboż y iawnogrzesznicy tego nie czynią? jeżeli tylko witacie będziecie tych, którzy was witają, alboż y Poganie nie zachowują ten zwyczaj? Bądźcież tedy wy doskonali, iako y Ojciec wasz Niebieski doskonały iest. Zaczym, jeżeli ofiarujesz dar twoy Bogu, a przypomnisz sobie przy ofiarze, że Brat twoy ma co do ciebie, porzuć dar twoy, podź się poiednay z nim, a potem będziesz ofiarował przyjemną Bogu ofiarę. Uważaycie dobrze, abyście nie czynili sprawiedliwości waszey przed ludźmi, bo inaczey zapłaty nie otrzymacie od Niebieskiego Ojca waszego. Przeto, jeżeli iakmużnę czynicie? czyńcie szczególnie dla Boga: jeżeli się modlicie? modlcie się w skrytości serc waszych, mówiąc: Ojczy nasz, któryś iet w niebiesiech, y tam daley: jeżeli pościcie? poścież dla Boga, nie dla ludzi, nie tak iak Faryzeuszowie, którzy wyścieńczają twarzą swoię, aby widziani byli od ludzi poszczącemi; Zaprawdę powiadam wam, odebrali lichą zapłatę próżności swoiey. Wy zaś iakmużny czynicie, modlcie się, poście szczególnie przez wzgląd na samego Boga, który widzi, co czynicie w skrytości, a za wszystko będzie wam odpłatą.



## ROZDZIAŁ XIX.

*Dokończenie Kazania Chrystusowego na gorze.**Math. Cap: 6to. & 7mo.*

**C**okolwiek czynicie, czyńcie prostą intencją podobania się Oycu waszemu Niebieskiemu, bo jeżeli oko ciała waszego będzie czyste y iasne, czyli zamysł spraw waszych będzie czysty, y prosto zmierzający do Boga, poydzie z tym, że y uczynki wasze będą czyste, y Bogu się podobające. Takie sobie skarby wczesnie zgromadzać powinniście, które trwać mają na wieki, nie te doczesne, które mól, rdza, strawić mogą, albo złodziey wykraść. Nie możecie bowiem razem służyć y Bogu y mamonie, czyli nie możecie za iednym razem y w doczesnych zyskach y marnościach światowych być zatopionemi, y Bogu powinłą oddawać cześć, y zbawienie wasze ubezpieczyć; ale czyńcie to, co wam mówię: szukaycie pierwey Krolestwa Bożego, y sprawiedliwości iego, a wszystkie rzeczy inne z rzędzenia Boskiego przydane wam będą. Troskliwość zaś waszą poskramiaycie z tey przyczyny: że Dusza wasza więcey nierównie waży, niżeli pokarm, albo inne znikome rzeczy. Patrzaycie na ptastwo powietrzne, to nie orze, ani sieie, ani zgromadza do gumien, przecież Oyciec Niebieski żywi ie. A lilie polne kto tak cudownie ozdabia, że y Salomon w całym swoim Krolewskim uwielbieniu nie może się do nich przyrównać? azaż nie Oyciec Niebie-



bieski? Przeto jeżeli ziółko y siano, które dziś jest, a jutro w piec będzie wrzucone, tak Bóg kształtnie odziewa, y pielęgnuje, iakoż bardziey większe o was musi mieć staranie? abyście tylko nie byli tak małej wiary, y ufności w jego dobroci? Zaczyn o teń dar proście Boga, a dany wam będzie; szukaycie go usilnie, a znaydziecie, kołaczcie z statecznym wytrwaniem do bramy Niebieskiej, a będzie wam otworzono. Wszakże, gdyby którego z was Syn prosił o kawałek chleba, byłżeby tak nie-ludzki, żeby mu zamiast chleba kamień podawał? albo żeby prosił o iaię, a on go niedźwiadkiem, gadziną nayaadowitszą częstował? przetoż jeżeli wy będąc ludźmi, a ludźmi złemi, nigdy nie mogący się w dobroci porównać z Bogiem, umiecie dobre rzeczy czynić Synom waszym, a iakoż Oyciec Niebieski nie uczyni więcej tym, którzy go o to proszą? Ztym wszystkim, choćbyście też zdawali się to wszystko wykonać, co wam mówię, nie sądzicie nikogo, w kimbyście co zdrożnego upatrywali, a nie będziecie od Boga sądzeni, gdyż częstokroć trafia się to, że źdźbło w oku Brata naszego widzimy, a białki w oczach naszych nie dostrzegamy. Ale kiedy wam to mówię, przestrzegam, abyście bez sądu chronili się fałszywych Proroków, którzy przychodzą do was w odzieży y postaci barankowej, a wewnątrz są wilkami drażieżnemi, lecz tych snadno poznacie z owoców ich. Żadne bowiem drzewo złe nie może rodzić owoców dobrych, ani dobre owoców złych,



zaczynam z owoców ich poznać, co będą warci. Przy dokończeniu mowy mojej powiadam wam: że każdy, który słucha tej nauki mojej, a zachowa ją, będzie przyrównany do człowieka, który wybudował dom swój na skale, y nastąpiły wiatry gwałtowne, nawałnice y powodzie, a nie mogły go obalić, bo był na skale założony: ten zaś, który słucha słowa mego, a jego nie wykonywa, jest podobny do owego, co wybudował dom na piasku, a wiatry, słoty, y ulewy nastąpiwszy, zniosły go, y stał się upadek jego wielki. Patrzajcież, aby się wam to w duchownym wyrozumieniu nie trafiło. Tu się zakończyło Kazanie Chrystusa, po którym wszyscy w podziwieniu zostali.

## ROZDZIAŁ XX.

*Chrystus uzdrawia trędowatego, y sługę Setnika, wskrzesza Wdowę zmarłego Syna iedynaka.*

Math: Cap: 8vo. Luc: 7mo.

**Z**Szedłszy z owej góry Chrystus, na ktorej ustanowił przednieysze prawidła życia Chrześciańskiego, uczynił niektóre cuda, które wspomina Ewangelia: pierwszy był, uleczenie iednego trędowatego, który przez sposób, którym się zbliżył do Chrystusa, dał nam doskonały wizerunek modlitwy, bo iak prędko dojrzał jego, wyznał go zaraz za swego Zbawiciela, y w tej stałej wierze rzekł mu z pokorą wewnętrzną, którą pokazał powierzchownie upadając do nog,  
y mo-

y mówiąc: Panie możesz mię uzdrowić, ieżeli chcesz, pokazując z iedney strony, iaka była iego wiara, a z drugiey iaka była skłonność do woli Boskiej. Złtował się nad nim Chrystus, y wyciągnąwszy rękę, aby się go dotknął, rzekł mu: chcę bądź zdrow, iakoby potwierdzając to, czego ow człowiek żądał, a nas ucząc, że sama wola iego iest źródłem wszystkich łask, które odbierają ci, których on ukochał miłością wieczną, nie widząc ieszcze w nich nic oprócz grzechow. Ale gdy oczyścić od trądu owego człowieka, rozkazał mu, aby nikomu tak cudownego nie opowiadał uzdrowienia, nas ucząc, abyśmy ukrywali łaski szczególne, któremi nas obdarza. Wszedłszy potem do Kafarnaum Chrystus, miał posłanych do siebie od Setnika, przez których prosił o uzdrowienie śmiertelnie chorującego sługi swego, przyczyniali się za nim y inni Żydzi, pobudzając Zbawiciela pochwałą dobroci tego Setnika, który im wybudował Synagogę: skłonił się Chrystus do ich proźby, poszedł z niemi do domu, gdzie był chory, a tam zbliżając się, ow Setnik, który miał wiarę żywszą, y większy względ na Chrystusa, niżeli wszyscy Żydzi, posłał swoich przyjaciół naysposobniejszych przeciw Zbawicielowi, prosząc żeby nie wchodził w dom iego, bo nie był tego godzien, przydając ieszcze, że dla tey przyczyny nie śmiał sam iść do niego, wiedząc: że dosyć było na iednym słowie, które y zdala zaraz uzdrowić może chorego; zadziwił się Chrystus tak wielkiey owego Setnika





nika wierze, y natychmiast odebrał w skutku przez iedno słowo Chrystusowe tęż łaskę, którą był odebrał przez iego przytomność. Z Kafarnaum idąc z Uczniami swemi do Miasteczka Naim, napotkał w samey bramie mieyskiej Syna zmarłego iedney Wdowy, ktorego do grobu niesiono, a ta rzewnie stratę swoją oplakiwała. Poruszony żalem tej strapioncy Niewiasty Chrystus, lubo go o to nie prosiła, iży iednak iey były głosem mocnym, zbliżył się do niey, y rzekł iey, aby przestała płakać; zatrzymał owych, ktorzy niesli umarłego, dotknął się marow, na ktorych leżał, y Głosem Wszehmocnym rzekł owemu młodzianowi, aby wstał; co tegoż momentu uczynił, a Chrystus go oddał Matce iego.

## ROZDZIAŁ XXI.

*Chrystus odpowiada poślanym do siebie Uczniom od Jana Chrzciciela, y Niewiaścę u nog swoich płaczącą w domu Szymona Faryzeusza przyimując, grzechy iey odpuszczając. Luc: Cap: 7mo.*

**S**ława wskrzeszenia młodziana owego w Naim, y tak wielu inszych cudow Chrystusowych, rozszerzyła się na wszystkie strony, Uczniowie nawet Jana Chrzciciela opowiadali mu ie będącemu w więzieniu. Ten święty człowiek nie myśląc o niczym, tylko żeby przyprowadził Uczniow swoich, y cały świat do wyznania Chrystusa, wiedząc, że na to był szczegulnie wybrany y po-

posłany, czynił co mógł, y chciał nieiako przynaglic Chrystusa, aby sam wyznał, że był Messyaszem, przed ludem, y niektórymi jego Uczniami, których mu posłał, nie prosząc aby go uwolnił z więzienia, ale pytając: ieżeli on był, którego cały świat czekał od tak wielu wieków, iako Zbawiciela? Chrystus wiedząc, że Uczniowie Jana Chrzciciela, iako ludzie mieli trochę zazdrości przeciw niemu, wystrzegał się, y nie mówił nic sam o sobie, coby go upoważnić, y zalecić mogło; kontentował się tym, że wiele cudów przy nich uczynił, rozkazując im, aby o tym co widzieli, donieśli swemu Nauczycielowi. Wszakże widzieliście (mówił do nich) że ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci oczyszczeni zostają, umarli zmarłychych powstają, ubodzy Ewangelią przyjmują, y błogosławiony jest, który się nie zgorszył ze mnie. To doniesienie Janowi, a dosyć będzie: iakoby rzekł: te znaki macie opisane w Prorokach o Messyaszu, które ja czynię. Gdy zatem odeszli Uczniowie Jana, wziął ztąd pochop Chrystus, aby wychwalał znamienite cnoty Poprzednika swego, mówiąc do ludu: że on był więcej niżeli Prorokiem, y że o nim napisano: o to ja poszlę Anioła mego, który przygotuje drogę twoją przed tobą. A że życie Jana było ostre y surowe, przeto Chrystus dał iasnie wszystkim do zrozumienia, że przez pokutę zbawić się mieli, y żeby ją nieodwłocznie czynili, przydając godne pamięci słowa: że Krolestwo Boskie nie było tylko dla tych, którzy



rzy się go przez święty gwałt dobiiaią. Przeklinał nawet niektóre miasta, gdzie wiele uczynił cudów, y gdzie mieszkańcy ich zdali się z pociechą słuchać nauki iego świętey, a żadney nie czynili pokuty, dokładając: iż Sodoma y Gomorra nie tak skarane będą, iako ci nieposłuszni nauce moiey. Ale że ludzie na wszystko uporni byli y zatwardziali, nie ubiegając się do pokuty, chciał Chrystus pobudzić ich do niey przez znaczny przykład. Była w tymże Mieście Naim grzesznica, ktorey imienia nie wspomina Ewangelia, ta dowiedziawszy się, że Chrystus znajduie się na obiedzie u Szymona Faryzeusza, osobliwszą Boga tknięta łaską, z świętym niewstydem śpieszy do lekarza duszy swojej, y nie zważając na przytomność ludzi, którzy ią znali, wchodzi do domu, upada do nog Chrystusowych, łzami ie skrapia, namaszcza olejkami, włosami głowy swojej ociera, miłosierdzia za swoje grzechy żebrząc. Faryzeusz, który znał ią w całym mieście przez zbrodnie osławioną, począł powątpiwać, żeby Chrystus był Prorokiem, ponieważ nie poznał tey, która się go śmiała dotykać, nie wątpiąc nic, że gdyby ią był poznał, odrzuciłby ią od siebie. Ale Chrystus zawstydzając pyszne y złośliwe mniemanie owego Doktora Prawa, nauczył go, iako sobie więcey ważył gorącą Boga miłość owej grzesznicy, y pokorę, niżeli nayokazalsze uczynki, y rzekł do Szymona: że iey odpuszcza się wiele grzechow, bo wiele umiłowała;



a do niewiasty obrociwszy się, powiedział: idź w pokoiu, a więcej nie grzesz.

## ROZDZIAŁ XXII.

*Przypowieść o ziarnie zasianym na roli. Math:*  
Cap: 13tio.

**Z**Naydując się Chrystus blisko morza otoczonym od wielu ludzi, wszedł w łódkę dla uniknienia tłumu, oddaliwszy się trochę od brzegu, usiadł y nauczał lud w różnych przypowieściach, wszczegulności powiedział im o zasiewaiącym rolę swoją gospodarzu, mówiąc: oracz ieden siał zboże swoje, iedna część owego ziarna padła na drogę, a tak podeptana została nogami, y od ptastwa ziedzona była: a potym taємnie wykładając tę przypowieść Uczniom swoim, mówił do nich: że takiemi są ci, co słuchają słowa Boskiego, czart im iednak w tenże czas wymuie ie z serca, bojąc się, aby nie-rosło, a przez to się nie zbawili. Bo ten duch ciemności, ktory miesza często kąkol z dobrym ziarnem, iako mowi Chrystus winszey przypowieści, stara się o to w tenże moment, gdy Bog sieie dobre ziarno w duszach, chcąc ich nawrócić, y pociągnąć albo przez się, albo przez tych, co do niego należą ludzi; aby przeszkodził, żeby owe święte słowa nie rodziły, y pożytku nie czyniły na gruncie serca ich. Druga część ziarna sianego padła na kamienie, a nie naydując głębokości ziemi, podnosi się prędko, y usy-

y usycha , iak prędko słońce palić y rozgrzewać zacznie. A temi są ci ( mowi Chrystus ) ktorzy słuchaią słow iego z wielką pociechą , ale nie mając mocnego fundamentu , mięszaią się za najmnieyszym zgorszeniem , a tak zwyciężyć się dają prześladowaniem. Łacno się ci oszukać mogą y niewiedzieć o tym , że lubo mieli upodobanie w słowie Boskim , serce iednak ich było twarde iako kamień , y że one było trzeba zmiekczyć ćwiczeniem pobożności y pokuty. Trzecia część ziarna padła między ciernie , ktore rosło z dobrym ziarnem , y zaduszało go. A takiemi są ci , ktorzy słuchaią słowa iego , ale starania , kłotnie y kłopoty tego świata , obluda , y szukanie bogactw , y nieskończone , a niespokoyne pragnienia zaduszaią to słowo , y przeszkadzaią , żeby żadnego nie czyniło owocu : bo starania świata przywodzą do tego , że mniej myślemy o słowie Boskim , ktore albo sam do nas mowi , albo przez swoich Uczniow. Nie możemy nazbyt wyżałować się przed Bogiem , że sprawy świata zaduszaią często te drogie ziarna , lubo różne ćwiczenia pobożności do wzrostu pomagają ; a przecież wszystkie nieszczęścia , ktore samego tykaią się ciała , iako oczywiste kary , głodu , powietrza , wojny , powinnyby mniej wzbudzić nas do łez y do żalu przyprowadzać , niżeli gdy tracimy to święte ziarno. Nakoniec , czwarta część ziarna padła na dobrą ziemię , gdzie się zaymuie , rozkrzewia , y owoc przynosi , lubo nie iednako ; bo iedno ziarno sto za iedno przynosi , drugie sześćdziesiąt , a trzecie trzy-





dzieści, a znaczy tych ludzi, którzy pożytkują z słowa Bożego podług zażycia ofiarowaney sobie od Boga łaski, y usilnego z nią około zbawienia swego pracowania.

## ROZDZIAŁ XXIII.

*Różne przypowieści, uzdrowienie opętanych, nawalność na morzu, Apostołowie nauczają, cuda czynią, około tegoż czasu śmierć Jana Świętego. Math: 13tio. Luc: 8vo. Mar: 6to.*

**D**O przypowieści przez siebie wytłumaczoney, zasianego y pożytkującego ziarna, przydał ieszcze Chrystus inne, iako to: o skarbie ukrytym w roli, którego chcąc nabyć człowiek, sprzedał wszystko, y kupił owę rolę: o perle znalezionej, ktorey chcąc dostać człowiek, zpieścił wszystkie dobra, y nabył iey: o sieci, która różnego gatunku ryby zagarnęła, a z niej wszystkie dobre wybrane były, a złe precz wyrzucone. A po skończonej nauce chcąc się przewieść przez morze Genezaret, wszedł w łódkę, y zmordowany zasnął. Tym czasem burza y nawalność straszna powstała, tak dalece, że Apostołowie zwątpiwszy o sposobie ratowania się, czym prędzey obudzili Chrystusa, aby ich ratował, a ten powstawszy, rozkazał wiatrom y morzu, y natychmiast stała się cisza, y uspokojenie wielkie, z podziwieniem Apostołów mówiących do siebie: któż to jest, ktoremu morze y wiatry są posłuszne? Potym przyszedł.



szedłszy do granic Ziemi Gerazeńskiej, napadł na dwóch opętanych, z których ieden był najsroźszy, bo był opętany od całego pułku czartow, tym gdy Chrystus kazał precz wyniść, prosili go, aby im pozwolił wniść w blisko pasące się wieprze: dozwolił tego Chrystus, a wieprze roziuszone od czartow, wszystkie w morze wskoczyły y potonęły. Co widząc mieszkańcy Gerazeńscy, a bojąc się większey jeszcze dla siebie szkody, prosili Chrystusa, aby z ich granic wyszedł, co on też uczynił. A widząc, iak obfite iest żniwo nauki Ewangelicznej, a żeńcow mało, rzekł do Apostołów: że żniwo wielkie iest, a robotnikow nie wiele: proścież tedy Gospodarza tegoż żniwa, aby posłał robotniki swoje, y nie bawiąc posłał po dwóch z Apostołów swoich do różnych mieysc na nauczanie, y cudownych dzieł sprawowanie. Tą oni dostojnością obdarzeni, obiegli wiele wsi y miasteczek, opowiadając Ewangelią, y wszelkie niemocy uzdrawiając, za ktoremi Chrystus, iako za swemi posłańcami, postępował, y dopełniał to, co do ich pracy nie dostawało. W tey drodze doniesiono Chrystusowi, że Jan Chrzciciel od Heroda Antypy w więzieniu zabity został. Co się z tey przyczyny stało: Obchodził ten Krol rodziny swoje, sprawując dla przedniejszych Panow Krolestwa swego wielką ucztę, na ktorey gdy się Salome Corka Herodyady tańcem swoim iemu przypodobala, rzekł do niey: że może o wszystko prosić, choćby o połowę Krolestwa, a dla niey chętnie uczyni,

pod przysięgą iey to obiecując ; ona zaś za radą Matki prosiła o głowę będącego w więzieniu Jana , y natychmiast ią otrzymała. Uczniowie zaś dowiedziawszy się o takim zeyściu swego Nauczyciela , ciało iego wzięli y pogrzebli.

## ROZDZIAŁ XXIV.

*Chrystus pomnaża pięć bochenkow chleba, y trochę rybek, y nakarmia nimi pięć tysięcy ludzi.*

Math: Cap: 14to.

**D**Owiedziawszy się Chrystus o śmierci Jana S. poszedł zaraz na puszcza, y zaprowadził tamże z sobą swoich Uczniow, ucząc na przyszły czas Kościół swoy, żeby w podobnych okazjach szukali osobności. To zaś schronienie się było tym bardziey potrzebne, im daley wielkie cuda Chrystusowe poczęły się szerzyć, y u Dworu Krolewskiego rozgłaszać, bo Herod Antypa Syn tego, który był pozabijał niewinniątka, zmieształ się takim cudownych rzeczy zasłyszaniem, y chciał wiedzieć, co to był za człowiek tak mocny w słowach, y uczynkach? rozumiejąc, że to mógł być Święty Jan, ktorego kazał zabić, y że podobno zmartwychwstał, y czynił tak dziwne sprawy. Myślał o tym próżno ten Krol, gdy się Chrystus oddalił na puszcza, nie mógł iednak temu przeszkodzić, aby wielka ciżba ludzi za nim nie poszła, słuchając ustawicznie słow iego, patrząc na cuda, przeto zapomnieli byli nawet y o iedzeniu, tak byli utopieni  
w tym

w tym co słyszeli, y co widzieli. A gdy trzy dni minęły od tego czasu, iak się oddalili od miast, idąc za Chrystusem na puszcza, wzruszony był politowaniem Zbawiciel, widząc owo mnostwo, y mówił do Uczniow, aby temu ludowi obmyślili iaki posiłek: odpowiedzieli mu Apostołowie, że mieysce to, gdzie byli, było puste, odległe od miast, y że nic inszego nie mieli z sobą, tylko pięć bochenkow chleba ięczmiennego, y dwie ryby. Rozkazał zatym Chrystus, aby ich na ziemi siedzących podzieliłi w różne rzędy, a gdy się stało, podniósł oczy do Nieba, pobłogosławił owemu chlebu y rybom, y dał Uczniom, aby to podzielili między ludzi. Pomnożył się ow chleb w ręku Zbawiciela, wszyscy iedli, y nasycili się; a Chrystus Apostołom rozkazał, aby zebrali odrobiny z wielką pilnością, ktoremi napełnili dwanaście koszow.

## ROZDZIAŁ XXV.

*Chodzi Chrystus po morzu, y Piotrowi toż czynić rozkazuje. Math: Cap: 14to.*

**P**O tym tak nadzwyczajnym pomnożeniu chleba, y dwoch ryb dla pięciu tysięcy męszczyzn, oprócz niewiast. y dzieci, zdziwione rzuciło się pospolstwo do niego, aby go było swoim uczyniło Krolem: lecz Chrystus, który po tym tak dobrowolnie sam się ofiarował na śmierć, uszedł zaraz na górę, gdy mu tę chciano ofiarować godność, ucząc przez to swoich Apostołow, aby



się chronili wysokiey dostojności w Kościele ,  
kiedy ią im ludzie ofiarują , y nie przyjmowali  
iey , chyba za zrządzeniem samego Boga , iako  
Chrystus nie chciał mieć , tylko od swego Oy-  
ca , a nie od ludzi tę , którą piastował Messya-  
sza godność. Nim to zaś uczynił , kazał się czym  
prędzey Uczniom przeprowiać przez iezioro Ge-  
nezareth na drugą stronę. Co gdy oni uczy-  
nić chcieli , nastąpiła nawałność wielka , y nie-  
mi całą noc tu y owdzie miotła , nad poran-  
kiem dopiero przyszedł do nich Jezus , chodząc  
po wierzchu wody , y pokazując po sobie , ia-  
koby ich chciał mieć. To oni zobaczywszy ,  
rozumieli , że to była iaka mara , lub straszdyło ,  
y boiaźń , którą byli przerażeni , przynagliła ich  
do wielkiego wżasku. Chrystus tedy zaczął do  
nich mówić , ubespieczając ich : Nie boycie się ;  
ia to iestem. Naypierwszy był Piotr Święty ,  
ktory poznał skutek tego słowa Boskiego , a  
mając serce pełne ufności , ktore go oddalało  
od boiaźni wszelkiego niebespieczeństwa , rzekł  
do Chrystusa : Jeżeli ty iesteś Panie , rozkaż ,  
abym ia szedł do ciebie przez wodę : dozwolił  
mu Chrystus , aby to uczynił : Piotr Święty rzu-  
cił się zaraz w morze z taką śmiałością , ktorey  
się wydziwić nie można , y ktora znaczyła na ten  
czas , że Bog da w przyszły czas zwycięstwo  
Kościołowi swemu z całego świata , y że rzuci  
pod nogi wszystko to , cokolwiek się przeciwko  
niemu podniesie : ale gdy tak szedł po wodzie  
zbliżając się do Chrystusa , przestraszył go wiel-  
ki szum wiatru , ktory powstał , opanowała go  
bo.





boiaźń, y słabiejąc iego wiara, począł na dół upadać, przecież zaraz udał się o pomoc do tego, który mu dał pozwolenie chodzenia po morzu, wołając: wybaw mię Panie, a wyciągnąwszy Chrystus rękę swoją, utrzymał go, mówiąc: człowieku małej wiary, czemuż się powątpiwałeś? a gdy weszli do łodzi, przestał zaraz wiatr, y postrzegli, że się znajdowali blisko samego brzegu.

## ROZDZIAŁ XXVI.

*Chrystus udaie się do Kafarnaum, do niego rzęszka wielka przychodzi, którą nauczając przykazuje, aby nie tak o doczesnym, iako bardziej o niebieskim chlebie mieli staranie, ztamtąd udaie się do Jerozalemu, y znowu ku Tyrowi, y Sydonowi, chwali wiare białogłowy Chananeyckiey, y uzdrawia iey Corkę. Joan: Cap: 6to.*

& Math: 15to.

**O**ddaliwszy się Chrystus od tego mieysca, gdzie tak wielką liczbę ludzi cudownie nakarmił, bardzo się turbował nazajutrz wszystek lud, nie wiedząc, gdzie się podział, widzieli, że nie był tylko ieden statek na tamtym brzegu, widzieli także, że Chrystus nie wszedł nań był z Uczniami swemi, dlatego nie znalazłszy go na swym brzegu, przebyli wodę ku Kafarnaum, y pytali go znalazłszy, kiedy, y iako przyszedł tam? ale Chrystus nie odpowiedziałszy na ich pytanie ciekawe, y ukrywając przed niemi sposob Boski, że szedł przez wierzch wody bez zatonienia, kontentował się powiedzieć im: że tro-



skliwość tą, którą pokazali w znalezieniu iego, pochodziła z chęci własnego pożytku, bo go nie szukali tylko dlatego, że pożywiali owego chleba cudownie pomnożonego na puszczy: z kąd wziął okazją do napomnienia ich, aby szukali inszego chleba, którym chlebem nie kto inny jest, (mówił do nich Chrystus) tylko ja sam, którym z Nieba zstąpił, kto będzie tego chleba pożywał, będzie żył na wieki: oznajmując im o przyszłym ustanowieniu Sakramentu Ołtarza, czyli Ciała y Krwi Jezusa Chrystusa. Tą jednak mową wielu się zgorszyło, nawet z Uczniów Chrystusa, y iego odstąpili. Gdy tedy odeszli, nie dziwując się temu Zbawiciel, że go opuścili, obroczył się do dwunastu Apostołów, y pytał ich, ieżli chcieli odejść także y oni od niego? Święty Piotr odpowiedział z zwyczajną żarliwością: a do kogożbyśmy mieli iść Panie? ty masz słowa żywota wiecznego: a Chrystus pokazał zaraz, że się dziwować nie trzeba, że go wiele Uczniów opuszczało, ponieważ ze dwunastu Apostołów, których wybrał, znajdował się ieden, o którym opowiedział im, że był czartem. Oddalił się tedy od Judei, schraniając się od nienawiści nieprzyjaciół, którzy poczęli się publicznie przeciwko niemu poruszać. Jednakże gdy następowały Święta Wielkanocne, przyszedł do Jeruzalem, już to trzeci raz po swoim Chrzcie w Jordanie, przecież tam nie długo zabawiwszy, udał się ku Tyrowi y Sydonowi przez Galileę. Z granic tych przerzeczonych Miast przyszła do Chrystusa Cha-



naneyska Niewiasta, opowiadając mu z wielkim krzykiem, że Corka iey została opętana, y bardzo ją Czart dręczył, prosząc go, aby się nad nią zmiłował: Chrystus, który był tak miłosierny nad utrapionemi, odmówił z razu tey białogłowie, dając nam w iey osobie piękny wzor proźby, y ucząc nas przez iey przykład, z jaką pokorą powinniśmy modlitwy natężyć, gdy rozumiemy, że Bog odmawia nam łaski, y odrzuca wszelkie nasze proźby. Ta pokorna białogłowa nie mogąc nic otrzymać od Chrystusa, udała się do Apostołów, którzy się za nią przyczynili do Zbawiciela; ale im odpowiedział: że nie przyszedł, tylko dla naprawy domu Izraelskiego, a nie dla Pogan: a gdy się goręcey ieszcze przyczyniać poczęli, bo Chananeyka coraz to bardziej wołała: chcąc Chrystus pokazać stateczność wiary owey białogłowy, ieszcze ją zatrzymał. Przyszła nakoniec sama, padła u nog Zbawiciela, adorując go, rzekła z wzdychaniem: Panie ratuj mię: ieszcze Chrystus odmówił, a obchodząc się z nią iako ze psem, rzekł iey: że rzecz nie była słuszną, brać chleb od dzieci, a dawać go psom. Takie przytwarde obeyście się urażałoby było duszę pyszną, lecz w niey pomnożyło ufność: przyznała, że była iednym psem, ale iakoby biorąc za własne słowa Chrystusa, przypomniła mu, że małe pieski pożywaią przynaymniey odrobin, które spadaią z stołów Pańskich, ani więcey żądaią. Położyła się sama między psami, y wyznawała Zydow iako Panow, y iako dzieci prawni.



wdziwego Boga, To pokorne wyznanie w tak ciężkim zrażeniu powierzchownym, nakoniec przynagliło Chrystusa, że zawołał: o niewiasto, wielka jest wiara twoja! niech ci się stanie iako chcesz: y natychmiast otrzymała uzdrowienie Corki swojej.

## ROZDZIAŁ XXVII.

*Zdanie S. Piotra o Chrystusie, y za to Przywilej iemu nadany. Przemienienie Chrystusa na gorze przed trzema Apostołami. Math: Cap: 6to. & 7mo.*

**Z**Naydując się Chrystus z Uczniami na ten czas, gdy przebiegał z nimi Miasta Cezarei, spytał ich czasu iednego, co też świat o nim rozumiał, y mówił? odpowiedzieli mu: że iedni go mieli za Jana Chrzciiciela, drudzy za Eliasza, insi za Jeremiasza, albo za ktorego z Prorokow: a wy (rzekł im Jezus) co mówicie, czym ja iestem? Piotr S. nic się nie zastanawiając, odpowiedział: Ty iesteś Chrystus Syn Boga żywego. Na to Chrystus odpowiadając, nazwał go błogosławionym, że mu Oyciec iego owę odkrył prawdę, y upewnił, że tak stale na nim, iako na opoście, zasadzi Kościół swoy, że bramy piekielne nie przeciwko niemu niewskoraią. Jakoż dostojności tey, którą obiecywał Piotrowi, że miał być głową Kościoła, y zasięść na Katedrze głównego Miasta na świecie, mimo iego winy, y zaparcia się samego Nauczyciela, które potym

na-



nastąpiło, nie odiał mu Chrystus, iednakże go straszny sposobem wkrótce upokorzył; dając mu imię szatana, dla tego, że chciał odwrócić Chrystusa od cierpienia na krzyżu, y od śmierci, a tym pokazał, że nigdy tak nie wynosi Świętych swoich, aby ich zaraz y nie uniżał; bo słabość człowieka iest tak wielka, że gdyby Bog tak nim nie rządził, szczęście doczesne, albo duchowne podniosłoby go, y byłoby przyczyną upadku. W ośm dni potym wziął z sobą Chrystus trzech swoich Uczniow; Piotra, Jakoba y Jana, ktorych zdał się naybardziej kochać między inszemi, y im naywiększe pokazywać fawory, y zaprowadził ich na wysoką górę na osobność, a gdy się modlił, znagła przemienił się przed nimi: twarz iego stała się iśnieiąca iak słońce, a szaty iego bielsze niżeli śnieg: Pokazali się wtenże czas Moyżesz y Eliasz, ktorzy rozmawiali z Chrystusem o tym, co mu się stać miało w Jeruzalem. Trzey Uczniowie, ktorzy spali, ocknęli się ze snu, y zadziwili się tey chwale Chrystusa, y obecności dwoch Prorokow z nim rozmawiających. Napełniony będąc Piotr S. weselem, rzekł do Chrystusa: Panie, dobrze nam tu iest na tym mieyscu, wystawmy tu trzy przybytki, ieden dla ciebie, drugi dla Moyżesza, trzeci dla Eliasza: ale gdy ieszcze mówił, iasność większa okrywała ich, y słyszany był głos: Ten iest Syn moy ukochany, Jego słuchaycie. Upadli zaraz Uczniowie na ziemię, a napełnieni byli boiaźnią, zbliżył się do nich Chrystus, y dotknął się ich, mówiąc: wstańcie, a ni-





a niczego się nie obawiajcie : powstali oni , lecz już żadnego z Prorokow nie widzieli , tylko Chrystusa , który im zakazał zehodząc z nimi z gory , aby nikomu nie powiedzieli tego , co widzieli , chyba po iego Zmartwychwstaniu.

## ROZDZIAŁ XXVIII.

*Chrystus wygania z opętanego czarta , czego Apostołowie dokazać nie mogli , każe Piotrowi za siebie y za niego zapłacić podatek , naucza prostoty y pokory Apostołów , stawiając w pośrodku nich na wzor małe niewinności. Matth: Cap: 18vo.*

**Z**Szedłszy z gory Chrystus z trzema Apostołami , przyszedł do Uczniow drugich , którzy byli otoczeni wielką ludu liczbą. Człowiek albowiem ieden mając syna opętanego od czarta , przyszedł był prosić ich , aby go uzdrowili w niebytności Nauczyciela swego. Mieli wprowadzić daną sobie moc na wyrzucanie czartow , iednak nie mogli owego wygnać , a gdy to przy nich uczynił Chrystus , y gdy oddał syna zdrowego Oycu , spytali go na osobności Uczniowie , czemuż go oni sami uzdrowić nie mogli ? odpowiedział im , że to się stało dla małej ich wiary , przydając : że gdyby mieli wiarę , mogliby gory z mieysca na mieysce przenosić , y wrzucać ie nawet w morze ; przydał y to : że taki rodzaj czartow nie może być wygnany , tylko przez modlitwę y post ; a tak ich nauczył , że się o-  
szukiwali , ieżeli rozumieli , że mogą zażywać



według upodobania doskonałej mocy nad czar-  
tami, y że ieżeli chcą pokazywać tę moc,  
trzeba udawać się do tych sposobow zwyczaj-  
nych, ktore im pokazał: iako to do modlitw y  
postow, wyganiając duchow nieczystych. Po-  
szedł potym Chrystus do Kafarnaum, gdzie ci,  
ktorzy zbierali podatki, spytali Piotra S. ieżeli  
Mistrz iego płacił podatki? o czym mając się  
rozmówić z Nauczycielem Apostołów, wszedł do  
domu, lecz go uprzedził Chrystus, y rzekł: od  
kogo Krolowie ziemscy wybierają podatki, czy  
od Synow swoich, czyli od cudzych? a odebra-  
wszy odpowiedź, że od cudzych; przydał: zaczym  
są wolni Synowie: iednakże żebyśmy ich nie  
gorszyli, idź do morza, zarzuć wędę, y w pa-  
szczęce pierwszey wyciągnionej ryby znajdziesz  
pieniądz srebrny, y zapłacisz za mnie, y za sie-  
bie. Zbawiciel nauczył przez to Chrześcian,  
aby bez ubliżenia powinności swoiey, stosowa-  
li się do pospolitego życia, nie wywracając po-  
rządku, ktory Bog ustanowił, y nie mieszając  
się sami w przypadki światowe. Gdy się zeszli  
wszyscy Uczniowie do tego domu, w którym  
był Chrystus, pytał ich, co z sobą rozmawiali  
w drodze? bo wiedział iak długo o tym roz-  
prawiali, ktoby był między niemi pierwszy?  
Przeto z serc ich wczesnie wykorzeniając my-  
śli pyszne, y do ambicyi skłonne, rzekł im: że  
ten, co chce być pierwszym, powinien stać się  
ostatnim ze wszystkich. A chcąc im pokazać  
obraz ieszcze wyraźniejszy tej dyspozycyi ser-  
ca, którą w nich pomnożyć chciał, wziął ma-  
lutkie



lutkie dziecię , y postawiwszy go w pośrodku ich, mowił: ieżeli się starać nie będą , aby byli podobnemi do tego niewinniątka , nie wnidą do Krolestwa Niebieskiego , a ktobykolwiek zgorszył iednego z tych malutkich , lepiejby było , żeby mu uwiązano u szyi kamień młyński , y był zatopiony w głębokości morskiej , aniżeli żeby się na taką odważył zbrodnię , przydając : że biada będzie światu dla zgorszenia.

## ROZDZIAŁ XXIX.

*Chrystus udaie się ku Jeruzalem na Święto Przybytkow, y w drodze leczy dzieśnięć trędownych.*

Luc: Cap: 17mo.

**W**Ziąwszy Chrystus okazyą z sprzeczeki Uczniow swoich około starszeństwa , aby im zalecił pokorę Chrześciańską , przez wzgląd na niewinniątka y na słabych, ktorych nie kazał gorszyć , oddalił się od Galilei , a Święto przybytkow zbliżając się, namawiali go krewni y Bracia iego, aby poszedł do Judei, zkąd się był oddalił po śmierci Jana Świętego , powiadaiąc mu , że nie było się czego obawiać , y owszem radzili , aby przez nowe dzieła cudowne więcey sobie sławy pomnożył , bo owi ludzie za szczerego mieli go człowieka, y ( iako mowi Ewangelia ) nie wierzyli w niego. Niechciał Chrystus otwarcie zawstydząć próżney owych ludzi imaginacyi, kontentował się tym, gdy im rzekł : że czas ich zawsze był gotowy , ale czas iego ieszcze nie przy-



przyszedt , że on nie miał iść ieszcze do Judei ; a gdy kilka dni znięszkał ieszcze w Galilei , u-  
dał się na reszcie do Jeruzalem , nie publicznie  
y iawnie według swego zwyczaju , ale iakoby  
kryjomo. Gdy szedt przez śródek Samaryi ,  
znalazł wchodząc do iednego miasteczka dzie-  
sięc trędowatych , ktorzy stali z daleka od nie-  
go , podnosząc głosy swoje y prosząc , aby miał  
politowanie nad niemi , y ich uzdrowił. Roz-  
kazał im natychmiast Chrystus stawie się przed  
Kapłanami , y ofiarować dar , ktory Prawo prze-  
pisało dla trędowatych , co gdy oni uczynili , od  
swego trądu oczyszczeni zostali. Jeden z o-  
wych dziesięciu zadziwiony tak nagłym od cho-  
roby swojej uwolnieniem , wrocil się zaraz ,  
wielbiąc Boga mocno za tak cudowne ulecze-  
nie , przyszedł do Chrystusa , upadł do nog ie-  
go na ziemię twarzą , y oddawał mu dzięki za  
to miłosierdzie , ktore odebrał. Chrystus spy-  
tał go , ieżeli insi nie byli uzdrowieni , y gdzie  
byli owi dziewięć towarzysze iego ? y także nie  
znalazł się żaden między dziesięcią , ktoryby  
się do mnie na podziękowanie wrocil , tylko ie-  
den cudzoziemiec , ktory był Samarytanem ? O-  
desłał go zatym Chrystus , mówiąc do niego :  
że wiara iego uzdrowiła go , dając przeciwnie do  
rozumienia , iako niewdzięczność inszych nie  
była mu miła.



## ROZDZIAŁ XXX.

*Chrystus staie w Jeruzalem, różne o nim zdania, uwalnia się cudownie od fideł, które mu zastawili Żydzi, pytając go, co mieli uczynić z białogłową na cudzołóstwie zastaną?*

Joan: Cap: 8vo.

**U**zdrowiwszy w drodze Chrystus owych dzie-  
sięciu trędowatych, gdy przyszedł do Ju-  
dei, znalazł Jeruzalem całe pomieszane, że nie  
przyszedł na owo Święto, y różnie go sądzili:  
iedni mówili, że był dobrym, drudzy że był  
zwodzicielem: a lubo Oktawa Świąt się kończy-  
ła, pokazał się Chrystus w Kościele, y uczył lu-  
dzi z taką mądrością, która do podziwienia przy-  
prowadzała wszystkich tych, którzy wiedzieli,  
że się nie uczył, ani nauk świeckich, ani Pra-  
wa. Więc gdy mówił publicznie z zupełną wol-  
nością, ci, którzy go słuchali, dziwowali się  
iako nieprzyjaciele iego, którzy go chcieli zgubić,  
tak go w pokoju zostawowali, y rozumie-  
li, że go już uznali za Chrystusa. Ale nie by-  
li długo Żydzi bez złych przeciwko osobie ie-  
go intencji, które iednak były daremne, bo  
ieszcze była godzina iego nie przyszła. Fary-  
zeuszowie bowiem widząc, że ludzie mówili o  
iego cudach z podziwieniem, y twierdzili gło-  
śno: że gdyby Messyas przyszedł, nie mógł-  
by większych rzeczy uczynić nad te, które on  
czyni: nie mogli ścierpieć tego świadectwa,  
które oddawali Zbawicielowi, y posłali wartę  
miejską, aby iego osobę wzięto, ale on mia-





sto tego, coby był iako przedtym uczynił, ukrył się, nie przerywając nauki swojej, czekał na nich, dając przykłady różne tym, których Duch S. nauczył w podobnych przypadkach, gdy będą prześladowani w następujących wiekach. Ci tedy, którzy przyszli aby go wzięli, zatrzymali są tajemną mocą Boską, y miasto tego, żeby go byli wzięli, słuchali go z podziwieniem nauczającego, za co po powrocie Faryzeuszowie ich łaili, czemu go gwałtem z Kościoła nie przyprowadzili? odpowiedzieli im: że nigdy człowiek żaden tak nie mówił, iako on. Odalił się potym Chrystus na Górę Oliwną, aby się tam modlił, a bardzo rano wroczył się do Kościoła, gdzie go lud otoczył; a gdy Kazania jego wszyscy słuchali, zasadzili pewne sidła Faryzeuszowie na niego, przyprowadziwszy mu białogłową, którą zastano na cudzołóstwie, aby, jeżeli ją osądzi na śmierć, osławiony był między ludźmi za człowieka okrutnego; a jeżeli nie potępi, aby był osławiony iako łamiący Prawo, które rozkazywało takie osoby kamienować. Poznawszy Chrystus ich złość, zchylił się, y pisał palcem na ziemi, gdy nie przedstawiali pytać go o zdanie, wstał y rzekł im: ten co jest między wami bez grzechu, niech pierwszy na białogłową tę rzuci kamień: y zaczął znowu pisać na ziemi, a tym czasem Faryzeuszowie poglądając na siebie, jeden po drugim wymykali się, y nie został tylko Chrystus z ową niewiastą, do ktorej rzekł: że ponieważ nie było nikogo, któryby ją potępiał, y on iey



także potępiać nie chciał, y odesłał ią w pokoiu, rozkazując, aby więcej nie grzeszyła na potym.

## ROZDZIAŁ XXXI.

*Uzdrowienie cudowne ślepego od urodzenia.*

Joan: Cap: 9no.

**G**Dy Chrystus z dobroci swojej uwolnił cudzołożnicę, y gdy się przez mądrość swoją obronił od owych sideł, które nieprzyjaciele jego zastawili byli, powiadał w Kościele wiele innych potrzebnych nauk, y zarzucał Faryzeuszom, że mieli wolą zgubić go; opowiadał im, że w tym byli uczniami czarta, który polubił krew od początku świata, y który pozabijał Prophetów. Pytał ich publicznie, jeżeli między niemi znalazł się taki, któryby go mógł w grzechu jakim przekonać, y czemu nie wierzyli mu, ponieważ im nie opowiadał, tylko prawdę? Odpowiedzieli Żydzi na tę słuszną naganę nie racjami, ale obelgą, nazywając go Samarytanem y opętanym: odpowiedział Chrystus na te bluźnierstwa z wielką dobrocią, ale widząc że zbierali kamienie, aby go ukamienowali, ukrył się, y wyszedł z Kościoła. Gdy tak potajemnie szedł, postrzegł człowieka, który był ślepy od urodzenia, pytali go Uczniowie, jeżeli ten człowiek zgrzeszył, czyli Rodzice jego, że się tak w ślepotie urodził? ale Chrystus odpowiedział: że ślepotą ta zaświadczyć miała chwałę jego: uczy-



uczynił potym trochę błota plunawszy na ziemię, położył na oczy owego ślepego, y posłał go do sadzawki Syloe, aby tam się umył, poszedł, umył się, y wzrok otrzymał. Wszyscy ci, którzy znali go przedtym, zadziwili się widząc go dobrze widzącego, y kiedy go pytali, iakim sposobem tak wielki stał się cud? odpowiedział: że Człowiek ieden nazwany Jezus uczynił trochę błota; włożył na oczy iego, posłał go do sadzawki, aby w niey się umył, że to uczynił, y tam wzrok otrzymał. Zaprowadzono go zaraz do Faryzeuszow, którzy go o toż pytali, y którym toż opowiedział. Zaraz niektorzy z nich rzekli: że człowiek, który uczynił ten cud w dzień sobotni, nie może być człowiekiem Boskim; insi będąc przyciśnieni wielkością tego cudu, rzekli: że zły człowiek nie mógł uleczyć ślepego od urodzenia. A gdy się rozdzielili iedni przeciwko drugim, kazali znowu uczynić relacyą ślepemu, y pytali go, coby rozumiał o tym człowieku? na co odpowiedział głośno: że był bez wątpienia ieden z Prorokow. Rozgniewani na tę odpowiedź, nie mogli wierzyć, żeby był ślepym, kazali przyprowadzić Rodzicow iego, którzy obawiając się tak złych ludzi, wywikłali się z tego kształtnie w niczym inszym nie upewniając, tylko że to był Syn ich, że się urodził ślepo, dokładając, że Syn ich miał dosyć lat, y mógł za siebie odpowiadać. Kazawszy ieszcze przyiść owemu uzdrowionemu, mówili do niego z większym naleganiem, dokładając, aby oddał chwałę Bogu, y szcze-



rze wszystko wyznał, bo oni wiedzieli, iż Jezus Chrystus był złym człowiekiem. On im rzekł: ja nie wiem, jeżeli on jest złym, to tylko wiem, że ja będąc przedtym ślepy, widzę teraz bardzo dobrze. Odpowiedzieli mu Żydzi: że wcale nie wiedzieli, ktoby był ten Chrystus, y od kogo wziął tę naukę, o tym zaś przeświadczeni zostawali, iż byli wprawdzie Uczniami Moyżesza. Temuż ia się dziwnie (przydał na ślepotę uleczony) że wy nie wiecie kto, a on mi postaremu przywrocił wzrok. Wygnali go tedy rozgniewani Faryzeuszowie z Synagogi, a Chrystus znalazłszy go spytał, jeżeli wierzył w Syna Boskiego? y przydał, że on sam nim był, który do niego mówił; padł na ziemię ow człowiek, uwierzył, y iemu się pokłonił.

## ROZDZIAŁ XXXII.

*Nauka o Pasterzu dobrym, y o prawdziwym bliźnim, w Przypowieści o Samarytanie.*

Luc. Cap: Iomo.

**P**O uzdrowieniu ślepego od urodzenia, przywodzi Ewangelia naukę o dobrych Pasterzach, co czynić powinni dla trzody swojej, którą im Bog powierzył, naśladowując naywyższego Pasterza dusz naszych, który dobrowolnie umarł sam dla zbawienia trzody swojej. We wszystkich słowach w tej materji powiedzianych założył przedniejsze znaki, przez które poznać możemy, jeżeli iesteśmy z liczby prawdzi-



wdziwych Pasterzow powierzoney nam trzody Boskiey , to iest : ieżeli iesteśmy gotowi dać nie-tylko swoje dobro , swoy pokoy , swoje szczę-ście , ale y życie samo , albo tracąc ie razem , albo długo za owieczki cierpiąc. Pokazał, iako iest przeciwny w tym punkcie dobremu Pasterzowi ten , ktory nie iest tylko naiemnikiem , y ktory ucieka , gdy widzi zbliżającego się wilka , to iest , gdy utrzymuje się w nikczemnym milczeniu w ten czas , gdy się powinien zastawić mocno przeciwko tym , ktorzy chcą zgubić trzodę Chrystusową. Ale nauczywszy Pasterzow w tey mowie o miłości , którą powinni zleconemu sobie ludowi , rzecz miał potym do wszystkich ogołem ludzi o tey miłości , którą powinni mieć iedni przeciwko drugim. Albowiem gdy Doktor ieden pytał go , kuszając : ktoreby było naywiększe przykazanie ? krotko odpowiedział mu Chrystus : kochay Boga z całego serca , a bliźniego iako siebie samego : badając się daley tenże Doktor , iakiby to był ten bliźni , ktorego kochać mamy ? Nauczył go przez tę przypowieść Chrystus : Człowiek ieden będąc w drodze , wpadł w ręce rozboynikow , ktorzy go odarli , zranili , y w puł-umarłego zostawili : gdy w tym znajdował się stanie , pewny Kapłan miał z bliska to miejsce , y widząc tego człowieka , nic nie zmieszawszy , ani mu pomógłszy , iechał daley ; Lewita toż uczynił , pokazując ieden y drugi , że wielkie cnoty nie przywiązane są do godności naywyższych , y że możemy mieć urzędy Kościelne , a nie mieć tey miłości , ktoraby po-



winna być do nich przyłączona. Nakoniec ieden Samarytan nie po długim czasie tamtędy przejeżdżając, postrzegł owego nędznego człowieka, wzruszony będąc politowaniem, zbliżył się do niego: wlał w rany wina y oliwy, y związawszy ie, wziął skaleczonego na konia swego, zaprowadził go do gospody, zalecił gospodarzowi, dając pieniądze na uleczenie chorego, y upewniając gospodarza, że ieżeli wyda co więcej dla niego, wroci mu to nazad powracając. To powiedziawszy, pytał się Chrystus Doktora, kto z tych trzech ludzi był bliźnim tego, który wpadł w ręce rozboyników? na co on odpowiedział, że był ten, który miał nad nim politowanie: idźże y ty (odpowiedział Chrystus) y uczyn toż samo, ieżeli chcesz być prawdziwym bliźnim.

## ROZDZIAŁ XXXIII.

*Chrystus obiera, oprócz Apostołów, siedmdziesiąt dwóch Uczniów, z których po dwóch przed sobą posyła, na nauczanie, y cudów czynienie, potym wchodzi w dom Marty, która się krząta w ten czas, gdy Siostra iey Kazania iego słucha. Luc: Cap: iomo.*

**N**Ie kontentując się Chrystus, że dwunastu postanowił Apostołów, obrał ieszcze siedmdziesiąt Uczniów y dwóch, których po parze wyprowadził przed sobą na wszystkie te mieysca, do których iść miał, ci zaś żyjąc w ukontentowaniu z kondycyi swoiey, a nie zazdroszcząc

Apo-



Apostołom, którzy byli nad niemi, dawali z siebie przykład, że ci, którzy na niższych stopniach w Kościele zostać mieli, powinni być kontenci z udzieloney sobie władzy, nie wdzierając się na wyższe godności, chyba że Bog ich powoła, iako uczynił z Świętym Macieiem, wybrawszy go z liczby siedmiudziesiąt y dwóch Uczniów do Apostolstwa. Wysławszy ich tedy z tą mocą, aby nauczali, wyganiaли czartów, y inne świadczyli ludziom łaski, gdy po zakończoney pracy wrocili się z zupełną pociechą, chlubiąc się, że ci duchowie nieczyści poddawali się im przez moc imienia Jezusowego, Zbawiciel Chrystus chcąc ich utrzymać przy pokorze, a oderwać od rzeczy podziwienię czyniących, y chlubnych, powiedział im: że się nie powinni cieszyć z tego panowania, które mieli nad czartami, ale tylko z tego, że imiona ich napisane były w niebie. Y zaraz poruszony od Ducha S. dziękował Oycu, że obrał małych, y pokornych, którymby mógł odkryć tajemnice, które ukrywał przed mądremi y rostopnieniami: rzekł im: że szczęśliwe były oczy, które widziały to, co oni widzieli, bo wielu Królów y Proroków chcieli widzieć y słyszeć to, co oni widzieli y słyszeli, a nie mogli. A potym chcąc nam dać Chrystus obraz oczywisty, iakim sposobem powinni Chrześcianie prowadzić życie swoje, poszedł do bliskiego od Jeruzalem Miasteczka, gdzie go białogłowa na imię Marta ludzko przyjęła. Ta białogłowa miała siostrę na imię Maryą, która siedząc przy nogach Chrystusa-



wych, słuchała spokojnie słów iego świętych, gdy Marta gotowała potrawy do iedzenia dla Chrystusa y Uczniów iego; markotno iey przeto było, że iey Siostra nie pomagała w gotowaniu, y do Chrystusa skarżyć się przyszła, który miasto tego, żeby był miał zganić to Maryi, że chwalebnie słów iego słuchała, bronił iey przed Siostrą, y rzekł nakoniec do Marty: Marto, Marto, troszczesz się około wielu rzeczy, a przecięż iedna tylko iest nader potrzebna, oto Marya naylepszą częśćkę obrała, która iey odieęta nie będzie: dając naukę nam wszystkim, że przy zabawach doczesnego życia, na pierwszym miejscu powinniśmy kłaść Boga, y zbawienie nasze.

## ROZDZIAŁ XXXIV.

*Chrystus gromi Faryzeuszow, zakładających doskonałość na powierzchownych tylko uczynkach, nie chce czynić podziału Fortuny między Bracią, y z tey przyczyny w przypowieści opowiada próżność bogacza iednego, który chępiąc się z swoich bogactw, następującey umarł noty.*

Luc: Cap: 12mo.

**G**Dy Chrystus nas nauczył przez odpowiedź, którą uczynił Marcie, iako więcey waży spokojne życie, y zawsze do Boga przywiązane, nad życie pracujące, y zabawne ustawicznie doczesnemi sprawami, pokazał ieszcze nam, iak wiele znajduje się oszukiwania w uczynkach nawet powierzchownych pobożności, przez na-

ganę



ganę uczynioną Faryzeuszom, którzy nie dbali tylko o sławę powierzchowną, za nic mając wewnętrzną sprawiedliwość. Ztąd Oycowie Święci uważając postęпки tych osob, y to, co Chrystus powiedział w Ewangelii, przyznali, że czart nie bardziej nie lubi, iako to, gdy pozyskawszy sobie iedną duszę, pozwala iey czynić wiele dobrych uczynkow powierzchownych, które sławne są w oczach ludzkich, byle w ten czas, gdy się powierzchownie oddaie Bogu, on był wewnątrznie serca iey panem. Jeżeli więc wszystkie takowe sprawy powierzchowne, y wnikłania się znikomemi rzeczami, wzniecać powinny boiaźń wszelkim osobom, pokazuje Chrystus, iako się ich tym bardziej bać powinni ci, którzy są obrani za Uczniow iego. Bo dway Bracia prosząc go, aby ich pogodził z strony podziału Fortuny, odrzucił dosyć surowo tę ich proźbę, mówiąc do nich: że nie był postanowiony na to, aby ich dzielił. Pokazał przez tę odpowiedź, że nie chciał on mieć żadney części w dobrach świata, y w sprawach ludzkich, y że prawdziwy Chrześcianin, a osobliwie Uczeń Chrystusa, chronić się powinien wplątania się w doczesności, ani się dać uwodzić pozorem niby miłości Chrześcijańskiej, która częstokroć pod płaszczykiem cnoty ułudza. Wziął okazyją z tych Braci kłocących się o podział, y przestrzegał ludzi, aby się chronili łakomstwa, upewniając, że dostatek wielki dobr doczesnych nie utrzymaie życia człowieka, w ktorey materyi powiedział im tę przypowieść:

Czło-



Człowiek ieden bogaty mając żniwo obfite; nie wiedział gdzieby tego zboża obfitość mógł zachować, y mówił sam sobie: co teraz czynić będę, gdy nie staie mi stodoł, ani wiem, gdzie zwozić mam wszystkie moje zboża? trzeba żebym rozrzucił moje stodoły, y uczynił ie większemi, zwożę tam potym wszystko to, co mi się zrodziło, y rzekę duszy moiey: o duszo! wiele masz dobrego na wiele lat, trzymayże się tedy w pokoiu, iedź, piy, y zażyway. Ale kiedy się tak cieszył, rzekł mu Bog: głupcze, tey nocy stracisz duszę twoię, komuż się tedy dostaną te wielkie dobra, któreś zebrał? Chrystus chce, aby ci, ktorzy do niego należą, zbierali insze bogactwa, nie te, ktore tracimy przy śmierci, chce abyśmy byli bogatemi, ale w dobra niebieskie, ktore łatwo odkrywaią prożność dobr ziemskich, dla ktorych nie należy mieć zbyt troskliwego starania.

## ROZDZIAŁ XXXV.

*Przypowieści wiodące do Pokuty, iako to o zgubioney owieczce, o utraconym groszu, o Synie Mar-notrawnym, y iako ta Pokuta miła jest Bogu y Aniołom iego. Luc: Cap: 15to.*

**N**Apomniawszy tyle razy Syn Boży do pokuty, chciał ieszcze pokazać przez różne przypowieści, iako ta była miła Bogu, y Aniołom. Bo raz opowiada pociechę iednego Pasterza, ktory szukając znalazł owieczkę zgubioną;





ną; drugi raz radość iedney białogłowy, która zgubiony znalazłszy grosz, zwołała z wesółosci siasiadow do siebie, aby iey winszowali: y przydaie: że nierownie większa będzie radość przed Aniołami Bożemi nad iednym grzesznikiem czyniącym pokutę. Ale naylepsze wyobrażenie, które nam opowiedział Chrystus, iest owego marnotrawnego Syna: Człowiek ieden (mowi) mając dwoch Synow, młodszy z nich prosił Oyca swego, ażeby mu wydzielił częśćkę, która mu należała z dziedzictwa iego: y wzięwszy ią oddał się w cudze kraie, y onę rozstrwonął z białogłowami swawolnemi. Gdy potym głód nastąpił na niego, tak był ściśniony, że nie mogąc inaczey o sobie zaradzić, przyiął służbę u iednego obywatela w tamtejszych krajach, który go posłał do swego folwarku, aby pasł świnie; nędza iego w tey opłakaney usługudze była tak wielka, że lubo pragnął w wielkim głodzie ieść to, co iadły wieprze; przecięż mu y tego nie dozwalało. Wszedłszy nakoniec uwagą w siebie samego, rzekł z wielkim żalem y narzekaniem na stan swoy: Miły Boże! iak wiele iest naiemników w domu Oyca mego, którzy obficie zażywaią dziś chleba, a ia umieram od głodu! Y w tym gwałtownym poruszeniu porzucił owo mieysce mizerne, y poszedł do Oyca, chcąc wyznać winę, którą popełnił przeciwko niemu. Oyciec gdy go postrzegł zdaleka; zaraz był wzruszony politowaniem, pobiegł do niego, przytulił go mile do siebie, y nie zawstydził się przyiąć go za Syna, zacie-  
rając



rając terazniejszą pociechę, że go widział, dotkliwość owej krzywdy, którą mu uczynił oddalając się od niego. Ow młody człowiek czując w ten czas bardziey swoje nieszczęście, do którego przyszedł był, porzucając tak dobrego Oycę, rzekł do niego z głębokim żalem: zgrzeszyłem Oycze moy przeciwko niebu, y tobie! nie iestem godzien, abym był zwany Synem twoim. Ale ow kochający Oyciec chcąc go przeciwnym sposobem osadzić w kondycyi pierwszey synowskiey, ktorey się zdał być tak niegodnym, rozkazał sługom swoim, aby mu przynieśli dawne szaty, y iego ustroili, przykazał także, aby zabito cielę tłuste, y nakoniec uczynił bankiet z taką pociechą, że Syn iego starszy uraził się, y uskarżał o to na Oycę, mówiąc: że ia tak długo służę tobie Oycze, y przykazania twoie wykonywam, a nie dałeś mi y koźlęcia, abym go mógł pożywać z przyjaciółami moimi, a temu, który wszystko przetrwonił na rozpuście, sprawujesz ieszcze bankiet, iakby co dobrego uczynił! Figura to była Zydowskiey Synagogi za to markotney, że się Poganie do Chrystusa garnąc mieli. Oyciec zaś uspokajając starszego Syna, tak mu odpowiedział: że rzecz słuszną była, aby pokazał ukontentowanie, ponieważ Syn iego, który był umarł, zmartwychwstał; zginął y znalazł się.



## ROZDZIAŁ XXXVI.

*Przypowieść o Zebraku Łazarzu, y o Bogaczu.*

**P**Rzekląwszy tylekroć Chrystus bogactwa, nie kontentował się tym przeklęstwem przeciwko bogaczom, ale chciał jeszcze dać przykład stanu ich, który powinien wzbudzić do boiaźni wszy stkich tych, co iakąkolwiek mają wiarę. Powiedział tedy: że był ieden bogacz, który się odziewał purpurą, y cienkimi szatami, który codzień sprawował bankiety: a był też ieden ubogi nazwany Łazarz, który leżał przed bramą bogacza, wszystek pełen wrzodów, który żebrał tylko odrobin spadających z stołu bogacza, których mu iednak nie dawano. Psy przecież, iakoby zawstydzając okrucieństwo owego bogacza, przychodziły lizać rany Łazarza, który znosił usługę owych bestyi, ucząc nas, abyśmy przyjmowali pokornie pociechę, którą nam Bog posyła, przez iakiekolwiek bądź stworzenia. Nakoniec chcąc Bog ukontentować cierpliwość tak stateczną w stanie tak ciężkim, y nadgrodzić trwałość, z którą znosił bez utęsknienia, bez ciężkości y szemrania tak złe z nim obeyście się, zabrał duszę Łazarza z tego świata, która będąc oczyszczona ogniem cierpliwości, zaniesiona była przez Aniołow na łono Abrahama. Umarł wkrotce także bogacz, ale stan jego był różny od Łazarza, tak iako był różny za żywota, bo był pogrzebiony w piekle; gdzie podnosząc w gorę oczy, y doyrzawszy

Abra-



Abrahama zdaleka, y Łazarza na iego łonie, zawołał do Abrahama w mękach ciężkich, które cierpiał, prosząc go, aby miał politowanie nad nim, y zesał Łazarza, aby iednym końcem palca spuścił wody trochę, y ochłodził językiego, bo był strasznie spalony od płomienia. Odpowiedział mu Abraham, aby sobie wspomniął, że zażył dostatkiem dobra za żywota swego, Łazarz też dosyć ucierpiał złego, przetoż on teraz się cieszy, a ty boleiesz. Przynajmniey (rzecze do Abrahama Bogacz) poszli Łazarza do domu Oyca mego, żeby przestrzegł pięciu braci, których mam, aby pamiętali o sobie, a żeby się nie dostali do tego miejsca, na tak wielkie męki, iakie ja cierpię: Odpowiedział mu Abraham: że bracia iego mają Moyżesza y Prorokow, a jeżeli ich niesłuchaią, choćby też który z zmarłych przyszedł do nich, y iemu zapewne nie uwierzą.

## ROZDZIAŁ XXXVII.

*Chrystus naucza o przyszłym Sądzie, pobudza do gorącej modlitwy przypowieścią o Wdowie, także o Faryzeuszu y iawnogrzeszniku, modlących się w Kościele. Luc: Cap: 7mo. & 8vo.*

**P**Okazawszy Chrystus tak oczywiście nieszcześliwy koniec tego bogacza, wzruszał tym większe podziwienie w Uczniach, opowiadając im zadziwienie, w którym wszyscy znajdą się ludzie, gdy przyidzie sądzić świat. Porówny-

wa bowiem ten czas do owego, gdy generalny  
 na cały świat spuścił był potop, w ten czas lu-  
 dzie (mowi Chrystus) pili y iedli, wydawali za  
 mąż corki swoje, żenili się, aż do tego dnia,  
 gdy nastąpił w momencie potop, y wszystkich  
 ich zatopił. Abyśmy się schronili tego nagie-  
 go napadnienia, y doświadczenia tak wielkiego  
 nieszczęścia, przestrzegał Chrystus wiernych  
 swoich, aby się bez przestanku modlili, a z tak  
 wielką czynili to gorącością, iako wdowa iedna  
 ukrzywdzona przychodziła do sędziego, prosząc  
 go o sprawiedliwość, tak natrętnie na niego na-  
 legając przez ustawiczość wrzasku swego, że  
 rad nie rad musiał na iey skwierk uczynić to,  
 czego się domagała. Ale pobudzając nas do mo-  
 dlitwy, y dając nam tak doskonały przykład w  
 tey wdowie, o ktorey mówił, daie nam z drugiey  
 przypowieści przeciwny wzor dwóch modlących  
 się osob, z których iednego modlitwa była wdzię-  
 czna Bogu, a drugiego obrzydliwa pokazała się.  
 Dwóch ludzi (mowi) poszli do Kościoła na mo-  
 dlitwę: ieden był Faryzeusz, to iest z liczby  
 tych, którzy na ten czas pokazywali po sobie wię-  
 kszą cnotę; a drugi iawnogrzesznik, to iest z tych,  
 którzy byli na ten czas w nienawiści przez ich  
 nierząd, y przez łakomstwo. Faryzeusz stojąc  
 na nogach, oddawał dzięki Bogu, że nie był  
 podobien do inszych ludzi, którzy są zdziercy,  
 niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iakim był y ow  
 iawnogrzesznik, ktorego także widział w Ko-  
 ściele; opowiadał daley Bogu, że pościł dwa  
 razy w tydzień, że dawał dziesięcinę punktualnie





ze wszystkich swoich dobr. Gdy on tak ofiarował pyszne modlitwy swoje, nie pomagały mu nic przed Bogiem; iawnogrzeszniczek obyczajem przeciwnym trzymał się przy drzwiach Kościelnych, upokarzając się za to, co miał w sercu, pokazywał powierzchownie zawstydydzenie wewnętrzne: Nie śmiał podnieść oczu, bił się w piersi, y nie otworzył ust, tylko na te słowa: Panie zmiłuj się nade mną, bo iestem wielkim grzesznikiem. Pokazuje nam przez tę przypowieść Chrystus, iako myśli iego różne od naszych, y sądy iego są wyższe nad wszystkich ludzi, ludzie nie patrzyliby byli na Faryzeusza, tylko z podziwieniem, a Bog nie patrzy na niego, tylko z obrzydzeniem, y kiedy ow iawnogrzeszniczek od całego świata był wzgardzony, upewnia Chrystus, że pokora iego uczyniła go sprawiedliwym w oczach iego, bo Bog odrzuca pysznych, a przytula do siebie pokornych, y ten iest pyszny, który się przenosi nad inszych, luboby w czymkolwiek inszych przechodził.

## ROZDZIAŁ XXXVIII.

*Posyła Gospodarz robotników do winnicy*  
Math: Cap: 20mo.

CHęć Syn Boski pokazać Uczniom swoim obraz tego, co się stanie w następujących wiekach z Kościołem iego, powiedział im tę przypowieść: Królestwo Niebieskie iest podobne do Gospodarza, który wychodzi rano, aby najął robo-

robotników do winnicy, y czyni z niemi umowę, że im da po groszu srebrnym za dzień, y odsyła ich do winnicy swojej. Wyszedszy potem o godzinie trzeciej, zobaczył niektórych na rynku miasta prożnujących, y rzek im: podźcie robić do mojej winnicy, zapłacę wam, co będzie słuszną, y poszli. Toż uczynił około szostey y dziesiątey godziny. Nareszcie o iedenastej wyszedłszy, zobaczył jeszcze prożnujących, y spytał ich, czemu by cały dzień tak strawili, nic nie robiąc? odpowiedzieli mu: że nas nikt nie najął, kazał y tym iść do winnicy, iako y pierwszym, obiecując im zapłacić według słuszności. Gdy noc nastąpiła, kazał Gospodarz włodarzowi, aby zawołał robotników do zapłaty, zaczynając iednak od ostatnich, którzy byli przyszli wieczorem, potem zawołał pierwszych, y odebrali takąż nadgodę, na iaką się był Gospodarz zgodził z drugimi. Widząc to owi, którzy byli najećci zrana, rozumieli że gdy oni więcej pracowali niż ci ostatni, mieli też mieć większą zapłatę, ale iednak nie wzięli nic nad to, na co się byli zgodzili, przeto biorąc zapłatę szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni tylko godzinę robili, a równa ich zapłata z nami, a my znosiliśmy przez cały dzień ciężar pracy, y gorącość. Na co Gospodarz odpowiedział iednemu z nich: przyiacielu nie czynię ci krzywdy, azaż się nie zgodziłeś ze mną na to, co ci daię? weź to, co ci się należy, a idź z Bogiem: ja chcę też temu ostatniemu tyle dać, ile y tobie, azaż mi nie iest wolno



uczynić to chcę? czemużes ty złym, że ja jestem dobrym? nakoniec przydał Chrystus: że ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatniemi: bo jest wiele wezwanych, a mało wybranych.

## ROZDZIAŁ XXXIX.

*Chrystus wskrzesza Łazarza. Joan. 11mo. Cap:*

**G**Dy się zbijałznaczony czas śmierci Zbawiciela, zdawało się Boskiemu rządzeniu, aby uprzedzało ią wskreszenie Łazarza, a że to był najsławniejszy z iego cudow, wzbudził też nawięcey zazdrości w Żydach nieprzyjacielach iego. Gdy Łazarz był ieszcze chory w Betanii, Siostry iego Marta y Marya posłały do Zbawiciela, który był na ten czas za Jordanem, oznaymując mu iego chorobę. Chrystus, który kochał te dwie Siostry y Brata ich, kontentował się tym, że im powiedział, iż choroba ta miała tym bardziey pomnażać chwałę Boską; dlatego nietylko się nie kwapił na uzdrowienie iego, ale owszem zmieszkał umyślnie dwa dni na iednymże miejscu, aby dał czas przedłużeniu śmierci łazarzowey, ucząc nas przez to, że oddalenie się iego, przyczyną iest śmierci duchowney dusz naszych. Gdy te dwa dni minęły, rzekł Uczniom: że trzeba było znowu wrocić się do Judei; Apostołowie zaś bojąc się o swego Mistrza, przypomnieli mu, że dopiero teraz nieprzyjaciele iego szukali go na zgubę, przeto należało się iey chronić. Chrystus przeciwnie



ciwnie kazał Apostołom złożyć z serca wszelką boiaźń, y rzekł im: że Łazarz umarł, y że się z tego cieszył, aby ten przypadek dał okazją pomnożeniu wiary ich. W tey okazji Tomasz ieden z Apostołow rzekł owo pełne dobrego serca słowo, (które było iako hasłem wszystkich Chrześcian, gdy w następujących wiekach widzieli prześladowanie Chrystusa w członkach iego) podźmyż my, y umrzyimy z nim. Gdy tedy Chrystus przybył do Betanii, znalazł od czterech dni umarłego Łazarza, y już pogrzebionego. O którego przybyciu dowiedziawszy się Marta, pobięła przeciwko Chrystusowi, zostawiwszy Maryą Siostrę swoją z temi Żydami, którzy przyszli byli z Jeruzalem cieszyć ie: pokazała żal swoy Marta Chrystusowi, że nie był w ten czas obecnym, gdy brat iey chorował: boby wszystko był uprosił, coby chciał u Oycy swego: Rzekł iey Jezus: zmartwychwstanie Brat twoy: wiem, rzecze Marta: że zmartwychwstanie w ostateczny dzień: odpowiedział iey Jezus: Ja iestem zmartwychwstaniem y żywotem, kto wierzy we mnie, choćby umarł, żywym będzie: wierzyszże temu? wszakżem ia uwierzyła, rzecze Marta, żeś ty iest Chrystusem, Synem Boga żywego. To odpowiedziawszy poszła prędko dać znać tajemnie Maryi Siostrze swojej, mówiąc do niey, że Zbawiciel przyszedł, y że cię wola: wstała na te słowa Marya, y pobięła do Chrystusa. Żydzi, którzy byli z nią dla iey pociechy, poszli za nią, rozumiejąc, że gwałtowny żal prowadził ią do grobu, aby tam Brata swego



opłakiwała. Widząc Chrystus Maryą, która się zalewała łzami, iako y żydow, ktorzy z nią przyszli, płaczących, zapłakał też sam, y spytał się, gdzie położyli Łazarza? zaprowadzili go do grobu, z ktorego kazał odjąć kamień. Słyszając to Marta, rzekła: Panie, iużci musi cuchnąć, bo iuż cztery dni, iak iest w grobie. Rzekł do niey Jezus: azażem ci nie mowił, że ieżeli uwierzysz, zobaczysz chwałę Bożą? Odwalili tedy grobowy kamień, a Jezus oddając dzięki Bogu Oycu przez modlitwę, którą do niego posłał, zawołał wielkim głosem: Łazarzu, wynidź z grobu! ow umarły od czterech dni w grobie zostaiący, zmartwychwstał zaraz przy obecności wszystkich, mając ieszcze ręce y nogi związane, y twarz okrytą chustką, kazał Chrystus rozwiązać go, żeby mógł wolno chodźć. Co się też stało z niezmiernym przytomnych zadumieniem.

## ROZDZIAŁ XL.

*Zmowa Żydow na zgubę Chrystusa, który na czas ustępuje, ale za zbliżeniem się czasu śmierci iego powraca do Jeruzalem, y w drodze Zachęsza Celnika nawraca. Luc: Cap: 19no.*

**D**Owiedziawszy się Faryzeuszowie o wskrzeszeniu Łazarza, y patrząc z żalem na ten odgłos sławy, który ow cud uczynił, zgromadzili się prędko naradzając się między sobą, co czynić mieli? Jeżeli tak pozwołemy temu czło-  
wie-





wiekowi daley się wsławiać cudownemi dziełami, ( mowili między sobą ) cały świat uwierzy w niego, a Rzymianie przyidą, y opanują nasze Miasto, y nasz kray. W ten czas między niemi, Kaifasz imieniem, który był naywyższym Kapłanem tego roku, natchniony od Boga prorokował: że trzeba było, aby ieden człowiek umarł za wszystkich, nie zaś żeby cały naród miał ginąć: iakoż tego dnia śmierć iego między sobą umowili. O czym dobrze wiedząc Chrystus, nie chciał dłużej publicznie mieszkać w Judei, iednakże w kilka dni potym, gdy się już czas śmierci iego zbliżał, postanowił powrócić się do Jeruzalem, y w drodze opowiadał Uczniom to, co się z nim stać miało. Gdy się zbliżał do Jericho, naypierwszy z celnikow na imię Zacheusz usłyszał, że Chrystus tędy przechodził, ten od dawnego czasu pragnął go widzieć, y z wielką prędkością poszedł przeciwko niemu, ale że był wzrostem niski, a ludzie przeszkadzali, że widzieć nie mógł Chrystusa, pobieżał trochę przed drugimi, y wlaźł na drzewo będące przy drodze, którą miał iść Chrystus. Przyszedłszy tedy na tamto miejsce Zbawiciel, y podniosłszy oczy swoje w górę, rzekł do Zacheusza: aby śpieszno zstąpił z drzewa, ponieważ chciał dnia owego zostać w domu iego. Daiąc przykład ochoty Zacheusz, z którą powinniśmy słuchać Boga, gdy do nas mowi, zstąpił prędko, y przyjął Syna Boskiego u siebie z wielką pociechą, lubo cały lud szemrał, że Chrystus obrał dom takiego człowieka, który był u nich w nienawiści.



Ale Zacheusz będąc już nawrócony w gruncie duszy swojej, y tegoż momentu odrzekając się swego łakomstwa przeszłego, stawiał się obecnie przed Chrystusem, y rzekł mu z pokorną ufnością, y szczerą wolą, którą w nim wzbudziła łaska: że zaraz chce dać połowę wszelkiego swego dobra ubogim, z ostatka nadgrodzi, jeżeli co komu wzięt, y we czwornasob odda. Chrystus usłyszawszy to odważne przedsięwzięcie, które sam w sercu jego wzbudził, rzekł: dziś zbawienie domowi temu stało się, przeto, że ten człowiek, na którego z wzgardą patrzyli Żydzi, stał się godnym być z liczby synów Abrahama, albowiem przyszedł Syn Człowieczy szukać y zbawiać tych, którzy zginęli.

## ROZDZIAŁ XLI.

*Chrystus w Betanii u Łazarza, z tamtąd udaie się na górę Oliwną, z kąd Tryumfalny wjazd do Jeruzalem odprawuje. Math: Cap: 21mo. Marc: 11mo. Joan: 12mo.*

**R**Uszywszy się z Jerycho Chrystus po nawróceniu Zacheusza, zbliżał się do Jeruzalem, a szczęścią dniami przed Wielkanocą przyszedł do Betanii, gdzie go Marya Siostra Łazarza wskrzeszonego przytęła, y wylała na głowę jego ieden słoiek drogich perfumow. Szemrał o to przeciwko niey Judasz, a Chrystus chwalił to dzieło. Wiedząc o tym ludzie, że Chrystus był na tamtym miejscu, przyszli tamże w wielkiej liczbie, nietylko żeby



żeby go widzieli, ale żeby oglądali y Łazarza, który do gniewu przyprowadzając co raz to bardziej Faryzeuszów, myśleli o tym, aby go zabili, ponieważ wskreszenie jego podnosząc chwałę Chrystusową, przeszkadzało zamysłom, które byli ułożyli na zgubę Zbawiciela, y przyprowadziło do tego wielu Żydów, że w niego wierzyli. Nazajutrz Chrystus będąc blisko miasta, posłał Uczniów swoich z góry Oliwney, na ktorey był, do bliskiego Miasteczka, rozkazawszy, aby odwiązali oślicę y osiełka, a przyprowadzili mu je, odpowiadając tym, którzyby uczynkowi temu przeszkadzać chcieli, że Pan tego potrzebuje. Uczynili dosyć Uczniowie woli jego, przyprowadzili oślicę z osłęciem, y położyli szaty swoje na nie, a Chrystusa na osiełka wsadzili. Wszystek lud, który był przyszedł do Jeruzalem na Święta Wielkanocne, dowiedziawszy się że Chrystus tam wieźdzał, wzięli gałązki palmowe, y szli przed nim z pełnym pocięchy wołaniem. Było takich wiele, którzy rzucali szaty swoje na ziemię, ktoredy Chrystus miał przejeżdżać, a drudzy okrywali drogę różnemi gałązkami, wołając przednim: zdrowie, y chwała Synowi Dawidowemu, niech będzie błogosławiony ten, który przychodzi w Imię Pana. Te głosy ludu wzbudzały coraz to więcej nieprzyjaciół Zbawiciela, y mówili między sobą: wszakże widzicie, że nic nie wskoramy, oto wszystek lud bieży za nim.



## ROZDZIAŁ XLII.

*Chrystus wyrzawszy Miasto Jeruzalem, płacze nad przyszłym iego nieszczęściem, potym wchodzi do Kościoła y wygania z niego przekupujących.*  
 Math: Cap: 21mo. Mar: 11mo.

**G**Dy się zbliżał Chrystus do Jeruzalem, nie przeszkodziła pociecha tryumfu, aby był nie miał wylać rzewnie wielu łez, które miłość iego w nim wzbudziła, uważając nieszczęście, które się zbliżało do niewdzięcznego owego miasta na ukaranie Bogoboystwa, które popełnić mieli mieszkańcy iego. Wyraźnie opowiedział, że przyczyna przyszłego nieszczęścia ta była, że nie poznali czasu, w który Bog ich nawiedził w swoim miłosierdziu, y uczył Chrześcian przyszłych, aby nie gardzili łaską Boską, zostawiając ją bez pożytku y skutku, że ieżeli nie poymią, iakiey kary czynią się godnemi przez tę wzgardę, powinni drzeć od strachu, gdy uważają, że ieżeli Jeruzalem nie było skarane zaraz za swoy występki, odłożenie iednak kary, ktorego Bog zażył, nie przeszkodziło temu, aby dekret, który przeciwko niemu w gniewie wydał, nie był punktualnie wykonany. Gdy się Chrystus bawił temi rzeczami postępując dalej, y gdy pokazywał nieszczęście wielkich miast, w których łacno odrzucają, albo mało ważą prawdę Boską, wiechał nakoniec do Jeruzalem, które się mięszać poczęło, pytając kto to był ten, który z taką okażką wieźdzał? Chrystus udał się zaraz do Kościoła, y znalazłszy niektóre osoby,

które



które jeszcze tam sprzedawały, y kupowały, znówu ich powyganiał, y poprzewracał ich stoły, mówiąc: że Dom Boski, jest dom modlitwy, y że go nie trzeba odmieniac w mieszkanie rozboyników. Potym przyszli do niego tamże ślepi y chromi, y wszystkich uzdrowił. Widząc takie dziwy Xiążęta Kapłańskie y Skrybowie, a słysząc dzieci wołające Hosanna Synowi Dawidowemu, bardzo się rozgniewali, y rzekli Chrystusowi: Słyszyszże, co te dzieci mówią? Nie czytaliżście (odpowiedział Chrystus) co Pismo mowi: że z ust niemowlątek y karmiących się mlekiem wydoskonalileś pochwałę? y porzuciwszy ich, wyszedł z Kościoła.

## ROZDZIAŁ XLIII.

*Przypowieść o iednym Krolu, sprawiającym wesele Synowi, z ktorego wyrzucono człowieka, szaty wesełney nie mającego. Math: Cap: 22do.*

**W** Szystek czas po weyściu Chrystusowym do Jeruzalem aż do iego męki, przeszedł w różnych rozmowach, które miał z Żydami, y w których wyrzucał im ich niedowiarstwo, y opowiadał: że Poganie y bałwochwalcy wezmą ich mieysce w Krolestwie Boskim. Zniżając także pychę Pogan, którą mogli mieć, widząc że ich przekładano nad lud przedtym tak ukochany od Boga, pokazuje w tey przypowieści, iakim sposobem odrzucił Żydów, y z iaką mądrą ostrożnością Poganie mieli osiadać mieysca ich. Krolestwo





lestwo Niebieskie ( mowi ) iest podobne do Kro-  
la , ktory uczynil wielki bankiet na wesele Sy-  
na swego , y poslal slug swoich , zeby zawo-  
lali tych , ktorzy byli wezwani , ale owi lu-  
dzie lekce sobie wazac Krola , nie chcieli przyisc.  
Poslal znowu drugich slug , opowiadajac im , ze  
bankiet zgotowany , y wiele ptastwa nabito na  
niego ; nie dbali ieszcze y na to , nie przyszli na  
bankiet , iedni sie do wsi roziechali , drudzy do  
zabaw prywatnych , a insi ieszcze niewdzięczniey-  
si zniewazyli slugi Krolewskie , y pozabiali ich.  
Rozgniewal sie bardzo Krol , gdy sie o tym , co  
sie stalo , dowiedzial : poslal zaraz woysko swo-  
ie na zgubienie tych zaboycow , y spalenie mia-  
sta ich. Co gdy sie stalo ; rzekl do slug : wi-  
dzicie , ze bankiet na wesele iest gotowy , ale  
ci , ktorychem wzywal , nie byli iego godni : idz-  
ciez tedy na wszystkie drogi , y przyprowadzcie  
tych , ktorych znajdziecie. Posluchali Pana swe-  
go sludzy , zgromadzili wielka liczbe ludzi , nie  
zwarzajac dobrych , y zlych , y sala weselna by-  
la napelniona. Gdy iuz byli u stolu , wszedl do  
oney sali Krol , chcac widziec tych , ktorzy byli  
zawolani , y postrzeglszy iednego , ktory nie  
mial szaty weselney , rzekl mu : przyiacielu ,  
iakzes tu wszedl nie majac szaty weselney ?  
zaniemial ow czlowiek , a Krol rozkazal slugom ,  
aby mu związali ręce y nogi , y wrzucili go w  
ciemności , tam będzie płacz y zgrzytanie zę-  
bow. Skonczył tę przypowieść owemi dziwne-  
mi słowami : wiele iest zawołanych , ale mało  
wybranych.



## ROZDZIAŁ XLIV.

*Chrystus naucza w przypowieściach o Pannach mądrych y głupich, y o rozdanych talentach.*

Math: Cap: 25to.

**N**ieżeli skończył Chrystus swoje Kazanie, chciał ieszcze zastraszyć ludzi, przestrzegając ich o surowości swego sądu. Przytoczył im przypowieść o Pannach głupich y mądrych, których iednym lampy świeciły się, a drugim gasły, ucząc nas, że iakokolwiek świętobliwy iest stan nasz, y choć nayokazalsze są nasze dobre uczynki, ktore znaczną lampy, będziemy oddaleni od Boga, ieżeli nie mamy ( iako mowi Augustyn S. ) tego oleiu szczerey pokory wewnętrzney, ktora nam oznacza, że iestemy niczym przed Bogiem, y że łaska iego wszystko w nas czyni. Ale przypowieść o talentach, którą potym wspomina Mateusz S. wiele nas prawd potrzebnych naucza: Człowiek ieden ( powiada ) gotując się w daleką drogę, zawołał sług swoich, y rozdał między nich swoje dobra: iednemu dał pięć talentow, drugiemu dwa, trzeciemu ieden, każdemu według siły, y sposobności. Ow, ktory odebrał pięć talentow, tak ich dobrze zażył, y tak szczęśliwie, że niemi drugie pięć zarobił; ten, ktory odebrał dwa, toż uczynił, dwa także zarobiwszy; ale ten, co był odebrał ieden, poszedł, y zakopał go, nic na nim nie zyskawszy. Pan owych sług powrociwszy się po długim czasie, począł się z niemi rachować; ow, ktory odebrał pięć talentow, przyniósł drugie pięć, ktore zarobił, a

Pan



Pan chwalcąc wierność iego, obiecał mu, że go ustanowi w powadze, y że będzie zażywał wszelkiego iego dobra. Ten też, który dwa odebrał, przyniosł dwa insze, y był pochwalony także, y nadgrodzona była iego wierność tak, iako pierwszego. Ale ten, co tylko ieden był wziął talent, zbliżając się do Pana, rzekł: Panie ia wiem, żeś iest człowiek surowy, y że tam zbierasz, gdzieś nie siał, dlatego boiażn, którą miałem, przywiodła mię, zem schował pieniądze w ziemię, y teraz przynoszę to wszystko, coś mi dał; odpowiedział mu Pan: zły y nikczemny sługo, ponieważ wiedziałeś, że ia tam zbieram, gdzieś nie siał, czemużeś nie złożył pieniędzy moich na banku, ktorem ci dał odieżdżając, a bym miał być od nich iaką korzyść? Y będąc rozgniewany na owego sługę, który chciał usprawiedliwiać swoje niedbalstwo, y pokazać, że było rostopne, kazał odebrać od niego pieniądze, które miał, y dać ie temu, co ich lepiey umiał zażyć; rozkazując potym, aby tego leniwca wrzucono w ciemności, tam będzie płacz y zgrzytanie zębów.

## ROZDZIAŁ XLV.

*Chrystus naucza o Sądzie ostatnim. Math: Cap: 15to.*

**N**Apomniawszy przez przypowieść o Pannach, y o talentach wsczelgłości przednieysze Kościoła osoby Chrystus, o straszney sprawiedliwości y iego surowości, napomniał potym wszystkich ludzi, aby



aby czuwali nad sobą, stawiając im przed oczy nastąpienie przyszłego Sądu ostatecznego. Ta nauka była koniecznie potrzebna, abyśmy się obudzili ze snu, którym często zasypiamy pod czas życia naszego. Bo lubo Chrystus odebrał od Ojca swego naywyższe na całym świecie panowanie, zda się iednak, że za naymilszą od swoich poddanych rzecz odbiera, kiedy mu nie z musu, ale z dobrowolney chęci służą, nie przeszkadzaiąc czynić w tym życiu ludziom, co chcą, sąd sobie napotym zostawiając. Z tym wszystkim Chrystus, który od tego czasu niewiedomie swoy sąd wypełnia nad wszystkimi ludźmi, y który go czasu swego pokaże oczywiście, uczy nas dosyć, że naywiększa w tym życiu człowieka mądrość jest ta, aby się bawił często myślą o przyszłym Bogu ze wszystkiego sprawieniu się, y wcześniej uprzedzał ten sąd, sądząc za życia siebie samego. Tak bowiem mowi: Syn Człowieczy przyidzie w Maiestacie, w towarzystwie wszystkich Aniołów, y że wszystkie narody będą zgromadzone w obecności iego, y oddzieli ich iako Pasterz zwykł oddzielać kozły od baranów, postawi na prawey ręce baranów, a na lewy kozłów; y rzecze do pierwszych: podźcie błogosławieni Ojca mego, odbierzcie krolestwo wam nagotowane od ustanowienia świata: bo gdym łaknął, nakarmiliście mię; gdym pragnął, napoiłście mię; byłem cudzoziemcem, a wyście mię przyjęli do domu swego; byłem nagim, a wyście mię odziali; chorym, a wyście mię nawiedzali; byłem w wię-

zie-



zieniu, a wyście przychodzili do mnie. Powiedziawszy te słowa pełne pociechy sprawiedliwym, zadziwią ich, y dadzą im po poznania rzeczywistego, że w ten czas, gdy czynili uczynki miłości najmniejszym z tych, którzy należą do Chrystusa, czynili ie iemu samemu. Zadziwią się niemniej y źli, gdy im wyrzucą, będzie na oczy ich twardość, że go widzieli w bliźnich swoich łaknącego, pragnącego, y w inszych potrzebach będącego, a żadney mu nie dali pomocy, wymawiać się przed nim nie będą mogli, gdy go Sędziem obaczą, bo już nie będzie żadnego politowania; opowie im Chrystus w surowości gniewu: że kiedy oni nie mieli politowania nad sobą y ubogiem, on też nie będzie go miał nad nimi. A tak nakoniec pochwaliwszy publicznie miłość ku Bogu y bliźnim iednych, zgromiwszy zaś niewdzięczność drugich, zaprowadzi dobrych do żywota wiecznego, a ztrąci do piekła drugich, mówiąc: Idźcie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany diabłu y Aniołom iego. Pokazał nam Chrystus przez tę naukę, że będzie wielu ludzi w podziwieniu na tym Sądzie, y że pozna wielu na ten czas, iako się mylemy często w zdaniach o naszym zbawieniu. Gdyż rzecz oczywista jest, co tu Zbawiciel mówi, że nie dosyć na tym, aby się ludzie chronili ztego, ale trzeba ieszcze nadto czynić dobrze. Ponieważ nie tak wyrzuca złym grzechy ich, iako bardziey, że za nie nie pokutowali, usprawiedliwiając się Bogu, y czyniąc miłosierne uczyn-





czynki, ażeby byli mogli dostąpić od niego miłosierdzia.

## ROZDZIAŁ XLVI.

*Chrystus pożywa Baranka Wielkonocnego z Apostołami, umywa nogi Apostołom, y postanawia Najświętszy Sakrament Ołtarza. Joan: Cap: 13tio.*

**P**O wszystkich Kazaniach, ktore Chrystus miał przed ludźmi, przyszedł na ostatnią Wielkanoc do Jeruzalem, nie zostawało już tylko dwa dni do tego tak wielkiego Święta. Kazał tedy nagotować wszystko Uczniom, co do tego należało, y gdy się według woli jego stało, a Judasz też już się był zgodził z Żydami na wydanie Mistrza swego, wszedł Chrystus na iednę salę dobrze sporządzoną, którą naznaczył Apostołom, aby tam wieczerzą z nimi uczynił był spólną, y przy stole będąc, oświadczył się im, że zawsze wielkie miał pragnienie, aby mógł odprawić tę Wielkanoc z nimi, iakoby za nic nie mając wszystko to, cokolwiek do tego czasu uczynił, chcąc aż do końca pokazać im znaki y skutki miłości swojej. Gdy pożywał z nimi Baranka według postanowienia Prawa, niżeli Święty postanowił Sakrament Ołtarza, wstał od stołu, zdiął z siebie suknie, a przepasawszy się ręcznikiem, uniżył się do nog swoich Uczniow, y wzięwszy wody na miednicę, umywał ie y ocierał ręcznikiem, ktorym był przepasany. Po obmyciu nog Apostolskich, wzięszy



na siebie suknie swoje , y mieysce swoje u stołu zasiadłszy , rzekł do Apostołów : Wiecież com wam uczynił ? oto dałem wam z siebie przykład Nauczyciel , y Pan wasz , ażebyście , com ia uczynił , y wy dla drugich czynili. Wziął potym chleb , y błogosławił , łamamał y dawał Uczniom swoim , mówiąc : to jest moje Ciało. Potym wina w kielich nalał , mówiąc : to jest Krew moja , y podobnież nią Apostołów swoich częstował. Dawał siebie samego swoiemi rękami , nie umknął y Judaszowi tey łaski , lubo wiedział iego złość , niechciał go iednak iawnie odkryć przed drugimi , lubo był zapytany od Jana Apostoła , y na prozbę iego umaczany kawałek chleba podawał przyszłemu zdrajcy , z tym wszystkim Apostołowie tego nie dorozumieli się , a to dlatego , żeby ta dobroć , której przeciwko niemu zażywał Chrystus , zmiękczyć mogła twardość serca iego. Pierwszy to był przykład , który nam na oko pokazał , że ten Przenajświętszy Sakrament , który Bog postanowił na pociechę y zbawienie wiernych , miał być potępieniem tych , którzy go niegodnie przyjmować będą , y że czart miał wnieść w ich duszę na ten czas , gdy Chrystus w ciała ich grzechem zmazane wchodził. Ten Uczeń dwoiako winien Ciała y Krwi Syna Boskiego , zdradził Pana swego , y pokazał zatwardzenie aż do końca , bo gdy Chrystus iasnie Apostołom powiedział , że ieden z nich będzie zdrajcą iego , y gdy na ten czas każdy z Uczniow przestraszony pytał się Nauczyciela swego , ieżeli by nie był on , który go miał zdradzić ?



dzie? miał tę śmiałość spytać się go także, iako y insi, ie/eli nie iest on, ktory ma być zdray-cą? Na co mu rzekł Odkupiciel: tyś sam przyznał, y tak uczynisz, przetoż co masz czynić, czyni prędzey. Y w samey rzeczy (iako mowi E-wangelia) po pożyciu Ciała Pańskiego wszedł w niego czart, y nie bawiąc, wyszedł z Wieczernika na dopełnienie umowionej z Zydami szkaradney zbrodni.

## ROZDZIAŁ XLVII.

*Chrystus po wyjściu Judasza z Wieczernika, prze-powiada Uczniom, że się z niego zgorszą. y od niego uciekną; daremnie sie Piotr chlubi, że tego nie u-czyni, bo go Chrystus upewnia, że się go trzy razy zaprze: a po długim do Apostołów Kazaniu, modli się do Ojca za swoich Apostołów, wychodzi do ogro-du Getsemani, tam się znówu modli, y krwawym po-tem poci. Joan: Cap: 13tio. 14to. 15to. 16to. 17mo. & 18vo. Math: 26to. Marc: 14to.*

**C**O tylko wyszedł Judasz z Wieczernika, aby dotrzymał Zydów słowa, y wydał im Nau-czyciela swego, zaraz zawołał Chrystus: teraz uwielbiony iest Syn Człowieczy, y Bog w nim uwielbiony został: a obrociwszy mowę do Pio-tra, rzekł: Szymonie, Szymonie, napierał się was czart, aby was przesiał tak, iako pszenicę przesiewaia na przetaku, alem ia uprosił, aby nie ustała wiara twoia: a ty kiedyż tedyż na-nawrociwszy się utwierdzay Bracią twoię. Rzekł mu Piotr: Panie ia ciebie nie odstąpię, y za



ciebie gotow iestem umrzeć. Jako , gotow iesteś umrzeć? Piotrze zaprawdę powiadam ci, nim na drugi zawod kur zapieie, ty się mnie po trzy razy zaprzesz: y wy wszyscy tey nocy zgorszycie się ze mnie, y zostawiwszy mnie samego, uciekniecie. Potym precudowne miał do nich Kazanie, ktore Jan Ewangelista obszernie opisuie, zalecając im zobopolną miłość, powiadaiać, że idzie do Oyca swego, aby dla nich przygotował mieszkania, przyrzekaiąc, że dla nich poszle Pocieszyciela Ducha Świętego, ktory ich uczyć będzie wszelkiey prawdy, y że naostatek sam z niemi będzie aż do skończenia świata. To Apostołom opowiedziawszy Jezus, podniósłszy oczy swoje ku Niebu, uczynił modlitwę do Oyca swego, polecając mu swoich Uczniow, iaśnie się z tym oświadczaiać, że się nie modli za światem, ktory go nie przyimuie, ale za Uczniami swemi, y za temi, ktorzy w przyszłym czasie na ich Kazania wiernemi staną się. Skończywszy Kazanie wyszedł Chrystus z Wieczernika, y przeszedł przez rzeczkę Cedron z Apostołami swemi na górę Oliwną, gdzie był ogrod, do ktorego wszedłszy, kazał pozostać inszym Apostołom, a wziął z sobą tylko Piotra, Jakoba y Jana, z ktoremi daley poszedłszy, przestrzegał ich, że smutna iest dusza iego aż do śmierci, przetoż czuwajcie ze mną y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Oddalił się potym od nich na ciśnienie kamienia, y padł na kolana dla modlenia się Oycu swemu, mowiąc: Oycze, ieżeli można, niech będzie oddalony



ten kielich ode mnie, iednakże nie tak iak ia chcę, ale iak ty: niech się stanie wola twoia. W tymże czasie w ostatnim smutku, y ucisku na duszy zostawiając Chrystus, pokazał mu się Anioł Pański, pokrzepiając go, y utwierdzając, on tym czasem omdlały upadł na ziemię, y cudownie krwawym pociał się potem.

## ROZDZIAŁ XLVIII.

*Chrystus trwa na modlitwie w Ogroycu, y do teyże pobudza Apostołów, Judasz wydaie go pocałowaniem. Math: Cap: 26to. Marc: 14to.*

*Marc: 22do: Joan: 18vo.*

**C**hrystus znaydując się w smutku y mdłości w Ogrodzie, dał nam wielki przykład pokory, idąc do Uczniow, y chcąc w nich znaleźć iaką pociechę, y zmnieyszenie frasunku. Ale nie znalazł ich ochotnych, żeby uczestnikami chcieli być dolegliwości iego, bo głębokim snem byli uspieni, trzy razy ich budził, mówiąc owe święte słowa do nich: czuycie, a modlcie się, bo duch iest ochotny, lecz ciało słabe. Ale gdy przestał mówić do nich trzeci raz, pokazał się Judasz z wielką liczbą ludzi uzbroionych, ktorych z nim posłali Zydzi na schwycenie Chrystusa, dał im zaś był znak taki, że ten, kogo on miał pocałować, ten był, co go mieli wziąć, przestrzegając, aby go prowadzili ostrożnie, aby nie umknął z rąk ich. Przyszedł tedy bez żadney boiaźni do Zbawiciela, y pocałował go;





zniósł to Chrystus swoją dobrocią zwyczajną, ucząc tych, którzy mu chcą być podobni, aby nie mieli niesmaków ze złego z nimi obchodzenia się, tak swoich domowych, iako y przyjaciół. Rzekł mu iednak krotko: przyiacielu a pociżesz przyszedł? a iakoż zdradzasz Syna Człowieczego iednym pocałowaniem? lecz to mówił datego, aby go był przyprowadził do uwagi nad sobą, nie żeby się na iego niewdzięczność skarżył. Po tak zdradliwym pocałowaniu Judaszowym Chrystus, który przedtym schraśniał się, gdy go chciano uczynić Krolem, szedł przeciwko tym, którzy go chcieli wziąć, y spytał ich: kogoby szukali? Na co gdy oni rzekli: że szukają Jezusa Nazarańskiego; odpowiedział: Jam iest: y zaraz na ten głos wszyscy w tył obaleni upadli na ziemię: gdy się ich powtornie o toż spytał, a oni toż samo odpowiedzieli, rzekł im: powiedziałem wam, że ja iestem, jeżeli tedy mnie szukacie, dozwolcież wolno odeyść tym, którzy są przy mnie. Chciał pokazać, że nie dla niedostaku mocy umiera, ale dla swojej własney woli, pozwalając się wziąć tym zapamiętałym, y bardziey uważał w nich dozwolenie, ktore im Oyciec iego dał, niżeli siłę ich, y uzbroienie. Chciał coś bronić Chrystusa Piotr, dobył pałasza, y uciął ucho Malchusowi słudze Kapłańskiemu, ale Chrystus miało tego, coby był miał roziaćtrzać swoich nieprzyjaciół, ieszcze uzdrowił tę ranę w iednym momencie, zganiwszy Piotrowi, że to popędliwie uczynił; pokazał mu niepożyteczną tę od-

wagę,



wagę, mówiąc: że się odważył pić z kielicha, który mu Oyciec jego ofiarował. Alboż rozumiesz (rzekł do Piotra) żebym się nie mógł obronić nieprzyjaciołom moim? oto gdybym poprosił Oyca mego, miałbym wnet na obronę moję więcej niż dwanaście pułków Anielskich. Pozwolił się tedy związać, to tylko rzekł do owego hultajstwa: że przyszli wzięść go iak rozbójnika, y złodzieja, lubo bywał z niemi codziennie w Kościele, gdzie go mogli zatrzymać. A gdy tak był w ich ręku, wszyscy Uczniowie zatrwożeni uciekli od niego.

## ROZDZIAŁ XLIX.

*Chrystus policzek odbiera u Annasza, u Kaifasza.  
rozmaite obelgi, Piotr się trzykroć zapiera.  
Chrystusa. Math: Cap: 26to.*

**D**Ostawszy się Chrystus w ręce Żydowskie, zaprowadzony był najprzód do Annasza, którego corkę miał Kaifasz za sobą, ten zaś był tego roku wielkim Kapłanem; pytał go Annasz o Uczniach jego, y nauce: odpowiedział mu Chrystus: że niczego potajemnie nie uczył, y że się mógł całego spytać w tym kraju ludu, iaka była jego nauka. Ta wolna mowa nie podobala się iednemu żołnierzowi, który stał blisko Chrystusa, wyciął mu wtedyż wielki policzek, mówiąc: ieżeliś tak najwyższemu Kapłanowi odpowiadać powinien? Zniósł Chrystus tę obelgę z cudowną cierpliwością, rzekł tylko

Ff 4. do



do owego żołnierza: ieżlim co złego mówił, powiedz; ieżeli zaś nie złego, czemu mię biiesz? Od siebie Annasz posłał Chrystusa do Kaifasza, gdzie Xiążęta Duchowni zeszli się na radę, aby fałszywych wynaleźli świadkow, którzyby przeciwko Chrystusowi świadczyć mogli, ale nic nie było stałego w ich świadectwach, to tylko iedno między inszemi pozorne było: że się z tym chełpił, iż mógł zepsować Kościół, a we trzech dniach znowu go naprawić. Arcy-Kapłan wstał, y spytał Chrystusa: czemu nie odpowiadasz na te skargi? ale Chrystus milczał; dlaczego Arcy-Kapłan zaprzysiągł go na Boga żywego, aby wszystkim przytomnym powiedział, ieżli on był Chrystusem; Jestem (odpowiedział) ale wy temu nie wierzycie, ani mię wypuścicie: obaczycie iednak wkrótce Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Boskiej, który przyjdzie, y pokaże się w obłokach. Arcy-Kapłan słysząc te słowa, począł rozdzierać na sobie szaty, y wołał, że bluźni! a trzebaż więcej; świadkow? słyszeliście wy sami bluźnierstwo, coż wam się zda? odpowiedzieli wszyscy: że godzien był śmierci, bo bluźnił, to iest: że prawdę powiedział. W ten czas zaraz poczęli go żołnierze lżyć, plwać na Twarz Świętą, zakrywać ią z śmiechem, a białą kazali zgadywać, kto go uderzył? A że Piotr Apostoł poszedł z daleka za Chrystusem do domu Arcy-Kapłana, y stał grzejąc się przy ogniu z żołnierzami, zgubił owę gorącość, z którą się przedtym chwalił, a odwaga iego odmieniwszy się w po-



podłą boiaźń , gdy go iedna dziewczka spytała ,  
 ieżeli niebył także y on w ogrodzie z Chrystu-  
 sem ? odpowiedział , że nie : a gdy prędko po-  
 tym o toż druga go spytała , on się go zaparł  
 iak przedtym , y mówił że go nieznał : nako-  
 niec w godzinę ieden z sług Kapłańskich , kre-  
 wny tego , ktoremu Piotr był uciął ucho , mo-  
 wił , że zapewne y on był z Chrystusem ; a Piotr  
 trzeci raz począł się przysięgać y zaklinać , że  
 nie znał tego Człowieka : a zaraz też począł  
 kur pisać. Tu dopiero Chrystus spoyrzał na Pio-  
 tra , tknięty łaską wszedł w siebie Apostoł ,  
 przypomniał sobie co mu Zbawiciel przed cza-  
 sem opowiedział , wyszedł co prędzey z tego  
 domu , y serdecznemi oblał się łzami.

## ROZDZIAŁ L.

*Chrystus do Piłata Starosty zaprowadzony , fał-  
 szywie oskarżony , za niewinnego od niego uzna-  
 ny , do Heroda Krola odesłany , ztamtąd znówu  
 do Piłata , który go dla zaspokoienia Żydów ka-  
 zał ubiczować , Judaśz z rozpaczey obwiesza się.*

Math: Cap: 27mo. Luc: 23tio. Joan: 19no.

**O**D Kaifasza zaprowadzono Chrystusa do Piła-  
 ta , który pytał Żydów , coby były za pun-  
 kta skargi przeciwko temu Człowiekowi ? ale Ży-  
 dzi odpowiedzieli bez przyzwoitego Sądowi po-  
 rządku : mówiąc : że gdyby ten nie był złym  
 człowiekiem , pewnieby go byli nie przyprowa-  
 dzili. Piłat nie mając zwyczaju sądzić oskarżo-  
 nych



nych na słowa tak lekkie, chciał im go oddać, aby go sądzili według Prawa swego, ale na ukontentowanie jego pokazali mu fałszywych świadków, którzy nie mówili nic, ani o wierze, ani o Kościele, iako przed Arcy-Kapłanem powiedzieli, lecz tylko, że ten Człowiek był buntownikiem, że cały lud zwodził, przeskadzając aby nie dawano czynszu Cesarzowi, y nakoniec, że się sam nazywał y udawał za Króla. Wypytał o to wszystko Piłat Chrystusa, który mówił do niego z wolnością o sobie samym, y Królestwie swoim, które nie było z tego świata, przydając: że przyszedł na ziemię, aby dał świadectwo o prawdzie. Piłat nie będąc trucizną nienawiści zarażony, iako Żydzi, łącznie dociekł niewinności Zbawiciela, poszedł znowu do Żydów, mówiąc: że nie znajdował żadnej przyczyny śmierci w tym Człowieku obwinionym; ale ponieważ Żydów wrzask ze wszystkich stron pomnażał się, musiał znowu się wrócić do Chrystusa: opowiedział mu tedy wielką liczbę skarg, które przeciwko niemu zanesiono, ale Chrystus nic na to nie odpowiedział, aż do podziwienia Sędziego. Przetoż ten Starosta dowiedziawszy się, że Chrystus był z Galilei, chciał go się pozbyć, y odesłał go do Heroda, który był tamecznym na ten czas Królem, a znajdował się na Święta w Jeruzalem. Ucieszył się bardzo Herod zobaczywszy Zbawiciela, bo wiele o nim słysząc cudownych rzeczy, pragnął go zdawna widzieć, y spodziewał się, że przed nim uczyni iaki cud, ale spy-





tawszy go o wiele rzeczy , na ktore nic nie odpowiedział Chrystus , wzgardził nim , y miał go za nierostropnego , kazał mu zatem dać szatę białą , y odesłał go do Piłata , z którym się na ten czas poiednał , y byli z sobą od tego czasu w przyjaźni. Odebrawszy znowu Zbawiciela Piłat , wyszedł trzeci raz mówiąc do Żydów : że nie znajduie żadnego występku w Chrystusie , y także Herod , do którego był go odesłał , w niczym go nie znalazł winnym ; ale Żydzi nalegając , aby stracić Zbawiciela , głosami swemi y wrzaskiem pokazali , że nie byli kontenci z tego , co mówił do nich Piłat. Przetoż ow Starosta przez okrutny wynalazek pyszney polityki , osądził Chrystusa , aby był ubiczowany , żeby tym widokiem oczy nieprzyjaciół iego zmiękczyły się , a ostatnim okrucieństwem życia mu przynaymniey nie odbierali. W ten czas Judasz widząc iak daleko nieprzyjacielem Zbawiciela gniew w sercu swoim zapalił , uczynił uwagę nad tym , co uczynił , a poznawając wielkość grzechu , który popełnił , uniesiony rozpaczą przyszedł do Żydów , y przyniósł 30. srebrników , ktore był od nich wziął , mówiąc : zgrzeszyłem , oddając wam krew niewinną : y rzuciwszy pieniądze w Kościele , odszedł z wściekłą na siebie zawziętością , y obwiesił się.



## ROZDZIAŁ LI.

*Chrystus obelżywie, y boleśnie od żołnierzy ukoronowany, daremnie go od śmierci chce y z Zoną swoją uwolnić Piłat, Żydzi przenoszą Barabassza zaboycę nad Chrystusa, Dekret Jego śmierci. Math: Cap: 27mo. Marc: 15to. Luc: 23tio. Joan: 19no.*

**P**O ubiczowaniu Chrystusa za rozkazem Piłata Starosty, uczynili żołnierze dla przypodobania się Żydom ciężką Jemu obelgę: żartując bowiem z iego Krolestwa, włożyli mu na głowę Koronę cierniową, dali mu berko w rękę, oddiali go wytartą szatą purpurową, klękali z szyderstwem przed nim, y mówili publicznie: witay Krolu Żydowski. Nakoniec do takiego przyprowadzili go stanu, że Piłat rozumiał, że już dosyć będzie zapamiętałemu ludowi, wystawić mu go przed oczy, że się zmiękczy tym, y że nie będzie więcey żądał śmierci iego. Ale oszukany został w swojej nadziei, bo iak prędko pokazał im Chrystusa, mówiąc: Oto Człowiek! tak dalece wrzaski ze wszech stron odezwały się, że był sam zmieszany, nawet podaniem tym, które im uczynił, że dla wielkieynocy chciał od śmierci uwolnić Chrystusa, pod czas ktorey zdawna dawano wolność iednemu z więźniow. Jednostaynym głosem odrzucili Żydzi iego podanie, a przełożyli nad Chrystusa Barabassza, który był zaboycą y buntownikiem, y za to w więzieniu osadzony. Gdy tedy wiadomość, którą z siebie miał ten Starosta o niewinności Chrystu-



sowey zatrzymywała go, y nie pozwalała, żeby był na oślep szedł za furią ludu, przestraszony jeszcze był od Zony, która posłała do niego, aby nic nie czynił temu Człowiekowi sprawiedliwemu, bo dla niego wiele w nocy ucierpiała. Tym czasem Żydzi nie ustają przykrzyć się Staroście, uważając iego słabe opieranie się, chcąc go skutecznie nakłonić do zamysłu swego, rzekli mu: że nie byłbyś przyjacielem Cesar skim, ieżelibyś chciał bronić y na wolność wypuszczać tego Człowieka, który się wynosił przeciwko Cesarzowi, sam się zowiąc Krolem, a my nie mamy Krola, tylko Cesarza. Tu Starosta zmieształ się, a więcey kochając doczesne dobra, niżeli sprawiedliwość, nie mógł się tym słowom oprzeć; dłaczego postrzegłszy, że wszystkie inne obrony były daremne, y że im bardziey chciał uwolnić Chrystusa, tym większe wzbudzało się zamieszanie, kazał sobie przynieść wody, rozumiejąc, że się obmyje z strasz nego grzechu, który miał popełnić, umywając ręce przed całym ludem, y mówiąc: że nie był winien krwi tego Człowieka, ale Żydzi, którzy go do tego przymusili, a oni też z chęcią przyjęli na siebie wszystko, na cały głos wołając: Krew iego niech pada na nas y na Syny nasze. Wydał tedy zaraz Piłat Dekret śmierci na Chrystusa, y oddał go na wolą ich, a Barabbasza na wolność wypuścić kazał.

## ROZDZIAŁ LII.

*Chrystus niesie Krzyż swoy na Kalwaryą w towarzy-  
stwie dwóch łotrow na taką śmierć skazanych,  
pomaga mu dźwigać Krzyż Szymon Cyreneyczyk,  
mowa Chrystusa do płaczących Batychgtow.*

Mat. Cap: 27mo. &c ut supra.

PO wydanym od Piłata na śmierć Chrystusa de-  
krecie, y po przeczytaniu iego, widząc się  
iuz Żydzi Panami życia Jezusowego, bynaj-  
mniej nie zwłoczyli, ale coprędzey śpieszyli się  
z wykonaniem tegoż z tak wielką ciężkością o-  
trzymanego dekretu. Przygotowali nayprzed  
Krzyż dla niego, iako y dla innych dwóch ło-  
trow na podobną śmierć skazanych, a potem  
odartszy Chrystusa z szyderskich Krolewskich u-  
biorow, wdziali na niego suknie iego własne,  
y Krzyżem obciążonego w kompanii dwóch zboyc-  
cow na wyznaczone śmierci miejsce prowadzili.  
Chcieli tym sposobem zatrzyć niewinność Chry-  
stusa zaiadli Żydzi, porównywaiąc go z rozboy-  
nikami, lecz tę, procz inszych cudow, same na-  
wet nieme żywioły przy śmierci okazały. Szedł  
tedy w tey postawie na górę Kalwaryi Zbawi-  
ciel, a będąc bardzo znużony tak długim y o-  
krutnym z nim się obchodzeniem, często omdle-  
wał, y pod wielkim Krzyża tramem upadał. Co  
widząc Żydzi, a bojąc się, żeby im na drodze  
nie ustał, przymusili przechodzącego Szymona  
Cyreneyczyka, aby pomagał nieść Chrystusowi  
Krzyża. Cierpiał Chrystus aż do osłabienia, u-  
cząc



cząc nas , żebyśmy nie tracili serca cierpiąc , y statkowali aż do końca. Ta tajemnica iest nauką y pociechą dla wszystkich wiernych , bo pokazuje nam , że Krzyż y iarzmo Chrystusowe nosiemy zawsze we dwoie , Chrystus sam , y Chrześcianin , który cierpi za niego , daią tu człowieka Chrystusowi , aby mu pomagał , a nam zaś sam Bog pomaga ; a iako w figurze Szymon Cyreneyczyk pomagał Chrystusowi po częście małej , a Chrystus nosił większy ciężar Krzyża , bo miał moc Boską , która nie pozwoliła słabieć ciała , tylko tyle , ile sam chciał , tak my , którzy pokazujemy się że nosiemy Krzyż , który na nas Bog kładzie , ieżeli cierpiemy Duchem Chrystusowym , on iest w skutku samym , który go nosi , y który nie pozwala , abyśmy upadali , pomagając nam według wymiaru słabości naszej. Powinność noszenia Krzyża , czyli cierpienia dolegliwości dla Boga , koniecznie potrzebna iest , upewnia nas bowiem Syn Boski , że ktokolwiek nie nosi Krzyża swego za nim , iest niegodzien jego , bo go sam nosił pierwszy , aby przykład jego namowił nas na to , ieżeli słowa y nauka jego tego dokazać nie mogą. Uszedłszy już nie mało drogi Chrystus , napotkał płaczące , y nad nim ubolewające Niewiasty , do których rzekł : Corki Jerozolimskie , nie płaczcie nade mną , ale nad wami samemi płaczcie , y nad Synami waszemi : albowiem oto przyidą dni , w których mowieć ludzie będą : szczęśliwe niepłodne , y wewnątrzności , co nie rodziły , y piersi , które nie karmiły : y zaczną mowieć do gor ,  
pa-





padniycie na nas , y do pagorkow, okrycie nas :  
 albowiem ieżeli tak się obchodzą z zielonym  
 drzewem , coź się stanie z suchym ? Chciał nam  
 tu dać do wyrozumienia Zbawiciel nasz : że ie-  
 żeli on przyrównany do zielonego drzewa , nie-  
 winny , y nie mogący podpadać pod żaden grzech,  
 tyle dla nas ucierpiał , coź dopiero powinien  
 czynić człowiek , suche drzewo , za wiele po-  
 pełnionych grzechow ? Zaczym ieżeli się głębo-  
 ko nie uniża pod ręką Boską , ktorą go iakie-  
 mi utrapieniow y dolegliwości razami uderza ,  
 ieżeli sarka y narzeka na sprawiedliwe chłosty  
 Boskie , bez uwagi na to , co dla niego uczynił  
 y wycierpiał Bog y Człowiek , stanie się to , co  
 tu przepowiada Chrystus , że będzie chciał się  
 ukryć pod pagorkami y gorami przed zagnie-  
 wanym Sędzią , a nie potrafi , y czynić będzie  
 musiał przymuszoną , a co większa , nieskończo-  
 ną , bo wieczną pokutę.

## ROZDZIAŁ LIII.

*Chrystusa krzyżnią Żydzi na gorze Kalwaryi , z  
 niego sztydzą z żołnierzami y totami , ieden się  
 z totow nawraca , oddaie Chrystus Matce swojej  
 Jana za Syna , a Janowi za Matkę Najświętszą  
 Pannę Maryą , a poleciwszy Ducha swego Oycu ,  
 umiera. Mat: Cap: 27mo. ut supra.*

**P**Rzyszedłszy Chrystus na Kalwaryą , gdzie mia-  
 ła być oddana wielka owa ofiara Oycu Nie-  
 bieskiemu , która była figurowana od stworzenia  
 świata , y ktorey skuteczna moc przeyść miała  
 do



do następujących wieków, dano mu zaraz podług zwyczaju pić wino z mirrą, zmieszane z żółcią, ale gdy skosztował, pić nie chciał. Obnażono go potem z szat, przybito do Krzyża, y postawiono między dwiema łotrami, których byli przyprowadzili z nim, aby miany był (iako namieniliśmy wyżej) także za złego człowieka. Chrystus iako Baranek, który przed tym, co go zabija, nie uskarżywszy się na największe okrucieństwo, ani zawoławszy w największych bólach, nie otworzył ust swoich najsświętszych, tylko na modlitwę do Ojca swego, prosząc: aby przepuścił ten grzech prześladowania iego wszystkim, bo nie wiedzieli co czynili. Oni przecież, gdy on miał tyle poruszenia dobroci ku swoim nieprzyjaciółom, y w tym nędznym stanie naśmiewali się z niego, kiwając głową y mówiąc: ty! który psuiesz Kościół Boży, a budujesz go znowu w dniach trzech, a sam siebie zbawić nie możesz, jeżeliś iest Synem Boskim: znidź z Krzyża, a uwierzemy ci, że iesteś Mesyaszem. W ten sposób cały lud zapatrując się na niego śmiał się; Xiążęta Kapłańscy naygrawali się także z niego, wyrzucając mu słabość, y przypominając, że mógł zbawić inszych, a siebie nie mógł; żołnierze także mieszcali do drugich swoje obelgi, y oprócz słów naygrawiających się, dawali mu pragnącemu za napoy ocet: łotrowie nawet, którzy z nim byli ukrzyżowani, natrzęsali się z niego, bluźniąc, jeżeli iesteś Chrystusem, zbaw siebie samego y nas pospołu z tobą. Drugi przecież w iednym momen-

cie będąc oświecony na duszy, y odmieniony w sercu przez łaskę sobie użyczoną, która była pociechą wielu dusz, a przyczyną ruiny dla wielu innych, którzy nią pogardzili, utrzymywał stronę Chrystusa przeciwko swemu złośliwemu towarzyszowi, y głośno mówił: czemuż się przecię nie boisz Boga? my cierpiemy, cośmy zasłużyli, ale ten, na którego powstaiesz, coż uczynił? a obrociwszy się do Chrystusa, wyznawając go prawdziwie Krolew, nie tak iak Piłat rozkazujący położyć nad Krzyżem tytuł: Jezus Nazarański Krol Żydowski, prosił go, żeby wspomniał sobie na niego w ten czas, gdy do swego przyjdzie Krolestwa; a Chrystus mu odpowiedział: zaprawdę mówię ci, że tego dnia będziesz ze mną w Raju. Spoyrzał potym na stojącą pod Krzyżem Matkę swoją, y wskazując na Jana Apostoła, rzekł: Niewiasto! oto Syn twój: toż do Jana mowę obrociwszy, przydał: oto Matka twoja: y niedługo potym zawołał głośno do Ojca swego: Boże moy! Boże moy! czemużes mię opuścił! a nakoniec wiedząc, że już wszystko wypełnione było, co o nim było napisane przez Prorokow, dokończając ostatka, rzekł: pragnę: y skosztowawszy nie wiele podanego sobie octu, y polecivszy Ojcu Niebieskiemu Duszę swoją, skłonił głowę, y umarł.

## ROZDZIAŁ LIV.

*Cuda przy śmierci Chrystusa, złożenie ciała iego z Krzyża, y pochowanie w grobie przez Jozefa y Nikodema. Math: Cap: 27mo. Marc: 15to.*

*Luc: 23tio. Joań. 19no.*

**G**Dy Chrystus wypełnił ofiarę z siebie na Krzyżu Oycu Przedwiecznemu za naród ludzki, y pokazał iemu posłuszeństwo swoje aż do śmierci, wiele takich nastąpiło rzeczy, które go obiały czym był, y które mogły oświecić Żydów, iaki przez zabicie iego popełnili grzech, gdyby byli chcieli otworzyć oczy. Zakryły bowiem całe Niebo ciemności przez godzin trzy, zasłona Kościelna rozdarta została na dwoie od wierzchu aż do dołu, trzęsła się ziemia, padały się kamienie, otwierały się groby, wychodzili umarli z grobow, y przyszli do Jeruzalem, y wielom się pokazywali. Tak wiele nadzwyczajnych rzeczy przynagliły do wyznania będącego przy żołnierzach na Kalwaryi Setnika, że z podziwienia zawołał: że Człowiek ten ukrzyżowany, był nieuchybnie Synem Boskim: inisi żołnierze przestraszeni temiż cudami, toż mówili: a owa ciżba wielka ludu, która się była na to zbiegła widowisko, widząc tak straszne rzeczy, odmieniła naygrawania w westchnienia, y wracało się wielu białc się w piersi. Tym czasem starsi Żydowscy wielki wzgląd mający na małe rzeczy, a śmieli y odważni na największe grzechy, nie mogąc ścierpieć, aby



owe ciała zostawały na krzyżach w dzień Wielkanocny, który następował, prosili Piłata, aby im kazał połamać golenie, y z krzyżów pozdeymować, na co zezwolił Piłat. Żołnierze tedy znalazłszy łotrow ieszcze żyjących, połamali im golenie, ale że Chrystus już był umarł, tego z nim nie uczynili, ale tylko ieden z nich przebił mu bok włócznią, z którego wyszła krew zmieszana z wodą. Ku wieczorowi ieden z Uczniow Chrystusowych, na imię Jozef z Aramatyi, który był sprawiedliwy, y nie przyczyniał się z Żydami do śmierci iego, ukrytym bowiem Uczniem był Zbawiciela dla boiaźni zapalczywych Żydow, przyszedł do Piłata, prosząc go o Ciało skazanego na śmierć Chrystusa, czego mu Starosta chętnie dozwolił. Za pomocą tedy Nikodema, także skrytego Ucznia Chrystusowego, zdiął z Krzyża Ciało Święte, namaścił go drogiemi olejkami, y uwinęte w kosztowne prześcieradło w nowym swoim grobie w skale wykowanym, w którym nikt ieszcze nie był złożony, z nabożeństwem pochował, które miejsce dobrze uważała Marya Magdalena, y inne pobożne Niewiasty.





## ROZDZIAŁ LV.

*Zydzi pieczętują grob Pański, y wartę przy nim stawiają, Chrystus zmartwychwstał, Zydzi przepukną wartę, żeby inaczej udawała, Chrystus pokazuje się Magdalenie. Math: Cap: 27mo. & 28vo. Marc: 16to. Luc: 24to. Joan: 20mo.*

**B**Ył już Chrystus położony w grobie, nie byli jeszcze kontenci Zydzi z tego, bali się albowiem, aby nie rozgłoszono, że zmartwychwstał. Poszli tedy do Piłata, y opowiedzieli mu, że zwodnik ten (tak nazywali Chrystusa) powiedział jeszcze będąc żywym, że zmartwychwstanie po śmierci swojej; prosili go tedy, aby kazał pilnować grobu, obawiając się, żeby Uczniowie jego nie wykradli ciała Nauczyciela swego, y nie rozsławili między ludźmi, że zmartwychwstał. Słępiła ich głupia świata mądrość, bo chcąc wcześniej skazać, y nie pewne uczynić zmartwychwstanie Chrystusa, bardziej utwierdzili wiarę o nim przez dowody oczywiste. Piłat na żądanie Żydów odpowiedział: macie żołnierzy, idźcie, y straż odprawuycie, iako się wam podoba. Poszli tedy, y zapieczętowali grob, pewną część żołnierzy dla strzeżenia go zostawili. Gdy to się działo, y wszystko było w wielkiej ostrożności, zagnęła poczęła drżeć ziemia, a Anioł Pański zstąpił z Nieba, odwalił kamień, który zamykał grob, y usiadł na nim, iasniały oczy jego iako słońce, a szaty jego wydawały się iak śnieg, żołnierze, którzy byli u grobu,

Gg 3 wiel.



wielką zdiegi byli boiaźnią, y zostali prawie na poł umarłemi, przyszedłszy potym do siebie, wrocili się do Jeruzalem, y opowiedzieli Kapłanom, co się stało. Zgromadzili się zaraz Starsi Żydowscy, chcąc się naradzić w takim razie, co czynić mieli? lecz inszego sposobu nie było w rzeczy tak oczywistej, tylko przekupić wartę wielką summą pieniędzy, aby powiedzieli, że gdy oni spali, przyszli Uczniowie, y ukradkiem wzięli Ciało Nauczyciela swego. Tym czasem Magdalena, y insze SS. Niewiasty, których miłość była iednaka zawsze do Chrystusa, czy żywego czy umarłego, poszedłszy do grobu bardzo rano, przynosząc nowe perfumy dla namaszczenia Ciała Zbawiciela, rozmawiały między sobą: kto nam ten kamień odwali, którym grob jest zamknięty? ale zbliżywszy się zadumione zostały, znajdując grob otwarty, a ieszcze bardziey, gdy tam wszedłszy nie znalazły tego, którego szukały. Święta Magdalena pobiegła przestrzedz Apostołów, potym Piotr przyszedł z Świętym Janem y znalazł prześcieradło, którym było okryte Ciało Chrystusowe, ale ciała iego nie znalazł. Gdy powracali w wielkim podziwieniu ci Apostołowie, Magdalena została przy grobie, wiele łez wylewając; dwóch Aniołów ubranych biało pokazawszy się, z których ieden był przy głowie, drugi przy nogach tego mieysca, gdzie ciało Chrystusowe było złożone, pytali iey, czego płacze? ona odpowiedziała: że iey wzięto ciało Pana iey, a nie wiedziała gdzie go położono,  
ale



ale gdy się potym obrociła, zobaczyła Chrystusa w postaci ogrodnika, który ją zapytał, czegoby płakała? a ona odpowiedziała, czy jesteś ty, któryś wziął Ciało Nauczyciela mego, powiedz mi gdzieś go położył? a ja go wezmę: Jezus zaś wyrzekł do niej to tylko słowo: Marya: a ona poznawszy głos Chrystusa, z wielkiej radości skoczyła, chcąc obłapić nogi Pańskie: czego iey nie dopuścił Zbawiciel, rozkazał tylko, aby poszła do iego Uczniow, y odpowiedziała im, co widziała. Pierwsze to zjawienie się było Chrystusa po iego Zmartwychwstaniu, które Ewangelia opisuje, gdzie miłość stateczna tej szczęśliwey grzesznicy, tak sowiec była nadgrodzona. Zmartwychwstanie Chrystusa, za zdaniem Oycow Świętych, zawsze było naysławniejszą, y naysłodszą dla wiernych Tajemnicą, która utwierdzała wiarę ich, upewniała o przyszłym Zmartwychpowstaniu na wzor Głowy swojej Jezusa Chrystusa. Zkąd S. Paweł Koryntyanow naucza: że jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, nadaremne jest nasze opowiadanie Wiary, próżna jest Wiara wasza. Lecz istnieje prawda jest, że Chrystus zmartwychpowstał, iako pierwiastki zasypiających w Bogu: albowiem iako przez człowieka śmierć, tak przez człowieka zmartwychwstanie umarłych; y iako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni zostaną.



## ROZDZIAŁ LVI.

*Chrystus pokazuje się wielokroć, w szczególności za  
dwom Uczniom idącym do Miasteczka Emaus, y ich  
naucza, y o niedowiarstwo strofuie. Luc:*

Cap: 24to.

Potym iak się Chrystus pokazał Magdalenie, toż samo wyświadczył drugi raz innym Świętym Niewiastom, które dowiedziawszy się, że zmarłychwstał, y że nie powinny były szukać między umarłemi tego, który żyjący był, poszły prędko dać znać Uczniom o tym, a gdy były w drodze, Chrystus im się pokazał, upadły do nog iego, a Pan rozkazał im, aby poszły do Apostołów, y upewniły ich o zmarłychwstaniu: Ale Apostołowie to, co im powiadały, wzięli za plotki. Trzecie pokazanie się było dwom Uczniom idącym do Miasteczka Emaus, gdy sobie idąc gadali, co się przytrafiło w Jeruzalem Zbawicielowi. Chrystus wziął na się postać podroźnego, zbliżył się do nich, y zatrzymał oczy ich, żeby go nie poznali, spytał ich, o czym mówili, y czemu byli smutni? ieden z nich na imię Kleofas odpowiedział: że mu dziwno było, iż on sam był tylko, który nie wiedział, co się stało w Jeruzalem z Chrystusem z Nazaretu? który był Prorok mocny w uczynkach y słowach? iako Kapłani skazali go na śmierć: przecież spodziewaliśmy się, (przysłał daley) że on miał wybawić Izraela, aż oto trzeci dzień, iak się to stało. A do tego (mówił

ie-



ieszcze ) że niektóre białogłowy z naszych prze-  
straszyły nas , upewniając , że gdy były u gro-  
bu przede dniem , nie znalazły ciała iego , po-  
wiadaiąc : że nawet widziały Aniołów , którzy  
im mówili , że Chrystus zmartwychwstał , prze-  
to niektórzy z naszych pobiegli do grobu , y  
znaleźli , że tak było w samey rzeczy. Dziwuiąc  
się Zbawiciel , że oni Uczniowie powiedzieli  
mu wszystko to , co ich przywieść mogło do  
wierzenia , a przecieź nie wierzyli , zawołał : o  
głupi , y niewierni wszystkiemu temu , cokol-  
wiek Prorocy obiecywali ! czyż nie trzeba by-  
ło , aby Chrystus cierpiał , y tak wszedł do chwa-  
ły swojej ? y zaczawszy od Moyżesza , aż do  
inszych Prorokow , wykladał im to , co o nim  
napisano ; gdy tak mówił , zbliżyli się do Emaus ,  
tu pokazał Chrystus po sobie , że chciał iść daley ,  
ale go przynagliłi , aby został z nimi , bo już  
był wieczor , uczynił to Chrystus na ich proź-  
bę , wszedł z nimi do gospody , a będąc przy  
stole , wziął chleb , łamał go y dawał. Oczy  
ich w tymże momencie otworzyły się , y pozna-  
li go , a on zniknął zaraz , napełniwszy ich po-  
dziwieniem , y pytali się ieden drugiego : azaż  
serca nasze nie były wszystkie w ogniu , gdy  
nam wykladał Pismo ? Wstali tedy zaraz , y wro-  
cili się do Jeruzalem , a znalazłszy iedenastcie  
Apostołów , powiedzieli im to , co się przytra-  
fiło , y iakim sposobem poznali Chrystusa , gdy  
chleb im łamał , y rozdawał. Nauczył Zbawi-  
ciel tych Uczniow , że nie trzeba nigdy tracić  
nadziei w przypadkach nacyjęższych : czy mogło  
być





być większe zamięszanie, iako przy śmierci Syna Bożego? a przecię przez nie gotował Bog odnowienie świata. Gdy rozumiemy, że wszystko jest zdesperowane, w ten czas podnosić się powinniśmy przez wiarę, y uważać mądrość Bożą, która tym bardziey jest dziwnieysza, że czyni nadzwyczajne sprawy w ten czas, gdy wszelkie rozumu pojęcia pokazywało za rzecz do wykonania niepodobną. Jest ieszcze wielka w tym nauka; ponieważ pokazuje nam Chrystus, w iakiey powinniśmy być dyspozycyi do przyjęcia Najswiętszey Kommunii, y że prawdziwa pobożność zawisła bardziey na wzbudzeniu w nas miłości Boskiey, niżeli na poznaniu wielkości Boga, bo ci Uczniowie przy łamaniu chleba wprzód uczuli tę gorącość w duszy swoiey, niżeli poznali Chrystusa oczyma swemi.

## ROZDZIAŁ LVII.

*Chrystus pokazuje się Apostołom w niebytności Tomasz, on za powrotem temu nie wierzy, któremu się przy innych na nowo pokazuje, y wierza dopiero, nakoniec Chrystus do Nieba wstępuje.*

Joan: Cap: 20mo. Actor: imo.

**P**O pokazaniu się partykularnym, które Chrystus uczynił niektórym z swoich Uczniow, y niektórym białogłowom, pokazał się ieszcze iedenastu Apostołom, wszedłszy z nagłą do izby, gdzie mieszkali, y wszyscy byli u stołu, dał im swoy pokoy, y na oczy wyrzucał im, iż nie-  
wie-



wierzyli temu, że zmartwychwstał, Zlekli się  
żrazu, y rozumieli, że widzieli iakiego Ducha,  
ale Chrystus upewnił ich, mówiąc: że Duch  
nie ma kości, ani ciała, a odeymniąc im wszel-  
ką wątpliwość, pokazał im nogi, ręce y bok  
swoy, gdy tedy napełnieni byli pociechą wi-  
dząc Chrystusa, aby ich tym bardziey upewnił  
o swoim zmartwychwstaniu, spytał się: ieżeli  
co mieli do iedzenia? y iadł w obecności ich  
trochę ryby pieczoney, y miodu. Nie był na  
ten czas z nimi Tomasz, a gdy się wroczył, po-  
wiedzieli mu drudzy, że widzieli Pana, na co  
odpowiedział: że nie uwierzy nigdy, ieżeli o-  
czyma nie zobaczy znakow gwoździ, y ieże-  
li się ich nie dotknie ręką. Gdy tak zostawał  
stałym w tym niedowiarstwie, ktore nam było  
potym tak pożyteczne uzdrawiając nas z nasze-  
go, w ośm dni potym przyszedł znowu zna-  
gła Chrystus w pośrzodek swoich Uczniow, mię-  
dzy ktoremi był Tomasz, y dawszy im swoy  
pokoy, pokazał nogi y ręce swoje, y rzekł do  
Tomasza: włoż palec w te rany, y rękę w moy  
bok otwarty, a nie bądź niewierny, ale wierny.  
Oświecony Tomasz na duszy, zawołał: Pan  
moy, y Bog moy: Chrystus na to mu odpowie-  
dział: uwierzyłeś Tomasz, boś widział, szczę-  
śliwi ci, ktorzy nie widzieli, a uwierzyli. Na-  
koniec przez dni 40. pokazując się różnemi  
sposobami Apostołom, albo wszystkim razem,  
albo ktoremu z nich osobno, gdy czas w Nie-  
bowstąpienia iego przyszedł, znalazł się w po-  
śrzedku Apostołów, y opowiedział im: że wziął

od



od Oycy swego moc wszelką na Niebie, y na ziemi, rozsyłał ich na cały świat, aby opowiadali Ewangelią, aby chrzcili wszelkie narody, aby uczyli wszystkiego tego, co im opowiedział, obiecując im, że mieszkać z nimi będzie aż do końca wieków. Opowiedziawszy to rozkazanie, w oczach ich podniesiony był do Nieba, wstępując, rozciągnął ręce swoje na Apostołów, y błogosławił im, a obłoki ogarnęły go, y przed Uczniami zakryły. Gdy na to z pilnością patrzyli w zadumieniu Apostołowie, dwie osoby w białe szaty ubrane pokazały im się, pytając ich: czemu oczy swoje tak trzymali do nieba podniesione? upewniając ich, że tenże Chrystus, co wstępował w obecności ich do nieba, wroci się kiedyś z tamtąd w okazałym Maiestacie na sąd całej ziemi. Oycowie SS. uczą, aby wierni naśladowali Apostołów, pilnie poglądając ku niebu, aby uważanie chwały Chrystusowej podnosiło zawsze w górę serca ich y pragnienia, przypominając sobie, że oyczyzna, do ktorey zmierzają, że chleb niebieski, którym się karmią, że łaska, która ich trzyma, że szczęśliwość, ktorey się spodziewają, y że głowa, ktorey są członkami, iest w niebie; y obiecując im toż Krolestwo, ktorego dostał przez świętobliwość życia, y chwalebłą za nas śmierć, y przez chwałę zmartwychwstania swego.



## ROZDZIAŁ LVIII.

*Obranie S. Macieia na Apostolstwo, Zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów, nawrocenie trzech tysięcy do wiary Chrystusowej przez Kazanie Świętego Piotra. Aſtor: Cap: 2do.*

**W** Stępując Chrystus do Nieba, rozkazał Apostołom, aby cierpliwie czekali w Jeruzalem daru Ducha Świętego, którego im tak wiele razy obiecywał, y który miał być skutkiem chwały iego, dlatego powrociwszy z gory oliwney, gdzie Chrystus ich zostawił, zamknęli się w iednym domu, gdzie trwali całe dni w ustawicznych modlitwach, aby odebrali Ducha S. lubo pewni byli, że go odebrać mieli. W ten czas Piotr S. od Boga natchniony rzekł do innych Uczniów: że dla otrzymania miejsca Judaszowego, który wydał Chrystusa, trzeba było obrać iednego na Apostolstwo między temi, którzy zawsze byli z Chrystusem od Chrztu Janowego, aż do iego w Niebowstąpienia: dla tego wybrani zostali dway Ucznie z pośrzedku drugich. Jozef nazwany sprawiedliwy, y Maciey; prosili zatym Boga Apostołowie, który ma w rękę wszystkie losy, aby pokazał, kogo z tych dwóch obrać mieli, aby był Apostołem, y los padł na Macieia, który policzony był między Apostołów dla dopełnienia liczby dwunastu. Gdy zaś upłynęło dni pięćdziesiąt po Wielkienocy, a dziesięć dni po w Niebowstąpieniu, powstał szum iak iakiego gwałtownego wiatru, który



ry napełnił cały dom, gdzie się byli Uczniowie zgromadzili: pokazały się w ten czas iako języki ogniste, które spadły na każdego z nich, napełnieni byli wszyscy Duchem S. y mówili różnemi językami, iako im Duch S. mówić pozwolił. Cała Jeruzolima, która na ten czas napełniona była wszelkim rodzajem ludzi, zadziwiła się nad tym cudem, widząc niektórych, którzy byli Galilejczykowie, różnemi językami mówiących, y pytał się ieden drugiego, z kądby pochodził ten cud? a niektórzy mówili, że byli pisanemi, ale S. Piotr śmiało podniósł głos swoy, ganiąc tę potwarz, y pokazał im, że to, co widzieli, było wypełnieniem wyrokow Prorockich, y dziełem Chrystusa, którego ukrzyżowali, co uczynił z taką mocą y mądrością, że Kazanie iego trzy tysiące ludzi nawrociło. Poznali na ten czas prawdę, którą Jan S. w objawieniu opowiedział: że Kościół prawdziwie zstąpił z nieba, y że Chrystus, iako Niebieski Biskup, według tego, iako go zowie Dawid, zbudował w ten dzień Kościół na chwałę Oycy swego; chciał pokazać tę tajemnicę oczywistą, żeby nieprzyjaciele iego, którzy przyszli byli kupą do Jeruzalem, wątpić o niej nie mogli. Pokazał na ten czas, że był zwycięzcą nad temi, którzy go ukrzyżowali, y których gniew na to się tylko przydał, aby Bog lepiej wypełnił swoje intencye. Uczynił Kościół swoy święty iako wieczną pamiątkę zwycięstwa swego, który pokaże aż do końca następujących wiekow, że ludzie y czarci będą zawsze zawstydzeni w przedsięwzięciu, kto-





które knowali przeciwko Chrystusowi, y jego członkom.

## ROZDZIAŁ LIX.

*Piotr S. uzdrowia cudownie człowieka chromego na nogi od urodzenia, nawraca Kazaniem swoim pięć tysięcy ludzi, wzięty do więzienia z Janem Apostołem, mężnie odpowiada starszym Żydowskim: że Boga słuchać trzeba, a nie ludzi, z strony opowiadania Wiary. Aктор: Cap: 3tio. 4to.*

**G**Dy Bog błogosławił pierwszemu ustanowieniu Kościoła przez życie świątobliwe pierwszych Chrześcian, którzy zaraz złączyli w społeczności wszystko to, cokolwiek mieli, aby ich staranie o rzeczy światowe nie bawiło, ale żeby trawili czas na modlitwach, y na słowie Boskim; Apostołowie, którzy ustawicznie nad tym czuwali, aby się ten budynek Boski rozkrzewiał y pomnażał, czynili wiele cudów w Jeruzalem, które napełniały bojaźnią wszystkich Żydów, a powiększały liczbę wiernych. Jeden z najznacześniejszych ten był, który uczynił S. Piotr, idąc do Kościoła na godzinę dziwną, znaleźli bowiem człowieka przy bramie Kościelney od urodzenia chromego, iałmużny proszącego; widząc tego żebraka Piotr y Jan, rozkazali mu, aby na nich spojrzął, on to chętnie uczynił, spodziewając się iakiey iałmużny od nich: Piotr zaś Święty rzekł mu: złota y srebra nie mam, ale co mam, to ci daię: w Imię Jezusa Chrystusa wstań, y chodź, y uiawszy go za rękę

rękę, podniósł, y natychmiast wyprostował się nogi jego, tak dalece: że o swojej mocy chodził, skakał nawet od radości, y wszedł do Kościoła z Piotrem S. dziękując Bogu za tę łaskę przed wszystkimi ludźmi, którzy się zadziwili na ten cud, bo tego człowieka od dawnego znali czasu. Święty Piotr y Jan widząc owych ludzi patrzących na siebie z podziwieniem, pytali, dlaczego na nich obracali oczy, iakoby byli sprawcami tego cudu? wiedzieć macie, że nie mocą naszą, ale w imię Jezusa ten człowiek iest doskonale uzdrowiony. Wziął z tąđ okazyą S. Piotr przełożyć im grzech, który popelnili krzyżując Chrystusa, słodził iednak szkaradność zbrodni ich, mówiąc: że to uczynili przez niewiedomość, napominał potym do pokuty za grzechy, pokazując im, y wzbudzając w nich większą ufność, że do nich nayprzod posłany był Syn Boski, y że oni byli potomstwem Prorokow: pięć tysięcy z nich nawróciło się przez to Kazanie, a w ten czas właśnie Xiążęta Kapłańscy nadeszli z żołnierzami, którzy z żalem na to patrzali, że mówił do ludu, y opowiadał Chrystusa ukrzyżowanego, zaczym poimali Apostołów, y wsadzili ich do więzienia, czekając naradzenia się aż do iutra. Zgromadziwszy się potym, kazali przyprowadzić Piotra y Jana, pytając ich, w czyie imię uczynili ow cud? odpowiedział śmiało Piotr S. że w imię Jezusa Chrystusa, ktoregoście wy ukrzyżowali, y który mocą Boską zmartwychwstał, a dzielnością jego Imienia oto ten tu stojący zastał uzdrowio-



wiony. Owi Kapłani widząc statek y mądrość, z którą im mówili Apostołowie, a wiedząc przytym, że byli ludzie prości, y w żadnych nie wyćwiczeni naukach, kazali im iść na ustęp, na radzając się, iako się z niemi obeysć mieli? ale wiedząc, że ten cud był wszystkim iawny, rozumieli że dosyć było zawołać ich, zakazując im, aby więcej w imię tego człowieka nie nauczali. Piotr zaś y Jan spytali ich śmiało: ieżeli rzecz była słuszną, aby im byli posłusznymi, a niżeli samemu Bogu, który im rozkazał opowiadać wszystko, co widzieli, y słyszeli? ale owi Kapłani nie odpowiedziawszy im nic na to, odesłali ich z wielkimi na postrach pogrozkami.

## ROZDZIAŁ LX.

*Apostołow modlitwa, Wiernych ścisły związek, śmierć Ananiasza y Zony iego Saffiry, za niewierność y kłamstwo. Actor: Cap: 4to. & 5to.*

**W**Yszedłszy z zgromadzenia Żydowskiego S. Piotr y Jan, y do inszych Apostołów powrociwszy, opowiedzieli im iako się wszystko stało, co im Kapłani mówili, y groźby które im czynili: co usłyszawszy Uczniowie, podnieśli głosy swoje do Boga, prosząc go, aby uważył pogrozki tych ludzi, którzy się sprzysięgli przeciwko iego Synowi, i dał im moc swoją, aby mogli opowiadać słowo iego z wolnością. Gdy skończyli modlitwę swoją, zatrzęsła się ziemia na tym miejscu, y wszyscy byli napeł-

Hh

nie-



nieni Duchem Świętym, y opowiadali słowo Boskie z ufnością. Wszyscy zaś ci, którzy przyjęli wiarę, nie żyli inaczej, tylko mając iedno serce, y iedną duszę, żaden z nich nie miał nic w osobności, ale cokolwiek mieli, to mieli w pospolitości, y dlatego nikt między niemi nie znaydował się ubogi, bo gdy który z wier-nych miał iaką rolę, przedawał ją, a pieniądze przynosił do nog Apostolskich, którzy dzielili niemi każdemu według potrzeby. Całe Miasto miało osobliwy wzgląd na tych pierwszych wier-nych, y gdy byli w Kościele, nikt nie chciał mięszać się z niemi, tym czasem S. Piotr przez cuda, y Kazania swoje pomnażał liczbę wier-nych, a uzdrawiając różne niemocy, nawet z samey Jerozolimy y poblizszych Miast przycho- dzono z choremi na ulicę, aby przechodząc cień przynajmniey iego padł na nich, y uzdro- wił chorych. Gdy wierni napełnieni byli weselem Ducha S. dla tak cudownych spraw Boskich, trafił się ieden przypadek, który pomieśzał po- ciechę ich, y pokazał moc Piotra S. inszym spo- sobem, nie tak, iak do tych czas, kiedy leczył choroby rozmaite. Przedawszy bowiem Anani- asz rolę swoją umowił się z Zoną Safirą, aby zatrzymać część pieniędzy, a ostatek przynieść do nog Apostolskich. Piotr S. z objawienia o tym wszystkim wiedzący, urażony był aż do gruntu serca tym łakomstwem, bo w nim rozu- miano, że można było oszukać Boga. Spytał się tedy Ananiasza: czemużeś się dał oszukać czartu, y skłamałeś przed Duchem S. zatrzymu- iąc



iąc część pieniędzy ? czy nie mogłeś (mówił do niego) zatrzymać twoję ziemię nie sprzedając iey ? albo schować całą sumę, przedawszy ją ? nie są to ludzie, których chciałeś oszukać, ale sam Bog. Te słowa były dla Ananiasza piorunem, bo w tenże moment padł umarłym. We trzy godziny potym Zona iego, nie wiedząc o śmierci męża swego, przyszła do Piotra S. który spytał iey: ieżeli prawda, że za tyle, a nie za więcej przedaliście rolę wasze ? odpowiedziała mu: że była prawda: S. Piotr zgromił ją tak, iak y męża iey, przydając, że ci ktorzy przyszli wynieść męża iey umarłego, byli u drzwi, y że onęż wyniosą także za takie kłamstwo y niewierność Bogu: na te słowa białogłowa padła y umarła zaraz, y ciż sami ludzie wrociwszy się wzięli ją y pogrzebli razem z mężem. Te dwie śmierci tak nagłe y okropne, uczyniły wielką boiaźń między wiernemi, nauczyli się z tak oczywistego Boskiego sądu, iak łakomstwo iest obrzydliwe w oczach iego, przeciwne duchowi miłości, który na Chrześcian spadł, y ieżeli następujące czasy, y zepsowanie obyczajów zagaściły go, niemniej się iednak zarazy iego obawiać potrzeba, iako y w pierwiastkach Kościoła.





## ROZDZIAŁ LXI.

*Apostołowie cuda czynią, prześladowanie od Saduceuszow cierpią, obierają siedmiu Dyakonow, między ktoremi S. Szczepana, który pierwszy za Chrystusa ukamienowany zostaje. Aктор: Cap: 5to, 6to. & 7mo.*

Gdy Kościół wzmacniał się coraz to gruntowniej, Saduceuszowie byli pierwsi, którzy się o to naybardziej gniewali, napadli tedy na Apostołów, y powsadzali ich do więzienia, ale nie nie wskorali, bo w nocy przyszedł Anioł, y uwolnił ich, przykazując im, aby poszli y opowiadali śmiało ludowi słowo zbawienne. Nazajutrz zgromadziwszy się Kapłani y Starsi Żydowscy, rozkazali, aby przywieziono Apostołów, ale bardzo zadziwili się, gdy im doniesiono, że więzienie było zamknięte, a więźniow w nim nie było. Gdy tak w zadumieniu zostawali, dano im znać, że publicznie ludzie nauczają iak przedtym, tedy zaraz wydano ordynans, aby ich wzięto y przyprowadzono przed ich zgromadzenie. Co gdy się stało, spytał ich naywyższy Kapłan, dlaczego nauczali w imię Jezusa, ponieważ im było zakazano? Święty Piotr odpowiedział im, iako y przedtym: że bardziej w tym słuchać potrzeba Boga, niżeli ludzi. Na te słowa rozgniewali się bardzo, kazawszy im wyniść na ustęp, naradzali się między sobą, iakoby ich mieli zgładzić z tego świata, ale Gamaliel, jeden z naymędrszych między nie-



mi, rzekł: że trzeba dobrze rozważyć, co mamy z tym czynić, przywiódł im na pamięć niektóre przeszłe przykłady, przez które prosiwał, że jeżeli ta nauka nowa była z ludzi, rozejdzie się, y sama przez się upadnie, a jeżeli jest z Boga, to iey nie można się sprzeciwić. Zatrzymali się tedy dla tych przywiedzionych przyczyn, y kontentowali się tym, że rozgami kazali ociąć Apostolów, zakazując im, aby więcej o Jezusie nie mówili. Wyszli Apostołowie z tey bezbożney rady z wielką pociechą, że byli osądzeni godnie cierpieć dla Imienia Jezusa. Prędko potym zaczęły się szermowania między wiernymi: nawroceni Grekowie rozumiejąc, że lekce wazono ich wdowy, a tylko przyjmowano żydowki do pewnych usług, na które były naznaczone, skarżyli się o tę różność przed Apostołami, którzy po naradzeniu się, obrali siedmiu z pomiędzy wszystkich, którzyby byli napełnieni Duchem S. y na którychby się mogli spuścić w posługach opatrywania potrzeb wiernych Chrystusowych. Miedzy temi siedmią, których nazwano Dyakonami, najprzedniejszy był S. Szczepan, który czynił wielkie cuda dla doskonałości wiary swojej, dlatego wiele miał nieprzyjaciół, ale nie zdołali oprzeć się Duchowi S. który ustami iego mówił. Nie mogąc tedy zwyciężyć iego gorliwości Żydzi, uciekli się do fałszywych świadectw, y przekupili niektóre osoby, które rozgłosiły między ludźmi, iakoby Święty Szczepan bluźnił przeciwko Kościołowi y Prawu Moyżesza.



Zawołano go przeto na sąd, gdzie się on bronił słowami gorącemi y żarliwemi, wyrzucając Zydów zatwardzenie ich serca y upor, którym się przeciwili Duchowi S. y prześladowali Proroków, którzy im opowiadali przyście Zbawiciela, ktorego oni wydali Poganom, y zabili. Ta prawda przywiodła ich do ostatney złości, rzucili się hurmem na S. Szczepana, który pokazując się pod czas mowy swoiey z twarzą Anielską, zawołał nakoniec: że widział otwarte Niebo, y Jezusa siedzącego na prawicy Oycy swego. Na tę iego mowę zatulając wszyscy uszy swoje, wyprowadzili go z miasta dla ukamienowania, podczas ktorego ten S. człowiek padł na kolana prosząc Boga, aby przepuścił ten grzech iego prześladowcom, y od rzęsiatego gradu kamieni w tey modlitwie umarł. Szaweł na ten czas, który potym nazwany był Pawłem, w tey okazyi pilnował sukni tych, którzy kamienowali.

## ROZDZIAŁ LXII.

*Po ukamienowaniu S. Szczepana, dla wszczętego prześladowania od Zydów, wszyscy wierni, oprócz Apostołów, po różnych krainach rozbiegli się, Filip Dyakon wiele w Samaryi nawraca do Chrystusa, ktorych Piotr y Jan przyszedłszy w wierze utwierdzają, tenże Filip Dyakon opowiada wiarę jednemu Rzezańcowi Krolowy Etyopii, y chrzci go.*

Acto: Cap: 8vo.

**M**iedzy inszemi pożytkami, ktore miał Kościół z śmierci S. Szczepana, był ten, że się prze-

prześladowanie pomnożyło, a przez nie liczba  
 wiernych rozkrzewiła się, y ci, którzy już by-  
 li prawowierni, utwierdzali się w cnocie y  
 męstwie za wiarę. Rozegnani byli wierni do od-  
 ległych krain, a to rozegnanie rozkrzewiło bar-  
 dziej Wiarę świętą. W ten czas Filip Dyakon  
 poszedł do Samaryi, opowiadał Wiarę S. nawro-  
 cił wiele ludzi, którzy byli poruszeni święto-  
 bliwością słów, y wielką liczbą cudów iego.  
 Gdy tedy tłumami przychodzili do chrztu, Sy-  
 mon także, który był wielki czarnoksiężnik, y  
 przez długi czas zwodził całe miasto Samaryi  
 przez swoje czarnoksiężskie sztuki, prosił o  
 Chrzt, y przywiązał się do Filipa. Apostołowie  
 zaś, którzy zostali w Jeruzalem pod czas prze-  
 śladowania, dowiedziawszy się, że Samaryja  
 chwyciła się Wiary, posłali tam Świętego Pio-  
 tra y Jana, aby ich ieszcze lepiej oświecili y  
 pokrzepili Duchem S. ktorego byli ieszcze nie  
 odebrali. Zobaczywszy Symon, że ci dway Apo-  
 stołowie sprowadzili na wiernych Ducha S. przez  
 kładzenie rąk, przyszedł y on ofiarując im pie-  
 niądze, y prosząc, aby y iemu dali też moc, aby  
 wszyscy ci, na których on ręce włoży, odbiera-  
 li także Ducha S. Wzruszony był słusznym gniewem  
 przeciwko temu człowiekowi Piotr S. y  
 rzekł mu: niech twoie pieniądze zginą z tobą  
 razem, gdyż rozumiałeś: że możesz za nie kupić  
 dar Boski. Ten S. Apostoł przeklął w osobie te-  
 go człowieka złego wszystkich, którzy go mie-  
 li naśladować w następującym czasie przez świę-  
 tokupstwo. Skończywszy S. Piotr y Jan w Sa-

maryi to , po co przyszli byli , potym powrocili do Jeruzalem , a Anioł Pański rzekł do Filipa , aby poszedł drogą , która prowadziła od Jeruzalem do Gazy , tam się udawszy zobaczył Rzezańca Krolowy Etyopii , wszystkim rządzącego w tamtym Krolestwie , który powracał z Jeruzalem , dokąd był przyjechał pokłon Bogu w Kościele oddać. Siedział on sobie na swoim wozie , czytając Proroka Jzaiasza , w tym momencie natchnął Duch S. Filipa , aby się zbliżył do tego woza , co gdy uczynił , postrzegł , że ow Rzezaniec czytał Jzaiasza Proroka , zaczęym niebawiac , zapytał go : rozumiesz co czytasz ? Rzezaniec , ktorego wysoka dostojność nie uczyniła pysznym , odpowiedział mu : że nie mogł tego pojąć , ieżeli mu kto nie wytłomaczy , prosił go tedy , aby wsiadł do iego powozu , y iego w tym oświecił. Mieysce Jzaiasza , ktore czytał Rzezaniec , było to : Zaprowadzony był iako owieczka na rzeź , y nie o tworzył gęby , stał się niemym iako Baranek przed tym , który go strzyże. Tu Rzezaniec prosił Filipa , aby mu powiedział , o kim to na tym mieyscu mowi Prorok ? Filip wziął z tego okazyą , y wyłożył mu iasniey , że cała ta mowa iest o Chrystusie , który obiecany przez Prorokow Messyaszem , zstąpił na świat , od Zydow nie przyjęty , owszem okrutnie na Krzyżu zamordowany , iako ci nie tajno , a przecięż nie inszym sposobem , tylko dzielnością iego Jmienia y zasług , każdy może być zbawiony. Uwierzył Rzezaniec wszystkiemu temu , co mu

opo-





opowiedział, a gdy już przyszli na to miejsce, gdzie była woda, kazał się zatrzymać, y spytał go: coż przeszkadza, abyś mnie nie miał ochrzcić? odpowiedział mu Filip: że nic nie przeszkadza, ieżli wierzy z całego serca: w czym upewniwszy go Rzezaniec, potym szli obydwaj do wody, y ochrzcił go Filip, prawie najpierwszego z pogaństwa. Gdy wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa, a Rzezaniec nie postrzegł, gdzie się podział, dziwując się w drodze swojej z wielką pociechą tej łasce, którą z dobroci Boskiej odebrał.

## ROZDZIAŁ LXIII.

*O Nawroceniu y powołaniu Pawła z prześladowcy do Apostolstwa. Aктор: Cap: gno.*

PÓżytek, który ieszcze Kościół miał z śmierci S. Szczepana, było nawrocenie Saula, który będąc naygorętszym prześladowcą iego, nad wszystkich naywięcej doznał skutku tej modlitwy, którą ow S. Męczennik czynił. Bo gdy Saulus, czyli Szaweł, który potym Pawłem był nazwany, nie myślał, tylko o krwi y o za-boystwie Chrześcian, y umocowany listami Xiążąt Kapłańskich do Damaszku iechał, aby zabierał wszystkich Chrześcian, y powiązawszy ich prowadził na ukaranie do Jeruzalem, zagnała był otoczony światłem niebieskim, które go zwaliło z konia na ziemię, y usłyszał głos: Saulu, Saulu! czemu mię prześladujesz? ktożes ty iest Pa-



Panie ? ( odpowiedział Saul ) a Chrystus : ia iestem Jezus , ktorego ty prześladujesz : Saul drżąc na te słowa , rzekł : Panie , co chcesz , abym czynił ? Rozkazał mu Chrystus , aby wstał , y wszedł do miasta , gdzie mu miano powiedzieć , co miał czynić . Ci ktorzy z nim byli , zmięszali się na ten przypadek , słyszeli głos , a nikogo nie widzieli , a Saul wstawszy z ziemi , otworzył oczy , ale nie mógł nic widzieć , dlatego musiano go prowadzić za rękę do Damaszkuku , gdzie był trzy dni nic nie widząc , ani iedząc , ani pijąc . W tym mieście znajdował się ieden Uczeń na imię Ananiasz , ktoremu Bog rozkazał , żeby szedł na iedną ulicę , którą mu opowiedział , y spytał się w domu Judasza o człowieku nazwanym Saul , który był z Tarsu . Trochę zrazu opierał się Ananiasz Bogu , mówiąc : że słyszał o tym człowieku , y o wszystkim tym , cokolwiek on uczynił w Jeruzalem przeciwko Chrześcianom , y że nie przyszedł do Damaszkuku , tyko aby zabrał więźniami tych , ktorzy Jmię iego Boskie wyznawali . Ale Bog rozkazał mu uczynić to , co mówił , bo Saul był już naczyniem , ktore Bog sobie obrał , aby ogłaszał y rozstawiał Imię iego przed Krolami , y Narodami ziemskimi . Poszedł tedy szukać go na miejscu opowiedzianym , a znalazłszy , położył na głowę iego ręce swoje , y rzekł do niego : Bracie Saulu , Pan Jezus , ktorý się pokazał w drodze , posyła mię do ciebie , abys odebrał wzrok , ażebyś był napelniony Duchem Świętym : w tenże czas spadała z oczu



oczu iego iakby łuszcza, y iuż widział dobrze, y był od niego ochrzczony, a posiliwszy się, do swoich przyszedł sił, y mieszkał kilka dni w Damaszk z Chrześcianami, opowiadając w Synagogach, że Jezus prawdziwym był Synem Bożym. Dziwował się prawie wszystek lud, gdy widział, że naywiększy prześladowca Chrześcian, nayżarliwszym był o Wiarę Chrześciańską Kaznodzieją. Żydzi zaś z Damaszk, ktorých codzień prawie zawstydział Saул o niedowiarstwo, nie mogli ścierpieć tey odmiany, różne zasadzki na życie iego zastawiali, ale dowiedziawszy się o tym Uczniowie, spuścili go w noc w koszu z muru mieyskiego, bo bramy umyślnie inż były zamknięte, aby był nie umknął. Przyszedłszy do Jeruzalem, starał się o to, aby się był z inszemi złączył Uczniami, ale że wszyscy go się bali, bo niewiedzieli o iego nawroceniu, wziął go Barnabas, y zaprowadził do Apostołów, opowiedział im to wszystko, co mu się przytrafiło w drodze, y cokolwiek w Damaszk czynił, miano go tedy inż za Ucznia Chrystusowego, y znalazłszy prędko w Jeruzalem dla swoiey wielkiey żarliwości toż niebezpieczeństwo, co w Damaszk, musiał umknąć do Tarsu Oyczyzny swoiey.



## ROZDZIAŁ LXIV.

*Piotr Apostoł czyni cuda, ma objawienie z Nieba, chrzci z całym Domem Korneliusza Setnika, za co się usprawiedliwia przed Apostołami.*

Actor: Cap: 10mo. & 11mo.

**G**Dy Święty Paweł zaczynał pierwsze gorącey żarliwości swojej dla Kościoła czynić skutki, która miała przez dalsze iego prace wielką liczbę do niego sprowadzić ludzi, starał się z swojej strony także S. Piotr, aby coraz to więcej nowych wiernych pozyskał Chrystusowi. Czynił często znaczne cuda: uzdrowił sławnego Paralityka na imię Eneasza, y wskrzesił za prozbą Uczniów cnotliwą wdowę, na imię Tabitę, którą iakmużny iey zalecały. Pomnażał Wiarę między Poganami, których Paweł miał być w krotce Apostołem, zaczął zaś to dzieło tak trudne, opierając się przywiązaniu nawróconych Żydów, które mieli do Prawa Moyżeszowego, chcąc go razem utrzymywać z Ewangelią, co się zdarzyło z tey okoliczności: Korneliusz sławny przez pobożność y iakmużny swoje, gdy władnął żołnierzy kompanią nazwaną Włoską, widział za dnia około godziny dziewiątej Anioła, który mu rzekł: że Bog wysłuchał iego modlitwy, y przyjął łaskawie iego iakmużny, a tak chcąc go oświecić, kazał mu posłać do Joppen, y szukać człowieka na imię Piotra, który mu powiedzieć miał wszystko to, czego Bog od niego pragnął. Zostawił go Anioł, niczego go więcej



cey nie nauczywszy , czyniąc w tym wolą Boga , który chciał , aby ludzie z zrządzenia iego uczyli się od drugich ludzi. Korneliusz posłał zaraz niektórych swoich ludzi do Joppen , opowiedziawszy im to , co widział. Gdy ci ludzie zbliżali się do miasta , modląc się około południa Piotr Apostoł , wpadł w zachwycenie , y widział otwarte Niebo , z którego zstępowało wielkie iedno prześcieradło , ze czterech końców zawieszane , a było pełne różnych rodzajow zwierząt o czterech nogach , węzów , y ptastwa , słysząc głos , który mówił do niego : Pietrze ! zabiaay y iedz : wymawiał się zrazu Piotr , mówiąc : że nigdy nie iadł potraw nieczystych : ale mu odpowiedziano : że te rzeczy , które sam Bog oczyścił , nie były nieczyste. Gdy S. Piotr myślał , coby znaczyło to widzenie , które się po trzykroć odnawiało , ludzie Korneliusza zakłatali do domu , opowiadając mu , że Korneliusz Setnik posłał ich z prozbą , aby do niego raczył przyść dla przyczyny wielkiej wagi. Piotr S. uczyniwszy im wygodę u siebie , nazajutrz pojechał z nimi , wzięwszy z sobą niektórych Żydow. Stanąwszy w Cezarei , Korneliusz czekający na niego ze wszystkimi swemi krewnymi , wyszedł przeciwko niemu , y upadł mu do nog , ale go S. Piotr podniósł , mówiąc : że był człowiekiem tak , iako y inni ludzie. Gdy weszli do domu , opowiedział nayprzod Piotr Korneliuszowi wstręt y obrzydzenie , które Żydzi zawsze mieli , gdy się z Poganami znaydowali , z tym wszystkim , pokazał mi Pan moy , że żadnego





dnego człowieka nie trzeba nazywać pospolicym y nieczystym : zaczym pytam cię się , po coś mi tu kazał przyjść ? Opowiedział mu zaraz Korneliusz swoje widzenie , a potym Piotr S. nauczał go o Chrystusie , y innych Tajemnicach Wiary , a gdy ieszcze mówił , zstąpił Duch S. na wszystkich , ktorzy byli obecnemi , a zatym nie bawiąc S. Piotr kazał ich ochrzcić , y mieszkał kilka dni z niemi , utwierdzając ich w świętym przedsięwzięciu. Gdy się potym wrocił do Jerozaleu , niektorzy z Żydow wierni uskarżali się na niego przed Apostołami , że z Poganami przedstawiał , y ich chrzczył. Ten pokorny Chrystusa Apostoł miasto tego , aby był sprawiedliwie zgromił tych , ktorzy niesłusznie ganili iego uczynek , chciał przeciwnym sposobem łagodnie wymówić się ze wszystkiego. Opowiedział im tedy porządkiem o swoim objawieniu , y o widzeniu Korneliusza , przydając : że mogli się upewnić o teyże prawdzie od sześciu świadkow , ktorych był zaprowadził z sobą w dom Korneliusza. Nakoniec rzekł : że nie mógł sprzeciwić się Duchowi S. ktory że zstąpił był na one osoby , nie mógł im odmówić tego , aby ich nie pochrzczono. Owa skromność zatrzymała takowe zaskarżenia , a Apostołowie wychwalając Boga , mówili : że z tego iasnie poznać można , że y Narodom dał Bog czas do pokuty , y do osiągnięcia żywota wiecznego.



## ROZDZIAŁ LXV.

*W Antyochii wiele się nawraca do Wiary Chrystusowej za staraniem osobliwie Barnaby y Pawła Apostołów, y tam wierni pierwieś nazwani byli Chrześcianinami. Herod Agryppa prześladowie Kościół, kazał zabić Jakoba Apostoła, a dla przypodobania się Żydom, kazał wziąć do więzienia y Piotra, którego Anioł cudownie uwalnia. Aктор:*

Cap: 11mo. & 12mo.

**W**ierni, którzy się byli rozsypali w prześladowaniu S. Szczepana, rozszerzając powoli wiarę, nawrocili także wiele ludzi w Antyochii, o czym dowiedziawszy się Apostołowie w Jeruzalem, posłali tam S. Barnabę, który wielką napętniony był pociechą, zobaczywszy z strony przyięcia nauki Chrystusowej wyświadczoną temu Miastu łaskę Boską: a iako sam był pełen Ducha S. tak napominał ich, aby statecznie trwali w świętych swoich przedsięwzięciach. Poszedł potym do Tarsu, szukając S. Pawła, którego przyprowadził do Antyochii, gdzie mieszkali obadwa przez rok ieden, y wyćwiczyli w wierze Chrystusowej tak wiele ludzi, że naypierwsi z wiernych owych nazwani byli Chrześcianinami. W tenże czas ieden Prorok nazwany Agab prorokował, że wielki będzie głód na cały świat, dlatego Chrześcianie z Antyochii postanowili u siebie postać obfite, ile tylko mogli, iakmużny do Jeruzalem przez S. Barnabę y S. Pawła. Pod tenże czas Krol Herod Agryppa prześladowiąc Kościół, kazał głowę uciąć S. Jakobowi, a chcąc się

się przypodobać Żydom, myślał y o śmierci Piotra Świętego, kazawszy go wziąć pod czas Święta Wielkanocnego do więzienia, aby po skończonych Świętach przez iego także zamordowanie przysługę najmiłszą uczynił ludowi Żydowskiemu. Ale Kościół pierwiastkowy wstawiając się do Boga przez nieustanne modlitwy za Xiążęciem Apostołów, otrzymał cudowne iego uwolnienie. Anioł bowiem Pański teyże nocy, która poprzedzała śmierć tegoż Apostoła, zagnała napełni więzienie światłem, gdzie Apostoł spał między dwiema żołnierzami, procz innych czternastu, ktorzy także byli na straży, y trącając w bok Piotra, dla obudzenia go, rzekł do niego: śpiesz się, y wstań prędko, a natychmiast opadły z rąku iego kajdany, y za rozkazem Anioła wzięwszy na siebie suknie swoje szedł za nim, nie wiedząc, co czynił, y rozumiejąc, że to był sen. Minęli tedy iedną y drugą wartę, y przyszli do żelazney bramy, która prowadziła do miasta, ta sama przez się otworzyła się, szli pospołu przez ulicę dalszą, a Anioł tym czasem zniknął. W ten czas dopiero przyszedł do siebie Piotr, y poznał, że Bog posłał Anioła na uwolnienie iego z rąk Heroda. Poszedł tedy zaraz do domu Matki Jana, ktorego zwano Markiem, gdzie było wiele wiernych zgromadzonych, trawiących noc na modlitwach za niego, gdy zakolał u drzwi, młoda iedna Panienka nazwana Rode, usłyszawszy głos S Piotra, miasto tego, coby miała otworzyć, prędko pobiegła od radości opowiadać wszystkim, ktorzy by-



byli w domu , że Piotr był u drzwi ; iedni nie wierzyli temu , a drudzy rzekli : że podobno Anioł pokazał się w osobie Piotra , ale on nie ustając kołatał , ktoremu otworzywszy , zadziwił się bardzo , iak się to stać mogło . Na ten czas Piotr dał im znak , aby milczeli , a potem opowiedział , iako Anioł za rozkazem Bożym uwolnił go z więzienia , y zaleciwszy , aby to opowiedzieli Jakobowi , y inszym Braci , wyszedł zaraz z Jeruzalem , schraniając się na insze miejsce .

## ROZDZIAŁ LXVI.

*Paweł Święty wyznaczony z Barnabą do opowiadania Narodom Pogańskim Ewangeli , cuda wielkie czyni , y różne prześladowania ponosi.*  
Aktor: Cap: 13tio. & 14to.

**P**O cudownym uwolnieniu S Piotra , za rozkazem Ducha Świętego , Kościół Antyochenski wybrał Pawła y Barnabę , zalecając im , aby wszystkie poblizsze obiegali Azyatyczne krainy , iako też y Greckie Prowincye , opowiadając Naukę Chrystusową , y oświecając światłem Wiary w grubych ciemnościach bałwochwalstwa zostających Poganow . Uczynili to chętnie , y po inszych obieżonych miejscach , przyszedli do wyspy Cypru , a nauczając w mieście nazwanym Paphus , gdzie y Prokonsul Sergiusz Paulus z chęcią ich słuchał , przeszkodę mieli w skutecznym nauczaniu od czarnoksiężnika Bar-Jezu , czyli Eli-masa , ktory iak Prokonsula , tak y innych zra-



zał y odstręczał od przyięcia Wiary Chrystusowej. Paweł S. pełen będąc Ducha Bożego, spojrział na tego zwodnika, y rzekł mu z wolnością Apostolską: człowieku pełny zdrady y oszukiwania, potomku diabelski, y nieprzyiacielu wszelkiej sprawiedliwości, a pokiż psować będziesz drogi Pańskie, które są proste? oto ręka Boska jest nad tobą, y zaraz staniesz się ślepym. Jak te słowa wymówił Apostoł, zaraz ow zwodnik ślepotą ukarany został, y chodził szukając, ktoby mu podał rękę. Pokazał w osobie swojej głupstwo tych, którzy miasto tego, aby mieli ucieczkę do Boga w dolegliwościach, które na nich posyła, szukają tylko pomocy u ludzi. Ow Prokonsul zadziwiony taką cudowną zwodziciela karą uwierzył w Chrystusa, uniżając się pokornie nauce jego. Niektórzy rozumie li, że od tego Sergiusza Paulusa S. Paweł, który się przedtym nazywał Saulem, wziął imię Pawła, które iemu dawano od nawrocenia jego w Księgach Dzieiow Apostolskich. Opowiadając potym Ewangelią S. Paweł w Antyochii, kończył Kazanie swoje groźbą strasznego gniewu Boskiego, y zrzucił przeciwko ludowi upornemu proch z nog swoich. Żydzi pomścili się tego lubo słusznego napominania w mieście Jkonium, gdzie tak pobudzili obywatelów przeciwko S. Pawłowi y Barnabie, że rzucili się do kamieni na nich, y musieli umknąć do Listry. W tym mieście Paweł S. znalazł człowieka chromego od urodzenia, y widząc, że słuchał słów jego pilno, zawołał głośno na niego, aby wstał, y że-

by.





by trzymał się na nogach swoich, co tegoż momentu uczynił. Ludzie poruszeni tym cudem, chcieli oddać ofiarę S. Pawłowi, y Barnabie, biorąc ich prawie za Bogów, iakoby zstąpili z nieba, y wzięli na się postać ludzką. Ale oni pokorni Uczniowie Chrystusowi darli na sobie szaty, y opowiadali owym mieszkańcom, że byli ludźmi iako y oni, napominając ich, aby od tey czci świętokradzkiej y bałwochwańskiej odstąpili, a samemu tylko prawdziwemu kłaniali się Bogu, który stworzył Niebo y ziemię. Pod tenże czas nadeszli z Antyochii y z Jkonium Żydzi do Listry, y wzbudzili na nich wszystko pospolstwo, które odmieniając przez zwyczajną lekkość Boskie honory, które oddawać miało S. Pawłowi, w iedną gwałtowną furią, wyprowadziło go za miasto, kamienowało, y za umarłego prawie zostawiło. Widziano na ten czas, co sprawuje miłość w tey duszy, która do najwyższego podniosła się stopnia: bo S. Paweł lubo wszystek zraniony, y od razow zczerniały, pokrzepiony cudownie na siłach powstał, y poszedł w tęż godzinę kazać y opowiadać wiernym bardziey przez swoje ciężkie rany, niż przez słowa, że trzeba wiele cierpieć temu, który chce wnieść do Krolestwa Niebieskiego.



## R O Z D Z I A Ł   L X V I I .

*Paweł y Barnabasz w Antyochii znaydując się , wi-  
dząc , że niektorzy Żydzi chcą , żeby razem y E-  
wangelią , y Prawo Moyżesza zachować , donoszą to  
Apostołskiemu Zgromadzeniu , ich ustawa do Kościoła  
Antyochenkiego posłana. Aëtor: Cap: 15to.*

**P**O swoim z wielką pracą y mżołami opowia-  
daniu Ewangelił po różnych krajach Paweł  
y Barnabas , wrocili się do Antyochii , a posłysza-  
wszy , że niektorzy Żydzi od Jeruzalem przy-  
szedłszy zwodzili wiernych , nauczając , że po-  
trzeba , oprócz nauki Chrystusowey , zachować ra-  
zem y Prawo Moyżeszowe , to iest obrzezanie ,  
y starozakonne ustawy , poszli do Jeruzalem , y  
donieśli to Apostołom. Apostołowie zabiegając  
wcześnie dalszym rozruchom zgromadzili się , y  
po gruntownym roztrząśnieniu tey rzeczy , Piotr  
Apostoł , iako głowa tegoż Zgromadzenia , rzekł:  
Mężowie Bracia , wiecie , że od dawnych cza-  
sow Bog wybrał mnie , aby przez usta moje Na-  
rody słuchały słowa Ewangelił , y wierzyły : a  
że Bog zna serca ludzkie , świadectwo sam dał ,  
udzielając im Ducha S. iako y nam : nie czyniąc  
rożnicy między nami y niemi , owszem oczy-  
szczając serca ich : przetoż dlaczego kuścić ma-  
cie Boga , y wkładać na karki Uczniow iarzmo ,  
ktorego ani Oycowie nasi , ani my znosić nie  
mogliśmy ? A wszakże przez łaskę Pana nasze-  
go Jezusa Chrystusa wierzymy , że zbawieni bę-  
dziemy iako y oni. To gdyon mówił , całe Zgro-  
ma-



madzenie zamilkło, a tym czasem Paweł y Barnabasz opowiadali, iakie Bog przez nich cuda czynił między Narodami, którym opowiadali słowo Boże. A gdy przestali mówić, odezwał się Jakob Apostoł, y idąc za zdaniem S. Piotra, twierdził według wyrokow Prorockich: że nie trzeba kłócić wiernych nawroconych do Chrystusa z różnych Narodow, ale przepisać im niektóre rzeczy, których się mają chronić. Upodobowało się to całemu Apostolskiemu Zgromadzeniu, y wybrali z pomiędzy siebie Pawła, Barnabę, Judę, który nazywał się Barsabas, y Sylasa, znamienitych swego towarzystwa Braci, którym dali w liście ustawę swoją, a ta była taka: My Apostołowie, y starsi Bracia tym, którzy są w Antyochii, Syryi, y Cylicyi, Braciom naszym nawroconym z Narodow zdrowia życzymy. Ponieważ posłyszeliśmy, że niektórzy wyszedłszy z pomiędzy nas zakłócenie uczynili między wami, przewrotność wprowadzając w Dusze wasze, którym to bynajmniey nie zleciliśmy, podobało się nam zebranym w iedno naradzenie wybrać Mężow, y do was ich posłać, z najmilszemi naszymi Barnabą y Pawłem, z takimi ludźmi, którzy poświęcili Dusze swoje za Jmie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Posłaliśmy tedy Judę y Sylasa, którzy wam toż samo uszenie opowiedzą, iże: Podobało się Duchowi Świętemu y nam, żadnego więcey na was nie wkładać ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych: abyście się wstrzymywali od używania rzeczy ofiarowanych bałwanom, od iedzenia krwi, y rzeczy

nduszonych, y od nieczystości cielesnych, ktorych chroniąc się, dobrze uczynicie. Zdrowia wami życzymy dobrego. Co tu przydali Apostołowie o nieiedzeniu krwi, y zwierząt uduuszonych, była to ich rostopna Ekonomia, iako uważają Oycowie Święci, aby zaraz z początku nie zrażali nawroconych do Wiary Zydow., y żeby z honorem starą Synagogę pogrzebli. Tę Apostolską Ustawę odebrawszy Wierni Antyocheńscy, y ią przez usta Judy y Sylasa dobrze zrozumiawszy, niezmiernie ukontentowani byli, ci zaś, ktorzy ich zakłócili, pohańbieni zostali.

## ROZDZIAŁ LXVIII.

*Paweł Apostoł po rozmaitych swoich podróżach y żeglugach po morzu dla ogłaszania Wiary Chrystusowej, naosłatek mimo przepowiedzenia Agaba Proroka, udaie się ostatni raz do Jeruzalem, gdzie ledwie nie zabity od Zydow, przecięż uwolniony z rąk ich od Rotmistrza Rzymskiego zostaje, nareszcie po różnych zatargach z Zydami, apelluje do Cesarza, y do Rzymu odslany jest.*

*Actor: reliquis. Capitibus.*

**O**Biegłszy kilkakrotnie Azyatyczne y Greckie Prowincye Paweł S. y w wielu mieyscach zaszczepiwszy Wiarę Świętą, y Kościoły założywszy, nakoniec postanowił u siebie wrocić się do Jeruzalem, lubo wiedział, że obfite, ktore z prac swoich zebrał żniwo, do ostatniey na niego złości Zydow przyprowadziło. Z tym wszystkim na to niedbając, a coraz bardziey zbli-

za-



żając się ku miastu, stanął w Cezarei, y przyięty został do domu od Filipa Dyakona, tam kilka dni bawiąc, nadszedł z Judzkiej Ziemi Prorok Agabus, który pasem Pawła związawszy sobie ręce y nogi prorokował, że tak człowiek ten, którego iest ten pas, związany będzie od Żydów w Jeruzolimie. Y lubo z płaczem y prozbą nalegali Bracia na Pawła, aby nie narażał się na niebezpieczeństwo, y ocalił życie swoje, on iednak tego wszystkiego nie słuchając, opowiedział: że nietylko zwiazanym być, ale y umrzeć w Jeruzalem gotowy iestem dla Imienia Pana mego Jezusa Chrystusa. W tym przedsięwzięciu trwając stanął w Jeruzalem, a po kilku dniach oczyściwszy się, poszedł do Kościoła, którego poznawszy Żydzi, na niego wszyscy rzucili się, y wywiodłszy go z Kościoła pięściami bili, y nieuchybnie byliby go zamordowali, gdyby dowiedziawszy się o tym tumultie Rotmistrz Rzymski Lizyasz, nie przypadł był z żołnierzami, y nie wydarł go z rąk zapalczywych Żydów. A wszakże chociaż był dużo osłabiony na siłach Apostoł długim biciem y mordowaniem, prosił przecięż Rotmistrza, aby mu pozwolił mówić do zgromadzonego ludu: co otrzymawszy, dawał z siebie sprawę przytomnym Żydom: że cokolwiek czynił do tych czas, wszystko to było z rozporządzenia Boskiego: do Damaszku bowiem iadąc na chwytanie y ukaranie Chrześcian, cudownie z konia zrzucony, oślepiiony, a nakoniec z Wiarą wzrok otrzymawszy, rozkaz wyraźny z Nieba wziął, aby Ewangelią





Jezusa Chrystusa wszystkim narodom opowiadał. To oni usłyszawszy, wszyscy w zapalczywości zawołali: Znieś go, gdyż taki człowiek nie jest godzien życia. Rotmistrz widząc coraz bardziej rozjątrzających się Żydów, kazał wziąć Pawła do obozu, związać go mocno, rozgami chłostać, y męczyć, aby się przyznał, co przewinił temu ludowi? Gdy tedy związano Pawła, rzekł do stojącego przy sobie Setnika: Jeżeli wam wolno jest więzić y chłostać Obywatela Rzymskiego bez osądzenia? Co on usłyszawszy, doniósł Rotmistrzowi, a ten przez wzgląd na imię Obywatela Rzymskiego zakazał męczyć Pawła. Chcąc zaś wiedzieć dokładniej, o coby go Żydzi oskarżać mieli? nazatutrz zgromadził ich, y z więzow uwolnionego Pawła postawił między niemi, który co tylko zaczął usprawiedliwiać się, kazał go Xiążę Kapłański Ananiasz bić w głowę: na co mu Paweł odpowiedział: uderzy cię bardziej Bóg pobielaną sianą, bo siedząc, chcesz mnie sądzić według Prawa, a przeciwko Prawu każesz mnie bić? Nareszcie zawołał wielkim głosem: że szczególnie ten jeden grzech jego jest przed Żydami, że wyznaie przyszłe zmartwychwstanie umarłych. Co oni usłyszawszy, rozdzielili się między sobą, bo jedni z nich wierzyli zmartwychwstanie, a drudzy nie wierzyli, y tak w zakłóceniu y niezgodzie rozeszli się. Prędko potem czterdzieści najżarliwszych między Żydami uczynili poprzysiężony ślub ani jeść, ani pić, azby wprzód zabili S Pawła. Dowiedział się o tej zapalczywości od synowca swego Pa-



Paweł, y przestrzegł Rotmistrza, który kazał go wyprowadzić z Jeruzalem, y posłał go do Cezarei, oddając go w ręce Starosty Felixa. Usprawiedliwiał się głośno przed tym Starostą Paweł S. który znając niewinność iego, nie dla czego inszego trzymał go w więzieniu, tylko że się spodziewał, że miał wziąć co pieniędzy od niego. Gdy zaś czas iego rządów wyszedł, zostawił w więzieniu Pawła Następcy swojemu, który się zwał Porcyusz Festus, ten odrzucił zaraz frantowskie proźby, które Żydzi iemu zanosili, żądając, aby im Pawła kazał stawić w Jeruzalem na rozsądzenie tej sprawy, szukając sposobności zabicia go, lecz na to Starosta pozwolić nie chciał, (zwłaszcza że Paweł appellował do Cesarza) rozkazując Żydom przybyć do Cezarei na roztrząśnienie tej sprawy. A gdy Herod Agryppa Krol Żydowski z Zoną swoją Berenice odwiedził Starostę, y Pawła usprawiedliwiającego się wysłuchał, rzekł do Starosty: że był niewinnym, y że mógł go uwolnić, gdyby był nie appellował do Cesarza. Zaczynam stosować się do appellacyi uczynioney od Apostoła, Kapitan ieden nazwany Juliusz, odebrał ordynans, aby zaprowadził Pawła do Rzymu; a zeglując długo wiatrem bardzo przeciwnym, przyплыnęli nakoniec do wyspy Krety. Święty Paweł ich przestrzegł, że napadnie prędko wielka nawałność, y radził, aby się przy tej wyspie zatrzymali, ale oni temu nie wierzyli, a gdy ta przyszła, cieszył ich Apostoł S. upewniając, że oprócz okrętu nikt nie zginie. Doznali po-



tym w skutku , że objawienie , które o tym miał , było prawdziwe , bo okręt spadał się , a przecię wszyscy , iako kto mógł , przy płynęli do wyspy Małty , gdzie ich obywatele z wielką przyjęli ludzkością , y zapalili ogień na osuszenie ich. Tamże Paweł S. zbierając na ogień gałęzie , ukąsiła go iaszczurka ; co oni grubi ludzie wzięli za znak , że był złym człowiekiem , ponieważ gniew Boski prześladował go y na ziemi , y na morzu. Ale gdy zobaczyli , że S. Paweł wrzucił owę iaszczurkę w ogień , y że żadnego od niey nie uczuł bólu , y złego z iadowitości skutku , odmienili rozumienie swoje , y wzięli S. Pawła za Boga. Uzdrowił na tej wyspie Oyca Publiuszowego , który tam był Starostą , y wielu inszych chorych , a we trzech miesiącach wyjechał ztamtąd , y stanął nakoniec w Rzymie. Zgromadziło się do niego zaraz wiele nayprzedniejszych Żydów , którym opowiedział , dlaczego appellował do Cesarza , y starał się namowami swemi przywieść do Wiary Chrystusowej , ale mało w nich zastał przysposobienie. Tu kończą się dzieje Apostolskie , y więcey nie mówią , tylko to , że S. Paweł dwie lecie mieszkał w Rzymie , w gospodzie , którą sobie niaął , opowiadając Wiare wszystkim tym , co go słuchać przychodzili. Chryzostom S. który naywięcey sobie poważał tego S. Apostoła , którego życie u niego w podziwieniu było , prace y cierpliwość w różnych nieszczęściach , mawiał do ludu swego : że co do niego , wolałby być w okowach z S. Pawłem dla Chrystusa , aniżeli w niewiem jakim naywyższym uwielbieniu.



## ROZDZIAŁ LXIX.

*Wiadomość krótka o Listach Apostolskich, które  
składają część znaczną Pisma Nowego  
Testamentu.*

**P**O krótkim zebraniu nauki, dzieł y cudów Chrystusowych, iako też y Świętych Apostołów, ze czterech Ewangelistów, y Dzieiów Apostolskich, niemałą częścią są Nowego Testamentu Listy Apostolskie do wiernych Chrystusowych, dla ich w Wierze ugruntowania napisane, o których tu krótką kładziemy wiadomość, tym porządkiem, iako są w Księgach świętych umieszczone. A nayprzód Listów S. Pawła mamy czternaście, z których ieden do Rzymian napisany, dwa do Koryntyanów, do Galatów ieden, do Efezanów ieden, do Filippensów ieden, do Kolosseńczyków ieden, do Tessalończyków dwa, do Tymoteusza dwa, do Tytusa ieden, do Filemona ieden, nakoniec do Żydów także ieden. Świętego Jakoba mamy list ieden: S. Piotra dwa: S. Jana Ewangelisty trzy: y S. Judy Tadeusza ieden: wszystkich ogółem liczymy dwadzieścia y ieden. W tych listach nie tylko mamy wiele dowodów zaświadczaących przednieysze Tajemnice y Artykuły Wiary naszej, iako to: o Troycy Nayświętszey, o Wcieleniu Syna Bożego, o Sakramencie Ołtarza, iako też o Sakramentach Kapłaństwa, Małżeństwa, y ostatniego oleiem świętym namazania, nie wspominając o łasce Chrystusowey, y usprawiedliwieniu przez nie



nię człowieka, y wielkiej, która jest między starym y nowym Zakonem różnicy, nietylko mówię mamy tych, y innych Tajemnic wielkie z tych listow objaśnienia, ale nadto niewyczerpane znajdujemy źródła naysczystszej obyczajow nauki. Tu Biskupi y Kapłani mają opisane obowiązki z strony powierzonych sobie owieczek, iako y owieczki z strony swoich Pasterzow: tu wytknięte powinności Krolow y Panow względem swoich poddanych y sług, iako też przeciwnie sług względem swoich Panow: tu Urzędy y godności są upoważnione: Małżeństwom uczciwość y świątobliwość przyznana: Rodzicom y Starszym powinna cześć od dzieci, y ludzi młodych zachowana: słowem mówiąc, tu miłość, zgoda, pokoy, y względna sprawiedliwość w towarzyskim życiu na mocnych zasadach ugruntowana znajduje się: tak dalece, że cnotliwi Chrześcianie po Ewangelicznych naukach, aby tylko z pokorą, y bez dworności, powiniby pozostałe nam te Apostolskie napomnienia nieustannie w pamięć sobie wbijać, aby się tym sposobem codziennie w Duchu Chrystusowym po-krzepiali, y umacniali.





## ROZDZIAŁ LXX.

*Na końcu Nowego Testamentu kładzie się Obiawienie S. Jana Ewangelisty, które miał na Wyspie Patmos, będąc tam od Domicyana Cesarza na wygnanie posłany. A najprzód w jakim się kształcie pokazał Chrystus S. Janowi, y co mu kazał napisać do różnych Biskupów. Apoc: Cap: 1mo.  
zdo. & 3tio.*

**L**Ubo Obiawienia, które uczynił Bog S. Janowi Ewangelście, są wszystkie tajemnic pełne, y w sobie samych skryte, przecież rozumie li Święci Oycowie, że są pożyteczne wszystkim, nawet prostym wiernym, gdy uważać ie będą z pokorą, bojaźnią, nie pragnąc, aby ie przeniknęli z wielką ciekawością. Najpierwsze widzenie, które ten Święty miał na Wyspie Patmos, na którą był od Domicyana za Wiarę wygnany, było to: Zachwycony będąc w duchu w pewną Niedzielę, usłyszał z tyłu dźwięk głosney trąby, która mu pisać kazała to, co widział. A obrociwszy się po tym dźwięku, obaczył siedm lichtarzew złotych, a w pośrodku podobnego do Syna człowieczego, odzianego białą szatą, a pod piersiami przepasanego pasem złotym, włosy iego były białe iako śnieg, oczy iako płomienie ognia, nogi błyszczące się iako mosiądz nayprzeźroczystszy, a głos iako szum wielkich wód, w prawey ręce miał siedm gwiazd, a wychodził z ust iego miecz ostry, twarz zaś iego była iako słońce pod czas południa. Gdy zobaczył to S. Jan, padł do nog iego prawie na poś  
umar.



umarły , on zaś położył na nim prawicę swoją , mówiąc : nie boy się , ja jestem pierwszy y ostatni , y żywy y umarły byłem , a oto teraz żyję na wieki wieków , y mam klucze śmierci y piekła ; y nauczył go : że te siedm gwiazd , które trzymał w ręku , znaczą siedm Aniołów , to jest : Biskupów siedm , a siedm lichtarzy siedm Kościołów wyobrażały : potym rozkazał mu pisać co widział , y opowiedzieć to osobliwie owym siedmiu Biskupom : Biskupowi Efezu : ktorego chwalił cnotę y żarliwość przeciwko złym , y cierpliwość w nieszczęściu , ale go ganił , że oziął był w pierwszej swojej gorącości , a tak żeby sobie wspomniał z czego był wypadł , y czynił pokutę ; Biskupowi Smirny : żeby się cieszył tym , że był bogaty w swoim ubóstwie , y nienaganny w pośrzedku wszelkich obmów , które przeciwko niemu rozgłaszano , żeby się przysposobił na nowe prześladowania , które mu gotowano , y żeby był wiernym aż do śmierci ; Biskupowi Pergamu : że go chwalono z jego wierności , ale że nie dosyć żywo powstał przeciwko błędom ; żeby tedy czynił pokutę , a nową zabierał odwagę ; Biskupowi Tyatyru : że znał jego miłość ku ubogim , stateczność w prześladowaniu , y odnowienie jego w pobożności , ale że mu wyrzucał nieczułość jego , z którą cierpiał to , że iedna fałszywa Prorokini zdradzała wiernych ; Biskupowi Sardes : że był umarłym przed Bogiem , lubo go miano za żywego , y uczynki jego nie były pełne , żeby czynił pokutę , y przypominał sobie co odebrał , y



co słyszał , bo inaczey przyidzie do niego dla ukarania iako złodziey niespodzianie ; Biskupowi Filadelfii : że go kocha dla wierności iego , y cierpliwości w nieszczęściach , lubo z tym wszystkim nie wiele miał siły ; Nakoniec Biskupowi Laodycyi : że nie mógł cierpieć iego oziębienia , y że go miał wyrzucić z swoich ust , przeto że się miał za bogatego , a nie wiedział , że był mizerny , ubogi , ślepy y nagi ; żeby tedy kupił sobie złota oczyszczonego przez ogień , którymby się ubogacił , y sprawił szaty białe , którymby swoją zakrył nagość , a oczy namaścił olejem , aby dobrze widział , co ma czynić.

## ROZDZIAŁ LXXI.

*Jan Święty widzi Niebo otwarte , y opisuie , co tam widział. Apoc: Cap: 4to. & 5to.*

**P**Okazawszy Chrystus Janowi S. w naypierwszym objawieniu to , co się działo naytaємniejszego w Kościele ziemskim , odkrył mu potym , co się dzieie w Niebie. Zachwycony był w duchu ten Apostoł , y widział tam wspaniały Tron , a ten co na nim siedział , iasniał iako kamień iaspisowy , tęczą zaś około niego była podobna do farby szmaragdowej. Ten Tron otoczony był dwudziestą czterema krzesłami nakształt Tronow , na których siedziało dwudziestu y czterech starcow w sukniach białych , mających korony na głowach : z tego tronu wychodziły błyskawice , grzmoty , głosy , y siedm  
lamp



lamp gorejących paliły się przed Tronem, przed którym widac było morze przezroczyste iako szkło, przed Tronem, y za Tronem było czworo zwierząt pełnych oczu z przodu y z tyłu. Pierwsze podobne było do lwa, drugie do młodego wołu, trzecie do człowieka, czwarte do orla: każde z nich miało sześć skrzydeł, y ustawiecznie to śpiewały, co od nich bierze Kościot: Święty, Święty, Święty Pan Bog Wszechmocny, który był, iest, y ma przyiść. Gdy owe zwierzęta to śpiewały, dwadzieścia y cztery starcowie padali przed tym, który siedział na Tronie, y składali Korony swoje u nog iego, mówiąc: Jesteś godzien Pauię, abyć oddawano wszelką chwałę, boś ty iest, któryś stworzył wszystkie rzeczy, które się przez twoię moc utrzymują. Obaczył potym Jan S. w prawey ręce tego, który siedział na Tronie, pisaną Księgę, ale siedmią pieczęciami zapieczętowaną, a ieden Anioł wołał głośno: któż iest godzien, aby otworzył tę Księgę, y oderwał siedm pieczęci? ale nikt nie mógł tego dokazać, ani w tę Księgę weyrzeć. Święty Jan rzewnie płakał z żalu, że się nie znalazł żaden, któryby mógł tę Księgę otworzyć: a tu ieden z starcow rzekł mu: aby przestał płakać, bo lew z Pokolenia Judy, to iest: Chrystus, otrzymał przez swoje zwycięstwo to, że otworzy tę Księgę, y oderwie siedm pieczęci. Y zaraz obaczył w tenże czas w pośrodku Tronu czworo zwierząt, y dwudziestu czterech starcow, Baranka, który był iako ofiara zarznięta, y który miał siedm oczow, y siedm rogów. Bara-



nek wziął potym Księgę z ręki prawey tego , co siedział na Tronie , a zaraz cztery owe zwierzęta , y dwudziestu czterech starców padali na kolana przed Barankiem , każdy z nich mając cytry , y naczynia pełne perfumow , któremi są modlitwy SS. y śpiewali przed Barankiem : Ty iesteś godzien Panie wziąć Księgę , y otworzyć pieczęci , boś wydał się na śmierć , y żeś nas odkupił przed Bogiem przez swoją krew , wyciągnąwszy nas ze wszystkiego ludu świata. W ten czas Aniołow tysiące tysięcy łączyli się do tej pieśni , y śpiewali : Temu , który siedzi na Tronie , y Barankowi , honor , chwała na wieki wieków , a cztery zwierzęta mówiły : Amen : dwadzieścia zaś y cztery starcowie padali na twarz swoje przed żyjącym na wieki wieków.

## ROZDZIAŁ LXXII.

*Co widział Jan Święty , gdy otworzono nayprzód sześć pieczęci Księgi zapieczętowanej. Apoc:*  
Cap: 6to. & 7mo.

**G**Dy Baranek pierwszą Księgi otworzył pieczęć , zobaczył Jan S. konia białego , a ten , który siedział na nim , miał łuk , dano mu koronę , y oddalił się zwyciężający , żeby mógł zwyciężać dalej. Za drugą pieczęcią pokazał się drugi koń rudawy znaczący wojnę , a ten co na nim siedział , miał moc wygnąć pokoy z ziemi , aby się ludzie zabijali , y dano mu wielki miecz. Za trzecią pieczęcią wyszedł koń czarny , ten który siedział





na nim, miał w rękach swoich wagę, a Jan S. usłyszał ten głos, który wychodził od czterech zwierząt: miarka pszenicy za grosz, a trzy miarki ięczmienia za grosz; tenże głos zabraniał, aby nie psowano wina y oliwy. Za czwartą pieczęcią pokazał się koń błądy, ten co na nim siedział, zwał się śmiercią, a piekło szło za nim; dano mu moc nad czwartą częścią ziemi, aby umierali ludzie przez miecz, głód, y choroby zaraźliwe, y przez dzikie bestye. Za piątą pieczęcią Jan S. widział dusze tych, którzy zabici byli za słowo Boskie, y którzy wołali z pod ołtarza pomsty za wylanie krwi swojej, dano z nich każdemu szatę białą, y rzeczono im: aby zostali jeszcze w pokoju iaki czas, pokądby się nie dopełniła liczba ich braci, którzy powinni byli jeszcze znieść śmierć, iako y oni. Za szóstą pieczęcią dało się widzieć, iaki będzie strach w dzień gniewu Baranka, bo zaraz wielkie nastąpiło ziemi trzęsienie, słońce stało się czarne iako wor z włosienicy, xiężyc stał się iako krew, gwiazdy spadały na ziemię z nieba, Niebo odstąpiło iako księga zwiniona, wszystkie gory y wyspy z swego poruszone zostały miejsca, Krolowie ziemscy, y wielcy ludzie świata, sławni wojownicy, bogaci y mocni ukryli się w iaskiniach y dołach gor, mówiąc do nich: padaycie na nas, ukrywajcie nas przed Twarzą tego, który siedzi na Tronie, y przed gniewem Baranka. Potym widział Jan S. czterech Aniołów stojących na czterech stronach świata, do których przychodzący inny od wschodu słońca A-  
nioł



niół rzekł: aby nie szkodzili ziemi y morzu, pokiby naznaczeni na czołach nie byli słudzy Boscy, a tych naznaczonych wielka była liczba, y dano im szaty białe y palmy zwyciężkie w ręce ich, a pod ten czas rzekł ieden z starszych do Jana: Cito są, którzy przyszli z wielkiego uciemiężenia, y obmyli szaty swoje, y wybielili je we krwi Barankowey, są teraz przed Tronem Boskim, ani łaknąć, ani pragnąć więcej nie będą.

## ROZDZIAŁ LXXIII.

*Gdy siódma pieczęć była otwarta od Baranka, dźwięki najpierw cztery trąb słyszane były.*

Apoc: Cap: 8vo.

**G**Dy Baranek siódmą otworzył pieczęć, stało się milczenie w Niebie na pół godziny, y dano siedmiu Aniołom, którzy assistowali Bogu, siedm trąb. Tym czasem przyszedłszy inszy Anioł, który stał przed ołtarzem mając turybularz złoty, y dano mu wielką moc perfumow, aby oddawał modlitwy wszystkich Świętych na Ołtarzu złotym, który był przy Tronie, a dym perfumow z modlitw Świętych, podnosząc się z ręki Anielskiej wstępował aż do Boga. Wziął potym ow turybularz Anioł, y napełnił go ogniem z Ołtarza, który rzuciwszy na ziemię stał się hałas na powietrzu, grzmoty y trzęsienie ziemi. W tenże czas siedm Aniołow, co mieli trąby, nagotowali się trąbić: Pierwszy Anioł zatrąbił, y spadł grad y ogień ze krwią zmie-



szany, który upadł na ziemię, a trzecia część ziemi y drzew była spalona, y strawił ogień wszelkie zioła zielone. Drugi Anioł zatrąbił, y wpadła w morze iakoby wielka ognista góra, a w tym trzecia część morza krwią się zarumieniła, trzecia część ryb pozdychała, y trzecia część okrętów potonęła. Trzeci Anioł zatrąbił, y oderwała się wielka gwiazda, iako pochodnia goreiąca, która padła na trzecią część rzek y źrzodeł: ta gwiazda zwała się piołunem, y trzecia część wod odmieniwszy się w piołun, z tey przyczyny wielka liczba ludzi umarła, że z tych wod pili, które się stały gorzkiemi. Czwarty Anioł zatrąbił, a trzecia część słońca, księżycy y gwiazd była ciemnościami pokryta, y dzień obnażony był z trzeciej części światła, iako także y noc. W ten czas Jan S. słyszał głos orła, który w pośrzodku latał nieba, y na cały głos wołał: Biada! biada, biada Obywatelom ziemskim! dla głosu trąb, któremi trzy Aniołowie mieli trąbić.

## ROZDZIAŁ LXXIV.

*Dźwięk Piątey y szostey trąby. Apoc: Cap: 9no.*

**G**Dy piąty Anioł zatrąbił, widział Jan S. gwiazdę spadającą z nieba na ziemię, y dano mu klucz od studni przepaści, którą gdy otworzył, podniósł się z niey dym iakoby z wielkiego pieca, y słońce y powietrze było zaćmione dymem z owej studni. Wyszła z tego dymu wielka liczba



szarańczy na ziemię, którym dano też moc, iako niedźwiadkom na ziemi; rozkazano im, aby nie ruszały zioł na ziemi, ani tego, cokolwiek jest zielonego, ani drzew, aby tylko szkodziły ludziom, którzyby nie mieli znaku Boskiego na czole; y dano im moc, nie żeby ich zabiwały, ale żeby dręczyły przez pięć Miesięcy, boł zaś od kłania był podobny do tego, który sprawuje niedźwiadek, gdy ukąsi człowieka. W ten czas (mowi Pismo) ludzie szukać będą śmierci, a znaleźć iey nie będą mogli: będą sobie życzyć umrzeć, a śmierć uciekać będzie od nich. Te zaś potwory w postaci szarańczy podobne były do koni nagotowanych do boju, a miały na głowie iakoby korony, które zdały się złote, twarzy ich były iako twarzy ludzkie, włosy miały iakby białogłowskie, a zęby iako lwie, miały zbroie iak żelazne, a szelest ich skrzydeł, był iakoby łoskot wielu wozów, y wielkiey liczby koni, które do boju biegały, ogony ich podobne były do niedźwiadków, przy których było żądło, miały za Krola Anioła przepaści, który miał imię Niszczyciel. To biada gdy minęło, szosty Anioł zatrąbił, a Jan S. usłyszał głos, który wyszedł ze czterech kątów Ołtarza złotego, który rzekł szostemu Aniołowi trąbę mającemu: rozwiąż czterech Aniołów, którzy są uwiązani nad wielką rzeką nazwaną Eufrates: y rozwiązał czterech Aniołów, którzy byli gotowi na godzinę, dzień, miesiąc y rok, którzy mieli pozabijać trzecią część ludzi; a liczba wojska ich konnego była na dwakroć



sto tysięcy milionow. Jan S. widział także konie w tym zjawieniu, a którzy na nich siedzieli, mieli broje ogniste, czerwone y siarczyste, a głowy końskie były iako głowy lwow, z pyska ich wychodził ogień, dym y siarka, y przez te trzy rzeczy trzecia część ludzi była zabita; moc owych koni była w ich pyskach y ogonach, bo ich ogony podobne były do ogonow węzow mających głowy, ktore raniły: insi ludzie, którzy nie byli pobici przez te plagi, nie żalowali za grzechy swoje, ani przestali klaniać się czartom y bałwanom, ani czynili pokuty za swoje występki.

## ROZDZIAŁ LXXV.

*Dalsze widzenia S. Jana. Apoc: Cap: 10mo.*

**W**idział Jan S. drugiego Anioła bardzo silnego, z nieba zstępującego, który okryty obłokiem, tęcza niebieska była nad głową jego, twarz jego była iako słońce, nogi iako kolumny ogniste, trzymał w ręku małą Księgę otwartą, nogą prawą stał na morzu, lewą zaś na ziemi, y wołał wielkim głosem iako lew, gdy ryczy. Po jego wołaniu ogromnym siedm piorunow mówiących dało się słyszeć, y gdy się ogłosiły, Jan S. był gotow pisać ich słowa, ale usłyszał głos z nieba mówiący: aby zapieczętował słowa siedmiu piorunow, a ich niepisał. W ten czas Anioł, który stał na morzu y ziemi, podniósł rękę ku niebu, y poprzysiągł przez żyjącego na wie-





wieki wiekow, który stworzył niebo y ziemię, y cokolwiek iest na niebie y ziemi, który stworzył morze, y cokolwiek iest w morzu, że nie będzie więcey czasu, ale w ten czas gdy siódmy Anioł zatrąbi, tajemnica Boska tak się wypełni, iako opowiedział przez Prorokow sług swoich. Głos, który słyszał Jan S. w niebie, obrocił się ieszcze do niego mówiąc mu: idź, weź tę Księgę z ręki Anioła, który stoi na ziemi y na morzu. Poszedł tedy do Anioła, y rzekł mu: day mi tę Księgę, a on mu odpowiedział: weź ją y ziedz, uczynić gorzkość w żołądku, ale w ustach będzie słodka iak miód. Wziął tedy Jan S. Księgę z ręki Anielskich, y ziadł ją, y doświadczył prawdziwie, że w uściech iego była słodka iako miód, ale iak ją połknął, uczuł w żołądku wielką gorzkość, a Anioł rzekł do niego: trzeba żebyś ieszcze prorokował przed Narodami, y przed ludźmi rożnych ięzykow, y przed wielą Krolami.

## ROZDZIAŁ LXXVI.

*Widzenie, ktore miał Jan S. dwoch Prorokow zabitych, ktorzy wkrótce wskrzeszeni byli. Potym słyszał dźwięk siódmej trąby. Apoc: Cap: iimo.*

Potym iak Jan S. wziął Księgę z ręki tego, który mu ją podał, dano mu trzcinę, y rozkazano, żeby mierzył Kościół Boski, y tych, co tam adorowali, nie mierząc sieni za Kościołem, bo była poruczona Narodom, ktorzy mie-



li pod nogami mieć Miasto Święte, ale ia dozwolę (mowi Bog) dwiema świadkom moim, którzy prorokować będą odziani worami przez tysiąc dwieście szesędziesiąt dni. Ci dway Prorocy są dwa drzewa oliwne, y dwa lichtarze postawione przed obecnością Pana, a ieżeliby kto chciał ich obrazić, lub im szkodzić, wynidzie z ust ich ogień, który pożrze ich nieprzyjaciół. Mają moc zamknąć niebo, aby nie spadł deszcz w ten czas, gdy oni prorokować będą, y wzięli moc odmienić wodę w krew, y skarać ziemię plagami, ile razy zechcą. A iak skończą swoje świadectwa, bestya, która wychodzi z przepaści, podniesie przeciwko nim wojnę, zwycięży ich, y pozabija; ciała ich porzucone będą na ulicach wielkiego miasta, które nazwane duchownie Sodoma y Egipt, gdzie ich Pan iest ukrzyżowany, y ludzie z różnego pospolstwa, ięzykow y Narodow różnych znajdą ciała ich umarte, porzucone na ziemi przez pułczwarta dnia, y nie pozwolą, aby ich włożono do grobu. Mieszkańcy ziemi cieszyć się będą, gdy ich obaczą w tym stanie, czynić będą bankiety, y posyłać sobie iedni drugim upominki, bo ci dway Prorocy wiele złego uczynili tym, którzy nie nakłonili ucha na ich proroctwa, y nauki. Tu miarkować możemy, że ponieważ rzeczy przyszłe są obecne, iako y przeszłe przed Bogiem, Jan S. według zwyczaju Prorokow, zacząwszy początek tych Historyi iako rzecz przyszłą, kończy ią iakoby już minęłą. Pułczwarta dnia gdy przeszło, duch żywota wszedł w tych  
dwóch



dwóch Proroków, y powstali na nogi swoje, a wielka boiaźń opanowała tych, co to widzieli. Usłyszeli w ten czas głos mocny wychodzący z nieba, który im rzekł: wstąpcie sam: y wstąpili do nieba w obłokach, w obecności swych nieprzyjaciół, a w tąż godzinę stało się wielkie trzęsienie ziemi, dziesiąta część miasta upadła, y siedm tysięcy ludzi zabitych było w tych rozwalinach, drudzy będąc przestraszeni, oddawali chwałę Bogu. Zaraz potym siódmy Anioł zabrał, y słyszać było wielkie głosy na niebie, mówiące: że Krolestwo tego świata stało się Krolestwem Pana naszego, y Chrystusa iego, y że panować będzie na wieki wieków Amen. Dwudziestu zaś czterech starców padło na twarz swoje, y wielbiąc Boga, pokłonili się iemu, dziękując, że sprawiedliwie ukarze bezbożnych, y wykorzeni tych, którzy zarazili ziemię, a odda nadgrode Prorokom y Świętym, y bojącym się Imienia iego tak możnym, iako y małuczkim.

## ROZDZIAŁ LXXVII.

*Jan Święty widzi straszne bestye, Potym Baranka na gorze Syońskiej. Apoc: Cap: 13tio. & 14to.*

**Z**lawiona była S. Janowi straszna bestya wychodząca z morza, która miała siedm głów, a dziesięć rogów, a na tych rogach dziesięć koron, a na głowach imiona bluźnierskie; podobna była do lamparta, nogi były iako niedźwiedzie, pysk iako lwi, a smok nadał iey swoją



moc. Pod tenże czas postrzegł S. Prorok iedną z siedmiu głów, iakoby ranioną na śmierć, ale ta śmiertelna rana była uzdrowiona, a cała dziwniac się ziemia szła za tą bestyą, y wychwalała smoka, kłaniając się iemu za taką nadaną władzę: któż iest podobny do bestyi? (mowili sobie wszyscy) y któż odważy się z nią potykać? Dano teyże bestyi usta, ktore się swawolnie wielbiły, bluźniły Imię Boskie, Przybytek iego, y Mieszkańcow Niebieskich: pozwolona iey także była władza, aby prowadziła wojnę z Świętymi, y zwyciężała ich, aby była adorowana na całej ziemi od tych, ktorych imiona nie były napisane w Księdze żywota Baranka, który był ofiarowany od stworzenia świata. Widział daley w objawieniu Jan S. inszą bestyą, ktora wychodziła z ziemi, miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, mowiła iako smok, pokazywała wszelką moc pierwszey bestyi w ieyże obecności: przynaglała, aby ziemia, y wszyscy co mieszkają na niey, adorowali bestyą, ktorey rana śmiertelna była uzdrowiona. Wielkie czyniła znaki, spuszczaiąc ogień na ziemię przed ludźmi, y zdradzała tych, ktorzy mieszkają na ziemi, dla cudów, ktore moc miała czynić przed bestyą, mowiąc do tych, ktorzy mieszkali na ziemi: aby wystawili obraz bestyi, ktora będąc ieszcze ranną od miecza, była przecieź żywą, miała moc ożywić obraz bestyi, aby ten obraz gadał y zabijał wszystkich tych, ktorzy nie adorowali obrazu tey bestyi. Uczyniła ieszcze, że wszyscy ludzie, mali y wiel-



wielcy, bogaci y ubodzy, wolni y niewolnicy, przyięli charakter bestyi na ręce swoiey prawey, albo na czole, y aby żaden nie miał wolności ani kupić, ani sprzedać, tylko ten, który miał na sobie charakter, albo imię bestyi, albo liczbę imienia iey. Ale w ten czas widział Jan S. Baranka na gorze Syońskiej ze stą czterdziestą y czterema tysiącami osob, ktore miały imię iego, y Imię Oycy iego napisane na czołach: a ieden głos rzekł: że nie pokazało się kłamstwo w ich ustach, bo czyści byli y nienaganni przed Tronem Boskim. Inszy wołał w tenże czas: że jeżeli kto adorować będzie tę bestyą, y obraz iey, a przyimie cechę iey na swoje czoło, y na rękę, pić będzie wino gniewu Boskiego, y że męczony będzie w ogniu y siarce, y że dym mąk iego, podniesie się na wieki wiekow, nie zostawiając odpoczynku żadnego ani w dzień, ani w nocy tym, ktorzyby adorowali tę bestyą, albo iey imię, albo przyięli charakter imienia iey.

## ROZDZIAŁ LXXVIII.

*Widzi S. Jan w Obiawieniu siedm Aniołów, z siedmią ostatecznymi karami Boskimi. Apoc:  
15to. 16to. & 17mo.*

**W**Idział znowu w duchu Jan S. na niebie in-  
szy znak, to iest: siedm Aniołów, mają-  
cych siedm plag ostatecznych, w ktorych miało  
być dopełnienie gniewu Boskiego: a iedno z  
czterech zwierząt dało siedmiu Aniołom te siedm

czas





czas pełnych gniewu Bożego, y słyszał potym głos z Kościoła mówiący Aniołom: Idźcie, a wyleycie na ziemię siedm czas gniewu Boskiego. Poszedł tedy pierwszy, y wylał swoją czasę na ziemię, a ludzie, którzy mieli cechę bestyi, y kłaniali się iey obrazowi, zarażeni byli srogą y dotkliwą raną. Drugi Anioł wylał swoją czasę na morze, a to się odmieniło w krew, y wszystkie ryby pozdychały. Trzeci Anioł wylał swoją czasę na rzeki y źródła, y odmieniły się w krew, a ieden z Aniołow rzekł w tenże czas: Jesteś sprawiedliwym Panie, bo rozlali krew Świętych y Prorokow, a tyś im dał krew do picia, bo tego godni są. Czwarty Anioł wylał swoją czasę na słońce, y dana mu iest moc, aby męczy ludzi przez gorącość ognia, a ludzie będąc udręczeni gorącością palającą bluźnili Boga, y nie czynili pokuty. Piąty Anioł wylał swoją czasę na stolicę bestyi, a panowanie iey stało się ciemne: y kłali ludzie języki swoje w zbytecznym bolu, bluźniąc Boga, y nie pokutując. Szosty Anioł wylał swoją czasę na wielką rzekę Eufrates, a woda iego wyschła, gotując drogę Krolom, co mieli przyiść od wschodu słońca. W tenże czas widział S. Jan, a oto z ust smoka y bestyi, y z ust fałszywego Proroka wychodziły trzy duchy nieczyste, podobne do żab, były to duchy czartowskie, ktore czyniły cuda, y ktore szły ku Krolom całej ziemi, gotując ich do potyczki wielkiego dnia Boga Wszechmogącego, y zgromadzili się wszyscy na iedno miejsce. Siodmy

Anioł



Anioł wylał swoją czaszę na powietrze, y wielki słyhać było głos w Kościele, który mówił: już się stało. Słyhać potym było wielki łoskot grzmotow y błyskawic: Miasto wielkie rozdzielone iest na trzy części, a miasta narodow upadały, y Babilonia wielka przysła na pamięć Bogu, aby iey dał kielich wina zapalczywości swojej. W ten czas wziął ieden Anioł Jana S. aby mu pokazał iedną swawolnicę, z którą Krolowie ziemscy wszeteczeństwa płodzili, y ktorzy opoieni winem swawoli iey mieszkają na ziemi, y zaprowadził go na puszcza iedną, gdzie widział białogłową siedzącą na bestyi koloru szkarłatowego, pełney imion bluźnierskich, mającey siedm głów, a dziesięć rogow, miała to imię napisane na czole: Tajemnica: Wielka Babilonia matka porubstwa y obrzydzenia ziemi. Jan S. widział białogłową tę pisaną ze krwi Świętych Męczennikow, y wielce się dziwował, a Anioł, który mu te pokazywał rzeczy, pytał się, czemu by się dziwował? y wytłumaczył mu tajemnicę owej białogłowy rozpustney, y bestyi, na ktorey siedziała.

## ROZDZIAŁ LXXIX.

*Upadek y zniszczenie Babilonii. Apoc: Cap: 18vo.*

**P**O niejakim czasie spostrzegł Jan S. inszego Anioła, który zstępował z nieba, mając wielką moc, a cała ziemia oświecona była iego chwałą, y zawołał na cały głos: Upadła,

padła, upadła wielka Babilonia, y stała się mieszkaniem czartowskim, y więzieniem wszelkich duchow nieczystych, bo dawała piąć wszystkim narodom wino trucizną zarażone nierządu swego, y Krolowie ziemscy zepsowali się niewstydem iey, y Kupcy z bogacili się z iey rokoszy y zbytkow. Słyszał potym Jan S. głos, który mówił: Wynidźcie ludu mój z Babilonii, abyście nie byli uczestnikami grzechu iey y kary, gdyż grzechy iey podniosły się aż do nieba, y wspominał Bog na nieprawość iey: Oddaycież iey, iako y ona wam oddawała: a dwoy nasob dwoiako oddaycie wedle uczynkow iey: w kubku, którym nalewała, nalewajcie iey w dwoy nasob. Jako się wiele wynosiła, y w rokoszach była, tyle iey daycie męki y żałosci: iż w sercu swoim mowi: Siedzę Krolową, a nie iestem wdową, y żałosci nie uyżrzę. Dlatego w ieden dzień przyjdą plagi iey, śmierć y smutek, y głód, y ogniem będzie spalona, a mocny iest Bog, który ią osądzi. Tu będą płakać, y nad nią bić się w piersi Krolowie ziemscy, którzy z nią w rokoszach żyli, gdy uyżrzą dym spaleni iey: zdaleka stoiać dla boiaźni mąk iey, mowić będą: biada, biada! Miasto ono wielkie Babilonia, miasto ono mocne, iakże w iedną godzinę przyszedł sąd twoy! A Kupcy ziemscy narzekać także nad nią, y żałować będą, bo żaden nie będzie więcej z ich kramow kupował złota, srebra, kamieni drogich, pereł, cienkich płocien, iedwabiu, purpur, szkarlatu, drow pachnących, różnych szkatuł, y naczyń z słoń-

nio-



niowey kości, z kosztownych kamieni, z miedzi, z żelaza y z marmuru. Otoż owoce, w którychżeś zakładała twoie delicje, opuściły ciebie, y nie znaydziesz ich nigdy więcej. Wszyscy kupcy także, którzy się w tym Mieście zбогacili, oddalać się od niego będą w boiaźni iego mąk, y opłakiwać będą iego nieszczęście; wszyscy żeglarze, którzykolwiek znaydować się będą na okrętach kupcząc na morzu, z daleka będą stronić od miasta tego. Wołać będą, gdy zobaczą wielki przy gorzeniu dym wychodzący, a byłoż iakie miasto rowne temu miastu wielkiemu? posypować będą głowy swoje popiołem, y mówić będą płacząc: Biada, biada! iako tak wielkie miasto w iednym momencie iest zepsowane! W tymże prawie czasie Anioł mocny podniósł wzgorę wielki ieden kamień, iako kamień młyński, y wrzucił go w morze, mówiąc: Tak Babilonia wielkie miasto upadnie z impetem, a więcej go nikt nie znaydzie. Dźwięk cytrzystow, trąb, y głos śpiewakow nie będzie w tobie słyszany, żaden się w tobie nie znaydzie rzemieślnik, światłość lamp więcej się w tobie nie będzie świeciła, głos oblubieńca y oblubienicy nie będzie słyszany, bo twoi kupcy byli Xiążętami ziemi, y wszystkie narody zwiedziane były przez twoie czary, y znaleziono w tym mieście krew Prorokow y Świętych, y tych wszystkich, którzy byli pozabiani na ziemi.



## ROZDZIAŁ LXXX.

*Jan Święty w Obiawieniu widzi Woyska niebieskie, y smoka okowanego przez Anioła.*

*Apoc: Cap: 19no. & 20mo.*

**P**O ruinie Babilonii, słyszał Jan S. śpiewania Mieszkańców Niebieskich, którzy kłaniali się Bogu, dziękując za sąd, który wykonał nad tą nierządnicą. Widział potym Niebo otwarte, y pokazał mu się koń biały, a ten, który na nim siedział, zwał się wierny y prawdziwy, który sądzi, y potyka się sprawiedliwie, oczy jego były zapalone iako płomienie ogniste, miał na głowie wiele kron, odziany był szatą zbroczoną krwią, a imię jego było: Słowo Boskie. Woyska niebieskie szły za nim na koniach białych, odziane bisiozem białym y czystym, wychodził z ust jego obosieczny miecz, na szatach jego napisane były te słowa: Krol Krolow, y Pan Panow. Widział także Jan S. zstępującego Anioła, który miał klucz od przepaści, y wielki łańcuch w ręku, wziął smoka, y okował, y wrzuciwszy w przepaść, zamknął go, y zapieczętował nad nim, aby więcej nie zwodził narodow, ażby się tysiąc lat skończyło, po których ma być rozwiązany na bardzo krótki czas. Widział potym Jan S. dusze poćcinanych ludzi dla świadectwa, które oddali Chrystusowi, y którzy nie kłaniali się bestyi, ani jego obrazowi, którzy żyć mieli, y krolować z Chrystusem. Gdy się tysiąc lat skończy, odwiązany będzie





będzie czart, y uwolniony z więzienia, y wynidzie, aby zwodził narody, które są na czterech kątach świata, łącząc ich do potyczki, y otaczając pole Świętych, y miasto Bogu ukochane. Ale zstąpił z nieba ogień zesłany od Boga, który ich pożarł, a diabeł, który ich zwodził, wrzucony był w staw ognisty, y siarczysty, gdzie bestya, y fałszywi Prorocy męczeni będą dzień y noc na wieki wieków. Widział w tenże czas Jan S. Tron iśniejący, y maiestat ogromny siedzącego na nim, przed którego obliczem ziemia y niebo uciekło, y zniknęło; widział wielkich y małych, którzy się pokazali przed Bogiem, y Księgę otwartą, która była Księga żywych, a umarli byli sądzeni wedłud tego, co napisano było w teyże Księdze, według ich uczynków; morze, śmierć y piekło oddali także umarłych swoich, których byli wzięli, a piekło y śmierć wrzucone były w staw ognisty ze wszystkiemi temi, którzy nie byli napisani w Księdze żywota-

## ROZDZIAŁ LXXXI.

*Jan Święty widzi w zachwyceniu nową Jerozolimę. Apoc: Cap: 21mo. & 22do.*

**P**O tym wszystkim pokazane iest Janowi S. nowe Niebo, y nowa ziemia; y zobaczył Miasto Święte nową Jerozolimę, która idąc od Boga, zstępowała z nieba ustroiona iako oblubienica, która się ustroiła dla oblubieńca swego. Słyszał wielki głos, który wychodził z Tronu,

Ll

y mo-



y mówił: Oto przybytek Boski z ludźmi, mieszkać będzie z niemi, y będą iego ludem, a Bog mieszkając z niemi, będzie ich Bogiem: otrze Bog łzy z ich oczu, y śmierć nie będzie więcej, ani płacze, ani krzyki, y prace ustaną, bo to, co było przedtym, minie. W ten czas przeniosł Jana S. Anioł w duchu na iedną wysoką górę, y pokazał mu Świętą Jerozolimę, która zstępowała z nieba; idąc od Boga, otoczona była iasnością Boską, miała mur bardzo wysoki, gdzie było dwanaście bram, y dwanaście Aniołow, ieden przy każdej bramie, gdzie także napisane były imiona, a te imiona były dwunastu Pokolenia Synow Izraelskich, trzy na wschod, trzy na północ, trzy na południe, a trzy na zachod. A mur miał dwanaście fundamentow, gdzie są imiona dwunastu Apostołów Baranka, ten zaś Anioł, który mówił z Świętym Janem, miał miarę trzcinną złotą na zmierzenie miasta murow, y bram. Miasto to czworograniaste leży, tak długie, iako y szerokie, y mierzył ową miarą trzcinną na dwanaście tysięcy staian, a długość, wysokość, y szerokość iego rowne są: zmierzył także mur iego mający sto czterdzieści y cztery łokcie miary człowieczey, takiey iaką ow Anioł pokazywał. Mury te zbudowane były z iaspisu, a miasto było z szczerego złota, podobnego do przezroczystego krzysztalu. Fundamenta muru miasta ozdobione były z różnych rodzajow drogich kamieni, a dwanaście bram było iak dwanaście pereł, bo każda brama z iedney zrobiona była perły. Powiada Jan S. że tam nie widział Ko-

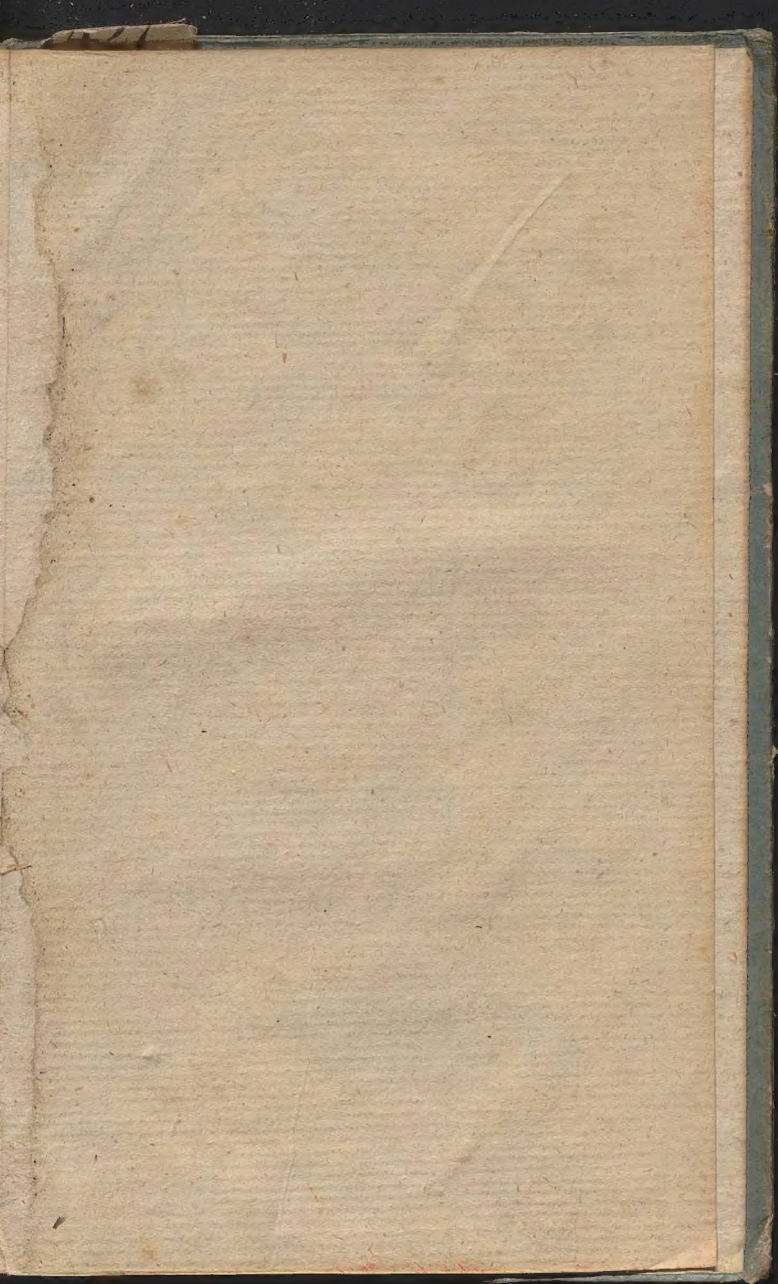


ścioła, bo Bog Wszechmogący, y Baranek tam jest Kościołem. Nie potrzebuie to miasto, aby słońce y xizyc oświecały go, bo iasność Boska oświeca go, a świecą iego Baranek; nie zamykają tam bram każdego wieczora, bo tam nie będzie nocy, nie wnidzie tam nic szpetnego, ani żaden z tych, który popełnia obrzydliwość, tylko ci, którzy są napisani w Księdze żywota Barankowego. Widział ieszcze rzekę wody żywey świeżącej się iak krzyształ, wychodzącą z Tronu Boskiego, y Baranka, w pośrodku zaś rynku miasta ze dwóch stron rzeki było drzewo żywota, które wydawało dwanaście owocow, na każdy miesiąc wydawając owoc swoy, a liście tego drzewa są na uzdrowienie Poganow. Nie będzie tam więcey przeklęstwa, ale Tron Baranka tam będzie, y iego słudzy służyć mu będą; zapatrywać się nie przestaną na iego twarz, y imię iego napisane będzie na ich czele. Wkrotce potom Jezus rzekł do S. Jana: Przyidę ia zaraz, mam nadgrode z sobą, abym ia każdemu oddał według iego uczynkow. Szczęśliwi ci, którzy obmywają szaty swoje w krwi Baranka, aby mieli prawo do drzewa żywota, y żeby weszli do miasta przez bramy. Czego dostąpić pragnący, niech uważa Augustyna Świętego słowa: *Kochaj się w dobrach, któreć Wszechmocny obiecuie; boj się zaś tego złego, którym ci grozi, a tak lekce sobie bądźiesz ważył y obietnice, y wszelkie tego swiata groźby.*

KONIEC NOWEGO TESTAMENTU.



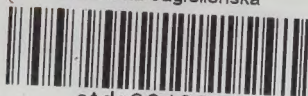
1771







Biblioteka Jagiellońska



stdr0019360

